



WŁADZA I POLITYKA W CZASACH NOWOŻYTNYCH

pod redakcją
Zbigniewa Anusika

W Y D A W N I C T W O
UNIwersytetu Łódzkiego • ŁÓDŹ 2011



Pamięci Pani Profesor Zofii Libiszowskiej

WŁADZA I POLITYKA **W CZASACH NOWOŻYTNYCH**

pod redakcją
Zbigniewa Anusika

REDAKTOR NAUKOWY

Zbigniew Anusik

RECENZENT

Ryszard Skowron

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

SKŁAD KOMPUTEROWY

Małgorzata Karkocha

PROJEKT OKŁADKI

Małgorzata Karkocha, Barbara Grzejszczak

Na okładce wykorzystano obraz Alexandra Roslina z 1771 r., przedstawiający króla Szwecji Gustawa III i jego braci, księcia Fryderyka Adolfa i księcia Karola, późniejszego króla Karola XIII [zbiory Muzeum Narodowego (Nationalmuseum) w Sztokholmie]

Wydrukowano z dostarczonych Wydawnictwu UŁ gotowych materiałów

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
2011

Wydanie I. Nakład 200 egz.
Ark. druk. 21,375. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100
Zam. 114/4917/2011. Cena zł 40,- + VAT

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-581-2

Spis treści

Słowo wstępne (Zbigniew Anusik).....	5
Mariusz Markiewicz Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych.....	11
Małgorzata Durbas Sekretarz króla Stanisława Leszczyńskiego – agent czy wier- ny sługa?.....	17
Andrzej Stroynowski Czasy saskie w opiniach epoki stanisławowskiej (po 1772 r.)	35
Witold Filipczak Stanisław August i Elżbieta Sapieżyna. Spór wokół losów sejmu 1782 roku.....	53
Tadeusz Srogosz Rzeczpospolita wobec aneksji Krymu przez Rosję w 1783 roku.....	77
Richard Butterwick Postawa polityczna prymasa Michała Jerzego Poniatowskie- go w latach 1789–1792.....	97
Wojciech Szczygielski Wokół ustawy o Sejmie z 12 maja 1791 r.	127
Andrzej K. Link-Lenczowski Anglia lat 1660–1685. Władza, polityka i społeczeństwo.....	145
Zbigniew Anusik Od liberała do despoty. Ewolucja postawy Gustawa III w la- tach 1771–1792.....	153

Piotr Robak	
Dyplomacja francuska wobec kryzysu brytyjskiego imperium kolonialnego w Ameryce Północnej w latach 1774–1775	195
Karolina Korytkowska-Ogrodowczyk	
Dylematy dotyczące lokalizacji miasta federalnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki (1783–1791).....	241
Katarzyna Stelmasiak	
Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Kilka uwag o Niderlandach drugiej połowy XVIII wieku.....	263
Małgorzata Karkocha	
Rewolucja a Kościół. Polityka religijna Konstytuanty w świetle doniesień prasy warszawskiej z lat 1789–1791.....	277
Jolanta Daszyńska	
John Caldwell Calhoun – dylematy politycznych wyborów...	305
Jerzy Grobis	
Dyskurs o dyskursie – oświecenie w wybranych tekstach postmodernizmu.....	329

Słowo wstępne

Prezentowana książka jest zbiorem rozpraw dedykowanych prof. dr Zofii Libiszowskiej (1918–2000) w dziesiątą rocznicę Jej śmierci. Przygotowując to wydawnictwo, uczniowie Pani Profesor, pracownicy Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego postanowili raz jeszcze dać dowód pamięci i uznania dla Jej niebagatelnych osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych. Publikacja zawiera opracowania, które z jednej strony nawiązują do tematyki badań prof. Zofii Libiszowskiej, z drugiej zaś stanowią kontynuację zagadnień poruszanych w przygotowanej pod moją redakcją, a opublikowanej w 2007 r. pracy zbiorowej *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*. Dzięki temu przemyślanemu zabiegowi prezentowana tu publikacja ma dość istotny – jak sądzę – walor, jakim jest wewnętrzna spójność oraz jednorodność tematyczna i chronologiczna zamieszczonych w niej tekstów. Wynika to w pierwszym rzędzie z faktu, iż niemal wszyscy zaproszeni do udziału w tym przedsięwzięciu Autorzy związani są różnorodnymi więziami z Osobą Pani Profesor. Trójka z nich to Jej bezpośredni uczniowie (Jerzy Grobis, Zbigniew Anusik, Jolanta A. Daszyńska), którzy pod Jej kierunkiem przygotowali swoje rozprawy doktorskie. Trzej następni (Wojciech Szczygielski, Andrzej Stroynowski i Tadeusz Srogosz) to absolwenci Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, którzy pamiętają prof. dr Zofię Libiszowską jeszcze z okresu swoich własnych – odbytych stosunkowo dawno temu – studiów historycznych. Kolejną grupę stanowią uczniowie uczniów Pani Profesor, którzy już obronili (Piotr Robak, Katarzyna Stelmasiak, Małgorzata Karkocha) lub też dopiero przygotowują (Karolina Korytkowska-Ogrodowczyk) swoje prace na

pierwszy stopień naukowy. Witold Filipczak to uczeń prof. dr hab. Wojciecha Szczygielskiego, a Andrzej K. Link-Lenczowski i Mariusz Markiewicz to z kolei uczniowie serdecznie zaprzyjaźnionego z prof. dr Zofią Libiszowską prof. dr Józefa A. Gierowskiego. Godny podkreślenia wydaje się tu fakt, że przyjaźń Mistrzów znalazła swoją owocną kontynuację w następnym pokoleniu. Osobno wspomnieć trzeba o Richardzie Butterwicku, który co prawda doktorat uzyskał na Uniwersytecie w Cambridge, ale wcześniej odbył długi staż naukowy w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego pod okiem Pani Profesor. Może więc zostać uznany za jednego z Jej ostatnich uczniów.

Nie bez znaczenia dla zawartości prezentowanej publikacji jest również to, że szeroko pojęta problematyka państwa, władzy i polityki w czasach nowożytnych znalazła swoje odzwierciedlenie w wielu pracach autorstwa prof. dr Zofii Libiszowskiej. Warto przy tym zwrócić również uwagę na fakt, iż Pani Profesor w swoich badaniach podejmowała problemy dotyczące dziejów zarówno dawnej Rzeczypospolitej, jak i historii powszechnej zawarte w przedziale czasowym od początków XVII aż po połowę XIX w. Zadanie postawione przez redaktora tomu zaproszonym do udziału w tym przedsięwzięciu Autorom nie było zatem zbyt trudne. Każdy z nich miał przygotować tekst z jednej strony mieszczący się w problematyce rozważań o władzy i polityce w czasach nowożytnych, z drugiej zaś nawiązujący do twórczości naukowej prof. dr Zofii Libiszowskiej. Osiągnięte na tym polu rezultaty okazały się całkiem obiecujące. Spośród piętnastu tekstów, które ostatecznie weszły do redagowanego przeze mnie tomu, aż dwanaście dotyczy wydarzeń, które rozgrywały się w XVIII stuleciu, jeden poświęcony został dziejom siedemnastowiecznej Anglii, a dwa są opracowaniami o innym charakterze. Wśród opracowań *stricte* historycznych udało się osiągnąć niemal idealną równowagę – w sześciu z nich omówiono wybrane aspekty historii dawnej Rzeczypospolitej, a siedem kolejnych poświęconych jest problematyce dziejów powszechnych.

Szczegółową prezentację zawartości redagowanej przeze mnie książki rozpocząć wypada od tekstu Mariusza Markiewicza *Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych*, który stanowi swiste wprowadzenie do problemów wyeksponowanych w tytule tomu. Badacz ten kontynuuje tu swoje wcześniejsze rozważania nad ustrojem państw nowożytnych i dyskusją toczoną wokół koncepcji i pojęcia absolutyzmu. Tym razem skoncentrował się on na funkcjonowaniu państw określanych przez zachodnioeuropejską histo-

riografię mianem fiskalno-militarnych, aby w konkluzji stwierdzić, że zarówno spóźnione reformy wojskowe podjęte przez Sejm Wielki, jak i zmiany w zakresie organizacji armii wprowadzone w Księstwie Warszawskim odwoływały się głównie do wzorów zachodnich, przede wszystkim francuskich.

Pierwszym spośród artykułów poświęconych problematyce polskiej (i jedynym odnoszącym się bezpośrednio do czasów saskich) jest tekst autorstwa Małgorzaty Durbas, w którym przedstawia ona postać Pierre'a Josepha kawalera de Solignac, sekretarza króla Stanisława Leszczyńskiego. Autorka ujawnia wiele nowych, nieznanych dotąd faktów dotyczących początków jego pobytu w Polsce i w sposób przekonujący udowadnia, że królewski sekretarz związany był blisko z gronem najbliższych współpracowników Augusta II, a więc zdeklarowanych wrogów Stanisława Leszczyńskiego. Czasów saskich, ale jedynie pośrednio, dotyczy również artykuł Andrzeja Stroynowskiego, który ukazuje tę epokę przez pryzmat opinii formułowanych po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej, a więc już w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Witold Filipczak, koncentrując się głównie na wymianie poglądów dotyczących przebiegu i uchwał sejmu z 1782 r., kreśli ciekawy obraz skomplikowanych i intrygujących zarazem relacji pomiędzy władcą Rzeczypospolitej – Stanisławem Augustem a Elżbietą z Branickich Sapieżyną. Tadeusz Srogosz, autor jedyne w tym zbiorze opracowania poświęconego polityce zagranicznej państwa polsko-litewskiego w czasach stanisławowskich, omawia stanowisko dworu warszawskiego wobec aneksji Krymu przez Rosję w 1783 r. Zwraca uwagę na fakt, iż neutralność w konflikcie rosyjsko-tureckim, zadeklarowana przez Radę Nieustającą pozostawała w wyraźnej sprzeczności z wkroczeniem na terytorium Rzeczypospolitej dwóch osłonowych korpusów rosyjskich. Nie mając możliwości podjęcia bardziej zdecydowanych działań zarówno dowództwo wojsk polskich na kresach południowo-wschodnich, jak i władze w Warszawie zmuszone zostały do gry na zwłokę i do oczekiwania na decyzje, które doprowadziły w ostatecznym rozrachunku do kapitulacji Turcji i wycofania wojsk rosyjskich z granic Rzeczypospolitej. Z kolei Richard Butterwick jest autorem opracowania poświęconego postawie politycznej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego w latach 1789–1792. Stanowi ono ważny głos w dyskusji w dokonującej się właśnie rewizji stanowiska polskiej historiografii odnośnie do oceny (dotychczas raczej negatywnej) osoby najmłodszego brata Stanisława Augusta. Wreszcie Wojciech

Szczygielski, wybitny znawca problematyki Sejmu Wielkiego, w napisanym przez siebie artykule omawia kwestie związane z przyjęciem ustawy o Sejmie w dniu 12 maja 1791 r. Przedmiotem analizy Autora nie jest jednak sama ustawa, lecz dyskusje toczone na forum sejmowym w okresie poprzedzającym jej przyjęcie. W tekście tym eksponowana jest zwłaszcza rozgrywka pomiędzy obozem reformatorskim a przeciwnikami ustawy konstytucyjnej z 3 maja 1791 r.

Grupę tekstów powszechno dziejowych otwiera zwięzłe opracowanie pióra Andrzeja K. Link-Lenczowskiego, który w syntetycznym zarysie przedstawił relacje na styku władza-społeczeństwo w Anglii w dobie panowania Karola II, koncentrując się zwłaszcza na mocno skomplikowanej w owym czasie kwestii religijnej. Problematyce szwedzkiej poświęcony jest artykuł, w którym przedstawiam ewolucję postawy Gustawa III w okresie jego ponad dwudziestoletniego panowania. Staram się tutaj odpowiedzieć na pytanie, dlaczego król-liberał, który po dokonaniu zamachu stanu w sierpniu 1772 r. postanowił dobrowolnie podzielić się władzą ze swoimi poddanymi, u schyłku życia stał się autokratą i despota łamiącym bez skrupułów wszelkie ograniczenia swojej monarszej prerogatywy? Piotr Robak w obszernej rozprawie przedstawił natomiast działania dyplomacji francuskiej w momencie głębokiego kryzysu, w jakim pogrążyła się Wielka Brytania w związku z narastającym konfliktem pomiędzy metropolią a jej koloniami w Ameryce Północnej. Autor stara się ukazać i uzasadnić wszystkie możliwe uwarunkowania wpływające na stanowisko Francji wobec wydarzeń amerykańskich w okresie pomiędzy wypadkami w Bostonie z grudnia 1773 r. a sukcesami militarnymi, jakie w konfrontacji z wojskami angielskimi zaczęli odnosić koloniści w roku 1775.

Nie trzeba nikomu przypominać, jak wielki wkład do rozwoju amerykanistyki polskiej wniosła prof. dr Zofia Libiszowska. Do tego obszaru Jej badań nawiązują bezpośrednio trzy prace zamieszczone w prezentowanym tu wydawnictwie. Karolina Korytkowska-Ogrodowczyk ukazuje dylematy Amerykanów związane z lokalizacją stałej siedziby władz federalnych Stanów Zjednoczonych. Autorka przedstawia przebieg debaty i komplikacje związane z wyborem miejsca lokalizacji stolicy nowego państwa w latach 1783–1791. Katarzyna Stelmasiak omawia poglądy i oceny Thomasa Jeffersona dotyczące sytuacji w Republice Zjednoczonych Prowincji Niderlandów sformułowane w okresie jego pobytu w Paryżu w latach 1785–1789, a zwłaszcza w czasie wizyty przyszłego prezydenta w Holan-

dii w roku 1788. Z kolei Jolanta A. Daszyńska zajęła się przybliżeniem sylwetki i myśli wielce kontrowersyjnego polityka amerykańskiego, jakim był John Caldwell Calhoun (1782–1850), który w latach 1825–1832 pełnił funkcję wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. W ciekawym artykule – ze względów redakcyjnych umieszczonym pomiędzy tekstami Katarzyny Stelmasiak i Jolanty A. Daszyńskiej – Małgorzata Karkocha dokonała natomiast szczegółowej analizy informacji prasowych dotyczących polityki wyznaniowej francuskiej Konstytuanty (1789–1791), a publikowanych na łamach periodyków warszawskich z tego samego okresu. Autorka dochodzi do wniosku, że czytelnicy warszawskiej prasy informacyjnej byli rzetelnie i na bieżąco informowani o wypadkach rozgrywających się we Francji, a sprawom wyznaniowym poświęcano szczególnie dużo miejsca i uwagi.

Ostatnim tekstem wchodzącym w skład redagowanego przeze mnie tomu jest interesujące studium Jerzego Grobisa na temat Oświecenia w wybranych pracach postmodernistów. Zwraca uwagę fakt, że uczeń prof. dr Zofii Libiszowskiej, który zajmował się dotąd głównie dziejami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zwrócił się w kierunku rozważań o charakterze teoretyczno-filozoficznym, a więc w sferę dość odległą od zainteresowań naszej wspólnej Mistrzynie.

Jako redaktor tomu pozwalam sobie na koniec zauważyć, że wszystkie prace, które znalazły się w prezentowanym tu zbiorze są wysoce wartościowe pod względem merytorycznym i każda z nich stanowi bez wątpienia istotny wkład do nauki historycznej. Pozwalam też sobie wyrazić przekonanie, że głosy Autorów zaproszonych do udziału w tym przedsięwzięciu w sposób wyrazisty i kompetentny wpiszą się do dyskusji i sporów o państwo, władzę i politykę w czasach nowożytnych. Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak tylko zachęcić łaskawych Czytelników do uważnej lektury oferowanej im książki.

Zbigniew Anusik

Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych

W roku 1992 napisałem artykuł poświęcony problemowi absolutyzmu w Europie nowożytnej, w którym przedstawiłem dyskusję historyków francuskich i anglosaskich dotyczącą tego zagadnienia¹. W tamtym czasie wyraźnie już dominowało przekonanie, że termin ten nie oddaje trafnie rzeczywistości politycznej w czasach nowożytnych. Potwierdzały to przede wszystkim badania dotyczące funkcjonowania monarchii z punktu widzenia lokalnych społeczeństw, dla których władza centralna miała nie tyle moc rozkazująca, ile jej polecenia stawały się dopiero przedmiotem negocjacji z lokalnymi instytucjami. Także ostre przeciwstawianie sobie ustroju Francji jako przykładu absolutyzmu i Anglii jako monarchii ograniczonej, bardziej zaciemnia obraz niż pokazuje funkcjonowanie władzy w obu królestwach. W tym samym roku ukazała się książka Nicholasa Henshalla o micie absolutyzmu, w której autor zakwestionował używanie tego terminu², niestety dotarła ona do mnie już po opublikowaniu wspomnianego artykułu. Nicholas Henshall podsumowuje wspomniane ustalenia na temat monarchii francuskiej i angielskiej, podkreślając wielość ograniczeń jakie napotykała władza zwana absolutną. Ponadto twierdzi, że słowo absolutyzm nie było używane w czasach nowożytnych, natomiast stało się niezmiennym elementem opisu sytuacji politycznej w XIX w. Podkreśla, że pojawiło się w gazetach francuskich, które opisywały

¹ M. Markiewicz, *Absolutyzm, wymysł historyków czy rzeczywistość we Francji Ludwika XIV i Anglii Jakuba II*, „Studia Historyczne” 1993, R. XXXVI, z. 4, (143), s. 451–463. Maszynopis złożony w styczniu 1992 r.

² N. Henshall, *The Myth of Absolutism. Change and Continuity in Early Modern European Monarchy*, London 1992.

konflikt w Hiszpanii w latach dwudziestych wieku XIX, gdzie absolutyzm występował jako przeciwstawienie liberalizmu³. Zwracał uwagę, że biurokracja, armia, czy policja wieku XIX niewiele ma wspólnego z podobnymi instytucjami w Europie starego ładu. Dwa lata później w Munsterze odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona państwu nowożytnemu, podczas której N. Henshall bronił swojej tezy, która wzbudziła wiele kontrowersji⁴. Wtedy też dobitnie i ironicznie zauważył, że „Absolutism« is an impressive excuse for sloppy thinking – which is why it will probably continue to be popular”⁵. Wydaje mi się, że używanie terminu absolutyzm jest adekwatne w opisie sytuacji politycznej w Europie wieku XIX, natomiast w stosunku do czasów nowożytnych powoduje liczne nieporozumienia. Oczywiście wielu historyków nadal używa tego terminu, chociaż coraz częściej pojawia się opinia, że należy raczej mówić o tendencji do tworzenia absolutyzmu niż o funkcjonowaniu takiego systemu przed wiekiem XIX.

Kwestionowanie używania pojęcia absolutyzm, rodzi naturalną potrzebę nazwania bytów politycznych, jakie funkcjonowały w Europie od XVI do XVIII w. W historiografii europejskiej zaakceptowana została koncepcja, opisująca ewolucję państw europejskich od „państw plemiennych” do „państw domeny”, gdzie dochody były oparte na domenie królewskiej i innych regaliach, które przekształciły się w „państwo podatków”, gdzie podstawowym źródłem utrzymania państwa są podatki⁶. W tej dyskusji bardzo ważną rolę odegrała praca P.G.M. Dicksona, opisująca zjawisko rewolucji finansowej, która dokonała się w Anglii na przełomie XVII i XVIII w.⁷ Praca ta zwróciła uwagę na zasadnicze znaczenie kredytu w wojnach prowadzonych w nowożytnej Europie. Owocowało to w spojrzeniu na charakter wojen toczonych w omawianym czasie i w określaniu wojen prowadzonych w „długim” osiemnastym stuleciu jako

³ *Ibidem*, s. 208.

⁴ Por. *Der Absolutismus – ein Mythos? Strukturwandel monarchischer Herrschaft in West- und Mitteleuropa (ca. 1550–1700)*, hrsg. R.G. Asch und H. Duchhardt, Köln 1996.

⁵ N. Henshall, *Early modern absolutism 1550–1700. Political reality or propaganda?*, [w:] *Der Absolutismus...*, s. 53.

⁶ H. Storrs, *The Fiscal-Military State in the „Long” Eighteenth Century*, [w:] *The Fiscal-Military State in Eighteenth-Century Europe. Essays in honor of P.G.M. Dickson*, ed. Ch. Storrs, Farnham 2009, s. 1.

⁷ P.M.G. Dickson, *The Financial Revolution in England. A Study in the Development of Public Credit 1688–1756*, vol. I–II, New York 1967.

konfliktów na wyczerpanie. Strona, która pierwsza przestraszyła się rosnącego długu publicznego i trudności w zdobyciu pieniędzy, występowała z prośbą o przerwanie działań wojennych⁸. Bardzo duże znaczenie ma także w dyskusjach nad państwem nowożytnym koncepcja „rewolucji militarnej”, która wprowadzona została do historiografii przez M. Robertsa⁹. Zaakceptowała ją większość badaczy, a dyskusja dotyczyła raczej pytania, kiedy ona nastąpiła, a nie czy w ogóle do niej doszło.

W roku 1989 J. Brewer wprowadził do dyskursu historiograficznego termin „państwo fiskalno-militarne” dla określenia charakteru monarchii brytyjskiej w „długim” osiemnastym stuleciu¹⁰. W odróżnieniu od P.M.G. Dicksona zwracał większą uwagę na wzrost podatków w stosunku do dochodu narodowego Wielkiej Brytanii (14% podczas wojny siedmioletniej) oraz na zwiększenie wpływów w Izbie Gmin ludzi związanych z armią, marynarką wojenną i przemysłem zbrojeniowym¹¹. Należy jednak podkreślić, że wielu historyków w dużym stopniu docenia znaczenie długu publicznego w systemie skarbowym Wielkiej Brytanii, gdyż finansował on od 20 do 40% wydatków wojennych. Ponadto przewaga Wielkiej Brytanii nad jej rywalką zza kanału polegała na bardzo sprawnym zarządzaniu długiem państwowym. Przypomina się, że pod koniec wieku XVIII dług brytyjski w przeliczeniu na głowę mieszkańca był 15 razy większy niż we Francji, wynosił 182% dochodu narodowego, podczas gdy za kanałem było to tylko 56%. Natomiast koszt obsługi długu we Francji był prawie dwa razy wyższy i obejmował 7,5% dochodu narodowego, gdy w Wielkiej Brytanii tylko 3,8%¹². J. Brewer ograniczył to określenie państwa nowożytnego do Wielkiej Brytanii, ale historycy zaczęli analizować także inne państwa pod kątem fiskalno-militarnym. Nie należy także zapominać, że historycy zajmujący się badaniami nad absolutyzmem, podkreślali (np. Perry Anderson), że państwa absolutystyczne były przede wszystkim machinami przeznaczonymi do uży-

⁸ Por. np. P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1994, s. 45–146.

⁹ M. Roberts, *The Military Revolution*, Belfast 1956.

¹⁰ J. Brewer, *The Sinews of Power. War, Money and the English State, 1688–1733*, London 1989.

¹¹ *Ibidem*, s. 41.

¹² H. Scott, *The Fiscal-Military State and International Rivalry during the Long Eighteenth Century*, [w:] *The Fiscal-Military State...*, s. 43.

cia na polach bitew¹³. W roku 2009 ukazała się książka poświęcona P.G.M. Dicksonowi, która zawiera siedem artykułów, analizujących ten problem w różnych państwach europejskich¹⁴.

Zarówno wydawca Christopher Storrs, jak i Hamish Scott, który w swoim eseju stara się podsumować dyskusję nad państwem fiskalno-militarnym, zauważają, że w skali europejskiej w osiemnastowiecznej Europie można mówić o dwóch sposobach zapewnienia środków w celu prowadzenia wojny. Pierwszy to wspomniane państwo fiskalno-militarne dominujące na zachodzie Europy, drugi sposób, przeważający na wschodzie, to państwo militarno-fiskalne¹⁵. Pierwsze z nich opierały całą machinę wojenną na pieniądzu, płaciły za wszystko od żołądka po żywność, drugie natomiast wykorzystywały środki pozaekonomiczne, np. pobór, daniny w naturze itp. Chamish Scot przytacza opinię Choiseula, który uważał, że mocarstwami pierwszej rangi mogły być tylko państwa posiadające imperia kolonialne, tzn. – według niego – Hiszpania, Holandia, Francja i Anglia. Inne, takie jak np. Rosja, Austria czy Prusy, w wypadku konfliktu na wielką skalę potrzebowały subsydiów od tych pierwszych¹⁶. Do państw militarno-fiskalnych zaliczył Scott Prusy, Rosję i po roku 1793 Francję, po części też Sabaudię, natomiast Michael Hochedlinger określał ewolucję monarchii habsburskiej od państwa militarno-fiskalnego do jego militaryzacji, szczególnie po przegranej wojnie siedmioletniej¹⁷. Janet Hartley omawiając funkcjonowanie maszyny wojennej Rosji podkreśla, że podczas wojen napoleońskich doszła ona do wyczerpania swoich zasobów, dlatego tak duże znaczenie miały dla niej subsydia brytyjskie. Pomysłem na utrzymanie armii stały się zakładane kolonie wojskowe, nie uniknięto jednak kryzysu finansowego i krachu w wojnie krymskiej¹⁸. Peter H. Wilson opisując pruskie państwo fiskalno-militarne akcentuje jego ograniczenia i to, że samodzielnie mogło prowadzić tylko krótką, zwycięską wojnę, natomiast prak-

¹³ „C'étaient des machines faites principalement pour champs de bataille”. Cyt. za: P. Anderson, *L'Etat absolutiste. Ses origines et ses voies*, t. I, Paris 1978, s. 33.

¹⁴ *The Fiscal-Military State...*

¹⁵ Ch. Storrs, *op. cit.*, s. 17; H. Scott, *op. cit.*, s. 48–50.

¹⁶ H. Scott, *op. cit.*, s. 47.

¹⁷ *Ibidem*, s. 48–53; M. Hochedlinger, *The Habsburg Monarchy: From „Military-Fiscal State” to „Military Militarization”*, [w:] *The Fiscal-Military State...*, s. 43.

¹⁸ J. Hartley, *Russia as a Fiscal-Military State, 1689–1825*, [w:] *The Fiscal-Military State...*, s. 128–145.

tycznie od końca wieku XVII Prusy walczyły dzięki otrzymywanym subsydiom. Cały system jednak załamał się ostatecznie w roku 1806¹⁹.

W osiemnastym wieku gwałtownie zwiększają się armie mocarstw europejskich, dochodzi do swoistego wyścigu zbrojeń, co zaważył Monteskiusz i tak opisywał to zjawisko: „Nowa choroba rozszerzyła się po Europie: ogarnęła naszych władców i każe im utrzymywać nadmierną ilość wojsk. Choroba ma swoje nawroty i staje się z konieczności zaraźliwa: skoro tylko bowiem jakieś państwo pomnoży to, co nazywa swoją armią, natychmiast inne państwa pomnażają swoje; tak iż nie zyskuje się na tym nic, prócz wspólnej ruiny. Każdy monarcha trzyma w gotowości wszystkie wojska, jakimi mógłby rozporządzać, gdyby ludy jego były w niebezpieczeństwie zagłady; i ten stan wysiłku wszystkich przeciw wszystkim nazywa się pokojem”. Następnie zaś prorokuje, że „mnożąc naszych żołnierzy, będziemy mieli już tylko żołnierzy i będziemy jak Tatarzy”²⁰. Na spełnienie tej przepowiedni Europejczycy czekali do wieku XX.

Spostrzeżenia Monteskiusza potwierdzają badania historyczne. Oblicza się, że w porównaniu z wiekiem XVI, armie w następnym stuleciu były pięciokrotnie większe i były utrzymywane także podczas pokoju. Ponadto państwo zaopatrywało armię w żywność, mundury i uzbrojenie, jednostki wojskowe były umieszczane w koszarach. Gwałtownie wzrosły koszty budowy nowoczesnych fortyfikacji czy utrzymanie floty wojennej²¹. Ponadto w stuleciu XVIII zrezygnowano z zasady „wojna żywi wojnę” upowszechnioną podczas wojny trzydziestoletniej. J. Blake właśnie osiemnasty wiek uznaje za czas właściwej rewolucji militarnej, wtedy właśnie armie europejskie wykazały swoją przewagę wobec innych cywilizacji, np. w Indiach²². Ponadto w tym stuleciu straciły na znaczeniu armie tatarskie, tak groźne jeszcze wiek wcześniej, a przewaga militarna pozwoliła Rosji zapanować nad wielkim stepem. Wystarczy porównać zachowanie w Rzeczpospolitej sojuszników króla, czyli armii rosyjskiej w czasie Wielkiej Wojny Północnej z okresem wojny siedmioletniej. Koszty prowadzenia wojen wpływały bezpośrednio na

¹⁹ P.H. Wilson, *Prussia as Fiscal-Military State, 1640–1806*, [w:] *The Fiscal-Military State...*, s. 95–124.

²⁰ Monteskiusz, *O duchu praw*, Kraków 2003, s. 203–204.

²¹ H. Scott, *op. cit.*, s. 29–30.

²² J. Black, *European Warfare, 1660–1815*, London 1994.

politykę prowadzoną przez mocarstwa europejskie. Można w ten sposób tłumaczyć ostrożną politykę R. Walpole'a i kardynała A.H Fleury, gdyż oba kraje były wyczerpane wydatkami poniesionymi na wojnę o sukcesję hiszpańską. Podobnie bierność Francji i Austrii po wojnie siedmioletniej spowodowana była kosztami poniesionymi podczas niej, co doprowadziło do dominacji Rosji i Wielkiej Brytanii na scenie politycznej²³. Taki swoisty determinizm historyczny, który nakazuje oceniać politykę międzynarodową i konflikty zbrojne przede wszystkim z punktu widzenia siły, budzi kontrowersje. Na przykład Jeremy Black zwraca uwagę, że koncepcja państwa fiskalno-militarnego, sprawdza się przede wszystkim w wypadku Wielkiej Brytanii, ale w odniesieniu do innych krajów duże znaczenie miały dyplomatyczne i militarne talenty władców, czego najlepszym przykładem może być Fryderyk II, król pruski²⁴.

W kontekście dyskusji na temat państw fiskalno-militarnych i militarno-fiskalnych można się zastanowić nad rodzajem reform podjętych przez Sejm Czteroletni. Niewątpliwie budowa armii była typowa dla państwa fiskalno-militarnego, podczas gdy w tym rejonie obowiązywał model militarno-fiskalny. Nie zdecydowano się na wprowadzenie poboru, w związku z czym budowa sił zbrojnych szła bardzo opornie. Dopiero w Księstwie Warszawskim, wzorem Francji, wprowadzono konskrypcję w roku 1808, czego rezultaty były widoczne.

²³ H. Scott, *op. cit.*, s. 36, 40.

²⁴ Ch. Storrs, *op. cit.*, s. 18.

Sekretarz króla Stanisława Leszczyńskiego – agent czy wierny sługa?

Pierre Joseph Chevalier de Solignac urodził się w prostej rodzinie na południu Francji. Podczas swego długiego życia, pnać się po szczeblach drabiny społecznej, robił doskonałą karierę i już w wieku 43 lat został osobistym sekretarzem nowego księcia Lotaryngii i Baru, króla Stanisława Leszczyńskiego.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie sylwetki osobistego (przybocznego) sekretarza króla Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii zarówno jako agenta, jak i wiernego sługi. Podstawę źródłową do napisania tejże pracy stanowią materiały pochodzące z Bibliothèque Municipale de Nancy i polskich archiwów.

Pierre Joseph de Solignac urodził się w plebejskiej rodzinie w roku 1684 w Montpellier z ojca o nazwisku Lapimpie i matki Soulignac¹. Ukończył seminarium duchowne w Tuluzie i tam też rozpoczął praktykę kaznodziejską. Na początku wieku XVIII widzimy go już w Grenoble, w domu bogatego urzędnika tamtejszego parlamentu markiza de Valbonnais², który utraciwszy wzrok około roku 1701 potrzebował oddanego mu pisarza do kontynuowania pracy nad rozpoczętą *Historią Delfinatu*. Solignac pełnił funkcję sekretarza i pomagał w redagowaniu pracy historycznej, która ukażała się dopiero w 1710 r. Uczestniczył również w życiu dworskim,

¹ P. Boyé, *Éloge historique du chevalier de Solgnac*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas 1904–1905*, t. II, Nancy 1905, s. XLV.

² Jean-Pierre Moret de Bourchenu, markiz de Valbonnais (1651–1730) był członkiem Akademii Tekstów Pisanych i Literatury Pięknej, piastował funkcje publiczne w parlamencie w Grenoble, był radcą stanu i przewodniczącym Izby Obrachunkowej. Por. P. Boyé, *op. cit.*, s. XLVIII.

dzięki czemu nawiązał stosowne i pożyteczne dla siebie kontakty z literatami bywającymi na salonach u markiza. Tam też zrodziły się jego zainteresowania historią, podróżami i literaturą. Pod wpływem znajomości z przebywającymi tam ludźmi pióra, Solignac postanowił wyruszyć do stolicy Francji. Dokładna data wyjazdu nie jest jednak znana i datuje się na ostatnie lata panowania króla Ludwika XIV³. Pierwsze lata pobytu w Paryżu młody ksiądz, posługujący się wówczas nazwiskiem Lapimpie, wykorzystał na doskonalenie kariery kaznodziejskiej. Wygłaszając jednak kazania w paryskich parafiach, naraził się tylko na śmieszność. Jej przyczyną stały się naleciałości językowe, pochodzące z południowego dialektu języka d'oil. Były one zupełnie nie do przyjęcia w środowisku konserwatywnego już wówczas Paryża. Wtedy to młody adept teologii zdał sobie sprawę, że tym sposobem nie zdoła zarobić na życie i zupełnie stracił powołanie do dalszych praktyk kaznodziejskich. Dalszy pobyt w stolicy Francji wykorzystał na uzupełnienie wiedzy literackiej, co możliwe było dzięki znajomości z dwoma wielkimi literatami i członkami Francuskiej Akademii Nauk: Bernardem Le Boyer de Fontenelle⁴ (bratankiem wielkiego Corneille'a) oraz Hou-dareem de la Motte.

Znajomość z tak wybitnymi postaciami otworzyła początkującemu literatowi z prowincji drzwi do paryskich salonów. Ale i tam nie odniósł on wielkich sukcesów. Zadebiutował w roku 1723, wydając drukiem zbiór poezji zatytułowany *Récreation litteraires*⁵. Lapimpie przyjął wówczas nieco zmienione nazwisko matki – Solignac. Pierre Boyé zanotował: „Jego renoma jako literata umocniła się i rozprzestrzeniła pod świetnym pseudonimem, zapożyczonym od nazwiska matki. [...] Prasa publikowała liczne poezje pana Solignaca”⁶. Nie wiadomo dokładnie, kiedy Lapimpie de Solignac po-

³ J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières sur le Chevalier de Solignac (1684–1773)*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas*, Nancy 2000, s. 192.

⁴ Bernard le Boyer de Fontenelle ur. w 1657 r. w Rouen, był członkiem wszystkich znaczących akademii w Europie. Fotel Akademii Francuskiej zajmował przez 66 lat, pobijając wszelkie ówczesne rekordy. Został członkiem Akademii Stanisława w Nancy, jego zaś młodszy podopieczny Solignac pełnił wówczas funkcję sekretarza wieczystego w tejże instytucji. Fontenelle zmarł w wieku 100 lat w roku 1757. Por. *Histoire des quarante fauteuils de L'Académie Française 1635–1855*, par M. Tyrtée Tastet, Paris 1855, s. 6–13.

⁵ *Récreation litteraires ou recueil des poesies et des lettres, avec l'histoire de Zamet Barcais par monsieur de L ***[Solignac]*, Paris 1723.

⁶ P. Boyé, *op. cit.*, s. L.

rzucił sutannę i swe kroki skierował w zupełnie inny sektor życia społecznego. Zdaniem J.C. Bonnefonta z pomocą przyszedł mu wcześniejszy pracodawca, markiz de Valbonnais z Grenoble, który przedstawił go w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na dworze młodego króla Francji Ludwika XV. Wystawił mu tym samym stosowne referencje. Wkrótce potem w roku 1725 lub 1726 Lapimpie de Solignac wyruszył z pierwszą misją do Polski.

W tym miejscu urywa się wiedza źródłowa historyków francuskich.

Obecność Lapimpie de Solignaca zaznaczona została dopiero po dziesięciu latach, w roku 1736, podczas pobytu króla Stanisława Leszczyńskiego w Meudon. Solignac dokonał tam opisu zabaw, którym oddawał się zebrany wokół króla dwór.

Solignac jako wierny sługa

Na początku kwietnia 1737 r., jako wierny sługa króla Stanisława, Solignac przyjechał do Lotaryngii wraz z żoną Leszczyńskiego, Katarzyną Opalińską i kilkoma dostojnikami. W tworzonym od podstaw dworze książęcym w Lunéville otrzymał stanowisko sekretarza gabinetu królewskiego z pensją 3000 liwrow. Stanisław Leszczyński, jako nowy książę Lotaryngii i Baru, potrzebował takiego człowieka, który będąc dobrze wykształconym Francuzem, równocześnie znałby doskonale język polski, był operatywny, wykształcony i posiadał zdolności literackie. Solignac pomagał królowi Polski w organizacji życia na obcym terytorium, nawiązywał dobre kontakty zarówno z Francuzami, jak i z Polakami, prowadził korespondencję z dworami europejskimi, a nawet, w zastępstwie króla Stanisława, korespondował z jego ministrem na dworze francuskim J. Hulinem. W jednym z listów z 2 stycznia 1740 r. czytamy: „Oto odpowiedź króla, który w tym roku nie udziela panu odpowiedzi własnoręcznie. [...] Tego roku jego wysokość jest trochę leniwy, to gorzej dla mnie; wszystko spada na moje barki. Ale moim obowiązkiem jest mu służyć i jest to dla mnie przyjemność i zaszczyt...”⁷

Już po roku pobytu w Lotaryngii Stanisław Leszczyński za pośrednictwem swego ministra w Wersalu J. Hulina postarał się dla

⁷ J.C. Bonnefont, *op. cit.*, s. 198.

wiernego sługi o krzyż Orderu Chrystusa, jako wynagrodzenie za oddanie i dotychczasową służbę⁸.

Poza oficjalnymi obowiązkami, jakie sprawował Solignac, doszła mu jeszcze jedna funkcja: pomoc w redagowaniu królewskich dzieł literackich, polegająca na korekcie stylistycznej i ortograficznej francuskojęzycznych tekstów⁹. Solignac, po kilkuletnim pobycie w Polsce i konieczności posługiwania się obcym językiem, doskonale rozumiał, czym jest brak swobody literackiej u obcokrajowców i tym staranniej poprawiał wszystkie pisma nowego księcia Lotaryngii i Baru. Z czasem nazwano go *teinturier du roi*, czyli królewskim korektorem¹⁰. Poddane korekcie Solignaca teksty króla Stanisława wychodziły oczyszczone z wszelkich zniekształceń, wynikających z nieumiejętnego doboru francuskiego słownictwa. Na dworze w Lunéville osobisty sekretarz Leszczyńskiego pełnił funkcję podobną do współczesnego ministra kultury.

W jednej z licznych instytucji dobroczynnych, jakie zakładał Stanisław Leszczyński w Lotaryngii, w Królewskim Towarzystwie Nauk i Literatury Pięknej (Akademii Stanisława) kawalerowi de Solignac została powierzona najbardziej prestiżowa funkcja sekretarza wieczystego. W wydanym w grudniu 1750 r. edykcje¹¹, król Stanisław utworzył stanowisko głównego bibliotekarza i piątego cenzora honorowego, który miał zarazem pełnić funkcję sekretarza wieczystego w tworzącym się towarzystwie naukowym. Zakres czynności, powierzonych Solignacowi, określony został w instrukcji szczegółowej oraz w statucie Akademii. Na czele utworzonego Towarzystwa stało zaledwie trzech urzędników: dyrektor, jego zastępca i bibliotekarz, który jednocześnie pełnił funkcję sekretarza wieczystego. Te dwa ostatnie urzędy piastowane były dożywotnio. W ten

⁸ 8 maja 1738 r., w dzień Świętego Stanisława w Lunéville odbyła się uroczysta msza, na koniec której pan de Solignac, sekretarz królewskiego gabinetu, został kawalerem Orderu Chrystusa z całym należnym temu wydarzeniu ceremonialnym. Pasowania dokonał osobiście król. Sekretarz, który w rzeczywistości nazywał się Lapimpie, i który przejął oraz przekształcił nazwisko swej matki poprzedzając je partykułą „de”, od tamtej pory mógł nosić tytuł kawalera, a jego małżonka tytuł kawalerowej. Por. P. B o y é, *Lettres inédits du Roi Stanislas à Jacques Hulin (1733–1766)*, Nancy–Paris–Strasbourg 1920, s. 14.

⁹ M. D r u o n, *Stanislas et la Société Royale des Sciences et Belles-Lettres*, [w:] *Mémoires de l'Académie de Stanislas*, Nancy 1892, s. 19.

¹⁰ *Stanislas Leszczyński. Inédits*, ed. R. Taveneaux, L. Versini, Nancy 1984, s. 16.

¹¹ *Edit du Roy portant établissement d'une Bibliothèque publique à Nancy et fondation de deux prix, de 28 décembre 1750*, Nancy 1751.

sposób król Stanisław powierzył swemu osobistemu sekretarzowi stanowiska najbardziej zaszczytne i dające możliwość wpływania na rozwój intelektualny Lotaryńczyków. Jako główny bibliotekarz, kawaler de Solignac stworzył pierwszy katalog książek w bibliotece w Nancy i dopilnował jego wydania drukiem w roku 1756¹². Chevalier de Solignac był uważany za ojca chrzestnego całej instytucji. Ponadto został członkiem takich Akademii i Towarzystw, jak Academie de la Rochelle, de Montpellier, des Arcades w Rzymie, był też korespondentem Academie des Inscriptions et Belles-Lettres w Paryżu.

Wolne chwile na dworze w Lunéville Solignac poświęcał na prace związane z zamiarem napisania kilkutomowego dzieła na temat historii Polski. Jak podaje sam J.A. Załuski „Solignac, mój przyjaciel, króla Stanisława sekretarz, za namową moją i z mych książek zebrał i wydał tomów pięć swej historii od początków królestwa aż do Henryka. [Praca – przyp. M.D.] ma kontynuację aż do czasów naszych. Miałem w rękę, czytałem, lecz nie chcę, aby w druk poszła, ażę po śmierci, nie chcąc się narazić. Mnie się naraził w tem, że dużo mnie pochwalił, pod królem Ludwikiem z przyczyny rokoszu. Przyjaźni to przypisać autora, którego kreowałem w kaplicy lunévilskiej Christi Ordinis kawalerem”¹³.

Nie wiemy, jaki był rzeczywisty wpływ J.A. Załuskiego na zrealizowanie tego projektu. Wiadomo natomiast, że bogata biblioteka referendarza Załuskiego pozostawiona w Lunéville, stanowiła zrab bibliografii całej pracy. Napisana przez Solignaca *Histoire général de Pologne*¹⁴ jest niezwykle interesującym i zupełnie nieznanym w naszej historiografii opracowaniem historycznym¹⁵. Solignac opisał dzieje Polski od początków istnienia państwa aż do ucieczki

¹² *Cathaloque de la Bibliothèque Royale à Nancy*, par J.-J. Hoener, Nancy 1756. Dziewięć lat później zastępca bibliotekarza ksiądz Marquet sporządził drugie wydanie: *Cathaloque de la Bibliothèque Royale à Nancy fondée par Le Roi de Pologne, duc de Lorraine et Barrois*, Nancy 1766.

¹³ Józefa Jędrzeja Załuskiego *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących z przypisami Józefa Epifaniego Minasowicza, kanonika kijowskiego z nowymi przypisami pomnożył i wydał Józef Muczkowski*, Kraków 1832, s. 77–78.

¹⁴ Chevalier de Solignac, *Histoire générale de Pologne*, ed. J.T. Herissant, t. I–V, Paris 1750.

¹⁵ Pierwsze pięciotomowe wydanie ukazało się w Paryżu w roku 1750 i było dedykowane Delfinowi. Po tej edycji pojawiły się następne. Drugie wydanie wyszło spod prasy w Amsterdamie. Por. *Histoire général de Pologne*, par Mr. Chevalier de Solignac, t. I–V, Amsterdam 1751.

Henryka Walezego w roku 1574. Tom szósty ukazał się już po śmierci autora. Jego zamysłem było opisanie historii kraju, który poznał, i z którego pochodził jego król, aż do czasów jemu współczesnych. Solignac zebrał też, wydał i opatrzył przedmową teksty Stanisława Leszczyńskiego pod tytułem *Oeuvres de Stanislas Bienfaisant*¹⁶.

Solignac jako agent

Pierre Joseph Lapimpie kawaler de Solignac przez 29 lat był oficjalnym, osobistym sekretarzem króla Polski, księcia Lotaryngii i Baru Stanisława Leszczyńskiego. Jednak do dnia dzisiejszego nie jest nam wiadome, dzięki czyjemu pośrednictwu dostał posadę pisarza u przebywającego w gościnie pruskiej uciekiniera z Gdańska, króla Stanisława Leszczyńskiego.

Zadziwiające jest ponadto pozostawienie przez samego Solignaca skąpych informacji dotyczących jego pobytu i działalności w Polsce w latach 1726–1734. Czyżby sam zainteresowany Lapimpie de Solignac nie był zbyt dumny z pracy wykonywanej w ojczyźnie swego przysłego króla i księcia Stanisława i dlatego tak skrętnie przemilczał dziewięcioletnią służbę u polskich czy też saskich magnatów? A może czynności, które wykonywał, byłyby z punktu widzenia otoczenia, w jakim się znalazł w Lunéville, kompromitujące i dlatego zostały w tak doskonały sposób przemilczane? Ten dość enigmatyczny pobyt w Rzeczypospolitej u księżniczki Radziwiłł z domu Sapieha wprawia w zakłopotanie polskiego badacza i zmusza do postawienia kilku podstawowych pytań badawczych. Jako pierwsze pojawia się pytanie: na jakim dworze przebywał i jakie wykonywał czynności? Kolejne zaś brzmią: na czyje polecenie przybył do Polski, kiedy poznał króla Stanisława Leszczyńskiego i w jakich okolicznościach, kto udzielił mu referencji jako sekretarzowi osobistemu już w Meudon?

Zdaniem rodzimej historiografii lotaryńskiej Solignac wysłany został do Polski przez dyplomację francuską. Wiadomo tylko, że z pierwszej misji wywiązał się tak dobrze, że natychmiast po powrocie do Paryża w celu złożenia sprawozdania, udzielono mu nowych plenipotencji. W przerwie przed kolejną misją Solignac po-

¹⁶ S. Leszczyński, *Oeuvres de Stanislas Bienfaisant*, ed. J.P. Solignac, Paris 1763.

ślubił w Paryżu Marie-Jeanne Petrequin¹⁷, która okazała się wier-
ną towarzyszką, oddaną mu do końca życia. Ślub odbył się praw-
dopodobnie w roku 1726, po czym nowo poślubiona para udała się
do Polski, gdzie rok później przyszedł na świat ich pierwszy syn.
Według pewnych przekazów ustnych, nie popartych wiedzą źró-
dłową, Solignac przebywał w Polsce na dworze księżnej Radziwiłł
z Sapiehów, siostry Stanisława Leszczyńskiego¹⁸. Solignac przed
poznaniem króla Stanisława prawdopodobnie pomagał w redago-
waniu różnych propagandowych dokumentów na okoliczność no-
wej, profrancuskiej elekcji. Po śmierci Augusta II (1 lutego 1733 r.)
Solignac mógł być zobowiązany do nawiązania pewnych kontaktów
z wyborcami. Zdaniem J.C. Bonnefonta Stanisława Leszczyńskiego
poznał najprawdopodobniej po jego elekcji na króla Polski w War-
szawie i po krótkim tam pobycie¹⁹.

P. Boyé wysunął tezę, że państwo Solignac udali się za Lesz-
czyńskim do Gdańska: „Podążyli za Leszczyńskim, aby zamknąć
się w murach Gdańska, godząc się z góry na wszelkie niepowodze-
nia. Dzielili tam z nim udreki, niepewności i niebezpieczeństwa
okrutnego oblężenia, gdy krąg ognia zaciskał się wokół tego boha-
terskiego miasta. Pełnej szyderstw Europie przedstawiono godny
politowania spektakl, zapomniany za murami teść Ludwika XV
zdany był na szukanie ocalenia, podejmując najgorsze ryzyko”²⁰.
Po jego zaś ucieczce rodzina Solignaców podążyła za nim i nowy
sekretarz objął swe funkcje u brzegów rzeki Pregocy w Królewcu.

Współczesny biograf Solignaca J.C. Bonnefont stwierdza na-
tomiasz, że nie pojechał on za królem Polski do Gdańska, ale pozo-
stał w Warszawie. Bonnefont swą tezę opiera na wypowiedziach
zaprzyjaźnionego z Solignaciem akademika Edme Ferleta, który wy-
głosił pośmiertny panegiryk²¹, oparty na ustnych wypowiedziach

¹⁷ Marie-Jeanne de Solignac była Angielką, jej przodkowie spokrewnieni byli
z Jakubem II, królem Anglii i przebywali na emigracji we Francji. W urzędowej
dokumentacji jej nazwisko rodowe zapisywane jest w dwojaki sposób: Pétrequin
lub Péterquin. Była młodsza od swego męża o około siedemnaście lat. Por. P. B o y é,
Éloge historique..., s. LI.

¹⁸ Informacje te pochodzą ze słynnej biographie Michaud, która podaje, że
Solignac przebywał w Polsce u siostry Leszczyńskiego, księżniczki Radziwiłł (nic
bardziej mylnego). Por. *Biographie universelle ancienne et moderne*, sous la dir. de
M. Michaud, t. XXXIX, Paris 1825, s. 570.

¹⁹ J.C. B o n n e f o n t, *Ombres et Lumières...*, s. 195.

²⁰ P. B o y é, *Éloge historique...*, s. LI.

²¹ E. F e r l e t, *Éloge de M. Le Chevalier de Solignac secrétaire du cabinet du
feu roi de Pologne*, Londres et Paris 1774.

z końca życia samego Solignaca. Oto jak według jego relacji przebiegały wydarzenia: w połowie roku 1734, kiedy Warszawa pozostawała w rękach wojsk rosyjskich, a życie zwolenników francuskiego kandydata na tron było zagrożone, pewnej nocy, ukrywający się podczas dnia Solignac, chcąc uniknąć wojskowej rewizji, ukrył się na dachu budynku, za kominami. Następnie, skacząc po dachach, odwiedził mieszkającą z dwoma synami żonę²². Miał wówczas 49 lat. Przy pomocy saskiego oficera, znanego zapewne od dawna, obmyślił plan pozwalający na opuszczenie Warszawy i udanie się do Królewca. Wynajęto mu powóz, w którym ukrył się pod pretekstem choroby. Jednak cały czas obawiał się rozpoznania. Podczas kontroli drogowej, rosyjski żołnierz oświetlił mu twarz i choć nie rozpoznał w nim obcokrajowca, to Solignac widząc rosyjskie wojska, wyobraził sobie, że wiozą go na Syberię. Mimo tych obaw dojechał do Królewca zdrowy i cały, a jego żona z synami dołączyła do niego później, po równie niebezpiecznej podróży²³. Państwo Solignacowie poznali bardzo dobrze króla Stanisława w najgorszym dla niego okresie życia. Jak podaje J.C. Bonnefont, nie powołując się przy tym na żadne źródło, odizolowany, opuszczony i zdezorientowany król Leszczyński zaufał dzielnemu podoficerowi, usiłującemu zastąpić swych uwięzionych zwierzchników (w osobie Montiego i Terciera). Solignac pocieszał króla Polski, przestrzegał, zapewniał o pomocy ze strony Francji, pomagał w redagowaniu proklamacji potwierdzającej ważność jego praw do korony i zapewniającej swych zwolenników o racji tych praw. Państwo Solignacowie zaryzykowali dochowanie wierności na obcym terytorium królewskiemu wygnańcowi z Polski, służąc mu radą, pocieszeniem i opieką w środowisku pełnym rozgoryczonych i natarczywych uchodźców. Na ten okres przypada *Lettre d'un seigneur polonais écrite de Königsberg a un seigneur polonais de ses amis a Varsovie* autorstwa Solignaca, datowany na 10 września 1735 r.²⁴ Zdaniem P. Bo-

²² Bonnefont podaje za Ferletem, że w roku 1734 miał dwóch synów. Por. J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières...*, s. 196. Natomiast P. Boyé stwierdza, że drugi syn urodził się w roku 1738. Por. P. Boyé, *Éloge historique...*, s. LII.

²³ J.C. Bonnefont, *Ombres et Lumières...*, s. 196.

²⁴ Zdaniem J.C. Bonnefonta list jest bardzo dobrym tekstem propagandowym, informującym o ówczesnej sytuacji politycznej w Europie. Por. Chevalier de Solignac, *Lettre d'un seigneur polonais écrite de Königsberg a un seigneur polonais de ses amis à Varsovie*, ed. J.C. Bonnefont, Königsberg 1735. Moim zdaniem autorstwo tego listu jedynie przypisano Solignacowi, ponieważ wydany był on anonimowo, a nazwisko zostało odręcznie dopisane przez służby biblioteczne.

yé z okresu przejściowego (pobytu w Królewcu) po Stanisławie Leszczyńskim zachowało się około dwudziestu różnych pism, manifestów, pamfletów, uniwersałów, proklamacji, dialogów, pamiętników, w które Solignac włożył cały swój talent²⁵. Solignac stał wiernie przy królu Stanisławie aż do momentu jego wymuszonej abdykacji. Przebywał z nim również na zamku w Meudon. Przebywał z nim również na zamku w Meudon. Jednocześnie ten sam badacz w pracy *La cour polonaise de Louneville* podaje, że będąc w Prusach król Stanisław wybrał na swojego sekretarza Szymona Syrucia²⁶.

Stanowisko historiografii polskiej

Historiografia polska nie zajmuje żadnego stanowiska w sprawie Solignaca i jego związków z polskimi magnatami.

E. Rostworowski w źródłowej pracy opartej głównie na materiałach zgromadzonych w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu²⁷ nie wymienia nazwiska Solignac. Ambasador francuski w Polsce Monti w depeuszach kierowanych do dworu francuskiego przytacza kilka francuskich nazwisk osób z nim współpracujących, ale o Solignacu nie ma najmniejszej wzmianki. E. Cieślak w pracy *W obronie króla Stanisława Leszczyńskiego* również słowem nie wspomina o Solignacu w okresie obrony Gdańska²⁸. Z kolei Wodziński w swej pracy²⁹, jako jedyne go Francuza u boku Stanisława, wymienia ojca l'Anglois, który został przysłany do Prus z Francji w zastępstwie uwięzionego ambasadora Antoine-Felixa Montiego i jego sekretarza Piotra Terciera. Oficjalnym wówczas francuskim ambasadorem w Berlinie był Chatardie. Jak po-

²⁵ P. Boyé, *Élog historique...*, s. LIII.

²⁶ Szymon Syruć był Litwinem, uczestnikiem konfederacji dzikowskiej. Jako sekretarz królewski przebywał z nim w Prusach, pojechał do Meudon i pomagał w organizacji dworu w Lunéville. Por. P. Boyé, *La cour polonaise de Lunéville (1737–1766)*, Nancy–Paris–Strasbourg 1926, s. 92.

²⁷ Autor dokonuje szczegółowej charakterystyki dyplomacji francuskiej, zainteresowanej osadzeniem Leszczyńskiego na polskim tronie. Politykę tę omawia do roku 1733, czyli do chwili śmierci króla Augusta II. Por. E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław 1958.

²⁸ E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986.

²⁹ A.M. Wodziński, *Król Stanisław Leszczyński w gościnie pruskiej*, „Rocznik Gdański” 1938, t. II.

daje E. Szklarska w artykule *Otoczenie Stanisława Leszczyńskiego w relacjach dyplomatów francuskich w latach 1733–1735*³⁰ ojciec l'Anglois rozpoczął swoją misję u boku Stanisława w Królewcu, w miesiąc po zawarciu konfederacji dzikowskiej i wkrótce stał się niezbędnym dla Leszczyńskiego, który zasięgał jego rady we wszystkich niemal sprawach. Kazimierz Jarochowski wymienia kilka nazwisk Francuzów, przebywających w Gdańsku, ale też nie wspomina o Solignacu³¹. Podobnie w materiałach źródłowych znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, a dotyczących okresu wojny o sukcesję polską, nie pojawia się to nazwisko³². Zatem z kim był on związany i na czyich usługach pozostawał?

Otóż w świetle odnalezionych dotychczas źródeł możemy stwierdzić, że Solignac związany był z córką księżnej Anny Katarzyny Radziwiłłowej, Teklą Różą³³, która w roku 1725 została drugą żoną Jakuba Henryka Flemminga. Skoro Lapimpie de Solignac przybył do Rzeczypospolitej na przełomie roku 1725 i 1726 i przebywał wśród otoczenia Tekli Róży, to związany być musiał bezpośrednio z osobą Jakuba Henryka Flemminga – najzagorzalszego przeciwnika Stanisława Leszczyńskiego i zarazem organizatora wcześniejszego spisku na jego życie w księstwie Dwóch Mostów. J.H. Flemming poślubił córkę A. Radziwiłłowej w styczniu 1725 r., a cichy ślub odbył się w Białej Podlaskiej. Z tego początkowego pobytu na dworze żony feldmarszałka pochodzi małe dzieło literackie autorstwa Solignaca *Stances sur l'éducation*³⁴ (czterowiersze na temat edukacji), dedykowane J.H. Flemmingowi. Flemming zmarł nagle 30 kwietnia 1728 r.³⁵ Tekla Róża pozostawała dwa lata w żałobie, później po-

³⁰ E. Szklarska, *Otoczenie Stanisława Leszczyńskiego w relacjach dyplomatów francuskich w latach 1733–1735*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka»” 1982, nr 3–4, s. 485.

³¹ K. Jarochowski, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 465.

³² Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 1988 III.

³³ Trudności związane z wyjaśnieniem sprawy Solignaca w Polsce wiązały się z podaniem, zapewne przez niego samego, kilku mylnych informacji uniemożliwiających stronie francuskiej przeprowadzenie badań.

³⁴ *Stances sur l'éducation*, Hambourg 1728. Ten sam tekst, poszerzony o obszerną przedmowę, został zaprezentowany w Akademii Stanisława i wydrukowany pt. *Quatrains et maximes sur education, Nancy 1768*. Solignac wydał również pracę *Les Amours d'Horace*, Hambourg 1728.

³⁵ Tekla Róża była bardzo szczęśliwa z mężem J.H. Flemmingiem. Wychwalała go w listach do matki. On z kolei był zachwycony żoną młodszą od niego o 35 lat. Mieli dwoje dzieci: syna Karola i córkę Annę. Córka zmarła w roku 1727, a w dwa

ślubiła Michała Serwacego Wiśniowieckiego³⁶ – związek ten trwał aż do jego śmierci w roku 1744. Dwa pierwsze małżeństwa Tekli Róży podyktowała jej matka³⁷. Trzeciego męża, ku zgorszeniu swych braci, wybrała sobie sama, a był nim Michał Antoni Sapieha. Tekla Róża zmarła bezpotomnie w roku 1747³⁸.

Odnalezione rękopiśmienne dokumenty dotyczące Lapimpie de Solignaca mają formę listów, sprawozdań z podróży, pokwitowań finansowych za wykonywane usługi i poleceń wypłaty. Pochodzą z okresu od roku 1728 do 1730. Najwcześniejszym z dokumentów, przygotowanym przez Solignaca, jest rozliczenie wydatków z podróży odbytej z Holandii do Drezna³⁹. Wynika z niego, że sługa księżnej Tekli Flemmingowej załatwiał pewne, bliżej nam nieznane, interesy, być może związane z edycją jego prac literackich albo też spraw spadkowych po J.H. Flemingu. Następne dokumenty to dwa listy znajdujące się w zbiorze korespondencji majątku kórnickiego z Archiwum Działyńskich. Jeden adresowany jest do „polskiej pani z rodziny Radziwiłłów”⁴⁰ (Tekli Róży – przyp. M.D.), drugi zaś do księcia Radziwiłła⁴¹. W liście z dnia 26 lipca 1729 r., pisany do księcia Radziwiłła, czytamy, że Lapimpie de Solignac podejmuje

lata później zmarł syn Karol. Por. T. Zielińska, *Feldmarszałek Jakub Henryk Flemming w środowisku magnatów polskich*, [w:] *Polska – Saksonia w czasach unii (1697–1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125.

³⁶ Michał Serwacy Wiśniowiecki, kanclerz wielki litewski, a następnie wojewoda wileński i hetman wielki litewski „podczas drugiej elekcji Stanisława Leszczyńskiego umknął z pola elekcyjnego do Pragi, spalił za sobą most na Wiśle i pospieszył połączyć się pod Węgrowem z wojskami (carskimi) generała Lascy. Malkontenci, towarzysząc wojskom saskim, ruszyli ku Warszawie, by następnie 5 października 1733 r., pod karczmą we wsi Kamień, dopełnić aktu secesyjnej elekcji i przez biskupa poznańskiego Hozysza ogłosić królem polskim elekta saskiego”. Por. K. Jarochowski, *op. cit.*, s. 448.

³⁷ W. Korkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000, s. 13.

³⁸ Tekla Róża przebywała często w Warszawie w odziedziczonym po Flemingu pałacyku na Solcu. Księgozbiór pierwszego męża i prywatne archiwum przekazała jednemu z braci, Michałowi Kazimierzowi Rybeńce do Nieświeża. Por. *ibidem*, s. 93.

³⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej: AR] nr zesp. 354/X, sygn. 369, k. 43, 44, 45; dołączony jest rachunek w języku niemieckim, k. 42.

⁴⁰ Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk [dalej: BK], sygn. 07280, k. 219, 220.

⁴¹ BK, sygn. 07280, k. 221, 222.

próbę zaaranżowania związku małżeńskiego dobrze urodzonej księżniczki polskiej (tzn. Tekli Róży – przyp. M.D.) z francuskim księciem krwi de Dombes: „Moja żona rozmawiała z Jej Wysokością i pozwoliła zapytać, czy nie byłoby dla niej odrazą poślubić księcia o nieskończonych zaletach, którym jest książę de Dombes, rodzony syn Jego Wysokości księcia Dumaine. Jej Wysokość odpowiedziała, że jeśli ta partia będzie jej odpowiadać, z ochotą odda jemu rękę...”⁴² Dalej następuje charakterystyka rodu, z którego wywodzi się kandydat na małżonka oraz prezentacja jego osobistych cnót i piastowanych godności. Książę de Dombes Louis August de Bourbon (1700–1755) „jest to książę doskonały i bardzo ułożony, piękny i zgrabny i generalnie lubiany i poważany. [...] Otrzymał doskonałą edukację. [...] Dzisiaj król Francji bardzo go ceni i poważa...” Był synem księcia du Maine, a ten z kolei to nieślubne, ale uznane prawnie dziecko Ludwika XIV⁴³. Projekt wspomnianego małżeństwa nie doszedł do skutku, ponieważ drugiego męża dla Tekli Róży – wdowy po Flemmingu – wybrała jej matka. Nieco gorzej potoczyło się osobiste życie kandydata ze strony francuskiej – do końca życia pozostał kawalerem.

Następne dokumenty zostały już podpisane przez Teklę, „wielką kanclerzową” Wiśniowiecką. To ona wysyłała Lapimpie de Solignaca do Drezna, aby załatwił pewne sprawy, na co wskazują jego własnoręczne pokwitowania finansowe. Z trzech wystawionych pism wnioskujemy, że w kwietniu, maju i czerwcu przebywał w Dreźnie na polecenie pani Wiśniowieckiej i pobierał z kasy niezbędne uposażenie⁴⁴. Kilka dokumentów to polecenia wypłaty bliżej nam nieokreślonej kwoty pieniężnej dla Solignaca przez Lepzigera: „Niech wyda z kasy pieniądze w takiej wysokości, o jaką on [Solignac – przyp. M.D.] poprosi, tak na swoje potrzeby, jak i na moje sprawy”⁴⁵. Z powyższych dokumentów wnioskujemy, że Solignac cieszył się sporym zaufaniem swej oficjalnej pracodawczyni.

W Bibliotece Czartoryskich w Krakowie odnalezione zostały dwa listy adresowane do polskiej pani, zdaniem służb archiwalnych – do Marii Zofii z Sieniawskich Denhoffowej. W jednym z nich, z dnia 1 lipca 1730 r., pisanym z Drezna, Solignac usprawiedliwia

⁴² *Ibidem*.

⁴³ List zawiera bardzo staranną charakterystykę rodu i stanu posiadania dóbr kandydata na męża. Por. *ibidem*.

⁴⁴ AGAD, AR, dział X, sygn. 374, k. 128, 122, 130

⁴⁵ *Ibidem*, k. 129.

się z opóźnienia wykonania pewnego drobnego zlecenia. Tłumaczy się ogromnym zamieszaniem w substancji saskiej podczas całego trwania kampańców⁴⁶. Dalej Solignac opisuje własne spostrzeżenia dotyczące rozrywek towarzyszących temu obozowisku, jak i charakteru uczestników. Na temat właściwego zlecenia, o jakie został poproszony przez polską panią, dowiadujemy się niewiele. Chodziło o powóz i listę z wyszczególnieniem jego wyposażenia, którą w konsekwencji zapomina dołączyć, zaabsorbowany innymi sprawami. Nadmieniamy ponadto, że jest przynaglany do wyjazdu do Holandii, gdzie jakiś czas będzie przebywał i skąd jego żona zostanie wysłana do Paryża. Oferuje polskiej szlachciance kurtuazyjnie usługi w Holandii, jeśli ta napisze do niego na adres poczty gabinetowej w Dreźnie. Prosi ją, aby odwiedziła w Warszawie księżnę Wiśniowiecką, która już wyjechała z Drezna. W następnym liście przeprosza za swe roztargnienie, z powodu którego nie dołączył spisu dotyczącego powozu, sporządzonego przez siodlarza, stwierdzając: „Mnogość spraw do załatwienia, do których to zostałem zobowiązany, i które staram się skończyć jak najszybciej, aby dłużej nie opóźniać mojego wyjazdu do Holandii, była powodem mej nieobecności umysłu”⁴⁷.

Z kolejnego listu napisanego już w Holandii 31 sierpnia 1730 r.⁴⁸ wnioskujemy, że Solignac załatwiał o wiele ważniejsze sprawy niż drobne zakupy dla żon polskich magnatów. Otóż adresatem jego listu był mężczyzna wysokiego urodzenia, któremu Solignac składa szczegółowe sprawozdanie z misji, jaką miał wykonać. Jego zadanie polegało na doprowadzeniu do zerwania albo też unieważnienia pewnego aktu zawartego między hr. Flodroffem i Sir Spencerem. Z uwagi na brak możliwości porozumienia się z hr. Flodroffem, wysłannik z Drezna wyszukuje innego, bardzo zręcznego negocjatora – doktora praw i jednocześnie burmistrza miasta Zulphen. Należy wysłać mu stosowne plenipotencje, wzory, które dołącza, oraz poręczenie finansowe niezbędne do opłacenia kosztów związanych z załatwieniem sprawy. Solignac niemalże pisze dalszy scenariusz

⁴⁶ Król August zbroił się na wzór Fryderyka Wilhelma. Ściągał do swych pułków wielkoludów, musztrował ich po prusku i stroił po sasku w teatralne „zbyt-kowe” mundury. Król pragnął pokazać tę armię Europie. W maju 1730 r. odbyto pokazowe manewry 30 tys. armii saskiej. Koszty reprezentacyjne pochłonęły ok. 1 000 000 liwrów. Por. „Mercure Historique et politique”, t. LXXXVIII, [la Haye] juin 1730, s. 669.

⁴⁷ BCz, rkps 5953, k. 39666.

⁴⁸ AGAD, zbiór A. Czołowskiego, sygn. 337, k. 75.

całej sprawy: proponuje nawet, aby w tym celu księżna pani uruchomiła i wykorzystwała swe kontakty z warszawskim bankierem Riaucourem albo Horguelinsem, którzy za pośrednictwem swych przedstawicieli w Amsterdamie oddaliby przysługę, przekazując kwotę pieniężną burmistrzowi miasta Zulphen. To miałyby uruchomić proces dalszego załatwiania spraw. Równocześnie na drugim froncie działań proponuje bezzwłocznie powołać przed sąd i wydać rozkaz panu Bergmanowi, aby zatrzymał go nakazem aresztowania, o którym sam Solignac pisał 17. tego miesiąca do jego eks-celencji hr. Hoyma. Sam nadmienia, że hr. Hoymowi zawsze starannie zdawał sprawozdania ze swych negocjacji⁴⁹. Moim zdaniem list był adresowany do M.S. Wiśniowieckiego, a księżna pani to jego żona Tekla Róża, będąca z nim w związku małżeńskim od 21 lutego 1730 r.

Z tonu pisemnej wypowiedzi zawartej w tym liście wynika, że Lapimpie de Solignac posiadał stosowne upoważnienie co do swobody poruszania się w wiadomych mu sprawach. Sam podejmował decyzje odnośnie do przebiegu „dalszej realizacji” spraw, a nawet sugestii co do ich końcowego rozwiązania. Sprawa, którą załatwiał, była dość ważna, skoro sugerował nawet wydanie nakazu aresztowania. To z kolei świadczyło o doskonałej orientacji w kwestiach organizacyjnych, kredycie zaufania, jakim go obdarzono, oraz o osobistych, stosownych predyspozycjach, pozwalających na samodzielne kierowanie powierzonymi mu sprawami.

Hrabia Karol Henryk Hoym⁵⁰, któremu Solignac – jak sam stwierdza – zdawał zawsze sprawozdania, był posłem saskim we Francji od 1720 do 1729 r., a następnie saskim ministrem. Będąc w Paryżu, cieszył się bardzo dobrą opinią wśród polityków francuskich, posiadał tam szerokie stosunki i podczas całej swej dyplomatycznej kariery był zdecydowanym przeciwnikiem osadzenia na tronie Stanisława i zbliżenia Polski z Francją⁵¹. Kiedy na początku kwietnia roku 1725 hr. Hoym dowiedział się o planowanym ślubie króla Francji z polską księżniczką, odbył pięć spotkań z główną inicjatorką tego pomysłu panią de Prie, chcąc odwieść ją od tego zamiaru⁵². Nie uzyskawszy stosownych plenipotencji, starał się

⁴⁹ AGAD, zbiór A. Czołowskiego, sygn. 337, k. 76.

⁵⁰ J. Pichon, *Vie de Charles-Henry, comte de Hoym, ambassadeur de Saxe-Pologne en France et célèbre amateur de livres 1694–1736*, t. I–II, Paris 1880.

⁵¹ E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 43.

⁵² J. Pichon, *op. cit.*, t. I, s. 59–61.

przeszkodzić temu małżeństwu z Drezna. Nawet po kilku latach w wysyłanych do swych pracodawców depeszach, donosił o swoich, jakże wymownych, spostrzeżeniach związanych ze sprawą Leszczyńskiego. Pisał o tym, że kardynał Fleury wręcz nienawidzi nie tylko królowej Marii, ale całej jej rodziny; pragnie jedynie ludzić ich pozorami⁵³. Hoymowi było trudno pogodzić się z pogłoskami, jakoby Francja miała popierać interesy Stanisława w Polsce, skoro ucieła mu wynagrodzenie na zamku w Chambord z 300 000 franków na 200 000 „któż przecież znając dokładnie charakter kardynała Fleury wnioskować może, że bądź to przez słabość, bądź przez wzgląd na przyzwoitość, bądź to dla pokrycia owej nienawiści dla królowej, uczynić coś może dla Leszczyńskiego i z obojętnością patrzeć będzie jaki stąd wyniknie skutek”⁵⁴. Po śmierci feldmarszałka Flemminga hr. Hoym został odwołany z pełnienia funkcji ambasadora w Paryżu i otrzymał w marcu roku 1728 w Dreźnie kluczowy departament spraw domowych. Był zaprzyjaźniony z Teklą Różą Wiśniowiecką⁵⁵. Po kilku latach jego kariera załamała się, gdyż został oskarżony o wydanie pilnie strzeżonych tajemnic dotyczących porcelany miśnieńskiej. Osadzony w więzieniu, popełnił samobójstwo wieszając się w roku 1736⁵⁶.

W zespole wyżej wymienionych akt, w którym został odnaleziony powyższy dokument, po omawianej pozycji autorka zauważyła, być może zupełnie przypadkowo, korespondencję podpisaną nazwiskiem Biber. Gottlieb Biber był saskim agentem „podesłanym” królowi Leszczyńskiemu już w roku 1706. Przez dwadzieścia lat, aż do roku 1726, był na usługach króla Stanisława, będąc równocześnie tajnym agentem i korespondentem Flemminga. Odgrywał swą rolę tak doskonale, że nawet dyplomacja francuska nie rozpoznała w nim szpiega. W roku 1725 należał do osób współpodpisują-

⁵³ W sprawozdaniu hr. Hoyma z Paryża z rozmów z posłami zagranicznymi, w okolicznościach rozejścia się informacji o chorobie króla Augusta II w roku 1727 i skutkach, jakie by z tego wynikać miały, w najgorszym przypadku donosił o zamiarach Francji „nadzieje Leszczyńskiego są bardzo wątpliwe tak z powodu okoliczności pierwszej elekcji jego, jako też dlatego, że niewiele czego spodziewać się może po dworze francuskim”. Por. *Archiwum Tajne Augusta II*, wyd. E. Raczyński, t. II, Wrocław 1843, s. 174.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 182–183.

⁵⁵ Hrabia Hoym w swym testamencie zapisał ks. Wiśniowieckiej dom w Dreźnie (bez umeblowania) oraz zobowiązał testatora do zwrotu jej dokumentów dotyczących dóbr spadkowych po Flemmingu. Por. J. P i c h o n, *op. cit.*, t. II, s. 339.

⁵⁶ *Ibidem*, t. I, s. 134.

cych kontrakt przedślubny między Marią Leszczyńską a Ludwikiem XV⁵⁷. J.H. Flemming za pośrednictwem Bibera organizował spisek na życie króla Stanisława w księstwie Dwóch Mostów w roku 1717. Rolą Bibera było wówczas donoszenie o każdym posunięciu, a nawet o szczegółowym rozkładzie dnia Leszczyńskiego. Został zdemaskowany w roku 1726 i powrócił do Drezna.

Konkludując, należy stwierdzić, że Lapimpie de Solignac był człowiekiem bardzo ambitnym. Pozbawiony odpowiedniego urodzenia pisał się po szczeblach drabiny społecznej najpierw jako duchowny, uzyskując posadę sekretarza wysokiego urzędnika w Grenoble. Jednak niezbyt go ona satysfakcjonowała skoro później, dzięki zdobytym tam kontaktom, próbował zrobić karierę kaznodziejską w Paryżu. Ale i tam nie odniósł sukcesu ze względu na swe prowincjonalne pochodzenie i związany z tym południowy akcent. Kolejne mrzonki dotyczące z kolei sławy literackiej musiały ustąpić przed prozą życia, związaną z zabezpieczeniem podstawowych potrzeb materialnych. Przedstawiony na dworze w Wersalu przez wcześniejszego pracodawcę, został tam zauważony. Jednak zdaniem autorki nie przez dyplomatów francuskich, lecz przez saskiego ambasadora w Paryżu – hr. Karola Henryka Hoyma. Według polityków z Wersalu nikomu nieznanemu kaznodzieja z Langwedocji nie mógł piastować funkcji dyplomaty. Hrabia Hoym zapewne zauważył obycie literackie u młodego, biednego i dyspozycyjnego Francuza. Sam kilka lat wcześniej oddał się pasji bibliofilskiej i korzystając z okazji zaproponował Solignacowi pracę w charakterze agenta infiltrującego polskie środowisko magnackie. Data pierwszego wyjazdu Solignaca do Polski jest dość wymowna, oscyluje bowiem wokół daty zawarcia związku małżeńskiego Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV (1725 r.). Po pierwszym roku młody agent powrócił do Paryża, zawarł związek małżeński i ponownie, wraz z żoną, udał się do Polski. Tam ulokowano go na mało znaczącym dworze drugiej żony H.J. Flemminga – pracodawcy hr. Hoyma – Tekli Róży z Radziwiłłów (przedstawicieli jednego z najpotężniejszych rodów magnackich w Rzeczpospolitej). Będąc dobrze wykształconym i nikomu nieznanym Francuzem, dopisał przed swym nazwiskiem partykułę „de”, świadcząca o zacnym pochodzeniu. W oddalonych o ponad 1000 km miastach Polski nikt nie rozpoznał u Lapimpie de Solignac krępującego południowego akcentu,

⁵⁷ K. Jarochoński, *Nowe opowiadania i studia historyczne*, Warszawa 1882, s. 14–17.

a doskonale wykształcenie umożliwiło mu swobodne poruszanie się w środowisku polskich i saskich magnatów. Solignac pracował bezpośrednio u Tekli Róży z Radziwiłłów. Cieszył się jej znacznym zaufaniem, załatwiał różne sprawy, podróżował z nią i dzięki temu mógł dość łatwo wchodzić w posiadanie informacji o politycznych zapatrywaniach polskich magnatów. Drobne, kurtuazyjne przysługi, jakie wyświadczał innym polskim dobrze urodzonym damom, były dla niego sprawami marginalnymi, dzięki którym torował sobie jednak drogę do kontaktu z polskim środowiskiem. Nie reprezentował oficjalnie strony francuskiej, dlatego nikt nie zwracał na niego zbyt wiele uwagi, a jak sam pisał do M.S. Wiśniowieckiego „hr Hoymowi zawsze starannie zdawał sprawozdania...” Związanie się z księżną Wiśniowiecką, a tym samym z jej mężem – głównym organizatorem konkurencyjnej elekcji w bowiem 1733 – nie pozostawia złudzeń co do orientacji politycznej Solignaca, skrzętne zaś ukrywanie do końca życia prawdy o służalczej przeszłości, stanowi nieformalne potwierdzenie faktu jego pracy na rzecz konkurencyjnej wobec Stanisława Leszczyńskiego i Francji opcji, najpierw saskiej, a następnie rosyjskiej. Do chwili obecnej nie jest nam znana odpowiedź na dwa ostatnie postawione pytania badawcze: kiedy poznał króla Stanisława Leszczyńskiego i w jakich okolicznościach oraz w jaki sposób został osobistym jego sekretarzem. Wiadomy pozostaje fakt, że od roku 1736, od czasu pobytu ekskróla Polski Stanisława I na zamku w Meudon, Lapimpie de Solignac stał wiernie przy boku nowego księcia Lotaryngii i Baru aż do jego śmierci. Służył mu przez 31 lat i, jak podaje sarkastycznie jeden z jego biografów, pozostawał zawsze w cieniu swego mistrza.

Czasy saskie w opiniach epoki stanisławowskiej (po 1772 r.)

Epoka saska nadal budzi spore zainteresowanie¹, a w epoce stanisławowskiej musiało być to znacznie wyraźniejsze, gdyż jeszcze doskonale pamiętano saskie panowanie, które wyryło piętno na sposobie myślenia społeczeństwa polskiego, co uwidaczniało się chociażby przy ocenianiu bieżących wydarzeń oraz wpływało na kształt podejmowanych decyzji politycznych i towarzyszącej im argumentacji. Szczególnie w pierwszych latach po elekcji Stanisława Augusta żywe były wspomnienia saskiego panowania, które zresztą zakończyło się nie w wyniku samodzielnej decyzji społeczeństwa polskiego, lecz na skutek interwencji Katarzyny II na rzecz jej protegowanego². W tym czasie jednak ta popularność dynastii saskiej nie wiązała się z odpowiednim zaangażowaniem dworu drezdeńskiego i jego sojuszników. O porażce wettyńskiej w czasie ostatniej wolnej elekcji zdecydować też miało niedołęstwo przywódców stronnictwa saskiego, co wyrażało się w utrzymującej się opinii, że po śmierci Augusta III „saska dynastia miała jeszcze wielu przyjaciół w Polsce i utrzymują, że gdyby w obozie pod Wolą Potoccy się

¹ J. Staszewski, *Unia polsko-saska z perspektywy trzystu lat*, [w:] *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje. Materiały z konferencji „Trzysta lat od początku unii polsko-saskiej. Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje”*, Kraków 15–17 IX 1997 r., red. A.K. Link-Lenczowski, M. Markiewicz, Kraków 1999, s. 15–21.

² J. Gierowski, *Rzeczypospolita Obojga Narodów. Kilka uwag o roli unii personalnej w dziejach Polski nowożytnej*, [w:] *idem, Na szlakach Rzeczypospolitej w nowożytnej Europie*, red. A.K. Link-Lenczowski, Kraków 2008, s. 94.

do szabel rzucili, Poniatowski obranym by nie był”³. Napięcie elekcyjne było jednak tylko epizodem w porównaniu z okresem konfederacji radomskiej i barskiej, gdy oczy wszystkich przeciwników Stanisława Augusta zwracały się ku Dreznu. Wówczas też Saksonia zyskała najwięcej zwolenników, wiązano z nią największe nadzieje, najszczerzej byli tam obdarowywani polscy emigranci, jak wreszcie najżywiej interesowano się rodziną elektorską. W tym też okresie sascy zwolennicy spod „barskich znaków” skupiali nie tylko zacofanych magnatów i szlachtę, ale też licznych przedstawicieli oświeconych elit, tworzących programy naprawy Rzeczypospolitej⁴. To apogeum wzajemnych zainteresowań zakończyło się wraz z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej ogólnym zniechęceniem społeczeństwa szlacheckiego do dotychczasowych przywódców i do saskiej tradycji, co jest dokładnie przedstawiane w literaturze przedmiotu⁵. Okres pierwszego dziesięciolecia panowania ostatniego króla, jako zamknięty i przebadany, można tu pominąć, by skupić się na czasach po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej, gdy dokonywały się przemiany poglądów politycznych, gdy zmieniały się oceny saskiego panowania, którego żywa pamięć powoli wygasła i była zastępowana przez sądy, które wynikały bardziej z bieżących potrzeb politycznych niż z rzeczywistej znajomości dawnych realiów.

Oczywiście można przyjąć, że w jakimś stopniu wiązało się to z powolnym przechodzeniem od „sentymentów” do „resentymentów”

³ L. Engeström, *Pamiętniki*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. II, s. 126.

⁴ Okres ten jest bodaj najlepiej i najpełniej omówiony w literaturze przedmiotu, aczkolwiek ostatnio zainteresowanie nim wyraźnie zmalało. Por. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I–II, Warszawa 1991; A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, Warszawa 1900; J. Michalski, *Gdyby nami rządziły kobiety. (Poglądy Amalii Mniszchowej w reformę Rzeczypospolitej)*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 141–153; idem, *Propaganda konserwatywna w walce z reformą w początkach panowania Stanisława Augusta*, „Przegląd Historyczny” 1952, t. XLIII, z. 3–4, s. 536–562; E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1958; W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*, Warszawa 1970.

⁵ W. Konopczyński, *op. cit.*; W. Szczygielski, *op. cit.*; J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970; A.M. Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005; J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986.

badź też nawet uznać, iż był to wynik różnic pokoleniowych⁶. Dominacja „sentymentów” widoczna jest jednak tylko w literaturze pamiętnikarskiej. Odnosi się to nawet do Marcina Matuszewicza, który pomimo porzucenia sprawy saskiej i związania się z Czartoryskimi, dobrze wspominał Augusta III jako władcę pozwalającego na bogacenie się poddanych, na rządy swoich ministrów, bez podejmowania prób wzmacniania swojej pozycji⁷. Często zresztą nie była to tęsknota za systemem rządów saskich i panowaniem Augusta III w Polsce, lecz za okresem długotrwałego pokoju i zamożności całego społeczeństwa, a szlachty w szczególności, która jednak opłacić to miała zgubnym nałogiem pijaństwa, potępianym przez moralistów⁸. Jest rzeczą ciekawą, że nawet ludzie prezentujący nowe wartości oświeceniowe i generalnie przeciwni rządowi saskim, dostrzegali pewne walory Augusta III, akcentując jego oddanie rodzinie i rzetelność, czy widząc w nim – przynajmniej zewnętrznie – uosobienie monarszej powagi i przywiązania do sarmatyzmu, porównywane z krytycznie ocenianą w tym względzie postacią Stanisława Augusta⁹. Były to jednak opinie, których nie zamierzano publikować i świadczyły one tylko o prywatnych przekonaniach, którymi nie planowano się dzielić.

Inne spojrzenie na saską przeszłość prezentowano na forum sejmowym i na sejmikach, a wyrażane tam opinie formułowane były zazwyczaj w zależności od bieżących wydarzeń politycznych. Sądy

⁶ J. Grobis, *Czasy saskie w sentymentach i resentymentach oświeconych*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 33–45.

⁷ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. II, Warszawa 1986, s. 399–400. Jeszcze wyraźniej żał ze śmierci Augusta III i tęsknotę za odchodzącą dynastią wrażał były uczestnik konfederacji barskiej, głosząc: „nie miała Polska i nie będzie miała tak dobrego, tak wspaniałego i tak hojnego króla”. Por. J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 30 oraz 40, 86. Z tą opinią Kitowicza nie można się jednak zgodzić. Por. J. Gierowski, *Rzeczypospolita Obojga Narodów...*, s. 95.

⁸ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wyd. III, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 378; A. Moszczeński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Kraków 1888, s. 1.

⁹ J. Kossakowski, *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738–1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 20; K. Kozmian, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780 do r. 1815*, t. I, Poznań 1858, s. 137.

wypowiadane publicznie kształtowały się pod wpływem tragicznych doświadczeń konfederacji barskiej, które odarły społeczeństwo ze złudzeń i zmusiły do szukania nowych możliwości życia i działania¹⁰. Doszło wówczas zwłaszcza do zerwania z tradycją heroizmu wojennego, zastąpionego dość powszechnym pragmatyzmem politycznym, który skłaniał nawet niedawnych konfederatów do podjęcia współpracy z dworem, co szczególnie wyraźne było w Wielkopolsce¹¹. Wyrazem tej postawy stało się powszechne głoszenie po-

¹⁰ Według Jerzego Michalskiego: „Lekcja pierwszego rozbioru uczyła pesymizmu i ostrożności. Najbliższe po nim lata nie stworzyły też okazji do odrodzenia się koncepcji politycznych barzan, choć wiele z ich ducha przejęła tzw. opozycja magnacka z lat 1775–1788. W czasie konfliktu austriacko-pruskiego w latach 1778–1779 polscy »aktywiści« polityczni znaleźli się u boku Rosji, a pod przewodem Stanisława Augusta. Miejsce dla barzan było jedynie po stronie Austrii, ale pamięć zdrady w 1772 r. dyskredytowała w oczach konfederatów politykę dworu wiedeńskiego [...] Dopiero rok 1787 stworzył realne warunki do czucia i myślenia kategoriami jeśli nie barskimi, to zbliżonymi do nich. Odrodziła się orientacja turecka, znów szukano w Europie kandydatów do polskiego tronu, którzy by zagwarantowali niepodległość i niezależność Rzeczypospolitej...” Cyt. za: J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej...*, s. 192. Por. niezwykle istotne uwagi o zmianie poglądów społeczeństwa pod wpływem klęski konfederacji barskiej zarówno w zakresie umacniania antymagnatyzmu, jak i narodzin tendencji regalistycznych, autorstwa J. Maciejewskiego, *Geneza i charakter ideologii republikańców 1767–1775*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1971, t. XVII, s. 45–52; idem, *Wstęp*, [w:] *Literatura barska (Antologia)*, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. LXXXIV. O dokonującym się przełomie świadomościowym i kulturalnym por. też M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972; E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957; W. Szczygielski, *Przełomy w polskiej kulturze politycznej w drugiej połowie XVIII w.*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia historica 22, 1985, s. 21–43.

¹¹ J. Fabre, *Stanislas Auguste Poniatowski et l'Europe de Lumières. Étude de cosmopolitisme*, Paris 1952 s. 562–563; A. Lityński, *Sejmiki jako instytucja demokracji szlacheckiej 1764–1793. Tradycja – mity – nowości – utopia*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 85; S. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*, [w:] idem, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956, s. 64–65; A. Stroynowski, *Oblicze polityczne Wielkopolski w epoce stanisławowskiej*, [w:] *Regiony: Polska – Europa – świat*, red. A. Stępień-Kuczyńska, K. Doświad-Borysiak, Toruń 2009, s. 43–60; idem, *Postawy polityczne elit Wielkopolski w epoce stanisławowskiej (województwa poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie)*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 203–214.

parcia dla królewskich haseł budowy podstaw rozwoju gospodarczego i kulturalnego oraz sprawnego funkcjonowania państwa, nawet w jego okrojonych granicach. Towarzyszyło temu wyrażanie krytycznej oceny czasów saskich, które obarczono odpowiedzialnością za rozbiór, za zacofanie i niedowład organizacyjny państwa, co miało uzasadniać i tym silniej podkreślać dokonujący się oświeceniowy postęp stanisławowski „królestwa rozumu”¹². To przekonanie najdobitniej wyraził w lapidarnie sformułowanej opinii Józef Wybicki: „Za Augustów przejeśliśmy tyle zła, tylko zarazę wieku, światła jego nie doszły nas łaski”¹³. W krytycznych ocenach epoki saskiej przodowali zwłaszcza działacze Komisji Edukacji Narodowej czy też szerzej ujmując – ludzie pióra, zestawiający saskie rozprężenie, prywatę i pijaństwo z przełomem umysłowym i odrodzeniem dokonującym się po I rozbiórce¹⁴. Głosząc hasła pracy organicznej, winą za upadek kraju obarczali oni czasy saskie, których zgubną kontynuacją miała być konfederacja barska, z jej brakiem zrozumienia realiów polityki międzynarodowej i poczucia zagrożenia zewnętrznego, a ówczesne szukanie obcej protekcji doprowadziło według nich do rozbioru. W opinii owych oświeceniowych dzia-

¹² Zasadniczą rolę w kształtowaniu tych postaw odgrywał oczywiście sam król, który również w swoich spisywanych później pamiętnikach negatywnie ocenił saskie panowanie, dając wręcz szyderczy obraz życia sejmikowego w opowieści o swoich zabiegach o poselstwo z Łomży (słynna postać Glinki), jak też jednoznacznie krytykując cechy Augusta III: „pycha i lenistwo były dwiema największymi wadami Augusta III”. Por. Stanisław August Poniatowski, *Pamiętniki*, oprac. Z. Góralski, t. I, Warszawa 1995, s. 54, 107–112.

¹³ J. Wybicki, *Pamiętniki... senatora Królestwa Polskiego*, cz. I, Warszawa 1905, s. 144.

¹⁴ Skrajnie negatywny obraz czasów saskich pozostawili Hugo Kołłątaj i Józef Wybicki, krytykując zwłaszcza szkolnictwo jezuickie. Por. H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Warszawa 1905, s. 132–133; J. Wybicki, *Życie moje*, Warszawa 1958, s. 9, 91, 139; A. Moszczeński, *op. cit.*, s. 1. Należy zauważyć, że zarzuty pod adresem szkolnictwa jezuickiego z końcowego okresu panowania Wettynów nie były już uzasadnione, a wynikały z polemicznych celów, przyświecających tym działaczom KEN, którzy celowo zapominali o dokonaniach epoki saskiej, o wyjątkowej liczbie szkół i kolegów o bardzo różnym charakterze i programach z reformą Stanisława Konarskiego na czele. Por. A.S. Kamiński, *Imponderabilia społeczeństwa obywatelskiego Rzeczypospolitej Wielu Narodów*, [w:] *Rzeczpospolita wielu narodów...*, s. 57–58; K. Puchowski, *Model kształcenia szlachty w kolegiach jezuickich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem...*, s. 100–104.

łaczy politycznych tradycja saskiego panowania miała po raz ostatni zatriumfować nawet jeszcze w czasie pierwszego sejmku rozbiorowego, wyrażając się zaprzeczeniem rosyjskim interesom i zwycięstwem najniższych instynktów kliki marszałka Adama Ponińskiego, która przyznawała sobie nagrody, tytuły a oddawała się pijaństwu i „wyuzdanym namiętnościami”¹⁵.

Były to więc opinie o charakterze czysto propagandowym. Jednocześnie, po załamaniu się unii personalnej, nie było specjalnych warunków do pogłębienia wśród szerokich kręgów społeczeństwa wiedzy o aktualnych losach Saksonii. Dominowała bowiem tendencja do traktowania jej jako jednego z wielu państw europejskich, w dodatku niezbyt interesującego. Przynajmniej taki wniosek nasuwa się z lektury ówczesnej prasy, która równą miarę przykładała do wydarzeń w Saksonii, jak i np. w znacznie odleglejszej Sardynii. Dominowały przy tym wiadomości z najwyższych sfer dworskich, co było zresztą przydatne dla polskiej magnaterii, zwłaszcza w trakcie jej zagranicznych wojaży. Z racji swej jałowości informacje zamieszczane w oficjalnych wydawnictwach nie miały większego znaczenia¹⁶. Znaczenie ciekawsze były wówczas popularne gazetki pisane. One jednak też tylko w minimalnym stopniu odnotowywały zagadnienia międzynarodowe, całą uwagę skupiając na plotkach dworskich, interesujących ogół społeczeństwa. Nic też dziwnego, że – raczej senny wówczas – dwór drezdeński nie budził większego zainteresowania, co znalazło wyraz w umieszczeniu przez cały 1782 r. tylko jednej wzmianki o Saksonii – o narodzinach Marii Augusty Nepomuceny (i to z przekreśloną wersją imienia)¹⁷. Czasem tylko

¹⁵ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, wyd. J. Dihm, t. I, Warszawa 1957, s. 69. Z taką oceną przyczyn rozbioru, jako odpowiadającą zasadniczym celom rosyjskiej i pruskiej propagandy, polemizował W. Zająwski, *Czy konfederacja barska była zasadniczą przyczyną pierwszego rozbioru Polski*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 6–14.

¹⁶ Ten jednoznacznie plotkarsko-dworski charakter miały informacje ukazujące się w „Gazecie Warszawskiej”, jak i w popularnych wówczas kalendarzach czy seriarzach politycznych. Były to przy tym najłatwiej dostępne źródła wiadomości. Wyjątkiem były analizy stanu gospodarki Saksonii, zamieszczone przez księdza Piotra Świtkowskiego, który dostrzegał bardzo dobry stan rzemiosła saskiego, rozwijającego się dzięki pokojowej polityce elektora: *Obszerność, ludność, dochody, rządy i inne osobliwości Saksonii*, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, III 1784, s. 222–223.

¹⁷ T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 140. O roli gazetek pisanych, zasięgu i oddziaływaniu oraz krę-

spisywano relacje z podróży po Saksonii, z których najciekawszą pozostawił – nie udostępniając jej jednak szerszemu gronu czytelników ani praktycznie nie wykorzystując – królewski bratanek Stanisław Poniatowski, skupiając się głównie na gospodarce, zabytkach architektury i opisach miejsc sławnych bitew¹⁸. W sumie znajomość saskich realiów, głównie gospodarczych, była nawet niezła, ale ograniczała się do wąskiej elity. W przypadku mas natomiast wiedza o współczesnej Saksonii była nader mglista i w rezultacie ograniczała się właściwie do samej tradycji panowania saskiego w Polsce.

W efekcie przez prawie szesnaście lat (1772–1788) przeważała tendencja do potępiania saskiej przeszłości, przeciwstawianej postępowi dokonującemu się pod panowaniem Stanisława Augusta. Co przy tym ciekawe, ten nurt rozważań zapoczątkował tak konsekwentny w swym antymonarchizmie Kazimierz Nestor Sapieha, który z potępieniem przeszłości wystąpił jeszcze w 1778 r., stwierdzając: „po sześćdziesiąt sześćioletnim gnuśnym nierządzie następcy okrutnych zamieszkań [...] jak po stu sześćdziesiąt dwuletnim cudzoziemskim, dwudziesto ośmiu laty tylko przerwany panowaniu, doczekała się na koniec Piasta rządu, doczekanie wolnej swego współziomka, cnotą tylko i rozumem celującego Elekcji [...] Nie zawiodła się Polska w swoim mniemaniu, bo odmieniła zaraz postać Króla; odmianę rząd wziął miejsce nierządu, sprawiedliwość w swoje weszła karby, słuszne nagrody wzbudziły duch pracy, ustanowienie Szkoły Rycerskiej przez tylu nam Królów próżno obiecywane, podało młodzi doskonalenia się sposób, porządek Kraju, nauki, rzemiosła, wszystko kwitło, wszystko najpomyślniejszą przyszłością serca cieszyło”¹⁹. Było to oczywiście starannie przygotowane pochlebstwo, niekoniecznie zgodne z poglądami mówcy, lecz niewątpliwie wygłaszając je liczył się on z odbiorcami, którzy takiego właśnie wywodu

gu autorów por. A. Bułówna, *Katalog gazetek pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1969.

¹⁸ S. Poniatowski, *Stanisława Poniatowskiego Dziennik podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej*, wyd. J. Wijaczka, Kielce 2002, s. 115–157. Głównym celem podróży Poniatowskiego do Saksonii były manufaktury w Herrenhutt.

¹⁹ K.N. Sapieha, *Mowa... z doniesieniem o jawnym obraniu Marszałka Sejmuowego... 6 X 1778*, [w:] *Zbiór mów różnych. Mowy seymowe 1778*, Poznań 1779, k. nlb. Przy ocenie treści mowy należy pamiętać o wyjątkowo uroczystym charakterze tego wystąpienia.

musieli się spodziewać czy wręcz go oczekiwać. Ten styl wypowiedzi, z tym większym zapalem, kontynuowali zwolennicy króla, jak marszałek nadworny litewski Władysław Gurowski, który podkreślał zasługi Stanisława Augusta już w samym podjęciu spraw, leżących odłogiem od stu lat²⁰. Było to niewątpliwie zgodne z duchem epoki, aczkolwiek niezbyt oryginalne. Dopiero na ostatnim „wolnym” sejmie stanisławowskim z 1786 r. doszło do sformułowania pełniejszej, bardziej uzasadnionej opinii o minionej epoce. Szczególnie zręcznym, bo podbudowanym merytorycznie pochlebstwem wykazał się wówczas poseł kaliski Ignacy Wyssogota Zakrzewski, który m.in. podkreślił, że: „Wydatki dawniej poprzedzały dochody Publiczne, dzisiaj dochody poprzedzają wydatki, i jeszcze zapas niejaki w skarbie utrzymują [...] Dziś na Magistratury Narodowe, skargi i zażalenia są, i te czynić wolno, dawniej zaś na prywatne przemocy [...] nie było wolno i sarknąć [...] Słyszę ucisk, znam owszem i klęski pod terażniejszym, zawsze słodkim W.K. Mci Panowaniem, ale te jeżeli jakie wypadły, nie są i nie były pierwsze, nie są i nie były od dawniejszych większe, ale były i są z nasienia niedostateczności, i słabości poprzedniczych Narodu rządów, które ulepszyć, aby Naród powstał czasu i okoliczności trzeba”²¹. Podobny też, aczkolwiek bardziej wyważony pod względem oceny saskiej przeszłości, był wywód biskupa smoleńskiego Gabriela Wodzińskiego: „Nie powiem o Pradziadach: My żyjący przed wstąpieniem Twoim na Tron Miłościwy Panie [...] mieliśmy takie niemal przekonanie, że ta ziemia, to Królestwo, ta Rzeczypospolita, jest tak nieużyteczną skałą; iż się w niej w dochodzie publicznego Skarbu urodzić nic nie może [...] wszyscy pracowali na zysk prywatny, na wygórowanie własnej Fortuny: nic nie myśląc i owszem usuwając się i osoboliwszemi zasłaniając libertacjami od publicznego dochodu...”²² Te głosy były najbardziej krytyczną oceną saskiej przeszłości, wypowiedzianą w izbach sejmowych, stale przy tym łączoną z pochwałą panowania Stanisława Augusta, który zyskał poparcie mas szlacheckich

²⁰ W. Gurowski, *Głos... 15 X 1780*, [w:] *Zbiór mów różnych w czasie Sejmu Sześciomiesięcznego Roku 1780 mianych*, Wilno b.d., k. nlb.

²¹ I. Wyssogota Zakrzewski, *Głos... 26 X 1786*, [w:] *Zbiór mów, głosów, przemówień, manifestów etc. mianych na seymie Roku 1786*, t. II, Warszawa 1787, s. 490, 492–493. Por. A. Zahorski, *Ignacy Wyssogota Zakrzewski, prezydent Warszawy*, Warszawa 1963, s. 22–23.

²² [G.] Wodziński, *Mowa... 25 X 1786*, [w:] *Zbiór mów... 1786*, s. 409.

dzięki odstąpieniu od forsowania reform po niepowodzeniu próby wprowadzenia kodeksu Andrzeja Zamoyskiego²³.

Ta postawa uwidaczniała się zresztą nie tylko w wypowiedziach sejmowych. Porównania i oceny czasów saskich prezentowane były również przy okazji ważnych uroczystości, podczas których spotykała się elita polityczna Rzeczypospolitej. Tak było np. w czasie pogrzebu generała Andrzeja Mokronowskiego, na którym główną mowę wygłosił Stanisław Kostka Potocki, jeden z filarów opozycji, a jednocześnie Wielki Mówca Wielkiego Wschodu, mówiąc o czasach Augusta III: „Głęboka i szkodliwa dla narodu cisza po gwałtownej nastąpiła burzy. Odtąd liczyła Polska te długie nierządne lata, w których śmiertelnym uśpiona letargiem, miłego mniemała zażywać spoczynku”²⁴. W sumie ten potępiający saską przeszłość nurt wypowiedzi, których liczbę można mnożyć, dominował w okresie rządów Rady Nieustającej. Wówczas elity polityczne – bez względu na swoje powiązania polityczne – stały na stanowisku, że reformowanie państwa w duchu oświeceniowym jest najważniejsze.

Nie znaczy to, by minioną epoką nie budziła pewnych sympatii, nawet w okresie szczytowej przewagi rządów królewsko-ambadorskich w Polsce. Przeciż to właśnie w latach 1768, 1775 i wreszcie w 1793 przyznano wysokie pensje synom Augusta III. Ponadto tytuł królewiczowej uzyskała Franciszka z Krasińskich²⁵. Nie były to więc tylko utajone sympatie, lecz konkretne ich wyrazy, pociągające za sobą wcale poważne obciążenia skarbu, tak usilnie

²³ A. Stroynowski, *Przyczyny odrzucenia kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, t. XXXVI, z. 1, s. 187–198. Por. Ł. Kurdybacha, *Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, Kraków 1951.

²⁴ S.K. Potocki, *Mowa przy obchodzeniu pamiątki A. Mokronowskiego*, b.m.d., s. 16. Por. B. Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXVIII, Wrocław 1985, s. 159. Warto zauważyć, że jednocześnie w Saksonii również zaczęto negatywnie oceniać okres niedawnej unii personalnej z Rzeczpospolitą, co zaowocowało przyjęciem przez Tajną Radę 16 VI 1791 r. stanowiska, że „sukcesja w Polsce nigdy, nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach i warunkach nie przysporzy Saksonii korzyści, lecz wręcz przeciwnie przynieść może tylko straty”. R. Gross, *Elektorat saski i jego związki z Polską. Opinie i oceny*, [w:] *Rzeczpospolita wielu narodów...*, s. 61.

²⁵ W. Brabcówna, *Franciszka z Krasińskich*, [w:] *PSB*, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 78–79; R. Wołoszyński, *Karol Chrystian Józef*, [w:] *PSB*, t. XII, Wrocław 1966–1967, s. 88–89.

strzeżonego przez opinię szlachecką, wrogą wszelkim pensjom czy gratyfikacjom. Jednak po 1772 r. był to już tylko wyraz szacunku dla dynastii, przy jednoczesnej rezygnacji z podnoszenia jej zasług, nawet przez ludzi niechętnych Stanisławowi Augustowi, takich jak chociażby Jędrzej Kitowicz²⁶.

Jednocześnie królewska rezygnacja z ambitnych planów reformatorskich przestawała się podobać przedstawicielom młodszego pokolenia. Nie podzielano zwłaszcza wiary w sens polityki umiarkowanego postępu, co szczególnie ujawniało się w konflikcie wokół królewskich planów aukcji wojska do dozwolonej przez mocarstwa rozbiorowe liczby 30 tys. żołnierzy, którą uznano za zbyt dużą na potrzeby utrzymania spokoju wewnętrznego i jednocześnie niewystarczającą dla obrony kraju. Odrzucano tu – jako całkowicie bezzasadną – królewską argumentację, że Saksonia pomyślnie wyszła z okresu upadku i wojennych zawirowań właśnie dzięki posiadaniu takiej właśnie armii²⁷. W tym zakresie wyjątkowa próba propagandowego wykorzystania przez króla wzoru Saksonii okazała się więc chybiona.

Radykalna zmiana w poglądach społecznych – w szczególności elit politycznych – miała nastąpić dopiero w trakcie obrad Sejmu Czteroletniego, po odzyskaniu przez Rzeczypospolitą możliwości swobodnego działania na arenie międzynarodowej. Wówczas pojawiła się tendencja do zbliżenia z Saksonią i jej dynastią, jako ustosunkowaną w monarchicznej Europie. Nie bez wpływu pozostawała tutaj działalność Augusta Essena, dobrze znającego Polaków i chętnie przez nich słuchanego²⁸. Jego oddziaływanie na opinie polityczne Polaków było ułatwione ogólnym brakiem rozeznania w sytuacji międzynarodowej i układzie sił politycznych, co tak fatalnie zaciążyło na decyzji Sejmu Czteroletniego o przekazaniu tronu elektorowi saskiemu²⁹.

²⁶ Jego sympatię dla przegranego obozu saskiego najlepiej ilustrują opisy zmagania w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III, czy też w okresie konfederacji barskiej. Por. J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, s. 134.

²⁷ I. Krzucki, *Głos... 26 X 1778*, [w:] *Zbiór mów... 1778*, k. nlb. Por. A. Stroynowski, *Patriotyczne wystąpienia opozycji na sejmie 1778 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia historica 19, 1984, s. 175.

²⁸ L. Engeström, *op. cit.*, s. 152.

²⁹ J. Łojek, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja*, Lublin 1986, s. 195–196, 211, 213–218.

Problem ten zaczął jawić się już w początkach 1788 r., gdy dla przeciwników Rosji zaczęła rysować się możliwość, czy raczej nawet konieczność, osadzenia na tronie polskim przedstawiciela dynastii Wettynów³⁰. To zainteresowanie powołaniem na tron elektora saskiego wykazywać mieli zresztą już w 1787 r. nie tylko przeciwnicy rosyjskiej dominacji, czy niechętni samemu Otto Magnusowi Stachelbergowi, jak biskup poznański Antoni Onufry Okęcki, ale nawet ludzie bardzo bliscy ambasadzie carskiej i rosyjskiej orientacji, jak kanclerz Jacek Małachowski³¹. Początkowo jednak zainteresowania Saksonią ograniczały się do rozważania możliwości nawiązania z nią stosunków dyplomatycznych i wysłania tam polskiego ambasadora, co uzasadniano pobytem w Warszawie Essena³². Przy tej okazji ujawniły się też zwiastuny zmiany stosunku do saskiej przeszłości, co po raz pierwszy nastąpiło w argumentacji posła chełmskiego Wojciecha Suchodolskiego, który potrzebę wysłania poselstwa do Drezna uzasadnił pamięcią saskiego panowania³³. Jeszcze dobitniej wyraził to kasztelan żarnowski Symeon Szydłowski, który żądanie takie uzasadnił tym, że: „Pod Augustem II rodziłem się, pod III wzrost wziąłem, przeto o Posła do Drezna upraszam”³⁴.

Jednak wśród części posłów – takich jak np. poseł inflancki Julian Ursyn Niemcewicz – czasy saskie nadal nie budziły miłych wspomnień, chociaż wiązali to nie tyle z dynastią, ile raczej z błędami dawnych pokoleń, niewykazujących należytej przeczności i troski o losy kraju, który z tego powodu stał się „postronnych mocarstw Igrzyskiem...”³⁵ Doświadczenia saskiego panowania sta-

³⁰ Dostrzegł to Engeström w swoim liście do Buchholza: „Król ten mógłby być wzięty z domu, który Polacy przeciągiem czasu dłuższego nauczyli się kochać, z domu elektorów saskich”. Por. *ibidem*, s. 146. Por. też B. D e m b i ń s k i, *Polska na przełomie*, Lwów 1913, s. 452.

³¹ H. K o c ó j, *Elektor saski Fryderyk August III wobec Konstytucji 3 maja*, Kraków 1999, s. 9; i d e m, *O sukcesję saską*, Warszawa 1972, s. 9 (w obydwu powołuje się na depezę Jana Jakuba Patza z 31 III 1787).

³² Pierwszy w tej sprawie wystąpił Walerian Stroynowski. Sesja XXXII dnia 9 XII 1788, *Dyaryusz seymu ordynaryjnego pod zwiazkiem Konfederacyi Generalney obojga narodow w Warszawie rozpoczętego roku 1788*, wyd. J.P. Łuszczewski, t. I, cz. II, Warszawa 1790 [dalej: *Diaryusz seymu 1788*], s. 353.

³³ „Sześćdziesiątletnie Panowanie warte iest tey od nas attencyi”, Sesja XXXVII dnia 15 XII 1788, *Diaryusz seymu 1788*, t. I, cz. II, s. 444.

³⁴ Sesja XXXVII dnia 15 XII 1788, *Diaryusz seymu 1788*, t. I, cz. II, s. 446. Por. H. K o c ó j, *Polska a Saksonia w czasie seymu czteroletniego*, Kraków 1967, s. 3.

³⁵ Sesja XLVII dnia 9 I 1789, *Diaryusz seymu 1788*, t. II, cz. I, s. 57.

wały się nawet przestrogą przy podejmowaniu decyzji przez Sejm Czteroletni. Szczególnie sprawa przyznania królowi komendy nad wojskiem wydawała się groźna, co w czasie pamiętnej sesji 3 listopada 1788 r. podnosił poseł inflancki Stanisław Kublicki, przypominając „Dostrzegał Naród niebezpieczeństwa w władzy Królów nad wojskiem, i August II, pokazał ją być niebezpieczną, kiedy podniósł wojnę z Szwedami mniej Rzeczypospolitej wygodna, tylko dla zjednania pomocy do stania się absolutnym jemu tylko samemu użyteczną”³⁶.

Oczywiście pozostawało to w pewnym przynajmniej związku z toczącą się dyskusją wokół koncepcji ustanowienia w Polsce tronu dziedzicznego, zapoczątkowaną wystąpieniem Stanisława Staszica z *Uwagami nad życiem Jana Zamoyskiego*³⁷. Z czasem problem sukcesji stał się niezmiernie istotny i z racji powiązania go z koncepcją przekazania następstwa tronu elektorowi saskiemu przyniósł ożywienie tradycyjnych związków³⁸. Niewątpliwie jest też, że u podłoża wysunięcia kandydatury Fryderyka Augusta III leżała nadzieja na ułatwienie tym starań o przyjęcie zasady tronu dziedzicznego³⁹. Przeprowadzenie tej decyzji w sejmie, a głównie łatwiejsze jej zaakceptowanie przez społeczeństwo, miało ułatwić

³⁶ Sesja XII dnia 3 XI 1788, *Diariusz sejmu 1788*, t. I, cz. I, s. 316.

³⁷ Zagadnienie to najpełniej przedstawia J. Grobis, *Republikańskie projekty reformy państwa polskiego w końcu XVIII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, ser. 1, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 48, 1979, s. 83–96; i d e m, *Sukcesja tronu w publicystycznych wypowiedziach Hugona Kołłątaja w latach Sejmu Czteroletniego*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, ser. 1, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 4, 1976, s. 83–96; i d e m, *Czasy saskie...*, s. 33–40.

³⁸ Pomijam tu kwestię sensu przyjęcia w 1791 r. tego rozwiązania, które wystawiało na ryzyko całe dzieło Sejmu Czteroletniego, szczególnie wobec braku wyraźnego zainteresowania, a głównie zdecydowania samego Fryderyka Augusta III. H. Kocój, *Elektor saski...*, s. 7 (tu odwołał się do: E. Machalski, *Sprawa sukcesji saskiej na Sejmie Wielkim*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1 V 1939, nr 18, s. 3).

³⁹ Sens takiego rozwiązania zakwestionował Jerzy Łojek: „Sejm polski dokonał reformy ustroju Rzeczypospolitej w duchu monarchicznym w okresie, kiedy sama zasada monarchii poczęła w Europie stawać pod znakiem zapytania [...] Tylko pozornym paradoksem jest stwierdzenie, które chcemy tutaj mocna podkreślić: dawny ustrój Rzeczypospolitej z elekcją królów miał w sobie znacznie większe możliwości potencjalnej ewolucji w kierunku nowoczesnego systemu politycznego wieku XIX niż system monarchii dziedzicznej stworzony przez Konstytucję 3 Maja”. Cyt za: i d e m, *op. cit.*, s. 213–214.

odwołanie się do opinii szlacheckiej prowincji, z wykorzystaniem wyborów nowego kompletu posłów w czasie sejmików 16 listopada 1790 r.⁴⁰ Spotkało się to z żywym poparciem Kitowicza, który z zadowoleniem odnotował: „Zaleciły więc Stany marszałkom sejmowym, aby przy uniwersałach zwołujących na sejmiki poselskie przydali listy swoje, imieniem stanów pisane, żeby obywatele [...] na tychże sejmikach w instrukcjach poselskich umieszczali rezolucją sukcesji tronu. A jeżeli ta sukcesja będzie akceptowana jako jedyne dobro kraju i obwarowanie go od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęśliwości, aby chcieli zgodzić się na elektora saskiego, pana wielce mądrego i sprawiedliwego, który z wysokich przymiotów swoich znajduje u wszystkich potentatów europejskich wielki szacunek i którego pradziada i dziada panowanie na tronie polskim słodniejsze dotychczas w pamięci narodowi”⁴¹.

Pomimo ogólnie życzliwego stosunku do Fryderyka Augusta III zwolennikom reform nie udało się osiągnąć na tych sejmikach zasadniczego celu, jakim było uzyskanie zgody na wprowadzenie tronu dziedzicznego. Co prawda większość opowiedziała się za kandydaturą saską, ale tylko na zasadzie wyjątku, często zresztą pod szeregiem dodatkowych warunków. Z zachowanych instrukcji, udzielanych wówczas posłom, kilka można uznać za reprezentatywne dla sposobu myślenia prowincjonalnej szlachty. Najbardziej nieprzejednane konserwatywne stanowisko zaprezentowano w Ciechanowie, gdzie zastrzeżono nienaruszalność elekcyjności tronu, zgadzając się jedynie na modyfikację jej formy, tzn. dopuszczając możliwość obioru nowego króla za życia dotychczasowego władcy, przy odsunięciu od prawa do kandydowania przedstawicieli obcych państw, jak też aktualnie panującej rodziny, co było ciosem

⁴⁰ W 1790 r. dwukrotnie (8 II i 16 XI) dochodziło do sondowania opinii szlacheckiej prowincji wobec kierunku dokonywanych reform, jak i kwestii elekcji. Okazało się wówczas dowodnie, że sprawa tronu dziedzicznego jest bardzo niepopularna, chociaż i myśl o przekazaniu go elektorowi saskiemu na zasadzie elekcji *vivente rege* też budziła sprzeciwy, np. na Wołyniu. Por. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, wyd. IV, t. II, Warszawa 1991, s. 390–391; C. Nanke, *Szlachta wołyńska wobec Konstytucji Trzeciego Maja*, Lwów 1907, s. 15–18; W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 231–232; Z. Zielińska, *Sejmiki 8 lutego 1790 – pierwsze referendum na temat dokonania Sejmu*, „Wiek Oświecenia” 1993, t. IX, s. 114–124.

⁴¹ J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, s. 461. Por. J. Michalski, *Konstytucja 3 Maja*, Warszawa 1985, s. 38.

dla króla i Wettynów. Ponadto żądano tam jeszcze utrzymania rozbudowanych *pacta conventa*⁴². Inne instrukcje z reguły zgadzały się na saskiego kandydata, ale pod warunkiem utrzymania elekcyjności tronu czy nawet przeprowadzenia i tym razem formalnej elekcji, jak tego domagała się szlachta liwska, chociaż czasem jeszcze dodatkowo zastrzegając, że w wypadku rezygnacji elektora wyznaczenie innego kandydata jest niemożliwe – instrukcja sandomierska⁴³. Wyjątkowo tylko uznawano całą sprawę za mniej istotną od praw kardynalnych, co wyraźnie stwierdzała instrukcja nurska, tym samym dając swoim posłom pełną swobodę działania⁴⁴. Niektóre jedynie sejmiki zgadzały się na dowolne ustalenie przez sejm sukcesora Stanisława Augusta (instrukcja czerska)⁴⁵.

Warto w tym miejscu zauważyć, iż w większości instrukcji nie przytaczano uzasadnienia podjętych decyzji w tak kluczowej sprawie, co prowadzić musi wręcz do znużenia nieomal identycznymi tekstami. W kilku zaledwie wypadkach, aprobujących elekcję saskiego kandydata na zasadzie wyjątku, dano instrukcjom ciekawsze uzasadnienie, uznając np. za konieczne „głosić wielkie tego Pana przymioty sobie wiadome, pamiętna będąc słodkiego tego domu panowania zgadza się chętnie na obranie Jego na Elekta do Tronu”⁴⁶. Podobnie też pamięcią dawnego panowania uzasadniała swoją zgodę szlachta sochaczewska, która na niepopularną sprawę złamania zasad wolnej elekcji zgodziła się tylko „z powodów wdzięczności szczęśliwie królujących sławnej pamięci przodków jego...”⁴⁷

⁴² *Instrukcja ciechanowska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 1, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: BPAU], rkps 8318, k. 365.

⁴³ *Instrukcja liwska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 5, BPAU, rkps 8322, k. 611. To najbardziej typowe stanowisko oddzielające sprawę dziedziczenia tronu od powołania elekta saskiego zajął też sejmik lubelski, *Instrukcja lubelska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 9, BPAU, rkps 8326, k. 486; *Instrukcja sandomierska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 24, BPAU, rkps 8341, k. 1237.

⁴⁴ *Instrukcja nurska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 15, BPAU, rkps 8335, k. 406.

⁴⁵ *Instrukcja czerska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 3, BPAU, rkps 8320, k. 493.

⁴⁶ *Instrukcja łączycka 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 30, BPAU, rkps 8330, k. 789.

⁴⁷ *Instrukcja sochaczewska 16 XI 1790*, Teki Pawińskiego nr 30, BPAU, rkps 8347, k. 484.

Te fragmentaryczne informacje ledwie pozwalają domyślać się argumentów używanych w czasie sejmikowych debat.

Problem ten przybliżyć mogą pamiętniki uczestnika tamtych wydarzeń, którego sukces miał wręcz humorystyczne podłoże, gdyż dla przebycia kordonu wrogów sukcesji musiał przebrać się za stangreta, a już w trakcie obrad okazało się, że jego cała „pate-tyczna przemowa nie czyni bynajmniej wrażenia, jakim sobie ro-kował; widzę wszędzie niesmak wypiętnowany na twarzach, a co najgorzej znudzenie. Już w duszy rozpaczał o pomyślnym skutku mej przemowy, gdy w jednej chwili nasuwa mi się myśl szcze-gólna, że nie powiem pusta, temi słowy przemówić: »Najmilsi pa-nowie i bracia! chciejcie wreszcie zauważyć, że za nieboszczyka Sa-sa, ojcowie nasi popuszczali pasa«. Te z osobliwszego jakowego in-stynktu wyrzeczone słowa, gdyby iskra elektryczna przebiegły całe grono zebranego tam obywatelstwa i do gruntu przemieniły wszyst-kich wyobrażenia. Jedne już tylko dochodzą mnie głosy z dziwnym zapalem po całej rozbijające się w izbie: »Niech żyje elektor saski, przyszedł król polski«. Korzystając z tak pomyślnej zmiany serc obywatelskich, dobywam z zanadru przygotowany już akt jedno-myślnego zgodzenia się naszych współbraci na tron dziedziczny w rodzinie saskiej i ten licznymi podpisami natychmiast został zapeł-niony”⁴⁸.

Przebieg tego właśnie sejmiku, w połączeniu z ułamkową ar-gumentacją cytowanych powyżej instrukcji, pozwala na zdecydo-wane stwierdzenie, że przeprowadzenie obioru następcy Stanisła-wa Augusta, jeszcze za życia króla, stało się możliwe tylko dzięki wysunięciu kandydatury saskiej⁴⁹. Aprobata dla elektora saskiego opierała się na nostalgii za czasami spokoju i dobrobytu, łączonej z nową nadzieją na uzyskanie poparcia ze strony całego systemu sojuszy, opierających się na pozycji Saksonii i Wettynów. Nikt nie

⁴⁸ M. Czacki, *Wspomnienia z roku 1788 po 1792*, Poznań 1862, s. 53.

⁴⁹ Później, już w czasie sejmu grodzieńskiego, od inicjatywy w tej sprawie od-cinał się Stanisław August: „Gdy tedy na sejmikach cały naród wyrzekł (prócz jednego Wołynia, które cóżkolwiek wątpliwie odpowiedziało), że żąda widzieć mo-im następcą Elektora saskiego, już przez to pierwszy krok najważniejszy wzglę-dem następstwa tronu był uczyniony, nie ode mnie dla narodu, ale od narodu do mnie”. Cyt. za: Stanisław August, *Głos... 10 VIII 1793, Dyaryusz seymu 1793 roku w Grodnie agitującego się*, [w:] *Elity polityczne Polski XVI–XVIII w. Dia-riusze sejmowe 1764 i 1793*, red. J. Wisłocki, Poznań–Kórnik 2001 (wyd. elektro-niczne: www.bkpan.poznan.pl/old/elity) – [dalej: *Diaryusz sejmowy 1793*], s. 1315.

znał jednak rzeczywistych poglądów i zamiarów saskiego elektora, co w czasie sejmu grodzieńskiego 1793 r. wytknął poseł lubelski Kazimierz Zaleski, mówiąc: „Ofiarowaliśmy Elektorowi Saskiemu sukcesją tronu, a gdzież jest jego determinacja, chciałże ją przyjąć?”⁵⁰

Rzecz przy tym znamienna, że nawet w zmieniających się warunkach carskiej interwencji 1792 r., a następnie załamania powstania kościuszkowskiego, sięgano jeszcze po saską kartę, a przynajmniej myślano o jej użyciu. Tym razem jednak nie miał to być już sam elektor, lecz jego córka Maria Augusta Nepomucena. Ona to w zamiarach Stanisława Augusta miała stać się przynętą dla rosyjskiego dworu, gdyż dzięki małżeństwu z w. ks. Konstantym miała zapoczątkować nową dynastię, przynieść zarazem ratunek Rzeczypospolitej, jak i przedłużyć władzę ostatniego monarchy⁵¹. Jest to już jednak osobny temat.

Kończąc te rozważania należy podkreślić wyraźny, wręcz oczywisty związek prezentowanych na forum publicznym ocen z bieżącą sytuacją polityczną. O ile w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta dochodziło do stałego ścierania się odmiennych opisów saskiej rzeczywistości, wynikających z ostrej walki dwóch obozów politycznych w czasie elekcji, a następnie kolejnych konfederacji (radomskiej i barskiej), o tyle w późniejszych latach doszło do wyraźnej unifikacji prezentowanych opinii. Powszechne dążenie do zabezpieczenia dalszego bytu Rzeczypospolitej zmuszało do podejmowania ograniczonych reform administracyjnych, skarbowych, wojskowych i oświatowych. Poparcie dla nich prowincji szlacheckiej starano się uzyskać poprzez obciążanie winą za rozbiór i zacyfrowanie kraju saskiego panowania, co wyrażało się w zdecydowanej, często przesadnej czy nawet zafałszowanej krytyce ze strony oświeconych elit, wypowiedzianej na forum publicznym. Dopiero od momentu zaistnienia możliwości dokonania prawdziwego zwrotu politycznego w czasie obrad Sejmu Czteroletniego mogła nastąpić zmiana treści tych ocen. Z nagle czasy saskie zaczęto oceniać pozytywnie lub nawet je gloryfikować, ponieważ konieczne stało się zjednoczenie społeczeństwa pod hasłami patriotyzmu i niepodległościowych

⁵⁰ [K.] Z a l e s k i, *Głos... 3 VII 1793*, [w:] *Diariusz sejmu 1793*, s. 1020.

⁵¹ Z nierealności tych koncepcji zdawano sobie sprawę nawet na prowincji. Por. J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, s. 622.

reform, których gwarantem miał być właśnie elektor saski. W tych warunkach niedawni krytycy panowania saskiego dostrzegli jego powab⁵². Jednak już wkrótce, w czasie targowickiej reakcji i sejmu grodzieńskiego, gdy trzeba było szukać możliwości dalszego istnienia okrojonej Rzeczypospolitej pod rosyjską protekcją, ponownie trzeba było negatywnie spojrzeć na czasy saskie. Wszystkie te gwałtowne zmiany wspomnianych ocen dotyczyły jednak tylko wypowiedzi oficjalnych, wyrażanych publicznie. Prywatnie zaś, głównie w pamiętnikach, dobrze wspomniano czasy młodości, zamożności i niezależności kraju, ale te poglądy – przekazywane także młodszemu pokoleniu – były raczej wstydliwie ukrywane, chociaż niewątpliwie ułatwiły aprobatę dla reform Sejmu Czteroletniego i sukcesji saskiej w 1791 r.

⁵² Dotyczyło to również oceny Karola Stanisława Radziwiła, który wcześniej był wyśmiewany jako symbol braków saskiego wychowania, by w czasie Sejmu Czteroletniego nagle stać się wyrazicielem najlepszych tradycji narodu i patriotyzmu, co widać wyraźnie chociażby w pamiętnikach Niemcewicza. Por. J.U. Niemcewicz, *op. cit.*, t. I, s. 122–123, 300.

Stanisław August i Elżbieta Sapieżyna. Spór wokół losów sejmu 1782 roku

Dzieje relacji między Stanisławem Augustem Poniatowskim i Elżbietą z Branickich Sapieżyną to problem skomplikowany, a zarazem intrygujący. Łączyły się w nich wątki osobiste (wojewódzicowa mściśławska była przez pewien czas królewską kochanką) i polityczne¹. Czuję się jednak zwolniony z dokładniejszego omawiania problemu, gdyż pisałem już na ten temat zajmując się rolą matki Kazimierza Nestora Sapiehy w czasie kampanii sejmowej w 1778 r.² Ograniczę się tu więc do podania najbardziej tylko istotnych informacji. Romans E. Sapieżyny ze Stanisławem Poniatowskim zaczął się w roku 1764 – prawdopodobnie jeszcze w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III Wettyna (choć już wcześniej wojewodzicowa mściśławska pożyczyła stolnikowi litewskiemu znaczną sumę)³. W ciągu pierwszych kilku lat po elekcji nowego monarchy E. Sapieżyna odgrywała znaczącą rolę polityczną w jego otoczeniu. Stanisław August wykorzystywał inteligencję i wymowę księżnej

¹ M. Cz e p p e, *Sapieżyna z Branickich Elżbieta*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXV, Wrocław 1994, s. 163; K. Z i e n k o w s k a, *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 248–249.

² W. F i l i p c z a k, *Elżbieta Sapieżyna na tle politycznej roli kobiet w czasie kampanii sejmowej z 1778 roku*, [w:] *Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. M. Malinowski, Toruń 2002, s. 303–326.

³ M. Cz e p p e, *op. cit.*, s. 163. Por. M. M a t u s z e w i c z, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. II (1758–1764), Warszawa 1986, s. 619. Należy jednak zauważyć, że uwaga M. Matuszewicza dotycząca początków królewskiego romansu odnosi się, przede wszystkim, do wojewodziny połockiej Magdaleny Sapieżyny.

wojewódzicowej w różnych delikatnych misjach, np. w kontaktach z ambasadą rosyjską⁴.

Stosunki między królem a wojewodzicową mścislawską uległy zdecydowanemu pogorszeniu, kiedy w dobie pierwszego sejmku rozbiorowego do opozycji przeszedł brat E. Sapieżyny, Franciszek Ksawery Branicki⁵. Księżna wojewodzicowa wsparła, wraz z K.N. Sapieha, generałem artylerii litewskiej (otrzymał ten urząd w 1773 r.), linię polityczną hetmana wielkiego koronnego. Nie mogło to pozostać bez wpływu na relacje między nią a Stanisławem Augustem. W 1776 r. K.N. Sapieha wybrany został posłem na burzliwym, „psutym” przez regalistów sejmiku przedsejmowym w Słonimiu. Ostatecznie jednak nie został dopuszczony do uczestnictwa w obradach⁶. W roku 1778 księżna wojewodzicowa, mając akceptację ambasadora rosyjskiego Ottona M. von Stackelberga, patronowała elekcji syna na posła brzesko-litewskiego (wpływy na tym sejmiku były dla niej szczególnie istotne ze względu na bliskość sapieżyńskiego Kodnia). Na sejmie jesienią tegoż roku K.N. Sapieha został wybrany w skład Rady Nieustającej, gdzie jednak, w wyniku decyzji króla, zasiadł w Departamencie Skarbowym, a nie Wojskowym⁷. Następny sejm, w roku 1780, miał być w intencjach E. Sapieżyny, przełomowy w karierze syna. Generał artylerii litewskiej, jako konsyliarz Rady Nieustającej, nie mógł starać się o mandat poselski⁸. Ubiegał się jednak, korzystając z pomocy matki, o prestiżową funkcję marszałka Rady Nieustającej (w latach 1778–1780 był nim Ignacy Potocki)⁹. Podobno kandydatura K.N. Sapiehy miała początkowo

⁴ M. Czeppe, *op. cit.*, s. 163–164; K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 144, 248.

⁵ J. Michalski, *Początki opozycyjnej działalności Franciszka Ksawerego Branickiego*, „Kwartalnik Historyczny” 2006, R. CXIII, nr 2, s. 78–129; idem, *O zmianę rosyjskiego ambasadora w Warszawie (zabiegi magnackiej opozycji w latach 1775–1776)*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. CIX, nr 3, s. 150–151.

⁶ W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000, s. 100. Por. też Ł. Kaździela, *Sapieha Kazimierz Nestor*, [w:] PSB, t. XXXV, Warszawa 1994, s. 53.

⁷ W. Filipczak, *Elżbieta Sapieżyna...*, s. 314–323; idem, *Wybory Rady Nieustającej na sejmie 1778 roku*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia historica 64, 1999, s. 120, 127, 132.

⁸ *Volumina legum* [dalej: *Vol. leg.*], t. VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 72 (*Ustanowienie Rady Nieustającej*, artykuł II); W. Filipczak, *Ekonomie litewskie w polityce sejmikowej Stanisława Augusta po upadku Antoniego Tyzenhauza (1780–1783)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. V, nr 1 (9), s. 264.

⁹ Król do Elżbiety Sapieżyny, 22 i 29 V 1780 oraz E. Sapieżyna do króla, 24 V 1780, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 708, s. 780–781, 796–797, 803; M. Czeppe, *op. cit.*, s. 165. Por. też Z. Zielińska, *Potocki Ro-*

akceptację (przynajmniej oficjalnie) Stanisława Augusta i O. Stackelberga¹⁰. Ostatecznie jednak sejm wybrał na tę funkcję, większością głosów (w diariuszach nie zostały podane dokładne wyniki elekcji), królewskiego bratanka Stanisława Poniatowskiego¹¹. Ciekawą relację na ten temat można znaleźć w liście F.K. Branickiego do Seweryna Rzewuskiego. Hetman wielki koronny, jak sam twierdził, początkowo niechętnie odnosił się do aspiracji siostrzeńca, które jednak poparł wobec jego nalegań. F.K. Branicki tak pisał do hetmana polnego koronnego: „Książę Sapieha, generał artylerii, z powodu samego J[ego] K[rólewskiej] M[ości] i Posła determinowany był za marszałka Rady Nieustającej, noc ostatnia przed elekcją przerobiła to wszystko i księcia Stanisława Poniatowskiego obrano”¹². Sprawa ta, jak się wydaje, miała istotny wpływ na dalsze relacje między królem a rodziną E. Sapieżyń. Księżna wojewodzicowa gotowa była poprzeć nawet rezygnację syna z konsyliarstwa Rady, do czego ostatecznie nie doszło¹³.

W korespondencji ze Stanisławem Augustem Elżbieta Sapieżyńska, nieodmiennie deklarująca swe wobec niego przywiązanie, próbowała występować w roli pośrednika między królem a swoim bratem¹⁴. Również monarcha usiłował, jednak bezskutecznie, poprzez księżną wojewodzicową przeciwdziałać planom małżeństwa F.K. Branickiego z Aleksandrą Engelhardt¹⁵, naturalną córką Katarzyny II, a rzekomą siostrzenicą Grigorija Potiomkina¹⁶. Generalnie rzecz bio-

man Ignacy, [w:] *PSB*, t. XXVIII, Wrocław 1984–1985, s. 3; Z. Janeczek, *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750–1809)*, Katowice 1992, s. 41.

¹⁰ Franciszek Ksawery Branicki do Seweryna Rzewuskiego, 4 XI 1780, Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APK], Archiwum Podhoreckie [dalej: Podh.], sygn. II 2/5, nr 44.

¹¹ *Dyaryusz Seymu wolnego ordynaryinego... 1780...*, wyd. S. Badeni, Warszawa b.d., s. 28; *Diariusz Sejmu jw. Małachowskiego [zaczętego] 2 X 1780 spisany przez Konarskiego*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Zbiór Popielów [dalej: ZP] nr 125, k. 331–331v. Por. Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 53.

¹² F.K. Branicki do S. Rzewuskiego, 4 XI 1780, APK, Podh. II 2/5, nr 44.

¹³ M. Czeppe, *op. cit.*, s. 165.

¹⁴ W. Filipczak, *Elżbieta Sapieżyńska...*, s. 317–325. Por. K. Zienkowska, *op. cit.*, s. 248–249.

¹⁵ M. Czeppe, *op. cit.*, s. 165; T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 228–229 (przyt. 76).

¹⁶ E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 119; E. Zielińska, *Otto Magnus Stackelberg wobec projektu skonfederowania sejmu 1782 roku. Przyczynek*

rać, w pierwszych miesiącach 1782 r., kiedy doszło do głośnej sprawy biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, relacje między monarchą a jego byłą kochanką sprawiały wrażenie przynajmniej poprawnych. Przykładem może być stosunek Stanisława Augusta do, powszechnie znanych już w styczniu 1782 r., zabiegów K.N. Sapiehy o rękę Anny z Cetnerów Sanguszkowej, wdowy po marszałku wielkim litewskim Józefie Sanguszcze¹⁷. W dniu 17 lutego 1782 r. E. Sapieżyna informowała króla, że trzy dni wcześniej (14 lutego) jej syn otrzymał pozytywną deklarację młodej wdowy na swoje oświadczenia. Stanisław August w odpowiedzi złożył serdeczne powinszowania, na ręce wojewodzicowej mścisławskiej, generałowi artylerii litewskiej, A. Sanguszkowej i jej ojcu Ignacemu Cetnerowi, wojewodzie bełskiemu¹⁸. W końcu tegoż miesiąca E. Sapieżyna prosiła monarchę o pomoc w uzyskaniu papieskiej dyspensy, koniecznej do zawarcia małżeństwa¹⁹. Starania te zakończyły się sukcesem. Pozwoliło to, w czerwcu 1782 r., zawrzeć ślub, co przyniosło generałowi artylerii litewskiej ogromne korzyści majątkowe²⁰. W marcu 1782 r. E. Sapieżyna apelowała do króla o protekcję dla syna, gdyż zagrożone były dobra K.N. Sapiehy znajdujące się w zaborze pruskim. W początkach kwietnia księżna wojewodzicowa dziękowała Stanisławowi Augustowi za, związaną z tą sprawą, rezolucję Rady Nieustającej, w odpowiedzi na notę H. Ludwiga Buchholtza, posła pruskiego w Warszawie²¹. Czyniąc te gesty pod adresem Sapiechów monarcha oczekiwał rewanżu, czemu dał wyraz już w dzień po uchwaleniu przez Radę Nieustającą (22 marca 1782 r.) rezolucji w sprawie potajemnych małżeństw²². Miała ona związek ze spora-

do praktyki polityki rosyjskiej w Rzeczypospolitej przed Sejmem Wielkim, „Kwartalnik Historyczny” 1999, R. CVI, nr 4, s. 78 (przyp. 21).

¹⁷ O sprawie tej głośno było już w gazetkach pisanych: *Z Warszawy, 10 stycznia 1782* i *Suplement wiadomości de 17 januarii 1782*, [w:] T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 44, 49; Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 53.

¹⁸ Elżbieta Sapieżyna do króla, 17 II 1782, BCz, rkps 931, s. 75. Z notatki pod listem (s. 77) wynika, że królewska odpowiedź, z powinszowaniami, nosiła datę 28 II 1782. Por. B. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta od 1784 do 1792*, Poznań 1872, s. 13–14.

¹⁹ Elżbieta Sapieżyna do króla, 26 II 1782, BCz, rkps 930, s. 95.

²⁰ Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 53.

²¹ Elżbieta Sapieżyna do króla, 13 III i 3 IV 1782, BCz, rkps 931, s. 79–81, 83–84.

²² Protokół Rady Nieustającej z 22 III 1782, AGAD, tzw. Metryka Litewska [dalej: ML], sygn. VII/40, k. 84; król do Elżbiety Sapieżyny, 23 III 1782, BCz, rkps 930, s. 97.

mi Sapiehów z rodziną Moszczeńskich, które dotyczyły spadku po lowczyźnie litewskiej Katarzynie Sapieżynie (chodziło o pretensje sukcesorów z jej sekretnego małżeństwa)²³. Król oczekiwał od E. Sapieżyny umorzenia kondemnaty uzyskanej na szambelanie (zapewne Adamie) Moszczeńskim²⁴. W maju 1782 r. księżna przyjechała do posiadanej przez F.K. Branickiego Białej Cerkwi, jak pisała, „w kraj [...] bardzo jeszcze pusty i wiele dzikości w sobie mający”, gdzie zamierzała poznać swoją bratową²⁵.

Te dość sielankowo przedstawiające się relacje między królem a E. Sapieżyną miały zakłócić wydarzenia, które spowodowały najpoważniejszy kryzys polityczny w czasach wolnych sejmów okresu Rady Nieustającej. Sprawa ubezwłasnowolnienia przez kapitułę krakowską biskupa K. Sołtyka, zdradzającego objawy choroby psychicznej, była już omawiana w literaturze przedmiotu. Najobszerniej pisał na ten temat Kazimierz Rudnicki²⁶. Ostatnio najważniejsze wydarzenia z tym związane przedstawiła też Maria Czepppe²⁷. Parlamentarną dyskusję nad sprawą krakowską na sejmie z roku 1782 analizował Andrzej Stroynowski²⁸, międzynarodowymi aspektami ówczesnej sytuacji zajmowała się zaś Ewa Zielińska²⁹. Zwalnia to mnie ze szczegółowego prezentowania zagadnienia. Ograniczę się więc do spraw najistotniejszych dla omawianego tematu.

W końcu stycznia i w lutym 1782 r. biskup K. Sołtyk zachowywał się w sposób, który wskazywał na brak równowagi psychicznej (podejmowanie czynności liturgicznych bez właściwego przygotowania, odprawianie nocnych nabożeństw). Obawy budziła również nadzwyczajna hojność biskupa krakowskiego oraz jego plany

²³ Opisanie sprawy z Ichmość Panami Moszczeńskimi, BCz, rkps 931, s. 87; M. C z e p p e, *op. cit.*, s. 165.

²⁴ Król do E. Sapieżyny, 23 III 1782, BCz, rkps 930, s. 97.

²⁵ Elżbieta Sapieżyna do króla, 3 V 1782, BCz, rkps 930, s. 99–100.

²⁶ K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906, s. 207–227.

²⁷ M. C z e p p e, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, [w:] *PSB*, t. XL, Warszawa–Kraków 2001, s. 400–402.

²⁸ A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 158–164.

²⁹ W 2005 r. Ewa Zielińska obroniła w Instytucie Historii PAN w Warszawie pracę doktorską pt. *Rzeczpospolita wobec zbliżenia rosyjsko-austriackiego w początkach lat osiemdziesiątych XVIII wieku. Sprawa barona Karla Juliusa i biskupa Kajetana Sołtyka*: <http://nauka-polska/dhtml/raporty/praceBadawcze> [dostęp: kwiecień 2010].

wyjazdu do Galicji³⁰. Doszło do jawnego konfliktu między ordynariuszem a kapitułą, gdyż biskup publicznie lajał kanoników oraz zmusił ich do przybrania koadiutorów. Wobec oporu ze strony kapituły, K. Sołtyk pozbawił urzędu archidiakona krakowskiego ks. Józefa Olechowskiego, a kanclerstwa katedralnego – ks. Józefa Gorzeńskiego. Rzucił również interdykt na nieposłusznych kanoników³¹. Kapituła z kolei uznała, że biskup postradał zmysły i wezwwała do objęcia diecezji jego koadiutora, a zarazem królewskiego brata, biskupa płockiego Michała Poniatowskiego. W dniu 23 lutego 1782 r. kapituła ubezwłasnowolniła biskupa, który umieszczony został w seminarium duchownym³². Skorzystano przy tym z pomocy wojskowej ze strony garnizonu krakowskiego (którym dowodził wówczas Józef Wodzicki). Zgodnie z ordynansem Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej miał on współdziałać z kapitułą krakowską³³. Działania te wywołały oburzenie obecnej w Krakowie szlachty (ogłosiła ona 1 marca manifest) oraz mieszczan, którzy występowali w obronie biskupa³⁴.

Wydarzenia krakowskie bacznie śledziła antykrólewska opozycja. Jej przedstawiciele próbowali lansować pogląd, że biskup K. Sołtyk jest zdrowy na umyśle, a przynajmniej był taki w momencie zatrzymania. Starosta łukowski Sebastian Dłuski przesyłał Ignacemu Potockiemu szczegółowe informacje o sytuacji w Krakowie i o zachowaniu K. Sołtyka. Sondowano, czy możliwe jest pokierowanie działaniami biskupa krakowskiego, zgodnie z wytycznymi liderów Nowej Familii³⁵. Scenariusze takich działań można znaleźć w papierach przywódcy ugrupowania, marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego. Jednym z celów stronnictwa puławskiego było doprowadzenie do wyjazdu biskupa K. Sołtyka do

³⁰ K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 205–207; M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan...*, s. 400.

³¹ K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 207–212; M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan...*, s. 400–401.

³² Kopia raportu Józefa Wodzickiego z 23 II 1782, AGAD, ZP nr 28, cz. IV, k. 65; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 210–215, M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan...*, s. 401.

³³ Wypis z protokołu sekretnego Departamentu Wojskowego. Sesja z 15 II 1782, AGAD, ZP nr 28, cz. IV, k. 60–60v.

³⁴ Manifest z 1 III 1782, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP] nr 313, t. XI, s. 149–152. Z manifestem wystąpił, już 23 II 1782, wojewoda bracławski Maciej Lanckoroński (s. 147–148). Por. też S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku*, Warszawa–Kraków 1996, s. 206.

³⁵ Korespondencja Sebastiana Dłuskiego do Ignacego Potockiego z okresu 27 II – 12 IV 1782, AGAD, APP nr 279a/74, s. 55–88.

Galicji (co wiązało się z nadziejami na interwencję cesarza Józefa II)³⁶. Związani z Nową Familią konsyliarze (m.in. S. Lubomirski i I. Potocki) na sesjach Rady Nieustającej z 26 lutego i 1 marca 1782 r. zajęli się sprawę ubezwłasnowolnienia biskupa, domagając się jego uwolnienia i krytykując kapitułę. W głosowaniach opozycja poniosła porażkę³⁷. Uzyskano jedynie tyle, że Rada zażądała wyjaśnień od kapituły. Szczególną aktywność w sprawie krakowskiej przejawiał Seweryn Rzewuski. Hetman polny koronny był obecny w Krakowie, gdzie aktywnie zaangażował się w akcję na rzecz uwolnienia biskupa krakowskiego. Próbował m.in. zachęcić do działania S. Dłuskiego, który coraz pesymistyczniej oceniał stan zdrowia K. Sołtyka³⁸. S. Rzewuski skierował też dwa listy, do monarchy i do Rady Nieustającej. Duży rozgłos zyskało to drugie pismo, z 28 marca 1782 r., ze względu na ostry atak na magistraturę³⁹. Po wyjeździe z Krakowa, hetman S. Rzewuski był informowany o sytuacji przez Jacka Bzowskiego⁴⁰. Wcześniej (w końcu lutego) w Krakowie rozpoczął działalność, jako przedstawiciel jurysdykcji metropolity gnieźnieńskiego Antoniego Ostrowskiego, biskup chełmski Maciej Garnysz. Miał on rozstrzygnąć konflikt oraz rozpatrzyć zażalenia na kapitułę krakowską, którą oskarżano o niewłaściwe traktowanie ordynariusza⁴¹. Wbrew żądaniom opozycji, nałożone, wyrokiem z początku kwietnia, kary na kapitułę (za zatrzymanie biskupa i senatora w nieodpowiednim miejscu) miały symboliczny charakter⁴². W dniu 5 marca 1782 r. król wyznaczył komisję do zbadania stanu zdrowia K. Sołtyka, z kanclerzem i biskupem poznańskim Antonim Onufrym Okeckim na czele. W noszącym datę 3 kwietnia 1782 r. orzeczeniu uznała ona, iż biskup, ze względu na stan umysłu, nie

³⁶ „Zbiór myśli”, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 243–246.

³⁷ Protokół Rady Nieustającej z 26 II i 1 III 1782, AGAD, ML VII/40, k. 66–67, 68v–70; Zdanie Stanisława Lubomirskiego... na sesji Rady Nieustającej 1 III 1782, Zdanie Ignacego Potockiego na sesji Rady z 1 III 1782, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 143–145, 153–155; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 218–220.

³⁸ Sebastian Dłuski do Ignacego Potockiego, 12 IV 1782, AGAD, APP nr 279a/74, s. 85–88.

³⁹ K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 224–225; Z. Zielińska, *Rzewuski Seweryn*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, Wrocław 1992, s. 142.

⁴⁰ Jacek (Hiacynt) Bzowski do Seweryna Rzewuskiego, 20 IV, 7 i 17 V 1782, APK, Podh. II 2/11, nr 84–86.

⁴¹ M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan...*, s. 401. Por. notatka, bez tytułu i daty, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 258–259.

⁴² Sebastian Dłuski do króla, 28 III 1782, AGAD, APP nr 279a/74, s. 72–80; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 218–223.

może zarządzać ani diecezją, ani swoim majątkiem⁴³. W dniu 9 kwietnia 1782 r., król wydał reskrypt, w którym ustanawiał kuratorów. Zostali nimi trzech członkowie rodziny Sołtyków, z wojewodą sandomierskim Maciejem na czele (wojewoda krakowski Piotr Małachowski nie przyjął nominacji); w maju biskup krakowski został przewieziony do Kielc⁴⁴. W gronie kuratorów biskupa nie znalazł się jego synowiec, sekretarz wielki koronny ks. Maciej Kajetan Sołtyk. Mogło to mieć związek z jego opozycyjnymi poczynaniami politycznymi. Był on w dobrych relacjach z hetmanem F.K. Branickim (uczestniczył w jego ślubie) i K.N. Sapiehą. Jadąc z Petersburga do Krakowa, w Warszawie przekazał O. Stackelbergowi list od G. Potiomkina⁴⁵.

Generalnie rzecz biorąc, ośrodek białocerkiewski zaangażował się w sprawę krakowską w mniejszym stopniu niż Nowa Familia i S. Rzewuski. Nie można więc wykluczyć, że – wzmiankowane wcześniej – przyjazne gesty Stanisława Augusta wobec E. Sapieżyny i jej syna obliczone były na ich zneutralizowanie wobec nadciągającego nieuchronnie konfliktu na forum parlamentarnym. Należało się bowiem spodziewać, że magnacka opozycja wykorzysta „afere” sołtykowską do ataku na Departament Wojskowy i całą Radę Nieustającą jako instytucje współodpowiedzialne (w ocenie opozycji) za naruszenie kardynalnego prawa *neminem captivabimus*. Dość obfita była publicystyka polityczna, w której prezentowano dworskie i opozycyjne wersje wydarzeń związanych z osobą biskupa K. Sołtyka⁴⁶. W tej sytuacji dwór wyjątkowo starannie przygotowywał się do kampanii sejmikowej. Stanisław August w korespondencji z przywódcami regalistów w poszczególnych wojewódz-

⁴³ Zdanie... delegowanych komisarzów... z 3 IV 1782, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 230–233; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 223–224.

⁴⁴ Jacek Małachowski do Piotra Małachowskiego, 1 V 1782. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 11860, s. 35; M. C z e p p e, *Sołtyk Kajetan...*, s. 401; R. C y w i ń s k i, *Sołtyk Maciej*, [w:] *PSB*, t. XL, Warszawa–Kraków 2000, s. 411.

⁴⁵ Maciej Kajetan Sołtyk do [Kazimierza Nestora Sapiehy], 9 IV 1782 i M.K. Sołtyk do [Franciszka Ksawerego Branickiego] z 9 IV 1782, BCz, rkps 931, s. 95–98; M. C z e p p e, J. Ś m i a ł o w s k i, *Sołtyk Maciej Kajetan*, [w:] *PSB*, t. XL, Warszawa–Kraków 2000, s. 405.

⁴⁶ Szereg tego rodzaju tekstów (m.in.: „List przyjaciela z Krakowa do Warszawy pisany”, „Respons na list przyjaciela z Krakowa do Warszawy pisany”, „Kopia listu do... koadiutora krakowskiego”, apokryficzna „Kopia manifestu przez kapitułę krakowską...”) znajduje się w papierach S. Lubomirskiego: AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 187–203, 236–238, 297–298.

twach podkreślał, że nie można dopuścić do umieszczenia sprawy krakowskiej w instrukcjach poselskich. Zalecał także punkty dotyczące pensji dla deputatów trybunalskich oraz przeznaczenia nadwyżek Skarbu Koronnego na poszukiwania soli i kruszców, które to sprawy znalazły się na sejmie wśród, zgłoszonych w imieniu króla, propozycji od tronu⁴⁷. Szybko okazało się jednak, że dwór nie może liczyć na neutralność stronnictwa białocerkiewskiego. W posejmowej korespondencji E. Sapieżyna pisała, że już na trzy miesiące przed sejmem biskup M. Poniatowski wiedział o jej negatywnym stosunku do poczyznań kapituły⁴⁸. Hetman F.K. Branicki z dużym rozmachem prowadził kampanię na rzecz opozycyjnych kandydatów w czasie sejmików poselskich. We wrześniu roku 1782, niezadowolony z wiadomości, że S. Rzewuski nie zamierza wziąć udziału w sejmie, podkreślał własne zasługi pisząc z pewną przesadą: „Ja zacząwszy od Kijowa, aż do Łęczycy robiłem posłów i jest ich kilkadziesiąt”⁴⁹. K.N. Sapieha, po przeprowadzce do Lubartowa, działał w województwie lubelskim. Na tamtejszym sejmiku przedsejmowym realizował dość dwuznaczną taktykę; prowadził układy zarówno z regalistami, jak i reprezentującym Nową Familią, Stanisławem Kostką Potockim⁵⁰.

Król bacznie obserwował zachowanie F.K. Branickiego, m.in. korzystając z informacji kasztelana kijowskiego Józefa Stempkowskiego. W połowie września tak pisał do E. Sapieżyny: „Dochodzą mnie z różnych stron wiadomości, że lubo jp. Hetman – brat WPani często publicznie, kiedy po trzeźwu mówią, wszystko dobrze dla mnie, jednak kiedy sobie podochoć, to przed różnymi osobami kilkakrotnie powiedział, że musi być koniecznie coś zrobiono na sejmie, co by się wcale nie zgadzało z temi dobrymi oświadczeniami”⁵¹. Wykreślony przez monarchę fragment nie pozostawia wą-

⁴⁷ Król do Franciszka Czackiego, 7 VI 1782, BCz, rkps 655, s. 816–817; *Dyaryusz Seymu wolnego... 1782...*, wyd. P. Kiciński, Warszawa 1782, s. 40–41.

⁴⁸ Elżbieta Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 111.

⁴⁹ Franciszek Ksawery Branicki do Seweryna Rzewuskiego, 17 IX 1782, APK, Podh. II 2/5, nr 46. Por. też E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska...*, s. 119; W. Filipczak, *Stronnictwo regalistyczne...*, s. 103.

⁵⁰ Józef Mierzejewski do Elżbiety Sapieżyny, 21 VIII 1782, AGAD, Archiwum Komierowskich, sygn. 12/12, s. 137–138; król do Andrzeja Mokronowskiego, 5 VIII 1782, BCz, rkps 927, s. 869.

⁵¹ Król do Elżbiety Sapieżyny, 16 IX 1782, BCz, rkps 931, s. 103; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 14. Por. Józef Stempkowski do króla, 11 IX 1782, BCz, rkps 688, s. 473–474.

pliwości, że chodziło o atak na kapitułę krakowską i Departament Wojskowy. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji król nie uwzględnił protekcji wojewodzicowej mścisławskiej przy obsadzie urzędów lubelskich⁵². Trudno powiedzieć, czy Stanisław August miał jeszcze nadzieję w kwestii postawy stronników F.K. Branickiego na sejmie. Monarcha próbował się jednak odwołać do, tak chętnie deklarowanego, przywiązania E. Sapieżyny. Apelowal do niej o działania zgodne z królewskimi interesami. Wskazywał na potrzebę spotkania, pisząc: „Pół godziny rozmowy więcej zrobi jak 10 listów”⁵³. W tym kontekście dość zaskakująco brzmią posejmowe skargi księżnej wojewodzicowej. W końcu listopada pisała ona: „od przyjazdu mego do Warszawy, ani WKMć ze mną o żadnym interesie nie mówił, ani mi żadnego komisju nie wydał przez nikogo”⁵⁴. W grudniu 1782 r. E. Sapieżyna stwierdziła, że także jej brat po przybyciu do stolicy chciał skontaktować się z M. Poniatowskim, który jednak tego unikał. Wojewodzicowa mścisławska powoływała się również na swoje przestrogi, które przesyłała za pośrednictwem pisarza koronnego Adama Cieciszowskiego, szefa Gabinetu Stanisława Augusta⁵⁵. Kontakty hetmana z biskupem plockim, niezależnie od partyjnych podziałów, zasługują na uwagę. Warto przypomnieć, że na sejmie z roku 1780 F.K. Branicki, prawdopodobnie z inspiracji królewskiego brata, zaangażował się przeciwko powołaniu nadzwyczajnego sądu do rozpatrzenia zarzutów przeciwko podskarbiemu litewskiemu Antoniemu Tyzenhauzowi⁵⁶.

Nie jest moim zamiarem zajmować się szczegółowo dziejami sejmu, który obradował od 30 września do 9 listopada 1782 r. Sporo informacji na ten można znaleźć w pracach Henryka Schmitta, K. Rudnickiego i A. Stroynowskiego⁵⁷. Losy tego sejmu to problem bardzo skomplikowany, który wymaga jeszcze szczegółowych ba-

⁵² W liście z 12 IX 1782 E. Sapieżyna prosiła o stolnikostwo urzędowskie dla podczaszego lubelskiego Stanisława Wybranowskiego, BCz, rkps 931, s. 101.

⁵³ Król do Elżbiety Sapieżyny, 16 IX 1782, *ibidem*, s. 103.

⁵⁴ Elżbieta Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, *ibidem*, s. 106.

⁵⁵ Elżbieta Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, *ibidem*, s. 125–126. Na temat roli A. Cieciszowskiego por. też M. Rymaszyna, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962, s. 114–115.

⁵⁶ S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. II, Londyn 1971, s. 433–434.

⁵⁷ H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII wieku osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach*, t. III, Kraków 1867, s. 69–76; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 227–242; A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 156–169.

dań. Należy podkreślić, że na wielu sesjach (od 21 października do 2 listopada) toczyła się burzliwa dyskusja nad sprawą sołtykowską⁵⁸. Opozycji magnackiej udało się zdobyć poparcie większe niż na innych sejmach czasów Rady Nieustającej. Wyrazem tego były głosowania (dwa jawne i jedno tajne) nad czterema punktami opozycyjnego projektu *O rezolucjach Rady*, wniesionego przez posła lubelskiego Stanisława Kostkę Potockiego. W jawnych głosowaniach w izbie poselskiej opozycja dysponowała zwykle poparciem 35–38 osób. W tajnych wotowaniach największa liczba głosów za wnioskiem S.K. Potockiego (jego pierwszym punktem) wyniosła 83 (67 posłów i 16 senatorów na 219 parlamentarzystów)⁵⁹. Osobnym problemem jest postawa marszałka sejmku Kazimierza Krasińskiego, o którym pisano, że nie ma powagi w izbie poselskiej⁶⁰. Obożny koronny nie tylko w tej sprawie zawiódł regalistów (pierwotnie kandydatem króla do łaski marszałkowskiej był sekretarz koronny Michał Granowski). K. Krasiński w czterech (na osiem) jawnych wotowaniach poparł projekt S.K. Potockiego⁶¹. Obstrukcyjna taktyka opozycji oraz nieustępliwa postawa regalistów spowodowała paraliż prac sejmku. Wśród malkontentów nie zabrakło też F.K. Branickiego. Hetman wielki koronny wykorzystał sprawę krakowską do pochwały dawnej władzy buław nad wojskiem⁶². Znaczącą rolę odegrali też stronnicy Białej Cerkwi w izbie poselskiej, a zwłaszcza posłowie czernihowscy Kajetan Kurdwanowski i Kajetan Miaczyński, poseł lubelski Wojciech Suchodolski oraz przedstawiciel ziemi chełmskiej Piotr Lubowiecki⁶³.

⁵⁸ *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 133–393.

⁵⁹ Tabele jawnych wotowań w senacie i wyniki głosowań znajdują się w: AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 323–366; tabele jawnych głosowań w izbie poselskiej znajdują się w: AGAD, ZP nr 108, k. 29–88v. Por. też A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 163–164; W. Filipczak, *Ekonomie litewskie...*, s. 272.

⁶⁰ *Suplement wiadomości de die 24 octobris 1782*, [w:] T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 188; W. Filipczak, *Uwagi o funkcjonowaniu „wolnych” sejmów okresu Rady Nieustającej (1778–1786)*, [w:] *Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*, red. J. Bardach i W. Sudnik, Warszawa 1995, s. 117. Por. też J. Michalski, *Sejm w czasach panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Historia sejmku polskiego*, t. I, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 380.

⁶¹ Tabele głosowań w izbie poselskiej, AGAD, ZP nr 108, k. 31v, 35v, 66v, 70v. Na temat kandydatury do łaski marszałkowskiej proponowanej przez Stanisława Augusta, por. król do Michała Granowskiego, 13 II 1782, BCz, rkps 663, s. 235.

⁶² *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 183–184; K. Rudnicki, *op. cit.*, s. 233.

⁶³ *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 169–172, 174–177, 219–223, 226–227; notatka, b.d., AGAD, ZP nr 126, k. 218; E. Rostworowski, *Kurdwanowski Kaje-*

W efekcie oddziaływania wielu okoliczności sejm z roku 1782, jako jedyny „wolny” (nieskonfederowany) tego okresu nie uchwalił absolutorium („kwitu”) dla żadnego organu władzy wykonawczej oprócz Rady Nieustającej⁶⁴. Bardzo ubogo przedstawiała się też jego działalność ustawodawcza. Przyjęto jedynie cztery konstytucje, które promowane były przez państwa zaborcze⁶⁵. Symboliczne jest, iż projekt *Zniesienie poboru od furmanów*, który od dłuższego czasu był przedmiotem zabiegów dyplomacji austriackiej, został zgłoszony przez jednego z przywódców Nowej Familii, posła wileńskiego Adama Kazimierza Czartoryskiego⁶⁶. Wpływ obcych dyplomatów na obrady parlamentu to osobny problem, który nie mieści się w ramach mojego tematu. Warto zauważyć, że Stanisław August rozpowszechniał pogląd, iż brakiem rezultatów sejmów był zainteresowany dwór wiedeński, który posłużył się w tym celu opozycją. Regaliści twierdzili, że Austria nie chciała dopuścić do uchwalenia, zgłoszonego „od tronu”, projektu w sprawie poszukiwań soli i kruszców. Aby temu zapobiec, Wiedeń był gotów nawet zaproponować korzystniejszy kontrakt solny⁶⁷. Osobnym problemem jest postawa O. Stackelberga, którego (według relacji regalistów) przeciwko królowi mieli podżegać wojewodowie Szymon Dzierzbicki i August Sułkowski, niezadowoleni z wyników sejmowych elekcji⁶⁸. Stanisław August jeszcze przed sejmem próbował doprowadzić do porozumienia z przywódcami Nowej Familii (S. Lubomirskim, A.K. Czartory-

tan, [w:] *PSB*, t. XVI, Wrocław 1971, s. 234; W. Szczygielski, *Miączyński Kajetan*, [w:] *PSB*, t. XX, Wrocław 1975, s. 562; M. Podgórzak, *Suchodolski Wojciech*, [w:] *PSB*, t. XLIV, Warszawa–Kraków 2008, s. 304.

⁶⁴ Z. Szczańska, *Odpowiedzialność rządu w Polsce w latach 1775–1792*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, t. XXVII, z. 1, s. 79; J. Michalski, *Sejm w czasach panowania...*, s. 379.

⁶⁵ *Vol. leg.*, t. IX, Kraków 1889, s. 4–5; W. Filipczak, *Sejmy Rzeczypospolitej...*, s. 74.

⁶⁶ *Zniesienie poboru od furmanów* (projekt z podpisem A.K. Czartoryskiego), AGAD, ZP nr 108, k. 15; *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 286–287, 289, 363; ekstrakty not Johanna Thuguta z 3 II 1782 oraz 2 VI 1782, AGAD, ZP nr 31, k. 168–169v, 171–172.

⁶⁷ „W Warszawie z 12 XI 1782” (pismo polityczne w formie listu), AGAD, ZP nr 126, k. 423v. Plany poszukiwań soli król promował już w propozycjach od tronu w 1780 (*Dyaryusz Seymu... 1780...*, s. 33). Por. też E. Zielińska [rec.:], A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej...*, „Wiek Oświecenia. Miscellanea” 2007, s. 272.

⁶⁸ „W Warszawie z 11 XI 1782” (pismo polityczne), AGAD, ZP nr 126, k. 422v–423. Por. D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August*, [w:] *PSB*, t. XLIV, Warszawa–Kraków 2006, s. 550.

skim, I. Potockim i S.K. Potockim)⁶⁹. W czasie sejmu król proponował kompromis liderom opozycji (S. Lubomirskiemu, A.K. Czartoryskiemu, F.K. Branickiemu). Miał on polegać na przyjęciu, w zamian za zamknięcie sprawy sołtykowskiej, przygotowanego przez pieczętarzy projektu w sprawie kurateli. Wiązało się to, m.in., z podnoszonymi przez opozycję zarzutami, że w skład komisji królewskiej badającej stan zdrowia K. Sołtyka wchodziły osoby, które nie miały posesji w województwie krakowskim⁷⁰. W końcowej fazie sejmu, za pośrednictwem A.K. Czartoryskiego, monarcha ponowił ofertę kompromisu. Stanisław August liczył, że opozycja po porażce w kolejnych głosowaniach, przyjmie jego warunki⁷¹.

Ciekawe światło na wydarzenia rozgrywające się za kulisami parlamentarnymi rzuca posejmowa korespondencja Stanisława Augusta z E. Sapieżyną, której fragmenty opublikował (nie zawsze precyzyjnie) Bronisław Zaleski w *Korespondencji krajowej Stanisława Augusta*. Wymaga ona jednak pełniejszego i bardziej wszechstronnego omówienia. W dniu 26 listopada 1782 r. wojewodzicowa mścisławska skarżyła się królowi, że doznaje z jego strony „zgryzoły, prześladowania i odgrózek najsroźszych”⁷². Podkreślała swoją niewinność i chęć wyjaśnienia przyczyn królewskiego gniewu. Początkowo nie chciała wierzyć w plotki na ten temat. Z czasem jednak przekonała się, że niechęć monarchy jest prawdą. Podkreślała swoją bezinteresowność (co nie brzmiało zbyt szczerze) i przywiązanie do króla, któremu „służy lat 18”⁷³. E. Sapieżyna twierdziła, iż nie odbierała tak obficie łask monarszych, jak o tym „powiadają”. Jej szczególny niepokój wywołały zapowiedzi, że Stanisław August „będzie się mścił do ostatniego momentu życia swego”⁷⁴. Powoływała się na usłyszane opinie, że jest to reakcja na głosy „posłów, ministrów i senatorów” w sprawie kapituły krakowskiej. Wyraziła,

⁶⁹ Notatki z rozmów króla z S. K. Potockim (z 26 IX 1782), I. Potockim, S. Lubomirskim i A.K. Czartoryskim (wszystkie z 27 IX 1782), AGAD, ZP nr 126, k. 205–209.

⁷⁰ Notatkę na temat spotkania króla z S. Lubomirskim, A.K. Czartoryskim i F.K. Branickim oraz różne wersje projektu można znaleźć w: AGAD, ZP nr 126, k. 15–20. Zarzuty dotyczące składu komisji królewskiej por. „Kopia listu pisanego z Krakowa...” i „Myśli ad agendum”, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 211, 239.

⁷¹ Notatka króla z rozmowy z A.K. Czartoryskim, 4 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 84–85v.

⁷² Elżbieta Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 105. Por. B. Zaleski, *op. cit.*, s. 14.

⁷³ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 105–108.

⁷⁴ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, *ibidem*, s. 109–110.

dość obłudnie, zdziwienie, że wystąpienia w sprawie publicznej mogą być odbierane jako przeciwne królowi. Pisała, iż Stanisław August „zawołanym do siebie ministrom powiedział, że sam to znasz, że kapituła źle zrobiła”⁷⁵. E. Sapieżyna podkreślała, że król nie powinien „naganiać” wolnego głosu. Księżna wskazywała, że nie może ponosić odpowiedzialności za mowy sejmowe, podobnie jak K.N. Sapieha, który nie był w roku 1782 posłem (nie mógł nim zostać jako konsyliarz Rady)⁷⁶. Wojewodzicowa mściławska nie ukrywała, że w sprawie krakowskiej zgadzała się z poglądami opozycyjnych parlamentarzystów. Podkreślała jednak, iż nie miała możliwości wpływania na przebieg debaty. Wojewodzicowa pisała „od Sejmu [17]76, [17]80 aż do tego ostatniego nasz dom jest bez przestanku dręczony”⁷⁷. Były to nawiązania do wspomnianych spraw poselstwa z sejmiku słonimskiego (1776 r.) i marszałkostwa Rady Nieustającej (1780 r.). Nie zabrakło także odwołań do królewskiej litości. E. Sapieżyna pisała „nic nie jest łatwiejszego, jak dokuczyć i upokorzyć kobitę dobrze myślącą”⁷⁸.

Stanisław August odpowiedział na list księżnej wojewodzicowej 28 listopada 1782 r. Król zaznaczył, że nie zamierza odpisywać „na każdy punkt” jej listu. Musiałby bowiem przypominać szczegóły nieprzyjemne dla adresatki, a znane „całemu krajowi” i jej samej. Monarcha podkreślał, że do tej pory był „obroncą nie tylko interesów, ale postępów WKsMci”⁷⁹. Jednak zachowanie księżnej na tym sejmie odebrało mu „sposób” dalszej obrony. Stanisław August uznał, że nie miała żadnych powodów, by zapominać o dawnych obowiązkach i zapewnieniach dozgonnej wdzięczności. Król pisał, „że się każdy zadziwiać musiał nad Damą, z rozumu i przymiotów dotychczas tak dobrze znaną, a która nad wszelką przyzwoitość płci i sytuacji swojej, tak się Sejmem opiekowała, tak na nim częstowała w izbie poselskiej, jak czasem na sejmikach czynić się trafiało innym damom, kiedy której szło o męża, o syna, o najmilszego przyjaciela, a jednak nie bez nagany ilekroć na chórach ko-

⁷⁵ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, *ibidem*, s. 110–111.

⁷⁶ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, *ibidem*, s. 111; Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 53.

⁷⁷ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 111–112. Por. B. Zaleski, *op. cit.*, s. 14.

⁷⁸ E. Sapieżyna do króla, 26 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 113.

⁷⁹ Król do Elżbiety Sapieżyny, 28 XI 1782, *ibidem*, s. 115; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 15.

ścielnych kornety widziano podczas sejmiku⁸⁰. K.N. Sapieha, nie będąc posłem na sejm, nie musiał zajmować stanowiska, „a jednak największą żwawością dystyngował się przeciwko zdaniu i żądaniu memu⁸¹. Król przypominał „proroctwa” tych, którzy ganili go za zbyt wcześniej okazywane mu łaski. Należy przypomnieć, że K.N. Sapieha otrzymał od monarchy urząd generała artylerii litewskiej, mając zaledwie 16 lat⁸². Stanisław August oceniał, że opozycja syna E. Sapieżyny pochodziła „z własnych darów moich”. Dalej pisał „Skutki byłyby na koniec zniszczeniem wszelkiej wagi i konsydera-cji mojej w kraju, gdybym dalej dozwalał szerzyć się tym szkodliwym dla mnie staraniom i poniekąd sam dodawał na to sposobów⁸³. Podkreślał, że oskarżanie osób „jedno ze mną rozumiejących” o łamanie sprawiedliwości, prawa i wolności godziło w samego monarchę. Wskazywał, że nie zamierza „tym się powierzać”, którzy przeciwko niemu występują. Wyjaśniał, że nie jest to zemsta, lecz „własna obrona”. Stanisław August kończył list prośbą „ażebyś W. Ks. Mość nie raczyła w dalsze piśmienne dysceptacje o tych materiach ze mną wchodzić, bo więcej na nie nie odpowiem, ani zdania odmienić nie mogę⁸⁴.”

E. Sapieżyna nie wzięła sobie jednak do serca królewskiego apelu. W Warszawie 7 grudnia 1782 r. napisany został kolejny, bardzo obszerny, list. Księżna powoływała się na prawo oskarżonego do obrony. Sugerowała, że w otoczeniu monarchy nie ma osób życzliwych jej domowi, liczni są natomiast oskarżyciele⁸⁵. Podkreślała, że nigdy ich zamiarem nie było dokuczać komuś lub szkodzić królowi. Wojewodzicowa stwierdzała zarazem, że nie interesuje ją akceptacja innych osób, a jedynie monarchy. Za tym twierdzeniem szła sugestia, iż Stanisław August nadmiernie ulega ocenom („zaświadczeniom”) swojego otoczenia⁸⁶. E. Sapieżyna odrzucała królewski zarzut, że „opiekowała się” ostatnim sejmem. Negowała, że była osobiście zainteresowana sprawą krakowską.

⁸⁰ Król do E. Sapieżyny, 28 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 116; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 15.

⁸¹ Król do E. Sapieżyny, 28 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 116–117; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 15.

⁸² Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 52.

⁸³ Król do E. Sapieżyny, 28 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 117; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 15.

⁸⁴ Król do E. Sapieżyny, 28 XI 1782, BCz, rkps 931, s. 118.

⁸⁵ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, *ibidem*, s. 119.

⁸⁶ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, *ibidem*, s. 120–122.

Zaprzeczała, iż próbowała nakłaniać do aktywności inne osoby. Kwestionowała też oskarżenia pod adresem K.N. Sapiehy, o którym mówiono, „że po posłach jeździł w nocy, a on i w dzień u żadnego nie był. Żona by go do kościoła przez siebie nie puściła”⁸⁷. Pominiętu komentarz do opinii E. Sapieżyny o swojej synowej, wartej jednak odnotowania w kontekście słynnego później w całej Rzeczypospolitej rozwodu⁸⁸. Ciekawie brzmią wyjaśnienia wojewodzicowej mściławskiej na temat, wspomnianych w liście królewskim, poczęstunków w izbie poselskiej. Oceniała powyższą informację jako fałszywą. Przyznawała jednak, że jeden raz, kiedy w ciągu dnia odbyły się dwie sesje, posłowie opozycyjni prosili F.K. Branickiego, ażeby przysłał im jedzenie „do przedpokoju księcia Biskupa Płockiego”, gdzie w czasie sejmu często spożywali posiłki posłowie i arbitrowie. Zgodnie z tym życzeniem, księżna wojewodzicowa po powrocie do domu, wysłała opozycyjnym parlamentarzystom obiad. Wyjaśniała, że choć oceniała sprawę kapituły krakowskiej tak jak oni, nie tylko ich nie „animowała”, lecz nawet temperowała nastroje. Księżna przypominała również, że posłowie regalistyczni zaproszeni zostali na posiłek przez kasztelana podlaskiego Tomasza Aleksandrowicza, marszałka dworu królewskiego⁸⁹.

Opisane przez E. Sapieżynę wydarzenia miały zapewne miejsce 2 listopada 1782 r., kiedy odbyły się sesje poranna i popołudniowa (XXIX i XXX), na których, m.in., przyjęto wspomnianą konstytucję *Zniesienie poboru od furmanów*, a także rozstrzygano trzeci i czwarty punkt projektu *O rezolucjach Rady S.K. Potockiego*⁹⁰. Dzień wcześniej sporządzono notatkę, w której Stanisław August rozważał możliwości efektywnego wykorzystania ostatnich dni sejmu („zakwitowanie” pozostałych magistratur, uchwalenie projektu *Dekreta executionis*, propozycji w interesie Radziwiłłów oraz nadanie indygenatów)⁹¹. Monarcha chciał, za pośrednictwem wojewody ma-

⁸⁷ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, *ibidem*, s. 123.

⁸⁸ K. Koźmian, *Pamiętniki*, wstęp i komentarz J. Willaume, t. I, Wrocław 1972, s. 117–124; Ł. Kądziela, *op. cit.*, s. 54.

⁸⁹ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, BCz, rkps 931, s. 123–124. Na temat roli kasztelana T. Aleksandrowicza w początkach obrad Sejmu Wielkiego por. E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 158–159.

⁹⁰ *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 362–371, 376–391.

⁹¹ Notatka z 1 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 300–300v. Wymienione przez monarchę sprawy doczekały się realizacji dopiero na sejmie grodzieńskim w 1784. Por. *Vol. leg.*, t. IX, s. 11–19, 24.

zowieckiego Andrzeja Mokronowskiego, starać się o zgodę O. Staczelberga na przedłużenie lub skonfederowanie sejmu. Przeszkodą w dalszych obradach mógł być jednak wniosek Moszczeńskich, który dotyczył uchYLENIA decyzji Rady w sprawie potajemnych małżeństw⁹². Projekt *Warunek dla Korony i W. Ks. Litewskiego*, przewidujący unieważnienie rezolucji z 22 marca 1782 r., został przedstawiony w izbie poselskiej 28 października 1782 r. (na XXV sejsji)⁹³. Stanisław August chciał, za pośrednictwem protektora Moszczeńskich – wojewody ruskiego S. Szczęsnego Potockiego (wówczas regalisty), powstrzymać dyskusję w tej sprawie⁹⁴. Monarcha liczył, że dzięki A.K. Czartoryskiemu uda się skłonić opozycję do zaniechania debaty nad kolejnymi punktami projektu S.K. Potockiego. Generał ziem podolskich mógłby w ten sposób zasłużyć się Austrii pomocą w uchwaleniu popieranej przez Wiedeń propozycji. Król obawiał się, że dyskusja o uchYLENIU rezolucji w sprawie małżeństw (którą monarcha uważał za słuszną) może zabrać resztki czasu sejmowego, co obciąży regalistów odpowiedzialnością za niepowodzenie obrad⁹⁵. Należy w tym miejscu przypomnieć, że wspomniany projekt Moszczeńskich kwestionował rezolucję, która chroniła interesy Sapiechów. Ostatecznie, jak wiadomo, do kompromisu nie doszło. Rodzi się jednak pytanie, czy zaangażowanie E. Sapieżyny w działania opozycji nie miało związku z obawami, że w wypadku skrócenia debat nad projektem S.K. Potockiego regaliści mogą zakwestionować wspomnianą rezolucję Rady.

Relacja E. Sapieżyny wskazuje, że podziały występujące w czasie gorących debat sejmowych przenoszone były na poziom życia codziennego. Ujawnia zarazem dużą determinację obu stron konfliktu, jeśli idzie o zachowanie jedności swojego stronnictwa. W dalszej części listu z 7 grudnia 1782 r. E. Sapieżyna podkreślała, że jej stronnicy nie występowali przeciwko Stanisławowi Augustowi. Wojewodzicowa mściławska twierdziła, że wkrótce po ubezwłasnowolnieniu biskupa krakowskiego król miał ganić te działania⁹⁶. Księżna powoływała się na, przekazaną przez F.K. Branickiego, opinię, jakoby monarcha negatywnie ocenił wobec ministrów po-

⁹² Notatka z 1 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 300–301.

⁹³ *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 293.

⁹⁴ Notatka z 1 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 300v–301; E. Rostworowski, *Moszczeński Adam*, [w:] *PSB*, t. XXII, Wrocław 1977, s. 87.

⁹⁵ Notatka z 1 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 300v–301v.

⁹⁶ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, BCz, rkps 931, s. 125.

stępowanie kapituły i mówił, że można ją krytykować bez narażania się królowi. Hetman wielki koronny miał przekazać tę informację posłom⁹⁷. Wiadomość o działaniach F.K. Branickiego wyjaśnia, przynajmniej w części, zamieszanie w szeregach regalistów, do jakiego doszło w początkowej fazie debaty. Było to widoczne zwłaszcza wśród posłów litewskich (może dlatego biskup Józef Kossakowski wyśmiewał się z „małego kredytu” podkanclerzego Joachima Chreptowicza)⁹⁸. Zwraca uwagę, że największe poparcie w izbie poselskiej opozycja uzyskała w głosowaniu nad pierwszym punktem projektu S.K. Potockiego⁹⁹. W dalszej części listu E. Sapieżyna ponownie zarzuciła królowi nadmierne uleganie podszeptom otoczenia. Wskazywała, że obrona kapituły nie przysporzyła monarsze popularności w narodzie¹⁰⁰. Na uwagę zasługuje też odpowiedź księżnej na ironiczne uwagi króla dotyczące politycznej aktywności kobiet (Stanisław August podejmował ten wątek także w korespondencji z Aleksandrą Ogińską¹⁰¹). „Bardzo mądra i wymowna dama”, jak ją opisywał Marcin Matuszewicz¹⁰², tak napisała do monarchy: „Kobity co ich Sejm bawi i interesuje lubo niesłusznie WKMć z tej płci urągasz się, jak jego listu wyrazy oznaczają, lubo tej płci nie tylko WKMć winien początkowe swoje szczęście, ale i w przeciagu panowania swego doznawałeś od wielu istotnych usług”¹⁰³. Przypomnienie okoliczności towarzyszących elekcji nie mogło być, jak sędzę, dla Stanisława Augusta przyjemne.

W końcowej części listu z 7 grudnia 1782 r. E. Sapieżyna podniosła problem „zazdrości, prześladowania i upokorzenia”, jakich na sejmie miał doznawać jej syn. Nawiązując do projektu Moszczeńskich, księżna pisała o zamiarze sięgnięcia po jego fortunę. Tym tłumaczyła, że wbrew własnej chęci, jak twierdziła, zmuszony był „udać się do cudzej protekcji”¹⁰⁴. Prawdopodobnie księżnej chodziło o interwencję w interesie K.N. Sapiehy ze strony Johanna Thuguta. Wiadomo, że treść biletu posła austriackiego przekazał

⁹⁷ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, *ibidem*, s. 126–127.

⁹⁸ W. Filipczak, *Ekonomie litewskie...*, s. 273. Por. J. Kossakowski, *Pamiętniki biskupa inflanckiego...*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 139.

⁹⁹ A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 164 (przyj. 2).

¹⁰⁰ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, BCz, rkps 931, s. 127–129.

¹⁰¹ Król do Aleksandry Ogińskiej, 11 VIII 1783, BCz, rkps 678, s. 250–251.

¹⁰² M. Matuszewicz, *op. cit.*, t. II, s. 167.

¹⁰³ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, BCz, rkps 931, s. 129; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 16.

¹⁰⁴ E. Sapieżyna do króla, 7 XII 1782, BCz, rkps 931, s. 131.

królowi A.K. Czartoryski, za pośrednictwem A. Cieciszowskiego. Stanisław August zapewniał 4 listopada 1782 r. starostę generalnego ziem podolskich, że wbrew opinii J. Thuguta, nie nastawiał regalistycznych posłów przeciwko generałowi artylerii litewskiej¹⁰⁵. Król sugerował, że niechęć wynikała z konfliktu interesów majątkowych Sapiehy i niektórych posłów. Dodawał jednak, że mogła się do niej przyczynić nadmierna „żwawość” wystąpień posłów opozycyjnych, które „rozgrzały” regalistów. W tej sytuacji, gdy i tak nie było szansy na konstruktywne działania sejmu, król nie miał możliwości (a zapewne i ochoty) ich powstrzymać¹⁰⁶. Takie nastawienie regalistów znalazło wyraz na sesji z 4 listopada 1782 r. (ostatniej w izbach rozłączonych), kiedy to A. Moszczeński próbował doprowadzić do unieważnienia rezolucji Rady w sprawie potajemnych małżeństw¹⁰⁷.

Stanisław August, zgodnie z zapowiedzią, nie odpisał na list E. Sapieżyny. Stanowisko monarchy w tej sprawie nie jest jednak tajemnicą. Znamy je z projektowanego listu do księżnej, który, jak wynika z notatki na marginesie, nie został wysłany. O stanowisku króla adresatka została poinformowana ustnie. Stanisław August przede wszystkim stanowczo zaprzeczył, jakoby w Gabinetecie wobec F.K. Branickiego i innych ministrów powiedział, „że kapituła źle zrobiła, że chce, aby o tym gadali i ukarali, byle nie zarzynali”¹⁰⁸. Negował również informację, jakoby w czasie pobytu hetmana wielkiego w Petersburgu, miał w podobny sposób pisać do Augustyna Debolego. Król odniósł się także do poczynań K.N. Sapiehy w ostatnich dniach sejmu, a dokładniej „zaraz po podpisaniu rozgraniczenia ratyfikacji”¹⁰⁹. Wiadomość zawarta w liście nie jest precyzyjna. W zasadzie mogła się odnosić do sesji z 24 i 26 października 1782 r., kiedy sejm przyjął projekty trzech ustaw związanych z ustaleniem przebiegu granic. Niewątpliwie chodziło jednak o pierwszą (uchwaloną 24 października), która dotyczyła ratyfikacji delimitacji Rzeczypospolitej i Rosji, a dokładniej polskiej Ukrainy z Nową Ro-

¹⁰⁵ Notatka z rozmowy króla z A.K. Czartoryskim z 4 XI 1782, AGAD, ZP nr 126, k. 84. Por. „W Warszawie z 12 XI 1782” (pismo polityczne), *ibidem*, k. 423v–424.

¹⁰⁶ Notatka z rozmowy króla z A.K. Czartoryskim z 4 XI 1782, AGAD, *ibidem*, k. 84–84v.

¹⁰⁷ *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 394–395.

¹⁰⁸ Król do E. Sapieżyny, bez daty, zapewne z 7 XII 1782 (list nie został wysłany), BCz, rkps 931, s. 159.

¹⁰⁹ Król do E. Sapieżyny, bez daty, *ibidem*, s. 159–160.

sją. Dwie kolejne konstytucje (przyjęte 26 października) związane były z rozgraniczeniem dóbr prywatnych na pograniczu państwa pruskiego z Wielkopolską¹¹⁰. K.N. Sapieha miał powiedzieć 24 października: „Cieszcie się Wać Państwo z tej jednej konstytucji, bo też upewniam, że insza żadna nie stanie”¹¹¹. Choć, jak wiadomo, ta zapowiedź nie została w pełni zrealizowana, król oskarżył generała artylerii o zamiar psucia sejmu na wzór czasów Augusta III. Stanisław August stwierdzał, że w ten sposób nie pozwolono mu przeprowadzić korzystnych dla kraju inicjatyw. Powoływał się na swój projekt w sprawie funduszu na poszukiwanie soli i kruszców, który można było ustanowić bez nakładania nowego podatku. Realizacja królewskiej inicjatywy miała zwiększyć dochody państwa, a tym samym umożliwić aukcję wojska, o czym tak chętnie wspominała opozycja. Monarcha przypomniał też projekt *Dekreta executionis*, który spotkał się z pozytywną oceną w czasie dwóch kolejnych sejmów¹¹². Był on wnoszony w propozycjach od tronu w roku 1780 i 1782; doczekał się zaś uchwalenia dopiero w roku 1784, na sejmie grodzieńskim¹¹³.

Do wymiany opinii na temat losów sejmu z 1782 r. król i E. Sapieżyna wrócili w marcu 1783 w zmienionej sytuacji politycznej. Było to związane ze staraniami K.N. Sapiehy o kupno starostwa brzeskiego od Ignacego Morykoniego. Matka generała artylerii litewskiej korzystała w tej sprawie z pośrednictwa O. Stackelberga¹¹⁴. Księżna wojewodzicowa w dwóch listach do króla (z 14 i 27 marca) odnosiła się do ostatnich sejmów¹¹⁵. Król zaprezentował swoje stanowisko w liście z 19 marca 1783 r. oraz w czasie, odbytej 11 kwietnia 1783 r., rozmowy z K.N. Sapieha¹¹⁶. Nowa wymiana

¹¹⁰ Notatka z rozmowy króla z K.N. Sapieha, 11 IV 1783, *ibidem*, s. 181–182; *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 255, 279; *Vol. leg.*, t. IX, s. 4–5.

¹¹¹ Król do E. Sapieżyny, bez daty, BCz, rkps 931, s. 160.

¹¹² Król do E. Sapieżyny, bez daty, *ibidem*, s. 161. Por. B. Zaleski, *op. cit.*, s. 17–18.

¹¹³ *Vol. leg.*, t. IX, s. 15–19. *Dekretu executionis* (całość projektu została w wydawnictwie potraktowana jako 3 osobne konstytucje).

¹¹⁴ Elżbieta Sapieżyna do króla, 14 III 1783, kopie biletów Ottona Stackelberga do E. Sapieżyny oraz bilet E. Sapieżyny do króla, BCz, rkps 931, s. 143–148; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 16–17. Por. też W. Filipczak, *Ekonomie litewskie...*, s. 261–262.

¹¹⁵ E. Sapieżyna do króla, 14 i 27 III 1783, BCz, rkps 931, s. 150–151, 164–166, 170–172.

¹¹⁶ Król do E. Sapieżyny, 19 III 1783 oraz notatka z rozmowy króla z K.N. Sapieha, 11 IV 1783, *ibidem*, s. 155–156, 181–187.

zdań nie wniosła wiele do interesującego mnie problemu. Obie strony sporu pozostały przy swojej ocenie wydarzeń. Odnotować należy jednak mocne zaakcentowanie przez księżną (14 marca 1783 r.) upokorzenia, którego jej syn doznał na sejmie z roku 1780 od rodziny królewskiej¹¹⁷ (sprawa marszałkostwa Rady). W drugim liście (z 27 marca) wojewodzicowa mściławska podkreślała, że sejmowe ataki na kapitułę, nawet jeśli były zbyt „żwawe”, nie były szkodliwe dla króla. Sugerowała również, iż mogłaby się przyczynić do tego, że na kolejnym sejmie sprawa nie stanie się przedmiotem debaty, czego obawiał się monarcha¹¹⁸. E. Sapieżyna przyznawała, iż jej syn w czasie sejmiku mógł wyrażać swój pogląd w sprawie kapituły. Przysięgała jednak, „że nikt mu nie dowiedzie, aby miał co mówić takiego, za co by się mógł wstydzić”¹¹⁹. Stanisław August w zasadzie jedynie powtórzył prezentowane już zarzuty. Pojawiały się też nowe pretensje związane z relacją sejmową Stanisława Niemcewicza na sejmiku gromnicznym w Brześciu Litewskim¹²⁰. Do wątków poruszanych przez księżną król nawiązał w czasie kwietniowego spotkania z K.N. Sapiehą, któremu w Warszawie towarzyszył strażnik koronny Józef Mierzejewski (blisko związany z E. Sapieżyną). Monarcha ponowił w rozmowie oskarżenia skierowane wcześniej do matki generała artylerii. Król odwołał się do słów (wcześniej cytowanych), które miał K.N. Sapieha powiedzieć po ustawie w sprawie ratyfikacji granicznej. Generał artylerii litewskiej zasłaniał się wiadomościami F.K. Branickiego o rzekomo krytycznej opinii monarchy na temat postępowania kapituły. Po sejmowej mowie króla, jak twierdził, zaprzestał jednak dalszych działań¹²¹. Chodziło zapewne o wystąpienie Stanisława Augusta na sesji 23 października 1782 r., przed rozłączeniem się izb¹²². Król zanegował tę argumentację wskazując, że wspomniana wypowiedź Sapiehy miała miejsce już po rozdzieleniu się stanów sejmowych¹²³.

¹¹⁷ E. Sapieżyna do króla, 14 III 1783, *ibidem*, s. 150.

¹¹⁸ E. Sapieżyna do króla, 27 III 1783, *ibidem*, s. 164–165, 170–171; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 18. Na temat niepokoju króla o wznowienie sprawy sołtykowskiej na kolejnym sejmie por. król do Józefa Stempkowskiego, 10 VII 1783, BCz, rkps 688, s. 517–518.

¹¹⁹ E. Sapieżyna do króla, 27 III 1783, BCz, rkps 931, s. 171.

¹²⁰ Król do E. Sapieżyny, 19 III 1783, *ibidem*, s. 156.

¹²¹ Notatka z rozmowy króla z K.N. Sapiehy, 11 IV 1783, *ibidem*, s. 181–182.

¹²² *Dyaryusz Seymu... 1782...*, s. 236–240.

¹²³ Notatka z rozmowy króla z K.N. Sapiehy, 11 IV 1783, BCz, rkps 931, s. 182.

Istotnym elementem rozmowy był wątek ataków opozycji na brata królewskiego (jako beneficjanta ubezwłasnowolnienia biskupa krakowskiego) oraz synowca monarchy (jako marszałka Rady Nieustającej w latach 1780–1782). Stanisław August podchwycił, zasugerowany wypowiedzią generała artylerii, motyw rewanżu za wydarzenia sejmu 1780 r. Domagał się również obietnicy, że stronnicy Białej Cerkwi nie będą próbowali wracać do sprawy krakowskiej w przyszłości. Monarcha oczekiwał także deklaracji współdziałania z regalistami na forum parlamentarnym¹²⁴.

Pozostaje pytanie, czy rzeczywiście opozycyjne działania stronnictwa białocerkiewskiego na sejmie roku 1782 były rewanżem za porażkę K.N. Sapiehy w staraniach o marszałkostwo Rady Nieustającej. Król zdawał się przyjmować takie wyjaśnienie. Należy jednak pamiętać, że sytuacja monarchy nie była komfortowa. Nie mógł odmówić generałowi artylerii zgody na zakup starostwa brzeskiego, gdyż ten cieszył się protekcją G. Potiomkina¹²⁵. Nie można wykluczyć, że było to przysłowiowe robienie dobrej miny do złej gry. Inne motywy działań opozycji hetmańskiej sugerują wypowiedzi F.K. Branickiego z lata 1783 r., które relacjonował królowi Szczęsny Potocki. Hetman wielki koronny twierdził wprawdzie, że potrafi oddać szykany dworskie, ale chodziło raczej o jego osobę, a nie o K.N. Sapiechę. F.K. Branicki mówił wojewodzie ruskiemu, że O. Stackelberg, w imieniu swojego dworu oświadczył, iż Katarzyna II chce, by „przyjaciele rosyjscy” łączyli się z „partią galicyjską”. Ta zaś „auto-ryzowana” była do obrony biskupa K. Sołtyka¹²⁶.

Wymiana poglądów między Stanisławem Augustem a E. Sapieżyną i K.N. Sapiechą nie zakończyła sporu o losy sejmu z roku 1782. Ważną rolę odgrywały również relacje poselskie składane na sejmikach. Zarówno dwór (tym razem regaliści wyjątkowo poważnie potraktowali tę sprawę), jak i opozycja (największy rozgłos zyskała relacja Adama Rzewuskiego) starały się przedstawić swoją

¹²⁴ Notatka z rozmowy króla z K.N. Sapiehy z 11 IV 1783, *ibidem*, s. 184–185; B. Zaleski, *op. cit.*, s. 19.

¹²⁵ W. Filipczak, *Ekonomie litewskie...*, s. 261–262.

¹²⁶ S. Szczęsny Potocki do króla, 6 VIII 1783, BCz, rkps 683, s. 448–449. Określenie „partia galicyjska” lub „stronnictwo austriackie” dotyczy Nowej Familii. Por. E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska...*, s. 118–119; J. Michałski, *Do dziejów stronnictwa austriackiego i polskiej polityki Austrii po I rozbiorze*, [w:] *Z dziejów wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu prof. dra Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964, s. 139–145.

wersję wydarzeń¹²⁷. Zagadnienie to wykracza jednak poza ramy opisywanego tematu.

¹²⁷ Król do Ludwika Wilgi, bez daty [1783], BCz, rkps 694, s. 234–235; *Kopia relacji z czynności sejmowych... Adama Rzewuskiego... z 5 II 1783*, AGAD, APP nr 313, t. XI, s. 281–289; W. Filipczak, *Stronnictwo regalistyczne...*, s. 97.

Rzeczpospolita wobec aneksji Krymu przez Rosję w 1783 roku

Ostatnie ćwierćwiecze XVIII w. przyniosło zasadnicze zmiany w układzie sił na Morzu Czarnym i na Bałkanach. Takie wydarzenia, jak traktat w Küczuk Kainardzi (1774 r.), czy aneksja Krymu (1783 r.) wzbudziły niepokój nie tylko w Stambule, ale również w innych stolicach europejskich. Na poczynania Katarzyny II i jej dalsze plany wobec Turcji patrzono nawet w Londynie z rosnącym niepokojem¹. Jednak sukcesy oręża rosyjskiego okazały się na tyle silnym argumentem, że wszelkie dyskusje na temat utrzymania status quo w tym regionie były bezskuteczne². Ekspansja imperium Katarzyny II we wspomnianym kierunku niosła za sobą intensywną kolonizację południowych prowincji państwa rosyjskiego i zaanektowanych terytoriów, którą kierował książę taurydzki (od 1784 r.) Grigorij Potiomkin³. W 1778 r. caryca wezwała wszystkich chrześcijan przebywających na Krymie do przesiedlenia się na tereny południowych guberni rosyjskich. Dzięki pomocy armii operacja ta została przeprowadzona sprawnie i około 30 000 osób opuściło granice Chanatu Krymskiego. Jednocześnie nad Dnieprem zaczęto budowę dużych ośrodków miejskich (Jekaterynosław, Chersoń). Potiomkin był w swoim żywiole, patronował lub nawet osobiście opracowywał projekty kolonizacji rosyjskiego Południa.

¹ V. Cronin, *Katarzyna II. Imperatorowa Wszechrosji*, Kraków 2000, s. 300.

² A.W. Fisher, *Russian Annexation of Crimea 1772–1783*, Cambridge 1970, *passim*.

³ S.S. Montefiore, *Potiomkin. Książę Książąt*, Warszawa 2006, s. 287–346; S.G. Wodotika, E.G. Sinkiewicz, *Istoria Chersonszczyzny*, Chersoń 2003, s. 46–49.

Traktat w Kuczuk Kainardzi nie stanowił w sprawie Krymu zadowalającego rozwiązania zarówno dla Rosji, która nie kryła swych apetytów na aneksję ziem Chanatu, jak i zwłaszcza dla Turcji, chcącej przywrócić stan sprzed 1774 r. Rosyjsko-turecka konwencja w Ainali-Kawak z 1779 r. potwierdziła warunki traktatu w Kuczuk Kainardzi, ponieważ żadne z państw europejskich nie chciało wówczas interweniować w sprawie utrzymania równowagi w basenie Morza Czarnego. Turcja zobowiązała się uznać dożywotnią władzę prorosyjskiego chana Szahina Gireja, nie mieszać się w wewnętrzne sprawy Krymu, zrezygnowała też z religijnego zwierzchnictwa nad Chanatem. Rosja z kolei obiecała wycofać swoje wojska z Krymu, oddała też Turcji skrawek terenu koło Oczakowa. W kolejnych latach trwały spory chana z opozycją, mnożyły się rozruchy, które stały się doskonałym pretekstem do interwencji rosyjskiej. Latem 1782 r. armia carska pod dowództwem Potiomkina wkroczyła na Krym i rozproszyła powstańców. Pod osłoną bagnętów rosyjskich Szahin Girej powrócił do Bachczysaraju i rozpoczął ostre represje wobec przeciwników politycznych, co jednak nie doprowadziło do stabilizacji. Katarzyna II i jej faworyt postanowili wobec tego zakończyć „tatarską anarchię”.

Jeszcze w 1782 r. Potiomkin sondował wśród arystokracji tatarskiej opinie na temat przyłączenia Krymu do Rosji⁴. W memoriale skierowanym do carycy uzasadniał konieczność włączenia tego obszaru pod jej panowanie⁵. W marcu 1783 r. przebywał w Petersburgu, gdzie omawiał z Katarzyną II szczegółowy plan aneksji Krymu. Jeszcze wtedy liczone się z reakcją stolic europejskich, ale wątpliwości te rozwiął list od cesarza austriackiego Józefa II, w którym nie znaleziono podstaw do obaw o podjęcie zdecydowanych kroków w obronie niepodległości Chanatu. W Petersburgu liczone się jedynie z tym, że ekspansja spotka się z kontrakcją Prus, co może doprowadzić do konfliktu militarnego lub zgody na ekwiwalenty dla króla Fryderyka II w postaci ziem Rzeczypospolitej (Gdańsk i Toruń, a być może część Wielkopolski)⁶. Ówczesna geopolityka europejska sprzyjała działaniom zmierzającym do aneksji Krymu, być może nawet w związku z sytuacją za oceanem.

⁴ L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987, s. 272.

⁵ W.A. Serczyk, *Katarzyna II*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 239.

⁶ *Historia dyplomacji polskiej*, t. II (1572–1795), red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 571; W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 253.

Imperatorowa wydała 8 kwietnia 1783 r. manifest, w którym ogłosiła przyłączenie Krymu do Rosji, obarczając Turcję winą za niedotrzymywanie traktatów oraz obiecując tolerancję dla ludności tatarskiej i zrównanie jej praw ze statusem odpowiednich stanów w państwie rosyjskim. Akcją wojskową na Krymie dowodził generał (późniejszy generalissimus) Aleksander Suworow, który też doprowadził do abdykacji Szahin Gireja. Oficjalne przyłączenie ziem Chanatu Krymskiego do terytorium Rosji nastąpiło 18 lutego 1784 r., kiedy Potiomkin przedłożył imperatorowej koncepcję utworzenia nowej jednostki administracyjnej.

Różne aspekty postawy władz Rzeczypospolitej w czasie aneksji Krymu przez Rosję były analizowane w literaturze przedmiotu. W ostatnich latach z jednej strony Jerzy Michalski omówił sprawę ewentualnego przymierza polsko-rosyjskiego w tym okresie⁷, z drugiej zaś Tadeusz Srogosz kwestię postawy dywizji ukraińskiej i podolskiej wobec wkroczenia armii rosyjskiej do Rzeczypospolitej w 1783 r.⁸ Pomijając już fakt funkcjonowania tych publikacji w ograniczonych kręgach odbiorców, brak jest w miarę pełnego obrazu polityki Rzeczypospolitej w sprawie krymskiej. Pewne tezy i oceny muszą do tego ulec weryfikacji.

Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej przyniósł zmiany w mentalności elit politycznych, które porzuciły bierność w polityce międzynarodowej na rzecz przesadnej wręcz wrażliwości na dokonujące się czy też przewidywane przeobrażenia konfiguracji w Europie. Powstawały projekty działań mogących zabezpieczyć lub nawet polepszyć sytuację międzynarodową, które jednak – jak je ocenił Jerzy Michalski – „pozostawały w dysproporcji do możliwości ich realizacji zarówno ze względu na brak własnych sił, jak i obojętność, a często i zdecydowaną niechęć obcych państw, z których właściwie żadne nie pragnęło zaktywizowania Polski i Polaków”⁹. Właśnie w tym kontekście autor ten rozpatrywał kwestię ewentualnego przymierza Rzeczypospolitej z Rosją. Dodatkowymi czynnikami wzmacniającymi ten kierunek polityki zagranicznej były obawy o apetyty Prus na rekompensaty terytorialne w razie wzro-

⁷ J. Michalski, *Sprawa przymierza polsko-rosyjskiego w dobie aneksji Krymu*, [w:] idem, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. I (*Polityka i społeczeństwo*), Warszawa 2007, s. 420–448.

⁸ T. Srogosz, *Dywizja ukraińska i podolska wobec wkroczenia armii rosyjskiej do Rzeczypospolitej w 1783 roku*, „Naukowi praci istoricznowo fakultietu Zaporożskowo nacjonalnowo uniwersitetu”, t. XXVI, [Zaporoże] 2009, s. 133–137.

⁹ J. Michalski, *op. cit.*, s. 420.

stu potęgi monarchii rosyjskiej, a zwłaszcza habsburskiej, oraz perspektywa, że południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej stana się teatrem działań wojennych.

Stanisław August Poniatowski właściwie od początku swojego panowania liczył na zawarcie formalnego przymierza z Rosją, co uważał za najbardziej skuteczne zabezpieczenie integralności terytorialnej Rzeczypospolitej. Taka linia polityczna stała się jeszcze bardziej aktualna w czasie kryzysu krymskiego. Dlatego król nie czekał biernie na rozwój wypadków, zabiegał o zapewnienia ambasadora Magnusa Stackelberga i Petersburga, o słowa zaprzeczające woli nowych zaborów, w tym również zajęcia przez Prusy Gdańska, pozostającego zresztą od dłuższego czasu pod rosyjskim protektorem¹⁰. Stanisław August w swoich planach bazował na niechęci Katarzyny II do uszczuplenia wpływów w Rzeczypospolitej, płacenia nabytkami terytorialnymi Prusom za tolerowanie zdobyczy tureckich. Król widział jednak w Petersburgu oznaki niechęci do reformowania Rzeczypospolitej, a także wpływy Potiomkina, zwłaszcza w kontekście związku małżeńskiego jego oficjalnej siostrzenicy Aleksandry Engelhardt z hetmanem wielkim koronnym Franciszkiem Ksawerym Branickim. Stanisław August Poniatowski z niepokojem odbierał wiadomości (głównie od generała Józefa Gabriela Stempkowskiego) o podróżach Branickich do Chersonia, gdzie coraz częściej przebywał Potiomkin.

W gronie polityków opozycyjnych powstawały projekty zmontowania przymierza Rzeczypospolitej z Rosją. Według Jerzego Michalskiego jednym z autorów memoriału sporządzonego prawdopodobnie między 30 listopada 1782 r. a 3 września 1783 r. o przymierzu obronnym był wojewodzie poznański Jan Poniński, były działacz konfederacji radomskiej i barskiej, człowiek bliski hetmanowi Branickiemu i prowadzący korespondencję z Potiomkinem¹¹. Poniński obiecywał, że zdoła skłonić króla do współdziałania, a także wesprze swoimi stronnikami obóz hetmana Branickiego. Autor memoriału argumentował, że Rzeczpospolita nie jest w stanie egzystować bez poparcia Rosji, która nie zagraża jej integralności terytorialnej, wolności narodowej i republikańskiej formie rządów. Dlatego konieczne jest zawarcie wieczystego przymierza zaczepno-odpornego z Rosją w celu ochrony przed zaborczością Prus i Austrii. Rzeczpospolita ma odgrywać rolę bufora chroniącego Ro-

¹⁰ *Ibidem*, s. 423.

¹¹ *Ibidem*, s. 427.

sję od agresji z zachodu, a jednocześnie być bazą dla szerzenia wpływów rosyjskich w Rzeszy Niemieckiej. Konieczne jest zatem umieszczenie rosyjskich garnizonów wojskowych wzdłuż granic Rzeczypospolitej z Turcją, Austrią i Prusami.

Poniński sam zadeklarował, że przedstawi ów plan Potiomkinowi, a za jego pośrednictwem dworowi petersburskiemu. Wraz z hetmanem Branickim skłoniłby Stanisława Augusta Poniatowskiego do akceptacji planu, a w razie braku zgody króla zamierzał zawiązać konfederację pod osłoną bagnetów rosyjskich. Poniński podał listę wtajemniczonych w planowane działania, a nawet przewidywał zastąpienie ambasadora Stackelberga bratem Potiomkina, Pawłem. Marszałkiem przyszłego sejmku miał zostać wojewoda podlaski Józef Ossoliński, który w maju 1783 r. gościł u hetmana Branickiego w Białej Cerkwi i spotkał się tam z księciem Potiomkinem. Traktat przymierza powinien zawrzeć sejm na bardzo dobrych dla Rzeczypospolitej warunkach (zniesienie granicy z Rosją, co przyniesie znaczące korzyści handlowe). Zwiększony etat armii miał być prawie w całości zorganizowany jako korpus posiłkowy w wojnie rosyjsko-tureckiej i dowodzony przez hetmana Branickiego.

Według Jerzego Michalskiego plan Ponińskiego, wyrażający interesy Branickiego, za który Rzeczpospolita miała zapłacić dalszym uzależnieniem od Rosji, nie mógł być zaakceptowany z różnych względów przez polityków w Petersburgu (antyaustriacki charakter planu, niechęć do zaangażowania sił zbrojnych w tworzenie kordonu przeciw Austrii i Prusom)¹².

Zapewne w kwietniu 1783 r. w Białej Cerkwi powstał projekt memoriału autorstwa wojewody poznańskiego Augusta Sułkowskiego¹³, który jechał do Petersburga, ale najpierw chciał się naradzić z hetmanem Branickim i księciem Potiomkinem. Sułkowski proponował utworzenie w Rzeczypospolitej „prawdziwej partii rosyjskiej”, swoistej rady króla i ambasadora carycy. W tym celu należało zawiązać konfederację cywilną pod laską Augusta Sułkowskiego dla Korony i Kazimierza Nestora Sapiehy dla Litwy. Głównym zadaniem tych konfederacji będzie zawarcie przymierza za-

¹² *Ibidem*, s. 429.

¹³ Tak wniosował J. Michalski (*ibidem*, s. 433). Stanisław Sidorowicz, który opisał misję Sułkowskiego wcześniej i przytaczaną przez którego większą część faktów Jerzy Michalski powtórzył, nie podał miejsca sporządzenia memoriału. Por. *idem*, *Walka o moskiewski alians (1782–1784)*, „Polityka Narodów” 1936, t. VIII, z. 3, s. 256–282.

czepno-obronnego z Rosją i „jej aliantami”¹⁴. Memoriał zawierał punkt dotyczący odstąpienia Prusom Gdańska i Torunia w zamian za objęcie pierwszym rozbiorem kawałki Wielkopolski, a także złagodzenie obciążeń celnych polskiego handlu, oraz dopuszczenie do kontaktów z kupcami w Gdańsku, czyli zlikwidowanie monopolu w tym zakresie kupców gdańskich. Oprócz przymierza miałyby zostać podpisany traktat handlowy, dotyczący przede wszystkim kierunku czarnomorskiego. Rosja miałałożyć na ćwiczenia utworzonej przez konfederację jednostek milicji, pozostającej pod wyłączną komendą hetmana Branickiego. Etat armii Rzeczypospolitej powinien wynosić 30 000, co Sułkowski uzasadniał względami fiskalnymi.

Jerzy Michalski stwierdził, że Potiomkin i dwór petersburski nie mogli przyjąć wszystkich punktów memoriału, a w związku z tym cały dokument nie znalazł akceptacji¹⁵. Chodzi tutaj przede wszystkim o reformy ustrojowe, czyli o pomysł wprowadzenia stałego sejmu oraz projekty ustanowienia po śmierci Stanisława Augusta Poniatońskiego republiki lub monarchii dziedzicznej z obcą dynastią na tronie. Jako sprawy dodatkowe memoriał wymieniał następujące kwestie: nadanie lenna kurlandzkiego Potiomkinowi (w przypadku jego bezpotomnej śmierci miało ono przypaść synom Branickiego); ustanowienie z Multan, Mołdawii i Besarabii księstw polskich; przywrócenie prerogatyw władzy hetmańskiej jako podległej tylko sejmowi (Sułkowski proponował tutaj kompromis między zapisami w konstytucjach z lat 1775 i 1776). Stanisław August Poniatoński zdementował pogłoski, jakoby Sułkowski występował w jego imieniu, prosząc nawet kasztelana braclawskiego Marcina Grocholskiego o zanegowanie tego faktu w rozmowie z Potiomkinem¹⁶.

Ostatecznie do zawarcia traktatu nie doszło, być może z tego powodu, że król nie był entuzjastą takiego rozwiązania. Chodziło mu raczej o stopniowe rozszerzanie przywilejów polskiego handlu, o co skutecznie zabiegali kasztelan braclawski Grocholski i Kajetan Chrzanowski w Chersoniu w maju i w czerwcu 1783 r.¹⁷ Je-

¹⁴ Jerzy Michalski rozszyfrował aliantów jako Austrię i Prusy. Por. *idem*, *op. cit.*, s. 434.

¹⁵ *Ibidem*, s. 435.

¹⁶ M. Mądziak, *Polskie inicjatywy handlowe w rosyjskich portach czarnomorskich na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 1984, s. 54–55.

¹⁷ *Ibidem*, s. 54–57.

sienią 1783 r. król podjął decyzję o wysłaniu do Chersonia agenta handlowego. Został nim Antoni Zabłocki, który dotarł tam dopiero na wiosnę następnego roku, natomiast nowa placówka służby zagranicznej nie od razu uzyskała rangę konsulatu¹⁸. Zagospodarowanie terenów przyłączonych do Rosji po traktacie w Kūdżuk Kainardzi i aneksja Krymu skutkowały zintensyfikowaniem polskich inicjatyw gospodarczych na kierunku czarnomorskim, zwłaszcza za pośrednictwem założonej w tym czasie Kompanii Handlu Czarnomorskiego¹⁹.

Stosunek Stanisława Augusta Poniatowskiego do ewentualnej wojny rosyjsko-tureckiej w literaturze przedmiotu przedstawiany jest w skrajnie różny sposób. Stanisław Sidorowicz podał, że w czerwcu 1783 r. król wydawał się zmartwiony oddaleniem perspektywy konfliktu militarnego, natomiast Jerzy Michalski uznał to stwierdzenie za niesłuszne²⁰. Władysław Konopczyński ocenił postawę króla w sytuacji stosowania przez Rosję polityki faktów dokonanych jako umiarkowaną²¹. Niezależnie od stanowiska w sprawie ewentualnej wojny, w gabinecie królewskim przygotowywano projekt konfederacji, wzorowanej na akcie z 1776 r., dla zapewnienia spokoju wewnętrznego. Skonfederowany sejm miał zwiększyć

¹⁸ *Ibidem*, s. 58–59.

¹⁹ *Ibidem*, s. 59–67; A.J. Rolle, *Początek handlu polskiego na Czarnym Morzu i żegluga po Dniestrze*, [w:] *idem*, *Wybór pism*, t. II (*Gawędy historyczne*), oprac. W. Zawadzki, Kraków 1966, s. 5–15; J. Feldman, *Projekty handlu polsko-francuskiego w XVIII w.*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 247–263; R. Gaziński, *Prusy a handel solą w Rzeczypospolitej w latach 1772–1795*, Warszawa 2007, s. 92–94; Z. Guldón, *Handel Polski z Mołdawią, Nowoserbią i Chersoniem w końcu XVIII w.*, [w:] *Polska, Prusy, Ruś. Rozprawy ofiarowane prof. zw. dr. hab. Janowi Powierskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 1995, s. 57–61; A. Michalski, *Działalność handlowo-gospodarcza szlachty polskiej w miastach nadczarnomorskich u schyłku XVIII i początkach XIX w.*, [w:] *Poljaki na piwni Ukraini ta w Krymu. Polacy na południowej Ukrainie i Krymie*, red. T. Ciesielski, E. Czapiewski, W. Kusznir, Odessa–Opole–Wrocław 2007, s. 52–53. W powyższym zestawieniu pominięte zostały biogramy i nie wnoszące nowych treści prace, na przykład będący kompletnym nieporozumieniem artykuł Krzysztofa Gębury (*Związek Prota Potockiego z Chersoniem na tle panoramy gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1795*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa Profesora Kazimierza Pindla w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa–Siedlce 2008, s. 76–81).

²⁰ J. Michalski, *op. cit.*, s. 423, przyp. 11; S. Sidorowicz, *op. cit.*, s. 275.

²¹ W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1936, s. 275.

etat armii, podnieść dochody skarbu i zniwelować usterki ustrojowe²². Widzimy zatem, że w otoczeniu króla dążono przy okazji konfliktu militarnego o Krym do przeforsowania chociaż częściowego programu reform.

Plan akcji przyłączenia Krymu przewidywał też wkroczenie żołnierzy rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej w celu ochrony skrzydła głównych sił inwazyjnych od strony Mołdawii i Wołoszczyzny, a być może Prus, ewentualnie zneutralizowania nastrojów szlachty polskiej (pamiętano o pomocy tureckiej dla konfederatów barskich). Od 1781 r., czyli od dymisji Nikity Panina i wzrostu wpływów Potiomkina, który był zwolennikiem rozluźnienia kurateli, na politykę zagraniczną, armia rosyjska nie stacjonowała w granicach Rzeczypospolitej²³. Jednak wobec planów aneksji Krymu zaszła polityczna i strategiczna konieczność szerzej zakrojonych działań.

Armia rosyjska przekroczyła granicę prawdopodobnie około połowy czerwca 1783 r. Władze rosyjskie nie poczuwały się przy tym do obowiązku powiadomienia władz Rzeczypospolitej o tym fakcie, a tym bardziej zapytania ich o zgodę. W tej przymusowej sytuacji Rada Nieustająca ogłosiła neutralność Rzeczypospolitej. W liście do generała Józefa Gabriela Stempkowskiego z 20 czerwca 1783 r. Stanisław August informował, że na posiedzeniu Rady Nieustającej odczytano raport o wkroczeniu dwóch korpusów rosyjskich²⁴. Pierwszym korpusem dowodził książę generał (późniejszy feldmarszałek) Nikołaj Repnin, który wcześniej sprawował funkcję ambasadora w Warszawie. Repnin swoją kwaterę ustanowił w Humaniu. Na czele drugiego korpusu stał hrabia generał (późniejszy feldmarszałek) Nikołaj Sołtykow, ówczesny wiceprzewodniczący Kolegium Wojny (od 1788 r. przewodniczący). Sołtykow stacjonował w Niemirowie²⁵. W październiku 1783 r. władze oceniły, że w granicach Rzeczypospolitej przebywało 60 000 żołnierzy rosyjskich (szczegółowy etat korpusów rosyjskich przedstawił 22 grudnia 1783 r. generał Karol Skarbek Malczewski)²⁶. Zgrupowanie tak dużych sił

²² J. Michalski, *op. cit.*, s. 442.

²³ T. Srogosz, *Zakres działalności Rady Nieustającej w systemie politycznym Rzeczypospolitej w latach 1775–1788*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 1998, ser. Zeszyty Historyczne, z. 5, s. 191.

²⁴ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 688, s. 501–502.

²⁵ W. Konopczyński podał błędnie, że w Kamieńcu Podolskim (*loc. cit.*).

²⁶ BCz, rkps 688, s. 628; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Militaria z Jabłonny nr 4, s. 604–606.

przez Rosjan miało uzasadnienie strategiczne, gdyż ewentualny atak armii tureckiej mógłby nastąpić od strony Półwyspu Bałkańskiego. Król zalecał Stempkowskiemu zachowanie spokoju, unikanie kontaktu z Rosjanami. Stempkowski miał dobrać zdolnych oficerów, którzy udadzą się do kwater dowódców rosyjskich, i poinstruować ich co do zasad rozmów w sprawie zapobiegania krzywdom mieszkańców. Należało też szybko raportować (nie oszczędzając sztafet) o ruchach wojsk rosyjskich, tureckich i austriackich.

Stempkowski był wówczas dowódcą dywizji ukraińskiej i podolskiej, a jednocześnie sprawował nadzór nad umocnieniami w pobliżu rzeki Dniestr. Partia ukraińska i podolska powstała w 1768 r. Dowodził nią wtedy Franciszek Ksawery Branicki, ale od roku 1769 jej regimentarzem został Stempkowski, który w dowód zasług (głównie za tłumienie powstania hajdamaków i chłopów) otrzymał w roku 1772 kasztelaninę kijowską, a po reorganizacji armii stopień generała lejtnanta. Po reformie w 1776 r. partia nazwana została dywizją, składającą się głównie z brygad kawalerii narodowej. Brygady kawalerii narodowej utworzono z chorągwi husarskich i pancernych. Poszczególne brygady i inne jednostki dywizji rozlokowane były w województwach kijowskim, braclawskim i podolskim (partie i dywizje tworzone wówczas na zasadzie terytorialnej). Dowodzący dywizją ukraińską i podolską był doświadczonym oficerem i wytrawnym politykiem, kierującym stronnictwem królewskim na Ukrainie (zwłaszcza w województwie kijowskim)²⁷. Ponadto miał on pod swoją komendą doświadczonych i zdolnych oficerów w randze generała majora: Rafała Dzierżka, Rocha Jerlicza, Stefana Lubowidzkiego, Karola Skarbka Malczewskiego, Michała Zielonkę, a także innych, na przykład ówczesnego porucznika Macieja Perekladowskiego (w 1793 r. został generałem majorem). W 1783 r. trwały już rozmowy Stempkowskiego z wojewodą ruskim Szczęsnym Potoczkim na temat sprzedaży dywizji, ale nastąpiło to dopiero w na-

²⁷ A. Kamińska, *Stempkowski (Stępkowski) Józef Gabriel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLIII, Warszawa-Kraków 2005, s. 385–392; T. Srogosz, *Początki budowy stronnictwa królewskiego na Ukrainie przez Józefa Gabriela Stępkowskiego (koniec lat sześćdziesiątych – początek siedemdziesiątych XVIII w.)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. 5, nr 1 (9), s. 171–183; idem, *Pokonanie hajdamaków jako podstawa znaczenia Józefa Gabriela Stępkowskiego na prowinncji szlacheckiej*, [w:] *Ukraińsko-polskiej naukowy dialog w Uman*, Humań 2009, s. 195–203; idem, „Straszny Józef” – *gienierał Józef Gabriel Stępkowski i jego borotba z hajdamakami w 1768–1771 rr.*, „Kiiwska Starowina” 2005, nr 2 (362), s. 60–74.

stępnym roku, po interwencji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król pisał 18 września 1783 r. do Stempkowskiego: „Ani WP myśl teraz o składaniu komendy. Teraz tak jak czynisz, czyniąc zarabiasz na sławę, a gdybyś porzucił, sam byś siebie skrzywdził, a mnie byś dotkliwie zmartwił. Upewniam zaś, że się na mojej wdzięczności nie zawiedziesz, gdy dotrzymasz plan do końca w tak potrzebnym czasie”²⁸. Być może decyzja o odłożeniu sprzedaży dowództwa dywizji przyczyniła się m.in. do rychłego uzyskania godności wojewody kijowskiego.

Stempkowski, stosownie do poleceń, wysyłał raporty do Warszawy o rozlokowaniu wojsk rosyjskich nie tylko w południowo-wschodnich województwach Korony, lecz także w pobliżu jej granic (zwłaszcza w okolicach Chersonia i na Krymie). Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej twierdził, że w związku z zaistniałą sytuacją należy umacniać jednostki wojskowe, zbroić się, prowadzić akcję wywiadowczą. Obawiał się, że rzekę Dniestr przekroczy armia turecka²⁹. Jednocześnie sytuacja stawała się jeszcze bardziej trudna z racji rozprzestrzeniającej się od strony Krymu i Chersonia epidemii dżumy³⁰. Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej liczył się z faktem, że będzie musiał w związku z zarazą wydać rozkazy o translokacji pododdziałów, co może wywołać podejrzenia Rosjan o podejmowanie nieprzyjaznych wobec nich kroków.

Dowódcy rosyjscy próbowali dezinformować dowództwo dywizji ukraińskiej i podolskiej, rozsiewali pogłoski o nawoływaniu przez Stempkowskiego szlachty ukraińskiej i wołyńskiej do zawiązania konfederacji. Kluczową rolę w tej akcji odegrał feldmarszałek Siemion Szyrkow, sprawujący wówczas funkcję gubernatora kijowskiego. Na przełomie czerwca i lipca 1783 r. gościł u niego w Kijowie starosta krzemieniecki Janusz Modest Sanguszko z małżonką Anielą z Ledóchowskich, siostrą żony Szyrkowa. W tym czasie przebywał tam również Sołtykow. Gubernator kijowski rozpytywał Sanguszkową o lokalizację miejsca pobytu Stempkowskiego i wojewody ruskiego Potockiego, o charakter zjazdu szlachty i oficerów w rezydencji dowódcy dywizji ukraińskiej i podolskiej w Łabuniu, a także o terminarz posiedzeń Rady Nieustającej w Warszawie (Stempkowski był wówczas jej konsyliarzem). Sanguszkowa „już

²⁸ BCz, rkps 688, s. 586.

²⁹ *Ibidem*, s. 523–525.

³⁰ T. S r o g o s z, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997, s. 109–114.

wiedziała od Szyrkowej, jak ma na wszystko odpowiadać, a zakończyła, że Łabuń zwyczajny dla gości³¹. Szyrkow, aby rozładować sytuację, chwalił bardzo kawalerię narodową, na co „Sołtykow generał, nachyliwszy się do Sanguszkowej, powiedział, że spodziewamy się wkrótce i tę kawalerię i ich generała Stempkowskiego mieć w swojej komendzie”³². Stanisław August Poniatowski na te w istocie antykrólewskie (Stempkowski był przecież przywódcą jego stronnictwa na Ukrainie i Wołyniu) doniesienia reagował spokojnie, zauważając, że Szyrkow zazdrości dowódcy dywizji ukraińskiej i podolskiej pozycji w Rzeczypospolitej.

W pierwszej połowie lipca 1783 r. komendy rosyjskie rozlokowały się w różnych punktach południowo-wschodnich terenów Korony. Wraz z tym zaistniał problem dezertersów. Stempkowski raportował, że zgłosił się do niego rosyjski porucznik poszukujący zbiegłych żołnierzy³³. Tymczasowo dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej rozkazał, aby nie wydawać Węgrów i Polaków, ale musi mieć w tym zakresie dyspozycje od Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej. Problem dezertersów występował nieustannie w okresie stacjonowania armii rosyjskiej w Polsce. Taktyka Stempkowskiego polegała niezmiennie na zwlekaniu z ich przekazaniem, aczkolwiek obligowała go do tego rezolucja Rady Nieustającej z 1777 r.

Narastał również problem zaopatrzenia żołnierzy rosyjskich w żywność i furaz, a w związku z tym ewentualnych grabieży i innych nadużyć. Spodziewano się, że korpusy Repnina i Sołtykowa pozostaną na zimę, dlatego konieczne stało się wyznaczenie komisarzy przy wojsku carskim. Jednak względy ustrojowe nie pozwalały na szybką ich nominację, ponieważ mogły to uczynić tylko sejmiki gospodarskie (lub dać pełnomocnictwo Stempkowskiemu). O wyznaczenie komisarzy upominali się także generałowie rosyjscy, którzy szybko uznali procedury formalne za zbyt powolne i przejęli w tym względzie inicjatywę. Przy okazji wizyty w Białej Cerkwi Szyrkow poprosił cześnika kijowskiego Kajetana Suszczańskiego Proskurę, aby przejął obowiązki komisarza z województwa kijowskiego przy korpusach rosyjskich³⁴.

³¹ BCz, rkps 688, s. 509.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 526.

³⁴ *Ibidem*, s. 527.

Sprawa komisarza z województwa kijowskiego nie została jednak szybko załatwiona z powodu postawy Stempkowskiego, który zwlekał z nominacją, mimo interwencji generałów rosyjskich, a nawet ambasadora Stackelberga. Nie chodziło tutaj bynajmniej o kandydaturę Proskury, ale o niechęć do Rosjan i fakt naruszenia przez nich granic Rzeczypospolitej. Świadczy o tym list Stempkowskiego do Sołtykowa z 15 września 1783 r., w którym wprowadzicie zapewnia, że cześnik kijowski jest już zapewne w Niemirowie, ale jednocześnie stwierdza: „Polska nie spodziewała się wkroczenia wojsk zagranicznych”³⁵. Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej nie był łatwym rozmówcą dla Rosjan. Ustąpił dopiero po wyraźnym poleceniu króla, który napisał, że skoro sejmik gospodarski w Żytomierzu dał mu takie pełnomocnictwo, to niech wyznaczy komisarza, „aby uniknąć wszelkiej okazji skarg i wymówek”³⁶. Stanisław August Poniatowski uczestniczył w planie utrudniania pobytu armii rosyjskiej w Rzeczypospolitej.

Komisarz Proskura rozpoczął swoje czynności w kwaterze Sołtykowa w Niemirowie prawdopodobnie pod koniec września 1783 r. Do połowy następnego miesiąca wydał dyspozycje odnośnie do dostaw żywności i furazu, zajmował się także sprawą poczty. Wcześniej Repnin interweniował u ambasadora Stackelberga, że generał Malczewski utrudniał kurierom rosyjskim przejście od Krzywego Jeziora do Józefgradu przez dobra Szczęsnego Potockiego, tłumacząc swoją postawę brakiem kompetencji, a wreszcie koniecznością utrzymania zabezpieczeń przeciwdziałumowych. Repnin twierdził, że może to wymusić na dowódcach i urzędnikach koronnych, ale woli załatwić sprawę pokojowo. W tym samym czasie hetman Branicki nie życzył sobie, aby kurierzy rosyjscy przejeżdżali przez jego dobra białocerkiewskie. Dowódcy dywizji ukraińskiej i podolskiej oraz komisarz Proskura ostatecznie załatwili problem po myśli Rosjan.

W październiku 1783 r. cześnik kijowski wydał pięciopunktowe zalecenie dotyczące dostarczania żywności i furazu żołnierzom rosyjskim, ale nie zadowolili tym mieszkańców województwa kijowskiego. Właścicielom majątków ziemskich nie odpowiadały pokwitowania, ponieważ Rosjanie nie wypłacili pieniędzy za produkty wybierane w poprzednich latach. Wymieniona w zaleceniu jako ekwiwalent miedź ruska nie miała według szlachty kursu (na

³⁵ *Ibidem*, s. 596.

³⁶ *Ibidem*, s. 580.

przykład za zboże sprzedający otrzymywał tylko połowę wartości w miedzi ruskiej)³⁷. Proskura oceniał nawet generałów rosyjskich, być może na prośbę Stempkowskiego. Na przykład Sołtykowa opisał jako słabego dowódcę („jakby nie generał”), raczej słuchającego swoich podkomendnych, a nie wydającego rozkazy³⁸.

Dowódcy poszczególnych komend wojskowych mieli duże kłopoty z maszerującymi Rosjanami, nie pytającymi się bynajmniej władz Rzeczypospolitej o zgodę. Najpoważniejszy problem powstał z powodu przemarszu przez Wielkie Księstwo Litewskie kilkusetosobowego oddziału piechoty kozackiej pod dowództwem podpułkownika Fadiejewa. O tym incydencie Stempkowski dowiedział się pod koniec sierpnia 1783 r. z listu starościny żmudzkiej Ludwiki Marii Chodkiewiczowej, nie zaś od dowództwa armii litewskiej, o co miał słuszne pretensje³⁹. Kozacy poszukiwali na Litwie dawnych dezertersów z armii rosyjskiej (wywiezieni zostali w głąb Rosji), a po zrealizowaniu zadania przeprawili się przez Prypeć i zatrzymali w dobrach starościny żmudzkiej w Ładoszycach niedaleko Czarnobyli w województwie kijowskim, oczekując dalszych rozkazów. Stempkowski tak opisał ekscesy Fadiejewa w Wielkim Księstwie Litewskim: „Wybrał kilka tysięcy chłopów, zaznaczył się biciem tyrańskim i zabijaniem na śmierć skarbowych oficjalistów, zabieraniem pieniędzy skarbowych, nakładaniem kontrybucji na obywatelów”⁴⁰. Przemarsz oddziału Fadiejewa nie był prawdopodobnie częścią planu związanego z opanowaniem Krymu. Tak przynajmniej sądził Stempkowski, który napisał o tym incydencie wprost do feldmarszałka Piotra Rumiancewa, natomiast Repnina i Sołtykowa tylko zdawkowo na ten temat poinformował (Sołtykow stwierdził wprost, że nic nie wie o Fadiejewie).

Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej na incydent związany z wkroczeniem oddziału Fadiejewa zareagował spokojnie, aczkolwiek zdecydowanie. Natychmiast wysłał w okolice Czarnobyli 30 żołnierzy kawalerii narodowej pod dowództwem porucznika Jana Zarzeckiego z rozkazem niedopuszczania w miarę możliwości do wybierania prowiantów i furaju, używając do tego celu milicji nadwornych. Stempkowski nie dał mu większej liczby ludzi, ponieważ obawiał się potyczki z Rosjanami. Zarzecki wywiązał się z zadania

³⁷ *Ibidem*, s. 639.

³⁸ *Ibidem*, s. 622.

³⁹ *Ibidem*, s. 563–564.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 596.

znakomicie. Nie mógł wprowadzić zapobiec wybieraniu przez Rosjan żywności i furazżu, ale nie dopuścił do ścigania dezertersów w województwie kijowskim. Stempkowski tak ocenił położenie Fadiejewa: „widzi, że na około opasany, jednak wie o tym, że powrót ma łatwy i wolne między nami komendami przejście, aby tylko ludzi nie wybierał, furazże i prowianty darmo bierze, mówiąc głośno, że ma taki rozkaz”⁴¹.

W sprawie stacjonowania w rejonie Czarnobyła oddziału Fadiejewa interweniowały różne osoby. Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej słał listy w tej materii do Repnina, Sołtykowa, Rumiancewa, a także do hetmana Branickiego, aby ten w czasie wizyty w Chersoniu prosił Potiomkina o pomoc w usunięciu oddziału kozackiego. Stanisław August Poniatowski przede wszystkim zalecał, „aby w takim razie nasze żołnierstwo pierwsi nie atakowali, ani strzelali” oraz, aby Stempkowski nie wyjeżdżał z Ukrainy „póki się ta awantura nie skończy”⁴². Król poinformował natychmiast ambasadora Stackelberga o incydencie, a ten wydawał się zainteresowany końcem awantury Fadiejewa. Stanisław August Poniatowski słał również listy do Petersburga. Wreszcie, po długich zabiegach dyplomatycznych, wywiadowczych i osobistych, decyzję o powrocie do Rosji oddziału kozackiego wraz z obietnicą wyrównania krzywd właścicielom majątków ziemskich wydała sama Katarzyna II. W celu przypilnowania wymarszu, dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej udał się w pobliże Czarnobyła. Po początkowej zwłoce Fadiejew ze swym oddziałem wyruszył 7 października 1783 r. z Radomyśla do Rosji, ale znów przez obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zarzecki towarzyszył Rosjanom do Łojowa, a dalej eskortę przejęli Litwini.

Dowódcy rosyjskich korpusów, nie zważając na stacjonujące jednostki dywizji ukraińskiej i podolskiej, postanowili zająć jak najlepsze pozycje z punktu widzenia ewentualnych operacji wojennych. Takie możliwości dawała miejscowość Ilińce, gdzie na leżach przebywała zwykle trzecia brygada kawalerii narodowej pod dowództwem generała Lubowidzkiego (tam też był sztab brygady). Już 25 sierpnia 1783 r. Stempkowski raportował do Warszawy, że rosyjski oddział chciał siłą zająć Ilińce, ale Sołtykow ustąpił i rozkazał swoim podkomendnym odmaszerować z tej okolicy⁴³.

⁴¹ *Ibidem*, s. 590.

⁴² *Ibidem*, s. 586.

⁴³ *Ibidem*, s. 564.

Sprawa powróciła na początku października 1783 r., kiedy Sołtykow zażądał, aby z tej miejscowości usunąć sztab trzeciej brygady. W związku z tym Stempkowski rozkazał generałowi Lubowidzkiemu, „aby nic nie mówiąc nikomu, czynił gotowość pomknięcia się do Berszady, a furaże, prowianty, na całą zimę przysposobione, bezcennie przedawać będą musieli”⁴⁴. Awantura o stanowiska w Ilińcach trwała miesiąc. Sołtykow tłumaczył, że w miejscowości tej mają być zorganizowane tylko kwatery dla szefa sztabu jego korpusu, groził, pisał skargi do ambasadora Stackelberga⁴⁵. Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej z kolei grał na zwłokę, tłumacząc się oczekiwaniem na rozkazy Departamentu Wojskowego, pozornie tylko hamując opór swych oficerów. Ustąpienie z miasteczka Ilińce rujnowało Stempkowskiemu rozlokowanie dywizji, „a na skrzydłach i z tyłu Moskale. Zawsze dwa przypadki czekają, albo Turcy albo hajdamacy wytną, albo powietrze zarazi”⁴⁶. Porucznik Perekladowski nie wpuścił Rosjan do zamku, twierdząc, że nie obejdzie się bez bitwy. W końcu jednak, po interwencji Stanisława Augusta Poniatowskiego i rozkazie Stempkowskiego, ustąpił z zamku i miasteczka.

Rosjanie, wbrew wcześniejszym deklaracjom, maszerowali głównie przez terytorium województw kijowskiego, braclawskiego i podolskiego, kwatrowali na przykład w Wołodarce (mimo zwolnienia tego miasteczka od stacjonowania żołnierzy rosyjskich), widziano ich oddział, w sile 500 żołnierzy, w miejscowości Strzeszyn. W Chwastowie doszło nawet do walki o stanowiska. Obrażeń doznali żołnierze rosyjscy, ale też jeden z oficerów dywizji ukraińskiej i podolskiej został pobity i zraniony w rękę białą bronią.

Dowództwo dywizji ukraińskiej i podolskiej prowadziło w związku z sytuacją wokół aneksji Krymu szeroko zakrojoną akcję wywiadowczą. Pomijam tu normalne czynności związane ze zbieraniem danych o siłach i środkach oraz rozlokowaniu korpusów Repnina i Sołtykowa oraz oddziału Fadiejewa. Gromadzenie tych danych i informowanie o nich przełożonych należało do obowiązków wszystkich szczebli dowodzenia dywizji. Chodziło tutaj o wywiad zagraniczny – działania Potiomkina, reakcję Turcji i innych państw. Czasem prace wywiadowcze prowadzone były pod pretekstem rozpoznania epidemii dżumy, która w Rzeczypospolitej wy-

⁴⁴ *Ibidem*, s. 610.

⁴⁵ AGAD, Militaria z Jabłonny nr 1, s. 191–195.

⁴⁶ BCz, rkps 688, s. 623–624.

stąpiła na terenach przygranicznych od strony Chersonia i na Humańszczyźnie.

Dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej od początku miał pewność co do celów polityki rosyjskiej. 27 lipca 1783 r. Stempkowski pisał do Stanisława Augusta Poniatowskiego: „Zapomniałem donieść WKMc, iż cel wyjazdu do Krymu księcia Potemkina jest ten, aby publikować deklarację, czyli manifest, iż chan tatarski dobrowolnie oddał całe państwo imperatorowej”⁴⁷. Niespełna miesiąc później do Stempkowskiego dotarły wieści o poddaniu kraju przez Szahin Gireja, otrzymaniu przez niego orderu św. Andrzeja i o spodziewanym wyjeździe do Petersburga. Jak informował króla, starszyna tatarska „po otrzymaniu dwóch pudeł kosztowności złożyła przysięgę na wierność imperatorowej. Wszyscy oczekują, jak przyjmie to Turcja, ale wielu twierdzi, że spokojnie, chociaż poseł francuski dodaje im do wojny ochoty”⁴⁸. Do listu do króla Stempkowski załączył wiadomości o dywizji rosyjskiej stacjonującej na Krymie. 13 września 1783 r. dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej wspominał o ciężkiej chorobie Potiomkina i innych osobistości w nadgranicznych guberniach, a po trzech tygodniach o pobycie faworyta carycy w Smoleńsku i jego dalszej podróży do Petersburga⁴⁹.

Stempkowskiego interesowały ewentualne działania Turków, ale jego informacje były z reguły uspokajające. Tylko raz wywiad dywizji ukraińskiej i podolskiej uzyskał informację o marszu oddziałów tureckich z Bukaresztu w stronę Chocimia. Stempkowski nie widział jednak raczej możliwości konfliktu rosyjsko-tureckiego, choćby z racji zgromadzenia przez Rosjan niewielkich tylko zapasów w magazynach (na 10 dni). Na początku października 1783 r. przebywający w Turcji Kozacy Zaporoscy przeszli „suchą granicą” na terytorium Rzeczypospolitej, napadli na posterunek dywizji ukraińskiej i podolskiej we wsi Okno między Raszkowem a Bałtą i skradli 12 koni⁵⁰. Dowódca posterunku, namiestnik Franciszek Jeziernicki, za niedbałość został aresztowany i oddany pod sąd wojskowy.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 549.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 564.

⁴⁹ Pod koniec sierpnia 1783 r. książę Potiomkin zapadł na niebezpieczną gorączkę, jednak w połowie września nastąpiło już polepszenie stanu jego zdrowia. Por. S.S. Montefiore, *op. cit.*, s. 302.

⁵⁰ BCz, rkps 688, s. 623.

W następnych tygodniach napady powtarzały się, niewątpliwie z inspiracji władz tureckich. Dla Stempkowskiego i władz w Warszawie napady Kozaków Zaporoskich i panująca zaraza stanowiły argument, że posterunków dywizji ukraińskiej i podolskiej nie można wycofać znad rzeki Dniestr (chodziło zwłaszcza o posterunki w Józefgrodzie Bałta oraz Berszadzcie) i „ustąpić ich” armii rosyjskiej.

W związku z działaniami armii rosyjskiej odżyły pogłoski o mającym nastąpić podziale Rzeczypospolitej, które rozsiewali hetman Seweryn Rzewuski i kasztelan braclawski Grocholski. Według tych pogłosek Rosja miała zająć ziemie po rzekę Słucz, Austria do linii Kraków–Puławy–Krzemieniec–Jampol–Kamieniec Podolski, a Prusy województwa wielkopolskie z Księstwem Mazowieckim i Warszawą. Stanisław August Poniatowski uspokajał Stempkowskiego, który jednak w dalszym ciągu okazywał niepokój: „niechby tyle Miłościwy Królu zostało, bym nieszczęśliwą tę pewnośc wiedział, a resztę pozostałego wyprzedal majątku, jakbym się miał sromotnie gdzie dostać”⁵¹.

Na początku listopada 1783 r. wydawało się, że korpusy rosyjskie pozostaną dłuższy czas na terytorium Rzeczypospolitej, ponieważ poszczególne oddziały udały się na leża zimowe. Korpus Sołtykowa rozlokował się w województwie braclawskim, głównie w powiecie latyczowskim, od Niemirowa przez Winnicę do Nowego Konstantynowa. O korpusie Repnina brak danych źródłowych. Po akceptacji przez Turcję drugiej konwencji w Ainali–Kawak, zawartej na początku 1784 r.⁵², armia rosyjska opuściła jednak granice Rzeczypospolitej.

Po wkroczeniu korpusów rosyjskich i oddziału Fadiejewa, w kontekście konfliktu wokół Krymu, epidemii dżumy *etc.* sytuacja dywizji ukraińskiej i podolskiej stała się trudna. W tych warunkach dowódca dywizji, generał lejtnant Stempkowski, nie mając możliwości podjęcia bardziej zdecydowanych działań, grał na zwłokę, tłumaczył postawę swoją i swoich podkomendnych tak zwanymi trudnościami obiektywnymi, kierował pracami wywiadowczymi dotyczącymi jednostek rosyjskich i sytuacji poza granicami państwa.

⁵¹ *Ibidem*, s. 591.

⁵² Do uznania aneksji Krymu skłonili Turcję Francuzi, zabiegający w Petersburgu o uzyskanie przywilejów dla kupców zagranicznych w Chersoniu i liczący na korzyści w handlu czarnomorskim. Por. J. Feldman, *op. cit.*, s. 256; W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki...*, s. 257.

Taktyka Stempkowskiego miała pełne poparcie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król znał swojego faworyta od niemal 30 lat i w pełni mu ufał, potrzebował go wprawdzie w Warszawie, ale wobec wydarzeń z roku 1783 życzył sobie, aby Stempkowski pilnował spraw na kresach południowo-wschodnich. W trudnych okolicznościach kontaktów z armią rosyjską sprawdziła się zdecydowana większość kadry dowódczej dywizji.

Agnieszka Kamińska napisała, że Stempkowski jako jedyny dowódca w Rzeczypospolitej podjął próbę czynnej obrony przeciw Rosjanom⁵³. Tę tezę należy jednak zdecydowanie odrzucić. Faktem jest, że dowódca dywizji ukraińskiej i podolskiej nie był łatwym rozmówcą, podejmował wiele czynności w celu zahamowania nadużyć i zajmowania przez żołnierzy rosyjskich posterunków lub reagował bardzo opieszale na żądania carskich generałów, natomiast nie zaświtała mu nawet myśl o jakimkolwiek czynnym oporze. Zacytowany przez tę autorkę fragment listu kasztelana kijowskiego do króla nie świadczy bynajmniej o jego determinacji podjęcia kroków wojennych, które przecież – wobec postawy Stanisława Augusta Poniatowskiego – graniczyłyby z awanturnictwem.

W związku z wydarzeniami w 1783 r. nasuwa się zresztą pytanie o możliwość czynnego przeciwstawienia się agresji sąsiadów i naruszenia suwerenności Rzeczypospolitej. Trudno jest na nie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Według jednych dla Stanisława Augusta Poniatowskiego nigdy nie nastąpił sprzyjający po temu moment z powodu jego cech osobowości, zwłaszcza zaś manifestowanego serwilizmu wobec Katarzyny II i Rosji oraz całkowitego braku ducha wojennego. Być może zbrojne wystąpienie przeciwko korpusom Repnina i Sołtykowa w trakcie aneksji Krymu spowodowałyby mobilizację Porty Ottomańskiej do działań militarnych, a co za tym idzie wywołanie szerszego konfliktu militarnego. Na niekorzyść takiego stanowiska przemawia fakt, że Rosjanie w ogóle nie brali pod uwagę podobnego wariantu (obawiali się natomiast postawy innych państw, zwłaszcza Prus). Ponadto nic nie wiemy o ewentualnych rozmowach na temat współdziałania politycznego i wojskowego z Turcją. Według opinii innych autorów w żadnym momencie dziejowym schyłku I Rzeczypospolitej nie wystąpiły okoliczności sprzyjające zbrojnemu przeciwstawieniu się kuratelii rosyjskiej. Należało raczej czekać, modernizować państwo i społeczeństwo, bez wojennych manifestacji. W warstwie interpretacyjnej

⁵³ A. Kamińska, *op. cit.*, s. 388.

poruszamy się więc w sferze dawnego sporu szkoły krakowskiej i warszawskiej.

Jerzy Michalski tak oto podsumował wysiłki dyplomatyczne z lat 1782–1784: „Wynikająca z braku sił i środków pozorność polskich projektów i działań politycznych w okresie przesilenia krymskiego nie zmienia faktu, że stanowiły one zapowiedź wydarzeń, które kilka lat później istotnie wpłynęły na losy Rzeczypospolitej. Poznanie tego, czego chciano dokonać w latach 1782–1784 pozwala lepiej zrozumieć motywy decyzji zarówno strony polskiej, jak i rosyjskiej w przełomowych latach 1788–1789. Dla Stanisława Augusta uzyskanie wreszcie zgody Katarzyny II na zawarcie przymierza i na skonfederowanie sejmów wydawać się musiało sukcesem po fiasku wcześniejszych starań. Oferty współpracy składane dworowi petersburskiemu przez ludzi szukających protekcji Potiomkina, a kierujących się własnymi ambicjami i korzyściami, umacniały dwór ten w przekonaniu, że zawsze znajdzie w Rzeczypospolitej polityków dyspozycyjnych, lepiej służących jego interesom niż król prorosyjski z przekonania, ale którego celem było dobro państwa”⁵⁴. Intencją imperatorowej było trzymanie tych ludzi w rezerwie jako narzędzia nacisku i szachowania, co wykorzystwała w 1792 r. Sam jednak Jerzy Michalski podkreślił stosowanie przez imperatorkę identycznych metod w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. W takim razie wydarzenia z okresu aneksji Krymu nie wnoszą nowych doświadczeń do polityki dworu petersburskiego. Co najwyżej mogły one krystalizować opozycję antykrólewską wokół ośrodka w Chersoniu, aczkolwiek z drugiej strony pewnie bez wydarzeń z 1783 r. i tak hetman Branicki oraz inne osoby wiązałyby swoje plany polityczne z Potiomkinem. Dodatkowo opozycjoniści mogli się obawiać o stan swoich dóbr w kontekście przemarszów i stacjonowania żołnierzy rosyjskich.

Trudno jest też ocenić znaczenie doświadczeń militarnych z 1783 r. dla późniejszych działań wojennych. W końcu zarówno dowódcy rosyjscy znali teren ewentualnego teatru działań, organizację armii koronnej i jej oficerów, jak również żołnierzom wszystkich szczebli dowodzenia dywizji ukraińskiej i podolskiej nieobca była armia rosyjska. W tym kontekście negatywnie należy ocenić czystkę wśród dowódców dywizji kijowsko-bracławskiej, jakiej dokonał książę Józef Poniatowski w 1791 r. (między innymi dotknięci jego metodami i ocenami byli generałowie Dzierżek i Lubowidzki,

⁵⁴ J. Michalski, *op. cit.*, s. 448.

a być może również Malczewski, który sam „zrezygnował” ze stanowiska dowódcy dywizji wielkopolskiej). W związku z przemaszem oddziału podpułkownika Fadiejewa słabość okazała armia litewska, co pewnie dla nikogo nie było zaskoczeniem. Dla dowódców rosyjskich cenna mogła być jedynie informacja o niedostatku współdziałania i wzajemnego powiadamiania między armiami litewską i koronną.

Postawa polityczna prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego w latach 1789–1792*

Tematyka niniejszego artykułu styka się z kilkoma wątkami w badaniach i twórczości Zofii Libiszowskiej. Poświęcała Ona wiele uwagi Polakom przebywającym w Anglii w drugiej połowie wieku XVIII, czynionym przez współczesnych porównaniom między Polską Rewolucją a Rewolucją Francuską oraz modelowi ustroju brytyjskiego w polskiej publicystyce stanisławowskiej¹. Tu przedstawiam stosunek do Rewolucji Polskiej i Francuskiej jednego z owych polskich podróżników nad Tamizę. Prymas Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794) spędził siedem miesięcy w Anglii między listopadem 1790 a czerwcem 1791 r. w toku prawie dwuletniego *Grand Tour* po Italii, Francji i Anglii. Jego *itinerarium* i zakupy na deszczowej wyspie opisała szczegółowo Angela Sołtys². W tym studium chodzi mi przede wszystkim o wnioski, jakie prymas wyciągnął

* Większość artykułu pokrywa się z różnymi częściami mojej monografii *Polska Rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, przekł. M. Ugniewski [w druku]. Tam znajdują się również polskie tłumaczenia podanych tu cytatów obcojęzycznych. Nie zmodernizowałem ani nie poprawiłem cytatów w żadnym języku.

¹ Por. m.in. *Misja polska w Londynie w latach 1769–1795*, Łódź 1966; *Model angielski w publicystyce polskiego Oświecenia*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1969, R. XXIII, nr 10, s. 1–10; *Edmund Burke a Polska*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, R. LXXVII, nr 1, s. 63–76; *Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972; *Polska reforma w opinii angielskiej*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, Warszawa 1991, s. 63–74; *Odgłosy Konstytucji 3 Maja na Zachodzie*, [w:] *Konstytucja 3 Maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, t. I, Łódź 1991, s. 70–81.

² A. Sołtys, *Opat z San Michele. Grand Tour prymasa Poniatowskiego i jego kolekcje*, Warszawa 2008.

z obserwacji Francji i Anglii, w kontekście jego zaangażowania w politykę Sejmu Czteroletniego w okresie od jesieni 1791 do wiosny 1792 r. Skupiam się nad jego stanowiskiem wobec Konstytucji 3 maja, licytacji królewskiej i cenzury duchownej oraz nad jego stosunkami z posłem francuskim. Natomiast nie zajmuję się tutaj kwestiami wprawdzie ważnymi w tym okresie dla stosunków między Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską, w odniesieniu do których Poniatowski nie prezentował jasnego stanowiska – tak zwanym kodeksem Stanisława Augusta i autokefaliczną hierarchią prawosławną³. Zaczynam swoje rozważania od okoliczności, w których prymas opuścił we wrześniu 1789 r. Polskę.

Latem roku 1789 Michał Jerzy Poniatowski był politykiem przegrany i człowiekiem załamanym. Legł w gruzach system polityczny, który wraz ze swoim bratem Stanisławem Augustem budował wytrwale od kilkunastu lat, który jeszcze rok wcześniej zdawał się mieć całkiem dobre perspektywy. Sejm warszawski roku 1788 wyrwał Rzeczpospolitą z ponurej, lecz w miarę bezpiecznej podległości Rosji i – zdaniem prymasa – rzucił ją w przepaść. Taki skok mógł się skończyć, jak prymas nieraz ostrzegał swoich ziomków, tylko katastrofą. W związku z tymi przestrogiami spotkał go los Kasandry. Obrzucono go obelgami i pomówieniami, szczególnie przez sejmowych „szczekaczy”, na czele z posłem inflanckim Stanisławem Kublickim⁴. Ponadto obróciły się w niwecz nadzieje Poniatowskiego na zatrzymanie rządów w biskupstwie krakowskim (obok arcybiskupstwa gnieźnieńskiego). Po wielomiesięcznych pertraktacjach w sprawie obsad biskupstw, określonych przez nuncjusza apostolskiego Ferdinanda Marię Saluzzo jako „intrighi, e simonie”, 17 lipca 1789 r. hetmańska opozycja skorzystała z antyklerykalnych nastrojów szlacheckiej prowincji, ujawnionych już podczas

³ Por. M. Loret, *Watykan a Polska w dobie rozbiorów 1772–1795*, „Przegląd Współczesny” 1934, t. XLIX, s. 337–360; W. Szafranski, *Kodeks Stanisława Augusta*, Poznań 2007; E. Sakowicz, *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788–1792*, Warszawa 1935; K. Paździór, *Polityka Sejmu Czteroletniego wobec kościołów wschodnich* [praca doktorska], Uniwersytet Śląski, Katowice 2000; R. Butterwick, *Deconfessionalization? The Policy of the Polish Revolution towards Ruthenia, 1788–1792*, „Central Europe” 2008, vol. VI, nr 2, s. 91–121.

⁴ Por. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni [1880–1887]*, wyd. IV, t. I, Warszawa 1991; Z. Zielińska, *Poniatowski, Michał Jerzy*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXVII, Wrocław 1983, s. 455–471, a zwłaszcza 462–464; *Zagadki Sejmu Czteroletniego*, oprac. E. Rabowicz i B. Krakowski, wyd. J. Kowecki, Warszawa 1996, s. 158–159.

sejmików poselskich roku 1788 i debat podatkowych wiosną roku 1789, aby przeznaczyć majątki biskupstwa krakowskiego na wojsko. W miarę wakowania biskupstw, biskupi obu obrządków mieli stać się płatnymi urzędnikami państwa. To prawo, pod znamienym tytułem *Fundusz dla wojska*, zagroziło schizmą między Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską⁵.

Sprawa biskupstwa krakowskiego głęboko zraniła Poniatowskiego. Austriacki chargé d'affaires, Benedikt de Caché, donosił swemu dworowi już 25 lipca 1789 r., że „Herr Fürst Primas lieget schon seit einiger Zeit auf seinem Landgut Jablonna, aus vielen Verdruß über den so verwirrten und gar keine Entwicklungs=Aussicht zeigenden gang den Pohnischen Angelegenheiten, krank”⁶. Natomiast depeza francuskiego agenta, Josepha Auberta, z 3 sierpnia daje unikatowy wręcz wgląd w stan jego umysłu i duszy: „Le Primat s'est retiré depuis plus de trois semaines à sa campagne distante de quelques lieues de cette capitale sous le pretexte d'une indisposition qui a été très legere, et qui n'existe plus depuis longtemps. La vraie raison de son éloignement est le dégoût que lui cause la maniere dont les affaires sont menées à la Diette depuis quelques tems. Ce Prince m'a fait l'honneur de m'inviter à aller le voir et j'ai passé une journée chez lui en très petite

⁵ Por. J. Michałski, *Sejmiki poselskie 1788 roku*, [w:] i d e m, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, red. W. Kriegseisen i Z. Zielińska, t. I (*Polityka i społeczeństwo*), Warszawa 2007, s. 217–284, a zwłaszcza 276–277; R. Butterwick, „*Intrighi e simonie*” wokół biskupstwa krakowskiego w 1789 roku, „*Kwartalnik Historyczny*” 2004, t. CXI, nr 3, s. 103–126; i d e m, *O ratunek ojczyzny. Sprawa opodatkowania duchowieństwa katolickiego w początkach Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 229–241; i d e m, „*Lepiej jest mieć pewne 100 m. w republikańskim rządzie, niżli krocie za kordonem*”. *Sprawa biskupstwa krakowskiego na sesji sejmowej 17 lipca 1789 roku – przykład perswazji oratorskiej*, [w:] *Literatura, historia, dziedzictwo. Prace ofiarowane Profesor Teresie Kostkiewiczowej*, red. T. Chachulski i A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2007, s. 448–457; i d e m, *Jak nie doszło do schizmy. Rzeczpospolita a Stolica Apostolska w czasie Sejmu Czteroletniego*, „*Kwartalnik Historyczny*” 2009, t. CXVI, nr 3, s. 73–90.

⁶ Benedikt de Caché do Wenzla Antona v. Kaunitza, 25 VII 1789, Haus- Hof- und Staatsarchiv, Wiedeń [dalej: HHStA], Polen II 51, depeza 562, k. 64. Por. W. Kalinka, *op. cit.*, t. I, s. 417. Tymczasem ks. Krzysztof Żórawski informował prymasa o bieżących sprawach kościelnych zarówno listownie, jak i przyjeżdżając osobiście do Jabłonny. Listy, niektóre z adnotacjami prymasa, znajdują się w Archiwum XX. Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie [dalej: AMS Poniatowski], A I 24. Zawdzięczam swoją znajomość tych zbiorów po prymasie i Żórawskim uprzejmości dr Angeli Sołtys i ks. Wacława Umińskiego CM.

société. Dans les fréquentes occasions que j'ai eues de l'entretenir, il m'a confirmé tout ce que je connoissois déjà de son mecontentement. »Tant, m'a t'il dit, que deux ou trois personnes et surtout ce fripon de P[rin]ce Sapieha, ce sont ses mots, qui sont en possession d'ameuter toute la chambre, se croiront permis de mener à tout, de ne respecter aucune propriété, de se livrer à des projets gigantesques, et qu'ils présumeront follement assés de leur propre forces pour pouvoir les conduire à leur execution sans concours, sans appui des Puissances interessées à notre Conservation; que puis-je faire et comment arrêter cette démence qui s'est emparée de toutes les têtes? On a fait tout ce qu'on a pû pour anéantir mon crédit; on y est parvenu à force des insinuations, et on me prêtant des vûes que je n'eus jamais; que voulez vous – en conséquence que je fasse avec ces forcenés. Je vous avoüe, m'atil ajouté, mais très en secret, que si cela continue, je prendrai le parti d'aller aux Eaux pour y attendre plus tranquillem[en]t encore ce qui pourra en resulter; mais écrivez tout cela et que Sa M[ajesté] Très Chrét[ienn]e nous donne quelque bon conseil, ceux de tout ce qui nous entoure sont interessés à tout embrouiller et il est de la dignité et peut être de l'intéret du Roi de ne pas nous abandonner au hazard des événemens qui nous menacent»⁷.

Tragikomiczny pomysł, aby w tym momencie poprosić Ludwika XVI o radę, ukazuje desperację Poniatowskiego. Powtórzył tę myśl, kiedy Aubert odwiedził go ponownie, 29 sierpnia⁸. Prymas zapowiedział już wcześniej zamiar odwiedzenia doktora Balthazara Tralles'a we Wrocławiu, w liście datowanym 2 sierpnia. Tłumaczył marszałkowi sejmowemu Stanisławowi Małachowskiemu, że „po paroxyźmie nudney febry osłabione oczy i nogi, oraz sen mizerny wcale niezdolnym teraz mię czynią do pracy i ceremoniałów mieyskich”. Na początku września napisał do ks. Gaetano Ghigiottiego, sekretarza króla do spraw włoskich i kościelnych, że nieszczęsna sprawa biskupstw („cette affaire malheureuse”) pogorszyła stan jego zdrowia⁹. Mówiono w Warszawie, że prymas był „prawdziwie słaby,

⁷ Josph Aubert do Armanda de Montmorina, 3 VIII 1789, Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu, Correspondance Politique [dalej: AMAE, CP], Pologne 316, k. 394–396, depesza 30.

⁸ J. Aubert do A. de Montmorina, 2 IX 1789, AMAE, CP Pologne 316, k. 440–441, depesza 33.

⁹ M.J. Poniatowski [dalej: MJP] do Stanisława Małachowskiego, Jabłonna, 2 VIII 1789, AMS Poniatowski A I 27, s. 641; MJP do Kajetana Ghigiottiego, 6 IX 1789, AGAD, Archiwum ks. Kajetana Ghigottiego [dalej: AGhig.] nr 515a, t. II, k. 83.

sypiać niemoże, iakies fhantasmata mu się roia”. Jego trzymiesięczna nieobecność w stolicy przed wyjazdem rodziła nawet spekulacje, że oszalał¹⁰.

Prawie dwa lata później Stanisław August przedstawiał wyjazd prymasa jako „absolument nécessaire”, ponieważ „sa presence ici auroit éloigné et peut-être empêché” szczęśliwą rewolucję 3 maja 1791 r.¹¹ Brzmi to tak, jakby król prosił swojego brata, by ten wyjechał lub przynajmniej uczestniczył w tej decyzji. Jest to zresztą ogólnie przyjęta interpretacja¹². Jednakże jeden ze współczesnych świadków donosił, że król usiłował przekonać prymasa do pozostania w Polsce¹³. Możemy jedynie spekulować, czy prymas wierzył, czy nie, że król został dotknięty ogólną „demencją” (jak to określił w rozmowie z Aubertem). Ale wydaje się bardziej prawdopodobne, że prymas, na równi z królem, nie widział większego sensu w tego rodzaju kontrataku, jaki proponował wielokrotnie ambasador rosyjski, Otto Magnus von Stackelberg¹⁴. Trzy i pół roku później prymas oświadczył biskupowi wileńskiemu Ignacemu Massalskie-

¹⁰ Wincenty Gurski do Leonarda Marcina Świejkowskiego, 2 IX 1789, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BOss.], rkps 6353, s. 533. O tych pogłoskach napisał MJP do bratanicy Marii Teresy Tyszkiewiczowej [dalej: MTT], Londyn 13 I 1791 i także w niedatowanym liście do niej z końca kwietnia 1791 r., AGAD, Archiwum księcia Józefa Poniatowskiego i Marii Teresy Tyszkiewiczowej [dalej: AJP] nr 1066, s. 52, 111. Na te listy również uprzejmie zwróciła mi uwagę dr Angela Sołtys.

¹¹ Stanisław August [dalej: SA] do Maurice’a Glayre’a, 25 VI 1791, [w:] Stanisław August, Maurice Glayre, *Correspondance relative aux partages de la Pologne*, wyd. E. Mottaz, Paris 1897, s. 266. Emanuel Rostworowski poprawił datę (podaną jako 21 VI 1791) po zapoznaniu się z oryginałem.

¹² Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 464; J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 54.

¹³ W. Gurski do L.M. Świejkowskiego, 2 IX 1789, BOss., rkps 6353, s. 533.

¹⁴ Ks. Hugo Kołłątaj napisał w połowie 1790 r. (dla Fryderyka Wilhelma II, choć niewiadomo, czy król pruski faktycznie otrzymał francuski przekład tego listu), że generał Jan Komarzewski dobrowolnie wyjechał zagranicę, aby ukrócić „despotycznym Ambassadora rozkazom”, prymas wyjechał „aby partya Moskiewska nie miała na czele swoim tak mocnego Szeffa”, a długoletnia metresa królewska Elżbieta Grabowska „do wód odiechała ażeby iey Dom nie był Domem obcowania Króla z przyaciołmi moskiewskimi”. Tymczasem kasztelan czerski, Tomasz Ostrowski, „stopniami oświecał króla”. Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: BPAU], rkps 186, s. 162. Sugestia, że czołowi zwolennicy „trzymania się z Rosją” wyjechali z własnej inicjatywy, aby łatwiej było „wyprowadzić słabego króla z bojaźni” jest wysoce tendencyjna, jednak w pewnym stopniu to pismo wzmacnia interpretację, że Stanisław August nie naciskał na swego brata, aby ten wyjechał.

mu, że on musiał wyjechać, podczas gdy król musiał zostać i ustąpić¹⁵. W tym czasie Stanisław August poinformował posła polskiego w Petersburgu Augustyna Debolego, że prymas, „zgrzyiony wszystkim dokuczliwościami, które zadał Sejm terazniejszy, tak hojnie mnie y Jemu osobiście y Duchowieństwu w powszechności, ucierpiał znacznie na zdrowiu, tak dalece, że się po długim czekaniu w Jabłonnie determinował się pojechać do Wrocławia do Tralesa. Ten Doktor wielce się wślawiał, a mianowicie między Polakami”. Ujawnił swoje zaniepokojenie, że wyjazd prymasa „narobi znowu wiele gadania; a może y złośliwych zamysłów; bo między lekkimi głowami, których okazuje się dosyć teraz w Polsce, formalnie nieci się emulacja, żeby coś podobnego zrobić temu co się działo we Francji, od 14 do 16 Lipca. Bogdayby lepiej emulowali z Francuzami o to, co oni na swoim Seymie 4 Aug. zrobili”¹⁶. Zawsze świadom paraleli między sobą a Ludwikiem XVI, być może wyobrażał sobie swojego brata w roli hrabiego Artois (przyszłego Karola X), który wtedy wyjechał z Francji.

Michał Poniatowski opuścił Jabłonnię 31 sierpnia 1789 r.¹⁷ Po drodze zatrzymał się w swojej rezydencji w Łowiczu. 9 września w Gnieźnie odbył spóźniony i zorganizowany naprędce ingres i wizytację swej katedry, w asyście szlachty z miejscowej komisji podatkowej. W krótkim przemówieniu mówił o staropolskim szacunku dla duchowieństwa i pobożności. Wydał ucztę i „wina dobrego” dla 50 prowincjonalnych notabli, przenocował i wyjechał. Nigdy więcej nie modlił się już u grobu św. Wojciecha. Po przybyciu do Wrocławia ogłosił zamiar udania się do Włoch i dokonał formalności dotyczących zarządu archidiecezji pod swą nieobecność¹⁸. Pozostawił archidiecezję gnieźnieńską i diecezję krakowską

¹⁵ MJP do Ignacego Massalskiego, Warszawa 16 I 1793, [w:] Ł. Kądziela, *Prymas Michał Poniatowski wobec Targowicy*, „Przegląd Historyczny” 1994, t. LXXXV, s. 433–442, a zwłaszcza 437.

¹⁶ SA do Augustyna Debolego, 26 VIII 1789, AGAD, Zbiór Popielów [dalej: ZP] nr 414, k. 431–432. Chodziło królowi o poświęcenie przywilejów szlacheckich i duchownych w Zgromadzeniu Narodowym w nocy z 4 na 5 VIII 1789.

¹⁷ Ks. Józef Konstanty Bogusławski do ks. Michała Poczobuta, bez daty [Warszawa, po 16 IX 1789], Vilniaus Universiteto Biblioteka w Wilnie, Fondas 2 DC 38, nr 31.

¹⁸ A. Sołtys, *op. cit.*, s. 60. Oprócz cytowanej tu wersji z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie [dalej: AAG], Acta Postcuralia, znany jest jeszcze inny oficjalny opis ingresu i wizytacji, który wyjawia wysoką liczbę kanoników nieobecnych. Por. Acta Capituli Gnesnensis, Archivum Capituli [dalej: AAG, ACap.], B39, k. 186–195. *Mowa... prymasa przy pierwszym jego wstępie do archikatedry*

w kompetentnych rękach – ks. dziekana warszawskiego Krzysztofa Żórawskiego i ks. biskupa sufragana krakowskiego Józefa Olechowskiego. Ten pierwszy informował prymasa na bieżąco o sprawach kościelnych w Rzeczypospolitej, prowadził również korespondencję z posłem Rzeczypospolitej w Rzymie, kardynałem Tommaso Anticim. W dalszym ciągu Poniatowski miał głos w „ważniejszych prezentach”¹⁹. Pomimo różnic poglądów politycznych, poprosił najuprzejmiej marszałka nadwornego litewskiego Ignacego Potockiego o opiekę, podczas swej nieobecności, nad Komisją Edukacji Narodowej²⁰.

Wyjazd prymasa usunął jedną z przeszkód w zbliżeniu króla z Puławianami. Ale „szermierka” Stanisława Augusta z Ignacym Potockim potrwała jeszcze ponad rok, zanim mogło dokonać się owo przegrupowanie²¹. Konieczność uniknięcia schizmy między Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską tworzyła jedyną płaszczyznę, na której mogliby oni współpracować²².

Poniatowski spędził ponad rok we Włoszech. Ciepłe powietrze neapolitańskie pomogło mu w powrocie do zdrowia, które ucierpiało jeszcze bardziej na skutek chronicznej niestrawności i ostrych konwulsji towarzyszących podróży na południe. Jego główne zajęcia polegały na odwiedzaniu miejscowości interesujących pod względem naukowym i topograficznym, nawiązywaniu kontaktów z artystami oraz kupowaniu dzieł sztuki dla siebie i brata. Oczywiście, niektóre obrazy i rzeźby miały charakter sakralny, ale jego główną motywacją było kolekcjonerstwo²³.

gnieźnieńskiej dnia 9 września roku 1789 miana, Warszawa, b.d. [1789]. Por. J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska i Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 421–422 (cytat). Prymas potwierdził swój zamiar wyjazdu do Italii na kilka miesięcy w liście do S. Małachowskiego z Wrocławia, 14 IX 1789, AMS Poniatowski, A I 27, s. 644–645.

¹⁹ Świadczą o tym liczne listy zachowane w: AMS Poniatowski, A I 24 i 25. Por. S. Biskupski, *Krzysztof Żórawski, polski kanonista XVIII stulecia*, Włocławek 1950; M. Pęcowski, *Józef Olechowski, archidiakon i suffragan krakowski 1735–1806 (szkic historyczny)*, Kraków 1926.

²⁰ MJP do Ignacego Potockiego, Wrocław 16 IX 1789, AMS Poniatowski, A I 27, s. 646–648.

²¹ Por. E. Rostworowski, *„Marzenie dobrego obywatela”, czyli królewski projekt konstytucji*, [w:] idem, *Legendy i fakty XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 265–464, a zwłaszcza 288–354.

²² Por. R. Butterwick, *Jak nie doszło do schizmy...*, *passim*.

²³ Por. A. Sołtys, *op. cit.*, s. 55–197.

Chociaż był dobrze poinformowany o tym, co działo się w kraju, m.in. przez Stanisława Augusta za pośrednictwem ks. Ghigottiego, powstrzymywał się od udzielania rad swemu bratu. Uważał, że tylko cud mógł już uratować Ojczyznę od katastrofy, choć żywił pewne nadzieje odnośnie do postawy króla węgierskiego i czeskiego (później cesarza) Leopolda II. Wiosną roku 1790 napisał do siostrzenicy, Urszuli Mnischowej: „Je Continue a faire Les Souhairs les plus sincerés pour le Bien être de ma Patrie du Roi et de Vous tous. J'adresse des voeux ardents au Ciel, qu'Il nous eclaire et nous fasse éviter Les ecueils sur cette mere orageuse dans laquelle nous sommes Souvent battues Sens boussole et Pilote pourvu d'autorité et de droits Suffisants. Il faut Sens doute miracles pour nous faire arriver a bon port. La mort d'empereur operera peutêtre Ce miracle. Bien des gens assurent que Les intentions de Son Successeur sont tres pacifiques, un homme d'esprit vient neanmoins de me dire qu'il a plus d'ambition que Son Frere, que conclure de tout ce verbiage assé inutile de ma part, rien d'autre Sinon que n'ayant pas assé de Santé ni de Tête, pour continuer donner des Conseils efficaces a Varsovie. Je serais foux d'en hazarder a cette distance de lieux et de temps dans un moment a l'autre Je Sens tout Le prix de l'amitié et du Scavoir du personnage m'a voulu inserer quelque lignes dans Votre lettre”²⁴.

Poniatowski przybył do Rzymu 13 lutego 1790 r., a dziesięć dni później został przyjęty przez papieża, jako „abbé de Saint-Michel”. Pius VI wolałby przyjmować go jako prymasa, ale Poniatowski miał „ses raisons” – pisał zagadkowo Antici. Być może miało to zapewnić mu możliwość bardziej swobodnego wypowiedzania się, bez ograniczeń dyplomatycznej etykiety. Być może nie chciał wywołać komplikacji w Warszawie, gdzie sprawy dyplomatyczne należały do kompetencji sejmowej deputacji do interesów zagranicznych²⁵. Obecność Poniatowskiego w Rzymie stanowiła okazję do wzajemnego zapoznania się prymasa z kurią rzymską. Polityczne akcje prymasa stały nisko, więc hiperbolicznie brzmia przestrogi nuncjusza, że Poniatowski, przez swoich adherentów w sejmie, dąży do stwo-

²⁴ MJP do Urszuli Mnischowej, 5/6 III 1790, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz], rkps 3972, s. 481.

²⁵ Tommaso Antici do K. Ghigottiego, 13 XII 1789, 17 II, 20 II 1790, AGAD, AGhig. nr 25a, t. VI, k. 127, 139–141. Wcześniej Poniatowski zatrzymał się w Rzymie 7/8 XII 1789 w drodze do Neapolu. Por. A. Sołtyś, *op. cit.*, s. 69–70. Opis pobytu w Rzymie między 13 II a ok. 9 VI 1790 na s. 79–102.

rzenia całkowicie krajowej hierarchii kościelnej i podporządkowania sobie zakonów. Niemniej Saluzzo dostrzegł w wizycie prymasa możliwość forsowania w stosunku do polskiego Kościoła papieskich dezyderatów, takich jak np. awans wzorowego dziekana krakowskiego, ks. Michała Sołtyka²⁶.

We wrześniu roku 1790 Poniatowski wyruszył na północ. W połowie października przybył do Paryża. Zastał tam bratanicę, Marię Teresę Tyszkiewiczową, do której miał gorący uczuciowy stosunek²⁷. Listy pisane do niej, a także te skierowane do ks. Żórawskiego, z kolejnego etapu podróży – do Anglii, dają wgląd zarówno w jego stosunek do Rewolucji Francuskiej, jak i do jej kontrwzorca – Wielkiej Brytanii. Uważał, że zabór własności kościelnej przez państwo bynajmniej nie rozwiązał finansowego kryzysu Francji. Przewidział „l'inquietude et La Rage, qui augmenterait à mesure qu'on epuisera Les ressources des assignats et Biens ecclesiastiques qu'il faudra remplacer par de nouveaux depouille-ments, et finalement toujours par des Surcharges, que personne n'aimera a Suporter”²⁸. Traktowanie rodziny królewskiej przez rewolucjonistów oburzyło go – wydawało mu się „bien plus Cruel, que tous ce qui a Jamais été mis Sur Le Compte de Inquisition d'Espagne”²⁹. Obwinił za to głównie filozofów: „Vojez a quels exces de folies et malheurs Les philosophes ont reduit La France entiere”³⁰, i ostrzegał ukochaną bratanicę przed „Irreligion parfaite, qui cause tant de maux a La France”³¹.

Prymasa zafrapował także szacunek, jakim otaczano wygnanych biskupów francuskich w protestanckiej Anglii, skoro pisał o „Cette Calamité publique des pauvres eveques (auquels l'on accorde en Angleterre toute la Consideration et le Respect, que merite leurs Conduite)”³². Ponadto zazdrościł duchownym anglikańskim ich znacznych i punktualnie wypłacanych dziesięcin, „choć się po nocach, mrozach i złych drogach tłuc nie muszą do chorych, ani w zim-

²⁶ Francesco Maria Saluzzo do kardynała Francesco Zelady, 14 X, 9 XII 1789, Archivio Segreto Vaticano, Archivio della Nunziatura a Varsavia [dalej: ASV, ANV] 66, k. 287–288, 298; T. Antici do K. Żórawskiego, 24 IV 1790, AMS Poniatowski, A I 25, k. 52.

²⁷ A. Sołtys, *op. cit.*, s. 114–119.

²⁸ MJP do MTT, 15 II 1791, AGAD, AJP nr 1066, s. 128–129.

²⁹ MJP do MTT, 1 IV 1791, *ibidem*, s. 95.

³⁰ MJP do MTT, 17 XII 1790, *ibidem*, s. 100.

³¹ MJP do MTT, 3 I 1791, *ibidem*, s. 60.

³² MJP do MTT, 12/13 I 1791, *ibidem*, s. 53.

nych Konsfessyonalach tak iak nasi zdrowie tracić nie są zobowiązani”. Generalnie uważał, że „Francyi przykład nie do nasładowania; bo iak w Anglij wszystko w naywyższym kwitnie stopniu, tak we Francyi wszystko się ruinuje, kiedy ledwie imię Religij zachowane, a na cudzey własności przemijający iak błyskawica ratunek zasadzony”³³.

Głośne dzieło Edmunda Burke’a *Reflections on the Revolution in France* zysało jego uznanie: „Malgré plusieurs défauts et quelques puerilités Si l’un peut apeler ainsi des extases d’un vieux hom[m]e et quelques erreurs de l’ouvrage de Burke, Il i à de grands beautés et veritées dans son livre et des pensées qui echappent a La premiere lecture”. Zgodnie z wykładnią Burke’a (którego poznał podczas pobytu w Anglii³⁴) prymas przeciwstawiał „liberté tirannique” Francuzów „La liberté Anglaise fondé sur de bonnes Constitutions, balancées par differents pouvoirs”. Wierzył nawet, że gdyby Szczęsny Potocki tylko zadał sobie trud poznania zasad ustroju brytyjskiego przez lekturę dzieł *Considerations on the Laws of England* Williama Blackstone’a, *De la constitution de l’Angleterre* Jeana de Lolme’a i *The Wealth of Nations* Adama Smitha (w przekładzie Condorceta), mógłby zrozumieć, że ten „Pais Curieux” zamieszkali ludzie, którzy, mimo wszystkich swoich wad – będących wynikiem ich bogactw – „sont éclairées laborieux et actif, paraissant plus assuré de Leurs proprietées et liberté que dans les autre païs de l’Europe”³⁵. Było to porównanie podobne do czynionego ówczasem przez Stanisława Augusta³⁶. Prymas dostrzegł i docenił w Anglii zasadę podziału władz oraz spokojne zażywanie własności i wolności przez obywateli. Zatem możemy skonstatować, że również wolał monarchię ograniczoną od absolutnej³⁷.

Tymczasem przegrupowanie polityczne, które dokonało się podczas jego nieobecności w Polsce, umożliwiło Stanisławowi Augustowi opracowanie formy rządu, opartej na monteskiuszowskim podziale władz, która zbliżała się do brytyjskiej monarchii ograni-

³³ „Excerpt z listu Xcia Jmci Prymasa pisanego z Londynu do X. Żórawskiego de 1^{ma} Martii 1791, AMS Poniatowski, A I 24, f. 154.

³⁴ Z. Libiszowska, *Życie polskie...*, s. 177.

³⁵ MJP do MTT, 15 II 1791, AGAD, AJP nr 1066, s. 128–131.

³⁶ Por. SA do Filippo Mazzeiego, 25 V 1790, cyt. najpełniej w: R. Butterwick, *Poland’s Last King and English Culture: Stanisław August Poniatowski 1732–1798*, Oxford 1998, s. 272–273.

³⁷ Por. zdanie A. Sołtys, *op. cit.*, s. 41, że prymas marzył o absolutyzmie monarszym.

czonej i parlamentarnej oraz amerykańskiego systemu prezydenckiego³⁸. Wiadomość o uchwaleniu Konstytucji 3 maja zastała Michała Poniatowskiego w Anglii.

Nie zajmuję się tutaj debatą, wywołaną postanowieniem *Ustawy Rządowej*, że prymas miał być członkiem Straży w dwojakiej roli: jako „głowa duchowieństwa” i jako prezes Komisji Edukacji Narodowej³⁹. Aczkolwiek nuncjusz apostolski i – być może – niektórzy inni duchowni obawiali się, że prymas mógłby pretendować do władzy należnej Stolicy Apostolskiej, zakonem i innym biskupom, brak było śladu takich ambicji u przebywającego w Albionie Poniatowskiego.

Po przeprowadzeniu rewolucji trzeciomajowej, król pragnął powrotu brata i odegrania przez niego wiodącej roli politycznej. „Tous vos amis sont d’avis que vous devez point tarder a revenir prendre votre place dans le Conseil”, pisał 25 maja. Ponadto biskup krakowski Feliks Turski z niechęcią zgodził się zastępować prymasa w Straży Praw, gdyż był zajęty własnymi sprawami gospodarskimi przy obejmowaniu nowej diecezji⁴⁰. Stanisław August ponowił apel o powrót po rezygnacji Ignacego Potockiego i podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza z Komisji Edukacji Narodowej. Wyjaśniał bratu, że zasada niełączenia stanowisk w Straży i komisjach rządowych nie dotyczyła go, ponieważ prymas nie mógł kontrasygnować zarządzeń króla. Michał Poniatowski najwidoczniej zamierzał pozostać w Anglii dłużej, ale zgodził się powrócić do Polski⁴¹. Zasygnalizował również królowi swoje poparcie dla Konstytucji i gotowość współpracy z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim⁴².

To pojednanie ułatwiło stosunki towarzyskie, jakie prymas utrzymywał w Londynie z Izabellą i Adamem Jerzym Czartoryskimi. W obcym kraju, dawne urazy traciły nieco na znaczeniu. Jak świad-

³⁸ Por. E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 212–215; R. Butterwick, *Poland’s Last King...*, s. 285–309.

³⁹ Por. A. Jobert, *La Commission d’Éducation Nationale en Pologne (1773–1794). Son oeuvre d’instruction civique*, Paris 1941, s. 413; J. Wojakowski, *Straż Praw*, Warszawa 1982, s. 73–74.

⁴⁰ „Tous vos amis sont d’avis que vous devez point tarder a revenir prendre votre place dans le Conseil”. Por. SA do MJP, 25 V 1791, AGAD, AGhig. nr 801b, t. I, k. 177.

⁴¹ SA do MJP, 8 VI 1791, *ibidem*, k. 183–184.

⁴² SA do A. Debolego, 3 VIII 1791, AGAD, ZP nr 413, k. 157.

czy list pisany do bratanicy, Poniatowski pozostawał pod wielkim wrażeniem młodzieńca i żywił nadzieję na trwałą z nim przyjaźń: „La princesse generale Sera probablement partie avec Son Fils que Je Vous prie d’embrasser aussi de ma part s’il i’est encore et que J’espere retrouver un ami en Lui en Pologne. Com[m]e Je Suis extremement porté a être Le Sien, parce qu’Il me parait aimer Sincerement Notre Patrie et qu’il aimera avec Jugement”⁴³.

Michał Poniatowski powrócił do Warszawy około 20 sierpnia 1791 r. i spędził kilka dni z królem w Łazienkach. Mieli wiele do omówienia⁴⁴. Pierwsze tygodnie po powrocie prymasa wróżyły dobrze harmonijnym stosunkom między nim a przywódcami sejmowymi. Nowy poseł francuski, Marie-Louis Descorches, donosił, że chociaż wielu oczekiwało czego innego, „les propos publics de M. le Primat, à ce qu’on m’assûre, ont été tous jusqu’à présent favorables au nouvel ordre des choses”⁴⁵.

15 września sejm wznowił posiedzenia. Zainteresowanie przemówieniem prymasa było ogromne⁴⁶. Poniatowski deklarował swoje poparcie dla Konstytucji, będąc pod wrażeniem tego, w jakim stopniu podniosła ona prestiż Rzeczypospolitej za granicą: „Chlubno było pokazać się Polakiem, słysząc uwielbienie i poważanie powszechne imienia Polskiego”. Wygłaszając z „kościelnym akcentem” paradygmatyczny już dyskurs o „rządnej wolności”, przeciwstawiał „przemoc, arbitralność, spustoszenie Kraiu, i haniebne uleganie” w czasach przed Konstytucją, z równością, bezpieczeństwem własności i szanowanym rządem, z których Polska cieszyła się teraz. Ponadto, ciągnął prymas, „taka wolność iest darem Niebos. Ten dar dobrotliwey ręki Boskiey uznaię ia nad naszą Rzeczpospolitą; znak to, że Naród Polski był ieszcze miły Bogu, Naród zawsze prawowierny, i nieprześladowniczy; Naród, który wydał tylu Mę-

⁴³ MJP do MTT, Londyn, 29 I 1791, AGAD, AJP nr 1066, s. 43. Por. A. Sołtys, *op. cit.*, s. 124–128 (na s. 128 krótszy cytat w przekładzie polskim); Z. Golebiowska, *W kręgu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000, s. 53–70.

⁴⁴ F.M. Saluzzo do F. Zelady, 24 VIII 1791, ASV, ANV 67, k. 101–102; Jean Alexandre Bonneau do A. de Montmorina, 20 VIII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 40, k. 420; „Gazeta Narodowa i Obca” [dalej: GNiO], nr 68, 24 VIII 1791.

⁴⁵ Marie-Louis Descorches do A. de Montmorina, 7 IX 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 11, k. 447. Por. też *Dyplomaci francuscy o Konstytucji 3 maja*, wyd. H. Kocój, Kraków 2009, s. 172–173. Korzystając z tego i innych wydawnictw źródłowych prof. Kocója, trzeba także sprawdzić oryginały.

⁴⁶ M.-L. Descorches do A. de Montmorina, 21 IX 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 13, k. 464. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 175–177.

zów cnotą, Religią, Obywatelstwem, i obroną Ojczyzny znakomitych. Jeżeli za bliższych czasów pasmo nieszczęść otoczywszy Ojczyznę, do upadku ją nachyliło, tedy Bóg probując iednych cnoty, karząc przewinienia drugich, przez powstanie świetniejszy w czasie chciał uczynić Narod. Już Duchowieństwo wypełniło obowiązki swoje zalecając po Świątyniach modły dziękczynienia; to Duchowieństwo, które nigdy Ojczyźnie, Królowi i Rzeczypospolitey w wierności, gorliwości, i przywiązaniu niechybiło; które złożone z Braci waszych szanowny Stanie Rycerski, nie raz przykry los Ojczyzny z wami dzieliło”.

Chwaliwszy Opatrzność Boską, zauważył, że jest praca do wykonania. Trzeba będzie wiele czasu i starań dla kodyfikacji praw (jego ostrożne rady w tym punkcie były zgodne z prośbami nuncjusza) i proponował skoncentrowanie się na konsolidacji rządu i jego finansów, zgodnie wszakże z zasadami sprawiedliwości. Był gotów do pomocy w miarę swoich możliwości⁴⁷.

Jednak miesiąc miodowy nie trwał długo. Próba Poniatowskiego wprowadzenia zebrań towarzyskich w stylu włoskim nie odniosła natychmiastowego sukcesu: „Xże Prymas utworzył u siebie włoskim zwyczajem assamble w Piątek pod nazwiskiem konwersacye, na których to assamblach wolno do sytości konwersować, ale nic jeść ani pić niemożna, bo nic niedaia; niebarzo ieszcze przyuczeni nasi Polacy do Włoszczyzny, prętko takowe kończą Konwersacye”. Na razie warszawska elita towarzyska wolała wino węgierskie od lemoniady⁴⁸. Ale nie miałyby to żadnego znaczenia, gdyby prymas nie zdecydował się na konfrontację z jedną z głównych linii polityki stronnictwa „patriotycznego”.

Ku zdumieniu niektórych obserwatorów, przez całą jesień 1791 r. Poniatowski atakował projekt zlicytowania królewsczyzn. Pomysł ten został wysunięty w broszurze ks. Michała Ossowskiego *O pomnożeniu dochodów publicznych*, wydanej na początku 1789 r., i propagowanej na łamach „Pamiętnika Historyczno-Polityczno-Ekonomicznego”. Konsolidacja stronnictwa „patriotycznego” i wzrost wpływów ks. Kołłątaja w ciągu roku 1791 stwarzały szansę na jego urzeczywistnienie. Formalny projekt został przedstawiony sejmowi 10 października 1791 r. Przewidywał sprzedaż królewsczyzn w ciągu pięciu lat oraz emisję przez skarb „biletów” o wartości do

⁴⁷ *Głos... prymasa... 15. września, roku 1791...*

⁴⁸ *Gazetka pisana*, 19 X 1791, Biblioteka Narodowa [dalej: BN], Akc. 9830, k. 15–16.

trzech milionów złotych rocznie, w oczekiwaniu przyszłych płatności⁴⁹.

28 października, dzień po wznowieniu projektu przez posła krakowskiego Stanisława Sołtyka, prymas ubolewał nad nieszczęściem obywatela, który ze względów sumienia znalazł się w mniejszości. Dowodził, że należy przynajmniej dochować wiary obecnym posiadaczom królewskich, natomiast dochody z wakujących starostw i większe podatki nałożone na Żydów mogłyby dać tyle samo co sprzedaż, która wymagałaby kosztownej lustracji. Losy sprzedaży dóbr Kościoła we Francji i asygnat Neckera były według niego przestrogą przed oparciem pieniądza papierowego na przychodach z królewskich⁵⁰. Poniatowski wydrukował to przemówienie i zarejestrował je w aktach grodzkich warszawskich, celem podkreślenia wagi swojego protestu⁵¹.

Niemniej, antyarystokratyczna i antymoskiewska retoryka utrudniały obronę starostw. Książd Kołłątaj i jego zwolennicy wprowadzili dodatki, aby do sprzedaży dóbr przystąpiono niezwłocznie, chociaż wycofali wniosek w sprawie pieniądza papierowego. Stanisław Sołtyk podkreślał, że bez tej sprzedaży nieuniknione staną się wyższe podatki⁵². W połowie listopada, biskup chełmski i lubelski Wojciech Skarszewski, w bardziej umiarkowany sposób, apelował do Stanów, aby nie zdradzały obecnych posiadaczy i nie sprzedawały po-

⁴⁹ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Poznań 2006, s. 131–133; B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 29 X 1791, HHStA, Polen II 53, depeza 827, k. 204. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja w świetle relacji posła austriackiego Benedykta de Cachégo*, wyd. H. Kocój, Kraków 2007, s. 130–131; M. Ossowski, *O pomnożeniu dochodów publicznych. Wynalezienie kapitału publicznego ku zasileniu nowych potrzeb Rzeczypospolitej z oszczędzeniem podatków*, Warszawa 1789. Rozprawa A. Stroynowskiego, *Reforma królewskich na Sejmie Czteroletnim*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, ser. 1, Nauki Humanistyczno-Społeczne 69, 1979, zawiera zadziwiająco precyzyjną, lecz schematyczną klasyfikację zwolenników i przeciwników tej reformy jako postępowców i wsteczników. O roli kręgu Kołłątaja por. M. Pasztor, *Hugo Kołłątaj na Sejmie Wielkim w latach 1791–1792*, Warszawa 1991, s. 173–183. W kwestiach fiskalnych por. R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 345–354.

⁵⁰ *Głos... prymasa... 28. października, 1791 roku, w nieprzytomności Króla miłany*: „Żydów nawet prawieśmy ieszcze nietknięli. Gdyby to tylko do Skarbu oddawali, co starszyna z nich ździera, iużby się znacznie Skarby pomnożył”.

⁵¹ Gazetki pisane, 29 X, 3 XI 1791, BN, Akc. 9830, k. 21–24.

⁵² Gazetka pisana, 15 XI 1791, BPAU, rkps 993, k. 384. 21 XII 1791 B. de Caché napisał do W.A. v. Kaunitza, że starostów nazywano „Aristocraten”, HHStA, Polen II 54, depeza 842, k. 101–102. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 152–154; M. Pasztor, *op. cit.*, s. 177–181.

chopnie cennych gruntów, kiedy można oczekiwać wzrostu ich cen⁵³. Dobrze rozumiano, że prymas i niektórzy biskupi obawiali się, że naglące potrzeby fiskalne mogłyby wkrótce sprowokować żądania zabrania również dóbr kościelnych. Broniąc starostw, bronili więc bastionów Kościoła⁵⁴.

Poniatowski jeszcze gwałtowniej zaatakował projekt 5 grudnia, powtarzając, że „przeraża mnie boiaźń, i niezmierna trwoga, abyśmy się mniej baczni nieprzysuwali pod fatalne światło latarniowe, którym Francuzi promienie Religii, honoru, i rozsądku gasić usiłują w chimerycznym Tłumaczeniu Praw Człowieka, i zupełney równości, kładąc na iedney szali, Żyda, Kata, Chłopa, Bisurmana, Szlachcica, Mieszczanina i Kapłana, tego tylko tak daleko wyłączywszy z pod opieki Rządowej, że codzień czytamy bezkarnie ranionych, ćwiczonych Kapłanów, i Mniszki, które całe życie poświęciły na wspomóżenie nędzy, tegoż rozhukanego ludu. Takie widoki nie mogą obiecywać szczęścia żadnemu Kraiowi...”⁵⁵

Ta gwałtowna krytyka projektu i potępienie Rewolucji Francuskiej, w której usiłował wywrócić metaforę „*lumières*”, została opublikowana w tłumaczeniu francuskim dla zwiększenia efektu. Descorches i sekretarz poselstwa Jean Alexandre Bonneau byli przeżeni⁵⁶. Oprócz uzyskania poparcia nuncjusza, Poniatowski przesłał kopie kardynałowi Antyciemu i kardynałowi-protektorowi Polski w Rzymie, Giovanniemu Albaniemu⁵⁷.

19 grudnia prymas stoczył ostatni bój w sejmie, obierając za dewizę swojego wystąpienia zasadę „nie czyń drugiemu, czego sobie

⁵³ Głos... *Woyciecha Skarszewskiego biskupa chełmskiego i lubelskiego o królewskich gruntach... 14. listopada r. 1791...* Po raz wtóry Skarszewski apelował o uszanowanie świętej zasady własności 9 XII 1791, Diariusz, AGAD, Archiwum Sejmu Czteroletniego [dalej: ASC] nr 9, k. 660–662.

⁵⁴ B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 19 XI, 7 XII, 17 XII 1791, HHStA, Polen II 54, depesze 833, 838, 841, k. 41, 68, 93–94. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 138–139, 144–146, 150–152; F.M. Saluzzo do F. Zelady, 14 XII, 21 XII 1791, ASV, ANV 67, k. 123–125.

⁵⁵ Głos... *prymasa na sessyi seymowej w Warszawie dnia 5. grudnia, 1791...*

⁵⁶ J.A. Bonneau do A. de Montmorina, 7 i 10 XII 91, AMAE, CP Pologne 318, depesza 54, k. 594–595. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 91, przyp. 56; M.-L. Descorches do Antoine’a de Lessarta, 31 XII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 30, k. 633. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 202–203, 242–244. Wątek antyfrancuski pominięty w swojej relacji GNiO, 7 XII 1791, nie podchwyciła go również „Gazeta Warszawska” ks. Stefana Łuskiny.

⁵⁷ F.M. Saluzzo do F. Zelady, 14 XII 1791, ASV, ANV 67, k. 123–124; MJP do K. Ghigiottiego, 14 XII, 17 XII 1791, AGAD, AGhig. nr 515a, t. II, k. 97, 98.

nie życysz”. Moralność wymagała szacunku dla cudzej własności. Stare prawa, akt konfederacji i Konstytucja 3 maja gwarantowały bezpieczeństwo mienia wszystkim obywatelom, nie mógł więc zgodzić się na wyraźne nadużycie zaufania publicznego. Już nawet nie chciał przystać na stopniową sprzedaż królewszczyzn według zasady *salvis modernis possessoribus*⁵⁸.

Na próżno. Prymas przemawiał podczas głosowania nad dwoma projektami: jednym, przewidującym natychmiastową sprzedaż starostw, z wypłatą rekompensaty starostom; drugim – tylko po śmierci aktualnych posiadaczy. Aczkolwiek obecni senatorowie i ministrowie poparli drugi projekt (13:31), ogromna większość posłów wolała pierwszy (139:28). Zwycięzcom przewodzili posłowie Stanisław Potocki, Kazimierz Rzewuski i Stanisław Sołtyk, a z ministerium – Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, marszałek nadworny litewski Stanisław Sołtan i podskarbi nadworny koronny Tomasz Ostrowski⁵⁹. Jednak sejm uchwalił ustawę dopiero 24 kwietnia 1792 r. Nie starczyło czasu na wprowadzenie jej w życie⁶⁰.

Po podjęciu decyzji 19 grudnia 1791 r., jeden z powyższych ministrów powiedział pewnej rozgniewanej staroście, że nie powinna się dziwić: wielu starostów, którzy sprzeciwiali się temu postanowieniu, poprzednio popierało konfiskatę majątków biskupich. Autor gazetki pisanej komentował: „Z Tey Ministra Odpowiedzi można wnosić, iż y Intryga Duchownych niemało wpływała do Skassowania Starostw odwdzięczając Skassowania Dobr Biskupich”⁶¹. Jednakże, oprócz Poniatowskiego i Skarszewskiego, również biskup inflancki Józef Kossakowski sprzeciwiał się sprzedaży dóbr królewskich. W początkach roku 1789 biskup smoleński Adam Naruszewicz i biskup płocki Krzysztof Hilary Szembek dobitnie wyrazili swój sprzeciw wobec tego pomysłu. Biskup kujawski Józef Rybiński zaproponował 12 grudnia 1791 r. kompromisowy projekt utrzymujący dzierżawy. Żaden biskup nie przemówił za licytacją królewszczyzn i wszyscy hierarchowie, którzy byli obecni w sejmie

⁵⁸ *Głos... prymasa in primo turno... 19. grudnia, 1791...*

⁵⁹ Karta od głosowania dla senatu: AGAD, ASC nr 9, k. 739–740, dla Stanu Rycerskiego: ASC nr 9, k. 749–757; B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 21 XII 1791, HHStA, Polen II 54, depesza 842, k. 100–101. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 152–154.

⁶⁰ R. Rybarski, *op. cit.*, s. 353–354, 456–458; A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 58–59, 61–80; M. Pasztor, *op. cit.*, s. 181–183; *Urządzenie wieczyste królewszczyzn*, [w:] *Volumina legum* [dalej: *Vol. leg.*], t. IX, Kraków 1889, s. 424–437.

⁶¹ Gazetka pisana, 27 XII 1791, BPAU, rkps 993, k. 391.

19 grudnia 1791 r., głosowali przeciw ich natychmiastowej sprzedaży. Prymas bynajmniej nie był izolowany w episkopacie, aczkolwiek nie wszyscy biskupi traktowali obronę starostów jako priorytet⁶². „Intryga Duchownych” musiała więc dotyczyć księży Kołłątaja i Ossowskiego.

Sprzeciw prymasa wobec projektu był konsekwentny i pryncypialny, wsparty na jego odmowie zgody na arbitralną konfiskatę majątków, nader krytycznym stanowisku wobec Rewolucji Francuskiej, jak również jego ocenie skutków ekonomicznych. Był bowiem przekonany, że zasoby, skonfiskowane Kościołowi we Francji przez rewolucjonistów, wkrótce się wyczerpią i że w efekcie nastąpią dalsze grabieże i podatki⁶³. Poseł brytyjski Daniel Hailes potraktował argumenty Poniatowskiego poważnie: „...as they contain an exposure of the principal objections to the measure, it would be superfluous for me to enlarge upon it, any more than to observe that it is to be apprehended that this sort of legal dispossession and alteration of private property (the idea of which seems to have originated in the resumption by Government of the Lands of the Clergy in France) may occasion a great deal of discontent [...] and that too without relieving materially the exigencies of the public Treasure”⁶⁴. Historycy finansów publicznych oceniali krytycznie prawdopodobne skutki fiskalne, finansowe i gospodarcze tej reformy, gdyby została wdrożona⁶⁵.

⁶² E. Ziółek, *Biskupi Senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*, Lublin 2002, s. 177–189; A. Stroynowski, *op. cit.*, s. 49. Biskupi, którzy wzięli udział w głosowaniu to: Poniatowski, Szembek, Naruszewicz, biskup żmudzki Stefan Giedroyc, Skarszewski, biskup kijowski Cieciszowski, Kossakowski i metropolita unicki Teodozy Rostocki. Por. AGAD, ASC nr 9, k. 739.

⁶³ MJP do K. Ghigiottiego, 30 IX 1791, AGAD, AGhig. nr 515a, t. II, k. 91. Por. MJP do MTT, 15 II 1791, przyp. 28 wyżej, oraz niedatowany list („jeudi matin”) MJP do MTT, AGAD, AJP nr 1066, k. 136: „La misere qui augmentera à mesure qu'on aura Consumé La Ressource des assignats et des Biens ecclesiastiques”.

⁶⁴ Daniel Hailes do hr. Grenville’a, 24 XII 1791, National Archives w Londynie, Kew, Foreign Office [dalej: NA FO] 62/4, depesza 29, k. 321–322, z francuskimi przekładami dwóch przemówień prymasa na k. 323–326. Por. B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 24 XII 1791, HHStA, Polen II 54, depesza 843, k. 115–119. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 155–156; F.M. Saluzzo do F. Zelaydy, 21 XII 1791, ASV, ANV 67, k. 125.

⁶⁵ R. Rybarski, *op. cit.*, s. 352–354; M. Drozdowski, *Podstawy finansowe działalności państwowej w Polsce 1764–1795*, Warszawa–Poznań 1975, s. 139, 163–164.

Ogólnie uważano, że król popierał ustawę. Mówiono o rozdziwieniu między oboma braćmi, a nawet o próbie prymasa stanięcia na czele „eine Mittel=Partey”⁶⁶. Prymas miał serdecznie dość „Cette Diette eternelle”⁶⁷. Skarżył się ks. Ghigiottiemu na „La Cabale Infernale” i miał pretensje, że Pius Kiciński, szef gabinetu królewskiego, niedawno wyniesiony przez króla na kasztelanię połaniecką, „a eu l’Impertinence de me Combattre avec des Sophismes et Il sera paye pour Cela par son maitre”⁶⁸. Jednak Stanisław August nie zajął jasnego stanowiska. Pozwalał niektórym wierzyć, że popiera projekt, jednocześnie dając innym do zrozumienia, że ma doń istotne zastrzeżenia. Już w czerwcu roku 1791 pisał do swojego brata o gwałtownym ataku na sejmie na starostów, co doprowadziło go do publicznego zganienia niesprawiedliwości takich zasad i wskazania wynikłych z tego nieszczęść we Francji⁶⁹. Podczas debat w połowie listopada roku 1791, król sprzeciwił się sprzedaży królewskich dóbr stołowych wraz z królewszczyznami, wyjaśniając, że nie chce dać elektorowi saskiemu powodu do odrzucenia następstwa tronu⁷⁰. Sądzone, że monarcha obawiał się, że wyprzedaż królewszczyzn bez odszkodowania niepotrzebnie powiększy liczbę malkontentów (kilka starościn oświadczyło, że nie stać ich na kupno diamentów i stosownie zbojkotowało przyjęcie noworoczne u króla). W dniu głosowania król był nieobecny⁷¹.

Prymas poniósł porażkę. Wkrótce po głosowaniu Saluzzo znalazł go „molto afflitto e scoraggiato”⁷². Ale pomimo przygnębienia i widocznego napięcia w stosunkach ze Stanisławem Augustem, Michał Poniatowski nie zrezygnował z zaangażowania w sprawy sta-

⁶⁶ James Durno do hr. Grenville’a, 30 X 1791, NA FO 62/4, k. 301; B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 29 X 1791, HHStA, Polen II 53, depesza 827, k. 204–205 (cytat). Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 130–131; M.-L. Descorches do A. de Lessarta, 31 XII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 30, k. 633–635. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 202–203.

⁶⁷ MJP do K. Ghigiottiego, 7 XII 1791, AGAD, AGhig. nr 515a, t. II, k. 94.

⁶⁸ MJP do K. Ghigiottiego, 14 XII 1791, *ibidem*, k. 97.

⁶⁹ Atakowi przewodził poseł poznański Ignacy Wyssogota Zakrzewski. Por. SA do MJP, 11 VI 1791, AGAD, AGhig. nr 801b, t. I, k. 185.

⁷⁰ SA do A. Debolego, 12 XI 1791, AGAD, ZP nr 413, k. 234–235; A. Stroykowski, *op. cit.*, s. 44.

⁷¹ B. de Caché do W.A. v. Kaunitza, 21 XII 1791, HHStA, Polen II 54, depesza 842, k. 100. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 152–154; F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, przekł. J.I. Kraszewski, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 231–232.

⁷² F.M. Saluzzo do F. Zelady, 21 XII 1791, ASV, ANV 67, k. 125.

rostw, przenosząc je na sejmiki lutowe roku 1792, wraz ze sprawą cenzury duchownej⁷³. Zanim przystąpimy do analizy tych starań, rozpatrzmy jego stosunki z posłem rewolucyjnej Francji w Warszawie.

Stosunki polsko-francuskie za panowania Stanisława Augusta były utrzymane na nader niskiej dyplomatycznej randze aż do końca lat osiemdziesiątych XVIII w. Aczkolwiek sejm przestał się liczyć z obiekcjami Petersburga wobec podniesienia tej rangi jesienią roku 1788, Francja była zbyt pochłonięta sprawami wewnętrznymi, aby nawiązać pełne stosunki dyplomatyczne z Rzeczpospolitą. Dopiero wiosną 1791 r. rząd francuski zdecydował się wysłać ministra plenipotentą nad Wisłę. Po swoim przybyciu do Warszawy w lipcu tego roku, Marie-Louis Descorches nieuchronnie znalazł się w centrum zainteresowania polskich frankofilów, jak również Francuzów osiadłych w polskiej stolicy, a także innych obcych dyplomatów. Początkowo postępował ostrożnie, dokonując publicznych wystąpień tylko w kontekstach nie budzących kontrowersji i podejrzeń. Takie były obchody święta św. Ludwika 25 sierpnia w jego parafialnym kościele, celebrowane przez biskupa sufragana warszawskiego Antonina Malinowskiego. Po tym jak Ludwik XVI przyjął 13 września 1791 r. nową Konstytucję, Descorches doprowadził do odśpiewania *Te Deum* w tymże kościele parafialnym i iluminował swój dom⁷⁴.

Wcześniej Ludwik XVI zapewniał prymasa, iż poseł, markiz de Saint-Croix, został doskonale poinformowany o przywiązaniu króla Francji do niego⁷⁵. Jednak teraz, po nieudanej ucieczce rodziny królewskiej w czerwcu 1791 r., znaczyło to już niewiele. Przybywszy do Warszawy, prymas odkrył z niezadowoleniem, że markiz de Saint-Croix woli nazywać się po prostu Monsieur Descorches i że zaczął utrzymywać stosunki z niektórymi z młodszych „patriotów”. Faktycznie, na czele tych młodych ludzi, którzy według Descorchesa myśleli „filozoficznie”, stali Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Weyssenhoff i Tadeusz Mostowski, redaktorzy „Gazety Narodowej

⁷³ Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 465.

⁷⁴ M.-L. Descorches do A. de Montmorina, 31 VIII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 10, k. 438, oraz 3 X 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 15, k. 475. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 171–172, 178–179; GNiO, 3 IX, 3 X 1791.

⁷⁵ Ludwik XVI do MJP, Paryż 9 V 1791, Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, rkps 2987, k. 241. Kopia w: AMS Poniatowski, A I 27, s. 25.

i Obcej”. Wkrótce po swoim przyjeździe Descorches przesłał do Paryża życzliwą relację o nich i o ich publikacji⁷⁶.

Descorches został przyjęty przez prymasa 15 września 1791 r., a następnie otrzymał od niego „toutes les honnêtetés de société que je pouvois désirer, mais point de visite”. Dowiedziawszy się, że Poniatowski złożył wizytę posłowi hiszpańskiemu, Bailly’emu de Cuber, poseł francuski zapytał prymasa czy on również mógłby spodziewać się wizyty. Poniatowski miał odpowiedzieć, że pomimo obowiązującej go etykiety złożył prywatną wizytę z przyjaźni dla Cubera i uczyni to samo dla Descorchesa. Poseł francuski przestał przychodzić do pałacu prymasa i chociaż nadal posyłał tam żonę, to Poniatowski nie zaszczylił go wizytą⁷⁷. Kilka tygodni później, gdy Poniatowski zaprosił Descorchesa na obiad, poseł odpowiedział prymasowi listem, przesyłając mu wyrazy szacunku, ale prosząc również o wyjaśnienie braku wizyty i zwracając się do niego per „Votre Excellence” (jak uczynił to wcześniej w rozmowie). Załączył również kopię depechy, w której mówił o „pointilleries”. Następnego dnia prymas odpisał, zwracając się do „Monsieur le Marquis”. Wyjaśnił, że zrobił wyjątek dla Cubera, gdyż ten był chory, oświadczył, że był urażony wyrażeniem „pointilleries” i stwierdził, że skoro Descorches uznał za stosowne skonsultować się ze swoim dworem, nie mógł przeoczyć faktu, że poseł nie zwracał się do niego per „Votre Altesse”. Dodając, że spodziewa się, że Descorches będzie musiał oczekiwać instrukcji z Paryża, prymas praktycznie zamroził swoje stosunki z posłem francuskim⁷⁸.

⁷⁶ M.-L. Descorches do A. de Montmorina, 20 VIII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depecha 8, k. 422–423. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 168–169.

⁷⁷ M.-L. Descorches do A. de Montmorina, 21 IX, 26 X 1791, AMAE, CP Pologne 318, depechy 13 i 19, k. 463, 521–522 (cytat). Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 175–177, 185–187.

⁷⁸ Kopia listu M.-L. Descorchesa do MJP, 14 XI 1791, MJP do M. Descorchesa, 15 XI 1791, AMAE, CP 318, k. 556–557. Kopie w: AMS Poniatowski, A I 27, s. 27–28, także w: A I 19, k. 261–263; M.-L. Descorches do A. de Montmorina, 19 XI 1791, AMAE, CP 318, depecha 23, k. 563. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 190–192. Z listu posła polskiego w Paryżu, Feliksa Oraczewskiego, do MJP z 2 XII 1791 (AMS Poniatowski, A I 27, s. 28–30) wynika, że po otrzymaniu (nieznalezionego) listu prymasa z 15 XI 1791 postarał się załatwić sprawę tytułu *Altesse* u Pierre’a Hennina, który prowadził korespondencję polską w Paryżu, bez udania się do nowego ministra. Jednak 6 I 1792 A. de Lessart napisał w instrukcji do Descorchesa, aby nie odmówił pretensji prymasa i szedł w tej sprawie za przykładem kolegów. Przy tym zastrzegł, że „Les choses pourroient changer si la nouvelle constitution qui a rendu le Royaume hereditaire s’établirait et si la Primatie

Descorches przypisywał większość krytycyzmu Poniatowskiego wobec Rewolucji Francuskiej wspomnianemu sporowi o etykietę⁷⁹. Jednak prawdopodobnie było odwrotnie. Zapewne Poniatowski był zadowolony z posiadania pretekstu do unikania Descorchesa, gdyż w ten sposób nie dawał do zrozumienia, że aprobeuje wydarzenia we Francji. Ten impas także Descorches'owi mógł być na rękę⁸⁰. Poniatowski osobiście widział Rewolucję Francuską jesienią roku 1790. Nie podobała mu się wcale.

Stanisław August, mimo rosnących zastrzeżeń co do tempa zmian, ogólnie sympatyzował z Rewolucją Francuską aż do pierwszych miesięcy roku 1791⁸¹. Do końca tego roku przekonał się jednak, być może częściowo pod wpływem prymasa, że Francuzi osiadą na mieliznie w sprawie przysięgi duchownych i rosnącej zależności od papierowego pieniądza⁸². Wiedział, że ościenne dwory łąkneły donosów, iż Polska była wylegarnią jakobinizmu. Z tej przyczyny, jak również z potrzeby zrobienia wrażenia na szlachcie, pragnął, aby papież pobłogosławił Konstytucji 3 maja oraz, aby wszystkie dwory europejskie brały za dobrą monetę kontrast między pokojową polską rewolucją a gwałtowną Rewolucją francuską, podkreślony m.in. przez Burke'a⁸³.

Stanisławowi Augustowi również zależało na tym, aby „antuzyzm” manifestowany wobec Francji przez mieszczan oraz sporadyczne przypadki odmawiania pańszczyzny przez chłopów nie zrażały szlachty do rewolucji trzeciomajowej. Chociaż uniwersały i oddziały wojska szybko wyprowadziły chłopów z błędnego mniemania, że Konstytucja uwolniła ich z poddaństwa, Stanisław August obawiał się, że „malkontenci” rozpowszechnią pogłoski, jakoby

cessoit d'être occupé par un frere du Roy actuel". Por. AMAE, CP Pologne 319, k. 5. Spór o *Altesse* sięgał 1764 r. Por. Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 464.

⁷⁹ M.-L. Descorches do A. de Lessarta, 21 XII, 31 XII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesze 28, 30, k. 618, 633. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 199–201, 202–203.

⁸⁰ M.-L. Descorches do A. de Lessarta, 21 XII 1791, AMAE, CP Pologne 318, depesza 28, k. 618–619. Por. też *Dyplomaci francuscy...*, s. 199–201. Znamienne, że zaraz po relacjonowaniu W.A. v. Kaunitzowi owego sporu o etykietę 17 XII 1791, B. de Caché przeciwstawiał wrogość prymasa wobec Rewolucji Francuskiej „democratische Denkensart” Descorchesa. Por. HHStA, Polen II 54, depesza 842, k. 93–94. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 150–152.

⁸¹ Por. J. Michalski, *Stanisław August obserwatorem rewolucji francuskiej*, [w:] *idem, Studia historyczne...*, t. I, s. 500–514.

⁸² SA do A. Debolego, 3 XII, 28 XII 1791, AGAD, ZP nr 413, k. 249, 270.

⁸³ Por. Z. Libiszowska, *Edmund Burke a Polska...*, *passim*.

planował „po Francusku, że chłop będzie zrownany swemu Panu”⁸⁴. Podobnie jak król, prymas także odczuwał potrzebę zdystansowania się Polski wobec Francji na dworach europejskich. Ich obawy nie były bezpodstawne. Polski poseł w Sztokholmie Jerzy Potocki ostrzegwał króla, że decyzja konfiskaty starostw wywołała na dworze szwedzkim niekorzystne skojarzenie z Francją⁸⁵.

Prymas stoczył następną batalię o duchowną cenzurę publikacji, poruszających kwestie religii i moralności. Głos wolny obywatela w sprawach publicznych był zakorzeniony w polskiej kulturze politycznej i począwszy od roku 1609 ubezpieczony prawami. Stopniowo rozszerzono jego zakres na wszystkie formy wypowiedzi. Jednak mało kto przyznałby niczym nieograniczone prawo do pisanie przeciw Wierze panującej lub dobrym obyczajom. Aczkolwiek słabo działała w praktyce, cenzura duchowna dzieł dotyczących religii i moralności miała swoje uznane miejsce w polskiej kulturze politycznej⁸⁶.

Piąty artykuł czwartego rozdziału ustawy z 17 czerwca 1791 r., ustanawiającej Komisję Policji Obojga Narodów, określał jej zadanie zapewnieniem „ażeby według przepisów, i warunków prawa wolność pisania i drukowania pewną, i nienaruszoną była”⁸⁷. Niczego nie mówił o dziełach wymierzonych przeciwko religii lub moralności. Jest rzeczą zrozumiałą, że hierarchii kościelnej zależało, aby rząd zaprzeczył wrażeniu, że wszelkie ograniczenia wobec pisarzy i wydawców zostały tym samym zniesione. Prymas zwołał posiedzenie kolegium biskupów 17 stycznia 1792 r.⁸⁸

Poniatowski zawczasu kazał przygotować fragmenty z odnośnych ustaw obradującego sejmu. Pierwszy zawierał jedenaste prawo kardynalne, poddające pisma na temat religii lub szkodliwe dla moralności cenzurze kościelnej. Następnym był pierwszy artykuł *Ustawy Rządowej*: „Religią Narodową Panującą iest y będzie Wiara Ś. Rzymska Katolicka ze wszystkiemi iey Prawami”. Po przytoczonej wyżej

⁸⁴ SA do A. Debolego, 24 VIII 1791, AGAD, ZP nr 413, k. 174–175.

⁸⁵ H. R z a d k o w s k a, *Stosunek polskiej opinii publicznej do Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1948, s. 149, przyp. 195.

⁸⁶ Por. I. H o m o l a, *Walka o wolność druku w publicystyce polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, nr 1, s. 74–94; A. G r z e ś k o w i a k - K r w a w i c z, *Dyskusje o wolności słowa w czasach stanisławowskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1995, t. CII, nr 1, s. 53–65.

⁸⁷ *Vol. leg.*, t. IX, s. 279.

⁸⁸ Wzięli w nim udział biskupi: Rybiński, Okęcki, Giedroyc, Skarszewski, Cieciszowski, kamieniecki Adam Krasiński i Kossakowski oraz metropolita Rostocki.

ustawie o Komisji Policji, cytowano ustawę o Straży Praw, według której „każda decyzja w Straży za przeciwną Prawu będzie miana która narusza Konstytucją Rządu Rzpltey, oraz wolność Osoby, wolność mowienia, pisania y drukowania, tudzież wolność majątku”⁸⁹.

Wszyscy obecni biskupi zaaprobowali i podpisali memoriał do króla w Straży. Oświadczyli, że nie potrafią rozdzielić swoich obowiązków jako obywatele i senatorowie od obowiązków jako duszpasterze, zwłaszcza szerzenia Wiary i cnoty, „które są najtrwalszymi zasadami dobra ojczyzny”. Ufali, że króla nie trzeba było przekonywać, „ile czysta i prawdziwa religia jest węgielnym kamieniem trwałości państw i narodów”. Jednak ani jego sprawdzona gorliwość, ani ustawy, ani ich własna wytrwałość nie wystarczały do zapobieżenia „okropnym skutkom”, które nieograniczona wolność prasy „prędzej lub później na tę ojczyznę sprowadzić może”.

Tłumaczyli, że te same ustawy, które zapewniały wolność słowa i prasy, zawierały warunek, że pisma „w materiach religii i dziełach ku zepsuciu obyczajów dążących pod duchowną cenzurą tudzież aprobacją jurysdykcji duchownej wiary panującej” podpadać mają. Z Praw kard[ynalnych] art. XI”. A więc obowiązek Komisji Policji zachowania wolności prasy nie mógł rozciągać się ani na utwory „w kraju bezimiennie drukowane”, ani na przekłady i import utworów zagranicznych, rozpowszechnianych otwarcie lub ukradkiem i które „szyderskim obrotem znieważają świętość i naukę religii, zaszczipiają natomiast najszkodliwszą truciznę moralności i obyczajów, i powszechnym wylewem zepsucia całej Publiczności zagrażają”.

Biskupi z żalem informowali króla, że księgarnie są pełne takich utworów. „Błuznierstwa przeciw Bogu, Trójcy Świętej, aniołom, Zbawicielowi i Matce Jego z obrzydliwym wszeteczeństwem połączone, są największą zaletą pism takich, bezkarnie przedawanych, na które umysł prawowiernych Polaków wzdryga się”. Obawiali się, że religia katolicka nie może pozostać panującą, jeżeli może być znieważana bezkarnie. A zatem błagali króla o zapewnienie, aby, zgodnie z prawami kardynalnymi, żadne wydawnictwo nie publikowało utworów na temat religii czy moralności, i żaden księgarz nie importował lub nie sprzedawał takich utworów bez kościelnej aprobaty. W razie nieposłuszeństwa prosili o wsparcie

⁸⁹ AAG, ACap., B84, k. 301.

władzy duchownej przez władzę świecką⁹⁰. Rodzaj pism, których rozpowszechnianie biskupi szczególnie pragnęli uniemożliwić, wyłącza się z listy antychrześcijańskich utworów, zachowanej w tych dokumentach. Były one w ogromnej większości francuskie i obejmowały: *Traité des trois imposteurs* (chodzi o Mojżesza, Jezusa i Mahometa), *La Bible enfin expliquée par Voltaire* i *La Pucelle d'Orléans*, również Woltera⁹¹. Nacisk na dzieła importowane i tłumaczone był również jasny dla nuncjusza⁹².

Przygotowano w kręgu prymasa argumentację za wprowadzeniem cenzury duchownej. Zastrzegając, że nie podają w wątpliwość poprzednich ustaw, zapewniających kościelną gestię w zakresie cenzury w sprawach religii i moralności, biskupi odnieśli się tylko do aktów, uchwalonych przez obecny sejm. Pierwszym argumentem było to, że twórcy Konstytucji, gwarantując prawa religii panującej, nie mogli mieć zamiaru, „żeby taż Wiara, Jey zasady, iey Nauki wyszydzenia, pośmiewiska, burzenia, y wzgardy celem były”. Drugim, że „warunki” w ustawie, ustanawiającej Komisję Policji były warunkiem praw kardynałnych, przewidujących cenzurę kościelną w sprawach religii i moralności, które to sprawy tym samym zostały wyłączone z „głosu wolnego”, zagwarantowanego na zebraniach publicznych i wolności publikacji utworów pod nazwiskiem autora. Czy żądanie biskupów mogłoby być sprzeczne z Konstytucją 3 maja, która nawet nie wspominała o wolności prasy? Każda ze swobód obywatelskich miała swoje granice, określone prawem. W tym przypadku prawo było jasne a Straż Praw powinna polecić Komisji Policji jego egzekwowanie⁹³. W dalszych uwagach biskupi żądali, aby „Juryzdykcye Narodowe” pomagały „władzy koscielney, ilekroć Jey przestrogi, y szrodki duchowne stały by się bezskutecznemi”⁹⁴.

⁹⁰ Wydał go Józef Szczepaniec jako aneks 2 do artykułu: *Z zagadnień cenzury w Polsce po 3 maja 1791 roku*, [w:] *Autor, tekst, cenzura. Prace na kongres slawistów w Krakowie w roku 1998*, red. J. Pelc i M. Prejs, Warszawa 1998, s. 203–23, a zwłaszcza 228–230. Brulion w: AAG, ACap., B84, k. 255–260, wersja łacińska, zapewne przeznaczona dla Stolicy Apostolskiej w: AAG, ACap., B84, k. 250–253.

⁹¹ AAG, ACap., B84, k. 299.

⁹² Sprawa nie została wzmiankowana w depeszach Saluzzo, mimo że o niej rozmawiał z rezydentem saskim. Franz August Essen do Johanna Adolfa Lossa, 25 II 1792, Loc. 3571, t. XXIX, depesza 10, k. 87–89, wyd. w: *Die Verfassung vom 3. Mai 1791 in den Berichten des sächsischen Gesandten Franz Essen*, wyd. H. Kocój, Katowice 1999, s. 140–143. Być może Saluzzo poinformował Zeladę inną drogą.

⁹³ „Wywód z Praw Krajowych należący do Memoryału [...] Biskupów z 17. Stycznia 1792 Królowi w Straży podanego”, AAG, ACap., B84, k. 255–256.

⁹⁴ AAG, ACap., B84, k. 254. Inny brulion por. *ibidem*, k. 266.

Te materiały mogły także posłużyć publicystom, z których pierwszym był ks. Jan Albertrandi. Broszura Albertrandiego, *Uwagi nad wolnością drukowania y sprzedaży ksiąg publiczney*, została załączona 21 stycznia 1792 r. do „Gazety Warszawskiej”. Została już omówiona w literaturze przedmiotu. Tutaj jedynie zwracam uwagę na to, że Albertrandi doceniał nie tylko zagrożenia, ale i korzyści płynące z wolności druku. Konkludował, że hierarchowie kościelni nie mogli zrzec się obowiązku nadzoru nad wszystkim, co jest związane z religią i że powinna im pomagać władza cywilna w karaniu winowajców, zwłaszcza że rząd również „zależał od moralności”⁹⁵.

Mając przygotowany grunt, 22 stycznia 1792 r. prymas przedstawił Straży memoriał biskupów. Król chwalił biskupów za ich „o nieskazitelność religii panującej i dobrych obyczajów troskliwe baczenie” i poprosił Ignacego Potockiego o opinię. Potocki odpowiedział 2 lutego, że nie jest uprawniony do informowania ani podpisywania jakiegokolwiek decyzji z powodu ustawy gwarantującej wolność prasy, ale widzi potrzebę ustawy ustalającej środki, którymi władza świecka mogłaby wspomagać Kościół w każdym przypadku, gdyby środki duchowe okazały się niewystarczające. W ten sposób, biorąc pod uwagę liczbę spraw czekających „na roztrząśnienie” i decyzję w sejmie, pytanie zostało odłożone na czas nieokreślony⁹⁶. Potockiemu niewątpliwie zależało na uniknięciu wprowadzenia cenzury, ale jednocześnie nie życzył sobie otwartego konfliktu z hierarchią kościelną. Zablokowany w Straży prymas w lutym 1792 r. przeniósł swoją kampanię na sejmiki, ze skromnymi, jak zobaczymy, rezultatami.

Lutowe sejmiki deputackie stały się pewnego rodzaju referendum nad Konstytucją 3 maja. Jak dowodzą badania Wojciecha Szczygielskiego, szlachta na prawie trzech czwartych sejmików w całej Rzeczypospolitej dała silny albo bardzo silny wyraz poparcia dla rewolucji trzeciomajowej. Jednakże można jednocześnie stwierdzić, że znaczna część szlacheckiego narodu, zwłaszcza w prowincjach koronnych, miała w dalszym ciągu różne wątpliwości wobec treści i sposobu uchwalenia prawa 3 maja. Mniej niż jedna czwarta sej-

⁹⁵ J. Albertrandi, *Uwagi nad wolnością drukowania y sprzedaży ksiąg publiczney*, b.m.d. [Warszawa 1792]. Omówienie tego pisma por. J. Szczepaniec, *Z zagadnień cenzury*, s. 217–219. Por. też A. Grześkowiak-Krwawicz, *op. cit.*, s. 61, przyp. 51.

⁹⁶ J. Szczepaniec, *op. cit.*, s. 220 (cytat); A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 203; J. Wojakowski, *op. cit.*, s. 194–195.

mików koronnych wyraziła chęć najsilniejszego poparcia, czyli zaprzysiężenia Konstytucji⁹⁷.

Pomimo katolickich obrzędów i języka, którymi były przesiąknięte czynności i uchwały sejmików, rezydent saski dopatrywał się związku między przypadkami odmowy zaprzysiężenia Konstytucji a wpływem duchowieństwa. Franz August Essen przypisał relacje o niezadowoleniu kleru obawom o krzywoprzysięstwo w następstwie nacisków na składanie przysięgi, ale w tym samym zdaniu pisał o kampanii biskupów przeciw tłumaczeniu i sprzedaży „des livres scandaleux arrivants icy de la France”⁹⁸. Szczygielski nazywa postawę prymasa wobec referendum „pewnym dysonansem”, a nawet „nieodpowiedzialnością polityczną”⁹⁹. Chociaż Wojciech Skarszewski, Ignacy Massalski i Józef Kossakowski byli wrogo nastawieni do Konstytucji, to potraktowanie Michała Poniatowskiego łącznie z nimi byłoby jednak mylące.

Prymas nie zaprzysięgł Konstytucji osobiście. Ale świadectwo pięciopunktowej wzorcowej instrukcji sejmikowej wskazuje na jego poparcie dla rewolucji trzeciomajowej. Pierwszy punkt przywołał szkodliwość interregnów oraz utraty ziem przez Rzeczpospolitą i deklaratował przekonanie o potrzebie naprawy wad systemu rządów albo raczej przywrócenia tego, co ongiś budziło szacunek Europy do Polaków. A więc posłowie powinni dziękować królowi i Stanom za *Ustawę Rządową* i za przyznanie sukcesji elektorowi saskiemu. Następny punkt krytykował sprzedaż królewskich ziem jako mogącą spowodować spadek cen ziemi, ustanowienie „nowy gatunek Dóbr [...] na kształt zagranicznych Majoratów”, co „wcale Krajowi Republikańskiemu niesłuży”, zwiększanie obciążeń podatkowych gruntów dziedzicznych, a nawet doprowadzić do „zamieszania Krajowego”, dając prawo masom „nieoświeconego ieszczce u Nas Pospółstwa” odwołania się do sądów referendarskich. Trzeci punkt proponował, jako alternatywę wobec sprzedaży, pięćdziesięcioletnią dzierżawę, a czwarty sprzeciwiał się wprowadzeniu papierowego pieniądza. Ostatni punkt instruował posłów, aby żądali „obmyślenia naleypszich sposobów, któremiby nayskuteczniey złączone władze Du-

⁹⁷ Por. W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 394–396 i *passim*.

⁹⁸ F.A. Essen do J.A. Lossa, 25 II 1792, Sächsische Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Loc. 3571, t. XXIX, depesza 10, k. 87–88. Por. też *Die Verfassung vom 3. Mai 1791...*, s. 140–143.

⁹⁹ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 29–30.

chowne i Swieckie zapobiegały szerzący się pod pretekstem źle tłumaczonej *wolności druków* drukowanie i przedawanie Pism i Książek Wiare S. obyczaje i uczciwość każące z niepowetowaną Szkodą bliźniego i Ojczyzny”¹⁰⁰. Podobny obraz wyłania się z jego zachowanej korespondencji. Prosił co najmniej dwa sejmiki o zaprzysiężenie Konstytucji¹⁰¹.

Z ośmiu sejmików, o których wiemy, że żądały cenzury dzieł skierowanych przeciw religii i moralności, sejmiki rożański i zakroczymski milczały w sprawie Konstytucji. Województwo łęczyckie uchwaliło podziękowanie (w „wymownych wyrazach”), natomiast sejmiki pyzdrowski, liwski i kijowski „zaręczyły” Konstytucję (czyli złożyły przyrzeczenie zbliżone do przysięgi), a sejmiki sieradzki i piński „jej zaprzysięgły”. Zatem pytamy: czy szlachta tych miejscowości słyszała ze swojej zaciętej wrogości wobec wolnomyślicielstwa i herezji? W przypadku mazowieckich ziem rożańskiej, zakroczymskiej i liwskiej, zamieszkanymi przez liczną i zubożałą szlachtę, odpowiedzieć można twierdząco. Czynniki wyznaniowe mogły także odegrać rolę w zachęcaniu do obrony katolicyzmu gdzie indziej. W powiecie pińskim i województwie kijowskim znajdowały się skupiska ludności prawosławnej, natomiast luteranie gęsto zamieszkiwali miasta województwa sieradzkiego, wzdłuż granicy śląskiej. Ale pozostałe sejmiki mazowieckie nie wysuwały tego żądania, podczas gdy zasobny powiat pyzdrowski, leżący w sercu Wielkopolski, nie był w żadnym stopniu „zacofany”. W Pyzdrach kluczową rolę, w imieniu prymasa, odgrywał Józef Radzimiński, wojewoda gnieźnieński, który żądał, podczas debaty nad ustawą o miastach królewskich, pierwszeństwa dla katolików w dostępie do urzędów miejskich¹⁰². W Pińsku, „głównym sprawcą” był Mateusz Butrymowicz, który niewątpliwie także stał za poleceniem Stanom ojców bazylianów. Podobną rolę odegrał w Łęczycy regalista, poseł Franciszek Jerzmanowski, który systematycznie bronił interesów katolickich i duchownych na sejmie¹⁰³. Oprócz poparcia większości dezyderatów Poniatowskiego (w przypadku cenzury dosłownie powtarzając jego wzór), województwo łęczyckie oświadczyło, że jest „uwe-

¹⁰⁰ „Zalecenie Posłom Naszym...”, AAG, ACap., B84, k. 277–278.

¹⁰¹ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 299.

¹⁰² J. Radzimiński do MJP, Śrebna Góra 24 II 1792, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: BUW], rkps 136, k. 19–20. Por. dziennik sejmowy z 18 IV 1791, AGAD, ASC nr 17, k. 275–276.

¹⁰³ Franciszek Jerzmanowski do MJP, Łęczycy 10 II 1792, BUW, rkps 136, k. 7–8.

selone Jego szczęśliwym z zagranicy powrotem”¹⁰⁴. Szlachta liwska również powtórzyła sformułowania prymasa w sprawie cenzury. Ponadto, obiecała zachować panującą wiarę katolicką „choćby z azardem majątku i życia”. Sejmik zakończyło *Te Deum*¹⁰⁵.

Sejmiki rożański i zakroczymski, które nie uchwałyły dziękczynienia za Konstytucję, wykroczyły poza propozycje prymasa w sprawie cenzury. Laudum rożańskie potępiało książki „pełne lubieżności i fałszywych przeciwko religii maksym”, i żądało wygnania tych, którzy je sprzedawali. Ponadto, domagało się grzywny w wysokości 1000 złotych dla wynajmujących lokale klubom politycznym. Takie „schadzki z ludzi rozmaitego stanu i religii, zwane klopy, lub innym nazwiskiem, utwarzają oziębłość religii, rozwiąłość myśli, wzgardę starszeństwa”¹⁰⁶.

Brać zakroczymska potępiała w podobny sposób kluby polityczne i dodała: „iżby podobieństwem Francyi niedoznaliśmy nieszczęśliwych skutkow”. Żądała: „Książki bez autora bez imienne, gorszące czytających, religii przeciwne rząd i obyczaje psujące, aby nie były wydawane, ani z zagranicy sprowadzone, lub tłumaczone, wnosić j.w. posłowie będą, iżby zwierzchność duchowna i policye scisły nad tym dozor miały, i podług praw kardynałnych postępując”. Laudum wyrażało również zaniepokojenie prerogatywami, przyznanymi mieszczanom, w obawie przed dawaniem złego przykładu chłopom i nalegało, aby te prerogatywy nie zostały rozciągnięte na miasta kościelne. Nie od rzeczy będzie wspomnienie o tym, że Józef Radzicki, poseł zakroczymski, przewodził w kwietniu 1791 r. opozycji wobec równego dostępu do urzędów miejskich dla niekatolików¹⁰⁷. Dowód w postaci sformułowań sugeruje, że wpływ prymasa był mniej decydujący w Rożanie i Zakroczymiu aniżeli w Łęczycy i Liwie. Powinno to przynajmniej moderować krytykę „nieodpowiedzialności” Poniatowskiego, wygłoszoną przez Szczygielskiego. Prymas lojalnie wspierał króla w sprawie zasadniczej, czyli w zaciągach o jak najsilniejsze poparcie szlachty dla Konstytucji. Niemniej trudno ocenić wyniki starań prymasa w sprawach królewskich i cenzury inaczej niż jako porażkę.

¹⁰⁴ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 92–95, 116–122, 154–157, 161–163, 260–266, 357–358. Sejmik łęczycki: BPAU, rkps 8330, k. 825. Sejmik piński: AMS Poniatowski, A I 19, k. 105–108 (laudum), k. 123–124 (diariusz).

¹⁰⁵ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 116–122; BPAU, rkps 8322, k. 614–620.

¹⁰⁶ W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 161–162.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 154–157; BPAU, rkps 8354, k. 344–353. Por. diariusz sejmowy z 18 IV 1791, ASC 17, k. 275–276.

Pod koniec sejmu prymas usunął się nieco w cień. Martwił się wpływem wywieranym na króla przez Kollataja i Scipione Piattolo. Odnosił się sceptycznie do obchodów pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji¹⁰⁸. Król wołał wierzyć, że „taki się okazał duch jedności, y determinacyi” tego dnia, że żaden z krajowych oponentów nie mógł oczekiwać pomocy niesionej przez „przemoc Moskiewską”¹⁰⁹. Przez rok od uchwalenia Konstytucji odkładał rozpoczęcie negocjacji z dworem petersburskim, wychodząc z założenia, że – o ile nie będzie pretekstu – zbrojnej interwencji nie będzie¹¹⁰. Mało prawdopodobne, aby prymas żywił podobne złudzenia. Niemniej jednak, Michał Poniatowski odegrał wybitną rolę w uroczystościach. Pomimo żywionych wątpliwości przyczynił się do otoczenia Konstytucji opatrnościową aurą¹¹¹.

Wyjeżdżając z Polski we wrześniu roku 1789, Michał Poniatowski nie uczynił niczego, co mogłoby szkodzić pozycji jego brata. Wróciwszy do kraju, prymas dalej wykazywał lojalność wobec Stanisława Augusta i również wobec Polskiej Rewolucji, aż do czasu, kiedy król przystąpił do konfederacji targowickiej. Postępował lojalnie pomimo dotkliwych politycznych porażek i narastających obaw co do losu Rzeczypospolitej¹¹².

Nie dziwi, że w powojennej Polsce krytyczne stanowisko prymasa wobec Rewolucji Francuskiej, jego sprzeciw wobec niby „postępowego” projektu sprzedaży królewskiej i starania o ograniczenie wolności druku w sprawach dotyczących religii oraz moralności skłoniły niektórych historyków do zaszufadkowania go jako wstecznika. Przypomnijmy jednak, że prymas poparł jednoznacz-

¹⁰⁸ B. de Caché do W. A. v. Kaunitza, 28 III 1792, HHStA, Polen II 54, depe-sza 871, k. 118–119. Por. też *Austria wobec Konstytucji 3 maja...*, s. 191–192; Gazetka pisana, 21 III 1792, BN, Akc. 9830, k. 35.

¹⁰⁹ SA do A. Debolego, 5 V 1792, AGAD, ZP nr 413, k. 377.

¹¹⁰ J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. II (1572–1795), red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 483–705, a zwłaszcza 646–647, 670; Z. Anusik, *Rzeczpospolita wobec wojny wschodniej (1787–1792) i wojny rosyjsko-szwedzkiej (1788–1790)*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 145–186, a zwłaszcza 172–173.

¹¹¹ Por. W. Smoleński, *op. cit.*, s. 361–366; F. Sawicka, *Uroczystości dla uczczenia pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja*, [w:] *„Rok Monarchii Konstytucyjnej”. Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992, s. 177–194, a zwłaszcza 179–183.

¹¹² Z. Zielińska, *op. cit.*, s. 465.

nie Konstytucję 3 maja, i pomimo nacisków ze strony nuncjusza nie sprzeciwił się projektowi autokefalii dla prawosławia. Nie był zwolennikiem monarszego absolutyzmu, lecz – podobnie jak jego królewski brat – umiarkowanej i parlamentarnej monarchii w stylu brytyjskim. Ponadto, przenosząc się z płaszczyzny interpretacji do ewaluacji, pytam się: czyż Poniatowski nie miał sporo racji w sprawie licytacji królewszczyzn? Czyż podziwiany przez niego Edmund Burke nie przewidział trafnie drogi Rewolucji Francuskiej do terroru i dechrystianizacji? I w końcu, czyż powinniśmy oczekiwać od osiemnastowiecznego arcybiskupa pobłażanie wobec nieograniczonego importu i drukowania dzieł szydzących nie tylko z duchowieństwa, ale nieraz także z doktryny chrześcijańskiej? Postawa polityczna prymasa podczas Polskiej Rewolucji wciąż budzi kontrowersje. Nie sposób oczekiwać, aby takowe spory miały prędko ustać. Jego postawa w pozostałych mu dwóch latach życia również zasługuje na rewizję.

Wokół ustawy o Sejmie z 12 maja 1791 r.

Na sesjach sejmowych w dniach 12 i 16 maja 1791 r. uchwalono bardzo ważną ustawę regulującą funkcjonowanie najwyższego organu ustrojowego państwa, tj. Sejmu¹. Przyjmuje się, że decyzja sejmowa z 12 i 16 maja, mieszcząca się w nurcie ustawodawstwa wykonawczego wobec *Ustawy Rządowej*, była wyraźną koncesją na rzecz republikańskiej ustroju, stanowiąc swego rodzaju rewizję Konstytucji 3 maja².

Z bardzo ostrą krytyką ustawy sejmowej wystąpił przed laty Władysław Smoleński, pisząc: „Monarchizmowi ustawy rządowej reprezentanci narodu szlacheckiego wypowiedzieli walkę i zmagli go jednym zamachem w pierwszym akcie prawodawczym, jakim był opis sejmu z 12 i 16 maja. Przesądził się republikańizm szlachecki

¹ *Seymy*, [w:] *Volumina legum* [dalej: *Vol. leg.*], t. IX, Kraków 1889, s. 250 i n. (obl. 28 V 1791). Por. też B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951, s. 245 i n., *passim*; Z. Szczęska, *Ustawa Rządowa z 1791 r.*, [w:] *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, [t.] I, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 58. Wagę ustawy podnosił marszałek Sejmu Stanisław Małachowski, mówiąc: „w podziale rządu jest najistotniejszym artykułem Sejm, bo ten najważniejszą władzę krajową w sobie zawiera”. Cyt. za: *Dziennik Czynności Sejmu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego pod związkiem Konfederacji Obojga Narodów agitującego się 1791*, druk, sesja z 13 V.

² *Historia sejmu polskiego*, t. I (*Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*), red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 409–410 (rozdział autorstwa J. Michalskiego); Z. Szczęska, *op. cit.*, s. 67; H. Izdebski, *Konstytucja Trzeciego Maja wśród konstytucji wieku Oświecenia*, [w:] *Konstytucja 3 maja. Prawo – polityka – symbol. Materiały z sesji Polskiego Towarzystwa Historycznego na Zamku Królewskim w Warszawie 6–7 maja 1991*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1992, s. 24.

szczelinami, których konstruktorowie ustawy nie opatrzyli i budowę podmył niemal do gruntu”. Podkreślał, iż król i współautorzy *Ustawy Rządowej* nie przeciwstawiali się tendencjom republikanizacyjnym, iż: „bronić własnego dzieła nie umieli i nie chcieli”. Była ustawa o Sejmie: „wyrazem [...] upodobań republikańskich” szlachty, jak ujmował to autor i przeciwstawiał ją monarchizmowi *Ustawy Rządowej*. Jej przyjęcie przypisać należy, według Władysława Smoleńskiego, zwolennikom reformy postępującym w zgodzie z zagorzałymi opozycjonistami. Nie wykreowała ustawy sejmowej opozycja trzeciomajowa, nie była to ustawa inspirowana intrygą moskiewską³. Co się tyczy nowszej historiografii, to Bogusław Leśnodorski oceniał, iż prawo sejmowe było dziełem proreformatorsko zorientowanej zbiorowości parlamentarnej, podejmującej od zarania obrad wysiłki na rzecz uformowania nowego modelu państwa demokracji szlacheckiej⁴. Podstawowe konstatacje obu autorów dotyczące proreformatorskiego rodowodu i prokonstytucyjnych sympatii twórców nowego prawa sejmowego, pomimo różnic interpretacyjnych, nie budzą zastrzeżeń. Rzecz jednak w tym, iż rozważania te cechuje duży stopień uogólnienia problematyki, odnoszonej, w gruncie rzeczy, do anonimowo pojmowanej zbiorowości parlamentarnej⁵. W rozważaniach niniejszych pragnę więc przyjrzeć się bliżej uczestnikom debaty z 12 maja. Zwracam uwagę na potencjał polityczny popierających ustawę sejmową konstytucjonistów, na ich „barwę polityczną”; zarazem staram się ukazać, jaką rolę odegrała w debacie opozycja trzeciomajowa, akcentując zmienność jej zachowań. W opracowaniu niniejszym koncentruję się na zaprezentowaniu rezultatów głosowania, pomijając kwestie związane z dyskusją nad projektem ustawy.

Ustawa o Sejmie uchwalona została w dwóch częściach, na dwóch odrębnych sesjach parlamentarnych: 12 i 16 maja 1791 r., ale imienne głosowanie przeprowadzono tylko na pierwszej z nich. Z uwagi na fakt, iż druga część prawa o Sejmie w dniu 16 maja przyjęta została jednogłośnie, ograniczam niniejsze rozważania do sesji w dniu 12 maja, zadowolając się z konieczności zestawem nazwisk parlamentarzystów, jakie figurują w zachowanym protokole

³ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 418–420 (por. też s. 26 i n.).

⁴ B. Leśnodorski, *op. cit.*, s. 163–165, 298.

⁵ W. Smoleński (*op. cit.*, s. 27–28) wymienia zaledwie kilka nazwisk uczestników debaty.

głosowań z tego właśnie dnia⁶. Informacje personalne, pozyskane na podstawie owego protokołu głosowań konfrontuję z ustaleniami Jana Dihma prezentującymi pro- i antykonstytucyjne postawy parlamentarzystów – domniemanych uczestników sesji trzeciomajowej⁷, wspierając się dodatkowo na odrębnych jeszcze poszukiwaniach, mających na celu ustalenie oblicza politycznego poszczególnych posłów i senatorów, nie uczestniczących w debacie trzeciomajowej, a biorących udział w sesji sejmowej z 12 maja⁸.

Projekt ustawy o Sejmie, który: „Deputacja Konstytucyjna starała się [...] poprawić podług danego sobie od Stanów zalecenia stosowanie do terażniejszej Konstytucji rządowej”, wniesiony został pod obrady Izby na sesji z 9 maja⁹. Od zagajenia projektu o Sejmie rozpoczęła się sesja w dniu 10 maja, ale debatujący nie otrzymali jeszcze wówczas ostatecznej jego wersji. Jak mówił marszałek Stanisław Małachowski projekt: „ten nie jest jeszcze całym [...] który niekoniecznie ma być zdecydowanym zaraz, aby Deputacja uważać mogła zdania i wnioski o nim Najjaśn[iejszych] Stanów i do nich go stosować”¹⁰. I wreszcie na sesji w dniu 12 maja: „projekt ten poprawny”¹¹, tj. poprawiony przez Deputację, stał się ostateczną podstawą do podjęcia decyzji ustawodawczej.

A więc na sesji z 12 maja przeprowadzono głosowanie nad propozycją: „Czyli projekt Sejmu w części pierwszej przeczytany i poprawiony ma być przyjęty? Czyli jeszcze do poprawy odesłany?”¹²

⁶ Protokół głosowań z 12 V 1791, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Sejmu Czteroletniego [dalej: ASC] nr 19, k. 157–157v, 158v–161, 162–162v. Przedstawione niżej wiadomości dotyczące sesji z 12 V, o ile nie zostały zaopatrzone przypisem, zaczerpnięte zostały z tegoż protokołu głosowań.

⁷ J. Dihm, *Trzeci maj*, Kraków 1932, s. 12, 16–20.

⁸ Zdaję sobie sprawę, że zaprezentowane w niniejszej publikacji wskaźniki liczbowe obarczone mogą być pewnym błędem, wynikającym z dyskusyjności dokonanych kwalifikacji niektórych parlamentarzystów do grupy zwolenników czy przeciwników Konstytucji zarówno przez J. Dihma, jak i przeze mnie. Pamiętać musimy o tym, że stabilność postaw politycznych nie była najsilniejszą stroną ówczesnych parlamentarzystów. Niemniej sytuacja ta, w swej ostateczności, nie przekładała się w jakiś istotniejszy sposób na zniekształcenie zaprezentowanych wskaźników liczbowych i w konsekwencji na osłabienie warstwy wnioskowej niniejszych rozważań.

⁹ *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 9 V.

¹⁰ *Ibidem*, sesja z 10 V.

¹¹ *Ibidem*, sesja z 12 V.

¹² Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157. Marszałek Sejmu Stanisław Małachowski, jak podaje inny diariusz, zgłosił propozycję w brzmieniu:

Przeprowadzeniu głosowania sprzeciwiali się: Jacek Jezierski, kasztelan łukowski, Tadeusz Korsak, poseł wileński i Kazimierz Albin Skórkowski, poseł sandomierski, zgłaszając różnorakie obiekcje¹³. Ten ostatni, znany ze szczególnie drastycznej oceny Konstytucji 3 maja¹⁴, uchodził za najbardziej zdecydowanego przeciwnika *Ustawy Rządowej* na pierwszych pokonstytucyjnych sesjach sejmowych¹⁵. Apelowal, aby w trakcie trwającej sesji, projekt pierwszej części prawa o Sejmie: „mógł być [...] przyjęty”, król¹⁶. Marszałek wielki koronny Michał Mniszech oceniał, iż $\frac{3}{4}$ obradujących parlamentarzystów skłania się ku przeprowadzeniu głosowania i w związku z tym, jak uważał, należy je przeprowadzić¹⁷. I tak też postąpiono. Zwolennicy nowego prawa sejmowego zwyciężyli stosunkiem głosów 111 do 7. Za prawem o Sejmie opowiedziało się 90 posłów i 21 senatorów. Siedem głosów przeciwnych, to głosy poselskie¹⁸. Zwycię-

„Czyli projekt sejmowy w części pierwszej ma być przyjęty? [...] Czyli do Deputacyi dla poprawy odesłany”. Por. *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 12 V.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Diariusz Sejmu Wielkiego, AGAD, ASC nr 19, k. 216v, sesja z 17 V 1791 (oceniał to: „co się stało dnia 3 maja” za „zbrodnię”; mówił: „bezprawia w równości z prawem stawać nie zwykłem”); *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 17 V („oświadczył, iż dzieło dnia 3 maja nie ma za dzieło godne Polaka [...] i nie lęka się bynajmniej za to kary w tym prawie wyrażonej”, stwierdzając „bo ja Konstytucyją tę niewolą narodu nazywam”). Por. też A. Grzeszkowiak-Krwawicz, *Skórkowski (Sariusz Skórkowski) Albin Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXVIII, Warszawa 1998, s. 348.

¹⁵ Pisano o nim: „W Izbie p. Skórkowski najzwawszy oponent, nieustannie powstaje na tę Konstytucyją” (Józef Rozan do Stanisława Szczęsnego Potockiego, Warszawa 18 V 1791, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie – dalej: BCz, rkps 3473, s. 497). Por. też J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. I, oprac. J. Dihm, [Warszawa] 1957, s. 342 („odjechał Suchorzewski, i Skórkowski, poseł sandomierski, zwolennik kanclerza Małachowskiego, na miejscu jego bruździć zaczął, mniej jednak skutecznie”). Por. też Stanisław August do Franciszka Bukatego, 14 V 1791, [w:] *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału*, wyd. W. Kalinka, Poznań 1868, s. 189 (*Pamiętniki z ośmnastego wieku*, t. X, cz. II) – m.in. król mówił o nim: „Skórkowski antirewolucjonista” – *ibidem*, s. 190.

¹⁶ *Głos JKMci na sesji sejmowej dnia 12 maja 1791*, AGAD, ASC nr 19, k. 156.

¹⁷ Diariusz Sejmu Wielkiego, AGAD, ASC nr 19, k. 150, sesja z 12 V 1791; *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 12 V.

¹⁸ Obliczono na podstawie Protokołu głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157–157v, 158v–161, 162–162v. W diariuszach mylnie podano ogólną liczbę opowiadających się za ustawą posłów, jako 92 (Diariusz Sejmu Wielkiego, AGAD, ASC nr 19, sesja z 12 V 1791, k. 150v; *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 12 V). Różnica ta, jak przyjmuje, wynikała z błędnego podliczenia danych

stwo admiratorów nowego prawa sejmowego odniesione więc zostało ogromną, wprost przygniatającą, większością ponad 100 głosów.

Z analizy nazwisk opowiadających się po stronie ustawy sejmowej parlamentarzystów wynika, iż 88 z nich to konstytucjoniści, 23 reprezentowało zaś formację malkontencką. Było więc nowe prawo sejmowe, w swej zasadniczej kanwie 88 oddanych głosów (75% głosujących) istotnie dziełem zwolenników *Ustawy Rządowej*. Jaki potencjał polityczny prezentowali parlamentarzyści składający się na ową grupę 88 posłów i senatorów? Otóż 68 z nich (58% głosujących) to domniemani uczestnicy sesji trzeciomajowej optujący na rzecz *Ustawy Rządowej*¹⁹. Obok nich grupę tę współtworzyło 20 głosujących, którzy nie uczestniczyli w sesji trzeciomajowej. Byli to jednak w większości zdeklarowani admiratorzy *Ustawy Rządowej* czy po prostu parlamentarzyści zaangażowani w realizację procesu reformy w miesiącach bezpośrednio poprzedzających uchwalenie Konstytucji. Ich tożsamość ustalono w drodze odrębnego postępowania badawczego²⁰. W grupie wspomnianych 88 parlamentarzystów znalazło się 56 sygnatariuszy *Asekuracji Ustawy Rządowej* z 2 maja 1791 r.²¹ W sumie można powiedzieć, że w gronie zwolenników ustawy sejmowej znaleźli się, w większości, najbardziej zasłużeni w kontekście przyjęcia Konstytucji majowej, parlamentarzyści. To oni właśnie byli właściwymi promotorami nowego prawa sejmowego, a kreowali je, w zasadniczym zrębie oddanych na nie głosów, uczestnicy sesji trzeciomajowej opowiadający się za *Ustawą Rządową*. Oświeceni patrioci, reformując Sejm, wspie-

zamieszczonych w protokole głosowań. Głosy senatorów i liczba głosów przeciwnych – zgodna z protokołem głosowań.

¹⁹ Obliczono na podstawie: J. D i h m, *op. cit.*, s. 16–20; Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157–157v, 158v–161, 162–162v.

²⁰ W grupie tej znaleźli się m.in. tak zdecydowani zwolennicy Konstytucji, jak: Antoni Gliszczyński i Antoni Kwilecki, posłowie poznańscy, Aleksander Zieliński, poseł nurski czy Adam Naruszewicz, biskup łucki. Ale do grona tego zaliczyłem też posłów, żywiących wobec Konstytucji 3 maja pewne zastrzeżenia. Np. Jan Nosarzewski, sędzic, poseł ciechanowski deklarował: „Jestem ja za tą Konstytucyją”; ale miał żal, jak mówił, iż: „gwałtownym sposobem Konstytucyją ta stała [...] nie wolnymi głosami, ale prawie przez gmin miasta zrobiona była”. Cyt. za: *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 13 V. Por. też M. Z ł o m s k a, *Nosarzewski Jan*, [w:] *PSB*, t. XXIII, Wrocław 1978, s. 212.

²¹ *Assekuracya*, faksymile, [w:] B. D e m b i ń s k i, *Polska na przelomie*, Warszawa 1913, po s. 486; Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157–157v, 158v–161, 162–162v.

rali się oczywiście na doświadczeniach wpływających z republikańskiej przeszłości. Nie zamykali się jednak w hermetycznych ramach własnej tradycji; potrafili odwoływać się np. do wizji parlamentaryzmu angielskiego. Ludwik Gutakowski, poseł orszański, apelując o wydłużenie sesji sejmowych, mówił: „Weźmy wzór z sejm angielskiego, jako najporządniejszego”²².

Zaprezentowana tu postawa szerokiego gremium prokonstytucyjnie zorientowanej zbiorowości szlacheckiej nie może dziwić. Ustawę o Sejmie należało by bowiem traktować jako końcowe, naturalne ogniwo w łańcuchu, który sięgał przedkonstytucyjnych uwarunkowań społeczno-politycznych związanych z powstawaniem *Ustawy Rządowej*. Pamiętać musimy o tym, iż przygotowanie i uchwalenie Konstytucji majowej dokonało się w wyniku wielkiego kompromisu politycznego zawartego pomiędzy szlachecką formacją parlamentarną, Puławami a królem, w sytuacji gdy inicjatywa konstytucyjna znalazła się w rękach Stanisława Augusta²³, a jednocześnie w znaczącym stopniu wzrósł potencjał polityczny reformatorsko zorientowanej zbiorowości szlacheckiej²⁴. Nie wchodząc w szczegóły można powiedzieć, że ukształtowana wówczas formuła politycznego kompromisu reformatorskiego sprowadzała się do wypracowanej przez Ignacego Potockiego, króla i Stanisława Małachowskiego, wyrażającego interesy ugrupowania szlacheckiego, zasady, przewidującej: „włączenie do konstytucji uzupełniających ją praw szczegółowych, które sejm ustanowi później”²⁵. Można przyjąć, że ten właśnie „późniejszy”, a przewidziany w przedkonstytucyjnych uzgodnieniach termin uchwalenia owych praw szczegółowych przypadł właśnie na dzień 12 maja. Należy mieć na uwadze fakt, iż zgodnie z *Deklaracją Stanów Zgromadzonych*, uchwaloną

²² *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 16 V.

²³ E. Rostworowski, „*Marzenie dobrego obywatela*” czyli królewski projekt konstytucji, [w:] *idem*, *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 354 i n. Tu też (s. 283 i n.) o projekcie konstytucyjnym króla.

²⁴ W. Szczygiełski, *Ze studiów nad postawami politycznymi posłów drugiej kadencji Sejmu Wielkiego w początkach 1791 roku*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, księga I, Białystok 2010, s. 544 i n.

²⁵ Według: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Deklaracja Stanów Zgromadzonych z 5 czy z 3 maja 1791 roku?*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1992, R. XCIX, nr 1, s. 106. Por. też E. Rostworowski, *Marzenie dobrego obywatela...*, s. 402–403.

prawdopodobnie 3 a nie 5 maja, jak dotychczas sądzono²⁶, przyszłe ustawodawstwo okołokonstytucyjne, w tym oczywiście i ustawa o Sejmie, uznawane było wyprzedzająco „za część składającą też konstytucyjną”²⁷, a więc Ustawę Rządową. W odbiorze społecznym konstатовano, iż projekt ustawy o Sejmie: „do zapadłej na dniu 3 maja [Konstytucji – przyp. W.S.] usposobiony, Deputacja podała Stanom do rozważenia i przyjęcia”²⁸. Odnowiona i wyraźnie wzmocniona, od początków drugiej kadencji obrad sejmowych, szlachecka konfederacja sejmowa dopinała w szczegółach rozwiązania ustrojowe mające decydować o tym, aby kształtowany przez stan rycerski model państwa demokracji szlacheckiej istotnie zaspokajał oczekiwania ziemiańskiej szlachty.

W gronie konstytucjonistów zwolennikami ustawy o Sejmie byli parlamentarzyści wszystkich trzech konstruktywnie zorientowanych podmiotów politycznych, a więc uczestnicy szlacheckiej formacji parlamentarnej, ludzie dworu królewskiego i Puław. Ustawę, o której mowa, poparł przede wszystkim Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu, faktyczny wyraziciel interesów szlacheckiej formacji parlamentarnej, stojący na straży szlachecko-republikańskiej tożsamości ustrojowej państwa. Opowiedzieli się po stronie nowego prawa sejmowego tak wybitni przedstawiciele owej formacji, a jednocześnie admiratorzy *Ustawy Rządowej*, jak Stanisław Breza i Antoni Gliszczyński – posłowie poznańscy, Aleksander Linowski i Stanisław Sołtyk – posłowie krakowscy, Marcin Leżeński i Onufry Szczeniowski – posłowie braclawscy, Antoni Trębicki i Michał Zabiello – posłowie inflanccy czy Aleksander Zieliński, poseł nurski. Ze strony zwolenników dworu królewskiego poparli nową ustawę sejmową m.in. Tomasz Aleksandrowicz, wojewoda podlaski, Pius Kiciński i Onufry Oborski – posłowie liwscy, Franciszek Antoni Kwilecki, kasztelan kaliski i Adam Naruszewicz, biskup łucki. Puławian reprezentowali w tym gronie oczywiście Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski, a również tak prominentni uczestnicy tegoż ugrupowania, jak ks. Adam Kazimierz Czartoryski, poseł lubelski, Julian Ursyn Niemcewicz, poseł inflancki, czy powiązany

²⁶ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Deklaracja Stanów Zgromadzonych...*, s. 105–111.

²⁷ *Deklaracja stanów zgromadzonych*, [w:] *Vol. leg.*, t. IX, s. 225 (obl. 5 V 1791).

²⁸ *Dominika Chojnackiego Ś.P. Pamiętnik z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*, Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk [dalej: BK], rkps 927, k. 53.

z Puławianami, choć lubiący chadzać własnymi drogami Stanisław Kublicki, także poseł inflancki.

Natomiast stosunek opozycji trzeciomajowej do nowej ustawy o Sejmie przedstawia się w sposób nieco bardziej złożony. Antykonstytucjoniści głosowali w sposób niejednolity. 23 ich przedstawicieli, jak wspomniałem, poparło ustawę o Sejmie, 7 wyraziło wobec niej sprzeciw.

W wymienionej wyżej grupie 23 opozycjonistów popierających nowe prawo sejmowe znaleźli się domniemani uczestnicy sesji trzeciomajowej – przeciwni Konstytucji – w liczbie 16²⁹. Do grupy tej zaliczyłem również 7 otwartych czy bardziej skrytych adwersarzy *Ustawy Rządowej*, a więc tych, którzy uchodzili za zwolenników Rosji, parlamentarzystów znanych z opozycyjnych bądź malkontenckich poglądów w okresie poprzedzającym uchwalenie Konstytucji. Dlaczego głosowali na rzecz przyjęcia ustawy sejmowej? Ocena motywów zachowania tej części uczestników obrad nie przedstawia się jednoznacznie. Można przypuszczać, iż po części kierowali się względami koniunkturalnymi, licząc na pozyskanie, tak czy inaczej pojmowanej, przychylności trzeciomajowego obozu zwycięzców. Zarazem charakter ustawy, akcentującej suwerenność Sejmu, powodował, iż mogła się ona wydawać bliska ich rzeczywistym poglądom.

Otwarty sprzeciw wobec nowego prawa o Sejmie wyraziło w głosowaniu jawnym zaledwie 7 posłów. Byli to Ignacy Chomiński, poseł oszmiański, Stanisław Jabłonowski, poseł nurski, Tadeusz Korsak, poseł wileński, Józef Kossakowski, poseł upicki, Ignacy Krzuciki, poseł wołyński, Józef Pagowski, poseł inflancki i Michał Radziwiński, poseł czernihowski³⁰. Jakie kierowały nimi motywy przy podejmowaniu owej decyzji? Niewątpliwie było to wielkie zacieźnienie antykonstytucyjne. Na przykład jeden z nich, Stanisław

²⁹ Obliczono na podstawie: J. Dihm, *op. cit.*, s. 16–20; Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157–157v, 158v–161, 162–162v. Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej, figurujący na listach J. Dihma jako opozycjonista (*op. cit.*, s. 17), zakwalifikowany został, w niniejszych rozważaniach, do zwolenników Konstytucji.

³⁰ Można tu zwrócić uwagę, że Tadeusz Korsak, początkowo przeciwnik Konstytucji 3 maja, pogodził się z nią. Por. B. Krakowski, *Korsak Tadeusz*, [w:] *PSB*, t. XIV, Wrocław 1968–1969, s. 116–117. Por. też W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 26, 297, 300–301. Sprzeciwiający się przeprowadzeniu głosowania Jacek Jezierski, kasztelan łukowski oraz Kazimierz A. Skórkowski, poseł sandomierski, nie wzięli udziału w głosowaniu. Por. Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 158v, 162v.

Jabłonowski, poseł nurski złożył w trakcie głosowania oświadczenie, tak mówiąc o Konstytucji 3 maja: „nie jestem za tym dziełem przez rewolucyjną zrobionym i znam go być ze wszech miar nielegalnym i niedogodnym woli narodu i współbraci moich. Nie należałem do rewolucyi, nie chcę więc i do jej dzieła i szczegółów z niego wynikających decyzji, za tym dać mojej [zgody – przyp. W.S.] na ten projekt nie mogę”³¹. Wypowiedź ta zdaje się świadczyć, iż dla liderów opozycji trzeciomajowej linię postępowania w trakcie debaty wyznaczało kryterium polityczne, w postaci antykonstytucyjności, nie zaś względy merytoryczne związane z charakterem ustawy. Przesłanie powyższe, odzwierciedlające negatywny stosunek opozycji do nowego prawa sejmowego, stało się, jak można wnosić z dalszego toku debaty, obowiązującą wytyczną postępowania malkontentów, jako zbiorowości parlamentarnej, dopiero w trakcie drugiego, tajnego głosowania.

I właśnie po głosowaniu jawnym, tego samego jeszcze dnia, nastąpiło głosowanie tajne. Wyniki głosowania tajnego odbiegały poważnie od rezultatów głosowania wcześniejszego. W głosowaniu tajnym zwolennicy nowego prawa o Sejmie zwyciężyli stosunkiem głosów 90 do 24³². Przewaga popierających ustawę sejmową zmalała ze 104 głosów w głosowaniu jawnym do 66 w głosowaniu tajnym.

Jest rzeczą oczywistą, że głosowanie tajne w sposób bardziej autentyczny odzwierciedliło faktyczne proporcje liczebne pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami nowego prawa sejmowego. Znamienna zbieżność danych liczbowych w odniesieniu do głosowania jawnego i tajnego, pozwala przyjąć, iż przemieszczenie głosów, do jakiego doszło w trakcie głosowania tajnego, wynikało przede wszystkim ze zmienności postaw parlamentarzystów o obliczu opozycyjnym, którzy w głosowaniu jawnym, w liczbie 23, poparli nowe prawo sejmowe. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że grupa parlamentarzystów o poglądach opozycyjnych, uczestnicząca w debacie z 12 maja, a licząca w sumie, jak podano wyżej, 30 osób, pomniejszona została o czterech posłów rezygnujących z udziału w głosowaniu tajnym i o dwóch, którzy zasilili szeregi zwolenników nowego prawa sejmowego. Wydaje się, że w ostatecznej rozgrywce parlamentarnej, a więc w trakcie głosowania tajne-

³¹ Diariusz Sejmu Wielkiego, sesja z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 150–150v.

³² *Ibidem*, k. 151; *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 12 V. Por. też W. Smoleński, *op. cit.*, s. 419; B. Leśnodorski, *op. cit.*, s. 165.

go, kryterium czysto polityczne, o zabarwieniu antykonstytucyjnym, stawało się bezwzględny priorytetem określającym tok postępowania ustawodawczego opozycji. Głosowanie tajne dało wyraz rzeczywistego odniesienia się ugrupowania opozycyjnego do nowej ustawy sejmowej. Stanowiło przejaw zdyscyplinowania politycznego szeregów opozycji, w wyniku czego potrafiła ona skupić nieco powyżej 20% głosów uczestniczących w debacie parlamentarzystów.

Opozycjoniści, choć zjednoczeni, uzyskali w głosowaniu tajnym zaledwie 21% głosów ogółu obradujących, ponosząc dotkliwą porażkę. Był to bodaj najniższy wskaźnik głosów osiągnięty przez opozycję w ważnych politycznie debatach na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy³³. Po sesji trzeciomajowej wielu opozycjonistów, zszokowanych jej przebiegiem i rezultatami wycofało się po prostu z obrad parlamentarnych, oddając niejako pole działalności sejmowej konstytucjonistom. Z obozu malkontentów płynęły wiadomości typu: „Znaczna liczba nieukontentowanych posłów, albo wyjechała, albo w Warszawie bawiąc, nie bywają na sesyjach, stąd wynika, że sesyje sejmowe spokojnie się odbywają. Zdaje się, że jedni ręce opuszczali, nie widząc sposobu odmienienia lub poprawienia rzeczy, drudzy się oddalają, aby się nie kompromitowali”³⁴. Najbardziej zdeklarowani opozycjoniści zdystansowali się od obrad sejmowych. Jan Suchorzewski, poseł kaliski, opuścił Warszawę³⁵, Benedykt Hulewicz, poseł wołyński, przebywając w stolicy, bojkotował debaty parlamentarne³⁶.

Stanisław Małachowski konstatawał przyjęcie pierwszej części prawa o Sejmie, pisząc: „Projekt Sejmu przedsięwzięto, który w niejakich artykułach już przyjęty a w innych do deliberacyi poszedł”³⁷.

³³ Np. w początkach stycznia 1791 r. opozycjoniści, choć w oczywistej mniejszości, potrafili jednak zgromadzić 1/3 ogółu głosów (W. Szczygielski, *Ze studiów nad postawami politycznymi posłów...*, s. 544); a w trakcie sesji trzeciomajowej – 40% (z danych J. D i h m a, *op. cit.*, s. 16–20).

³⁴ Józef Rozan do S.S. Potockiego, Warszawa 25 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 575.

³⁵ J. Niemcewicz, *op. cit.*, t. I, s. 342.

³⁶ Benedykt Hulewicz do S.S. Potockiego, Warszawa 14 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 475 („Ja na sesyjach nie bywam wcale”). Por. też Stanisław Małachowski do S.S. Potockiego, Warszawa 25 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 507–508 („JW. Hulewicz chociaż tu przytomny, postanowił nie bywać na sesyjach”). Istotnie nie uczestniczył w głosowaniu na sesji z 12 V (Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 159v).

³⁷ Stanisław Małachowski do S.S. Potockiego, Warszawa 14 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 479.

Ignacy Potocki w dzień po przyjęciu pierwszej części prawa o Sejmie, tak pisał ogólnie o pokonstytucyjnym ustawodawstwie do Szczonego Potockiego: „Szczegóły, które ustawy nasze rządowi objaśnią bardziej jeszcze zniszczą zarzuty jakie z pierwszego czytania na dzisiejszą miotają się Konstytucją”³⁸. Kontekst czasowy wypowiedzi, skierowanej do określonego adresata, pozwala przyjąć, iż widział Ignacy Potocki nowe prawo sejmowe w ramach pokonstytucyjnego ustawodawstwa „objaśniającego” *Ustawę Rządową*, a zmierzającego do republikańskiej zmiany ustroju państwa. Król tak oceniał przyjęcie pierwszej części ustawy o Sejmie: „Zresztą przeformowano całą pierwszą połowę seksternu rządowego pod tytułem *sejm*, stosownie do aktu rewolucyjnego, turnusem nawet sekretnym stu przeciwko dwudziestu”³⁹. Oceniał też, że druga część prawa (uchwalona 16 maja) wymagać będzie poważnego wysiłku legislacyjnego. Pisał więc: „Na sesji wczorajszej przeczytano tylko drugą połowę tegoż urzędzenia sejmowego. Przez dziś i jutro, trzeba będzie tę drugą połowę zupełnie przeformować, bo jest wydrukowana przed rewolucją i wcale z nią nie zgodna”⁴⁰. W nieco spóźnionej informacji prasowej, czytamy: „Już pierwsza część o Sejmach jest udecydowana pluralitate, a druga pod decyzję wychodzi i pewno pluralitate załatwi się”⁴¹.

Natomiast na sesji w dniu 16 maja druga część prawa o Sejmie przyjęta została jednogłośnie⁴² i nie wiemy w jakiej liczbie uczestniczyła opozycja w tej części debaty sejmowej. Zapewne w obradach w dniu 16 maja wzięła udział zbiorowość parlamentarna o zbliżonej strukturze politycznej głosujących parlamentarzystów do tej, która uczestniczyła w uchwalaniu pierwszej części prawa o Sejmie. Jednomyślne przyjęcie ustawy bezskutecznie próbował zablokować, odwołując się do potrzeby dalszej deliberacji, Jan Zieliński, poseł zakroczymski⁴³, znany z poglądów opozycyjnych⁴⁴. Protesto-

³⁸ Ignacy Potocki do S.S. Potockiego, Warszawa 13 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 388.

³⁹ Stanisław August do F. Bukatego, 14 V 1791, [w:] *Ostatnie lata...*, s. 189–190.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 190.

⁴¹ Gazeta pisana, z Warszawy, 25 V 1791, BK, k. 43.

⁴² Druga część projektu o Sejmie wniesiona została pod obrady Izby na sesji 13 maja. W wyniku przeprowadzonej dyskusji Deputacja uzyskała czas, aby zająć się „poprawą reszty projektu o Sejmie”, jak to sformułowano w diariuszu. Por. *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 13 V.

⁴³ *Ibidem*, sesja z 16 V.

⁴⁴ J. D i h m, *op. cit.*, s. 17.

wał przeciwko jednomyślnemu przyjęciu ustawy Antoni Godlewski, poseł nurski, twierdząc, iż: „nie zgadzał się na przejście tego projektu”⁴⁵. Ostatecznie jednak wycofał swój sprzeciw i ustawa przyjęta została jednomyślnie⁴⁶.

Takie zakończenie debaty z 16 maja było, jak się wydaje, prostą konsekwencją wielce niekorzystnego dla opozycji głosowania tajnego na sesji z 12 maja. Można przypuszczać, że do przyjęcia zasady jednomyślności skłoniła opozycję po prostu presja konstytucjonistów pragnących uniknąć żmudnej procedury głosowania parlamentarnego w warunkach, gdy traciło ono sens z uwagi na ujawnioną słabość ugrupowania malkontenckiego. Niewykluczone jednak, że sytuacja ta wydawała się w miarę korzystna w ocenie samych opozycjonistów. Malkontenci, dążąc ze względów politycznych do storpedowania pokonstytucyjnych wysiłków ustawodawczych obozu reformy, zdawali sobie jednocześnie sprawę, że nie mają żadnych szans na skuteczne przeciwstawienie się przyjęciu nowego prawa sejmowego. W tej sytuacji, jak można przypuszczać, nie chcąc ujawniać wobec opinii publicznej ogromnej przewagi obozu konstytucyjnego, a tym samym unaoczniać własnej słabości, zdecydowali się na zmianę taktyki postępowania parlamentarnego, odwołując się do zasady jednomyślności. Opozycja zainteresowana była pomniejszeniem sukcesu zwolenników *Ustawy Rządowej*, tuszowaniem pokonstytucyjnego tryumfalizmu i, być może, skłonna była do tego dążyć właśnie pod osłoną zasady jednomyślności. Poza tym należy mieć na uwadze fakt, iż warstwa merytoryczna ustawy o Sejmie mogła, w gruncie rzeczy, zaspokajać jej wyobrażenia na temat republikańskich rozwiązań ustrojowych.

Rzecz znamieną, że w późniejszym okresie przywódcy obozu konstytucyjnego, przebywający na emigracji autorzy pracy o Konstytucji 3 maja, nie chcieli uznać ustawy o Sejmie za swoje dzieło. Rozgoryczeni klęską, poszukując jej winnych, wskazywali na opozycję polityczną: „stronników moskiewskich nową, bo konstytucyjną barwą przybranych”⁴⁷, jako tych, którzy rzekomo zainspirowali

⁴⁵ *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 16 V. W nieco innej wersji sprzeciw A. Godlewskiego podaje Diariusz Sejmu Wielkiego, sesja z 16 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 200v–201. A. Godlewski nie brał udziału w głosowaniu jawnym z 12 V. Por. Protokół głosowań z 12 V 1791 r., AGAD, ASC nr 19, k. 160.

⁴⁶ *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 16 V.

⁴⁷ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3go Maia 1791*, cz. II, Metz [właściwie: Kraków] 1793, s. 15. O propagandowym charakterze cytowanej pracy por. A. Z a h o r s k i, *Początki nowoczesnej propagandy politycznej w Polsce: O usta-*

ustawę sejmową, a ta winna być miała zasadniczej dekompozycji ustroju trzeciomajowego. Pisali więc o stronnikach moskiewskich, iż: „psuli, ile mogli, w szczególnych projektach, a niby do zasad konstytucyi stosownych, treść i samę konstytucyi istotę. Oczywiście było tego dowodem niesforne prawo *o sejmach*, wyłudzone naprzód w deputacyi, a potem na sejmie, od Kossakowskiego biskupa i kasztelana trockiego Platera”⁴⁸. Kontynuując swoje rozważania, stwierdzali: „Nie udał się zakrój Kossakowskiego i Platera, psucia w szczególnych projektach ogólnych konstytucyi prawideł. Opis tylko sejmu skażonym został nieczystym ich tchnieniem”⁴⁹. A więc, jak ujmowali to autorzy przywoływanej pracy, przywódcy opozycyjni z biskupem inflanckim Józefem Kossakowskim i kasztelanem trockim Kazimierzem Konstantym Platerem na czele, wyprowadzili na manowce cały skład prokonstytucyjnie zorientowanego Sejmu! Stwierdzenie wyjątkowo mało przekonujące⁵⁰.

Oczywiście, rola jaką odegrał w pracach Deputacji biskup Józef Kossakowski czeka jeszcze na opracowanie. Ustawa sejmowa powstawała jednak z inicjatywy konstytucjonistów i ich była przede wszystkim dziełem⁵¹. Można tu zauważyć, że sam biskup Józef Kossakowski, jako przewodniczący Deputacji Konstytucyjnej, odnosił się krytycznie do nowej ustawy sejmowej, pisząc: „Nie poj-

nowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go Maia, [w:] *Kultura polska a kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1987, s. 99–108.

⁴⁸ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji...*, cz. II, s. 15–16. Biskup J. Kossakowski nie wziął udziału w głosowaniu jawnym, a kasztelan K.K. Plater opowiedział się po stronie prawa sejmowego. Por. Protokół głosowań z 12 V 1791, AGAD, ASC nr 19, k. 157 i 158. Pomimo iż *Deklaracja Stanów Zgromadzonych* zakazywała „przewrotnego” tłumaczenia *Ustawy Rządowej (Deklaracja stanów zgromadzonych*, [w:] *Vol. leg.*, t. IX, s. 226) nie podjęto przecież żadnych prób ewentualnego zaskarżenia ustawy sejmowej czy poszczególnych jej zapisów, jako stanowiących ewentualny przejaw „przewrotności” jej rozumienia!

⁴⁹ *O ustanowieniu i upadku Konstytucji...*, cz. II, s. 18–19.

⁵⁰ Zaprezentowana przez emigracyjnych przywódców narodu wersja uchwalenia ustawy o Sejmie budzi zdumienie, praca ich autorstwa bowiem, o której tu mowa, chociaż posiadała charakter polityczno-propagandowy, to jednak na ogół trafnie, z pewną dozą prokonstytucyjnej tendencyjności, oddawała atmosferę zarówno obrad sejmowych, jak i tę panującą na prowincji szlacheckiej. W tym jednak przypadku w sposób drastyczny rozmijali się autorzy przywoływanej pracy z właściwą oceną rzeczywistości.

⁵¹ W. Szczygielski, *Rozważania na temat Sejmu Wielkiego (w 220. rocznicę inauguracji obrad)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2008, R. VII, nr 2, s. 49–50 i n.

muje jakim zapalem i jaka uwaga w przeszlym projekcie Sejmu i zamienionym juz w prawo konstytucyjne (wedlug terazniejszego stylu) umieszczono warunek na ministrów [...] Co rozumieja niektorzy byc prerogatywa narodowa, w moim widzeniu uwazam ja prerogatywa tronu⁵². Rzecz szla oczywiscie o mozliwosc odwoływania ministrów przez Sejm i desygnowania nowych kandydatów przez króla⁵³. Podobnie krytycznie, w związku z powyższym postanowieniem, ocenial ustawę o Sejmie, zdeklarowany opozycjonista Ignacy Moszczeński, poseł braclawski⁵⁴. Relacja biskupa Józefa Kosakowskiego daje świadectwo temu, iż nowe prawo sejmowe zawdzięczało swoje istnienie dużemu zaangażowaniu parlamentarzystów w przeforsowanie określonych zapisów, których on, jako przewodniczący Deputacji Konstytucyjnej, po prostu nie aprobował. Przeciwnicy *Ustawy Rządowej* wyraźnie wskazywali komu ustawa o Sejmie zawdzięcza swoje powstanie. Pokonstytucyjne ustawodawstwo jawilo się bowiem zdeklarowanym opozycjonistom, jako dalszy ciąg wydarzeń „rewolucyjnych”, zapoczątkowanych sesją trzeciomajową. Po uchwaleniu prawa o Sejmie, pisano: „Malkontenci sarkaja, mówia, iż rewolucja jeszcze nie ustala, iż to, co się dzieje jeszcze pod rewolucją się dzieje⁵⁵. W świadomości opozycjonistów pozostawala ustawa sejmowa znaczącym osiągnięciem zwolenników trzeciomajowej rzeczywistości. Jawila się jako ważne ogniwo w paśmie zaplanowanych przez konstytucjonistów sukcesów politycznych. W końcu maja pisano: „**W pośród tych zamachów** (podkr. – W.S.), Izba postępuje w swych czynnościach. Wkrótce materyja o Sejmie będzie utarta, po czym pójdą do urzędzenia Straży⁵⁶”.

Stanisław Małachowski tak mówił na sesji w dniu 17 maja 1791 r. o wysiłkach legislacyjnych parlamentarzystów, zwieńczonych uchwaleniem prawa o Sejmie: „Wczorajsza sesja [...] pamiętna będzie przez zadecydowanie jednomyślnością prawa o sejmach”.

⁵² Józef Kosakowski do S.S. Potockiego, Warszawa 17 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 401.

⁵³ Por. Z. Szczęska, *op. cit.*, s. 67–69.

⁵⁴ Ignacy Moszczeński do S.S. Potockiego, Warszawa 18 V 1791, BCz, rkps 3473, s. 403.

⁵⁵ Józef Rozan do S.S. Potockiego, Warszawa 18 V 1791, *ibidem*, s. 503.

⁵⁶ Józef Rozan do S.S. Potockiego, Warszawa 25 V 1791, *ibidem*, s. 497. Zapis autora listu o przyszłościowym „utarcie” ustawy sejmowej (choć uchwalona została przecież 12 i 16 maja) wynikał z oczekiwania na jej oblatowanie, które nastąpiło dopiero 28 maja (zapewne w wyniku żmudnych prac redakcyjnych).

Wpisywała się owa ustawa, jak można wnosić z kontekstu wystąpienia marszałka sejmowego, w nurt dokonań reformatorskich dzięki którym, jak mówił: „wzrosła do tego stanu Ojczyzna, iż się może w rzędzie z największemi państwami w Europie policzyć”⁵⁷. Pozytywnie oceniał nowe prawo sejmowe w szerszym pakiecie postanowień Sejmu, Julian Ursyn Niemcewicz, pisząc: „Spieszniejszym [...] krokiem szły od zaprzysiężenia konstytucji czyny sejmowe [...] Opisanie sejmów, Straży, Komisji Policji [...] słowem, zaniedbania tylu wieków naprawione w tym jednym sejmie”⁵⁸. Król, z oczywistą dozą aprobaty, pisał ogólnie o ustawodawstwie okołokonstytucyjnym: „Od 3-go maja sejm nie przestał urządzać wielu szczegółów następstw postanowienia w tym dniu powziętego”⁵⁹.

Ustawa o Sejmie spotkała się z życzliwym przyjęciem opinii publicznej. Pisano: „Po uchwaleniu sposobów sejmowania już Konstytucja nowego rządu stanęła na dobrym fundamencie”⁶⁰. Mówiono wprost, iż: „wszechwładztwo narodu zgromadzonego na sejmie” stawało się gwarantem społecznej akceptacji *Ustawy Rządowej*⁶¹. Umacniając suwerenność Sejmu sprzyjała ustawa procesowi jej unarodowienia. Konstytucja 3 maja zakorzeniała się w świadomości społecznej.

Podsumowując dotychczasowe rozważania można powiedzieć, że była ustawa sejmowa w 75% oddanych na nią głosów dziełem zdeklarowanych zwolenników Konstytucji majowej. Co więcej, analiza protokołu głosowania jawnego wskazuje, że było owo prawo sejmowe, w swej zasadniczej kanwie decyzyjnej, dziełem dosłownie tych samych parlamentarzystów, którzy na sesji trzeciomajowej przesadzili o przyjęciu *Ustawy Rządowej*. Przebieg sesji w dniu 12 maja daje świadectwo temu, że opozycja trzeciomajowa odniosła się do ustawy o Sejmie negatywnie. I tę konstatację odnieść by chyba należało również do sesji z 16 maja. Wprawdzie w końcowym tekście tejże ustawy, w wyniku jednogłośnego jej uchwalenia,

⁵⁷ *Dziennik Czynności Sejmu... 1791*, sesja z 17 V.

⁵⁸ J.U. Niemcewicz, *op. cit.*, t. I, s. 345–346.

⁵⁹ Stanisław August do Maurycego Głayre’a, 21 VI 1791, [w:] *Stanisław Poniatowski i Maurycy Głayre. Korespondencja dotycząca rozbiorów Polski*, wyd. E. Mot-taz, przekł. J. z Chmielowskich Baranowska, przejrzał S. Krzemiński, cz. II, Warszawa [1901], s. 118.

⁶⁰ *Gazeta pisana z Warszawy*, 31 V 1791, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, 1441/18, nr 46, k. 634v.

⁶¹ *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, t. I, Poznań 1870, s. 91.

tkwią również głosy opozycji trzeciomajowej, to jednak jej rolę widzieć można w biernym jedynie przypisaniu się do ustawy, lansowanej przez konstytucjonistów, w sytuacji gdy okazało się, że mało-kontenci nie mają najmniejszych szans na storpedowanie nowego prawa sejmowego. Pewna złożoność sytuacji polegała jednak na tym, iż charakter ustawy, akcentującej suwerenność Sejmu, sytuował ją w kanonie wartości republikańskich, które rzeczywiście mogły być bliskie wielu opozycjonistom.

Nawiązując do zaprezentowanego na wstępie niniejszych rozważań sformułowania Władysława Smoleńskiego, można powiedzieć, że analityczne badania dotyczące sesji z 12 maja w pełni potwierdzają obserwację autora o republikańskich skłonnościach zbiorowości parlamentarnej zaangażowanej w proces uchwalania ustawy sejmowej. Uwolnić by jednak należało owo sformułowanie od nazbyt pejoratywnych skojarzeń, jakie zasugerował autor, a stawianie przysłowiowego znaku równości, jak czyni to Władysław Smoleński, pomiędzy zapatrywaniem republikańskimi zwolenników *Ustawy Rządowej* i zagorzałych opozycjonistów, wydaje się zabiegiem wielce wątpliwym. Dzieła, o którym mowa, dokonywał najbardziej zaangażowany w proces reformy odłam zbiorowości szlacheckiej, który w procesie kształtowania nowego modelu państwa uwalniał przecież republikanizm od takich jego skrajności, jak wolna elekcja, wiążący charakter instrukcji czy dozorcze jedynie uprawnienia władzy rządowej typu Straży. I o tym należy pamiętać. Oczywiście, nowe prawo kształtowało swoiście pojmowany Sejm udzielny⁶² z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Ale podnosząc ten problem należy jednak mieć na uwadze fakt, jak wielkie zmiany zachodziły w zapatrywaniach szlacheckich na rolę Sejmu w toku toczących się prac parlamentarnych. Gdy jeszcze w początkach obrad, u schyłku 1788 r., rzecz szła o zastąpienie Rady Nieustającej Sejmem nieustającym, rządzącym, a więc łączącym władzę ustawodawczą z wykonawczą, to omawiana ustawa z 12 i 16 maja 1791 r. wpisywała już Sejm w monteskiuszowską zasadę podzielnosci władzy, wprowadzając spaczoną przez zwinięcie wzajemnej między władzami równowagi, ale przecież wyodrębniającą formację władz wykonawczych z decyzyjnymi uprawnieniami organu rządowego typu Straży. Być może należało by mówić, iż nowe prawo o Sejmie osłabiało co nieco, tak bliską Stanisławowi Augustowi, wizję państwa monarchii konstytucyjnej,

⁶² Do pojęcia tego odwołuje się B. Leśnodorski, *op. cit.*, s. 307.

kładąc podwaliny pod bliższy ogółowi szlacheckiemu model państwa w postaci monarchii parlamentarnej czy konstytucyjno-parlamentarnej, z wiodącą w nim rolą Sejmu⁶³.

⁶³ E. Rostworowski, *Republikanizm polski i anglosaski w XVIII wieku*, „Miesięcznik Literacki” 1976, R. XI, nr 8, s. 99, 103.

Anglia lat 1660–1685. Władza, polityka i społeczeństwo

Śmierć Olivera Cromwella w roku 1658 wkrótce unaoczniała elicie władzy, którą formalnie tworzył Parlament kadłubowy i armia, że dla skutecznego rządzenia konieczny jest kompromis pomiędzy tymi siłami. „Kadłub” i wojsko darzyły się wzajemną niechęcią, ale początkowo obie siły były zgodne w dwóch kwestiach: uważano, że restauracja Stuartów i powołanie na tron Karola II jest na razie niewykonalne i że niezbędne jest zaspokojenie pretensji finansowych wojska, coraz mocniej buntującego się przeciwko dowódcom. Wkrótce parlament, który nie osiągnął porozumienia z generałami, został przez nich rozpuśćony. Warunki życia w miastach i na wsi pogarszały się, aktywizowali się wszyscy krytycy pogłębiającego się chaosu. Coraz częściej zabierali głos religijni radykałowie, wydawałoby się skutecznie (z wyjątkiem może kwaków) uciszeni przez wojskowych. Wkrótce głównym rozgrywającym stał się generał George Monk. Niedługo, ponownie zwołany, Parlament kadłubowy na żądanie Monka przywrócił do swego grona posłów z Długiego Parlamentu. Miał on przygotować nowe wybory, a następnie się rozwiązać. Już wówczas większość posłów chciała rokowań z przebywającym w Holandii Karolem Stuartem. W kwietniu 1660 r. zgromadzenie posłów, zwące się zjazdem (konwencją), stwierdziło, że należy zaprosić króla do powrotu¹. Armia Nowego Wzoru została na razie zmniejszona do 28 342 ludzi. Wkrótce dokonana się jej dalsza redukcja.

¹ G. Davies, *The Restoration of Charles II 1658–1660*, Oxford 1955, *passim*; G. Holmes, *The making of a Great Power. Late Stuart and early Georgian England 1660–1722*, London 1995, s. 3 i n.

Warunki powrotu, jak wiadomo, były dość jasne, wątpliwości miała rozwiązać wydana przez króla *Deklaracja z Bredy*, mająca zadowolić większość polityków i umiarkowanej opinii publicznej. Król zresztą sygnował objęcie swą łaską również protestanckich dysydentów, co nie było w smak elicie politycznej traktującej ich jako czynnik w ogromnym stopniu przyczyniający się do destabilizacji struktur państwa. Natomiast Kościół episkopalny musiał być przywrócony, będąc – podobnie jak instytucja monarchii – podstawowym elementem systemu władzy opisywanego jako „uosabiający dla ludu system wartości, do których odnosili swe życie”. Rekonstrukcja systemu władzy musiała mieć, podobnie jak poprzednio jego zburzenie, implikacje religijne. Pozostawał jednak problem religijnych nonkonformistów, przede wszystkim umiarkowanych purytan – prezbiterian, niezwykle wpływowych w Konwencji, która ogłosiła się w pełni legalnym parlamentem.

Przywrócenie monarchii i dość umiarkowana polityka Karola II miała przekonać wszystkich, że tworzący się nowy układ relacji pomiędzy królem i parlamentem będzie oparty generalnie także na kompromisie w sprawach religijnych. Rozwiązanie innych spraw wydawało się relatywnie prostsze. Natomiast stosunek do Kościoła anglikańskiego, purytan i innych nurtów religijnych oraz katolików mógł stać się w krótkim czasie przedmiotem sporu religijnego, a zarazem politycznego, mogącego rozsądzić ramy kompromisu politycznego, bez którego groziłby powrót do zaburzeń i wojny domowej. Tego, podobnie jak niedawnych rządów generał-majorów powszechnie się obawiano zarówno na wsi, jak i w miastach. Na razie próby porozumienia pomiędzy anglikanami a prezbiterianami (konferencja w Worcester House) nie dały rezultatów wobec oporu w parlamencie, a autorytet biskupów anglikańskich i w ogóle strzegących kwestii religijnych, u wielu obserwatorów sceny politycznej był postrzegany sceptycznie. Znamienne były spostrzeżenia Samuela Pepysa stwierdzającego w październiku 1660 r., że „religia nie jest niczym jak humorem, a estyma w jakiej ją mamy, przemija, tak jak i wszystkie rzeczy”, biskupów wychodzących z Opactwa Westminsterkiego opisywał jako „cudaków”, na których niewiele pa-trzyło „z jakąkolwiek miłością czy respektem”². Styczniowe londyń-

² *Dziennik Samuela Pepysa*, wybór, przekł. i przyp. M. Dąbrowskiej, t. I, Warszawa 1978, s. 112–113. W następstwie wydarzeń z lat 1640–1660 podziały religijne traktowano, jak się wydaje, mniej serio w życiu prywatnym. Żona Pepysa była katoliczką. Mimo to wyrażał on w grudniu 1668 r. radość z tego, że wybiera

skie rozruchy wszczęte w roku 1661 przez ludzi Kościoła Piątej Monarchii pod wodzą Thomasa Vennera zostały stłumione. Od nowego parlamentu, nazwanego „parlamentem kawalerów”, który zebrał się z początkiem maja 1661 r. oczekiwano zdecydowanej polityki w obawie przed spiskami zwolenników republiki i religijnych radykałów. Oddziaływało to na postawy nowo wybranych posłów, przyczyniając się do usztywnienia stanowiska wobec nonkonformistów. Z drugiej strony ułatwiała królowi odgrywanie roli człowieka starającego się stawać ponad podziałami religijnymi i unikającego skrajności w tych materiach. Kolejna konferencja anglikańsko-purytańska, rozpoczęta w kwietniu 1661 r., ostatecznie rozeszła się w lipcu tego roku bez podjęcia uchwał, a inicjatywa Izby Lordów, zmierzająca do przyznania większych uprawnień katolikom, nie zyskała większości³. Wszystko to sprawiło, że przywrócenie Episkopatu wydawało się kończyć budowę struktur kościelnych opartych na dawnym fundamencie wiary, prawa i porządku. Powrót do czasów sprzed roku 1642 nie był jednak w pełni możliwy, gdyż zbyt wiele zmian w świadomości zbyt wielu ludzi powodowało inne niż w pierwszej fazie konfliktu w latach czterdziestych zachowania indywidualne przekładające się na odniesienia do konfliktów politycznych i religijnych sporów. Dostrzegał to główny doradca Karola II Edward Hyde Clarendon, który pisał, że wielość sekt nonkonformistycznych zmieniła postrzeganie różnic między ludźmi, niszcząc trwale elementy społecznej hierarchii⁴. Byłaby to więc jakby inna jakościowo społeczna mobilność, kontestująca dawną hierarchię.

Parlament kawalerów nie mógł być jednak widownią religijnych dysput i zbyt ostrych sporów, gdyż z natury swej musiał się opowiadać za kontynuacją przeszłości, z nawiązywaniem do rozwiązań znanych od dawna, do swoistej „politycznej Arkadii”. Musiał, choćby werbalnie, opowiadać się za dawnym ładem w imię zabezpieczenia porządku i poszanowania dawnych praw. Temu miała służyć doraźna gra i strategia polityczna na nadchodzące lata. Było to tym łatwiejsze, że arystokracja, szlachta, a także warstwy średnie i niższe pragnęły bezpieczeństwa. Początkowo więc nie

się z nim do kościoła, stwierdzając „wierzę zaiste, iż jest bogobojna i szczerze prawowierna, jednak widzę, że nie jest snadź tak srogą katoliczką, aby nie chciała pójść ze mną do kościoła, co mnie cieszy”. Cyt. za: *ibidem*, t. II, s. 399.

³ G. Holmes, *op. cit.*, s. 3.

⁴ „All Relations were confounded by the several Sects in religion, which discountenanced all Forms of Reverence and respect”. Por. Ch. Hill, *Puritanism and Revolution*, London 1962, s. 209–210.

były to dobre czasy dla politycznych i społecznych eksperymentatorów.

We wczesnych latach rządów, za eksperymentatora, rzecznika „nowego”, można by prędzej uznać Karola II Stuarta, człowieka o szerokich horyzontach, twardego i przebiegłego polityka, ale zwoleńnika umiaru, który nie upierał się, że jego pomysły muszą być zawsze realizowane, ale twardo, umiejętnie, bronił swych racji, choćby w czasie kryzysu ekskluzyjnego. Wiedział jednak, do jakiego punktu może powiększać determinację swych poddanych w sprawach religijnych i wszelkich innych. Był ostrożny, tym bardziej że Parlament kawalerów, z którym dzielił rządy przez większość swego panowania, był wobec niego zasadniczo nieufny i nie miał np. ochoty na finansowanie stałej armii pozostającej w ręku królewskim (Armia Nowego Wzoru została, jak wiadomo, ostatecznie rozwiązana; zresztą w nowej, politycznej rzeczywistości jej utrzymanie było niemożliwe). Król dysponował w roku 1661 ograniczoną liczbą 3000 żołnierzy piechoty i kawalerii.

W marcu 1662 r. parlament zaaprobował anglikański *Modlitewnik* w lekko poprawionej wersji. Dla sekciarzy nie była to dobra nowina. W tymże roku uchwalono *Akt o Jedności Wiary*, którego celem było pozbycie się prezbiteriańskich pastorów wprowadzonych wcześniej na parafie. Rzeczywiście usunięto około 20% pastorów, a resztę skutecznie zastraszone, choć nie zdołano wyeliminować zjawiska różnych form praktyk religijnych. Za najgroźniejszych uznano kwakrów, i to przeciwko nim skierowany był *Akt o Konwentykłach* z 1670 r.⁵ Stąd wynikało widzenie odstępstwa od anglikanizmu jako raczej przejawu politycznego niezadowolenia niż autentycznego poszukiwania prawdziwej drogi do zbawienia. Niezależnie od tego, czy taki pogląd uznamy za w pełni słuszny, różnice postrzegania podziałów religijnych w porównaniu z czasami wojny domowej wydają się istotne. Korona, kładąc nacisk na „powrót do normalności”, stwarzała warunki do spokojnego konsumowania zdobyczy z czasów wojny domowej. Dotyczyło to nie tylko posiadaczy ziemskich, obojętne dawnych czy nowych, ale także zamożniejszych rzemieślników, nie mówiąc o kupcach i przedsiębiorcach. Stąd dążenie Karola II w pierwszych latach panowania do minimalizowania ostrych konfliktów politycznych, przynajmniej tak długo, jak było to możliwe⁶. Gdy np. zorientował się, że pewna sympatia,

⁵ J. Miller, *Stuartowie*, Warszawa 2008, s. 159–162.

⁶ *I d e m*, *After the Civil Wars*, London 2000, s. 105.

którą okazywał irlandzkim katolikom budzi bardzo silny opór parlamentu, natychmiast się z niej „wycofał”, nie robiąc niczego, co wzburzyłoby opinię protestancką. Ale tam, gdzie nie budziło to poważniejszych kontrowersji, szczególnie w pierwszym okresie panowania, a więc w czasach, gdy był postrzegany przez elity znacznie życzliwiej niż pod koniec rządów, starał się rządzić nie przejmując się zbyt parlamentem. Było to możliwe, gdyż dysponował sprawną administracją finansową, a na początku panowania przyznano mu dochody mające przynosić milion dwieście tysięcy funtów. Był więc niezależny. Wystarczało to w czasach pokoju, natomiast zaangażowanie się Korony w aktywne działania na arenie międzynarodowej już od samego początku stwarzało kryzysową sytuację, bardzo utrudniając relacje między władcą a parlamentem, ułatwiając natomiast działanie tym, którzy politykę zagraniczną traktowali jako doskonały punkt wyjścia do totalnej krytyki Stuartów, prowadzonej z użyciem wszelkich argumentów, także religijnych. W nowej, dynamicznie się rozwijającej sytuacji Anglii, po traktacie z Francją podpisanym w Dover w 1670 r., krytyka nie była widoczna, ale szczególnie mocno pęknięcie w opiniach na temat działań Stuartów ujawniło się w latach 1672–1673. Było to związane z oceną polityki zagranicznej Karola, rzeczywiście niezręcznej i nieskutecznej, choć z drugiej strony był on pozbawiony finansowego wsparcia parlamentu. Dlatego Karol II próbował dokonać pewnego otwarcia w stronę katolików i nonkonformistów wydając w 1672 r. *Deklarację o Tolerancji Religijnej* w związku z rozpoczęciem wojny z Holandią. Skłoniło to wielu do zaostrzenia ataków na Karola i Jakuba, ks. Yorku, oskarżanych o zamiar wprowadzenia katolicyzmu i „samowoli swych rządów” (w domyśle absolutyzmu). Było jasne, że parlament przyzna subsydia wojenne, ale za cenę anulowania wspomnianej deklaracji. Król ustąpił, zresztą w obliczu klęski w wojnie holenderskiej, akt tolerancyjny został odwołany, a w jego miejsce w 1673 r. uchwalono *Akt o Przysiędze*. Na jego mocy wszystkie osoby zajmujące urzędy musiały przyjąć komunię w obrządku anglikańskim i opowiedzieć się m.in. w szczególności przeciwko dogmatowi o przemianie chleba i wina w czasie Eucharystii w ciało i krew Chrystusa. Celowo zmuszano w ten sposób katolików do opuszczenia urzędów cywilnych i wojskowych. Najważniejszą ofiarą tego aktu był książę Jakub (jak wiadomo już wówczas katolik), który opuścił stanowisko lorda admirała. Karol natomiast dostał pieniądze, ale doraźnie zapłacił za to bardzo wysoką cenę polityczną, gdyż uważano odtąd, że jest skłonny do wprowadzenia „papi-

stowskich” rządów. Wojna z Holandią szła zresztą, jak wiadomo, źle, kolejne subsydia parlamentu mogły oznaczać wzmocnienie jego kontroli nad poczynaniami króla. Najistotniejsze, że niepowodzenia polityczne warunkowały ograniczenie pola manewru Korony w sprawach wewnętrznych, ale to głównie podejrzenia, że król wraz z bratem zamierzają przywrócić katolicyzm, blokowały większość inicjatyw politycznych dworu. Polityczny pat owocował dalszym wzrostem napięcia pomiędzy dworem a parlamentem u schyłku lat siedemdziesiątych.

W takiej atmosferze pojawił się Titus Oates ze swymi rewelacjami o papistowskim spisku na życie króla. Sprawa ta jest zbyt dobrze znana, aby ją po raz kolejny przywoływać, miała jednak bardzo poważne następstwa polityczne, tym bardziej że złe relacje między dworem a parlamentem spowodowały lawinę plotek rozprzestrzenianych w ulotnych drukach o tym, że armia zebrana przez króla przeciwko Francji umożliwi wprowadzenie absolutyzmu w Anglii. Żartowano i plotkowano, że Izba Gmin chce wojny bez armii, a dwór chce armii bez wojny⁷. Choć Karol II rozegrał sprawę Oatesa bardzo zręcznie, nie przysłużyła się ona na dłuższą metę księciu Yorku. Kraj wkroczył w tzw. kryzys ekskluzyjny (luty 1679 – marzec 1681). Ten rzeczywiście poważny kryzys polityczny, niezależnie od jego implikacji w polityce wewnętrznej i zagranicznej, ułatwił bardzo silną artykulację tendencji utożsamiających protestantyzm z oporem przeciwko wszelkiej samowoli, przede wszystkim (ale nie tylko) płynącej bezpośrednio z dworu. Nie udało się jednak opozycji wykluczyć Jakuba jako pretendenta do tronu, król trzykrotnie rozwiązał parlament. Najważniejsza była wyraźna kryształizacja opinii publicznej wokół sprawy stosunku do pochodzenia i natury władzy królewskiej oraz jej zakresu. Kwestia katolickiej sukcesji nabierała zdumiewającego wydźwięku. J. Miller zwraca uwagę, że nawet gdy anglikańskie duchowieństwo broniło prawa Jakuba do tronu wynikającego po prostu z urodzenia, było krytykowane jako „papiści w przebraniu” i „zwolennicy papizmu”⁸. Każde napięcie ożywiało więc stare „kalki” i stereotypy, które w jakimś stopniu odzwierciedlały rzeczywiste zagrożenia i podziały.

Król jednak poradził sobie z kryzysem bardzo dobrze. Jeżeli czynił ustępstwa, to w drugorzędnych sprawach. Zresztą zawsze

⁷ Dokładny opis spisku i jego konsekwencji daje D. Ogg, *England in the Reign of Charles II*, vol. II, Oxford 1955, s. 559–619; J. Miller, *Stuartowie...*, s. 181 i n.

⁸ J. Miller, *Stuartowie...*, s. 183.

sprawiał wrażenie, mylące przeciwników, że jest skłonny w dużym stopniu liczyć się z ich zdaniem. Nie użył siły, ale nie pozwolił odebrać sobie istotnych prerogatyw dotyczących przede wszystkim prawa mianowania sędziów, oficerów i wykorzystując zresztą bardzo ważne prawo kontroli aparatu prawnego, obsadzał go swymi ludźmi⁹. Król miał wojsko wokół stolicy, a milicja londyńska była wobec niego lojalna. Nie było warunków do rozpętania wojny domowej, bo zbyt świeże były wspomnienia z lat rewolucyjnych. Na platformach wożono jezuitów z krwawymi sztyletami, rozwiązały zakonnice, „papistowskich spiskowców”, „papistów w przebraniu” i „papieża”, którego kukłę palono (listopad 1679 – listopad 1680). Służyło to przede wszystkim wzmacnianiu procesów identyfikacyjnych zwolenników i przeciwników Stuartów, ale nie prowadziło do decydującego starcia o władzę, do którego rozważania na temat władzy królewskiej miały być wstępem. Podział opinii był już jednak zjawiskiem trwałym, w jakimś sensie „zakodowanym” w dyskursie publicznym, szczególnie gdy dotyczył on osoby i przyszłości Jakuba – następcy tronu, ale w gruncie rzeczy wszystkich spraw publicznych. Dyskusja na każdy temat stawała się od razu sporem do szpiku kości politycznym, ze sporą domieszką demagogii. W tej sytuacji Karol II mógł liczyć na poparcie środowisk bojących się nadmiernego rozhuśtania nastrojów w kraju i skłonnych szukać w monarchii obrońcy naturalnego ładu i porządku. Należeli do nich, jak wiadomo, ludzie, których coraz częściej zwano, zrazu pogardliwie, torysami¹⁰. Tendencje te nasiliły się jeszcze w roku 1683 po odkryciu tzw. Spisku Domu Zbożowego, kiedy to miano rzekomo zamordować Karola i Jakuba w drodze z Newmarket do Londynu. Algernona Sidneya i lorda Williama Russella stracono pod zarzutem zdrady stanu. Korona pokazywała, że ma środki, aby zniszczyć swoich przeciwników¹¹. W czerwcu 1683 r. City otrzymała królewski zarząd komisaryczny. Londyn nie ochronił swej karty praw miejskich.

W październiku 1684 r. Karol II i Jakub wizytowali oddziały szkolone w Putney. Propaganda torysowska tryumfalnie głosiła

⁹ M. Markiewicz, *Absolutyzm – wymysł historyków czy rzeczywistość w Anglii Jakuba II i Francji Ludwika XIV*, „Studia Historyczne” 1993, R. XXXVI, z. 4, s. 458–460.

¹⁰ Relacja o partiach politycznych w momencie wstąpienia na tron Jerzego I w roku 1714 por. A. Link-Lenczowski, W. Magdziarz, A. Sowa, *Historia powszechna 1648–1789. Wybór tekstów źródłowych*, Kraków 1976, s. 73–75.

¹¹ D. O g g, *op. cit.*, s. 620–656.

wówczas w pamfletach, że Korona obecnie dysponuje stałą armią, aby mieć obronę przed wigami, ich stronnikami i siejącymi niezgodę¹².

Podziały religijne okresu Restauracji, sięgające czasów wcześniejszych, kształtując ludzkie zachowania wobec współczesnych wyzwań, stały się czynnikiem określającym zachowanie jednostek i grup w obliczu konkretnych politycznych wydarzeń. W jakimś zakresie (trudno dokładnie określić mechanizm takiej przemiany) odniesienia do religii i religijnych podziałów coraz częściej stawały się artykulacją sporów czysto politycznych. Jeszcze długo jednak dyskurs polityczny spowijała religijna szata, stająca się coraz częściej swego rodzaju konwencją, ale ważną dla jego uczestników. Decydujące znaczenie miała zdolność Korony, wykazywana w latach 1681–1685, do mobilizacji swoich zwolenników w imię hasła „powrotu do normalności”, zachowania zdrowego rozsądku i „prawdziwej religii”. Im bardziej radykalizowali się wigowie, snując różne konspiracyjne plany, tym łatwiej było Stuartom ukazywać ich jako nieodpowiedzialnych polityków. Co ważniejsze, było to doraźnie działanie skuteczne¹³.

¹² J. Miller, *Stuartowie...*, s. 186–192; D. Ogg, *op. cit.*, s. 656.

¹³ T. Harris, *Restoration. Charles II and his Kingdoms 1660–1685*, London 2006, s. 416–417; R. Hutton, *Charles the Second. King of England, Scotland and Ireland*, Oxford 1989, s. 405–445.

Od liberała do despoty. Ewolucja postawy Gustawa III w latach 1771–1792

Gustaw III był bez wątpienia jednym z najwybitniejszych władców Szwecji panujących w XVIII stuleciu. Jego osobowość, podobnie jak stało się to w przypadku Karola XII, odcisnęła wyraźne i silne piętno na dziejach tego kraju. Najstarszy syn Adolfa Fryderyka (króla Szwecji w latach 1751–1771) i Ludwiki Ulryki pruskiej przyszedł na świat w dniu 24 stycznia/4 lutego 1746 r. w Sztokholmie. Od najmłodszych lat był mocno związany z matką, która w znacznym stopniu przyczyniła się do ukształtowania osobowości syna. Po rodzinie Hohenzollernów mały książę odziedziczył też większość cech swojego charakteru. Przez całe życie był bowiem niezwykle gwałtowny, impulsywny, porywczy i nerwowy. Został przez naturę wyposażony w niezwykle bujną wyobraźnię. Jego umysł zawsze był wypełniony tysiącami projektów i sprawiał, że Gustaw nigdy nie mógł długo usiedzieć w jednym miejscu. Zawsze był w ruchu, trawiony wieczną gorączką działania i ciągłym niepokojem duszy. Nic nie było w stanie przykuć jego uwagi na dłużej. Jedną z dominujących cech jego charakteru była natomiast wierność i szczerłość wobec przyjaciół. Dość szybko nauczył się jednak ukrywać swoje prawdziwe uczucia, początkowo w obawie przed surową i despotyczną matką, później zaś ze względu na docierające także na dwór królewski echa intryg politycznych i gwałtownych walk partyjnych. To zamknięcie się w sobie i skrywanie przed otoczeniem własnych sekretów dało nawet jednemu z biografów Gustawa asumpt do stwierdzenia, iż nigdy nie mówił on prawdy i nigdy nie zdejmował maski, nawet przed samym sobą¹.

¹ Por. E. Lönnroth, *Gustavus III of Sweden: the Final Years. A Political Portrait*, [w:] idem, *Scandinavians. Selected Historical Essays*, Göteborg 1977, s. 101; B. Hennings, *Gustav III*, [w:] *Svenskt Biografiskt Lexikon* [dalej: SBL], Bd XVII,

Niewątpliwym szczęściem Gustawa był fakt, że od najwcześniejszego dzieciństwa pozostawał on pod wpływem wybitnych nauczycieli i gubernatorów (Carl Gustaf Tessin, Olof von Dalin, Carl Fredrik Scheffer, Samuel Klingerstierna). Co prawda mały książę był uczniem bardzo niesystematycznym i nie przykładał się zbyt do nauki w dziedzinach, które go nie interesowały, ale za to wiele czasu poświęcał na studia historyczne i naukę języka francuskiego. Język ten opanował z czasem w sposób wręcz znakomity, aczkolwiek dysleksja, na którą cierpiał, sprawiła, że przez całe życie pozostawał na bakier z zasadami obowiązującej w nim ortografii. Bardzo wcześnie zaczął też Gustaw zdradzać głębokie zainteresowanie literaturą, teatrem i sztukami plastycznymi, co wiązało się niewątpliwie z rozbudzeniem przez kolejnych gubernatorów jego, odziedziczonych po matce, skłonności estetycznych. Już jako następca tronu (został nim w 1751 r.) został też gruntownie przygotowany do objęcia rządów w państwie. Obok praktycznego zapoznania się z działaniami armii i floty (aczkolwiek *riksdag* odmówił mu zezwolenia na studia wojskowe w armii jego wuja – Fryderyka II, upatrując w tym zagrożenie dla szwedzkiej konstytucji), poprzez uczestnictwo w obradach senatu (Rady Państwa) królewicz poznał też zasady funkcjonowania administracji państwowej. Początkowo związany był uczuciowo z partią „czapek”. Na *riksdagu* 1762 r., pod wpływem Carla Fredrika Scheffera, zbliżył się jednak do stronnictwa „kapeluszy”, rozluźniając stopniowo swoje związki z „czapkami”. 5 kwietnia 1762 r. oficjalnie zakończono formalną edukację następcy tronu Szwecji, uznając pełnoletnim szesnastoletniego wówczas *kronprinsa*².

Stockholm 1967–1969, s. 458–459; G. v. Proschwitz, *Introduction*, [w:] *Gustave III par ses lettres*, ed. G. v. Proschwitz, Stockholm–Paris 1986, s. 12–13; Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000, s. 35; idem, *Edukacja oświeconego księcia. Wychowanie i wykształcenie szwedzkiego następcy tronu, królewicza Gustawa (późniejszego Gustawa III)*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2005, s. 261–263.

² Por. B. Hennings, *Gustav III som kronprins*, Uppsala 1935, s. 20–49, 50–98, 143 i n., 159–184, 270 i n., 308–349; eadem, *Gustav III. En biografi*, Stockholm 1957, s. 12–38; eadem, *Gustav III...*, s. 458–459; G. v. Proschwitz, *op. cit.*, s. 15; B. Sallnäs, *Tessin Carl Gustaf*, [w:] *Svenska Män och Kvinnor. Biografisk Uppslagsbok* [dalej: *SMoK*], Bd VII, Stockholm 1954, s. 491; O. Sylwan, *Dalin von Olof*, [w:] *SBL*, Bd IX, Stockholm 1931, s. 50–65; H. Ehrencrona, *Scheffer Carl Fredrik*, [w:] *SMoK*, Bd VI, Stockholm 1949, s. 542; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 35–36; idem, *Edukacja...*, s. 263–274. Por. też idem, *W cieniu*

Matka i obaj gubernatorzy (Tessin i Scheffer) sprawili, że Gustaw wychowany został w duchu francuskim. Interesował się literaturą i filozofią francuskiego oświecenia. Wiele czytał. Posiadał ogromną bibliotekę, do której sprowadzał najnowsze wydawnictwa. Ambasador Szwecji w Paryżu – Gustav Philips Creutz utrzymywał z księciem regularną korespondencję dotyczącą spraw kulturalnych i przysyłał mu kolejne tomy *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*. Warto również zaznaczyć, że absolutystyczne przekonania Gustawa formowały się m.in. pod wpływem francuskich fizjokratów (ich dzieła podsunął mu do czytania Carl Fredrik Scheffer), którzy za najwłaściwszą formę rządów uznawali właśnie „oświecony despotyzm”. Szczególnie lektura książki Pierre’a Paula Merciera de la Rivière pt. *L’ordre actuel et essentiel des sociétés politiques* wywrzeć miała wielki wpływ na ukształtowanie się poglądów politycznych Gustawa. Z kolei lektura *Henriady* Woltera i tragedii klasyków francuskich przyczyniła się w istotnym stopniu do ukształtowania gustów literackich młodego księcia. Fascynacja Francją i jej kulturą sprawiła, iż Gustaw z większą łatwością posługiwał się językiem francuskim niż szwedzkim. Tak w odniesieniu do jego zainteresowania kulturą francuską, jak i jego miłości do samej Francji, można porównać Gustawa z jego wujem Fryderykiem II pruskim i z jego starszą kuzynką, cesarzową Katarzyną II (matka władczyni Rosji, Joanna Elżbieta była rodzoną siostrą Adolfa Fryderyka, ojca szwedzkiego następcy tronu), z tym jednak zastrzeżeniem, że frankofilia Gustawa była, jeśli już nie bardziej szczerą, to przynajmniej bardziej stałą. Zapatrzone we wzory wersalskie, rozczytujący się w dziejach panowania królów Francji – Henryka IV i Ludwika XIV, podziwiający dokonania Gustawa Wazy, Karola XII i – przede wszystkim – Gustawa II Adolfa, szwedzki *kronprins* konsekwentnie dążyć też będzie do znacznego wzmocnienia władzy królewskiej we własnym kraju. Jego ścisłe związki polityczne z Francją datują się jednak dopiero na okres *riksdagu* 1765–1766 r., kiedy to nastąpiło definitywne zerwanie dworu królewskiego z partią „czapek”³.

rosyjskiego imperium. Zarys dziejów wewnętrznych i polityki zagranicznej Szwecji w latach 1718–1751, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia historica 69, 2000, s. 5–36; oraz i d e m, *Partia „czapek” i początki liberalizmu w Szwecji*, [w:] *Liberalizm w Europie*, red. E. Wiśniewski, Łódź 2008, s. 21–39.

³ Por. B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 80; A. Geffroy, *Gustave III et la cour de France. Sui vi d’une étude critique sur Marie-Antoinette et Louis XVI apocryphes*, t. I, Paris 1867, s. 74–101; R.N. Bain, *Gustavus III and his Contemporaries 1746–1792. An Overlooked Chapter of Eighteenth Century History*, vol. I,

Decyzje dworu sztokholmskiego w sprawie reorientacji swojej polityki wewnętrznej zbiegły się w czasie z pojawieniem się nowych planów politycznych w stolicy Francji. Jedną z dróg wiodących do wzmocnienia pozycji dworu wersalskiego na Północy miało się stać bowiem przywrócenie międzynarodowego znaczenia Szwecji poprzez restytucję silnej władzy królewskiej w tym kraju. W tej sytuacji król Lewicz Gustaw, snujący marzenia o wzmocnieniu pozycji korony, mógł liczyć na zdecydowane poparcie ze strony Ludwika XV, tym bardziej że w kwietniu 1766 r. zapadła w Wersalu decyzja o wzmocnieniu korony szwedzkiej kosztem obu stronnictw parlamentarnych. W marcu 1768 r. książę Gustaw pod wpływem zachęt płynących z dworu wersalskiego sporządził projekt nowej, monarchistycznej konstytucji. W maju tego samego roku Adolf Fryderyk, naciskany przez syna, w osobistym liście poprosił francuskiego ministra spraw zagranicznych (był nim Etienne François ks. de Choiseul) o przysłanie do Sztokholmu nowego dyplomaty (dotychczasowy ambasador – baron de Breteuil, nie cieszył się zaufaniem rodziny królewskiej) z pełnomocnictwami do działania w duchu monarchistycznym. Prośba króla Szwecji została rzecz jasna życzliwie przyjęta na dworze Ludwika XV. Instrukcja dla nowego ambasadora Francji w Sztokholmie – François Charlesa de Raimond hr. de Modène wprost zalecała mu dbałość o przyjaźń króla Szwecji i jako pożądane z punktu widzenia interesów Wersalu wskazywała „zjednoczenie wszystkich atrybucyj władzy naczelnej w osobie króla ponad wszystkimi działami administracji”⁴.

Po swoim przyjeździe do Sztokholmu hrabia de Modène stał się szybko powiernikiem i najbliższym współpracownikiem następcy szwedzkiego tronu. Ten ostatni postanowił wykorzystać narastający kryzys wewnętrzny do przeprowadzenia monarchistycznego za-

London 1894, s. 13–27; 35–40, 216–220; H.A. Barton, *Gustav III of Sweden and the Enlightenment*, „Eighteenth Century Studies. An Interdisciplinary Journal”, vol. VI, No 1, Berkeley (University of California) 1972–1973, s. 1–5; G. v. Proschwitz, *op. cit.*, s. 9; N. Forsell, *Gustav III:s politiska debut. Bidrag till belysning av 1766–1769 års kris i Sveriges historia*, „Personhistorisk Tidskrift”, Bd XXI, 1920 [druk: Stockholm 1921], s. 111–131; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 36–37; *idem*, *Edukacja...*, s. 274–275.

⁴ Por. W. Konopczyński, *Polska a Szwecja. Od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795*, Warszawa 1924, s. 194; W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, t. I, Kraków 1891, s. 54; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 48–53; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 45; H.A. Barton, *op. cit.*, s. 4; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 38; *idem*, *Edukacja...*, s. 276–277.

machu stanu. 12 grudnia 1768 r. następca tronu odczytał przed Radą Państwa (*riksråd*) deklarację królewską zawierającą protest przeciwko dalszemu ograniczaniu władzy monarszej. Książę Gustaw żądał także w imieniu ojca natychmiastowego zwołania *riksdagu*. Wobec odmowy zdominowanej przez „czapki” Rady, 15 grudnia król osobiście zjawił się w senacie, grożąc abdykacją i oświadczając, iż od tej chwili zaprzestaje wykonywania swoich konstytucyjnych obowiązków. W tym samym czasie królewicz Gustaw, działając w porozumieniu z dyplomacją francuską, przygotowywał się do obalenia siłą obowiązującej konstytucji. Zdecydowanymi przeciwnikami wszelkich gwałtownych środków byli jednak rodzice Gustawa, pamiętni poniżeń, jakich doznali po wykryciu antykonstytucyjnego spisku w 1756 r. Adolf Fryderyk i Ludwika Ulryka domagali się jedynie zwołania stanów, licząc na to, że wraz z „kapelusznymi” uda im się doprowadzić do porażki partii „czapek” w wyborach. Postawa pary królewskiej zmusiła następcę tronu do odwołania znacznie już zaawansowanych przygotowań do zamachu. Ponieważ jednak wysunięte przez króla żądanie, dotyczące natychmiastowego zwołania *riksdagu*, zostało tymczasem poparte przez urzędników centralnej administracji państwowej i stacjonujące w stolicy oddziały wojskowe, Rada Państwa została zmuszona do ustępstw i 20 grudnia 1768 r. podjęła wreszcie decyzję o rozpisaniu wyborów do zgromadzenia stanowego. W tej sytuacji, następnego dnia Adolf Fryderyk ponownie przystąpił do wypełniania swoich konstytucyjnych obowiązków⁵.

Ambasada francuska obiecała „kapeluszm” kilka milionów liwów na koszt kampanii wyborczej pod warunkiem, że po zwycięstwie dokonają oni modyfikacji konstytucji w duchu monarchistycznym. Zarówno Francuzów, jak i szwedzką rodzinę królewską czekało jednak ogromne rozczarowanie. „Kapelusze” chętnie przyjęli bowiem pomoc dworu w walce przeciwko „czapkom”, ale po odniesieniu zwycięstwa w ogóle nie zamierzali wypełnić swoich wcześniejszych zobowiązań. Przeciwno próbom wzmocnienia władzy królewskiej w Szwecji protestowali zresztą solidarnie reprezentanci

⁵ Por. R.N. Bain, *op. cit.*, s. 45–49; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 107; I. de Madaïaga, *Russia in the Age of Catherine the Great*, New Haven–London 1981, s. 215; J. Brown, *Les cours du Nord ou mémoires originaux sur les souverains de la Suède et le Danemarck depuis 1766*, t. II, Paris 1820, s. 22; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 39; *idem*, *Edukacja...*, s. 278–279; *idem*, *Między Rosją i Francją. Zarys dziejów wewnętrznych i polityki zagranicznej Szwecji w latach 1751–1772*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. I, nr 2, s. 49–50.

Rosji, Danii i Anglii w Sztokholmie. Powrót do władzy szlacheckiej partii „kapeluszy” doprowadził też do ponownego zaostrzenia antagonizmów o charakterze społecznym. Odżyły stare spory pomiędzy szlachtą a trzema pozostałymi stanami. Klótnie szlachty z przedstawicielami stanów nieuprzywilejowanych całkowicie zdominowały też ostatni okres panowania Adolfa Fryderyka. W Szwecji narastał poważny kryzys wewnętrzny. Rządy „kapeluszy” budziły coraz większe niezadowolenie. Powszechnie domagano się dopuszczenia przedstawicieli trzech niższych stanów do piastowania wyższych urzędów państwowych. Krytyce poddawano również niefortunne decyzje Rady Państwa w zakresie polityki społecznej i gospodarczej. Przeciwno „kapeluszą” występowali także stronnicy dworu i finansowana przez Rosję partia „czapek”. Na przełomie 1770 i 1771 r. walki partyjne doprowadziły Szwecję do stanu kompletnej anarchii⁶.

W napiętej atmosferze szalejącej korupcji i bezproduktywnej szamotaniny z rządem i przedstawicielami opozycji, 12 lutego 1771 r. zmarł nagle Adolf Fryderyk. W tym czasie następca tronu, król Gustaw odbywał podróż po krajach Europy Zachodniej. Wiadomość o śmierci ojca dotarła do niego w dniu 1 marca w Paryżu (przebywał w stolicy Francji *incognito* – jako hrabia Gotlandii od 4 lutego 1771 r.). Tam też zaplanowany został monarchistyczny zamach stanu w Szwecji. Przed wyjazdem z Paryża Gustaw otrzymał zachętę do obalenia siłą obowiązującej konstytucji i – co ważniejsze – obietnicę wypłaty 10,5 mln liwrów zaległych subsydiów oraz przyrzeczenie przekazywania bezpośrednio na jego ręce 1,5 mln liwrów rocznej subwencji. Ponieważ objęcie tronu przez nowego władcę wymagało jego formalnej elekcji przez *riksdag*, 15 marca 1771 r. Gustaw III przesłał na ręce Rady Państwa pisemną przy-

⁶ Por. R.N. Bain, *op. cit.*, s. 49–51; H.A. Barton, *Scandinavia in the Revolutionary Era 1760–1815*, Minneapolis 1986, s. 64–65; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 216–218; L. Stavenow, *Geschichte Schwedens 1718–1772, Gesamtgeschichte Schwedens*, Bd VII, Gotha 1908, s. 405 i n.; *idem*, *Frihetstiden, Sveriges historia till våra dagar*, utg. av E. Hildebrand och L. Stavenow, Bd IX, Stockholm 1922, s. 419–429; W. Kalinka, *op. cit.*, s. 55; C.G. Malmström, *Sveriges politiska historia från konung Karl XII:s död till statshväfningen 1772*, uppl. II, Bd VI, Stockholm 1901, s. 98–187; B. Hennings, *Gustav III som...*, s. 350–373; *eadem*, *Gustav III. En biografi...*, s. 50; E. Amburger, *Russland und Schweden 1762–1772. Die Schwedische Verfassung und die Ruhe des Nordens*, Berlin 1934, s. 194 i n.; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 38–40, 42–43; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 39–42; *idem*, *Między Rosją...*, s. 50–53.

się na wierność konstytucji. W trzy dni później, 18 marca młody król opuścił stolicę Francji, a w początkach czerwca powrócił do Sztokholmu⁷.

Jego sytuacja od początku była dość trudna. Wiosną 1771 r. odbyły się bowiem wybory do *riksdagu*, który miał dokonać elekcji Gustawa. Niemal już tradycyjnie Izba Rycerska została opanowana przez partię „kapeluszy”. W pozostałych trzech izbach przewagę zdobyło jednak stronnictwo „czapek”, ściśle współpracujące z ambasadorem Rosji w Sztokholmie Iwanem A. Ostermannem. 25 czerwca 1771 r. Gustaw III otworzył obrady *riksdagu*, apelując do zgody i patriotyzmu zgromadzonych w Sztokholmie posłów. Miał szczerą nadzieję na to, że uda mu się wzmocnić własną pozycję bez potrzeby uciekania się do obalania siłą istniejącego dotąd porządku polityczno-prawnego. Już na wstępie czekało jednak króla wielkie rozczarowanie. Stronnictwo „czapek” złamało bowiem zawartą pod jego patronatem umowę przedsejmową z „kapeluszymi” i samodzielnie obsadziło większość miejsc w Tajnej Komisji *riksdagu*. Stany nie potrafiły również w żaden sposób uzgodnić poglądów w sprawie zobowiązań elekcyjnych nowego władcy i tekstu jego przysięgi koronacyjnej. Reprezentanci trzech niższych stanów rozpoczęli też zmasowane ataki na system szlacheckich przywilejów. W atmosferze kłótni, rozgardiaszu i rosnącego napięcia między Izbą Rycerską a trzema pozostałymi izbami, obrady *riksdagu* wlokły się bezproduktywnie przez kilka miesięcy. Do 24 lutego 1772 r. trwała zacięta i nie przynosząca żadnego rozstrzygnięcia walka pomiędzy szlachtą a przedstawicielami nieuprzywilejowanych. Dopiero pod wpływem nacisków ze strony dyplomacji rosyjskiej, członkowie stronnictwa „czapek” zasiadający w Izbie Rycerskiej zgodzili się na pewne ustęp-

⁷ Por. C.T. Odhner, *Sveriges politiska historia under konung Gustaf III:s regering*, Bd I (1771–1778), Stockholm 1885, s. 1–13; L. Stavenow, *Frihetstiden...*, s. 439 i n.; idem, *Geschichte...*, s. 405–410; A. Söderhjelm, *Sverige och den franska revolutionen. Bidrag till kännedom om Sveriges och Frankrikes inbördes förhållande i slutet av 1700-talet*, Bd I (*Gustav III:s tid*), Stockholm 1920, s. 36–37; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 53; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 107–125; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 53–60; H.A. Barton, *Gustav III...*, s. 6–10; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 218; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 43–44; idem, *Między Rosją...*, s. 54. Dodajmy też w tym miejscu, że jeszcze w Paryżu uzgodniono współdziałanie Gustawa z rojalistycznie usposobioną częścią stronnictwa „kapeluszy”, kierowaną przez Fredrika Carla Sinclaira. Zaufanie nowego władcy utracił bowiem, zwalczający od dawna koncepcję rozszerzenia prerogatyw korony, oficjalny przywódca tej partii – Fredrik Axel von Fersen. Por. B. Hennings, *Gustav III som...*, s. 374–389.

stwa i można było przeforsować w tej izbie zmodyfikowany nieco, kompromisowy, niemniej jednak bardzo korzystny dla trzech niższych stanów, tekst nowych zobowiązań królewskich. 4 marca Gustaw III podpisał swoje zobowiązania, nie zadając sobie nawet trudu ich uważniejszej lektury⁸.

29 maja 1772 r. Gustaw III koronował się uroczyście w sztokholmskim *Storkirken*. Nie zmieniło to jednak w niczym jego pozycji w państwie i nie doprowadziło do zwiększenia wpływu króla na przebieg obrad *riksdagu*. „Czapki” objęły bowiem rządy w kraju i rozpoczęły prześladowania swoich przeciwników. Pokonane stronnictwo „kapeluszy” utraciło definitywnie poparcie Francji i znalazło się w stanie całkowitego rozkładu. Gustaw usiłował dojść do porozumienia z nowym rządem i starał się przestrzegać zasad obowiązującej konstytucji, ale wszędzie napotykał zacięty opór. Zarówno w *riksdagu*, jak i w jego Tajnej Komisji zapadały decyzje sprzeczne z wolą i życzeniami monarchy. Na domiar złego, w początkach sierpnia 1772 r. rządzące „czapki” przystąpiły do układania z rosyjskim ambasadorem projektu traktatu z dworem petersburskim, w którym Rosja gwarantować miała wszystkie szwedzkie wolności⁹.

Gustaw III nie zamierzał rzecz jasna tolerować rządów nie lubianych przez siebie „czapek” i panoszenia się w Sztokholmie rosyjskiego ambasadora. Kiedy zdał sobie sprawę z niemożności pogodzenia interesów stanu szlacheckiego z dążeniami stanów nieuprzywilejowanych, podjął decyzję o dokonaniu zamachu stanu. Młody król zyskał sojuszników głównie wśród dworzan i oficerów własnej gwardii. Wokół jego osoby skupiała się też stopniowo szwedzka arystokracja, która nie zamierzała pozwolić na odepchnięcie jej od steru rządów przez wywodzących się w dużej mierze

⁸ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 18, 23, 25–69; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 61–80, 99–100; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 139–144; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 55–56; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 77–80; idem, *Gustav III...*, s. 11; D. Michelllessi, *Rewolucya szwedzka sprawą Gustawa III dzisiejszego króla szwedzkiego w roku 1772 utworzona z przydatkiem formy nowego rządu i pism zaciągających się do tej odmiany, przez Xiędza... napisana z francuzkiego na oyczysty (język przełożona, Warszawa 1778, s. 23; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 44–46; idem, *Między Rosją...*, s. 55–57.*

⁹ Por. C.G. Malmström, *op. cit.*, s. 210–343; L. Stavenow, *Frihetstiden...*, s. 439–454; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 90–91; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 80; B. Hennings, *Gustav III som...*, s. 365 in.; D. Michelllessi, *op. cit.*, s. 41–42, 51, 160–165; W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 204; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 46–47; idem, *Między Rosją...*, s. 57–58.

z warstw plebejskich przedstawicielei stronnictwa „czapek”. W obliczu zagrożenia swojej dotychczasowej pozycji, szlachta gotowa była szukać oparcia w królu. Mając do wyboru obronę własnych przywilejów stanowych lub obronę dotychczasowego systemu rządów, znaczna część szlachty wybrała tę pierwszą możliwość. 19 sierpnia 1772 r. Gustaw III dokonał bezkrwawego zamachu stanu w Sztokholmie. 21 sierpnia król zwołał na zamku plenarne posiedzenie *riksdagu*. Miejsce zebrania stanów otoczono wojskiem tak, by posłowie nie powzięli myśli o stawieniu najmniejszego nawet oporu. Steroryzowane stany nie tylko wykonały przysięgę na wierność królowi, ale nawet wysłały do niego deputację z podziękowaniem za wydobycie królestwa z anarchii. Nic więc dziwnego, iż w tej atmosferze członkowie *riksdagu* zaakceptowali w całej rozciągłości upadek dotychczasowego systemu rządów, uchwalając w tym samym dniu – 21 sierpnia 1772 r. przedstawiony im przez króla projekt nowej konstytucji¹⁰.

Dwa dni później Gustaw III tak pisał o tym wydarzeniu do matki: „Miałem absolutną władzę w swoich rękach dzięki dobrowolnemu poddaniu się każdego ze stanów, ale uznałem, że szlachetniej, bardziej wspańiałomyślnie i stosowniej do tego, co mówiłem poprzednio, a z pewnością lepiej dla moich przyszłych rządów będzie, gdy sam ograniczę zakres władzy królewskiej, pozostawiając narodowi podstawowe prawa i wolności, a zatrzymując dla siebie tylko to, co jest niezbędne dla zapobieżenia nadużyciom”¹¹. Po spełnieniu przez całkowicie już uległe stany wszystkich wysuwanych przez Gustawa III postulatów (królowi najbardziej zależało na przy-

¹⁰ Por. L. Bonneville de Marsagny, *Le comte de Vergennes: son ambassade en Suède 1771–1774*, Paris 1898; *Mémoire pour servir d’instruction au sieur comte de Vergennes allant en Suède pour y résider en qualité d’ambassadeur du Roi, 5 mai 1771*, [w:] *Recueil des instructions donnés aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu’à la révolution française*, t. II (Suède), ed. A. Geffroy, Paris 1887, s. 432–442; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 131–135, 137–138, 150–154, 156–158, 160–166; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 37–39; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 78–79, 81; C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 89 i n., 95 i n., 114–154; D. Michelllessi, *op. cit.*, s. 60, 62–91, 214–217; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 81–126; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 57–65; eadem, *Gustav III...*, s. 458–460; L. Stavenow, *Geschichte...*, s. 426–433; G. Iverus, *Hertig Karl av Södermanland, Gustav III:s broder, Bd I (Till ryska kriget)*, Uppsala 1925, s. 56–80; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 47–53; idem, *Między Rosją...*, s. 58–66.

¹¹ Gustaw III do Ludwika Ulryki, Sztokholm 23 VIII 1772, *Gustav III:s och Lovisa Ulrika brevväxling*, utg. av H. Schüek, Bd II, Stockholm 1919, s. 255.

jęciu jego propozycji podatkowych), 9 września 1772 r. rozwiązał on *riksdag*, składając uroczyste przyrzeczenie jego ponownego zwołania w ciągu najbliższych 6 lat. W ten oto sposób, bezkrwawy zamach stanu z sierpnia 1772 r. zakończył w dziejach Szwecji trwającą ponad 50 lat (1720–1772) „epokę wolności”¹².

Okrojowana przez Gustawa III i zaakceptowana przez *riksdag* w dniu 21 sierpnia 1772 r., nowa konstytucja (forma rządu) przeobraziła gruntownie ustrój polityczny królestwa. Stronnictwa „czapek” i „kapeluszy” zniknęły ostatecznie ze sceny życia politycznego kraju. Partiom zakazano wszelkiej działalności. Młody król nie zamierzał jednak wprowadzać pełnej autokracji. Jego marzeniem było bowiem odnowienie w Szwecji instytucji politycznych z czasów Gustawa II Adolfa. Konstytucja sierpniowa (pełna zresztą niejasnych sformułowań i wewnętrznych sprzeczności) była więc kompromisem pomiędzy koncepcją oświeconego absolutyzmu a starymi szwedzkimi tradycjami parlamentarnymi. Znalazły w niej odzwierciedlenie, tak żywe w epoce oświecenia, idee praw naturalnych człowieka. Można w niej odnaleźć także wyraźne wpływy poglądów prawno-ustrojowych głoszonych przez Merciera de la Rivière i Monteskiusza. Gustawiańska forma rządu przywróciła równowagę między tronem a wolnością. Król, odpowiedzialny tylko przed Bogiem i potomnością, ponownie stawał się najwyższym organem władzy wykonawczej. Rada Państwa (senat) utraciła charakter rządu i jej rola została ograniczona do funkcji konsultatywnych. Gustaw III wprowadził do Rady wielu prawników, gdyż nowa forma rządu nadawała jej uprawnienia najwyższego trybunału sądowego. Aczkolwiek w konstytucji znalazło się również sformułowanie, że nominacje na wszystkie ważniejsze urzędy państwowe mają być dokonywane w czasie posiedzeń senatu, Rada Państwa nie miała żadnego wpływu na obsadę stanowisk ministerialnych. Ta sama konstytucja przyznawała bowiem królowi niekwestionowane prawo

¹² Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 155; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 127–131, 136–138; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 166–167; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 82–83; *Konung Gustaf III:s skrifter in politiska och vittra ämnen tillika med dess brefvexling*, Bd I, Stockholm 1806, s. 88; *Collection des écrits politiques, littéraires et dramatiques de Gustave III, roi de Suède, suivie de son correspondance*, ed. J.B. de Chauv, t. I, Stockholm 1803, s. 103–107; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 53; idem, *Między Rosją...*, s. 65–66. Por też C.G. Malmström, *op. cit.*, s. 344–411; C.F. Sheridan, *A History of the Late Revolution in Sweden*, London 1788; L. Stavenow, *Frihetstiden...*, s. 454–465; oraz H. Schü ck, *Gustaf III:s statsvälvning 1772 i berättande källor och äldre litteratur*, Historisk Archiv 4, Uppsala 1955.

mianowania wszystkich urzędników państwowych zgodnie z własnym życzeniem i uznaniem¹³.

Funkcjonowanie narzuconego Szwecji przez Gustawa III ustroju zakładało harmonijną współpracę władzy wykonawczej z władzą ustawodawczą. Ta ostatnia została bowiem podzielona między stany i króla. Konstytucja sierpniowa wprowadziła szereg zmian w zakresie organizacji i kompetencji *riksdagu*. Ich celem było ograniczenie roli stanów i wzmocnienie wpływu władcy na bieg wydarzeń we wszystkich czterech izbach. Królowi przysługiwało wyłączne prawo zwoływania i rozwiązywania zgromadzenia stanowego, a poważnym ograniczeniem roli *riksdagu* był fakt, że monarcha decydował o zwołaniu stanów, nie będąc związany żadnymi ustawowymi terminami. Władca odzyskał też prawo powoływania marszałka Izby Rycerskiej oraz przewodniczących Izby Mieszczańskiej i Izby Duchowieństwa. Tajna Komisja *riksdagu* została zlikwidowana. Podobny los spotkał wszystkie inne deputacje, decydujące o obliczu szwedzkiego parlamentu w „epoce wolności”. W *riksdagu* miały działać jedynie dwie komisje: państwowa i bankowa, obie złożone z przedstawicieli trzech wyższych stanów. Tak zreformowany *riksdag* zachował prawo inicjatywy ustawodawczej (dzieląc je z królem), zwierzchnictwo nad *Riksbankiem* (Bankiem Państwowym) oraz część dawnych kompetencji w zakresie polityki podatkowej (uchwalał podatki na czas ściśle określony, a król był zobowiązany do składania przed nim sprawozdań z wydatków państwowych). Bez zgody *riksdagu* nie mogły być stanowione żadne nowe, ani też znoszone żadne stare prawa i przywileje. W sprawach wewnętrznych król mógł jednak wydawać rozporządzenia administracyjne, przy czym nie wyznaczono ściśle granicy pomiędzy królewskim rozporządzeniem a ustawą. Zgoda stanów była także niezbędna do rozpoczęcia przez władcę wojny ofensywnej. Bez zgody *riksdagu* monarcha nie mógł zmieniać oktrojowanej przez siebie konstytucji. Ponieważ zaś w zgromadzeniu stanowym dysponował jedynie pra-

¹³ Pełny tekst konstytucji z 21 VIII 1772 r. (57 artykułów) w tłumaczeniu na język polski por. D. Michelle ssi, *op. cit.*, s. 102–159. Tłumaczenie tego samego tekstu na język angielski por. W. Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, vol. IV, London 1787, s. 429–447. Por. też H.A. Barton, *Gustav III...*, s. 11–12; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 56–57; idem, *Czy na pewno pierwsza? Kilka uwag o konstytucjach szwedzkich XVIII wieku*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 198–199.

wem veta zawieszającego, zmuszony był do szukania w izbach poparcia dla przedstawionych im propozycji legislacyjnych¹⁴.

Gustaw III, dla którego ideałem ustrojowym była oświecona monarchia absolutna, był wyznawcą zasady, że równowaga polityczna opiera się na hierarchicznym układzie społecznym. W związku z tym uważał, że ścisły sojusz korony ze szlachtą jest zasadniczym elementem politycznej i społecznej stabilności Szwecji. Ku szlachcie popychały też króla jego rycerskie upodobania i historyczny romantyzm. Nie należy przy tym zapominać, że zamachu stanu dokonał on przy pełnym poparciu ze strony arystokracji, opierając się na szlacheckim korpusie oficerskim. Nie trzeba więc dodawać, że dwór Gustawa, władcy o ogromnych ambicjach i romantycznej fantazji, miłośnika teatru, pisującego własne dramaty historyczne, utrzymującego korespondencję z d'Alembertem, Diderotem i Wolterem, był pełen elegancji i galanterii. Panował na nim duch i język francuski, a fascynująca osobowość młodego władcy sprawiła, że był to jeden z najświetniejszych pod względem kulturalnym dworów europejskich. Ceremoniał dworu sztokholmskiego był ściśle wzorowany na wersalskim, co było wynikiem nie tyle może fascynacji etykietą dworu Ludwika XV, ile zamiarem naśladowania francuskich rozwiązań politycznych. Gustaw III od początku swoich rządów, kokietując i otaczając protekcją przedstawicieli stanu szlacheckiego, zmierzał bowiem niedwuznacznie do tego, by przekształcić szwedzką arystokrację w zależną od siebie szlachtę dworską i uczynić z niej rodzaj pretoriańskiej gwardii monarchii. Narastająca z czasem opozycję stanów nieuprzywilejowanych Gustaw rozbrajał też zręcznie poprzez systematyczne uszlachcanie jej potencjalnych przywódców. Nowa konstytucja przyznawała bowiem królowi prawo nadawania szlachectwa osobom zasłużonym dla państwa i korony. Prawdziwym paradoksem był w tej sytuacji fakt, że arystokracja i szlachta stanowiły w Szwecji najbardziej republikańską i najbardziej konserwatywną siłę polityczną, która okazać się miała w przy-

¹⁴ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 155–157; L. Stavenow, *Den gustavian-ska tiden 1772–1789, Sveriges politiska historia till våra dagar*, utg. av E. Hildebrand och L. Stavenow, Bd X, Stockholm 1925, s. 12–17; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 131–132; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 82–83; G. Landberg, *Den svenska riksdagen under den gustavianska tiden*, [w:] *Sveriges riksdag. Historisk och statsvetenskaplig framställning*, Bd VII, Stockholm 1932, s. 24–41; F. Almén, *Gustav III och hans rådgivare 1772–1789. Arbetssätt och meningsbrytningar i rådkammare och konseljer*, Uppsala 1940; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 57–58; idem, *Czy na pewno...*, s. 199–200.

szłości największą przeszkodą na drodze do realizacji rozległych planów politycznych „teatralnego króla-rycerza-filozofa”¹⁵.

Bezpośrednio po zamachu sierpniowym pozycja władcy, który wyprowadził Szwecję z partyjnej anarchii, była na tyle mocna, że mógł on rozpocząć dzieło gruntownej reformy struktur politycznych i społeczno-gospodarczych rządzonego przez siebie państwa. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na fakt, że o ile w polityce zagranicznej Gustaw III nawiązywał wyraźnie do programu stronnictwa „kapeluszy”, o tyle w polityce wewnętrznej był raczej kontynuatorem działań zainicjowanych w okresie rządów partii „czapek”. Pod niewątpliwym wpływem programu tego stronnictwa, król niemal natychmiast po zamachu stanu rozpoczął walkę z nadużyciami administracji, a w latach następnych konsekwentnie zmierzał do znacznej liberalizacji gospodarki. Doprowadził też do przeprowadzenia wielkiej reformy monetarnej. Przejmując wiele z programu stronnictwa „czapek” zarówno młody król, jak i jego doradcy w sprawach gospodarczych (przede wszystkim Johan Liljencrantz) pozostawali jednak głównie pod wpływem myśli ekonomicznej francuskich fizjokratów. Ponieważ zaś fizjokraci przywiązywali ogromną wagę do rozwoju rolnictwa i byli propagatorami wolności działań gospodarczych, rząd królewski podjął energiczne kroki zmierzające do modyfikacji dotychczasowej polityki państwa w tym zakresie. Reformy w sferze gospodarki rolnej dość szybko przyniosły też istotną poprawę położenia ludności chłopskiej. W połowie lat siedemdziesiątych podjęto też próbę liberalizacji handlu zagranicznego, ustanawiając wolny port w Marstrandzie i obniżając cła na wiele towarów. Dalej ani Liljencrantz, ani też jego królewski protektor nie zdecydowali się jednak posunąć. Dlatego też całą politykę gospodarczą epoki gustawiańskiej zwykło się określać „zreformowanym merkantylizmem”. Liberalizacji obrotu towarowego z zagranicą nie towarzyszyły bowiem żadne istotniejsze zmiany w innych gałęziach gospodarki. Nadal, choć w mniejszym zakresie, obowiązywały różnego rodzaju przywileje i monopole, nadal stosowano rygorystyczny protekcjonizm w stosunku do rodzimego przemysłu, handlu i żeglugi¹⁶.

¹⁵ Por. H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 99–100; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 338–339; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 138, 213–215; E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 751; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 59–60; *idem*, *Czy na pewno...*, s. 200.

¹⁶ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 345 i n., 348 i n., 352–381; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 101–102, 105; *idem*, *Gustav III...*, s. 16; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 171–172; G. Majewska, *Polityka handlowa Szwecji w latach 1720–1809*,

Niewątpliwym osiągnięciem Gustawa III i Liljencrantza było natomiast przeprowadzenie śmiałej i daleko idącej reformy monetarnej, której celem było podniesienie kursu waluty szwedzkiej i przywrócenie wymienialności banknotów *Riksbanku*, zawieszonych w 1745 r. Wkrótce po zamachu sierpniowym Gustaw III przystąpił też do rozprawy z potężnym i niezależnym od władz centralnych aparatem biurokratycznym. Głównym celem króla było w tym przypadku poddanie całego aparatu państwowego ścisłemu nadzorowi ze strony rządu centralnego. I chociaż osiągnięte przez władzę rezultaty dość znacząco odbiegały od pierwotnych zamierzeń, to jednak doprowadzono do powściągnięcia zbyt jaskrawych nadużyć, podporządkowano korpus urzędników cywilnych rządowi centralnemu i zlikwidowano wiele niepotrzebnych stanowisk i pensji. Dodajmy także, iż Gustaw III, który od początku swoich rządów marzył o odbudowaniu dawnej potęgi i autorytetu Szwecji, zapoczątkował zakrojone na szeroką skalę zbrojenia morskie i lądowe, osiągając również i na tym polu wielce znaczące rezultaty. Wprawdzie Gustaw III nie dokonał, wzorem innych oświeconych monarchów, kodyfikacji prawa, ale złagodził i unowocześnił wymiar sprawiedliwości. Zniósł tortury, procesy o czary i sądy nadzwyczajne. Ograniczył liczbę przestępstw zagrożonych najwyższym wymiarem kary i utrudnił pochopne ferowanie wyroków śmierci. Teatralne i dworskie zamięrowania Gustawa znalazły natomiast odzwierciedlenie w reformie stroju narodowego, wzorowanej na reformach przeprowadzonych przez Piotra Wielkiego w Rosji w początkach XVIII w. Oficjalnie wprowadzono w Szwecji strój narodowy dla szlachty i mieszczaństwa po to, aby zachęcić do produkcji własny przemysł i ograniczyć import tekstyliów. W rzeczywistości chodziło jednak raczej o zaspokojenie ambicji i gustów estetycznych samego władcy¹⁷.

Wrocław 1991, s. 40–43, 99–102; Å.W. Essen, *Johan Liljencrantz som handelspolitiker. Studier i Sveriges yttre handelspolitik 1773–1786*, Lund 1928; E. Olán, *Marstrands historia*, Göteborg 1923; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 313, 315, 320–322; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 60–62.

¹⁷ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 430 i n., 436–454, 459–471, 476–478, 509–517; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 35–48; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 101, 103, 111–112; idem, *Gustav III...*, s. 16; B. Hennings, *Gustav III. En biografi*, s. 78–79, 87–89; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 165–170, 176–177; K. Awebro, *Gustaf III:s räfts med ämbetsmännen 1772–1779 – aktionerna mot landshövdingarna och Göta hovrätt*, „Acta Universitatis Upsaliensis”, *Studia Historica Upsaliensia* 96, 1977, *passim*; E. Anners, *Humanitet och rationalism. Studier i upplysningstidens strafflagsreformer – särskilt med hänsyn till Gustaf III:s reformlagstiftning*, Lund 1965; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 316–317; E. Bergman, *Nationella dräkten*.

Chociaż król zachował daleko posunięty umiar w swoich poczynaniach reformatorskich, niektóre jego decyzje wywołały niezadowolone opinie publicznej. Bardzo czuły na punkcie wszelkiej krytyki swoich poczynań, w kwietniu 1774 r. Gustaw III wydał ordonans w sprawie ograniczenia wolności prasy. Publikacje dotyczące przebiegu obrad Rady Państwa i *riksdagu* zostały zakazane, podobnie jak dyskusje prasowe na temat stosunków z zagranicą. Ataki na rząd miały być traktowane jako zdrada i zbrodnia przeciwko majestatowi królewskiemu. Wolno było wypowiadać się jedynie na temat działalności poszczególnych urzędników. Wprowadzona też została ścisła cenzura książek, broszur i gazet. Z czasem restrykcje wobec opozycyjnych druków stawały się coraz ostrzejsze. Z dużą rezerwą przyjęto też decyzję króla o utworzeniu (w latach 1774–1776) tajnej policji wzorowanej na modelu francuskim. I chociaż Gustaw III powołał te służby po to, aby być rzetelnie informowanym o wszystkim, co dzieje się w jego kraju, zawsze istniało niebezpieczeństwo, że zostaną one użyte do zwalczania opozycji i dławienia wszelkich, tak nie lubianych przez króla głosów krytyki pod jego adresem¹⁸.

Jesienią 1778 r., zgodnie z obietnicą złożoną stanom bezpośrednio po zamachu sierpniowym, Gustaw III postanowił zwołać obrady *riksdagu*. Nie miał żadnego powodu, żeby obawiać się spotkania ze stanami. Rząd był bowiem popularny w kraju, a przeprowadzone przez niego reformy zostały w większości zaakceptowane przez społeczeństwo. Oficjalną przyczyną zwołania *riksdagu* były spodziewane narodziny następcy tronu. W rzeczywistości jednak król potrzebował akceptacji stanów dla przeprowadzonej przez Liljencrantza reformy monetarnej, projektowanych zmian w systemie bankowym i odnowienia przyznanych rządowi w 1772 r. podatków. Jego nadzieje na spokojny przebieg obrad zgromadzenia stanowego nie do końca miały się jednak sprawdzić. Dawny przywódca partii „kapeluszy”, hrabia Fredrik Axel von Fersen przystąpił bowiem do organizowania regularnej opozycji w Izbie Rycerskiej. Ponieważ jednak szlachecka opozycja niewiele mogła zarzucić rzą-

En studie kring Gustaf III:s dräktreform 1778, Stockholm 1938; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 63–65.

¹⁸ Por. S. B o b e r g, *Gustaf III och tryckfriheten*, Göteborg 1951, s. 39, 60–61; H.A. B a r t o n, *Scandinavia...*, s. 104–105; idem, *Gustav...*, s. 15, 17; B. H e n n i n g s, *Gustaf III. En biograf...*, s. 84; N. S t a f, *Polisväsendet i Stockholm 1776–1850*, Uppsala 1950, s. 47–55; Z. A n u s i k, *Dyplomacja...*, s. 66.

dowi, nie zyskała poparcia w trzech niższych izbach. Gustaw III bardzo zręcznie potrafił też wykorzystać fakt narodzin własnego syna w dniu 1 listopada 1778 r. Niemniej jednak, część Izby Rycerskiej pozostała nieprzejednana. 4 stycznia 1779 r. kierowany przez Fersena komitet finansowy *riksdagu* przedstawił królowi pisemną odpowiedź na jego propozycje ustaw bankowych i podatkowych. Była ona zdecydowanie krytyczna i wzbudziła wielką sensację, podobnie jak późniejsze (z 17 stycznia) wystąpienie jednego z deputowanych, który zakwestionował niektóre przepisy konstytucji z 1772 r. jako niezgodne z ordonansem Gustawa II Adolfa w sprawie organizacji *riksdagu* z 1617 r. Rząd zignorował jednak oba wystąpienia, a król doprowadził do szybkiego zamknięcia obrad.

W sumie jednak *riksdag* 1778–1779 r. zakończył się niekwestionowanym sukcesem Gustawa III. Jego propozycje monetarne zostały bowiem w całości przyjęte, a podatki odnowione do następnego *riksdagu*. Stany nie stawiały też żadnych przeszkód odnośnie do zniesienia barier hamujących dopływ do Szwecji obcego kapitału i doświadczonej kadry kupców, przedsiębiorców i robotników, niezbędnej do dalszego rozwoju szwedzkiego handlu i przemysłu. W tym celu *riksdag* uchwalił w styczniu 1779 r. deklarację o wolności religijnej. W czasie obrad tego zgromadzenia stanów Gustaw III zrealizował też swój stary pomysł dotyczący przywrócenia podziału stanu szlacheckiego na trzy klasy, zlikwidowanego w 1720 r. W Izbie Rycerskiej wprowadzono więc ponownie podział na trzy odrębne, oddzielnie obradujące kolegia (hrabiowie i baronowie, potomkowie członków Rady Państwa oraz niższa szlachta). Zdaniem króla, „ten podział powinien przynieść kres demokracji, która brała górę w Izbie Rycerskiej, i która powodowała, że pierwszy stan królestwa był podobny do niezdyscyplinowanego tłumu, nieświadomego swoich praw i interesów”. Zamykając w styczniu 1779 r. obrady swojego pierwszego po zamachu stanu *riksdagu*, miał więc Gustaw III wszelkie powody do zadowolenia. Jego rządowi udało się bowiem przeforsować wszystkie propozycje legislacyjne, a opozycja części stanu szlacheckiego okazała się zbyt słaba, by wpłynąć w decydujący sposób na ostateczne uchwały zgromadzenia stanowego¹⁹.

¹⁹ Więcej o sytuacji politycznej w Szwecji na jesieni 1778 r. i o przebiegu obrad *riksdagu* 1778–1779 r. por. C.T. Odhner, *op. cit.*, s. 537–579 oraz *ibidem*, Bd II (1779–1787), Stockholm 1896, s. 2–20. Por. też G. Landberg, *op. cit.*, s. 39–76; F. Almén, *op. cit.*, s. 187–202; L. Stavenow, *Den gustavianska...*,

Riksdag 1778–1779 r. okazał się zarazem przełomowym momentem w dziejach panowania Gustawa III. W marcu 1779 r. nastąpiła bowiem diametralna zmiana w nastroju króla, który zaczął się skłaniać do mistycyzmu i wolnomularstwa. W tym czasie dostał się on pod wpływ znanego masona, mistyka i wizjonera, Johana Gustafa Halldina, który za cel swego życia uznał znalezienie sankcji religijnej dla szarlatanerii Cagliostro i Mesmera. Halldin został mianowany jednym z królewskich sekretarzy i szybko awansował do roli jednego z najbardziej zaufanych powierników i doradców Gustawa III. Przez moment wydawało się nawet, że lansowany przez niego swedenborgianizm może zagrozić państwowemu kościołowi luterańskiemu w Szwecji. W ślad za Halldinem w Drottningholmie pojawili się magicy i alchemicy, dla których urządzono specjalne laboratorium, gdzie zajmowali się poszukiwaniem kamienia filozoficznego. Pod wpływem swojego otoczenia król powoli zaczął tracić wiarę w wartość zasad głoszonych przez oświeceniową filozofię. Poważnym ostrzeżeniem dla Gustawa III były także zamieszki społeczne, do jakich doszło w Szwecji w 1780 r. W wielu miejscach wybuchły wówczas bunty uciskanej ludności chłopskiej i trzeba było uciec się do użycia wojska, by zmusić wieśniaków do posłuszeństwa. W wielu okręgach proklamowano stan wyjątkowy, a król był zdecydowanym zwolennikiem zastosowania radykalnych środków w celu utrzymania w kraju ładu i porządku społecznego. W tym samym czasie Gustaw III stracił sporo z wcześniejszego entuzjazmu dla reform wewnętrznych. Były one co prawda nadal kontynuowane, ale ich tempo znacznie osłabło. Jednocześnie w coraz większym stopniu uwidaczniały się jego pasje kulturalne. Czas i uwagę króla pochłaniały rozrywki dworskie, zwłaszcza teatr, gdzie sam odgrywał rolę impresaria, aktora i dramaturga. W 1782 r. Gustaw III wysłał wreszcie Johana Christopuera Tolla do Akwizgranu i Spa z zadaniem przeniknięcia wiedzy transcendentnej. Konkluzje wysłannika królewskiego okazały się bardzo niekorzystne dla mistyków i wizjonerów. Po jego powrocie do Szwecji iluzjonerzy szybko popadli w niełaskę i stopniowo zostali usunięci z dworu. Ostatni z nich – Halldin opuścił jednak dwór sztokholmski dopiero w 1788 r.²⁰

s. 50–58; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 170, 182–190, 206–207; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 112–113; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 87–89.

²⁰ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 43 i n., 189 i n., 194 i n.; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 76–87, 118–120; H. Lanhammar, *Tolerans och*

W początkach lat osiemdziesiątych nastąpiły również zasadnicze zmiany w gronie doradców Gustawa III. W pierwszym okresie po zamachu stanu najbliższymi współpracownikami króla byli: Ulrik Scheffer w sprawach polityki zagranicznej, Johan Liljencrantz w sprawach gospodarczych i finansowych, Carl Sparre w sprawach wojska i marynarki oraz Carl Fredrik Scheffer w sprawach reform prawnych i humanitarnych. Od 1781 r. coraz większy wpływ na króla zaczął jednak wywierać jego nowy faworyt, przystojny i zepsuty do szpiku kości Gustaf Mauritz Armfelt. Nowy ulubieniec królewski był skorumpowanym i pozbawionym wszelkich skrupułów oportunistą, o którym krążyło wiele skandalicznych historyjek. Armfelt był jednak zbyt młody i zbyt niedoświadczony, aby mógł zostać doradcą króla w sprawach politycznych. Zaliczony w poczet dworzan małego następcy tronu (Gustawa Adolfa), bardzo szybko został jednak zaufanym przyjacielem i powiernikiem, a później (w czerwcu 1782 r.) niemal oficjalnym faworytem Gustawa. Już w listopadzie 1781 r. władca Szwecji zwierzał się Armfeltowi, że jego zdaniem, „król nie powinien nigdy pozwolić na to, aby jego plany były kontrolowane przez kogokolwiek”. Właśnie w owym czasie Gustaw wydawał się dojrzewać do decyzji, by odejść od zasad konstytucjonalizmu i wprowadzić w Szwecji silne rządy królewskie. Dlatego też już wkrótce zaczął on odsuwać od spraw państwowych doradców ze starej szkoły politycznej, zastępując ich ludźmi, którzy wszystko zawdzięczali jego protekcji. Spektakularnym sygnałem, zapowiadającym nadchodzącą zmianę dotychczasowego systemu rządów, była rezygnacja Ulrika Scheffera z urzędu prezesa Kancelarii wiosną 1783 r. i jego wycofanie się z czynnego udziału w życiu publicznym. Nowym *kanslipresidentem* mianowany został, bardziej uległy wobec życzeń króla, Gustav Philip Creutz, który przez 17 lat reprezentował interesy Szwecji w Wersalu. Początkowo to właśnie Creutz, mający reputację doświadczonego i rozważnego polityka, był najważniejszą osobą w otoczeniu króla po odsunięciu w cień starego garnituru doradców. Bardzo szybko zaufanie Gustawa III pozyskał sobie jednak również Johan Christopher Toll, który był uznawany za przeciwnika konstytucji sierpniowej i gora-

bekännelsetväng. Studier i den svenska swedenborgianismen 1765–1795, Uppsala 1966; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 81–83, 174–175; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 225–228; H.A. Barton, *Gustav III...*, s. 16–17, 19; idem, *Scandinavia...*, s. 112; A. Geffroy, *op. cit.*, s. 320, 324–329; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 90–91.

co namawiał króla do rozpoczęcia wojny z Danią. Toll był chętnie używany przez Gustawa III do różnych sekretnych, delikatnych i skomplikowanych misji dyplomatycznych. Za każdym razem potrafił też zasłużyć sobie na uznanie i wdzięczność ze strony swojego władcy. Kiedy więc 30 października 1785 r. zmarł *kanslipresident* Gustav Philip Creutz, Johan Christopher Toll został najbliższym współpracownikiem i doradcą Gustawa III w sprawach wojska, marynarki i polityki zagranicznej²¹.

Tymczasem jednak zarówno Gustaw III, zmierzający coraz wyraźniej w kierunku rządów absolutnych, jak i nowi doradcy, wspierający jego wysiłki w tym zakresie, musieli w pierwszym rzędzie przezwyciężyć narastający od początku lat osiemdziesiątych kryzys wewnętrzny. Jego podłożem było osłabienie koniunktury gospodarczej i nowa fala nieurodzajów, jaka nawiedziła wówczas Szwecję. Coraz szersze kręgi społeczeństwa wyrażały jednak przy tej okazji niezadowolenie z dotychczasowej polityki rządu. Królowi i jego doradcom zarzucano przede wszystkim nieliczenie się z groszem publicznym, marnotrawionym na uciechy dworskie i zakrojone na wielką skalę, a niepotrzebne, zdaniem wielu Szwedów, zbrojenia. Zarzuty te były w pełni uzasadnione. Gustaw III miał bowiem szeroki gest i nie liczył się z wydatkami. Jego polityka finansowa prowadziła też do rosnącego w coraz szybszym tempie zadłużenia państwa. Powszechnie krytykowano także frywolną i ekstrawagancką, a przy tym niezwykle kosztowną podróż zagraniczną króla odbytą przez niego w latach 1783–1784. Mieszczanie, zwłaszcza w Sztokholmie byli coraz bardziej niezadowoleni z liberalnej polityki gospodarczej, która doprowadziła do upadku cechów i ograniczyła zyski wielkich kupców ze stolicy. Luterkańskie duchowieństwo atakowało powszechne rozluźnienie obyczajów. Zarówno duchowni, jak i przedstawiciele innych stanów nieuprzywilejowanych byli zgorzeleni brakiem religijności na dworze. Narastała też opozycja ze strony szlachty, która doszła do wniosku, że na rewolucji 1772 r.

²¹ Por. B. Hennings, *Gustav III. En biografi.*, s. 72–75, 252–253; C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 97 in., 210 in., 216 in., 223 in., 239 in., 378 in., 417–422; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 252–255, 259; H.A. Barton, *Gustav III...*, s. 20; idem, *Scandinavia...*, s. 135; *Ögonvitten om Gustav III*, utg. av B. Hennings, Stockholm 1960, s. 183; O. Jägerskiöld, *Den svenska utrikespolitikens historia*, Bd II, del. 2 (1721–1792), Stockholm 1957, s. 249; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 130; E. Tegnér, *Gustaf Mauritz Armfelt. Studier ur Armfelts efterlemnade papper samt andra handskrifna och tryckta källor*, Bd I (*Armfelt och Gustaf III*), Stockholm 1883, s. 13–49; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 92–93.

więcej straciła niż zyskała. W zamian za utratę dawnych wpływów politycznych nie otrzymała bowiem w praktyce żadnych nowych korzyści. Z niepokojem obserwowała również podejmowane przez rząd reformy, obawiając się dalszego osłabienia własnej pozycji na rzecz trzech niższych stanów. Z tego też powodu szlachta domagała się od króla ścisłego przestrzegania zasad konstytucji sierpniowej i niechętnie patrzyła na absolutystyczne tendencje w jego polityce²².

Pomimo narastającej od dłuższego już czasu krytyki poczynań rządu i powszechnego prawie niezadowolenia, Johan Liljencrantz i Johan Christopher Toll przekonali króla o konieczności zwołania *riksdagu*. Nowe zgromadzenie stanów pierwszymu z nich potrzebne było do tego, by uzyskać odpowiednie środki dla zapewnienia zachwianej równowagi budżetowej, drugiemu zaś do zdobycia nowych funduszy na gruntowną reorganizację armii. Obaj doradcy zapewniali Gustawa III o niechybnym sukcesie rządu. Król zwołał więc *riksdag* na maj 1786 r. Już jednak wyniki wyborów wskazywały na to, że współpracownicy króla mylnie odczytali nastroje społeczeństwa. Wszędzie wybierano bowiem notorycznych malkontentów. Po wyborach stało się więc jasne, że na *riksdagu* nastąpi gwałtowny atak na dotychczasowy kurs polityczny rządu. Szlachta była zdominowana przez antyroyalistycznych patriotów z Fredrikiem Axelem von Fersenem na czele. W Izbie Rycerskiej zasiadała tylko mała grupka zwolenników króla, kierowana przez Johana Christopfera Tolla. Izba Chłopska była nastawiona zdecydowanie opozycyjnie. Kler i mieszczaństwo byli natomiast bardziej podzieleni. Wśród przywódców szlacheckiej opozycji pojawili się ludzie o zdecydowanie radykalnych poglądach. Fersen żądał od króla przede wszystkim ścisłego przestrzegania konstytucji 1772 r. Bardziej radykalni opozycjoniści w rodzaju Carla Fredrika Pechlina i Gustafa Adolfa Reuterholma, chcieli natomiast, korzystając z pomocy Danii i Rosji, doprowadzić do powrotu zasad politycznych „ery wolności”. Biskupi byli oburzeni skandaliczną administracją kościelną kraju. Na szczęście dla Gustawa III, opozycja nie miała jednak sprecyzo-

²² Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 47 in., 210 in., 480 in.; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 113–117; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, Paris 1867, s. 61–64; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 134–137; idem, *Gustav III...*, s. 25; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 179–181, 280–283; Rutger Fredrik Hochschilds *Memoarer*, utg. av H. Schück, Bd I, Stockholm 1908, s. 29, 51–52, 56, 61, 66–70; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 94–95.

wanych planów działania, a najważniejszą rolę w jej szeregach odgrywał dość umiarkowany hrabia Fersen, który zalecił swoim kolegom wstrzymanie się na razie od wszelkich gwałtownych wystąpień²³.

Ani mowa tronowa Gustawa III, ani sprawozdanie z dokonań rządu w ciągu 8 ostatnich lat nie wywarły większego wrażenia na deputowanych. Przed rozpoczęciem dalszych obrad *riksdagu* 1786 r. szlachta uzyskała natomiast od króla bardzo znaczące ustępstwo w kwestii procedury legislacyjnej. Izba Rycerska zgłosiła bowiem wniosek, aby we wszystkich sprawach, poza podatkowymi, obowiązywała większość trzech głosów stanowych. W sprawach podatkowych każdy ze stanów miał głosować jedynie nad przypadającą na niego częścią opodatkowania. W kwestii zmiany obowiązujących przywilejów nadal miała natomiast obowiązywać zgoda wszystkich czterech stanów. Gustaw III zaakceptował to rozwiązanie, które zostało przyjęte również przez trzy niższe izby. Od tej pory do przyjęcia nowej ustawy potrzebna więc była większość trzech głosów stanowych. Przy stanie głosów 2:2 projekt ustawy miał zostać uznany za odrzucony przez *riksdag* (poprzednio o przyjęciu lub odrzuceniu takiego projektu decydowała wola władcy). Ustępstwa króla nie zjednały mu jednak sympatii ze strony opozycji, dla której było jasne, że chce on przede wszystkim powiększyć swoje dochody, nie składając przy tym sprawozdania ze stanu finansów państwa (choć dla nikogo nie było tajemnicą, że dług publiczny uległ w ostatnich latach znacznemu powiększeniu). Wśród deputowanych krążyły też pogłoski o zamiarze rozszerzenia przez Gustawa III zakresu królewskiej prerogatywy. W tej sytuacji wszystkie propozycje legislacyjne rządu napotykały więc zdecydowany opór. Po burzliwych debatach stany uchwaliły jednak nadzwyczajne podatki, ale tylko na 4 najbliższe lata, i co więcej, podjęły decyzję o ich zmniejszeniu (w porównaniu z subsydiami uchwalonymi w 1778 r.) o symboliczny 1%. Wniosek ten przeszedł we wszystkich izbach ogromną większością głosów. Pozostałe propozycje królewskie zostały odrzucone. W tej sytuacji Gustaw III uznał, że nie dokona niczego więcej w tym zgromadzeniu, które z kłopotliwego, w każdej chwili mogło przekształcić się w niebezpieczne dla rządu. Po 7 tygodniach od chwili rozpoczęcia obrad Gustaw III rozwiązał więc *riksdag*. Został pobity na wszystkich polach. Nie udało mu się przymusić żadnej ze zgłoszonych propozycji legislacyjnych. Co

²³ Por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 96.

jednak z punktu widzenia rządu było najgorsze, po rozwiązaniu *riksdagu* w kasie państwowej było mniej pieniędzy niż przed jego rozpoczęciem²⁴.

Z *riksdagu* 1786 r. Gustaw III wyciągnął jeden ważny wniosek. Zdał sobie sprawę z tego, że chcąc skutecznie rządzić krajem musi podzielić opozycję i doprowadzić do izolacji szlachty. Już w czerwcu tego roku zredukował więc chłopom o 25% wysokość podatków uchwalonych przez *riksdag*. Odrzucił też pomysł wprowadzenia monopolu tytoniowego, czym z kolei pozyskał sobie mieszczaństwo. Uporządkował też wreszcie sprawy Kościoła, odwołując skompromitowanego wikariusza generalnego Elisa Schröderheima. Jego następcy – Carl Gustaf Nordin i Olof Wallquist w szybkim tempie przeprowadzili niezbędne reformy i doprowadzili do powściągnięcia nadużyć i korupcji. Stopniowo Gustaw III stawał się jednak coraz większym autokratą. Po niepowodzeniach doznanych na ostatnim *riksdagu* zraził się definitywnie do koncepcji współpracy rządu z przedstawicielstwem stanowym i zmierzał prosto do władzy absolutnej, nie oglądając się już na postanowienia zaprzysiężonej przed 14 laty konstytucji. W listopadzie 1786 r. nastąpiła dymisja Johana Liljencrantza, ostatniego ministra ze starej szkoły politycznej, który aż do tej pory zachował swoje stanowisko w ekipie rządowej Gustawa III. Liljencrantz był bowiem prawdziwym finansistą i zdawał sobie sprawę z nadciągającego kryzysu finansów publicznych. Gdy odmówił więc finansowania nowych przedsięwzięć rządowych, stał się dla króla niewygodny i został awansowany do godności senatora, tracąc przy okazji kierownictwo resortu finansów. Jego następcą został protegowany Tolla – baron Eric Ruuth. Był on tylko narzędziem w rękach króla, który od tej pory sam zarządzał swoimi finansami. Johan Christopher Toll został tymczasem awansowany do stopnia generała-majora i mianowany pierwszym adiutantem króla. Stał się w ten sposób drugą osobą w państwie. Wspólnym dziełem Gustawa III, Tolla i Ruutha była podjęta w 1787 r. decyzja o przywróceniu prawa do domowej destylacji wódki. Została ona przyjęta wręcz entuzjastycznie przez większość ludności chłop-

²⁴ Szczegółowe omówienie wszystkich problemów związanych z przebiegiem i skutkami *riksdagu* 1786 r. por. C.F. Waern, *1786 års riksdag*, b.m. 1868. Por. też C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 374, 423–429, 430–474; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 135, 137–144; R.N. Bain, *op. cit.*, s. 277–280, 283–291; F. Almén, *op. cit.*, s. 202–208; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 64; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 51; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 138–139; E. Lönnroth, *op. cit.*, s. 103; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 97–98.

skiej. W ten sposób spełniło się marzenie króla o pozbawieniu stanu szlacheckiego wsparcia politycznego ze strony nieuprzywilejowanych²⁵.

Z punktu widzenia rządu rozbitcie wspólnego frontu opozycji było zadaniem o pierwszorzędym znaczeniu. U schyłku 1786 r. Gustaw III i Johan Christopher Toll podjęli bowiem przygotowania do rozpoczęcia działań wojennych. Król i jego najbliżsi współpracownicy czekali tylko na sprzyjającą okazję. Czynili też gorączkowe poszukiwania, by znaleźć sobie odpowiedniego przeciwnika. Początkowo myśleli o interwencji w Holandii. Później zwrócili uwagę na Danię. Z biegiem czasu coraz więcej przesłanek wskazywało jednak na to, że przeciwnikiem tym będzie dwór petersburski. Planując swoje działania polityczne, Gustaw III nie musiał się już oglądać na stanowisko Francji. Kryzys wewnętrzny monarchii Ludwika XVI sprawił bowiem, że dwór wersalski nie był w stanie odgrywać dotychczasowej roli na arenie międzynarodowej. Jednym z pierwszych polityków europejskich, który zdał sobie z tego sprawę, był właśnie władca Szwecji. Uznał on, że nie może przepuścić okazji, jaką stworzył mu wybuch wojny pomiędzy Turcją a dworami cesarskimi. Podejmując decyzję o wojnie z Rosją, której główne siły zaangażowane były w walkach nad Morzem Czarnym, Gustaw III nie musiał się też troszczyć o stanowisko, jakie zajmie w tej sprawie kierownictwo szwedzkiego resortu spraw zagranicznych. Po śmierci Gustava Philipa Creutza król nie powołał bowiem nowego prezesa Kancelarii i przejął osobiście nadzór nad korespondencją ze szwedzkimi misjami dyplomatycznymi poza granicami kraju. W okresie późniejszym doprowadził zaś do sytuacji, kiedy wszystkie najważniejsze urzędy w Kolegium Kanclerskim pozostawały nieobsadzone. Sprawy związane z polityką zagraniczną państwa prowadził na bieżąco ulubieniec królewski, sekretarz Biura Prezydialnego – Ulric Gustaf Franc, a czynności reprezentacyjne w resorcie (konferencje z ministrami akredytowanymi w Sztokholmie, oficjalne audiencje) sprawował uległy wobec króla senator Johan Gabriel Oxenstierna. Jest więc sprawą bezsporną, że w przededniu

²⁵ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd II, s. 485 i n., 495 i n., 500 i n., 519; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, London 1894, s. 5–6, 8–9; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 249; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 140; idem, *Gustav III...*, s. 24; A. Gefroy, *op. cit.*, s. 65; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 258; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 98–100; *Hedvig Elisabeth Charlottas dagbok*, utg. av C.C. Bonde, Bd II, Stockholm 1903, s. 182–183.

podjęcia decyzji o wojnie z Rosją sprawy zagraniczne znajdowały się już pod pełną i wyłączną kontrolą Gustawa III²⁶.

Tymczasem jawne i niczym już nie skrępowane łamanie przez króla postanowień konstytucji z 1772 r., rosnące z miesiąca na miesiąc wydatki państwowe i panoszenie się na dworze, zwalczających się nawzajem, koterii królewskich faworytów, wywoływały coraz większe niezadowolenie szwedzkiej opinii publicznej. Narastająca krytyka poczynań rządu i coraz głośniejsze żądania opozycji szlacheckiej, która domagała się od króla przestrzegania obowiązującego prawa i ograniczenia wydatków dworskich, skłoniły Gustawa III do przyśpieszenia przygotowań wojennych. W awanturze wojennej dostrzegł on bowiem szansę na utopienie bardzo już wówczas pokaźnego długu publicznego. Poprzez rozpętanie wojny chciał także odwrócić uwagę opinii publicznej od narastających trudności wewnętrznych. Liczył też na to, że zwycięska wojna przeciwko odwiecznemu wrogowi raz jeszcze doprowadzi do zjednoczenia szwedzkiej szlachty wokół tronu jej władcy, dając mu jednocześnie szansę na znaczne powiększenie zakresu jego władzy. Już w styczniu 1788 r. Gustaw III naszkicował w ogólnych zarysach plan ataku na Rosję, zlecając następnie Tollowi dopracowanie wszystkich szczegółów. W marcu król podjął nieodwołalną już decyzję o rozpoczęciu działań wojennych, a 13 kwietnia na posiedzeniu Rady Wojennej przedstawił opracowany przez Tolla plan ataku na Rosję. Nie przejmował się przy tym ostrzeżeniami ze strony najbliższych doradców oraz wyższych dowódców armii i floty. Gustaw III konsekwentnie parł do wojny, wykorzystując antyrosyjskie nastawienie części szwedzkiej opinii publicznej, prowokowanej działaniami podejmowanymi w Sztokholmie przez posła Katarzyny II, Andrzeja K. Razumowskiego. Pomimo że dyplomacji szwedzkiej nie udało się pozyskać żadnego nowego sprzymierzeńca, a stary sojusznik Gustawa III – Francja była zdecydowanie przeciwna jego planom, 24 czerwca 1788 r. król opuścił Sztokholm i udał się do swoich wojsk skoncentrowanych w Finlandii. W cztery dni później grupa żołnierzy szwedzkich przebranych w rosyjskie

²⁶ Por. A. Forssell, *Histoire de l'administration des affaires étrangères 1721–1809*, [w:] *Histoire de l'administration des affaires étrangères de Suède*, Upsal 1940, s. 307–312; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 257; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 133; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 250; N. Gyllenbåga, *Oxenstierna Johan Gabriel*, [w:] *SMoK*, Bd V, Stockholm 1949, s. 689–691; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 100–102.

mundury zaatakowała własne posterunki w okolicach fińskiej miejscowości Puumala. W odpowiedzi, w dniu 3 lipca szwedzka artyleria ostrzelała rosyjską twierdzę Nyslott. Nagłaśniając odpowiednio oba incydenty graniczne, król, któremu konstytucja z 1772 r. zabraniała rozpoczynania wojny ofensywnej bez zgody *riksdagu*, mógł teraz śmiało przerzucić odpowiedzialność za wybuch konfliktu zbrojnego na dwór petersburski²⁷.

Działania wojenne od początku przybrały jednak niekorzystny dla Szwedów obrót. Nierozstrzygnięta bitwa morska koło wyspy Hogland (17 lipca 1788 r.) przekreśliła plany wysadzenia szwedzkiego desantu w okolicach Petersburga. Na domiar złego, tuż po przybyciu do Helsinek Johan Christopher Toll dostrzegł pierwsze oznaki niezadowolenia w oddziałach fińskich. O swoich spostrzeżeniach poinformował natychmiast króla. Ten jednak zlekceważył to ostrzeżenie i wydał pułkom fińskim rozkaz wymarszu w kierunku granicy rosyjskiej. Efektem tego rozkazu były dymisje ponad 50 oficerów, którzy nie chcieli uczestniczyć w wojnie rozpoczętej bez zgody *riksdagu*. Szybko okazało się także, że Toll zaniedbał odpowiedniego przygotowania służb tyłowych. W kwatermistrzostwie panował straszliwy bałagan, a żołnierzom brakowało żywności, mundurów, broni i amunicji. W tej sytuacji, obarczony winą za złe przygotowanie kampanii, Toll popadł w niełaskę i został odsunięty od dowodzenia armią. 19 lipca Gustaw III zaatakował Nyslott, a w cztery dni później przystąpił do oblężenia twierdzy Fredrikshamn. Tego samego dnia, 23 lipca 1788 r. poseł szwedzki w Petersburgu, Johan Fredrik von Nolcken, złożył na ręce Katarzyny II oficjalną deklarację wojenną²⁸.

²⁷ Por. A. Forssell, *op. cit.*, s. 312–313; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 176, 190–193, 200–201; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 154–156; *idem*, *Gustav III and the East Baltic 1771–1792*, „Journal of Baltic Studies” 1976, vol. VII, s. 16, 24–25; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 63–64, 79–80, 84–85, 89, 94–95; E. Lönnroth, *op. cit.*, s. 103–104; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 260; G. Rystand, *Varör krig? Nagot om bakgrund och „orsaker” till Gustav III:s ryska krig*, [w:] *Gustav III:s ryska krig*, red. G. Artéus, Stockholm 1992, s. 9–22; E. Birck, *General Tolls krigsplan år 1788. Dess utförande och sammanbrott*, Helsingfors 1944, s. 3–89; *idem*, *Angående Tolls krigsplan 1788. Ett bemötande*, Helsingfors 1945; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 13–15; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 401; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 154–155; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 174–188.

²⁸ Por. C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd III (1787–1788), Stockholm 1905, s. 62–65, 76–80, 93–95 i n.; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 264–265; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 68–69; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 95; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 401; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 18–21; H.A. Barton,

Rozpoczęta pod złymi auspicjami wojna z Rosją bardzo szybko przybrała dla Gustawa III fatalny wręcz obrót. 31 lipca 1788 r. grupa wyższych oficerów armii fińskiej z pułkownikami R. Montgomeyem i Johanem Henrykiem Hästesko na czele, wypowiedziała posłuszeństwo królowi. W tej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak zwinąć oblężenie Fredrikshamn i wycofać swoje oddziały. Wojska fińskie otrzymały rozkaz udania się do obozu pod miejscowością Liikala, a flota szkierowa (przybrzeżna) wraz ze szwedzkimi regimentami odplynęła do Sveaborga. Sam król, który utracił w rzeczywistości kontrolę nad dalszym rozwojem wypadków, przeniósł swoją kwaterę główną do miejscowości Kymmenegård. Tymczasem bunt w armii fińskiej zataczał coraz szersze kręgi. 9 sierpnia grupa oficerów fińskich napisała list do Katarzyny II, oferując jej przywrócenie pokoju. Ostrzeżony o zamiarach buntowników Gustaw III zażądał w Kymmenegård złożenia przysięgi na wierność przez wszystkich obecnych w obozie oficerów fińskich. Ich odpowiedzią było podpisanie w nocy z 12 na 13 sierpnia 1788 r. w miejscowości Anjala wspólnej deklaracji, w której protestowali przeciwko rozpoczęciu wojny bez zgody *riksdagu* i wskazywali na fatalne przygotowanie kampanii. Jednocześnie skonfederowani oficerowie (deklarację podpisało aż 113 osób) oferowali królowi swoje pośrednictwo w rozmowach pokojowych z Katarzyną II. Wysunięta przez cesarzową propozycja oderwania Finlandii od Szwecji zmroziła jednak znaczną część uczestników sprzysiężenia, uniemożliwiając w konsekwencji sfinalizowanie rozmów i zawarcie porozumienia pomiędzy anjalczykami a dworem rosyjskim. Sam Gustaw III, przerażony nieprzewidzianym rozwojem wypadków, w panice porzucił swoją kwaterę główną, myśląc o ucieczce z Finlandii i jak najszybszym rozpoczęciu pertraktacji pokojowych. 27 sierpnia 1788 r. do obozu w Anjala przybył brat królewski, Karol ks. Södermanlandii, który objął naczelne dowództwo nad zbuntowaną armią. Doprowadził on do przejściowego porozumienia ze skonfederowanymi oficerami i przywrócił jaki taki porządek w wojsku. 27 września zdemoralizowana i niezdolna do podjęcia jakichkolwiek działań ofensywnych armia szwedzka opuściła granice rosyjskiej Finlandii, zajmując pozycje nad graniczną rzeką Kymmene²⁹.

Scandinavia..., s. 156–157; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 204–228, 233–235; E. Lönnroth, *op. cit.*, s. 106; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 189.

²⁹ Por. L. Ericson, *Kriget till lands 1788–1790*, [w:] *Gustav III:s ryska...*, s. 80–83; J. Glete, *Kriget till sjöss 1788–1790*, [w:] *ibidem*, s. 141–148; L. Stavenow,

W końcu sierpnia 1788 r. położenie Gustawa III było wręcz tragiczne. Zbuntowana armia pertraktowała z carową i wysuwała żądania natychmiastowego zwołania *riksdagu*. Flota została zablokowana przez eskadrę rosyjską w Sveaborgu. Zarówno w Finlandii, jak i w Szwecji uaktywniła się szlachecka opozycja, której przedstawiciele coraz głośniej domagali się bezzwłocznego przywrócenia pokoju z Rosją i przestrzegania przez króla postanowień konstytucji z 1772 r. Rozbity psychicznie i złamany moralnie Gustaw III myślał nawet o abdykacji i osiedleniu się na stałe we Francji. Na razie jednak słał rozpaczliwe apele o pomoc do dworów zagranicznych (Francji, Anglii, Prus, a nawet Danii). Tu jednak czekała go kolejna, niemiła niespodzianka. Od początku wojny Katarzyna II nalegała bowiem na Danię, aby ta wypełniła swoje zobowiązania sojusznicze i uderzyła na Szwecję. Dwór kopenhaski nie miał na to specjalnej ochoty, ale zachęcony buntem w armii szwedzkiej, postanowił uderzyć na Szwecję. 19 sierpnia 1788 r. proklamowano w Kopenhadze wojnę przeciwko dworowi sztokholmskiemu. Na wieść o duńskiej deklaracji wojennej Gustaw III wykrzyknął podobno: „jestem uratowany!” i natychmiast podjął decyzję o wyjeździe z Finlandii. 1 września 1788 r. był już z powrotem w Sztokholmie³⁰.

Na pierwszy rzut oka, jego położenie nie uległo żadnej zmianie. Nadal rozlegały się bowiem głosy domagające się zawarcia pokoju i zwołania *riksdagu*. Spodziewano się też rychłej kapitulacji króla przed szlachecką opozycją. Nawet jego najbliżsi przyjaciele w jak najszybszym zwołaniu posiedzenia stanów widzieli jedyne wyjście z zaistniałej sytuacji. Król nie śpieszył się jednak z podjęciem decyzji w tej sprawie. Już w Finlandii dostrzegł bowiem, że tamtejsi

Den gustavianska..., s. 157–166; C.T. Odhner, *op. cit.*, Bd III, s. 134 i n., 139 i n., 147 i n., 157 i n., 160 i n., 236, 240–241; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 22–29; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 99; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 402; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 157–158; idem, *Russia and the Problem of Sweden-Finland 1721–1809*, „East European Quarterly”, January 1972, vol. V, No 4, s. 448–449; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 232–233, 237–247; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 190–191; idem, *Geneza i początki wojny szwedzko-rosyjskiej (kampania 1788 r.) w świetle korespondencji Gustawa III*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem*, t. II (*Studia ku czci profesora Jacka Staszewskiego*), red. J. Dumanowski, B. Dybaś, K. Mikulski, J. Poraziński i S. Roszak, Toruń 2003, s. 58–60; idem, *Przykład szwedzki – konfederacja w Anjala*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz i R. Skowron, Kraków 2010, s. 163–180 (tu szczegółowe omówienie dziejów konfederacji oficerskiej z Anjala).

³⁰ Por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 191–192; idem, *Geneza...*, s. 60.

mieszczanie, duchowni i wieśniacy z dezaprobatą przyjęli zdradę szlacheckich oficerów. Również w Sztokholmie dochodziło do wystąpień skierowanych przeciwko oficerom, którzy jeszcze przed buntem w armii fińskiej podali się do dymisji i wrócili do Szwecji. Król liczył więc na to, że spodziewany najazd duński doprowadzi do rozbudzenia uczuć patriotycznych wśród ludu i skupi wokół tronu zdecydowaną większość szwedzkiego społeczeństwa. 11 września 1788 r. Gustaw III wyruszył w swoją słynną podróż do Dalar-na. Tu wygłaszał porywające mowy, wszędzie rozbudzając anty-szlacheckie, patriotyczne, a jednocześnie rojalistyczne nastroje. Sukces podróży królewskiej przeszedł wszelkie oczekiwania. Do wojska zgłosiło się 20 tys. ochotników. Najbardziej wartościowi spośród nich zostali wcieleni do liczącego 6 tys. żołnierzy korpusu ochotniczego, oddanego pod dowództwo Gustafa Mauritz Armfel-ta. Gustaw III wiązał z tymi oddziałami wielkie nadzieje na przyszłość. Dalekarlijscy wieśniacy mieli bowiem nie tylko powstrzy-mać spodziewane natarcie Duńczyków, ale także dopomóc królowi w rozprawie ze szlachecką opozycją³¹.

Mimo podjęcia zakrojonych na szeroką skalę przygotowań do obrony południowych prowincji, Gustaw III nie miał szans na po-wstrzymanie ofensywy duńskiej. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę poseł angielski w Kopenhadze, Sir Hugh Elliot. Już 16 wrze-śnia 1788 r. zagroził on rządowi duńskiemu zbrojną interwencją Prus i Anglii, jeśli dwór kopenhaski nie wstrzyma swoich przygo-towań wojennych. Nie uzyskawszy satysfakcjonującej go odpowie-dzi, następnego dnia, na własną odpowiedzialność, bez jakichkol-wiek instrukcji z Londynu, wyjechał do Szwecji, gdzie zamierzał osobiście spotkać się z Gustawem III. Celem podjętych przez Elliot-a działań było nakłonienie króla szwedzkiego do przyjęcia media-cji ze strony państw trójprzymierza (Anglia, Prusy oraz Holandia) i rozerwanie jego sojuszu z Francją. Zadanie angielskiego dypl-o-maty było ułatwione o tyle, że 24 września 1788 r. liczący 10 tys. żołnierzy korpus duński pod dowództwem księcia Karola Heskiego przekroczył szwedzką granicę i ruszył w kierunku Göteborga. Już po kilku dniach ofensywy duńskiej los tego miasta wydawał się

³¹ Por. H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 159–163; G.J. Adlerbeth, *Histo-riska anteckningar*, utg. af E. Tegnér, uppl. II, Bd. I, Stockholm 1892, s. 46; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 402; E. Lönnroth, *op. cit.*, s. 107; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 29–37; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 192; idem, *Geneza...*, s. 60–61.

przesądzony. Tymczasem jednak Gustaw III spotkał się z Elliotem w miejscowości Karlstad. Po wysłuchaniu argumentów Anglika, król stanął wobec bardzo trudnego wyboru. Przyjęcie mediacji angielsko-pruskiej mogło bowiem narazić na szwank dawny sojusz z Francją, do której już wcześniej dwór sztokholmski zwrócił się o pośrednictwo w rozmowach pokojowych z Rosją. Z drugiej jednak strony, skorzystanie z mediacji francuskiej mogło spowodować wycofanie oferty państw trójprzymierza. Na to zaś Gustaw III w żadnym wypadku nie mógł sobie pozwolić. Dlatego też zdecydował się przyjąć propozycję angielskiego dyplomaty. Za jego zgodą Hugh Elliot wyjechał do kwatery księcia Heskiego, aby skłonić go do zaprzestania działań wojennych i zatrzymać marsz jego oddziałów. Misja Elliota zakończyła się pełnym powodzeniem. 9 października 1788 r. angielski dyplomata wynegocjował bowiem zawieszenie broni, które było następnie sukcesywnie przedłużane, aż do czasu podpisania konwencji w miejscowości Uddevalla (6 listopada 1788 r.), przewidującej wstrzymanie działań wojennych na okres 6 miesięcy i definitywną ewakuację wojsk duńskich ze Szwecji³².

Był to ogromny sukces Gustawa III. Po zawieszeniu broni w wojnie z Danią, król mógł bowiem skoncentrować całą uwagę na wydarzeniach w Finlandii. Bierna postawa wojsk rosyjskich, które nie próbowały nawet przekroczyć granicznej rzeki Kymmene, umożliwiła Gustawowi III rozprawę z członkami konfederacji z Anjala. Już w październiku 1788 r. nastąpiły pierwsze aresztowania. Kolejnych oficerów zatrzymywano sukcesywnie aż do lutego 1789 r. Rozbijając opozycję szlacheckich oficerów w armii fińskiej, Gustaw III świadomie podsycił antagonizmy społeczne, rozbudzając niechęć trzech niższych stanów wobec uprzywilejowanych. Na *riksdagu*, którego zwołanie proklamował w początkach grudnia 1788 r. zamierzał bowiem doprowadzić do zmian konstytucyjnych polegających na znacznym rozszerzeniu prerogatyw korony. Znając zaś nastroje panujące wśród szlachty, wiedział doskonale, że plano-

³² Por. I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 402; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 101, 105; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 160–161; idem, *Gustav III...*, s. 26; E. Lönnroth, *op. cit.*, s. 107–108; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 198–199; idem, *Geneza...*, s. 61–62. Dodajmy w tym miejscu, że uformowane ostatecznie w okresie od czerwca do sierpnia 1788 r. trójprzymierze z Berlina i Loo, łączące sojuszem Anglię, Prusy i Holandię zajmowało wrogą postawę zarówno wobec Francji (ze względu na jej wcześniejszą politykę w stosunku do Holandii), jak i wobec wojujących z Turcją dworów cesarskich, a więc Rosji i Austrii.

wane wzmocnienie władzy monarszej wywoła zaciekle opór ze strony reprezentantów stanu pierwszego³³.

Przewidywania króla były jak najbardziej uzasadnione. Kiedy 26 stycznia 1789 r. stany zebrały się w Sztokholmie okazało się, że spośród 950 członków Izby Rycerskiej ponad 700 zajęło postawę zdecydowanie opozycyjną wobec władcy. Dzięki swoim wcześniejszym posunięciom król mógł jednak liczyć na poparcie ze strony reprezentantów stanów nieuprzywilejowanych, których instrukcje wyborcze nakazywały głosowanie za nowymi podatkami i żądały ukarania zdradzieckich oficerów. Od początku obrad (pierwsze posiedzenie *riksdagu* odbyło się 2 lutego) ujawniły się też sprzeczności pomiędzy Izbą Rycerską a rządem, popieranym konsekwentnie przez trzy niższe stany. Obstrukcja szlacheckich deputowanych sparaliżowała bowiem całą machinę legislacyjną. Ponieważ zaś zawarcie jakiegokolwiek porozumienia ze stanem szlacheckim okazało się niemożliwe, Gustaw III zdecydował się na dokonanie kolejnego zamachu stanu. Do Drottningholmu ściągnął 1200 dalekarlijskich ochotników pod dowództwem Gustafa Mauritza Armfelta. Zmobilizował też sztokholmską milicję mieszczańską. Pewny poparcia ze strony nieszlacheckich deputowanych, 17 lutego 1789 r. wygłosił oskarżycielską mowę pod adresem stanu szlacheckiego, nakazując jego przedstawicielom opuszczenie sali plenarnych posiedzeń *riksdagu*. Następnie król podziękował reprezentantom trzech niższych stanów i obiecał im zniesienie wszelkich przywilejów stanowych. Kiedy zaś okazało się, że szlachta nie dała się zastraszyć wystąpieniem Gustawa III i nadal torpeduje wszystkie jego posunięcia, 20 lutego 1789 r. król wydał rozkaz zatrzymania w areszcie domowym 19 najbardziej aktywnych liderów opozycji. Następnego dnia, 21 lutego 1789 r. Gustaw III przedstawił *riksdagowi* poprawkę do konstytucji z 1772 r. zwaną *Aktem jedności i bezpieczeństwa* (*Förenings- och säkerhetsakt*). Przyjęta przez aklamację (przy głośnych protestach szlacheckich deputowanych) na plenarnym posiedzeniu stanów, zwiększała ona w bardzo znaczący sposób zakres uprawnień królewskich. Rola *riksdagu* ulec miała dalszemu ograniczeniu. Jednocześnie szlachta utraciła szereg dotychczasowych przywilejów. Jedynie najwyższe urzędy zostały jeszcze zastrzeżone dla przedstawicieli tego stanu. Zamach z 21 lutego 1789 r. oznaczał *de facto* powrót do czasów królewskiego absolutyzmu.

³³ Por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 203–204; H. Almquist, *Anjala-männen å Fredrikshov. Ett 150-årsminne*, b.m. 1939, *passim*.

Jednocześnie jednak zniesienie większości przywilejów szlacheckich otworzyło drogę do kształtowania się kapitalistycznych stosunków produkcji na wsi szwedzkiej. Warto więc zwrócić uwagę na paradoksalny fakt, że Gustaw III, w przyszłości jeden z najbardziej zajadłych wrogów rewolucji francuskiej, w czasie obrad *riksdagu* 1789 r. otworzył drogę do takich samych przemian natury społeczno-ekonomicznej, jakie już wkrótce miały zostać zapoczątkowane także we Francji. Inna sprawa, że robił to niejako wbrew własnym przekonaniom, w obawie przed wybuchem niezadowolenia niższych warstw społecznych i z myślą o ratowaniu systemu rządów absolutnych. Można jednak śmiało podpisać się pod stwierdzeniem, że „nikt nie wniósł takiego wkładu w dzieło podkopywania społeczeństwa stanowego, jak przyjaciel szlachty, Gustaw III”. Dodajmy wreszcie, że pomimo zaciętej opozycji Izby Rycerskiej, która odmawiała swojej sankcji dla *Aktu jedności i bezpieczeństwa*, król zdołał jednak wymusić na niej korzystną dla siebie uchwałę podatkową. W tej sytuacji nie pozostało mu już nic innego, jak rozwiązać *riksdag*, co nastąpiło w dniu 28 kwietnia 1789 r. W kilkanaście dni później, 11 maja 1789 r. Gustaw III zlikwidował Radę Państwa. Szwedzka arystokracja utraciła ostatni bastion swego wpływu i znaczenia w państwie. Od tej pory nikt już nie miał najmniejszych nawet wątpliwości, że cała władza została skoncentrowana w rękach króla³⁴.

Od chwili przeprowadzenia zamachu lutowego i przejęcia pełnej kontroli nad rządami w państwie Gustaw III coraz mniej uwagi poświęcał sprawom wewnętrznym, w większym stopniu skupiając się na kwestiach związanych z polityką zagraniczną. Najważniejszym problemem była oczywiście wojna z Rosją. Król nie tracił jednak z pola widzenia również innych zagadnień. Wielką wagę przy-

³⁴ Por. C.T. Ohner, *op. cit.*, Bd III, s. 259–261; L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 172–187; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 409; *Berättelse om Riksdagen i Stockholm 1789, af Olof Wallquist*, [w:] *Historiska Handlingar*, Bd V, Stockholm 1866, s. 237–466; G. Landberg, *op. cit.*, s. 77–109; W. Tham, *Konung Gustaf III och rikets ständer vid 1789 års riksdag*, Stockholm 1866. Tekst *Aktu jedności i bezpieczeństwa* (w tłumaczeniu na język francuski) por. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP] nr 227, s. 1080–1089. Por. też O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 328; B. Hennings, *Gustav III. En biograf*, s. 288–295; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 74–88; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 204–205, 560; idem, *Czy na pewno...*, s. 205–206; oraz J.P. Findeisen, „Królewski rewolucjonista”. *Król Gustaw III u progu kapitalistycznej przebudowy szwedzkiego systemu feudalnego (1771–1792)*, „Zapiski Historyczne” 1997, t. LXII, z. 2–3, s. 69–85.

wiazywał do rozwoju sytuacji we Francji. Na pogłębiający się kryzys wewnętrzny w tym kraju patrzył jednak przez pryzmat własnych niepowodzeń wojennych. Od niedawnego sojusznika oczekiwał regularnego wypłacania należnych mu subsydiów oraz interwencji dyplomatycznej najpierw w Petersburgu, a później w Kopenhadze. Kiedy zaś przekonał się, że dwór wersalski nie podejmie żadnych działań na jego korzyść, zdecydował się na zwrot w kierunku państw trójprzymierza. Wieści o insurekcji paryskiej z 14 lipca 1789 r. napełniły Gustawa III trwogą i przerażeniem. W związku z wizytą, jaką Ludwik XVI złożył w paryskim ratuszu w dniu 17 lipca, król szwedzki napisał do Gustafa Mauritzza Armfelta: „Rewolucja we Francji jest jednym z najbardziej zadziwiających wydarzeń w historii; a ostatni krok króla, który osobiście przybył do paryskiego ratusza, potwierdzając i sankcjonując w ten sposób wszystkie nieprawości popełnione przez lud, jest sprawą tak dziwną, że mógłbym ją porównać tylko ze sprawą Henryka III z czasów, kiedy ten nieszczęśliwy król podpisał, przez wzgląd na fałszywe kalkulacje polityczne, konfederację Ligi Katolickiej. Nicość obecnego króla ocali go być może przed tak fatalnym następstwami, jakie krok ten przyniósł Henrykowi III. Niemniej jednak dla królestwa jego postępki jest zabójczy. Już wkrótce będzie tam bowiem rząd, jaki mieliśmy w Szwecji w 1720 r., który ustanowią, być może wcale nie zdając sobie z tego sprawy”³⁵.

Jeszcze większe wrażenie wywarła na Gustawie III wiadomość o zamordowaniu przez lud Paryża intendenta stolicy. W liście do Armfelta z 19 sierpnia 1789 r. pisał on bowiem: „Nowiny z Francji wprawiły mnie w takie przerażenie, że nie mogłem wcale zasnąć tej nocy i usnąłem dopiero o 4 nad ranem. Tymczasem w nocie poprzedzające 17 lutego 1789 r. i 19 sierpnia 1772 r. spałem bardzo dobrze. Obawiam się ciągle, że zobaczę głowę pana Foullon, którą ci łajdacy podają do pocałowania panu Bertier, jego zięciowi. I to ma być ten zachwycający Paryż, gdzie wszystkie narody Europy spotykały się po to, aby szukać przyjemności i znajdować pocieszenie dla swoich zmartwień! To ma być miejsce, gdzie chcieliśmy się wycofać, jeśli zostalibyśmy stąd wypędzeni. Zaprawdę, byłoby to jak wpaść ze Scylli na Charybdę! Jacy okropni ludzie! To są oranguta-

³⁵ Gustaw III do Gustafa Mauritzza Armfelta, Kymmenegård 10 VIII 1789, *Konung Gustaf III:s bref till friherre G.M. Armfelt* [dalej: *Bref till Armfelt*], utg. af E. Tegnér, [w:] *Historiska Handlingar*, Bd XII, Stockholm 1883, s. 95. Por. też A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 145; oraz Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 229.

ny (ludożercy) Europy. Dlaczego z takim wdziękiem łączy się tak zdumiewające wprost okrucieństwo?”³⁶ Warto może w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że początkowo Gustaw III nie bardzo rozumiał, na czym polega kryzys wewnętrzny we Francji. Dość szybko jednak zdał sobie sprawę, że Ludwik XVI ma do czynienia z taką samą opozycją uprzywilejowanych, z jaką on sam borykał się przynajmniej od końca lat siedemdziesiątych. Porównując własną skuteczność w walce ze szlacheckimi opozycjonistami ze słabością i niekonsekwencją króla Francji, nie potrafił zrozumieć tego, że ich sytuacja była diametralnie różna. W Szwecji władca mógł bowiem liczyć na poparcie ze strony trzech niższych stanów. We Francji natomiast niemal wszystkie warstwy społeczne występowały przeciwko królewskiemu absolutyzmowi³⁷.

W drugiej połowie 1789 r. sprawy Francji nie stanowiły jednak bynajmniej głównego przedmiotu troski Gustawa III. Król kontynuował bowiem wojnę z Rosją i wbrew swoim oczekiwaniom nie potrafił odnieść w niej zdecydowanego zwycięstwa. Zarówno na morzu, jak i na lądzie spotykały Szwedów kolejne niepowodzenia. Po porażce floty liniowej w bitwie koło wyspy Oland (26–28 lipca 1789 r.) przyszła klęska floty szkierowej w bitwie pod Svensksundem (24 sierpnia). Działania wojenne na morzu zakończyły się więc dla Szwedów kompletną katastrofą. Nieco lepiej wiodło się armii szwedzkiej na lądzie, ale tu działania wojenne prowadzone były na niewielką raczej skalę, a nieliczne sukcesy wojsk Gustawa III przeplatały się z przykrymi porażkami. Na początku listopada 1789 r. obie wrogie armie odeszły na leża zimowe, a Gustaw III powrócił do Sztokholmu³⁸. Przez kilka kolejnych tygodni sondował ostrożnie stanowisko dworu petersburskiego w sprawie możliwości rozpoczęcia negocjacji pokojowych. Ponieważ jednak Rosja nie wykazała

³⁶ Gustaw III do G.M. Armfelt, Kymmenegård 19 VIII 1789, *Bref till Armfelt*, s. 103. Por. też A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 146; N. Åkeson, *Gustaf III:s förhållande till franska revolutionen*, Bd I, Lund 1885, s. 11; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 231. W kwestii reakcji Gustawa III na wieści napływające z Francji por. też E. Schröderheim, *Skifter till konung Gustaf III:s historia*, utg. af E. Tegnér, uppl. II, Stockholm 1892, s. 105; G.J. Adlerbeth, *Historiska anteckningar. Efter en i von Brinkmanska Arkivet på Trolle-Ljungby befintlig handskrift*, utg. af G. Andersson, del. 1, Örebro 1856, s. 75; *Ögonvitten...*, s. 378.

³⁷ Por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 559.

³⁸ Por. R.C. Anderson, *Naval Wars in the Baltic during the Sailing Ship Epoch 1522–1810*, London 1910, s. 254 i n.; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 410; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 87–88; L. Ericson, *op. cit.*, s. 83–104; J. Glete, *op. cit.*, s. 148–156; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 254–256.

zainteresowania propozycjami szwedzkimi, a Gustaw III nie chciał zawrzeć pokoju bez odniesienia jakiegoś znaczniejszego zwycięstwa nad wojskami wroga, w końcu grudnia 1789 r. podjął decyzję o kontynuowaniu działań wojennych³⁹.

Kampania 1790 r. przyniosła wreszcie rozstrzygnięcie, jakiego oczekiwał Gustaw III. Szwedzka flota szkierowa (pod osobistym dowództwem króla), która we wcześniejszych walkach poniosła dość znaczne straty, schroniła się na wodach Svensksundu. Zatakowana tam w dniu 9 lipca, w rocznicę koronacji Katarzyny II przez rosyjską flotę wiosłową admirała Karla von Nassau-Siegen, odniosła niespodziewanie druzgocące zwycięstwo. Zbytnią pewność siebie rosyjskiego dowódcy, a także błędy w rozpoznaniu i dowodzeniu w czasie bitwy doprowadziły w rezultacie do porażki, która w czasie odwrotu przekształciła się w zupełny pogrom rosyjskiej floty przybrzeżnej. Zwycięstwo pod Svensksundem otworzyło drogę do rozpoczęcia szwedzko-rosyjskich negocjacji pokojowych. Już 14 sierpnia 1790 r. podpisano traktat pokojowy w miejscowości Värälä. Przewidywał on przywrócenie pokoju na zasadzie *status quo ante bellum*, milcząco likwidował rosyjską gwarancję dla ustroju Szwecji sprzed 1789 r. i oznaczał *de facto* uznanie przez dwór petersburski nowelizacji szwedzkiej konstytucji dokonanej w lutym 1789 r. Ponieważ traktat ten nie zawierał żadnych dodatkowych warunków, można go uznać za poważny sukces dyplomacji szwedzkiej. Obie strony były zresztą zadowolone z osiągniętych w trakcie rokowań rezultatów. Katarzyna II odzyskała bowiem swobodę ruchów w stosunku do Turcji i znacznie wzmocniła swoją pozycję przetargową w rokowaniach z państwami trójprzymierza. Gustaw III zaś, wychodząc obronną ręką z konfliktu, który od początku przybrał dla niego bardzo niekorzystny obrót, mógł skoncentrować uwagę na innych problemach polityki europejskiej. Było zaś sprawą zupełnie oczywistą, że głównym obiektem jego zainteresowania już wkrótce stanie się Francja⁴⁰.

³⁹ Por. R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 82–89; L. Stavenow, *Den gustavian-ska...*, s. 188–194; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 331; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 273–275; E. Tegnér, *op. cit.*, s. 301–302, 307 in.; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 257–259.

⁴⁰ Por. L. Stavenow, *Den gustavianska...*, s. 197, 202; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 90–102; J. Glete, *op. cit.*, s. 156–165; G. Artéus, *Gustav III:s militära lederskap, [w:] Gustav III:s ryska...*, s. 175–183; *Instruction secrète pour la conférence du 12 Août [1790]* sporządzona przez Gustawa III dla G.M. Armfelta, *Bref till Armfelt*, s. 167–168. Tekst traktatu pokojowego z Värälä por. AGAD, APP nr 227,

Na razie jednak Gustaw III musiał się zająć innymi sprawami. Pokój z Värälä nie rozwiązał bowiem żadnego z problemów, z którymi od dawna borykał się król szwedzki. Szwecja potwierdziła co prawda swoją suwerenność, ale wychodziła z wojny z pustym skarbem i z symptomami poważnych trudności gospodarczych. Nienawiść szwedzkiej szlachty do własnego monarchy stanowiła zaś zapowiedź poważnych kłopotów Gustawa w polityce wewnętrznej. Na domiar złego, wieści o zawarciu przez Szwecję pokoju z Rosją doprowadziły do zerwania rozmów sojuszniczych z państwami trójprzymierza, zawieszenia podobnych negocjacji z Rzeczpospolitą i znacznego ochłodzenia stosunków z Turcją. Jednym słowem, w drugiej połowie sierpnia 1790 r. Szwecja znalazła się w kompletnej izolacji na arenie międzynarodowej. Gustaw III zdawał się jednak nie przejmować przejściowymi kłopotami i już we wrześniu wznowił rozmowy z przedstawicielami państw trójprzymierza w Sztokholmie, a w październiku zgłosił swoją kandydaturę do korony polskiej. Myślał także poważnie o podboju Norwegii. Nie znajdując pieniędzy we własnym kraju, władca Szwecji gorączkowo poszukiwał dodatkowych funduszy na rozwiązanie swoich problemów wewnętrznych i podjęcie energicznych działań na rzecz ratowania zagrożonej pozycji Ludwika XVI we Francji. Paradoksalnie, w pierwszych miesiącach 1791 r. Gustaw III umocnił jeszcze swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Powszechnie spodziewano się bowiem wówczas rychłego wybuchu wielkiego konfliktu zbrojnego pomiędzy państwami trójprzymierza a dworem petersburskim. Obie strony podejmowały więc gorączkowe zabiegi zmierzające do zapewnienia sobie współdziałania dworu sztokholmskiego w przyszłej wojnie. Nie było też zbyt przesady w słowach posła szwedzkiego w Petersburgu, Curta von Stedingka, który wiosną 1791 r. pisał do Gustawa III: „Cały świat uznaje, że Wasza Królewska Mość utrzymuje równowagę w swoich rękach”. Przeświadczony o własnych ogromnych możliwościach, król szwedzki podbijał swoją cenę, informował negocjatorów obu stron o propozycjach przeciwnika i oczekiwał, kto zdecyduje się zaoferować mu większe korzyści finansowe lub terytorialne. W ten sposób doczekał chwili, gdy na przełomie kwietnia i maja 1791 r. Anglia i Prusy porzuciły myśl o rozpoczęciu wojny z Rosją. Sądzić jednak można, że Gustaw III nie zmar-

s. 724–726. Por. też N. Åkesson, *op. cit.*, s. 24; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 335; B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 277; oraz Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 281–287.

twił się zbyt szybko takim rozwojem wydarzeń. Jego zainteresowania w coraz większym stopniu koncentrowały się bowiem wokół wypadków we Francji⁴¹.

Problemy francuskie przez cały czas absorbowały zresztą uwagę króla szwedzkiego. Jeśli nie podejmował on na razie żadnych poważniejszych działań wobec Francji to tylko dlatego, że musiał uporać się z rozwiązaniem innych, pilniejszych z jego punktu widzenia kwestii. Z niepokojem śledził jednak rozwój francuskiej rewolucji i już 3 września 1790 r. napisał do Everta Taubego: „Wydaje mi się, że bałagan doszedł tam do szczytu i należałoby zorganizować taką ligę, jaką zorganizowali Grecy przeciwko Troi, dla przywrócenia porządku i pomszczenia honoru głów koronowanych. Bardzo chciałbym być Agamemnonem tej armii”⁴². Marzenia o objęciu naczelnego dowództwa nad wojskami, których zadaniem byłoby przywrócenie starego porządku we Francji towarzyszyć miały Gustawowi III do końca życia. Rozwój sytuacji na arenie międzynarodowej sprawił jednak, że dopiero wiosną 1791 r. król Szwecji mógł pomyśleć o podjęciu konkretnych działań na rzecz ratowania tronu Ludwika XVI. W rewolucji widział bowiem niszczycielską siłę zagrażającą innym władcom. Obawiał się, że przykład Francji, gdzie pozycja króla słabła z każdym miesiącem, może doprowadzić do upadku monarchii we wszystkich innych krajach europejskich. Gustaw III z całym przekonaniem poparł więc pomysł zorganizowa-

⁴¹ Por. B. Hennings, *Gustav III. En biografi...*, s. 278, 299–302, 309; Z. Anusik, *Misja polska w Sztokholmie w latach 1789–1795*, Łódź 1993, s. 102–103; idem, *Rokowania o polsko-szwedzki traktat sojuszniczy w 1790 roku*, „Zapiski Historyczne” 1996, t. LXI, z. 2–3, s. 37–38; idem, *O polską koronę. Dwór sztokholmski wobec kwestii sukcesji tronu w Polsce w dobie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski i S. Ochmann-Staniszevska, Prace historyczne XIII, Wrocław 1995, s. 147–167; idem, *Czy dwór berliński proponował Szwecji udział w drugim rozbiórce Polski? Przyczynek do dziejów stosunków politycznych pomiędzy Sztokholmem, Berlinem i Warszawą w latach 1789–1792*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiórów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 43–63; idem, *Dyplomacja...*, s. 288–294; O. Jägerskiöld, *op. cit.*, s. 337–339; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 121; R.H. Lord, *Drugi rozbiór Polski*, Warszawa 1973, s. 121–122, 131–136; S. Askénazy, *Przymierze polsko-pruskie*, wyd. III, Warszawa 1918, s. 109–140; I. de Madariaga, *op. cit.*, s. 417; C.T. Odhner, *Gustaf III och Katarina II efter freden i Värälä*, Stockholm 1895, s. 11–13.

⁴² Gustaw III do Everta Taubego, 3 IX 1790, Riksarkivet w Sztokholmie [dalej: RA], Stafsundsarkivet, Evert Taubes Samling. vol. I, karty bez paginacji (uwaga ta dotyczy także innych, przywoływanych niżej zbiorów Riksarkivet).

nia ucieczki króla Francji z Paryża. Jednocześnie zaoferował Ludwikowi XVI pomoc zbrojną w dziele restauracji *ancien regime'u*. 14 czerwca 1791 r. Gustaw III pojawił się w Akwizgranie, gdzie zamierzał oczekiwać na uciekającą z Paryża francuską parę królewską. 21 czerwca wyjechał do Spa, aby znaleźć się bliżej „wielkiego wydarzenia”, które rozgrywało się właśnie na terytorium Francji. Tu dotarła do niego wiadomość o zatrzymaniu rodziny królewskiej w Varennes. Był to przełomowy moment w życiu Gustawa III. Od tej chwili zaangażował się on bowiem bez reszty w dzieło ratowania monarchii francuskiej. W lipcu 1791 r. król rozesłał swoich posłów do dworów europejskich, od których spodziewał się uzyskać pomoc zbrojną lub finansową. Do Wiednia wyruszył więc Hans Axel von Fersen, do Koblencji, gdzie przebywali dwaj młodszy bracia króla Francji – Evert Taube, a do Kassel (z zadaniem uzyskania zgody landgrafa na wynajęcie 12 tys. żołnierzy heskich) – Nils Anton Barck. Podobny cel postawiono przed wysłanym do Monachium Carlem Gustafem Oxenstierną. Energiczne zabiegi dyplomatyczne podjęto także w Madrycie, Berlinie i Londynie. Zaraz po wyprawieniu w drogę swoich wysłanników Gustaw III rozpoczął przygotowania do powrotu do kraju. Zdał sobie bowiem sprawę z faktu, że projektowana wyprawa przeciwko rewolucyjnej Francji będzie mogła dojść do skutku najwcześniej za kilka miesięcy. 25 lipca 1791 r. Gustaw III opuścił więc Akwizgran, udając się w drogę powrotną do Szwecji⁴³.

Gustaw III powrócił z Akwizgranu do swojej stolicy 3 sierpnia 1791 r. Niemal natychmiast jego rezydencja w Drottningholmie została przekształcona w główną kwaterę kontrrewolucji. Tu bowiem nadchodziły raporty od Everta Taubego, Nilsa Antona Barcka i Carla Gustafa Oxenstierny. Tu wreszcie napływały doniesienia z Madrytu, Londynu, Berlina, Wiednia i Petersburga. Przez cały czas król pozostawał też w kontakcie ze swoimi dyplomatami. Jest rzeczą niemal pewną, że Gustaw III rzeczywiście wierzył w możliwość rychłego przywrócenia we Francji zasad dawnego porządku. Co ciekawe, król od początku był zwolennikiem przeprowadzenia restauracji *ancien regime'u* przy użyciu niewielkich sił wojskowych. Twierdził, że studwudziestotysięczna armia może tylko rozpętać wojnę, podczas gdy dwudziestotysięczna w zupełności wystarczy do przywrócenia dawnej władzy królowi Francji. Już w po-

⁴³ Szczegółowe omówienie zasygnalizowanych tu zagadnień por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 325–367 (tu także odesłanie do źródeł i literatury przedmiotu).

czątkach sierpnia 1791 r. był też gotowy projekt lądowania oddziałów szwedzkich w Normandii. W końcu września 1791 r. dotarła jednak do Sztokholmu wiadomość o zaprzysiężeniu przez Ludwika XVI nowej konstytucji francuskiej. Gustaw III był zaskoczony i wstrząśnięty tym wydarzeniem. Wydawało się bowiem, że może ono doprowadzić do przekreślenia jego planów zbrojnej interwencji we Francji. Ostatecznie jednak uznał, iż od czasu zatrzymania Ludwika XVI w Varennes władca Francji nie dysponuje wolnością osobistą, a zatem żadna z jego decyzji nie jest suwerenna i nie ma mocy prawnej. Podobnie rozumowano na dworze petersburskim. Zbieżność poglądów na sprawy francuskie umożliwiła finalizację ciągnących się od kilku miesięcy rokowań. 19 października 1791 r. podpisano więc w Drottningholmie szwedzko-rosyjski traktat sojuszniczy. Gustaw III miał wszelkie powody do zadowolenia. Rosyjskie subsydia i rosyjski korpus posiłkowy miały mu bowiem umożliwić przeprowadzenie zbrojnej interwencji we Francji. Mogło się wydawać, że oto zniknęła ostatnia przeszkoda na drodze do upragnionej interwencji w obronie Ludwika XVI i pomszczenia poniżonej godności wszystkich innych królów⁴⁴.

Traktat sojuszniczy z Rosją został zawarty zbyt późno, aby Gustaw III mógł realnie myśleć o rozpoczęciu interwencji we Francji jeszcze w 1791 r. Niemniej jednak w Sztokholmie liczono na to, że rozwój sytuacji na francuskiej scenie politycznej ułatwi obcym mocarstwom dokonanie restauracji dawnego porządku w tym kraju. I rzeczywiście, jesienią 1791 r. Francja wkroczyła na drogę prowadzącą ją do konfliktu z monarchistyczną Europą. Nie miało to jednak większego znaczenia dla Gustawa III, gdyż jego dyplomatom nie udało się pozyskać do współpracy przeciwko rewolucyjnej Francji żadnego z dworów europejskich (poza dworem madryckim). Inicjatywy króla Szwecji nie znalazły żadnego zrozumienia. Zdziwienie, a czasami nawet oburzenie wywoływał fakt, że z propozycją

⁴⁴ Por. N. Åkeson, *op. cit.*, s. 116–117, 124, 127–128, 130, 133–134, 137–138; C.T. Odhner, *Gustaf III och Katarina II...*, s. 44–45, 50–54; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 274–276, 278–279; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 431–442; idem, *Gustaw III w obozie kontrrewolucji. Stanowisko dworu sztokholmskiego wobec sytuacji we Francji po nieudanej ucieczce Ludwika XVI z Paryża w czerwcu 1791 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. II, nr 1 (3), s. 113–155; idem, *Hans Axel von Fersen i jego misja dyplomatyczna na dworze cesarskim w 1791 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2008, R. VII, nr 2, s. 61–112. Por. też Kopia szwedzko-rosyjskiego traktatu sojuszniczego podpisanego w Drottningholmie w dniu 19 X 1791 r., RA, Muscovitica vol. 489.

zorganizowania ligi monarchicznej wystąpił władca państwa nie zaliczanego do grona czołowych mocarstw kontynentu. Dyplomaci szwedzcy niemal wszędzie spotkali się więc z chłodnym, a niekiedy nawet wrogim przyjęciem. Co więcej, z upływem czasu nawet Katarzyna II przejawiała coraz mniejszą ochotę na wysłanie do Francji swoich oddziałów. Mimo to na przełomie 1791 i 1792 r. król Szwecji prowadził ożywioną działalność dyplomatyczną i czynił przygotowania do zbrojnej interwencji na ziemi francuskiej⁴⁵. Najpierw jednak musiał rozwiązać problemy innej natury. Gustaw III od dawna borykał się bowiem z narastającą opozycją wewnętrzną, a chroniczny brak pieniędzy skłaniał go do myśli o zwołaniu nowego *riksdagu*. Król spodziewał się, że stany uchwalą nadzwyczajne podatki, które będzie można obrócić na wyprawę przeciwko rewolucyjnej Francji. Obawiał się jednak silnej opozycji ze strony przedstawicieli stanu szlacheckiego. Dlatego też zdecydował, że spotka się ze stanami nie w Sztokholmie, ale na prowincji. Jego wybór padł na miejscowość Gävle. Obwieszczenie o zwołaniu *riksdagu* w tym miasteczku zostało opublikowane 20 grudnia 1791 r. W obawie przed rozruchami król otoczył miejsce przyszłych obrad poważnymi siłami wojska i mieszczańsko-chłopskiej milicji. Z niepokojem oczekiwał też na spotkanie z parlamentarną reprezentacją własnych poddanych⁴⁶.

Przygotowując się do *riksdagu*, Gustaw III z uwagą obserwował rozwój wypadków w Europie Zachodniej. Nie tracił też z pola widzenia problemów Europy Środkowowschodniej. Tu zaś w początkach 1792 r. dokonały się zmiany o ogromnym ciężarze gatunkowym. 9 stycznia Rosja zawarła bowiem w Jassach definitywny traktat pokojowy z Turcją. Zakończenie wojny tureckiej oznaczało zaś, że cesarzowa odzyskała pełną swobodę ruchów i w Sztokholmie (gdzie Gustaw III nie tracił jeszcze nadziei na uzyskanie korony po

⁴⁵ Por. Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 443–542; idem, *Kongres zbrojny u granic Francji. Niespełniona nadzieja kontrrewolucji spod znaku Tuileriów w latach 1791–1792*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. II, nr 2 (4), s. 111–179; idem, *Gustaw III i baron de Breteuil. Nieznana karta z dziejów sekretnej dyplomacji w latach 1790–1792*, „Zapiski Historyczne” 2004, t. LXIX, z. 2–3, s. 25–67; idem, *Racja stanu, czy inne racje? Polityka zagraniczna Szwecji w latach 1697–1792*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 399–400.

⁴⁶ Por. A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 302; N. Åkeson, *op. cit.*, Bd II, Lund 1886, s. 160–162; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 160–161; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 542–543.

Stanisławie Auguste) zaczęto się obawiać, że Katarzyna II rozpocznie przygotowania do interwencji w Polsce. Król Szwecji zaczął więc podejrzewać kuzynkę o chęć wycofania się z aktywnej polityki wobec Francji. Na razie nie miał jednak ani czasu, ani powodu, żeby zajmować się dłużej sprawą swoich podejrzeń, co do ukrytych motywów wpływających na aktualne poczynania Katarzyny II. *Riksdag* w Gävle uchwalił bowiem żądane przez niego podatki i pozwolił mu wyjść z kryzysu finansowego, w jakim od dawna był zagrożony. Unormowanie spraw skarbowych we własnym kraju stanowiło też dobry prognostyk na przyszłość. Nowe podatki oraz spodziewane subsydia zagraniczne mogły dać królowi do dyspozycji środki finansowe wystarczające do zorganizowania wyprawy do Francji. O tym, że ekspedycja ta dojdzie wreszcie do skutku przekonany był zarówno Gustaw III, jak i wszyscy obserwatorzy sztokholmskiej sceny politycznej. Jedyne, co w lutym 1792 r. mogło martwić zwolenników króla to fakt, że zarówno w czasie trwania obrad *riksdagu* w Gävle, jak też wkrótce po jego zakończeniu, pojawiały się pogłoski o planowanym zamordowaniu Gustawa III przez francuskich jakobinów. Król jednak nie przejmował się niczym, wyraźnie lekceważąc grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo⁴⁷.

Na przełomie lutego i marca 1792 r. Gustaw III snuł rozległe plany w odniesieniu do Francji, jak też Europy Środkowowschodniej. Mimo pojawiających się trudności (niepokoila go zwłaszcza postawa dworu petersburskiego), nie zamierzał bynajmniej rezygnować z odegrania czołowej roli na europejskiej scenie politycznej. Zmienił w tym czasie wyraźnie swój pogląd na kwestię militarnej interwencji we Francji. I o ile początkowo myślał o wysłaniu tam tylko kilkunastotysięcznego korpusu, o tyle obecnie planował przeprowadzenie operacji na wielką skalę, przy zaangażowaniu ogromnych sił i środków. Być może więc zaczął zdawać sobie sprawę z faktu, że wewnętrzna sytuacja we Francji różni się w sposób zasadniczy od sytuacji w jego własnym kraju. Przez bardzo długi okres król nie dopuszczał bowiem do siebie myśli, że ogromna większość

⁴⁷ Por. N. Å k e s o n, *op. cit.*, Bd II, s. 198–199, 202–204, 219–220; C.T. O d h n e r, *Gustaf III och Katarina II...*, s. 57–58; Z. A n u s i k, *Między Warszawą, Sztokholmem i Petersburgiem. Geneza rosyjskiej interwencji w Polsce w 1792 r. w świetle korespondencji ambasadora szwedzkiego w Petersburgu Curta von Stedingka*, [w:] *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich (Wrocław 15–18 września 1999 roku)*. Pamiętnik, t. II, cz. 1, Toruń 2000, s. 255–276; idem, *Dyplomacja...*, s. 547–550; J.A. A l m q u i s t, *Riksdagen i Gefle*, Upsala 1895; H.A. B a r t o n, *Scandinavia...*, s. 196–197; A. S ö d e r h j e l m, *op. cit.*, s. 305, 307.

Francuzów nie życzy sobie powrotu do stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych sprzed 1789 r. Wszystkie jego rozległe zamierzenia niespodziewanie jednak zostały przekreślone. Grupa fanatycznych przeciwników króla ze stanu szlacheckiego przygotowała bowiem spisek na jego życie. 16 marca 1792 r. były kapitan gwardii królewskiej – Jacob Johan Anckarström śmiertelnie ranił Gustawa III na balu maskowym w sztokholmskiej operze. W ten sposób wyeliminowany został z rozgrywki politycznej człowiek, którego poczynania mogły w znaczący sposób wpłynąć na rozwój wydarzeń zarówno w zachodniej, jak i we wschodniej części kontynentu europejskiego. Co wydaje się najdziwniejsze, sojuszniczka Szwecji – Katarzyna II nie miała najmniejszego powodu, aby żałować, że dokonano zamachu na życie Gustawa III. Po wieści o śmierci cesarza Leopolda III (zmarł 1 marca 1792 r.) była to bowiem druga w ciągu bardzo krótkiego czasu pomyślna dla niej wiadomość. Obaj władcy stanowili bowiem potencjalnie poważne zagrożenie dla lansowanego w jej otoczeniu projektu dokonania zbrojnej interwencji w Rzeczypospolitej. Ich zniknięcie ze sceny politycznej zdawało się natomiast usuwać ostatnie przeszkody na drodze do jego realizacji⁴⁸.

Do ostatnich chwil życia Gustaw III interesował się rozwojem sytuacji na arenie międzynarodowej. Liczył na rychły wybuch wojny pomiędzy Francją a Austrią. Nie doczekał jednak tej chwili. Sporządziwszy testament i uregulowawszy wewnętrzne sprawy swojego kraju, zmarł w dniu 29 marca 1792 r. Jego śmierć oznaczała zasadnicze zmiany tak w zakresie wewnętrznej, jak również zagranicznej polityki Szwecji. Opiekun małoletniego Gustawa IV Adolfa – Karol ks. Södermanlandii był bowiem zdecydowanym przeciwnikiem linii politycznej zmarłego brata. Najbliżsi współpracownicy Gustawa III nie mieli też najmniejszych nawet złudzeń, co do zamiarów regenta i nowego rządu, do którego dość szybko zostali zaproszeni zdeklarowani przeciwnicy Gustawa III ze stanu szlacheckiego. Evert Taube, informując o śmierci króla Hansa Axela von Fersena, napisał bowiem: „Nie licz więcej na to, mój drogi przyjacielu, że Szwecja udzieli jakiegokolwiek wsparcia nieszczęsnemu

⁴⁸ Por. N. Åkeson, *op. cit.*, Bd II, s. 205–206, 217–218, 251–253; C.T. Odhner, *Gustaf III och Katarina II...*, s. 60–61; R.N. Bain, *op. cit.*, vol. II, s. 153–158, 187–198; A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 295; H.A. Barton, *Scandinavia...*, s. 201–202; A. Geffroy, *op. cit.*, t. II, s. 279–292; Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 555–556.

władcy Francji. Miłość Szwecji jest martwa i nie ma już jedyne go przyjaciela, który pozostał Ich Wysokościom, nie ma już jedyne go człowieka na świecie, który był zdolny do wprowadzenia w życie naszego wielkiego planu⁴⁹. Dodajmy jeszcze na zakończenie, że chociaż ogromna większość Szwedów szczerze żałowała zmarłego króla, to w otoczeniu regenta niemal bez wyjątku znaleźli się ludzie, którzy serdecznie go nienawidzili. I to oni właśnie decydować mieli o polityce państwa aż do czasu uzyskania pełnoletniości przez syna i następcę zamordowanego władcy, a więc przez najbliższe 4,5 roku (Gustaw IV Adolf ukończył 18 lat w dniu 1 listopada 1796 r.). Nie trzeba dodawać, że przez cały ten okres Szwecja pozostawała na uboczu wielkiej polityki europejskiej, a niebagatelne przecież osiągnięcia dyplomacji szwedzkiej z czasów panowania Gustawa III zostały w ogromnej większości zaprzepaszczone.

⁴⁹ E. Taube do Hansa Axela v. Fersena, Sztokholm 29 III 1792, cyt. za: A. Söderhjelm, *op. cit.*, s. 308–309. Por. też Z. Anusik, *Dyplomacja...*, s. 558.

Dyplomacja francuska wobec kryzysu brytyjskiego imperium kolonialnego w Ameryce Północnej w latach 1774–1775

Porażka dworów burbońskich w wojnie siedmioletniej przyniosła Francji utratę niemal wszystkich posiadłości w Ameryce Północnej, co potwierdził I traktat paryski z 10 lutego 1763 r. Jednakże nie oznaczało to, że dwór w Wersalu przestał interesować się tym kontynentem. Wyłonienie się na nim bowiem zwartej terytorialnie domeny kolonialnej Wielkiej Brytanii, stanowiącej ważną część jej atlantyckiego imperium, zagrażało burbońskim posiadłościom zamorskim, które graniczyły z brytyjskimi w Ameryce Północnej i na Karaibach. Nic więc dziwnego, że francuski sekretariat stanu ds. zagranicznych dość szybko zwrócił uwagę na narastający konflikt 13 „starych kolonii” z angielską metropolią, który niósł dworom w Madrycie i Wersalu perspektywę osłabienia Wielkiej Brytanii i w konsekwencji przywrócenia równowagi sił w obszarze pozaeuropejskim. Problem w tym, że temu konfliktowi towarzyszył też zbrojny spór portugalsko-hiszpański nad Zatoką La Plata w Ameryce Południowej. Spór ów mógł wciągnąć w wojnę aliantów tych zwaśnionych stron, czyli Wielką Brytanię i Francję, a tym samym rozszerzyć ją nie tylko na całą strefę atlantycką, ale i na inne europejskie państwa. W tak skomplikowanej sytuacji, zwłaszcza w momencie pogłębienia się kryzysu brytyjskiego imperium w Ameryce Północnej i w efekcie wybuchu tam wojny domowej, przed dyplomacją francuską stało wyjątkowo trudne zadanie zachowania pokoju w Europie, w tym z Wielką Brytanią, a jednocześnie zwartości Paktu Familijnego i zabezpieczenia burbońskich posiadłości kolonialnych przed skutkami konfliktów w obu Amerykach. Próbując się wywiązać z tego zadania dyplomacja francuska starała się w latach 1774–1775 utrzymać kolonialny charakter wspomnianego

nych konfliktów, przekonując do tego dwór w Madrycie, a z drugiej strony deklarując oficjalną neutralność wobec wydarzeń w brytyjskich „starych koloniach”, co nie uchroniło jej przed dylematem dotyczącym wykorzystania imperialnych kłopotów Wielkiej Brytanii poprzez rozwijającą się i tak, niezależnie od stanowiska dworu w Wersalu, kontrabandę wojenną francusko-amerykańską.

We francuskiej i anglosaskiej historiografii powyższe stanowisko dyplomacji dworu w Wersalu w omawianym okresie ujmowane było dotychczas raczej jako wstęp do szerszego zagadnienia dotyczącego polityki tego dworu wobec amerykańskiej wojny o niepodległość poczynając od 1776 r. Natomiast wspomniana wyżej wyodrębniona kwestia dyplomatyczna dotycząca polityki Francji wobec kryzysu brytyjskiego imperium kolonialnego w Ameryce Północnej w latach 1774–1775 wymaga niewątpliwie dodatkowej analizy zarówno w aspekcie kolonialno-morskim, jak i europejskim. Temu zadaniu został też poświęcony niniejszy artykuł¹.

¹ Stanowisko dyplomacji francuskiej wobec konfliktu brytyjskich „starych kolonii” w Ameryce Północnej z ich metropolią w latach 1774–1775 znalazło już pewne ujęcia w literaturze historycznej. Ciągłe fundamentalną pozycją jest tu pierwszy tom ze zbioru wydanych francuskich dokumentów dyplomatycznych dotyczących powyższej problematyki i opatrzonych komentarzami: H. Doniol, *Histoire de la participation de la France à l'établissement des États-Unis d'Amérique. Correspondance diplomatique et documents*, t. I, Paris 1986 [dalej: Doniol]. We francuskiej historiografii to zagadnienie pojawiło się też fragmentarycznie w biografistyce odnoszącej się do głównych postaci tej dyplomacji: Duc de Castries, *Figaro ou la vie de Beaumarchais*, Paris 1972, s. 281–284; Ch. de Chambrun, *A l'école d'un diplomate, Vergennes*, Paris 1944, s. 285–300; J. Hamon, *Le Chevalier de Bonvouloir, premier émissaire secret de la France auprès du Congrès de Philadelphie avant l'indépendance américaine*, Paris 1953; J.F. Labourdette, *Vergennes. Ministre principale de Louis XVI*, Paris 1990, s. 94–96; É. Lever, *Louis XVI*, Paris 2000, s. 297–302; L. de Loménie, *Beaumarchais et son temps. Etudes sur la société en France au XVIIIe siècle d'après des documents inédits*, t. II, Paris 1880, s. 88–98; J.-Ch. Petitfils, *Louis XVI*, Paris 2005, s. 366–369, czy w monografiach: Duc de Castries, *La France et l'indépendance américaine*, Paris 1975, s. 109–116; E. Taillemite, *Louis XVI ou le navigateur immobile*, Paris 2002, s. 99–104. Wspomniane stanowisko dyplomacji francuskiej znalazło miejsce również w znacznie poważniejszych studiach anglosaskich. Zwłaszcza warto zwrócić tu uwagę na następujące prace: E.S. Corwin, *French Policy and the American Alliance of 1778*, Princeton 1916, s. 54–74; R.C. McCary, *The Causes of the French Intervention in the American Revolution*, Toulouse 1928, s. 43–70; J.B. Perkins, *France in the American Revolution*, Boston 1911, s. 36–53. Te monografie bazują głównie na wydawnictwie H. Donioli, choć ustalenia E.S. Corwina (dążenie dyplomacji francuskiej do przywrócenia równowagi sił w obszarze pozaeuropejskim korzystnej dla Francji) zachowują ciągle pewną ak-

Amerykańskie dylematy Wielkiej Brytanii i dworów burbońskich po 1763 r.

Traktat paryski sankcjonował powstanie rozległego atlantyckiego imperium kolonialnego Wielkiej Brytanii rozciągającego się od arktycznych wybrzeży północnej Kanady przez środkowoschodnią część Ameryki Północnej i Zatokę Meksykańską, po „cukrowe wyspy” na Karaibach i faktorie w Afryce Zachodniej². Wyłonienie się tego imperium było w pierwszej kolejności efektem istotnych zmian, jakie dokonały się w europejskiej gospodarce w wieku XVIII. Rosnąca rola handlu, w tym najdynamiczniej rozwijającego się handlu zamorskiego (tzw. rewolucja handlowa), przyniosła nie tylko wzrost konsumpcji towarów, zwłaszcza pozaeuropejskich, ale również pomnażała dochody związanym z tym sektorem gospodarki grupom interesu i przedsiębiorczym jednostkom, a także ko-

tualność. Z nowszych publikacji opartych też na studiach archiwalnych i ważnych dla tego zagadnienia warto wymienić: J. Dull, *The French Navy and American Independence. A Study of Arms and Diplomacy, 1774–1787*, Princeton 1975; J. Hardman, M. Price, *Introduction*, [w:] *Louis XVI and the comte de Vergennes: correspondence 1774–1787*, ed. J. Hardman, M. Price, Oxford 1998, s. 45–51 [dalej: Louis XVI – Vergennes: correspondence]; O.T. Murphy, *Charles Gravier, comte de Vergennes: French diplomacy in the age of revolution, 1719–1787*, Albany–New York 1982, s. 223–234. W wymienionych pracach autorzy, dokonując przeglądu działań francuskiej dyplomacji w omawianym okresie, zwrócili głównie uwagę na pewne jej aspekty (reformy floty, polityka Vergennesa), albo poddali krytyce wiele poprzednich opinii dotyczących aktywności Beaumarchais czy stanowiska Ludwika XVI.

² *Great Britain: Foreign Policy and the Span of Empire 1689–1971. A Documentary History*, ed. J.H. Wiener, vol. I, New York 1975, s. 116–119 (tu pełny tekst traktatu). Por. też L. Bély, *Les Relations internationales en Europe (XVIe–XVIIIe siècles)*, Paris 1992, s. 558–560; P. Langford, *A Polite and Commercial People England 1727–1783*, Oxford 1992, s. 350; W.R. Nester, *The First Global War: Britain, France, and the Fate of North America, 1756–1775*, Westport, CT. 2000, s. 222–223; M. Savelle, *The Diplomatic History of the Canadian Boundary 1749–1763*, New Haven–Toronto 1940, s. 144–146. Natomiast placówki w Indiach Wschodnich i na pozostałych terenach dalekowschodnich, mimo sukcesów odniesionych tam w wojnie siedmioletniej, nie należały do domeny króla tylko były własnością prywatnej spółki handlowej – Kompanii Wschodnioindyjskiej (choć z królewskim monopolem). Stąd nabytki azjatyckie nie były przez teoretyków tego pojęcia w XVIII w. zaliczane do brytyjskiego imperium. Miało więc ono charakter transatlantycki. Por. D. Armitage, *The Ideological Origins of the British Empire*, Cambridge 2000, s. 170–188; A.J. Truslow, *On the term “British Empire”*, „The American Historical Review” [dalej: AHR] 1922, vol. XXVII, s. 485–489.

rzystającym z niego państwom (głównie morskim). Stąd te ostatnie, prowadząc protekcyjną politykę, wspierały i ochraniały handel dążąc do utrzymania lub zdobycia nowych rynków towarowych. Okazję ku temu dostarczały toczące się w XVIII w. europejskie wojny dynastyczne, które dla państw euroatlantyckich stawały się zarazem wojnami o handel i kolonie³. Największy sukces w tych zmaganiach odniosła Wielka Brytania, która zdołała najlepiej wykorzystać możliwości, jakie jej polityce zagranicznej i morskiej dawała tzw. rewolucja finansowa. Dzięki wzrostowi dochodów państwa i stabilnemu kredytowi mogła ona nie tylko subsydiować zmagania zbrojne europejskich sojuszników, ale także samemu prowadzić działania wojenne oraz zdobywać nowe bazy i rynki kolonialne⁴. Ta polityka zdominowana w czasie wojny siedmioletniej (1756–1763) przez „strategię błękitnej wody” i zwieńczona zwycięstwami w obszarze pozaeuropejskim, przyniosła we wspomnianym traktacie paryskim rozszerzenie granic brytyjskiego imperium kolonialnego, które przestało mieć charakter jedynie handlowy, ale nabrało cech atlantyckiego władztwa terytorialno-politycznego chronionego przez brytyj-

³ J. Black, *Europa XVIII wieku. 1700–1789*, Warszawa 1997, s. 86 i 90–91; C.K. Harley, *Trade: discovery, mercantilism and technology*, [w:] *The Cambridge Economic History of Modern Britain*, vol. I (*Industrialisation, 1700–1860*), eds R. Floud, P. Johnson, Cambridge 2004, s. 176–183; P.J. Marshall, *Europa a reszta świata*, [w:] *Zarys historii Europy. XVIII w.*, red. T.C.W. Blanning, Warszawa 2003, s. 300–301; S. Ogilvie, *Gospodarka europejska w XVIII stuleciu*, [w:] *Zarys historii Europy...*, s. 166.

⁴ Pojawienie się tzw. rewolucji finansowej związane było bezpośrednio z kosztami wojny, co zmusiło niektóre państwa zachodnioeuropejskie do rozwoju bankowości i instytucji kredytowych. Dla tego systemu pozyskiwania funduszy i ich obrotu istotne znaczenie miał też handel i jego instytucje finansowe. Najbardziej sprawny i wiarygodny system finansów państwowych miała w XVIII w. Wielka Brytania, co pozwalało jej zaciągać niskoprocentowany kredyt, najczęściej w postaci długu publicznego (model holenderski) pokrywanego przez m.in. obligacje Banku Angielskiego, papiery wartościowe, dochody z cel i fundusze przekazywane przez kompanie handlowe. To dawało Brytyjczykom przewagę w konfrontacji z innymi krajami, zwłaszcza z Francją. Por. F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek. Czas świata*, t. III, Warszawa 1992, s. 347–349; I.R. Christie, *Wars and Revolution. Britain 1760–1815*, London 1982, s. 85; P. Mathias, P. O'Brien, *Taxation in Britain and France, 1715–1810. A Comparison of the Social and Economic Incidence of Taxes Collected for the Central Governments*, „The Journal of European Economic History” 1976, vol. V, s. 611–632; P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1994, s. 87–96; N.F. Koehn, *The Power of Commerce: Economy and Governance in the First British Empire*, Ithaca 1994, s. 11–15; P.J. Marshall, *op. cit.*, s. 284.

ską dominację na morzach⁵. Najważniejszą częścią tego gospodarstwa „Farmera Jerzego”⁶ było 13 „starych kolonii” w Ameryce Północnej i brytyjskie Indie Zachodnie, tworzące podstawę tzw. atlantyckiej ekonomii, opartej głównie na wzroście produkcji manufakturowej i dynamicznym rozwoju transoceanicznego handlu uważanego ówczesnie za główne źródło bogactwa i potęgi Wielkiej Brytanii⁷.

Tymczasem podobne merkantylistyczne poglądy pojawiły się w ekonomii i polityce zagranicznej innych państw euroatlantyckich, głównie dworów burbońskich⁸. Francja, w znacznie większym stop-

⁵ Narodziny strategii „blue water” sięgają drugiej połowy XVII w. Ta strategia odrodziła się w czasie wojny z Hiszpanią (1739–1748) i zmierzała do uzyskania przez Wielką Brytanię panowania na morzach (z rozbudową floty wojennej, nabyciem niezbędnych dla niej terytoriów i baz zamorskich), jako podstawy handlowej dominacji w świecie. Por. J. Black, *A System of Ambition? British Foreign Policy 1660–1793*, London–New York 1991, s. 85–88; J. Brewer, *The Sinews of Power: War, Money and the English State, 1688–1783*, London 1989, s. 171–175; J. Grobis, *U podstaw brytyjskiej polityki równowagi sił w Europie w latach 1685–1763*, Łódź 2008, s. 181. Na temat brytyjskiej supremacji morskiej por. P. Butel, *The Atlantic*, London 1999, s. 204–205.

⁶ Ten zwrot za: H. Brogan, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław 2004, s. 85.

⁷ Na brytyjską gospodarkę atlantycką dodatkowo składały się rolnictwo i hodowla, kopalnictwo, przemysł stoczniowy i drzewny. Jednak największe znaczenie przypisywano handlowi i flocie, co w 1735 r. wyraził dobitnie jeden z teoretyków brytyjskiego merkantylizmu: „our Fleet the Security and Protection of our Trade: And that both together are the Wealth, Strength, and Glory of Great Britain”. Cyt. za: D.A. Baugh, *Maritime Strength and Atlantic Commerce. The uses of “a grand marine empire”*, [w:] *An Imperial State at War. Britain from 1689 to 1815*, ed. L. Stone, London–New York 1994, s. 195. Początek rewolucji handlowej w Anglii datuje się na lata 1660–1700, natomiast jego znaczny wzrost wystąpił dopiero po 1750 r. i utrzymał się właściwie do końca tego stulecia. Jednakże sam handel kolonialny wykazywał stały deficyt w obrotach z metropolią (z wyjątkiem wymiany towarowej z koloniami w Ameryce Północnej i z bazami w Afryce Zachodniej oraz handlu niewolnikami), był natomiast najbardziej dynamicznie rozwijającą się gałęzią handlu dalekosiężnego, a jego import stanowił podstawę brytyjskiego reeksporthu do Europy pozwalającą utrzymać dodatni bilans w handlu zagranicznym. Por. R. Brown, *Society and Economy in Modern Britain, 1700–1850*, New York 1991, s. 160–171; R. Davis, *A Commercial Revolution. English Overseas Trade in the Seventeenth and Eighteenth Centuries*, London 1967, s. 8–23; idem, *English Foreign Trade, 1700–1774*, „Economic History Review” 1962, vol. XV, s. 285–303; F. O’Gorman, *British Political and Social History 1688–1832*, London–New York 1997, s. 176–178; C.K. Harley, *op. cit.*, s. 181–203.

⁸ Rozwinięte poglądy merkantylistyczne przedstawił we Francji Antoine de Montchrétien (*Traité de l’Oeconomie politique*, 1615). Por. W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 2007, s. 80–89.

niu niż Hiszpania⁹, uczestniczyła we wspomnianych przemianach europejskiej gospodarki w XVIII w. i, podobnie jak Wielka Brytania, odnotowała dynamiczny wzrost handlu, zwłaszcza kolonialnego w strefie atlantyckiej. Przyniosło to stałą rywalizację handlową tych dwóch państw o rynki iberoamerykańskie i europejskie. Na tych ostatnich Francja uzyskiwała stopniową przewagę już od lat dwudziestych XVIII w. będąc głównym reeksporterem towarów kolonialnych pochodzących przede wszystkim z Kanady i Indii Zachodnich¹⁰. Ten zwrot ku Atlantykowi, ale też Indiom Wschodnim i Lewantowi, uczynił z Francji za panowania Ludwika XV mocarstwo morskie i handlowe, ale jednocześnie stale zaangażowane w Europie¹¹. Ten problem francuskiej polityki kolonialnej i zagra-

⁹ Hiszpańska gospodarka XVIII w. miała charakter wyjątkowo zróżnicowany regionalnie. W nadbrzeżnych prowincjach rozwijał się handel morski (atlantycki i śródziemny) podporządkowując swym potrzebom wytwórczość rolniczą i rzemiosło (zwłaszcza Barcelona). Jednak hiszpańskie porty (Kadyks, Sewilla), to głównie miejsca tranzytowe w reeksporcie amerykańskich kruszców do Europy Zachodniej (w latach 1717–1778 aż 77,6% wartości całego hiszpańskiego importu, to kruszec) i składy europejskich towarów (w dużej mierze francuskich) na eksport do Ameryki Południowej i na Karaiby. Por. A. Attman, *American Bullion in the European World Trade 1600–1800*, Göteborg 1986, s. 23–33; R.F. Diaz, R.G. Cárcel, *Los Borbón. Fin de los Austria y Llegada de los Borbón (siglo XVIII)*, [w:] *Historia de España*, vol. VIII, Madrid 2004, s. 571–615; M. de Lozoya, *Historia de España*, vol. V, Barcelona 1970, s. 153; D.R. Ringrose, *Madrid and the Spanish Economy, 1560–1850*, Berkeley 1983, s. 215–230.

¹⁰ W latach 1716–1778 francuski handel zagraniczny wzrósł pięciokrotnie, a handel kolonialny dziewięciokrotnie (w tym import prawie dziesięciokrotnie, a eksport blisko ośmiokrotnie). Ten ostatni w 1716 r. stanowił 1/6 całego handlu, w roku 1787 zaś już 1/3. Największa wymiana towarowa odbywała się przez atlantyckie porty i Marsylię z Indiami Zachodnimi i Kanadą (do 1760 r.). St. Domingue od 1740 r. produkowała tyle samo cukru, co wszystkie angielskie wyspy na Karaibach (wyjałowienie ziemi). Stanowiło to 72% całej francuskiej produkcji cukru, która pochodziła też z innych antylskich wysp. Por. A. Attman, *op. cit.*, s. 35–55; P. Butel, *L'Économie française au XVIIIe siècle*, Paris 1993, s. 77–94 i 101–119; idem, *Histoire des Antilles françaises XVIIe–XXe siècles*, Paris 2007, s. 119–151; Ph. Haudrère, *Le grand commerce maritime au XVIIIe siècles. Européens et espaces maritimes*, Paris 1997, s. 81–82. Francuski handel kolonialny był strukturalnie deficytowy, ale reeksport zamorskiego importu na rynki europejskie odgrywał podobną rolę, jak w zagranicznym handlu brytyjskim. Por. F. Crouzet, *Angleterre et France au XVIIIe siècle. Essai d'analyse comparée de deux croissances économiques*, „Annales. Économies. Sociétés. Civilisations” 1966, N. 2, s. 255–291.

¹¹ Francja w latach 1701–1763 brała udział we wszystkich ważniejszych konfliktach, które rozgrywały się w Europie i w koloniach oraz na morzach. Stąd

nicznej, który wyłonił się już w końcu XVII w. i zdefiniował rację stanu tego państwa w następnym stuleciu, niedostatecznie rozpoznany, albo lekceważony przez dwór w Wersalu, przesądził o jego porażce w wojnie siedmioletniej. Francja nie miała bowiem podobnych do Wielkiej Brytanii możliwości kredytowania przedsięwzięć militarnych na kilku kontynentach, do tego nie dysponowała równie silną, co angielska, flotą wojenną. Nie poprawiło też jej sytuacji wsparcie Hiszpanii¹². Tymczasem decyzje traktatu paryskiego, usuwając posiadłości Francji z Ameryki Północnej, uderzały w jej struktury amerykańskiego handlu międzykolonialnego oraz stawały pod znakiem zapytania dalsze opłacalne korzystanie z łowisk nowofundlandzkich¹³. Poza tym, wyłonienie się ogromnego brytyjskiego imperium na tym kontynencie i panowanie angielskiej floty

P. Kennedy trafnie określił to państwo jako „mocarstwo hybrydowe” kierujące swoją uwagę na Wschód i na Zachód. Por. *idem*, *op. cit.*, s. 98–99.

¹² W czasie wojny siedmioletniej spadek francuskiego handlu zamorskiego wyniósł ponad 50%, znacząco zmalały też dochody z cel, dodatkowo podwoiło się zadłużenie kraju (francuskie stopy kredytowe były jednymi z największych w Europie i stale rosły), społeczeństwo i parlamenty sprzeciwiały się nowym podatkom. W tej sytuacji Ludwik XV i jego ministrowie uznali w 1762 r., że Francja stanęła w obliczu długoterminowego kryzysu finansów państwa, co znacznie ograniczało jej dalsze możliwości kredytowania wojny. Por. F. Crouzet, *op. cit.*, s. 263–264; N.F. Koehn, *op. cit.*, s. 14–15; A. Zysberg, *La monarchie des Lumières, 1715–1786*, Paris 2002, s. 281–293. W ostatnich latach wojny siedmioletniej flota brytyjska liczyła ponad 120 okrętów liniowych. Francuzi mogli im przeciwstawić nie więcej niż 50. Ich sytuacji nie poprawiło wejście do wojny w 1762 r. Hiszpanii, która szybko straciła Kubę i Manilę na Filipinach. W 1760 r. budżet brytyjskiej floty wojennej był pięciokrotnie wyższy niż francuski. Por. J. Black, *A System of Ambition?...*, s. 78–79; P. Butel, *The Atlantic...*, s. 198; R. Harding, *Seapower and naval warfare, 1650–1830*, London 1999, s. 207–218.

¹³ Utrata Kanady oznaczała zerwanie jej więzi handlowych z francuskimi Antylami (choć było to mniej niż 10% całego eksportu kanadyjskiego), ale również likwidację potrójnej wymiany towarowej między koloniami po drugiej stronie Atlantyku a metropolią. Ważność tych powiązań handlowych została odnotowana w *Mémoires au comte de Maurepas, Ministre de la Marine, etc.*, t. III, Paris 1792, s. 110. Por. też P. Butel, *l'Économie française...*, s. 68 i 116; J.P. Pousson, Ph. Bonnichon, X.H. De Lemps, *Espaces coloniaux et espaces maritimes au XVIIIe siècle. Les deux Amériques et la Pacifique*, Paris 1998, s. 70. W traktacie paryskim Francuzi uzyskali St. Pierre i Miquelon – dwie wyspy w Zatoce Św. Wawrzyńca (jako bazy rybackie), ale stracili swoją nowofundlandzką strefę połowów, co powodowało, że brytyjscy rybacy wypierali ich stamtąd, zmuszali do wcześniejszych powrotów i niszczyli sprzęt. Por. D.D. Irvine, *The Newfoundland Fishery: A French Objective in the War of American Independence*, „The Canadian Historical Review” 1932, vol. XIII, s. 269–272.

na Atlantyku mogło zagrozić zarówno bezpieczeństwu odzyskanych francuskich „wysp cukrowych” na Karaibach¹⁴, jak i przyszłości zamerykanizowanego handlu transoceanicznego Francji oraz jej roli europejskiego reeksportera dóbr kolonialnych. Te potencjalne niebezpieczeństwa skłaniały ministrów wersalskiego dworu, mimo poniesionych strat, do stałego zainteresowania zachodnią hemisferą, nie tylko od Nowej Fundlandii po Małe Antyle, ale aż po Zatokę La Plata i Falklandy, Francja bowiem zobowiązała się w Pakcie Familijnym z 1761 r. do ochrony nienaruszalności terytorium hiszpańskiego imperium kolonialnego¹⁵.

Decyzje zatem, jakie zapadły w Paryżu w 1763 r., przynosząc istotne zmiany w atlantyckim obszarze domen kolonialnych, wyłoniły zarazem poważne dylematy: 1) czy możliwe będzie utrzymanie równowagi sił i pokoju w Europie wobec niekwestionowanej dominacji brytyjskiej na morzach i w koloniach? 2) jak ta dominacja wpłynie na bezpieczeństwo posiadłości zamorskich i handel kolonialny innych państw euroatlantyckich, zwłaszcza Hiszpanii i Francji, których terytoria i bazy kolonialne w zachodniej hemisferze po traktacie paryskim albo graniczyły z brytyjskimi nad rzeką Missisipi, albo znajdowały się wśród nich, jak na Morzu Karaibskim czy u wejścia do Zatoki Świętego Wawrzyńca. W jakiejś mierze te dylematy dostrzegał jeszcze przed zawarciem wspomnianego traktatu wykonawca „strategii błękitnej wody” William Pitt st., który ostrzegł 9 grudnia 1762 r. w Izbie Gmin: „Francji musimy się bać głównie, jeżeli nie wyłącznie, jako morskiej i handlowej potęgi. Dlatego, zwracając jej wartościowe wyspy w Indiach Zachodnich i przez ustępstwa na łowiskach Nowej Fundlandii, dajemy jej środki na-

¹⁴ Francuzi odzyskali w 1763 r. Martynikę, Gwadelupę, Marie Galante, Desirade i St. Lucia. Mówiły o tym art. 8 i 9 traktatu paryskiego. Por. J.P. Bois, *De la paix des rois à l'ordre des empereurs, 1714–1815*, Paris 2003, s. 199; W.R. Nester, *op. cit.*, s. 223.

¹⁵ Brytyjski podbój Kanady spowodował zwichnięcie równowagi amerykańskiej, która dla Hiszpanii była niezbędnym warunkiem bezpieczeństwa jej posiadłości kolonialnych. To skłoniło dwór w Madrycie, w celu przywrócenia tej równowagi, do oparcia się na Francji przeciw dominacji Anglii. Por. D. Ozanam, *Les origines du troisième Pacte de Famille (1761)*, „Revue d'Histoire Diplomatique” [dalej: RHD] 1961, s. 322–336; M.V. Lopez-Cordon Cortezo, *Pacte de famille ou intérêts d'État? La monarchie française et la diplomatie espagnole du XVIIIe siècle*, [w:] *La Présence des Bourbons en Europe XVIe–XXIe siècle*, sous la direc. de L. Bély, Paris 2003, s. 193–196; D. McKay, H.M. Scott, *The Rise of the Great Powers 1648–1815*, London 1983, s. 253–254.

prawienia tych olbrzymich strat i powrotu na nowo do potęgi na morzu¹⁶.

Były brytyjski premier słusznie przewidział, iż Francja zechce szybko przywrócić zburzoną równowagę w obszarze pozaeuropejskim. Taki był bowiem zamiar kierującego od 1759 r. francuską polityką zagraniczną François Etienne de Stainville'a, księcia de Choiseul, który jednocześnie skupił w swym ręku sekretariaty stanu ds. wojny, marynarki i kolonii¹⁷. Ten ambitny arystokrata o silnej osobowości (i pewnym zamiłowaniu do intryg), wojowniczym usposobieniu i wizjonerskich pomysłach politycznych miał jednocześnie duże doświadczenie wojskowe i nieco mniejsze dyplomatyczne. Choiseul traktował więc pokój paryski jako zawieszenie broni. Antybrytyjskie inicjatyw, zwane polityką odwetu, realizował z różnym skutkiem do 1770 r. na dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich, to przestrzeń zamorska. Dążył tu do złamania angielskiej przewagi na morzach i w koloniach opierając się na Pakcie Familijnym w celu zabezpieczenia francuskich Indii Zachodnich i łowisk nowofundlandzkich¹⁸. Stąd zwrócił uwagę już w połowie lat

¹⁶ Cyt. za: J. Kędziński, *Dzieje Anglii 1485–1939*, t. I, Wrocław 1986, s. 442–443. Na temat sprzeciwu Pitta st. wobec traktatu paryskiego por. też J. Black, *Pitt The Elder and the Foundation of an Imperial Foreign Policy*, [w:] *The Makers of British Foreign Policy*, ed. T.G. Otte, New York 2002, s. 45; H.M. Scott, *The importance for Bourbon Naval Reconstruction to the Strategy of Choiseul after the Seven Years' War*, „The International History Review” 1979, vol. I, s. 17.

¹⁷ Choiseul od 3 XII 1758 do 12 X 1761 i od 10 IV 1766 do 24 XII 1770 r. pełnił funkcje sekretarza stanu ds. zagranicznych, od 27 I 1761 zaś do 24 XII 1770 r. był sekretarzem stanu ds. wojny, a od 13 X 1761 do 10 IV 1766 sekretarzem stanu ds. marynarki i kolonii. Natomiast od 13 X 1761 do 10 IV 1766 sekretarzem stanu ds. zagranicznych był kuzyn Choiseula Gabriel César de Choiseul-Chevigny Praslin, który od 10 IV 1766 do 24 XII 1770 r. pełnił też funkcję ministra marynarki. Por. M. Antoine, *Le gouvernement et l'administration sous Louis XV. Dictionnaire biographique*, Paris 1978, s. 69–70 i 211–212. Por. *Correspondance secrète du comte de Broglie avec Louis XV (1756–1774)*, pub. D. Ozanam, M. Antoine, t. I, Paris 1956, s. 15; *Journal inédit de Duc de Croy*, pub. Vtc de Grouchy et P. Cottin, t. II, Paris 1906, s. 454–456.

¹⁸ Choiseul już w 1759 r. napisał do francuskiego ambasadora w Sztokholmie, że „le véritable équilibre consiste actuellement dans le commerce et en Amérique. La guerre d'Allemagne, même mieux faite qu'elle ne l'est, ne préviendra pas les maux qui sont à craindre par la grande supériorité des Anglais, sur la mer”. Cyt. za: G. Livet, *L'équilibre européen de la fin du XVe à la fin du XVIIIe siècle*, Paris 1976, s. 114. Na temat polityki odwetu w obszarze zamorskim por. P. Robak, *Ameryka Północna w stosunkach francusko-brytyjskich w latach 1763–1770*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Z. Anusik, Łódź 2007, s. 470–479 (tu też literatura zagadnienia).

sześciesiątych XVIII w. na konflikt brytyjskich „starych kolonii” w Ameryce Północnej z metropolią.

Północnoamerykańskie imperium brytyjskie stanowiło bowiem konglomerat różnych prowincji (zarazem różnych nacji i religii) i obszarów nieskolonizowanych (ale należących do Indian) oraz wymagało wewnętrznego uporządkowania i szeregu reform administracyjno-legislacyjnych, a zwłaszcza znalezienia funduszy na ich przeprowadzenie i utrzymanie pod kontrolą tak rozległego terytorium¹⁹. Wydawało się to szczególnie trudne wobec wzrostu długu narodowego, jaki przyniosła Wielkiej Brytanii wojna siedmioletnia²⁰. Te czynniki skłoniły więc Londyn do zastosowania po 1763 r. polityki interwencjonistycznej w odniesieniu do całego brytyjskiego terytorium w Ameryce Północnej (i na Karaibach), podobnie jak uczyniły to dwory burbońskie wobec swoich posiadłości zamorskich²¹. Ta polityka, zwłaszcza wobec „starych kolonii”, niosła ze sobą surowe egzekwowanie regulacji handlowych, ograniczenie rozwoju miejscowego przemysłu manufakturowego, zakaz imigracji osadnictwa w rejonie rzeki Ohio i nad Wielkimi Jeziorami Kanadyjskimi, reformy administracji kolonialnej i poddanie jej kontroli metropolii oraz wzmocnienie systemu obrony Nowej Anglii i nabytej Kanady (niewątpliwie uzasadnione niebezpieczeństwem wywołanym powstaniem Pontiac’a i brakiem zaufania do francuskiej ludności w Quebecu), co wiązało się z koniecznością ich odgórnego opodatkowania. W gruncie rzeczy ten protekcjonizm Londynu, nie liczący się z prowincjonalnym samorządem „starych kolonii”, doprowadził do

¹⁹ Koszty utrzymania administracji kolonialnej w Ameryce Północnej w 1763 r. obliczono na ok. 350 tys. funtów rocznie. Do tego dochodziły wydatki na wojsko (w 1763 r. ok. 372 774 funtów, z czego większość wydatków miała przypaść na garnizony na nowo zajętych obszarach Ameryki Północnej. Wysokość tych wydatków wahała się w następnych latach, przy czym w krytycznym okresie 1774–1775 nie przekroczyła 400 tys. funtów). Por. H. Brogan, *op. cit.*, s. 128 i 130; P.D.G. Thomas, *The Cost of the British Army in North America, 1763–1775*, „William and Mary Quarterly” 1988, vol. XLV, s. 514–515; I.R. Christie, *op. cit.*, s. 86–95; M.A. Jones, *Historia USA*, Gdańsk 2002, s. 48.

²⁰ Brytyjski dług publiczny (National Debt) wzrósł z 74 600 tys. funtów w 1756 r. do 132 600 tys. funtów w 1763 r. Por. J. Black, *A System of Ambition?...*, s. 90; G. Holmes, D. Szechi, *The Age of Oligarchy. Pre-industrial Britain 1722–1783*, London–New York 1993, s. 368.

²¹ O. Chaline, *La France au XVIIIe siècle. 1715–1787*, Paris 1996, s. 254; X. Yanaco, *Histoire de la colonisation française*, Paris 1979, s. 19–20; M.L. Wortman, *Government and Society in Central America, 1680–1840*, New York 1982, s. 129–155.

destabilizacji ich sytuacji wewnętrznej i otwartego sprzeciwu społeczności kolonialnej²².

W związku z tym Choiseul wysłał w latach 1764–1768 kilka francuskich misji do tych kolonii, aby zdobyć informacje geograficzne, wojskowe, demograficzne, gospodarcze, a przede wszystkim poznać nastroje brytyjskich kolonistów wobec metropolii. Nadesłane stamtąd raporty (zwłaszcza majora Johanna barona de Kalba) wskazywały, że koloniści są świadomi swej siły i niezależności, ale pozostają lojalni wobec Korony brytyjskiej. Gdyby jednak brytyjskie restrykcje doprowadziły do buntu, to Amerykanie nie oczekują pomocy z zewnątrz, wojna zaś francusko-brytyjska mogłaby tylko przyspieszyć pojednanie „starych kolonii” z Anglią i przynieść poważne zagrożenie dla francuskich Indii Zachodnich. To przekonało Choiseula, że nie nadszedł jeszcze czas odwetu, natomiast pokój z Anglią sprzyjał rozpadowi jej imperium w Ameryce Północnej²³. Aby być gotowym na ten moment, Choiseul realizował drugą część strategii odwetu, tym razem na płaszczyźnie europejskiej, poprzez inicjatywę doprowadzenia do międzynarodowej izolacji przeciwnika w czasie przyszłej konfrontacji zbrojnej burbońsko-brytyjskiej. Dyplomacja francuska nie odniosła tu sukcesu, ale Wielka Brytania sama stopniowo doprowadziła do swego osamotnienia politycznego (z wyjątkiem aliansu z Portugalią i traktatu ze Szwecją) na arenie międzynarodowej²⁴. Po dymisji Choiseula w 1770 r. jego następca Emmanuel-Armand de Vignerot du Plessis, książę

²² H. Brogan, *op. cit.*, s. 126–152; T. Draper, *A Struggle for Power. The American Revolution*, London 1996, s. 213–517; P.J. Marshall, *op. cit.*, s. 285–287; R. Middlekauff, *The Glorious Cause. The American Revolution, 1763–1789*, New York–Oxford 1982, s. 7–250; I. Rusinowa, *Geneza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (Unia lat 1774–1783)*, Warszawa 1974, s. 50–109.

²³ Na temat misji de Kalba i jego raportów por. Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu, [dalej: AMAE], *Mémoires et documents* [dalej: MD], *Fonds Divers, États-Unis*, vol. II, fol. 1–25. Por. też P. Robak, *op. cit.*, s. 476–479.

²⁴ W kwestii brytyjskiej polityki zagranicznej por. J. Black, *A System of Ambition?...*, s. 210–211; H.M. Scott, *British Foreign Policy in the Age of American Revolution*, Oxford 1990, s. 54–67, 86–89, 99–101, 107–114, 127–133. Europejską politykę Choiseula omawiają: M. Antoine, *Louis XV*, Paris 1989, s. 869–876; G. Chaussonaud, *Choiseul (1719–1785). Naissance de la gauche*, Paris 1998, s. 231–248; D. McKay, H.M. Scott, *op. cit.*, s. 255; P. Robak, *op. cit.*, s. 479–481; A. Sorel, *Kwestia wschodnia w XVIII wieku. Pierwszy podział Polski i traktat kainardżyjski*, Warszawa 1981, s. 49, 64–65, 71–72, 78–82; A. Zysberg, *op. cit.*, s. 306–310.

d'Aiguillon, porzucił strategię odwetu i zainteresowanie wydarzeniami w brytyjskich „starych koloniach” na rzecz zbliżenia z Londynem, aby wspólnie prowadzić aktywną politykę wobec ekspansjonistycznie nastawionych państw ligi północnej (Rosji, Prus i Danii). Ten zwrot nie przyniósł spodziewanych rezultatów, a jedyny sukces jaki odniosła dyplomacja francuska na dworze w Sztokholmie w 1772 r. poróżnił dodatkowo Wersal z brytyjskimi władzami²⁵.

„Bostońska rewolta” i francuska neutralność (1774)

Kontynuatorem polityki Choiseula okazał się z czasem Charles Gravier hrabia de Vergennes (wcześniej ambasador w Konstantynopolu i Sztokholmie), od czerwca 1774 r. sekretarz stanu ds. zagranicznych na dworze Ludwika XVI²⁶. Ten doświadczony dyplomata zdawał sobie sprawę, że po zakończeniu wojny turecko-rosyjskiej (21 lipca 1774) droga do zachowania pokoju w Europie zależy w pierwszej kolejności od powstrzymania wrogich ambicji dworu w Petersburgu i jego sojuszników wobec Szwecji. Stąd deklarując pełne poparcie Wersalu dla Gustawa III Wazy starał się jednocześnie utrzymać alians francusko-austriacki, który miał za zadanie zneutralizować pruskie zapędy wobec szwedzkiej części Pomorza Zachodniego²⁷. Pacyfikowanie napięć w północno-wschodnim rejo-

²⁵ J. Black, *A System of Ambition?...*, s. 212–214; B. De Fraguier, *Le Duc d'Aiguillon et l'Angleterre*, RHD, vol. XXVII, s. 608–626; H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 166–168, 182, 185–187. Na temat szwedzkiego aspektu polityki d'Aguillona por. Z. Anusik, *Między Rosją i Francją. Zarys dziejów wewnętrznych i polityki zagranicznej Szwecji w latach 1751–1772*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. I, nr 2, s. 59–61; P. Even, *Stockholm: Vergennes et la Révolution royale de 1772*, RHD, 1987, s. 259–274.

²⁶ Vergennes rozpoczął karierę dyplomatyczną u boku swojego wuja Théodore'a Chevalignard de Chavigny, ambasadora Francji w Lizbonie, potem kierował poselstwami w Trewirze i Hanowerze, a w 1755 r. został ambasadorem w Konstantynopolu, gdzie przebywał do 1768 r. Trzy lata później pojawił się jako ambasador w Sztokholmie, gdzie pozostał do 1774 r. Por. *Mémoires de M. Le Baron de Besenval, Lieutenant-Général des Armées du Roi, sous Louis XV et Louis XVI, etc.*, t. II, Paris 1805, s. 219–230; *Mémoires Historiques et Politiques du Règne de Louis XVI (depuis son mariage jusqu'à sa mort), par J-L. Soulavie*, t. IV, Paris 1801, s. 157–168. Por. też Ch. de Chambrun, *op. cit.*, s. 39–137 i 164–238; J.F. Labourdette, *op. cit.*, s. 9–69; O.T. Murphy, *op. cit.*, s. 29–151 i 172–201.

²⁷ Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka wobec kryzysu monarchii we Francji w latach 1787–1792*, Łódź 2000, s. 79–84; L. Bély, *op. cit.*, s. 610–611; E.S. Corwin,

nie Starego Kontynentu było Vergennesowi niezbędne ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu wojny portugalsko-hiszpańskiej. W tym czasie bowiem odżył nadgraniczny spór w Ameryce Południowej między hiszpańskim wicekrólestwem La Plata a portugalskim Rio Grande da Sul w Brazylii, co wobec starań Sebastiana Josepha de Carvalho e Mello markiza de Pombal (portugalskiego sekretarza spraw zagranicznych i wojny) o militarne poparcie Londynu, groziło wciągnięciem w ten konflikt Wielkiej Brytanii i Francji²⁸. W tych okolicznościach kolejny po 1763 r. kolonialny spór mógł się przekształcić w wojnę nie tylko w strefie euroatlantyckiej, ale obejmującą także kontynentalne państwa Europy²⁹. Francja w drugiej połowie 1774 r., ze względu na całkowity niemal brak floty wojennej i stan finansów publicznych³⁰, nie mogła podjąć takiego wyzwania. Kluczowego znaczenia w jej polityce zagranicznej od połowy tego roku nabrało więc, obok przeciwdziałania ekspansji państw północnoeuropejskich, moderowanie wojowniczych zapędów Hiszpanii³¹ i zwrócenie szczególnej uwagi na europejskie i za-

op. cit., s. 60; D. McKay, H.M. Scott, *op. cit.*, s. 219–222 i 235; O.T. Murphy, *op. cit.*, s. 213–215; P.W. Schroeder, *The Transformation of European Politics 1763–1848*, Oxford 1994, s. 21–22; A. Stiles, *Russia, Poland and the Ottoman Empire 1725–1800*, London 1991, s. 131–136.

²⁸ Na mocy traktatu paryskiego Hiszpania utraciła Colonia del Sacramento nad Zatoką La Plata na rzecz Portugalii, ale nie uznawała, że do tego państwa ma należeć także Rio Grande, które miało istotne znaczenie ekonomiczne i militarne. Hiszpanie po 1763 r. wprowadzili również morską blokadę Colonii, gdyż stała się ona miejscem kontrabandy angielskich towarów do posiadłości hiszpańskich. Por. D. Alden, *The Undeclared War of 1773–1777: Climax of Luso-Spanish Platine Rivalry*, „The Hispanic American Historical Review” 1961, vol. XLI, s. 58–64; J.F. Bois, *op. cit.*, s. 227; J.L. Comellas, *Historia de España moderna y contemporánea (1474–1965)*, Madrid 1968, s. 367–369; R.F. Diaz, R.G. Cárceles, *op. cit.*, s. 340. W lipcu 1774 r. Vergennes obawiał się wybuchu wojny z Portugalią. Por. J.J. Meng, *The comte de Vergennes. European phases of his American diplomacy (1774–1780)*, Washington 1932, s. 43; O.T. Murphy, *op. cit.*, s. 223.

²⁹ Na temat kolonialnych sporów po 1763 r. por. H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 72; P. Robak, *op. cit.*, s. 472–473; N. Tracy, *The Gunboat Diplomacy of the Government of George Grenville, 1764–1765: The Honduras, Turks Island and Gambian Incidents*, „The Historical Journal” 1974, vol. XVII, s. 714–719.

³⁰ Francuska flota wojenna po zaniechaniu w latach 1771–1774 reform Choiseula liczyła jedynie 64 okręty liniowe, z czego 34 nadawały się do służby w ograniczonych operacjach morskich. Por. J. Dull, *op. cit.*, s. 11–14; R. Harding, *op. cit.*, s. 232–233; O.T. Murphy, *op. cit.*, s. 219–220.

³¹ O.T. Murphy, *op. cit.*, s. 224.

morskie działania Wielkiej Brytanii, co dotyczyło także coraz bardziej napiętej sytuacji w jej „starych koloniach” po drugiej stronie Atlantyku.

Kolonialne protesty przeciw niefortunnej decyzji brytyjskiego parlamentu przyznającego Kompanii Wschodnioindyjskiej licencję na przywóz znacznej ilości taniej herbaty do czterech głównych portów amerykańskich miały w grudniu 1773 r. najbardziej dramatyczny przebieg w Bostonie. Po dotarciu wiadomości o tym w styczniu 1774 r. do Londynu parlament uchwalił tzw. akty represyjne wymierzone głównie w Massachusetts. Ostatecznie poparcie udzielone Bostończykom przez sąsiednie prowincje doprowadziło do zebrania się 5 września 1774 r. w Filadelfii I Kongresu Kontynentalnego, który miał określić wspólne stanowisko „starych kolonii” wobec represyjnej polityki Wielkiej Brytanii³².

W tych okolicznościach brytyjski rząd Fredericka lorda Northa, mimo wielu spornych kwestii, dążył do zachowania pokojowych stosunków z Francją³³. Charles-Jean Garnier, pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego w Londynie, napisał w raporcie z 1 lipca 1774 r. do Vergennesa, iż Brytyjczycy „niczego nie życzą sobie tak bardzo, jak żyć z nami w najlepszej harmonii”³⁴. W kolejnym liście z 10 sierpnia potwierdzał tę opinię, wskazując na ich wewnętrzne kłopoty, a zwłaszcza na różnorodne dysproporcje między samą Anglią jako wyspą a jej powiększonymi posiadłościami zamorskimi i panującym tam duchem rewolty. Jednocześnie Garnier zwrócił uwagę Vergennesa na możliwość wykorzystania tej sytuacji przez Francję. Zauważył bowiem, że utrzymanie przez Brytyjczyków kontroli nad koloniami w Ameryce Północnej tak zużyje ich zasoby, że Anglia stanie się państwem drugorzędym³⁵. Vergennes podzielał te opinie i w depeuszach do Garniera wyrażał pogląd, że dopóki Wielka Brytania ma problemy z kolonialną rewoltą, dopóty jest

³² Mieszkańcy Bostonu, a zwłaszcza tutejszy komitet korespondencyjny, wzywali od maja 1774 r. inne kolonie do bojkotu handlu z metropolią, a nawet całkowitego zerwania z nią. Por. R. Middlekauff, *op. cit.*, s. 221–239; J.N. Raccove, *The Beginnings of National Politics. An Interpretive History of the Continental Congress*, Baltimore–London 1979, s. 42–62; I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 76–87.

³³ Te sporne kwestie dotyczyły w 1774 r. brytyjskich prób powstrzymania fortyfikowania Dunkierki, francuskich praw do łowisk nowofundlandzkich oraz Indii Wschodnich. Por. J. Duill, *op. cit.*, s. 4.

³⁴ AMAE, Angleterre, Correspondence Politique [dalej: CP], vol. CCCCXVI, fol. 11.

³⁵ *Ibidem*, fol. 154–156.

państwem niegroźnym i można zaufać jej pokojowym deklaracjom. Zalecał też sekretarzowi, aby utwierdzał brytyjski rząd i Jerzego III w przekonaniu o podobnie pokojowych intencjach Wersalu³⁶. Vergennes nie chciał się angażować w „bostońską rewoltę” przypuszczając, że spór kolonistów z metropolią może być przejściowy, a ewentualna wojna z Anglią katastrofalna dla Francji³⁷.

Jednak ta dyplomatyczna gra o pokój francuskiego ministra, podyktowana ówczesnymi zagrożeniami w Europie i obu Amerykach oraz możliwościami skutecznej odpowiedzi na nie ze strony Wersalu, miała charakter doraźny. Wynikało to z zasadniczych celów polityki zagranicznej, jakie Vergennes roztaczał przed Ludwikiem XVI w długofalowej perspektywie. Te bowiem sformułował w memoriale dla króla (z 8 grudnia 1774 r.) zatytułowanym *Exposé succinct sur la situation politique de la France relativement aux différentes puissances*. Francuski sekretarz stanu ds. zagranicznych przewidywał w kontekście ówczesnej sytuacji międzynarodowej, że pokój z 1763 r. nie będzie trwały, a źródeł jego słabości upatrywał przede wszystkim w łamaniu przez wiodące państwa europejskie norm prawa narodów, czego wyraźnym dowodem miał być pierwszy rozbiór Polski określony przez Vergennesa jako „polityczne rozbójnictwo” niosące „pogardę zasad sprawiedliwości i przyzwoitości”. Ten makiawellista z zasadami, postrzegający francuską rację stanu ograniczoną prawami narodów i honorem króla, opowiadał się za klasyczną koncepcją „sprawiedliwej równowagi” sił w Europie, opartej na poszanowaniu traktatów i suwerenności państw małych lub słabych. W ten sposób Vergennes odrzucał czysto mechaniczne rozumienie równowagi sił przyjęte głównie przez Rosję, Prusy i Austrię³⁸, ale mimo poczucia głębokiego kryzysu starego ładu europejskiego ciągle widział rolę Francję, w wersji napisanej jej przez Henryka IV, jako

³⁶ Charles de Vergennes do Charles-Jeana Garniera, 2 IX, 11 IX 1774, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXVI, fol. 263; Doniol, t. I, s. 13; Instrukcja dla Garniera z 30 XI 1774, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXVII, fol. 248–250. Podobne uwagi o neutralności Anglii ze względu na konflikt w Ameryce znalazły się w instrukcji dla francuskiego posła w Sztokholmie z 3 IX 1774 r. Por. Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka...*, s. 82.

³⁷ Ch. de Vergennes do Ch.-J. Garniera, 11 IX 1774, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXVI, fol. 263; Doniol, t. I, s. 13.

³⁸ Rozumienie oparte jedynie na statystycznym wartościowaniu terytoriów i ludności podlegających wymianie (na zasadzie zrównoważenia nabytków) bez uwzględnienia ich historii i praw do suwerenności. Por. J. Kłoczowski, *Nasza tysiącletnia Europa*, Warszawa 2010, s. 171; E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, wyd. II, Warszawa 1980, s. 704.

arbitra Starego Kontynentu. Z racji swojego centralnego położenia miała ona wpływać na wszystkie ważne sprawy, aby pacyfikować zagrożenia dla pokoju powszechnego³⁹. Tymczasem traktat paryski, zdaniem Vergennesa, upokorzył Francję, a strata znacznej części posiadłości kolonialnych i prestiżu spowodowały, że „najpotężniejsze państwo w Europie stało się całkowitą nicością; nie miało zaufania wśród jego aliantów i poważania wśród innych mocarstw”, stąd „naród [...] powinien dla honoru, godności i reputacji odzyskać samego siebie, kiedy znajdzie sposobność”. Oznaczało to przede wszystkim zniwelowanie skutków porażki w wojnie siedmioletniej i nieszczęsnego traktatu paryskiego poprzez ograniczenie brytyjskiej dominacji kolonialnej i morskiej. W tym celu Vergennes, podobnie jak wcześniej Choiseul, zamierzał oprzeć swoją politykę euroatlantycką na Pakcie Familijnym z Hiszpanią, a europejską na defensywnym aliansie z Austrią. Nowy francuski sekretarz ds. zagranicznych nie chciał jednak niszczyć Wielkiej Brytanii, ale osłabiając jej pozycję ekonomiczną w wyniku przyszłej, raczej nieuniknionej, wojny chciał doprowadzić później do zbliżenia z tym państwem (wzorem księcia d’Aiguillon), aby z kolei współdziałając z nim wpływać istotnie na bieg spraw europejskich, a zwłaszcza powstrzymać ekspansję państw północnych, zwłaszcza Rosji, wobec Turcji i Szwecji⁴⁰.

³⁹ Taką rolę przyjął dla Francji Henryk IV w sławnym projekcie zjednoczonej Europy (arcychrześcijańskiej republiki). Por. J.P. Bois, *L’Europe à l’époque moderne. Origines, utopies et réalités de l’idée d’Europe XVIe-XVIIIe siècle*, Paris 1999, s. 189–194. Vergennes był też spadkobiercą koncepcji politycznych François-Joachima de Pierre, kardynała de Bernis, który przypisywał Francji wiodącą rolę w Europie i związaną z tym konieczność powstrzymywania innych państw pretendujących do decydowania o losach Starego Kontynentu. Por. O.T. Murphy, *The View from Versailles. Charles Gravier Comte de Vergennes’s Perceptions of the American Revolution*, [w:] *Diplomacy and Revolution. The Franco-American Alliance of 1778*, eds R. Hoffman, P.J. Albert, Charlottesville 1981, s. 110 i 117–118.

⁴⁰ Całość tego dokumentu (wraz z zamieszczonymi cytatami) w Doniol, t. I, s. 14–22. Por. też *Portrait du comte de Vergennes, Ministre et Secrétaire d’État au Département des Affaires Étrangères*, Paris 1788, s. 17; L. Bély, *op. cit.*, s. 610–611; E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 62–63; R.C. McCary, *op. cit.*, s. 50–52; O.T. Murphy, *The View from Versailles...*, s. 11–112; J.F. Labourdette, *op. cit.*, s. 77–93; J.Ch. Petitfils, *op. cit.*, s. 357; É. Taillemite, *op. cit.*, s. 101–102. W instrukcji z 28 XII 1774 r. dla Louis-Charlesa Le Tonnelier barona de Breteuil, francuskiego ambasadora w Wiedniu, Vergennes wyraził podobne przekonanie, że tylko Pakt Familijny może powstrzymać Anglię. Por. E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 80.

Alternatywą wobec anglofobii Vergennesa⁴¹ i uaktualnionej strategii odwetu była propozycja Anne-Robert-Jacquesa Turgota przekazana Ludwikowi XVI już 24 sierpnia 1774 r., w której generalny kontroler finansów zalecał zrównoważenie pozycji Wielkiej Brytanii nie na drodze wojny, ale głębokich reform gospodarczych⁴². Nie oznaczało to, że Vergennes nie dostrzegał potrzeby tych reform dla skutecznego prowadzenia polityki zagranicznej. Musiał je zresztą uwzględnić biorąc pod uwagę swoją znacznie słabszą niż Turgota pozycję w Radzie Królewskiej⁴³.

Tymczasem Garnier w kolejnej depeszy informował Vergennesa o planie Pitta st., teraz już lorda Chathama, pojednania Anglii ze zrewoltowanymi koloniami, które mogłyby nastąpić kosztem Francji. Przedstawił mu też pomysł, podsunięty przez tajemniczych przyjaciół Ameryki w Londynie⁴⁴, zawarcia w przyszłości aliansu z brytyjskimi rebeliantami, a przynajmniej udzielenia im tajnej pomocy⁴⁵. Na razie jednak Vergennes uznał groźbę powrotu do władzy Chathama za mało prawdopodobną, choć niewykluczoną i wymagającą czujności poselstwa, natomiast stanowczo odżegnywał się od udzielenia jakiegokolwiek pomocy Amerykanom⁴⁶. Tę dyrektywę miał Garnier przekazać Jerzemu III i brytyjskim politykom, aby wzmocnić pokojowe deklaracje Wersalu.

⁴¹ Vergennes uważał, że Anglia jest dziedzicznym wrogiem Francji, który wykorzysta każdy dogodny moment do ataku. Por. Doniol, t. I, s. 18–19.

⁴² R.C. McCary, *op. cit.*, s. 44–45.

⁴³ J.F. Labourdette, *op. cit.*, s. 94. Choć funkcję kanclerza nowej ekipy ministerialnej pełnił wiekowy Jean-Frédéric de Phélypeaux hrabia de Maurepas (Vergennes był jego protegowanym), to szybko wybijającą postacią okazał się Turgot, który zyskał zaufanie Ludwika XVI i jego zgodę na liberalne reformy ekonomiczne. Por. J. Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław 1983, s. 31–55; J. Dull, *op. cit.*, s. 5–6; E. Lever, *op. cit.*, s. 118–148.

⁴⁴ Prawdopodobnie chodzi o braci Arthura i Williama Lee. Pierwszy z nich został jednym z czterech agentów „starych kolonii” w Londynie. Bracia Lee związani byli z kręgiem radykałów popierających Johna Wilkesa i reformę brytyjskiego prawa wyborczego. W ten program udało im się włączyć poparcie dla żądań amerykańskich patriotów, co znalazło swój wyraz w publicystyce i petycjach przedkładanych królowi. Por. A.R. Riggs, *Arthur Lee, A Radical Virginian in London, 1768–1776*, „The Virginia Magazine of History and Biography” 1970, vol. LXXVIII, s. 268–280; L.W. Potts, *Arthur Lee. A Virtuous Revolutionary*, London 1981, s. 148; J. Sainsbury, *The Pro-Americans of London, 1769 to 1782*, WMQ, vol. XXXV, 1978, s. 432–454.

⁴⁵ Ch.-J. Garnier do Ch. de Vergennesa, 19 XII 1774, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXVII, fol. 321; Doniol, t. I, s. 40.

⁴⁶ Ch. de Vergennes do Ch.-J. Garniera, 26 XII 1774, Doniol, t. I, s. 60–62.

Niebezpieczni „insurgenci”: Francja między neutralnością a kontrabandą (1775)

Zadeklarowana w październiku 1774 r. przez I Kongres Kontynentalny handlowa wojna „starych kolonii” (połączonych w unię) z metropolią oraz gromadzenie przez prowincjonalne milicje broni wywołało kolejne restrykcyjne posunięcia rządu w Londynie, który w styczniu następnego roku wprowadził blokadę morską wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej oraz zamierzał wysłać tam dodatkowe regimenty wojska⁴⁷. Bystry obserwator tych poczynań Horace Walpole zauważył, że rządzący zmierzają do „wojny domowej, w której zwycięstwo może przynieść ruinę, a rozczarowanie narazić na niebezpieczeństwo ich głowy”⁴⁸. Ta polityka budziła opór opozycji, zwłaszcza Chathama, który 20 stycznia 1775 r. wystąpił w Izbie Lordów z pojednawczą inicjatywą wobec Amerykanów, a jednocześnie przestrzegając przed możliwością wykorzystania przez Francję brytyjskich kłopotów z kolonistami⁴⁹. Wspomniany H. Walpole był pewny, że to wystąpienie byłego premiera przyniesie mu znów „krzykliwą” popularność⁵⁰.

Wojowniczą politykę brytyjskiego rządu wobec „starych kolonii” pilnie też śledził Garnier informując o niej w końcu stycznia 1775 r. Vergennesa. Wskazywał przede wszystkim na przygotowania militarne Brytyjczyków, a z drugiej strony, w przypadku gdyby one zawiodły, wyrażał obawę przed możliwością powrotu Chathama do władzy. Pozostając niewątpliwie pod wrażeniem jego niedawnego wystąpienia, Garnier przewidywał, że ten zechce pojednać się z Amerykanami, a wtedy zgromadzone za Atlantykiem wojsko i flota, to będzie „nagi miecz w ręku szalonego człowieka” zagrażający francuskiemu handlowi kolonialnemu i francuskim rybakom na łowiskach nowofundlandzkich⁵¹. Kolejne alarmujące wieści

⁴⁷ R. Middlekauff, *op. cit.*, s. 248–249; I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 98–109; N. Tracy, *Navies, Deterrence, and American Independence: Britain and Seapower in the 1760s and 1770s*, Vancouver 1988, s. 119.

⁴⁸ H. Walpole do Sir H. Manna, 25 I 1775, *The Letters of Horace Walpole, earl of Oxford*, ed. P. Cunningham [dalej: *Letters of Walpole*], vol. VI, London 1857, s. 183.

⁴⁹ J. Black, *Pitt the Elder*, Cambridge 1992, s. 291–292.

⁵⁰ *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 183.

⁵¹ Ch.-J. Garnier do Ch. de Vergennesa, 27 I 1775. W kolejnej depeszy z 9 II Garnier informował o obrońcach 13 kolonii w brytyjskim parlamencie, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXVIII, fol. 133–134 i fol. 207–211; Doniol, t. I, s. 63–64.

dotarli w marcu do Vergennesa z Londynu. Garnier pisał o zwiększeniu stanu brytyjskiego wojska w Ameryce Północnej (do 12 tys.) i wzroście wydatków na flotę wojenną, której znaczna część miała pływać po zachodnim Atlantyku⁵².

Informacje przekazane do Wersalu przez francuskiego sekretarza były przesadzone, a prawdopodobieństwo powrotu Chathama na fotel premiera znikome. W lutym bowiem Izba Lordów odrzuciła ponownie jego pojednawcze propozycje, a on sam, trapiiony chorobą i kłopotami finansowymi, odsunął się od polityki (aż do marca 1777 r.)⁵³

Niepokojące wieści nadsyłane przez Garniera nie zmieniły stanowiska Vergennesa wobec Wielkiej Brytanii i jej imperialnych problemów. Nie zakwestionował brytyjskiej blokady morskiej na zachodnim Atlantyku, która mogła zagrażać statkom państw burbońskich na tych wodach, ale nadal zalecał sekretarzowi francuskiego poselstwa w Londynie uważne śledzenie reakcji rządu Northa i parlamentu na wydarzenia w „starych koloniach”, w tym poczynañ zebranego tam wojska, aby nie dać się zaskoczyć⁵⁴. Jednocześnie deklarował Davidowi Murrayowi lordowi Stormontowi, brytyjskiemu ambasadorowi w Paryżu, iż Francja nie zamierza w żaden sposób wykorzystać angielskich kłopotów kolonialnych, gdyż – jak pisał w kolejnej depeszy do Garniera z 15 marca – „utrzymanie pokoju z tym państwem jest naszym wyjątkowym celem”⁵⁵.

Brytyjski rząd odwzajemniał pokojowe stanowisko Wersalu, ale jednocześnie niepokoił się nielegalnym francuskim handlem ze swo-

⁵² Na amerykańskich wodach miało znajdować się ponad 60 okrętów (w tym 16 liniowych). Por. Ch.-J. Garnier do Ch. de Vergennesa, 6 i 14 III 1775, J. Du11, *op. cit.*, s. 25.

⁵³ W Ameryce Północnej było według P.D.G. Thomasa nieco ponad 6 tys. brytyjskich żołnierzy (co ciekawe ich liczba stale malała mimo konfliktu „starych kolonii” z metropolią). Por. *idem*, *op. cit.*, s. 512. Większą liczbę podaje P. Mackesy, bo 6991. Por. *idem*, *War for America 1775–1783*, London 1964, s. 524–525. Po Atlantyku do lata 1775 r. pływało ok. 30 okrętów, a parlament przegłosował mniejsze wydatki na flotę wojenną i liczbę marynarzy. Por. J. Du11, *op. cit.*, s. 25; N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 119 i 122. Na temat Chathama por. J. Black, *Pitt the Elder...*, s. 292; Ch.G. Robertson, *Chatham and the British Empire*, London 1964, s. 160–161.

⁵⁴ Ch. de Vergennes do Ch.-J. Garniera, 5 II 1775, Ch. de Chambrun, *op. cit.*, s. 291.

⁵⁵ Vergennes spotkał się ze Stormontem przed jego wyjazdem do Londynu. Pisał o tym we wspomnianej depeszy z 15 III 1775 do Garniera, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCIX, fol. 101.

imi zrewoltowanymi koloniami, jak i narastającą aktywnością we francuskich stoczniach i dokach, co traktował jako jedyną miarodajną informację o celach polityki sąsiada zza kanału La Manche⁵⁶. We Francji bowiem wdrażane były od początku 1775 r., a w planowy sposób od marca, przez ministra marynarki Antoine'a-Raymonta-Gualberta Gabriela de Sartine reformy floty wojennej. I choć nie stanowiły one jeszcze przygotowań do przyszłej wojny z Anglią⁵⁷, to niewątpliwie przystąpiono do ich realizacji w czasie rozwijającego się konfliktu hiszpańsko-portugalskiego w Ameryce Południowej.

Francuskim wysiłkom związanym z modernizacją floty zaczęły wkrótce towarzyszyć hiszpańskie zbrojenia morskie⁵⁸. W połowie kwietnia Rada Królewska w Madrycie obradowała nad wysłaniem ekspedycji militarnej w rejon Zatoki La Plata. Jednak hiszpański minister spraw zagranicznych Geronimo, markiz de Grimaldi, głównie pod wpływem niepokojących raportów swojego ambasadora w Londynie, obawiał się, że podjęcie działań zbrojnych przeciw Portugalczykom może sprowokować ich brytyjskiego sojusznika do udzielenia im pomocy i skierowania zebranych w Ameryce Północnej angielskich wojsk na hiszpańskie posiadłości kolonialne. Stąd zażądał 25 kwietnia od Londynu gwarancji bezpieczeństwa dla tych posiadłości w obydwu Amerykach⁵⁹. Zabiegał też o pomoc Francji. W liście do Vergennesa domagał się, aby wyekwipowała ona eskadrę złożoną z 12 okrętów liniowych⁶⁰. Niezależnie od tej inicjatywy, na temat znaczenia floty i unii państw burbońskich jako antybrytyjskiej gwarancji bezpieczeństwa rozmawiał z Ludwikiem XVI Pedro

⁵⁶ Lord Rochford do lorda Stormonta, 21 I 1775, *British Diplomatic Instructions 1689–1789* [dalej: *British Diplomatic Instructions*], vol. VII (*France*), part IV (1745–1789), ed. L.G. Wickham Legg, London 1934, s. 148–149. Por. też N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 120.

⁵⁷ Na temat reform Sartine'a por. J. Dull, *op. cit.*, s. 20–24.

⁵⁸ D. Alden, *op. cit.*, s. 64; O.T. Murphy, *Charles Gravier...*, s. 225; N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 120.

⁵⁹ Grimaldi zwrócił się do Karola III o przygotowanie eskadry 12 okrętów liniowych. Por. L.T. Cummins, *Spanish Observers and the American Revolution 1775–1783*, Baton Rouge–London 1986, s. 28–29; P.Ch. Phillips, *The West in the Diplomacy of the American Revolution*, New York 1967, s. 37. Robert Walpole, brytyjski ambasador w Madrycie, informował w kwietniu i maju 1775 r. Londyn o hiszpańskich przygotowaniach militarnych (N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 121), co wkrótce dotarło też do angielskiej opinii publicznej. Por. Horatio Walpole do Sir Horatio Manna, 7 V 1775, *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 208.

⁶⁰ Ch. de Vergennes do Ludwika XVI, 4 V 1775, Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 197.

Pablo de Abarca, hrabia de Aranda, ambasador hiszpański w Paryżu i zwolennik wykorzystania kryzysu kolonialnego Anglii, zarazem jeden z liderów dworskiej frakcji Aragończyków sprzeciwiających się umiarkowanej polityce Grimaldiego⁶¹. Hiszpańskie stanowisko sprawiło kłopot Vergennesowi. Zdawał on sobie sprawę, że od spełniania zadań alianta mogła zależeć przyszłość Paktu Familijnego. Stąd chciał je skierować pod obrady Rady Królewskiej⁶². Jednocześnie przestrzegał Grimaldiego, w liście z 9 maja do Arandy, aby ten nie ufał zbyt niemiłosiernie angielskim gwarancjom⁶³. Ta przestroga była tym bardziej aktualna, że właśnie doszło do nowego kolonialnego sporu hiszpańsko-brytyjskiego o Balambangan w archipelagu Sulu (w Malezji)⁶⁴.

W tej przestrzeni kolonialnych konfliktów rozciągającej się od obu Ameryk po Daleką Azję i wywołanych nimi europejskich napięć oraz zabiegów o utrzymanie pokoju na całym Starym Kontynencie⁶⁵ doszło 19 kwietnia do potyczki pod Lexington i Concord w Massachusetts między oddziałem prowincjonalnej milicji a regularnym brytyjskim wojskiem. To, co zaczęło się jako lokalna rewol-

⁶¹ Ludwik XVI do Ch. de Vergennesa, 3 V 1775, *ibidem*, s. 196–197. Na temat Arandy i frakcji aragończyków por. L.T. Cummins, *op. cit.*, s. 27–29; J. Oltra, M.Á. Pérez Samper, *El Conde De Aranda y los Estados Unidos*, Barcelona 1987, s. 76–82 i 88–90. Nieco inaczej interpretował stanowisko Arandy i Grimaldiego J.J. Meng, *op. cit.*, s. 44.

⁶² Ch. de Vergennes do Ludwika XVI, 4 V 1775, Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 197.

⁶³ P.Ch. Phillips, *op. cit.*, s. 38.

⁶⁴ Grimaldi zapewniał, że nie chce stamtąd usunąć Brytyjczyków. Por. N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 121.

⁶⁵ W 1775 r. zakończył się wspólny front austriacko-pruski podyktowany sprawą polską, a kanclerz Anton Wenzel książę v. Kaunitz stał się zwolennikiem powrotu do sojuszu dworów cesarskich, aby rozbić alians prusko-rosyjski. Por. *Historia dyplomacji polskiej*, t. II (1572–1795), red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 567–568; P.W. Schroeder, *op. cit.*, s. 26. Vergennes, skoncentrowany na strefie atlantyckiej, nakazał w instrukcji z 20 V 1775 r. dla Jacques-Gabriela Leclerc markiza de Juignégo, ambasadora francuskiego w Petersburgu, zachować mu pojednawczy ton wobec Rosji, planując zbliżenie polityczne, które miało utworzyć drogę współpracy gospodarczej. Co ciekawe, tę zmianę stanowiska Francji wobec dworu w Petersburgu sygnalizował już Stormont w liście do Rochforda z 2 XII 1774 r. pisząc, że Wersal stara się wzmocnić dobre stosunki z Wiedniem jako najbardziej pożyteczny sposób ściślejszego związku z Rosją. Por. *British Diplomatic Instructions*, vol. VII, s. 148. Por. też J. Feldman, *Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774–1787. Vergennes wobec Polski*, Kraków 1935, s. 37–38; J. Hardman, M. Price, *op. cit.*, s. 127.

ta ludowa, przekształciło się szybko w wojnę domową „starych kolonii” z metropolią. Wojna ta ogarnęła wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej od Kanady po Georgię oraz Atlantycką⁶⁶.

Oficjalna informacja o kwietniowych wydarzeniach w Massachusetts dotarła w końcu maja do Londynu⁶⁷. To zapewne tłumaczy, dlaczego reakcja na nie nie zdołała jeszcze znaleźć się w instrukcjach przygotowanych 5 czerwca dla powracającego do stolicy Anglii francuskiego ambasadora Adrien-Louisa de Bonnière de Souastre hrabiego de Guines. Ten bowiem miał w rozmowach z Williamem Henrym de Zuylestein lordem Rochford, kierującym w brytyjskim rządzie Sekretariatem Południowym, odpowiedzialnym za stosunki z burbońskimi dworami, skupić się w głównej mierze na dostępie francuskich rybaków do łowisk nowofundlandzkich⁶⁸. Francuski ambasador już na miejscu postrzegając amerykańską rewoltę jako przykrywkę do działań opozycji, która powinna zwrócić uwagę Wersalu⁶⁹. Te przestrogi, podnoszone wcześniej przez Garniera, skłoniły Vergennesa w depeszy z 23 czerwca skierowanej do Guinesa do sugestii, iż Anglicy zmniejszyliby swoje kłopoty, gdyby mogli wynagrodzić je sobie uderzeniem na francuskie Indie Zachodnie. Dlatego Francuzi nie powinni dawać im nadziei łatwego podboju. Vergennes deklarował też gotowość Francji dopomożenia Wielkiej Brytanii w wyplątaniu się z jej kolonialnych trudności. Ta zaskakująca propozycja wyrażała jego prawdziwy stosunek do wolnościowego zrywu Amerykanów. Pisał bowiem: „duch rewolty, w jakimkolwiek miejscu wybuchnie, jest zawsze niebezpiecznym przykładem”. Jego słabość moralna i fizyczna działa zaraźliwie. Stąd „duch niepodległości” (*l'esprit d'indépendance*) nie może przedostać się do francuskich posiadłości zamorskich⁷⁰. W tym sensie

⁶⁶ T. Draper, *op. cit.*, s. 496–517; R. Middlekauff, *op. cit.*, s. 274–292; I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 109–120.

⁶⁷ Franciszek Bukaty, sekretarz poselstwa polskiego w Londynie wysłał 30 V 1775 r. depeszę dyplomatyczną do Warszawy informując, iż tego dnia angielskie gazety „smutną obwieszczają nowinę z Ameryki o zaszłej już akcji [...] w bliskości Bostonu”. Cyt. za: Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, Łódź 1962, s. 40. Raport gen. Thomasa Gage'a dotarł do Londynu dopiero 10 VI 1775 r. Por. I. Rusinowa, *Saratoga – Yorktown 1777–1781*, Warszawa 1984, s. 41.

⁶⁸ Doniol, t. I, s. 74. Por. też D.D. Irvine, *op. cit.*, s. 269.

⁶⁹ Adrien-Louis de Guines do Ch. de Vergennesa, 16 VI 1775, Doniol, t. I, s. 81.

⁷⁰ AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCX, fol. 297; Doniol, t. I, s. 83–84; E. Lever, *op. cit.*, s. 302. Ludwik XVI w czerwcu 1775 r. na prośbę Sartine'a prze-

wydarzenia z Massachusetts stały się wspólnym dylematem euroatlantyckich imperiów kolonialnych, ale ich dalszy rozwój w odniesieniu do posiadłości brytyjskich szybko zmusił Vergennesa do wyjścia poza powyższą deklarację, choć jej nie zdezaktualizował. Do Londynu bowiem napływały informacje o sukcesach militarnych Amerykanów, w tym o zajęciu fortu Ticonderoga na dawnym pograniczu kanadyjskim. Pozostający pod wpływem tych doniesień Guines raportował na początku lipca do Wersalu, iż prawdopodobnie armia brytyjska nie zlikwiduje rebelii kolonistów i nie zmusi ich do podporządkowania się metropolii. Nawet powrót Chathama do władzy nie zmieni tej sytuacji. Dodawał, że w ogóle w Londynie niewiele wiedziano o możliwościach Amerykanów. Przypuszczał, że jeśli ich konfederacja się rozwinie, to zostaną zwycięzcami, gdyż kieruje nimi Benjamin Franklin, którego „niebo zesłało, aby stworzył wolny naród”. Stąd proponował, aby Vergennes wysłał agenta do walczących kolonii, kogoś potrafiącego przyjrzeć się „politycznie i militarne Amerykanom”⁷¹. Wydaje się, iż tymczasem francuski sekretarz ds. zagranicznych bardziej liczył się w tym momencie z możliwością przeniesienia konfliktu na amerykańskie posiadłości Burbonów, skoro przypominał w depeszy do Guinesa podstępny sposób, w jaki Anglia zaczęła wojnę siedmioletnią. Dlatego zalecał ambasadorowi, aby pilnie przyglądał się poczynaniom Brytyjczyków, a w dodatkowej instrukcji nakazywał znów podnieść sprawę dostępu francuskich rybaków do łowisk nowofundlandzkich⁷². Guines 27 lipca rozmawiał o tym z Rochfordem, ale brytyjski minister odrzucił francuskie roszczenia. Informowany z Paryża o zaopatrywaniu walczących Amerykanów przez Francuzów za pośrednictwem St. Domingue⁷³ uznał te roszczenia za nieoficjalną groźbę wojny⁷⁴. Francuski ambasador donosząc o tym Vergennesowi w ra-

znaczył dodatkowe 4 mln liwrow na odbudowę floty wojennej. Por. J. Dull, *op. cit.*, s. 26.

⁷¹ A.-L. de Guines do Ch. de Vergennesa, 1 i 7 VII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 12–17 i 56–57; Doniol, t. I, s. 128.

⁷² Ch. de Vergennes do A.-L. de Guinesa, 10 VII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 78–81; Doniol, t. I, s. 89–90. Por. też D.D. Irvine, *op. cit.*, s. 276–277.

⁷³ St. Paul (sekretarz ambasady brytyjskiej) do lorda Rochforda 12 VII 1775, N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 122.

⁷⁴ A.-L. de Guines do Ch. de Vergennesa, 28 VII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 178–182; Doniol, t. I, s. 116–117. Por. też D.D. Irvine, *op. cit.*, s. 277; R.C. McCary, *op. cit.*, s. 58; N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 123–124.

porcie pisany następnego dnia dodawał informację, która pochodziła od lorda Rochforda i była prawdopodobnie jego zamierzonym blefem, mającym wyrzucić nacisk na francuskiego ministra⁷⁵. Otóż Guines przekazywał, że wśród wighów i torysów pojawiło się przekonanie, iż jedynym sposobem zakończenia konfliktu ze „starymi koloniami” jest wojna z Francją, która zmusi Amerykanów, z obawy przed powrotem Burbonów do Kanady, do stanięcia po stronie Anglii nawet kosztem wolności. Poza tym, francuski ambasador rekomendował jako agenta do walczących kolonii oficera Acharda de Bonvouloira, który znał już trochę brytyjską Amerykę Północną⁷⁶.

Jednak sygnalizowany przez Guinesa obrót spraw był na ówczesnej scenie politycznej Wielkiej Brytanii niemożliwy. Opozycja w parlamencie i poza nim była słaba i podzielona. Chathamieści, pozbawieni przywódcy (tę rolę czasowo przejął William Petty lord Shelburne), lansowali program nie do przyjęcia dla amerykańskich patriotów. Z kolei whighowie Charlesa Watsona-Wentwortha lorda Rockingham i jego zwolennicy z kręgów niezależnych deputowanych gotowi byli uznać żądania kolonistów, ale z zachowaniem integralności imperium, i skoncentrować się na przyszłej wojnie z państwami burbońskimi. Obie frakcje, choć miały poparcie londyńskich radykałów, w parlamencie stanowiły mniejszość. Gabinet Northa cieszył się dodatkowo wsparciem króla i większości opinii publicznej⁷⁷. W tej sytuacji rząd brytyjski, informowany z Paryża o słabości francuskiego ministerium i braku zagrożenia ze strony Wersalu⁷⁸, a także skoncentrowany na wysiłku militarnym w Ame-

⁷⁵ Takie blefy stosował brytyjski rząd, aby naciskać na umiarkowanych polityków we Francji i Hiszpanii do poparcia działań gabinetu lorda Northa. Por. H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 211.

⁷⁶ AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCCXI, fol. 178–182; Doniol, t. I, s. 116–117. Do Vergennesa niewiele później dotarły też informacje z Madrytu, że nawet jeśli Chatham nie wróci do władzy, to obecny rząd może przejąć jego sposób myślenia i doprowadzić do wojny z Burbonami. Por. E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 65. Guines wskazywał przy rekomendacji Bonvouloira na jego protektorów i amerykańskie doświadczenie. Ten bowiem po opuszczeniu St. Domingue był w 1774 r. w brytyjskich koloniach i miał tam pewne źródła informacji. Por. J. Hamon, *op. cit.*, s. 25 i n.

⁷⁷ I. Bulmer-Thomas, *The Growth of the British Party System*, vol. I (1640–1923), London 1965, s. 31–37; G. Holmes, D. Szechi, *op. cit.*, s. 291–294 i 323; Ch.G. Robertson, *op. cit.*, s. 170; J. Sainsbury, *op. cit.*, s. 433–436.

⁷⁸ St. Paul do lorda Rochforda, 28 VI 1775 r. pisał też o Vergennesie, że to „merely the Ostensible Minister”. Por. N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 122.

ryce Północnej przyjął w stosunku do państw burbońskich strategię obronną, co odpowiadało jego intencjom utrzymania pokoju w Europie⁷⁹. Słuszność tej strategii potwierdziła wiadomość, która napłynęła do Londynu 28 lipca, o porażce armady hiszpańskiej pod El Harrach w walce z Algierczykami⁸⁰. Brak faktycznego zagrożenia ze strony dworów burbońskich nie eliminował jednak w opinii Brytyjczyków konieczności ciągłego śledzenia prac we francuskich i hiszpańskich stoczniach⁸¹, a groźba angielskiej wojny zaczepnej w zachodniej hemisferze stanie się użytecznym argumentem, ciągle powracającym w depeszach dyplomatycznych nadsyłanych z Londynu i uwzględnianych w kalkulacjach politycznych Wersalu i Madrytu, zwłaszcza gdy towarzyszyć jej będą informacje o klęskach brytyjskiej armii po drugiej stronie Atlantyku. Te bowiem dotarły już 25 lipca do Londynu i dotyczyły porażki wojsk gen. Williama Howe'a w walce z milicją kolonialną pod Bunker Hill⁸². Wydaje się, że owe wieści przekonały Vergennesa, że rozprawa Brytyjczyków ze zbuntowanymi kolonistami nie będzie rzeczą łatwą. Napisał bowiem do Guinesa w depeszy z 29 lipca, iż Wielka Brytania staje przed alternatywą: albo utraci dominację w Ameryce Północnej, albo zniszczy tam swoje posiadłości i ich przywódców. Uważał, że Amerykanie są zbyt liczni, aby utrzymało ich w posłuszeństwie kilka brytyjskich garnizonów⁸³. Nie zmniejszało to jednak jego obaw, że największe zagrożenie dla Francji może wystąpić, kiedy wojska brytyjskie będą wycofywane z Ameryki Północnej. Przyznawał mu rację Guines odwołując się do wydarzeń 1755 r. i pisząc: „mieliśmy już okrutne doświadczenie, w jaki sposób ten kraj rozpoczyna wojnę”⁸⁴. Jednak przekonanie o niszczących dla brytyjskiego imperium konsekwencjach walki z kolonistami sprawiło, że Vergennes po raz pierwszy zwrócił wówczas uwagę

⁷⁹ Rząd Northa zdecydował 20 czerwca 1775 r. o wysłaniu do Ameryki Północnej dodatkowych 6 regimentów ściąganych z Gibraltaru, Minorki i garnizonów na Wyspach. Por. I. R u s i n o w a, *Saratoga-Yorktown...*, s. 41. Na temat strategii polityki brytyjskiej por. N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 120.

⁸⁰ Hiszpanie tę porażkę ponieśli 8 VII 1775 r. Por. D. A l d e n, *op. cit.*, s. 66; N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 121. Por. też H. Walpole do Williama Masona, 7 VIII 1775, *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 237.

⁸¹ St. Paul do lorda Rochforda; podobne raporty ze strony R. Walpole'a. Por. N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 122–123.

⁸² *Ibidem*, s. 121.

⁸³ AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXXI, fol. 186–189.

⁸⁴ A.-L. de Guines do Ch. de Vergennesa, 18 VII 1775, *ibidem*, vol. CCCCXXI, fol. 131.

Madrytu na możliwość wykorzystania amerykańskiej rebelii w konflikcie portugalsko-hiszpańskim.

Porażka na morzu z Algierczykami, niepokojące wieści napływające z ambasady w Londynie, wreszcie informacje o militarnych przygotowaniach Portugalczyków do wyparcia Hiszpanów z Rio Grande spowodowały, że w połowie lipca Grimaldi złożył propozycję bezpośrednich negocjacji państw iberyjskich na temat „płonącego pogranicza” w Ameryce Południowej. Na wypadek, gdyby Lizbona odmówiła, apelował do Francji o mediację⁸⁵.

Vergennes za pośrednictwem Paula Pierre’a markiza d’ Ossun, francuskiego ambasadora w Madrycie, w depeszy z 28 lipca przestrzegał Hiszpanów przed rozpraszeniem i marnowaniem sił na konflikty z państwami berberyjskimi. Natomiast wskazywał na niebezpieczeństwo płynące ze strony Brytyjczyków, którzy nierozważnie rozpoczęli wojnę z koloniami po drugiej stronie Atlantyku. Uważał, że dwory burbońskie tylko wtedy mogą „liczyć na pokój z Anglią, jeśli wywołają jej obawy o konsekwencje wojny”. Stąd proponował Hiszpanom przygotować się do wojny obronnej, która będzie kosztowna, ale w kontekście toczącego się konfliktu w Ameryce Północnej osłabi Brytyjczyków i pozwoli Burbonom odzyskać pierwszoplanową rolę w Europie⁸⁶. W tej przedłożonej Madrytowi defensywnej strategii odstraszenia „monstrum”, jak Vergennes określał Anglię, szybko znalazło się miejsce na ewentualne wykorzystanie walczących Amerykanów. Francuski sekretarz stanu ds. zagranicznych był świadomy, że w tym momencie Brytyjczycy nie zagrażają Paktowi Familijnemu. Potwierdzała to depesza, którą Guines nadesłał 7 sierpnia z Londynu. Napisał w niej: „Przedsięwzięcie wojny przeciw Domowi Burbońskiemu byłoby niebezpieczne i szalone. Obecny rząd nie ma ani środków, ani powodów, aby próbować tego, ale w tym kraju scena zmienia się z dnia na dzień”⁸⁷. Ta niepewność co do stabilności politycznej rządu Northa, zagrożonej, według nieścisłych informacji napływających zza Kanału, konsekwencjami wojny domowej z koloniami, spowodowała, że Vergennes tego samego dnia w kolejnej depeszy do Ossun, powrócił do swoich obaw o możliwość użycia brytyjskich wojsk, po

⁸⁵ Felipe Ferrero de Fiesco książę Masserano do Geronimo Grimaldiego, 14 i 24 VII 1775, L.T. C u m m i n s, *op. cit.*, s. 29. Por. też D. Alden, *op. cit.*, s. 66.

⁸⁶ Doniol, t. I, s. 113–115. Por. J.J. Meng, *op. cit.*, s. 45–46.

⁸⁷ A.-L. de Guines do Ch. de Vergennesa, 7 VIII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 156.

zakończeniu rebelii, do uderzenia na amerykańskie posiadłości Burbonów. Roztaczając przed Hiszpanami, za pośrednictwem francuskiego ambasadora, perspektywę ewentualnej wojny i szkicując plan kampanii przeciw Anglikom, Vergennes zasugerował możliwość aliansu z walczącymi Amerykanami i udostępnienia ich statkom portów (z przywilejami handlowymi) obydwu Koron. Zalecał też Hiszpanom, aby wzorem Francji wysłali wzmocnienia militarne na Karaiby⁸⁸. Natomiast nie było wzmianki o współdziałaniu z Amerykanami w liście, również z 7 sierpnia, pisany przez Ludwika XVI (według sugestii Vergennesa) do Karola III, w którym francuski monarcha odrzucił udzielenie wsparcia Hiszpanom w ich kolonialnym sporze z Portugalczykami, aby nie zmusić Brytyjczyków do poparcia Lizbony. Argumentował, że ze względu na zaangażowanie tych ostatnich w konflikt z Amerykanami „być może nigdy nie było okazji, kiedy możliwość wojny z Anglią wydawała się mniej prawdopodobna”, co nie oznaczyło, iż ta sytuacja okaże się trwała. Stąd należało przygotować się do tego, aby uniknąć tej wojny w przyszłości⁸⁹. Przebijająca z treści tego listu przyjęta przez Vergennesa defensywna strategia odstraszenia Brytyjczyków coraz bardziej uwidaczniała rozdźwięk celów między aliantami Paktu Familijnego. Dla Francuzów bowiem stopniowo ważniejsze stawały się wydarzenia w Ameryce Północnej niż spór graniczny ich sojusznika w odległej Zatoce La Plata. Spowodowane to było w dużej mierze stanem posiadania kolonialnego obu Koron oraz rozbieżnością ich interesów politycznych w Europie, co zaciążyło na dalszym odmiennym stosunku obu państw burbońskich do zmagających Brytyjczyków z ich zrewoltowanymi „starymi koloniami”, chociaż ten konflikt niósł i Francji, i Hiszpanii realną perspektywę osłabienia odwiecznego wroga. Jednakże trzeba pamiętać, że odbierano go również na dworach w Wersalu i Madrycie, na podstawie błędnych lub przesadzonych doniesień i kalkulacji, jako możliwość zagrożenia burbońskich posiadłości w zachodniej hemisferze, w tym zwłaszcza handlu zamorskiego na Karaibach i francuskich praw

⁸⁸ Ch. de Vergennes do Paula-Pierre'a d'Ossun, 7 VIII 1775, Doniol, t. I, s. 123–127. Po otrzymaniu aprobaty Ludwika XVI Rada Królewska zdecydowała się wysłać na St. Domingue, Martynikę i Gwadelupę ponad 3 tys. żołnierzy, 3 fregaty i 3 korpety. Vergennes poinformował o tej decyzji również Anglików, chcąc uniknąć zadrażnień z Londynem. Por. J.J. Meng, *op. cit.*, s. 47; P.Ch. Phillips, *op. cit.*, s. 38; R.C. McCary, *op. cit.*, s. 58–59.

⁸⁹ Doniol, t. I, s. 125; Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 203; Ch. de Chambrun, *op. cit.*, s. 297–298; P.Ch. Phillips, *op. cit.*, s. 38–39.

do łowisk w Nowej Fundlandii. Takie bowiem niebezpieczeństwo roztaczał przed Ludwikiem XVI Pierre Augustin Caron de Beaumarchais, znany dramatopisarz i doświadczony już agent w służbie królewskiej, w liście przekazanym monarsze za pośrednictwem Vergennesa. Francuski minister wysłał już w maju do Londynu Beaumarchais, który z racji wcześniejszych tam pobytów znał dobrze Rochforda oraz miał pewne kontakty w kręgach proamerykańskiej radykalnej opozycji⁹⁰. Zadaniem tego agenta było dostarczanie wiarygodnych informacji o wydarzeniach amerykańskich i reakcjach na nie brytyjskich władz. Miały one stanowić przeciwagę dla depesz Guinesa⁹¹. We wspomnianym liście Beaumarchais, interpretując w kategoriach merkantylnych kolonialny konflikt po drugiej stronie Atlantyku, zwracał uwagę króla na straty handlowe, jakie nieuchronnie przyniesie on Wielkiej Brytanii, co zachwieje jej pozycją mocarstwa morskiego. Jedynym dla niej ratunkiem w tej sytuacji będzie uderzenie na burbońskie posiadłości i przejęcie ich dochodowego handlu z Ameryką Północną i Europą. Temu niebezpieczeństwu nie zaradzą ani negocjacje z Londynem, ani działania połączonych flot państw burbońskich. Pozostaje jedynie „środek wzniosły i tajny”, o którym wcześniej miał już Louis de Brancas hrabia de Lauraçais informować Sartine’a i Vergenne-

⁹⁰ Była to już kolejna podróż Beaumarchais do Londynu, gdzie od 1774 r. bronił politycznych i osobistych interesów Ludwika XVI. Jednocześnie nawiązał znajomość z Wilkesem i jego radykalnymi zwolennikami. Por. L. Bély, *op. cit.*, s. 615–616; J. Hardman, M. Price, *op. cit.*, s. 45–48; L. de Loménie, *op. cit.*, vol. II, s. 89–92; T. van Philippe, *Beaumarchais par lui-même*, Paris 1967, s. 183. O kontaktach Beaumarchais z radykalną opozycją w Londynie informował Ludwik XVI Vergennesa 15 X 1775, Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 208; Por. też J. Sainsbury, *op. cit.*, s. 437.

⁹¹ Guines był postrzegany jako człowiek Choiseula, który powołał go na stanowisko ambasadora w Londynie w lipcu 1770 r. Faworyzowała go też Maria Antonina i skupiający się wokół jej dworu choiseliści. Guines był skonfliktowany z księciem d’Aiguillon, zachowywał również wrogość wobec Vergennesa. Stąd minister Ludwika XVI przejawiał rozsądny dystans do raportów ambasadora (widział w nim anglofila), a niektóre z nich uważał wręcz za śmieszne. Poza tym, przeciw Guinesowi toczył się od 1773 r. proces w Paryżu, w którym oskarżony był on o spekulacje informacjami politycznymi. Został uniewinniony w 1775 r. i powrócił do Londynu. Por. *Recueil des Instructions donnés aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu’à la révolution française* [dalej: *Recueil des Instructions*], t. XXV, part 2 (*Angleterre*), t. III (1698–1791), par P. Vaucher, Paris 1965, s. 459 i 476–477. Por. też J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 72; Ch. de Chambrun, *op. cit.*, s. 292.

sa⁹². Prawdopodobnie chodziło o tajne wsparcie materiałami wojennymi „insurgentów”, co było pomysłem żywym wśród proamerykańsko nastawionej radykalnej opozycji w Londynie, o czym Garnier donosił już przecież pod koniec 1774 r.⁹³ Jednakże Vergennes, mimo sugerowanego właśnie Hiszpanom aliansu z Amerykanami na wypadek wojny z Brytyjczykami, w bieżącej polityce nie szedł aż tak daleko. W kolejnej bowiem depeszy pisanej tego samego dnia, 7 sierpnia, tym razem do Guinesa, udzielił mu uzgodnionej z Ludwikiem XVI zgody na wysłanie do walczących kolonii brytyjskich Bonvouloira, ale pod pewnymi warunkami. Francuski agent miał sporządzić raport na temat tamtejszych wydarzeń i nastrojów panujących wśród „insurgentów” (jego korespondencja nie mogła być przechwycona przez Anglików) oraz zapewnić Amerykanów o dobrej woli Francji, która nie zamierza odzyskiwać Kanady. Natomiast miał nie składać im żadnych wiążących zobowiązań dotyczących pomocy⁹⁴. Do sprawy amerykańskiej powracał też francuski sekretariat stanu ds. zagranicznych w depeszach wysyłanych w połowie sierpnia do Grimaldiego, w których proponował, aby w wypadku wojny z Brytyjczykami traktować ich zbuntowane kolonie, jeśli zajdzie taka konieczność, jako wolny naród. Od tego, dość radykalnego, stanowiska dystansował się dwór w Madrycie, wówczas bardziej zajęty planami lądowego ataku na Portugalię⁹⁵. Vergennes zdecydowanie odżegnywał się od takich zamiarów i starał się przekonać Hiszpanów, aby utrzymali kolonialny charakter konfliktu z Portugalczycami, a nie rozciągali go na Europę⁹⁶. Ostatecznie Hiszpania zawarła w sierpniu rozejm z Portugalią i Grimaldi uznał prośbę o francuską mediację za nieaktualną. W Wersalu odebrano to jako odsunięcie groźby niebezpiecznej konfrontacji na Półwyspie Iberyjskim⁹⁷. Było to tym bardziej istotne, że od lata

⁹² Ten list był pisany przed wrześniem 1775 r., ale brak na nim konkretnej daty. Por. *Beaumarchais Correspondence* [dalej: *Beaumarchais Correspondence*] par B.N. Morton, t. II, Paris 1969, s. 137–139.

⁹³ Por. przyp. 44. Oznacza to też, iż wbrew wielu opiniom w literaturze (ostatnio J. H a r d m a n, M. P r i c e, *op. cit.*, s. 48–49), Beaumarchais nie był twórcą pomysłu tajnej pomocy dla Amerykanów, ale raczej jego zdeklarowanym propagatorem.

⁹⁴ Ch. de Vergennes do A.-L. de Guinesa, 7 VIII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 227–233; Doniol, t. I, s. 154–158.

⁹⁵ Doniol, t. I, s. 298; J.J. M e n g, *op. cit.*, s. 47.

⁹⁶ Ch. de Vergennes do P.P. d'Ossun, 20 VIII 1775, O.T. M u r p h y, *Charles Gravier...*, s. 225.

⁹⁷ G. Grimaldi do Pedro Pabla Arandy, 14 VIII 1775, D. A l d e n, *op. cit.*, s. 66.

1775 r. Wielka Brytania zwiększała sukcesywnie liczbę okrętów wojennych operujących na północnoamerykańskich wodach⁹⁸. Vergennes w liście do Guinesa z 27 sierpnia wyrażał co prawda przekonanie, że „na próżno Anglicy zwiększają tam siły [...] już dłużej nie mogą uzależniać tego olbrzymiego kontynentu siłą zbrojną”, ale jednocześnie dzielił się obawami przed niebezpiecznymi dla Burbonów skutkami możliwego pojednania walczących stron. Jednocześnie zapewniał, że pośrednictwem swojego ambasadora, dwór i rząd w Londynie o pokojowych intencjach Francji w dążeniu do rozstrzygnięcia spornych kwestii dotyczących łowisk nowofundlandzkich oraz podkreślał, że dwór w Wersalu nie zamierza pomagać amerykańskim „insurgentom”⁹⁹.

Tymczasem w Londynie 23 sierpnia Jerzy III wydał akt królewski ogłaszający, iż zbuntowane kolonie w Ameryce Północnej znajdują się w stanie rebelii¹⁰⁰. Informacja ta dotarła do Vergennesa w końcu sierpnia, a jej znaczenie oddaje treść listu, który 3 września przesłał do niego Guines. Pisał w nim, że ta proklamacja „zmienia całkowicie punkt widzenia i burzy niezłomnie wszelkie nadzieje pojednania, które utrzymywaliśmy”¹⁰¹. Francuski minister nabrał odtąd przekonania, że Brytyjczycy nie tylko nie pokonają zbrojnie Amerykanów, ale dopóki u władzy będzie rząd Northa popierany przez Jerzego III, co odsuwało możliwość powrotu Chathama, dopóty wojna po drugiej stronie Atlantyku nie zakończy się pogodzeniem kolonistów z metropolią¹⁰².

Jednakże pokojowe deklaracje dopiero co składane Brytyjczykom przez Vergennesa szybko mogły zostać nad Tamizą zakwestionowane. Guines w liście pisanym do niego z 8 września informował o wypłynięciu do Filadelfii Bonvouloira, ale przede wszyst-

⁹⁸ Latem działało w tamtym rejonie Atlantyku 30 okrętów, a w drugiej połowie dołączyło do nich dalsze 20. Docelowo miało tam pływać 70 jednostek (w 1776 r.). Oznaczało to wzrost liczebności załóg i kosztów opłacenia tych morskich operacji. Por. N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 122.

⁹⁹ Ch. de Vergennes do A.-L. de Guinesa, 27 VIII 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 316–318; Doniol, t. I, s. 171–172. Por. też O.T. M u r p h y, *Charles Gravier...*, s. 232; N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 122.

¹⁰⁰ Była to *A Proclamation by King for Suppressing Rebellion and Sedition*. AMAE, États-Unis, CP, vol. I, fol. 41–42. Por. też E.S. K i t e, *French „Secret Aid” Precursor to the French American Alliance 1776–1777*, „The French American Review” 1948, vol. I, s. 143; I. R u s i n o w a, *Geneza Stanów Zjednoczonych...*, s. 126.

¹⁰¹ Doniol, t. I, s. 174–175. Por. E.S. K i t e, *op. cit.*, s. 144.

¹⁰² Ten uzasadniony pogląd przedstawił już H. Doniol w końcu XIX w. Por. Doniol, t. I, s. 171. Powtórzył go m.in. O.T. M u r p h y, *Charles Gravier...*, s. 233.

kim relacjonował rozmowę odbytą z Rochfordem, który oświadczył, że Arthur Lee, amerykański agent kolonialny w Londynie, otrzymujący informacje od patriotów z Bostonu i związany z kręgiem radykałów skupionych wokół burmistrza Londynu Johna Wilkesa, poprzysiągł „na jego honor”, że walczący koloniści mają zapewnioną pomoc Francji¹⁰³. I choć francuski ambasador zaprzeczał tym rewelacjom, to sprawę zdawało się uwiarygodniać zajęcie przez Brytyjczyków francuskiej fregaty, na której znaleziono papiery informujące, że nieznane państwo europejskie zaoferowało militarne wsparcie Amerykanom¹⁰⁴. To wydarzenie było o tyle niefortunne dla Wersalu i pokojowo nastawionego wobec niego gabinetu Northa, że zbiegło się w czasie z właśnie ogłoszoną proklamacją Jerzego III. Ta natychmiast wywołała protesty antydworskiej opozycji w Londynie, co potwierdzały informacje napływające od Guinesa, który znów straszył możliwością powrotu Chathama, jego pojednaniem z Amerykanami i wspólnym uderzeniem na francuskie Indie Zachodnie¹⁰⁵. Vergennes przekazał mu oficjalne stanowisko Ludwika XVI, który nie życzył sobie wzrostu kłopotów brytyjskiego rządu i nie zachęcał Amerykanów do oporu, co niewątpliwie było odpowiedzią i na wcześniejszą propozycję Beaumarchais i na aktualne incydenty niepokojące Rochforda. Jednak z drugiej strony francuski minister przekazywał swojemu ambasadorowi poufną informację, że nie leży w interesie Francji, aby „insurgenci” przegrali¹⁰⁶.

Tymczasem Beaumarchais, zaniepokojony rozwojem sytuacji w Anglii, powrócił do Paryża. Vergennes udzielił mu 21 września długiej audiencji. Treść ich rozmowy została opisana w liście napisanym tego samego dnia przez Beaumarchais i przekazanym przez ministra Sartine'a Ludwikowi XVI¹⁰⁷. Francuski agent informował

¹⁰³ AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 369–370; Doniol, t. I, s. 138. Por. E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 66–67.

¹⁰⁴ F. Masserano do G. Grimaldiego, 1 IX 1775; Grimaldi obawiał się, że antyburbońska frakcja w angielskim parlamencie wykorzysta to jako pretekst do wojny z Hiszpanią. Por. L.T. Cummins, *op. cit.*, s. 30.

¹⁰⁵ A.-L. de Guines do Ch. de Vergennesa, 15 IX 1775, AMAE, Angleterre, CP, vol. CCCCXI, fol. 394. Jednocześnie francuski ambasador apelował o wzmocnienie sił we francuskich Indiach Zachodnich.

¹⁰⁶ Ch. de Vergennes do A.-L. de Guinesa, 18 IX 1775, Doniol, t. I, s. 150–151. Por. E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 67.

¹⁰⁷ Pierre-Augustin de Beaumarchais do Ch. de Vergennesa, 22 IX 1775, Beaumarchais Correspondence, t. II, s. 142–143.

króla o przebiegu wojny w brytyjskiej Ameryce. Podając fantastyczną liczbę rebelianckich wojsk (prawie 80 tys. uzbrojonych i zdeterminowanych ludzi, z czego blisko połowa pod Bostonem) pisał, iż „ten naród musi być niezwyciężony”, rozsądni ludzie nad Tamizą są zaś przekonani, że „angielskie kolonie są stracone dla metropolii”. Tę pewność podzielał też autor listu. Stąd wnioskował, iż w Anglii może wybuchnąć rewolucja, gdyż antyamerykańska proklamacja Jerzego III, to „niedorzeczność, arcydzieło szaleństwa ze strony rządu, które odnowiło i zjednoczyło siły wszystkich oponentów przeciw niemu”. Ta proklamacja i niepowodzenia armii brytyjskiej w koloniach spowodują też uderzenie w partię dworską na październikowej sesji parlamentu, co zdaniem Rochforda, jak i Wilkesa, doprowadzi do konfrontacji rządu z opozycją i ludem. Beaumarchais przytaczał ich przewidywania, że jeśli „król będzie zmuszony się ugiąć, to korona na jego głowie nie będzie bezpieczniejsza niż głowy jego ministrów”. W przeciwnym wypadku polecą głowy opozycji. Poza tym, francuski agent informował Ludwika XVI, że w Londynie zorganizowana została tajna pomoc dla Amerykanów z udziałem dwóch najbogatszych kupców. Ich angielscy zwolennicy podjęli też działania na dworze w Lizbonie, aby zerwać rozejm portugalsko-hiszpański, doprowadzić do wojny i wciągnąć w nią Francję i Wielką Brytanię. Ten konflikt miał obalić rząd Northa, który przekonuje Portugalczyków do pojednania. Triumf opozycji to koniec wojny z Amerykanami, a początek z Francją. Stąd, apelował Beaumarchais, niezbędny jest wysiłek francuskiego ministerium wobec dworu w Madrycie, aby nie dał się sprowokować intrygami angielskiej opozycji w Lizbonie, której celem jest wojna między tymi „dwoma mocarstwami Południa”¹⁰⁸.

Jednakże wbrew tym niepokojącym informacjom przekazywanym do Wersalu przez Guinesa, a zwłaszcza Beaumarchais, pozostających pod wpływem niechętnego konfliktowi z koloniami Rochforda i radykała Wilkesa, frakcyjna opozycja parlamentarna i pozaparlamentarna londyńskiej City wobec proklamacji Jerzego III i antyamerykańskiej polityki rządu Northa nie groziła jego upadkiem. Wśród Brytyjczyków rodziło się raczej przekonanie, że wojna w Ameryce Północnej potrwa długo i może przynieść albo koniec angielskiej wolności, albo ruinę ich handlu. Natomiast obawiano się, aby

¹⁰⁸ P.-A. de Beaumarchais do Ludwika XVI, 21 IX 1775, Beaumarchais Correspondence, t. II, s. 139–142. Por. Duc de Castries, *Figaro...*, s. 282–283; L. de Loménie, *op. cit.*, vol. II, s. 92–96.

Francja nie pomogła zbuntowanym koloniom¹⁰⁹. Stąd polityka brytyjskiego rządu wobec dworów burbońskich po Bunker Hill daleka była od jakiegokolwiek uwidacznianej wrogości. Wieści o kontynuowaniu przez Amerykanów marszu na kanadyjskie forty spowodowała, że sekretarz brytyjskiej ambasady w Paryżu otrzymał polecenie od Rochforda, aby nie wnosił żadnych formalnych skarg w sprawie nielegalnych dostaw płynących z Francji dla rebeliantów¹¹⁰. Brytyjski minister nie chciał irytować przychylnego mu dworu w Wersalu w sytuacji, kiedy jego rząd zabiegał w Petersburgu o wysłanie rosyjskich wojsk do pacyfikacji przede wszystkim kolonii w Nowej Anglii¹¹¹.

Vergennes zapewne podzielał w jakiejś mierze opinie i obawy Beaumarchais, skoro pozwolił mu zrelacjonować je bezpośrednio Ludwikowi XVI. Niewykluczone, że chciał wyczulić pokojowo nastawionego króla na niebezpieczeństwa, które mogły nadejść z Londynu, a zwłaszcza z Ameryki Południowej¹¹². Informacje przywiezione przez Beaumarchais uwiarygodniało bowiem zwlekanie przez Portugalię z odpowiedzią na hiszpańskie propozycje pokojowe. W Madrycie uznano to za obrazę majestatu Karola III i skutek brytyjskich intryg na dworze w Lizbonie. W odpowiedzi Hiszpanie rozpoczęły przygotowania morskie¹¹³. Kolonialne konflikty w obu Ame-

¹⁰⁹ H. Walpole do Sir H. Manna, 7 IX 1775, *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 250–251.

¹¹⁰ Lord Rochford do St. Paula, 22 i 29 IX 1775. Według informacji z 12 IX nadesłanej przez agenta Lyncha, amerykański statek wylądował towary w Dunkierce. Por. N. T r a c y, *Navies, Deterrance...*, s. 124. Amerykanie po zajęciu w maju 1775 r. Ticonderogi zdobyli później fort Crown Point i ruszyli na Montreal. Por. R. M i d d l e k a u f f, *op. cit.*, s. 304–308; I. R u s i n o w a, *Saratoga–Yorktown...*, s. 23–29.

¹¹¹ Jerzy III osobiście wystąpił 1 IX 1775 r. do Katarzyny II z prośbą o kontyngent 20 tys. żołnierzy i okręty wojenne, które miały być skierowane do Ameryki Północnej. Por. N.N. W o ł c h o w i t i n o w, *Rossija i wojna SSzA za niezawisimost' 1775–1783*, Moskwa 1976, s. 14; P.P. C z e r k a s o w, *Jekaterina II i Ludwik XVI. Russko-francuzskije odnoszenija 1774–1792*, Moskwa 2004, s. 78; H.M. S c o t t, *British Foreign Policy...*, s. 218–219. Ciekawą opinię na temat tych starań wyraził H. Walpole w liście do Sir H. Manna z 10 X 1775 r., pisząc: „how deep must be our game, when we pursue it at the expense of establishing a new maritime power, and aggrandise that engrossing throne, which threatens half Europe, for the satisfaction of enslaving our brethren! Horrible policy”. Cyt. za: *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 266–267.

¹¹² Co chyba Vergennesowi się udało, skoro 10 X 1775 r. Ludwik XVI napisał do niego, iż zebranie się nowej sesji brytyjskiego parlamentu może wywołać niepokój. Por. Louis XVI – Vergennes: *correspondence*, s. 208.

¹¹³ W Madrycie nie wiedzieli, że Pombal latem 1775 r. wydał wicekrólowi Brazylii rozkazy, by usunąć Hiszpanów z Rio Grande i teraz oczekiwał na rezulta-

rykach niosąc stałą groźbę zaangażowania w nie Francji, skłaniały jednocześnie Vergennesa do konsekwentnego utrzymywania pokojowego kursu polityki europejskiej, co wiązało się w tym czasie przede wszystkim ze zmianą stanowiska wobec Rosji, uznaniem jej protektoratu nad Rzeczpospolitą i obawą przed niebezpieczeństwem włączenia Wielkiej Brytanii do sojuszu państw północnych¹¹⁴. Ta inicjatywa polepszenia stosunków z Rosją była tym istotniejsza, że dwór w Madrycie dowiedział się w październiku o wysłaniu przez Portugalczyków dużych sił nad Zatokę La Plata, aby ostatecznie usunąć stamtąd hiszpańskich osadników. Widział w tym przedsięwzięciu inicjatywę Londynu i chciał wykorzystać Pakt Familijny do obrony hiszpańskich posiadłości w Ameryce Południowej. W tym celu zebrała się w Madrycie Rada Królewska. W trakcie obrad wyłonili się dwa stanowiska. Pierwsze reprezentowali zwolennicy zajęcia portugalskiej Brazylii, na co jednak Hiszpania nie miała wówczas dostatecznych sił. Natomiast ich przeciwnicy opowiadali się za podbojem samej Portugalii. Miały im w tym pomóc francuskie wojska wysłane na Półwysep Iberyjski. W zamian Hiszpanie ofiarowywali Francuzom Brazylię, jeżeli ci ją sami podbiją. Grimaldi był zwolennikiem owego drugiego wariantu. Uważając, że wojna jest nieunikniona, chciał wykorzystać dogodny moment, kiedy Bry-

ty tych przedsięwzięć. Por. D. Alden, *op. cit.*, s. 66; J.J. Meng, *op. cit.*, s. 225–226.

¹¹⁴ Vergennes w instrukcji dla Juignégo z 3 IX 1775 r. nakazał ambasadorowi zabiegać o dalsze polepszenie stosunków z Rosją jako właściwej w tym momencie drogi obrony interesów Szwecji i Turcji kosztem państwa polskoliteńskiego. Uznając nad nim rosyjski protektorat (i *de facto* I rozbiór) odchodził coraz wyraźniej od dawnej koncepcji tzw. bariery wschodniej i dążył do poróżnienia Petersburga z Berlinem. Tymczasem sytuację znacznie skomplikowała nieprawdziwa wiadomość, która nadeszła w końcu września do Wersalu, że Rosja obiecała wysłać 20 tys. żołnierzy na pomoc brytyjskiej armii w Ameryce Północnej. Por. Guines do Vergennesa 29 IX 1775; Doniol, t. I, s. 210. Vergennes obawiał się, żeby ta ewentualna pomoc Katarzyny II nie wiązała się z jakimś tajnym traktatem brytyjsko-rosyjskim włączającym Anglię do sojuszu z państwami północnymi, a wymierzonym przeciw Francji, aby nie zechciała udzielić pomocy Amerykanom. Stąd w kolejnej instrukcji z 21 X nakazał ambasadorowi pilnie śledzić rozwój wypadków na dworze carycy i współdziałać z posłem austriackim. W tych okolicznościach Vergennes 25 IX 1775 r. przedłużył też traktat subsydiarny ze Szwecją, co z jednej strony było przewidziane już wcześniej, ale z drugiej świadczyło o stałej gotowości Francji do obrony tego sojusznika. Por. też Z. Anusik, *Dyplomacja szwedzka...*, s. 84; N.N. Wołchowitinow, *op. cit.*, s. 15–20; P.P. Czerkasow, *op. cit.*, s. 78–82; *Historia dyplomacji polskiej...*, t. II, s. 573; J. Feldman, *op. cit.*, s. 40–45.

tyjczy cy byli zaangażowani w walkę z Amerykanami. Dlatego proponował rozmieszczenie wojsk Paktu na granicy portugalskiej i wysłanie połączonych flot na portugalskie wody, zanim Anglia pokona zbuntowane kolonie i będzie mogła uderzyć na burbońskie posiadłości po drugiej stronie Atlantyku. Zdaniem Grimaldiego takie działanie Paktu mogło uchronić w przyszłości Burbonów od tej niebezpiecznej perspektywy. Potrzebna była tylko zgoda Ludwika XVI¹¹⁵. Ta hiszpańska inicjatywa wojny zaczepnej za pośrednictwem Arandy dotarła 27 października do Vergennesa¹¹⁶, który w tym samym dniu odbył długą rozmowę z powracającym z Londynu Stormontem. Brytyjski ambasador starał się skłonić francuskiego ministra, aby w obecnej, kryzysowej dla Anglii, sytuacji zrezygnował z roszczeń wobec łowisk nowofundlandzkich, ale przede wszystkim chciał się zorientować, czy Francja zamierza udzielić pomocy walczącym Amerykanom. Tę wątpliwość uzasadniały sukcesy tych ostatnich w Kanadzie, co rodziło przekonanie, że Francja mogąc odzyskać jej handel futrami długo nie pozostanie neutralna¹¹⁷. Misja Stormonta wiązała się również z inicjatywą Rochforda znalezienia płaszczyzny współpracy z Francją¹¹⁸. Z raportu, jaki brytyjski ambasador przesłał swojemu ministrowi, wynikało, że Vergennes roztoczył przed nim dalekosiężną wizję. Po pierwsze uważał, iż błędem ze strony Anglii było odebranie Francji Kanady. Następnie przewidywał, że jeśli koloniści pokonają Brytyjczyków, to stworzą wkrótce wielką flotę, która nie tylko dorówna flotom państw atlantyckich, ale doprowadzi też do usunięcia europejskiego panowania na zachodniej półkuli. Stormont, zgadzając się z tą opinią, nie był przekonany, czy wcześniej Francuzi nie pomogą jednak Amerykanom zrzucić brytyjskiej zwierzchności¹¹⁹. Tymczasem Vergennes przedłożył wojowniczą propozycję Grimaldiego Radzie Królewskiej. Ludwik XVI był jej zdecydowanie przeciwny. 28 października napisał do Vergennesa, że opieszałość Portugalii w rokowaniach z Hiszpanią wynika z oczekiwania przez nią na dyrektywy z Londynu,

¹¹⁵ G. Grimaldi do P.P. Arandy, 18 X 1775, O.T. Murphy, *Charles Gravier...*, s. 225–227.

¹¹⁶ J.J. Meng, *op. cit.*, s. 47. O hiszpańskich obawach dotyczących brytyjskiego uderzenia po zakończeniu wojny w Ameryce, niezależnie od jej wyniku, pisał też Ossun do Vergennesa, 30 X i 13 XI 1775, P.Ch. Phillips, *op. cit.*, s. 39.

¹¹⁷ H. Walpole do Sir H. Manna, 10 X 1775, *Letters of Walpole*, vol. VI, s. 267.

¹¹⁸ N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 124.

¹¹⁹ Lord Stormont do lorda Rochforda, 31 X 1775, Doniol, t. I, s. 200. Por. też E.S. Corwin, *op. cit.*, s. 67–68; J.B. Perkins, *op. cit.*, s. 49–50.

który, choć nie ujawnia poparcia dla swojego alianta, to uznaje jego racje. Stąd uważał, że „wszystkie te sprawy połączone razem każą mi wierzyć, iż Anglia absolutnie nie chce wojny i zajmuje się tylko swoimi koloniami”, co miała wyjaśnić najbliższa sesja parlamentu. Król wyrażał też uznanie dla działań swojego ministra. Miały one bowiem służyć, że „unikniemy wojny i pozostaniemy spokojni”¹²⁰. W duchu tego przekonania Vergennes zaproponował 1 listopada Stormontowi, aby Francja i Wielka Brytania wspólnie lub osobno przeciwdziałały eskalacji konfliktu państw iberyjskich. Propozycja francuskiego ministra pokrywała się w dużej mierze z brytyjskimi intencjami. Rochford, aczkolwiek nie chciał bezpośredniej współpracy z Wersalem, obawiając się, że zbrojenia Hiszpanii mogą doprowadzić do wojny powszechnej, naciskał Pombala, aby zrezygnował z ofensywnych kroków¹²¹. Jednakże ta pokojowa polityka rządu Northa wobec Burbonów mogła ulec zachwianiu. Guines informował 10 listopada Vergennesa, że przychylnie im nastawiony Rochford zrezygnował z kierowania Południowym Sekretariatem¹²². Jego miejsce zajął Thomas Thynne lord Weymouth nieprzychylny wobec dworów burbońskich i skonfliktowany wcześniej z ambasadorem hiszpańskim w Londynie. Guines obawiał się, że spowoduje to wzrost napięć między Francją a Anglią¹²³. Tymczasem nowy brytyjski minister reprezentował strategię rządu Northa zmierzającą do izolowania kolonialnych konfliktów w obu Amerykach od europejskiej polityki i odrzucił wojownicze propozycje Pombala, zwłaszcza wobec odmowy ze strony Petersburga wysłania wojsk rosyjskich do Nowej Anglii¹²⁴. Tę strategię trafnie odczytywał Ludwik XVI,

¹²⁰ Ludwik XVI do Ch. de Vergennesa, 28 X 1775, Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 212. Por. też J. Oltra, M.Á. Perez Samper, *op. cit.*, s. 90–91.

¹²¹ Lord Rochford do lorda Stormonta, 3 XI 1775 r. i lord Rochford do Roberta Walpole’a, 7 XI 1775, N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 125.

¹²² Rochford jako zwolennik umiarkowanej polityki wobec „starych kolonii”, szukający raczej porozumienia z nimi niż wojny, przeciwny był zamiarom wynajęcia rosyjskich wojsk. To sprawiło, iż stawał się coraz bardziej izolowany w gabinecie. Por. H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 216.

¹²³ Doniol, t. I, s. 237–238. Weymouth objął swój urząd 10 XI 1775 r. Był doświadczonym ministrem, bo w latach 1768–1770 kierował już Północnym i Południowym Sekretariatem. Por. H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 90 i 216–217.

¹²⁴ 18 XI 1775 r. Pombal, przekonany o słabości Burbonów, zaproponował brytyjskiemu rządowi twardy kurs wobec dworu w Madrycie, aby wymusić na nim zgodę na portugalskie żądania. Obserwacje Pombala były dość trafne, gdyż Gri-

który, mając sporą wiedzę na temat rywala zza kanału, samodzielnie studiował napływające stamtąd informacje, w tym przede wszystkim sprawozdania z obrad westminsterskiego parlamentu¹²⁵. To zapewne powodowało, że dysponując większą znajomością spraw angielskich niż Vergennes dystansował się w większym stopniu niż minister od opinii i propozycji Beaumarchais, prezentując coraz bardziej samodzielne i zarazem realistyczne spojrzenie na zamierzenia i pozycję rządu Northa. Dał temu wyraz w listach z 20 i 25 listopada do Vergennesa, w których zapewniał swojego sekretarza stanu, iż wbrew wieściom od francuskich wysłanników w Londynie brytyjski gabinet ma stałą większość w parlamencie, a w trakcie jego debat nie pojawia się inicjatywa pojednania z „insurgentami”. Stąd nie zamierzał, wbrew sugestiom Beaumarchais, mieszać się w wewnętrzne sprawy Brytyjczyków i wspierać tajnie Amerykanów, gdyż „to nie jest sprawiedliwe”, ale zarazem konsekwentnie odrzucał propozycje Grimaldiego przekazywane w Wersalu przez wojowniczo nastawionego Arandę¹²⁶. Zajmując takie stanowisko Ludwik XVI kontynuował w końcu 1775 r. pokojowy kurs francuskiej polityki zagranicznej w odniesieniu do sporów kolonialnych w obu Amerykach i stojących za nimi europejskich metropolii. Zgodnie z tym stanowiskiem Vergennes udzielił ostatecznej odpowiedzi Arandzie na hiszpańską propozycję wojny zaczepnej, która za jego pośrednictwem miała trafić do Madrytu. Francuski minister przekonywał Grimaldiego, że konflikt w brytyjskich koloniach, ze względu na siłę Amerykanów, potrwa długo, co powoduje, iż „obecnie Anglia nie może i nie powinna chcieć wojny z dwiema Koronami”. Natomiast po zakończeniu walk z rebeliantami będzie tak wyczerpana i zadłużona, że prawdopodobnie nie spowoduje nowego konfliktu z Burbonami. To oznacza zarazem, iż Portugalia nie może liczyć na

maldi informował 5 XI Vergennesa, że Hiszpania nie jest gotowa do wojny. Natomiast zdecydowana była bronić swych posiadłości kolonialnych. Stąd Ossun pisał 13 XI do Vergennesa, że Madryt zamierza wzmocnić swoje porty na Kubie i w Puerto Rico. Por. D. Alden, *op. cit.*, s. 67; P.Ch. Phillips, *op. cit.*, s. 39; N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 124–125. Na temat stanowiska Katarzyny II por. N.N. Wołchowitinow, *op. cit.*, s. 19–20; P.P. Czerkasow, *op. cit.*, s. 82; H.M. Scott, *British Foreign Policy...*, s. 218–219.

¹²⁵ Ludwik XVI uczył się angielskiego, znał historię, literaturę i prawa Wielkiej Brytanii. Tłumaczył niemal do końca życia (jeszcze w czasie uwięzienia w Temple w 1792 r.) pracę H. Walpole’a poświęconą panowaniu Ryszarda III. Tłumaczenie to zostało opublikowane w 1800 r. Por. J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 131; J. Hardman, M. Price, *op. cit.*, s. 89–90.

¹²⁶ Louis XVI – Vergennes: correspondence, s. 213.

wsparcie Brytyjczyków, chyba że Hiszpanie i Francuzi ruszą na podbój Półwyspu Iberyjskiego i Brazylii. W obecnej sytuacji, twierdził Vergennes, nie ma moralnego pretekstu do rozpoczęcia wojny zaczepnej, która mogłaby przynieść niebezpieczne skutki w Europie. Stąd Hiszpanie nie mogą oczekiwać od swojego alianta wsparcia w ataku na Portugalie. Doradzał za to dworowi w Madrycie, aby wysłał wzmocnienia nad Zatokę La Plata, tam pokonał Portugalczyków i zmusił ich do ugody, Francja zaś nie potrzebuje nowych nabytków kolonialnych w postaci Brazylii. Tymczasem, konstatował francuski minister, niech Anglia osłabia swoje siły, a wtedy nadejdzie czas na „właściwe środki”¹²⁷. W tej depeszy Vergennesa uwidaczniała się stała chęć ograniczenia konfliktu portugalsko-hiszpańskiego do odległego sporu kolonialnego w Ameryce Południowej, izolowanego od europejskiej polityki międzynarodowej, ale także od batalii toczonych między poddanymi Jerzego III na drugim kontynencie amerykańskim, aby uniknąć groźby powszechnej wojny. Przyjęta zatem przez dwór w Wersalu defensywna strategia postępowania wobec wydarzeń na zachodniej półkuli i ich europejskiego kontekstu pokrywała się w pewnej mierze z celami rządu Northa utrzymania pokoju w Europie, ale nieustannie dzieliła oba państwa bariera nieufności, powiększana francuską modernizacją floty wojennej i kontrabandą z walczącymi Amerykanami, co było zresztą brytyjskim dylematem w stosunkach również z innymi państwami morskimi¹²⁸.

¹²⁷ Ch. de Vergennes do P.P. Arandy, 25 XI 1775, *Doniol*, t. I, s. 307–312. Francuski minister obawiał się, że wojna zaczepna przeciw Portugalii i nieuchronnie też Wielkiej Brytanii spowoduje wystąpienie przeciw Francji „ligi morskiej”, czyli Rosji i Danii (przypuszczał przecież, że mogło dojść do podpisania tajnego traktatu w Petersburgu związanego ze sprawą wysłania rosyjskich wojsk do brytyjskiej Ameryki), natomiast Wersal mógłby jedynie liczyć na Szwecję, ale Vergennes uważał, iż taki sojusznik, to bardziej brzemię niż pomoc. Kopię tego listu francuski sekretarz stanu przestał też markizowi d’Ossun 28 XI 1775 r. Por. też J.J. Meng, *op. cit.*, s. 48–49; O.T. Murphy, *Charles Gravier...*, s. 227–229; i d e m, *The View from Versailles...*, s. 120. To stanowisko Vergennesa spowodowało, że Aranda w grudniu 1775 r. w liście do Grimaldiego krytycznie wypowiedział się o Francji, która nie chce wzrostu Hiszpanii, stąd zalecał unikanie bezpośredniego wpływu Wersalu na hiszpańską politykę. Por. M.V. López-Cordón Cortezo, *op. cit.*, s. 197.

¹²⁸ W sierpniu 1775 r. Sartine napisał raport do Ludwika XVI, w którym informował króla, że może liczyć na 20 okrętów liniowych i 16 fregat gotowych do działań morskich. W planach była dalsza rozbudowa floty wojennej, stąd Sartine prosił monarchę w końcu 1775 r. o dodatkowe 5 760 000 liwrow (brytyjska flota

Tymczasem po odpowiedzi Vergennesa Grimaldi porzucił plany wojny zaczepnej, choć nie zgadzał się z opinią francuskiego ministra, że konflikt z koloniami tak osłabi Anglię, iż nie będzie ona zdolna zaatakować Burbonów. Na wszelki więc wypadek dwór w Madrycie zdecydował się wysłać dodatkowe wojska do wzmocnienia portów na Kubie i w Puerto Rico¹²⁹. Jednakże realistyczne stanowisko Francji zdawała się potwierdzać propozycja, jaką Rochford zgłosił 28 listopada Weymouthowi. Dotyczyła ona pomysłu traktatu gwarancyjnego, który z brytyjskiej inicjatywy miałby być zawarty między europejskimi państwami kolonialnymi. W ten sposób Rochford chciał oddalić niebezpieczeństwo udzielenia pomocy zrewoltowanym koloniom zwłaszcza przez dwory burbońskie, co jego zdaniem mogłoby podbić Amerykę szybciej niż 20 tys. wojska¹³⁰. W jakiejś mierze z tą propozycją współgrała inicjatywa Guinesa, który – przekraczając instrukcje – chciał w tym czasie doprowadzić do oficjalnej brytyjsko-francuskiej neutralności wobec sporu portugalsko-hiszpańskiego, a z drugiej strony próbował wzbudzić wobec aktywności Beaumarchais podejrzliwość ministrów rządu Northa¹³¹. Ostatecznie po protestach dworu w Madrycie francuski ambasador został odwołany z Londynu¹³². Natomiast Beaumarchais, powiadomiony przez Vergennesa o odrzuceniu przez Ludwika XVI pomysłu tajnej pomocy dla Amerykanów, powrócił na

wojenna liczyła w tym czasie 128 okrętów różnej kategorii, w dużej mierze operujących na wodach amerykańskich i na kanale La Manche). Por. J. D u l l, *op. cit.*, s. 25–27 i 56; É. T a i l l e m i t e, *op. cit.*, s. 87. Wielka Brytania z niepokojem śledziła rozwój kontrabandy zachodnioeuropejskich państw morskich z wojującymi Amerykanami, ale o ile w 1775 r. nie nadawała rozgłosu francuskiemu przemysłowi, o tyle już ostro reagowała na hiszpański, holenderski czy duński. W marcu 1775 r. Londyn zmusił władze Republiki Zjednoczonych Prowincji do wydania zakazu handlu z brytyjskimi „starymi koloniami”, a jesienią wymógł na Duńczykach zakaz eksportu zaopatrzenia wojennego do duńskich Indii Zachodnich i stąd reeksportu do brytyjskiej Ameryki. Por. H.M. S c o t t, *British Foreign Policy...*, s. 214–215 i 220–223.

¹²⁹ Przystąpiono też do rozbudowy hiszpańskiego wywiadu w walczących brytyjskich koloniach. Por. L.T. C u m m i n s, *op. cit.*, s. 33–35; J.J. M e n g, *op. cit.*, s. 50; N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 127.

¹³⁰ Lord Rochford do lorda Weymoutha, 28 XI 1775, N. T r a c y, *Navies, Deterrence...*, s. 122.

¹³¹ Beaumarchais informował o tym Ludwika XVI w liście pisanym przed 13 XII 1775 r. W odpowiedzi król nakazał mu lekceważyć francuskiego ambasadora. Por. Beaumarchais Correspondence, t. II, s. 156–157.

¹³² Receuil des Instructions, t. XXV, part 2, t. III, s. 477. Por. też J. D u l l, *op. cit.*, s. 28–29.

początku grudnia do Paryża. Tu wystosował (7 grudnia) list do francuskiego monarchy. Przekonany przez Vergennesa, iż u podstaw królewskiej decyzji leżały tylko względy moralne, a nie rachuby polityczne, co nie było prawdą, starał się po raz kolejny nakłonić Ludwika XVI do wmieszania się w imperialne kłopoty Wielkiej Brytanii. Odwołując się do historii Francji i do autorów prawa naturalnego Beaumarchais dowodził, iż racja stanu państwa rozumiana jako „polityka narodowa” nie musi mieć nic wspólnego z osobistą moralnością. Ta bowiem kieruje jednostkami i bardziej odpowiada sprawowaniu władzy nad poddanymi niż prowadzeniu polityki zagranicznej. W relacjach między państwami, gdzie rządzi zasada konwencji¹³³, nie można zatem kierować się względami sumienia, zwłaszcza wobec perfidnej Anglii – „naturalnego wroga”, który nie ma żadnych skrupułów wobec Francji, prowadząc wrogie działania także w czasach pokoju. Zadaniem polityki zagranicznej, pisał dalej Beaumarchais, jest utrzymanie bezpieczeństwa i suwerenności państwa, arcydziełem zaś w jej prowadzeniu wykorzystanie podziałów wśród wrogów. Tu znalazło się miejsce na przypomnienie królowi o sekretnym planie (bez wspomnienia o jego treści). Gdyby natomiast monarcha miał jeszcze wątpliwości, to Beaumarchais zalecał przedyskutowanie tego pomysłu z kimś bardziej obytym politycznie, począwszy od Vergennesa, lub sięgnięcie do lektur poświęconych prawu naturalnemu, co było niewątpliwie aluzją do młodego wieku Ludwika XVI i jego braku doświadczenia w kierowaniu sprawami zagranicznymi¹³⁴. Francuski agent nie doczekał się szybkiej odpowiedzi króla i 13 grudnia powrócił do Londynu. To jednak, że zasugerował mu w liście konsultacje z Vergennesem może świadczyć, że francuski minister, choć nie podzielał zasady amoralności racji stanu¹³⁵, był bardziej otwarty na tajne

¹³³ Zasada konwencji („le principe de la convenance”) była w XVIII w. politycznym narzędziem racji stanu ówczesnych mocarstw, sprzecznym z „prawem narodów”, ale pozwalającym w sprzyjających okolicznościach (pokoju bądź wojny) uzyskać nabytki terytorialne lub strefy wpływów politycznych (protektoratów) prowadzące nierzadko do regulacji granic w międzynarodowych traktatach pokojowych. Szerzej na ten temat por. P. R o b a k, *Zasada konwencji w praktyce dyplomatycznej pierwszej połowy XVIII wieku*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 202–214 (tu też literatura zagadnienia).

¹³⁴ P.-A. de Beaumarchais do Ludwika XVI, 7 XII 1775, Beaumarchais Correspondence, t. II, s. 150–155. Por. też E.S. C o r w i n, *op. cit.*, s. 72–74; É. T a i l l e m i t e, *op. cit.*, s. 104.

¹³⁵ Pisał o tym sam Beaumarchais we wspomnianym liście. Beaumarchais Correspondence, t. II, s. 154.

działania antybrytyjskie niż wykorzystywanie Paktu Familijnego tylko w interesie Hiszpanii. Na takie działania stworzyły mu szansę rezultaty misji Bonvouloira.

Rozpoczęcie walki zbrojnej przez brytyjskich kolonistów postawiło już jesienią 1775 r. przed delegatami II Kongresu Kontynentalnego ważny problem pozyskania materiałów wojennych, co wiązało się z potrzebą handlu zewnętrznego większości „starych kolonii”. W trakcie związanych z tym dyskusji dotyczących otwarcia amerykańskich portów i oferty handlowej, jaką mogli złożyć miejscowi kupcy państwom europejskim, głównie Francji i Hiszpanii, narażając je zarazem na konflikt z Anglią, wyłoniła się konieczność poznania stanowiska tych krajów wobec wydarzeń w brytyjskiej Ameryce. W tym celu Kongres wyłonił 29 listopada 1775 r. Komitet Tajnej Korespondencji¹³⁶. Najbardziej doświadczonym w sprawach międzynarodowych politykiem tego pięcioosobowego kolegium prawników i plantatorów był B. Franklin – niedawny agent kolonialny w Londynie, znający też trochę Francję i mający tam jako wydawca i uczonego oddanych przyjaciół¹³⁷. Kiedy więc Bonvouloir, po długiej i trudnej podróży, przybył 28 grudnia do Filadelfii, odbył trzy zakonspirowane spotkania z przedstawicielami wspomnianego Komitetu. Ich efektem był szczegółowy raport, w którym Bonvouloir donosił, iż Amerykanie „mają zapał i niewiarygodnie dobrą wolę: prawdą jest, że są prowadzeni przez mądre

¹³⁶ Pierwotnym celem tego Komitetu było nawiązanie kontaktu z „naszymi przyjaciółmi w Wielkiej Brytanii i w innych częściach świata”, czyli stworzenie sieci informacji między Kongresem a jego korespondentami, mającej propagować w Europie sprawę amerykańską i pozyskiwać dla niej zwolenników. Komitet ten miał też pokrywać koszty korespondencji i opłacać agentów wysyłanych do Europy. Por. *Journals of the Continental Congress 1774–1789*, vol. III, Washington 1906, s. 392; *The Revolutionary Diplomatic Correspondence* [dalej: *Revolutionary Correspondence*], ed. F. Wharton, vol. II, Washington 1888, s. 61–63; S. Bemis, *A Diplomatic History of the United States*, New York 1957, s. 22; P. Robak, *W służbie kontrabandy. Narodziny dyplomacji amerykańskiej (1775–1776)*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki. Reminiscencje w 220. rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 292–294; I. Rusinowa, *Geneza Stanów Zjednoczonych...*, s. 143.

¹³⁷ Pozostali członkowie Komitetu to John Dickinson, Benjamin Harrison, Thomas Johnson i John Jay. Por. *Diplomatic Correspondence*, vol. II, s. 62–63; I. Rusinowa, *Geneza Stanów Zjednoczonych...*, s. 143. Na temat pobytu w Londynie B. Franklina por. J. Daszyńska, *Misje Benjamina Franklina w Londynie w latach 1757–1775*, Łódź 1994; C. Van Doren, *Benjamin Franklin*, New York 1956, s. 271–526; E. Wright, *Benjamin Franklin and American Independence*, London 1966, s. 62–123.

głowy”, ale brakuje im zaopatrzenia wojskowego, floty i pieniędzy. Uważał też, że bez pomocy Francji i Hiszpanii nie utrzymają się. Stąd członkowie Komitetu byli zainteresowani tym, czy Francja dostarczy walczącym koloniom potrzebnego uzbrojenia, prochu i amunicji w zamian za udział w amerykańskim handlu. Bonvouloir nie miał pełnomocnictw, aby natychmiast im odpowiedzieć, ale zgodnie z instrukcją zapewniał ich o dobrej woli Francji oraz o tym, iż nie rości ona żadnych pretensji wobec Kanady¹³⁸. To oświadczenie było istotne w sytuacji, kiedy Amerykanie zajęli Montreal i oblegali Quebec. Wieści o ich sukcesach, które dotarły do Londynu w końcu grudnia, umocniły jeszcze rząd Northa w pokojowym kursie polityki wobec dworów burbońskich¹³⁹. Tymczasem, kiedy Bonvouloir konspiracyjnie konferował z Komitetem Tajnej Korespondencji, dwaj inni Francuzi, Pierre Penet i Emmanuel de Pliarne, którzy przybyli z St. Domingue, ale sprawiali wrażenie, że są wysłannikami Wersalu, spotkali się z członkami innego kolegium II Kongresu – Tajnym Komitetem i zaoferowali dostarczenie kolonistom broni. Penet udając się do Francji zabrał ze sobą listę amerykańskich potrzeb¹⁴⁰. Inicjatywa tych kolonialnych kupców wskazywała, że niezależnie od deklarowanych pokojowych intencji wobec Wielkiej Brytanii i odżegnywania się od udzielenia pomocy „insurgentom”¹⁴¹, francuski sekretariat stanu ds. zagranicznych stanie przed groźną alternatywą: albo uda mu się przejąć choćby częściową kontrolę nad prywatną kontrabandą francuską z walczącymi koloniami w Ameryce Północnej, która trwała od daw-

¹³⁸ Bonvouloir podawał też wiele fantastycznych informacji dotyczących np. amerykańskiej armii (żołnierze są dobrze umundurowani, opłaceni i właściwie komenderowani. Do tego jest ok. 50 tys. ochotników, którzy nie chcą zapłaty za służbę). Por. Doniol, t. I, s. 287–292; *The Papers of Benjamin Franklin* [dalej: *Papers of Franklin*], ed. W.B. Willcox, vol. XXII, New Haven–London 1982, s. 312–318. Por. też S. Bemis, *The Diplomacy of the American Revolution*, Bloomington 1957, s. 22–23; O.T. Murphy, *Charles Gravier...*, s. 234.

¹³⁹ Te wiadomości dotarły dokładnie 23 XII 1775 r. Por. N. Tracy, *Navies, Deterrence...*, s. 126.

¹⁴⁰ *Papers of Franklin*, vol. XXII, s. 311–312; *Letters of Members of the Continental Congress*, ed. E.C. Burnett, vol. I, Washington 1921, s. 304; S. Bemis, *The Diplomacy...*, s. 34; P. Robak, *W służbie kontrabandy...*, s. 295.

¹⁴¹ Vergennes w liście do markiza d’Ossun z 16 XII 1775 r. pisał, że Francja chce uniknąć wojny tak długo, jak to będzie możliwe, burbońska zaś inwazja na Portugalie, to konflikt w całej Europie. Poza tym, w Wersalu wiano pewne nadzieje na uzyskanie korzyści handlowych w relacjach z Lizboną. Por. O.T. Murphy, *Charles Gravier...*, s. 229.

na¹⁴², albo będzie się ona dalej rozwijała narażając i tak dwór w Wersalu na jej konsekwencje w relacjach z Londynem. Raport Bonvouloira, który dotarł do Vergennesa w lutym 1776 r. dostarczał francuskiemu ministrowi dodatkowych argumentów do rozwiązania tego dylematu i przekonania Ludwika XVI do udzielenia tajnej pomocy Amerykanom przy zachowaniu oficjalnej neutralności wobec wydarzeń po drugiej stronie północnego Atlantyku.

Próba bilansu

W wyniku dokonujących się od drugiej połowy XVII w. przemian gospodarczych, związanych z rosnącą rolą dalekosiężnej wymiany towarowej, wojny dynastyczne z udziałem państw euroatlantyckich stały się zarazem zmaganiem o handel i kolonie. Sukces w tej rywalizacji odniosła ostatecznie Wielka Brytania, która głównie kosztem francuskich posiadłości, uzyskała na mocy traktatu paryskiego z 1763 r. rozległe atlantyckie imperium kolonialne chronione jej dominacją na morzach. Powstanie tego imperium, burząc dotychczasową dość chwiejną równowagę sił w obszarze pozaeuropejskim, ujawniło jednocześnie ważne dylematy dotyczące perspektyw utrzymania pokoju w Europie oraz bezpieczeństwa domen kolonialnych i handlu innych państw euroatlantyckich, zwłaszcza burbońskich, których posiadłości graniczyły z brytyjskimi w obu Amerykach i na Karaibach.

Powyższe dylematy stały się szczególnie widoczne w momencie zaostrzenia się w latach 1773–1774 dwóch kryzysów kolonialnych na zachodniej półkuli: portugalsko-hiszpańskiego nad Zatoką La Plata i 13 „starych kolonii” z ich brytyjską metropolią.

Dyplomacja francuska od początku kierowania nią przez ministra Vergennesa (połowa 1774 r.) zwróciła szczególną uwagę na te

¹⁴² Już Rochford w depeszy do Stormonta z 27 I 1775 r. skarżył się na nielegalny francuski handel z Amerykanami. Por. *British Diplomatic Instructions*, vol. VII, s. 148–149. Handel ten, począwszy od 1774 r., był przedmiotem licznych studiów sporządzanych przez współpracowników Vergennesa, w których analizowano nie tylko jego perspektywy, ale też konsekwencje zaangażowania się Francji po stronie walczących kolonii brytyjskich. Tu m.in. opracowania kawalerów d'Annemurs, de Rayneval, de Malouet czy hr. d'Estaing. Por. AMAE, MD, Fonds Divers, États-Unis, vol. I, fol. 18–98 i vol. IV, fol. 6–219. Na temat tego handlu por. też C.H. van Tyne, *French Aid before the Alliance of 1778*, AHR, vol. XXX, 1926, s. 31–37.

obszary zapalne ze względu na bezpieczeństwo francuskich Indii Zachodnich i łowisk nowofundlandzkich oraz sojusznicze zobowiązania wobec Hiszpanii. Poza tym, kryzys brytyjskiego imperium w Ameryce Północnej niósł realną perspektywę osłabienia potęgi Anglii i przywrócenia kolonialnej równowagi sił. To zainteresowanie dworu w Wersalu strefą atlantycką, nawiązując do wcześniejszej inicjatywy odwetu ministra Choiseula, odświeżało jednak wynikłe wówczas obawy, że konflikt brytyjsko-burboński może uleczyć imperialne kłopoty Anglii i przynieść zagrożenie dla francuskich posiadłości na Karaibach. Stąd Vergennes, świadomy słabości militarnej i finansowej Francji, z ostrożnością podchodził do amerykańskich kryzysów kolonialnych nie chcąc, aby ich eskalacja z udziałem państw burbońskich przeniosła się do Europy. Tu bowiem dyplomacja francuska starała się utrzymać pokój wobec nieprzewidywalnych skutków sporu hiszpańsko-portugalskiego. Dlatego wobec „bostońskiej rebelii” Vergennes deklарował w 1774 r. neutralność i odżegnywał się od udzielenia jakiegokolwiek pomocy zbuntowanym kolonistom brytyjskim, skupiając się w relacjach z Londynem głównie na zabezpieczeniu francuskich praw do łowisk nowofundlandzkich. Jednak na tym pokojowym stanowisku francuskiej dyplomacji przekazywanym brytyjskim władzom zaciążyły w 1775 r. podjęte przez dwór w Wersalu reformy floty wojennej oraz przebieg wydarzeń w obu Amerykach.

Sukcesy wojenne Amerykanów przekonały stopniowo Vergennesa, że brytyjska armia może nie zdołać utrzymać zwierzchności metropolii nad zbuntowanymi koloniami. Niosło to według niego podwójne zagrożenie. Z jednej strony obawiał się przeniesienia ducha rebelii do francuskich „cukrowych wysp”, z drugiej zaś dawał o sobie znać niepokój o ewentualne skutki dla tych posiadłości zakończenia wojny w Ameryce Północnej, podsycany często przesadzonymi lub nieprawdziwymi informacjami napływającymi z francuskiej ambasady w Londynie. W tej sytuacji Vergennes przyjął defensywną strategię odstraszenia Anglii przygotowaniami do przyszłej wojny, w której widział miejsce na alians i pomoc dla Amerykanów. Próbował też przekonać do tego projektu Hiszpanów, ale bez powodzenia. Tymczasem deklaracja Jerzego III uznająca jego amerykańskich poddanych za rebeliantów upewniła Vergennesa, że pojednanie brytyjskiej metropolii z jej zbuntowanymi koloniami jest niemożliwe, co oznaczało, że wojna po drugiej stronie Atlantyku potrwa długo i osłabi imperialną potęgę Anglii na tyle, aby nie zagrażała ona burbońskim posiadłościom w zachodniej hemisferze.

To przekonanie, podzielane też przez Ludwika XVI, skłoniło ich do odrzucenia hiszpańskich planów wojennych skierowanych przeciw Portugalii, a grożących konfliktem z Brytyjczykami. Natomiast zadeklarowane wobec Londynu pokojowe stanowisko Francji nie uwiarygodniało jednak jej pełnej neutralności wobec walczących „insurgentów”. Wiązało się to z francuską kontrabandą skierowaną do amerykańskich portów.

Inicjatywa udzielenia tajnej pomocy przez dwór w Wersalu amerykańskim patriotom pojawiła się już w końcu 1774 r. Wyszła z kręgów radykalnej opozycji antydworskiej w Londynie (z udziałem kolonialnych agentów) i zmierzała do sprowokowania wojny z Burbonami, przy wykorzystaniu w tym celu obu konfliktów kolonialnych na zachodniej półkuli. Do tej inicjatywy Beaumarchais próbował (jednak nie był to jego pomysł) przekonać Ludwika XVI, ale napotkał zdecydowany sprzeciw tego monarchy. Natomiast bardziej otwarty na antybrytyjskie zakulisowe działania okazał się Vergennes. Ułatwiły mu to rezultaty misji Bonvouloira i prywatne przedsięwzięcia francuskich kupców, które wskazywały na konieczność przejęcia przez sekretariat stanu ds. zagranicznych choćby częściowej kontroli nad francusko-amerykańską kontrabandą, której skutki i tak obciążały dwór w Wersalu. Uznana ostatecznie przez Ludwika XVI w 1776 r. niezbędność udzielenia tajnej pomocy walczącym „insurgentom”, z zachowaniem oficjalnej neutralności, potwierdziła tylko to, co już rok wcześniej stało się intratnym interesem kupieckim.

Dylematy dotyczące lokalizacji miasta federalnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki (1783–1791)

Od momentu uzyskania niepodległości Stany Zjednoczone Ameryki borykały się z problemami gospodarczymi, finansowymi i społecznymi. Pod znakiem zapytania stała kwestia utrzymania samej Unii¹. Wiele spraw wymagało pilnego rozwiązania, chociażby ustanowienie władzy centralnej. Kwestia wyznaczenia miasta federalnego² również budziła żywe zainteresowanie zarówno wśród polityków, jak i zwykłych obywateli. Powstający organizm państwowy potrzebował nie tylko stabilnego oparcia politycznego, armii czy ustalonego terytorium, ale również trwałych symboli, jak flaga, hymn i stolica, które tworzyłyby podstawę jego tożsamości³. Miasto stołeczne miało odegrać niezwykle istotną rolę jako centrum życia politycznego i kulturalnego oraz siedziba najwyższych władz państwowych. Stan, który zyskałby przywilej posiadania stolicy na swoim terenie, mógł też liczyć na związane z tym profity finansowe. Mieszkańcy terenu wyznaczonego na lokalizację stolicy słusznie spodziewaliby się nowych inwestycji, zatrudnienia w administracji

¹ Więcej na ten temat por. J.A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Łódź 2004, s. 29–36.

² W artykule używam wymiennie terminów „stolica”, „miasto federalne” lub „siedziba rządowa”. W debatach politycznych oraz w pismach polityków występował termin „siedziba rządowa” („Seat of Government”) oraz „miasto federalne” („Federal City”). Ten drugi termin miał podkreślać, iż miasto cementowało Unię.

³ Jak ważne były ogólnonarodowe symbole dla budowania tożsamości państwowej może świadczyć fakt, iż jeszcze w czasie wojny o niepodległość został uchwalony wzór flagi narodowej, Wielkiej Pieczęci z orłem oraz powstało motto narodowe „E pluribus unum”. Por. więcej: M.A. Jones, *Historia USA*, przekł. P. Kurowski, P. Ostaszewski, Gdańsk 2002, s. 83; Z. Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era tworzenia 1607–1789*, Warszawa 2009, s. 601–604.

państwowej i uzyskania znacznego wpływu na politykę państwa. Politycy ze znaczących stanów zdawali sobie doskonale sprawę z korzyści płynących z posiadania stolicy na swoim terenie. Z tego też powodu rozmowy w Kongresie przybierały niejednokrotnie burzliwy przebieg.

Rozstrzygnięcie dylematu, które z istniejących miast mogłoby pełnić zaszczytną i przede wszystkim intratną funkcję miasta federalnego, wymagało wielu kompromisów. W okresie kolonialnym każda z kolonii miała własną stolicę, która, po uzyskaniu niepodległości, pretendowała do pełnienia funkcji siedziby rządowej. Ponadto w czasie wojny o niepodległość wzrosło znaczenie miast, w których zatrzymał się „wędrujący” Kongres Kontynentalny⁴. Wymienić tu należy Baltimore w Maryland (II Kongres Kontynentalny obradował tam od 20 grudnia 1776 do 4 marca 1777 r.), Lancaster w Pensylwanii (obradę II Kongresu dnia 27 września 1777 r.), York w Pensylwanii (obradę od 30 września 1777 do 27 czerwca 1778 r.), Princeton w New Jersey (w którym II Kongres Kontynentalny obradował od 30 czerwca do 4 listopada 1783 r.), Trenton w New Jersey (od 1 listopada do 24 grudnia 1784 r.), Annapolis w Maryland (II Kongres Kontynentalny zebrał się tam 26 listopada 1783 i działał do 3 czerwca 1784 r.) oraz dwa najważniejsze – Nowy Jork oraz Filadelfię (w których kilkakrotnie odbywały się sesje Kongresu Kontynentalnego). Politycy z każdego z tych miast uważali, iż jest ono dostatecznie przygotowane do pełnienia takiej funkcji.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie debaty politycznej, która doprowadziła do wyznaczenia siedziby rządu federalnego. Według powszechnie używanej terminologii miasto to nazywane było „Federal City”. Temat ten nie doczekał się jeszcze monografii w historiografii polskiej. Większość autorów wspomina o nim zdawkowo przy okazji omawiania reform finansowych Alexandra

⁴ Chodzi o II Kongres Kontynentalny działający w latach 1775–1789. Od 1 III 1781 r., czyli od wejścia w życie Artykułów Konfederacji i Wiecznej Unii (*The Articles of Confederation and Perpetual Union*), w których po raz pierwszy wymieniono nazwę nowego państwa jako Zjednoczone Państwa Ameryki (United States of America), przekształcił się w Kongres Konfederacyjny, a od wejścia w życie Konstytucji Stanów Zjednoczonych, dnia 21 VI 1788 r., w Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki. Por. dokładniej: Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 598–601. Tekst Artykułów Konfederacji dostępny na stronie internetowej The Avalon Project: <http://www.yale.edu/lawweb/avalon/artconf.htm> lub w wydawnictwach źródłowych, tj. *Documents and Readings in American History. From the Colonies to the End of the Nineteenth Century*, red. R. Kłosowicz, Kraków 2005, s. 64–69.

Hamiltona⁵ oraz kompromisu z 1790 r.⁶ Tymczasem pierwsze wzmianki o toczącej się dyskusji pochodzą już z 1783 r. Swoje rozważania oparłam na analizie listów, pism oraz notatek Thomasa Jeffersona, w których relacjonuje on toczącą się debatę dotyczącą interesującej mnie kwestii⁷. Niezwykle pomocne okazały się informacje zawarte w *Annals of Congress*, zdających relacje z przebiegu debat odbywających się w Kongresie⁸. Sprawa lokalizacji stolicy federalnej była szeroko komentowana również w prasie, zwłaszcza w ostatnich miesiącach przed uchwaleniem *the Residence Act*, czyli ustawy regulującej kwestie stałej i tymczasowej stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki⁹. Zakres chronologiczny artykułu to lata 1783–1791, czyli okres od podpisania traktatu pokojowego z Wielką Brytanią do przegłosowania ustawy w Kongresie.

W pierwszym okresie swego istnienia Stany Zjednoczone Ameryki nie miały stałej siedziby rządowej. Podczas wojny z Wielką Brytanią Kongres Kontynentalny zbierał się w różnych miastach w zależności od tego, gdzie prowadzone były działania wojenne. Dopiero w 1784 r. Kongres przyjął propozycję Nowego Jorku, aby przenieść do tego miasta urzędy federalne do czasu wyznaczenia mia-

⁵ W artykule używam oryginalnej pisowni imion i nazwisk.

⁶ Temat ten jest wspominany przy okazji omawiania ustawy *the Assumption Bill* o przejęciu długów stanowych przez rząd federalny m.in. w: I. Rusinowa, Aleksander Hamilton, Wrocław 1990; Z. Libiszowska, Tomasz Jefferson, Wrocław 1984; W. Szyszkowski, *Twórcy Stanów Zjednoczonych: Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980; Ch. i M. Beard, *Rozwój Cywilizacji Amerykańskiej*, t. I (*Era rolnicza*), Warszawa 1961.

⁷ W artykule wykorzystano korespondencję oraz pisma Thomasa Jeffersona, obejmujące lata 1783–1790, zawarte w wydawnictwach: *Thomas Jefferson and the National Capital. Containing Notes and Correspondence Exchange between Jefferson, Washington, L'Enfant, Ellicott, Hallett, Thornton, Latrobe, the Commissioners, and others, relating to the founding, surveying, planning, designing, constructing, and administering of the City of Washington, 1783–1818 with plans and illustrations* [dalej: *Thomas Jefferson...*], ed. S.K. Padover, Washington 1946; *The life and selected Writings of Thomas Jefferson* [dalej: *The life...*], eds A. Koch, W. Peden, New York 1944 oraz wydawnictwa *The Papers of Thomas Jefferson Digital Edition* [dalej: *The Papers...*], eds B.B. Ober, J.J. Looney, Charlottesville 2008 opublikowanego na stronie internetowej Canonic URL: <http://rotunda.upress.viginia.edu/founders/TSJN-01-06-02-0273> [dostęp: 8 III 2010].

⁸ *Annals of Congress, 1st Congress 1st Session*, Washington 1834; *Annals of Congress, 1st Congress 2nd Session*, Washington 1834. Dostępna jest również wersja elektroniczna na stronie <http://memory.loc.gov/cgi-bin/ampage?collId=llac&fileName=002/llac002.db&recNum=> [dostęp: 14 V 2010].

⁹ W artykule wykorzystano artykuły drukowane w „New York Daily Gazette”.

sta federalnego¹⁰. Miasto zyskało na znaczeniu. Stało się siedzibą władz federalnych, ale nie zdobyło rangi stolicy – symbolu.

Warto zaznaczyć, że walka o lokalizację miasta federalnego rozpoczęła się jeszcze w czasie wojny o niepodległość. Już w 1778 r. stan Maryland, a rok później również Wirginia zgodziły się wyłączyć spod swojej jurysdykcji terytorium wielkości 10 mil kwadratowych w celu wybudowania na tym terenie siedziby rządu federalnego. Oba stany przeznaczyły na budowę gmachów rządowych pewne sumy, jednak przede wszystkim liczyły na dotacje Kongresu¹¹. Pozostałe stany i miasta, które również pragnęły wziąć udział w tej rywalizacji, nie zwlekały z odpowiedzią. Dobrym przykładem były Nowy Jork i Filadelfia, które zdecydowały, iż przekażą swoje publiczne budynki na rzecz rządu federalnego. Baltimore natomiast zobowiązało się do wybudowania nowych gmachów na własny koszt¹². Rywalizacja toczyła się przede wszystkim między stanami: Nowym Jorkiem, Pensylwanią, Wirginią, Maryland i New Jersey. Miasta, w których zatrzymał się Kongres Kontynentalny uznawały swoje prawa do pełnienia funkcji stolicy za niepodważalne. Najmniej atutów miały Trenton i Annapolis, dlatego też po pewnym czasie musiały ustąpić pola pozostałym propozycjom. Największe poparcie zyskały projekty lokalizacji miasta federalnego u wybrzeży rzeki Delaware (na terenie stanów New Jersey i Pensylwania), rzeki Susquehanna (Pensylwania), rzeki Hudson (Nowy Jork) lub u wybrzeży rzeki Potomak, w okolicach Georgetown (Wirginia i Maryland)¹³. Ostatnia opcja mogła zyskać wsparcie stanów południowych ze względu na bliskość położenia w porównaniu z pozostałymi propozycjami. W pierwszych latach trwania debaty najistotniejsze stało się podjęcie decyzji, czy wybrać jedno z istniejących miast, czy też wybudować nowe miasto.

Na listopadowym posiedzeniu Kongresu Konfederacji w 1783 r. politycy uznali kwestię wyznaczenia siedziby rządowej z jeden z priorytetów, o czym donosił Thomas Jefferson w liście do gubernatora Wirginii, Benjamina Harrisona. Kongresmani wybrali wtedy trzy propozycje: wzdłuż koryta rzeki Hudson, Delaware oraz rzeki

¹⁰ W. S z y s z k o w s k i, *op. cit.*, s. 249–250; M. A. J o n e s, *op. cit.*, s. 78.

¹¹ Wirginia zobowiązała się wyłożyć 120 000 dolarów, natomiast Maryland co najmniej dwie piąte tej kwoty.

¹² J. A. P o r t e r, *The City of Washington. Its Origin and Administration*, New York–London 1973, s. 7.

¹³ *Ibidem*, s. 6.

Potomak. Niestety żadna z nich nie uzyskała wystarczającej przewagi w głosowaniach, choć największą szansę na zwycięstwo miała propozycja Delaware¹⁴. Z relacji Thomasa Jeffersona wynika, iż głosy były podzielone. Wschodnie stany preferowały Filadelfię. Reprezentanci Nowego Jorku oraz New Jersey głosowali za wybrzeżami rzeki Delaware. Pensylwania wobec braku poparcia dla kandydatury Filadelfii, zaproponowała Germantown¹⁵. Reprezentanci stanu Delaware optowali za miasteczkiem Wilmington (w stanie Delaware), natomiast delegaci ze stanu Maryland forsowali Annapolis. Zdaniem samego Jeffersona propozycja lokalizacji stolicy nad wybrzeżem rzeki Potomak wydawała się najbardziej kompromisowym rozwiązaniem. Polityk w ostatecznym głosowaniu gotów był poprzeć, w imieniu stanu Wirginia, z którego pochodził, również propozycję Annapolis lub wybrzeży rzeki Delaware. Zwycięstwo jednej z tych opcji mogło bowiem również przynieść pewne korzyści Wirginii. Polityk zaznaczył, iż w posiedzeniu nie brali udziału przedstawiciele stanów New Hampshire i Georgii, co jednak, jego zdaniem, pozostawało bez wpływu na ostateczną decyzję Kongresu¹⁶.

Kolejne miesiące nie przynosiły rozwiązania. Debaty w Kongresie okazały się jałowe, choć niezwykle burzliwe. Również prywatne rozmowy delegatów, poza budynkiem, w którym obradował Kongres, nie przesadziły o zwycięstwie żadnej z opcji. O tym, jak niepewny był ostateczny wynik debaty, świadczy korespondencja Thomasa Jeffersona. W lutym 1784 r. polityk w jednym z listów żywił obawę, iż kandydatura Georgetown nad Potomakiem mogła przepaść w Kongresie¹⁷. Chcąc pozyskać część delegatów, w kwietniu 1784 r. przygotował szkic uchwały dla zgromadzeń stanowych Wirginii i Maryland. Akt ten miał uporządkować sprawy przekazania ziem pod budowę siedziby rządowej, budynków rządowych oraz regulować kwestię powołania komisarzy. Szkic nie określał obszaru ziemi przekazywanej przez oba stany na rzecz rządu federalnego. Zawierał jednak fragment mówiący, że stany zobowiązywały się do wybudowania budynków rządowych za sumę nie przekraczającą 30 000 dolarów, włączając w to cenę zakupu ziemi.

¹⁴ W głosowaniu uzyskała 7 głosów.

¹⁵ Miasteczko położone tuż obok Filadelfii, obecnie jedna z dzielnic tego miasta.

¹⁶ Thomas Jefferson do Benjamin Harrisona, 11 XI 1783, *Thomas Jefferson...*, s. 1–4; *The Papers...* [dostęp: 10 V 2010 r.].

¹⁷ Th. Jefferson do Jamesa Madisona, 20 II 1784, *Thomas Jefferson...*, s. 4.

Wybrani przez zgromadzenia stanowe Wirginii i Maryland komisarze mieli pełnić funkcje kontrolne i koordynujące¹⁸.

Niezwyczajnie cenne są notatki Thomasa Jeffersona z debaty w Kongresie z 13 kwietnia 1784 r. Polityk przedstawił w nich zalety i wady poszczególnych propozycji usytuowania stolicy. Jefferson wymienił trzy lokalizacje, które miały największe szanse na pozyskanie głosów delegatów. Propozycjami tymi były: tereny w pobliżu rzeki Hudson, wodospady rzeki Delaware oraz wybrzeża rzeki Potomak. Za pierwszą propozycją przemawiało dogodne położenie w razie zagrożenia zewnętrznego. Natomiast centralne położenie Georgetown nad Potomakiem mogło przekonać delegatów z najdalszych stanów, zwłaszcza południowych, którym kilkutygodniowa podróż do siedziby Kongresu za każdym razem dawała się we znaki. Bardziej dogodna lokalizacja przynosiła mieszkańcom Południa większą szansę na udział w administracji centralnej. Ponadto ulokowanie stolicy w nowo wybudowanym mieście pozwalało rządowi federalnemu na uniezależnienie swoich decyzji od nacisków władz miejskich czy stanowych, czego nie można było wykluczyć w przypadku wyboru jednego z dużych miast, takich jak Filadelfia czy Nowy Jork. Thomas Jefferson zdawał sobie jednak sprawę, że wydzielenie odrębnego dystryktu mogło zachęcić takie stany jak Północna i Południowa Karolina lub Georgia do dalszych podziałów. Polityk wierzył jednak, iż ta propozycja może przynieść wymierne korzyści całej Unii. Centralne usytuowanie, oprócz wygody dla samych kongresmanów, przynosiło także wzmocnienie pozycji rządu oraz ułatwiało kontakty z terytoriami zachodnimi. Co więcej, takie położenie na granicy dwóch stanów, mogło doskonale się sprawdzić w przypadku zagrożenia zewnętrznego. Ewentualna pomoc kierowana byłaby bowiem ze strony obu stanów. Oczywiście lokalizacja stolicy w Georgetown przynosiła największe korzyści stanom Wirginia i Maryland. Wiązało się to bowiem ze wzrostem ich znaczenia handlowego, zwiększeniem ilości pieniądza w obiegu, nowymi inwestycjami oraz wzrostem liczby nowych osadników i przedsiębiorców. Thomas Jefferson przewidywał, że położona w niewielkiej odległości od Georgetown, Alexandria wyrosłaby, podobnie jak Baltimore w Maryland, na drugi ośrodek handlu stanowego. Natomiast miasto Norfolk miało szansę stać się pierwszym portem

¹⁸ *Draft of Resolutions for the Legislatures of Maryland and Virginia*, [w:] *Thomas Jefferson...*, s. 5–6.

Zatoki Chesapeake¹⁹. Atutem trzeciej propozycji, czyli wybrzeży rzeki Delaware również było centralne położenie, biorąc pod uwagę liczbę ludności, liczbę stanów oraz delegatów na Kongres. Ponadto położenie nad Zatoką Chesapeake gwarantowało szybki dostęp do informacji przesyłanych drogą morską²⁰.

Bez względu na wynik debaty dotyczącej wyznaczenia stałej siedziby rządu zdawano sobie sprawę, że żadna z proponowanych lokalizacji nie jest w pełni przygotowana do przyjęcia urzędów rządowych. Wybudowanie odpowiednich budynków czy nawet całego miasta wymagało wieloletniej pracy. Delegaci zdecydowali więc, iż jedno z miast powinno zostać wyznaczone na tymczasową siedzibę rządu do czasu przygotowania właściwej stolicy. W związku z tym, w czasie obrad, Kongres podjął równocześnie kwestię tymczasowej siedziby rządu. Najpoważniejszymi kandydatami były tu miasta Princeton i Trenton w New Jersey, Annapolis w Maryland oraz Filadelfia. Nieco później zaproponowano również Nowy Jork. Dwa ostatnie miasta początkowo były brane pod uwagę również jako ewentualne stolice. Gdy jednak zdecydowano o budowie nowego miasta, Filadelfia i Nowy Jork zostały uznane za najbardziej odpowiednie do pełnienia funkcji tymczasowej siedziby. W 1784 r. wszystkie propozycje były jeszcze rozpatrywane równie poważnie. Jefferson w swoich notatkach zapisał opinie, które prezentowane były w Kongresie, na temat zalet i wad poszczególnych miast. Przykładowo Princeton, zdaniem polityka, miało już pewne zaplecze do przyjęcia urzędów federalnych. Tylko dostosowanie miasta do potrzeb siedziby rządowej wymagałoby mniejszych nakładów, co mogło znacznie poprawić notowania Kongresu wśród obywateli. Jednakże było to miasto o małym znaczeniu, zwłaszcza handlowym. Ponadto tutejsze zaplecze mieszkaniowe było ubogie, co mogło wpływać negatywnie na decyzje polityków o przyjęciu funkcji delegatów do Kongresu, zwłaszcza gdyby musiała zostać wydana decyzja zakazująca przyjazdu na sesje wraz z rodzinami²¹. Trenton wydawało się Thomasowi Jeffersonowi jeszcze słabiej przygotowane, zwłaszcza logistycznie. Znacznie lepiej pod tym względem prezentowało się Annapolis. Ponadto ze względu na swoje położenie, najbardziej na południe spośród pozostałych sugerowanych miejscowości, mogło zyskać poparcie ze strony stanów południowych.

¹⁹ *Notes on the Permanent Seat of Congress*, [w:] *ibidem*, s. 6, 8–9.

²⁰ *Ibidem*, s. 6.

²¹ *Ibidem*, s. 6–7.

Jednakże, zdaniem Thomasa Jeffersona, istniała obawa, iż uzyskanie przez stan Maryland tymczasowej siedziby, mogłoby zdecydować o wycofaniu się tego stanu z partycypacji, wraz w Wirginia, w kosztach przygotowania przyszłej stolicy, w przypadku wyboru wybrzeży rzeki Potomak²². Zdecydowanym faworytem w pierwszym okresie trwania debaty była Filadelfia. W swoich notatkach Thomas Jefferson podkreślił, że jedynie to miasto z proponowanych nie miało problemu z zapewnieniem zaplecza mieszkalnego. Istniało jednak duże prawdopodobieństwo nacisków ze strony władz miejskich na decyzje Kongresu. Polityk zdawał sobie doskonale sprawę, że wybór Filadelfii jako tymczasowej siedziby pomógłby w uzyskaniu przewagi w Kongresie dla przegłosowania propozycji Georgetown nad Potomkiem jako stałej siedziby rządowej²³. W notatkach z 1784 r. Thomas Jefferson nie odnotował uwag dotyczących Nowego Jorku. Miasto to bowiem w pierwszym okresie nie było rozpatrywane jako siedziba tymczasowa rządu, ale jako potencjalna przyszła stolica, zwłaszcza po przeniesieniu tam urzędów federalnych.

Kwestie lokalizacji stałej i tymczasowej siedziby rządu rozważane były na posiedzeniu Kongresu równocześnie, i niejednokrotnie argumenty obrane w pierwszej kwestii miały zasadniczy wpływ na kierunek dysputy dotyczącej drugiego problemu. Podstawowy dylemat, czy wybudować nowe miasto, czy też wyznaczyć siedzibę rządu w mieście już istniejącym, wyznaczał kierunek debaty. Za wyborem jednego z proponowanych miast przemawiały kwestie finansowe. Budowa nowego miasta łączyła się z ogromnymi kosztami, a nie było pewności, czy inwestycja okaże się sukcesem. Jednakże istotniejszy okazał się wymiar symboliczny. Nowa siedziba rządowa miała stać się ukoronowaniem procesu tworzenia nowego państwa i symbolicznie odgradzać od czasów kolonialnych oraz okresu walki o niepodległość. Konstytucja Stanów Zjednoczonych zastąpiła Artykuły Konfederacji. Organizowano poszczególne organy władzy federalnej, które miały reprezentować cały naród. Dla zbudowania tożsamości narodowej potrzebna była jeszcze symboliczna otoczka w postaci flagi, hymnu, motta narodowego oraz Georga Washingtona, który w tamtym okresie postrzegany był nie tylko jako mąż stanu, pierwszy prezydent, ale również jako symbol Unii i gwarant jej jedności. Podobną funkcję miała pełnić

²² *Ibidem*, s. 7–8.

²³ *Ibidem*.

nowa stolica. Nazwa „Federal City” jasno wskazywała, że siedziba rządowa miała być miejscem łączącym Unię, w którym urzęduje jeden wspólny rząd federalny, Sąd Najwyższy oraz jeden prezydent.

Z powodu braku jednogłośnej decyzji dotyczącej usytuowania siedziby rządowej, pierwsze decyzje Kongresu odnosiły się do spraw, które nie budziły większych wątpliwości. 14 kwietnia 1784 r. Kongres Konfederacji zajął się uregulowaniem kwestii własności budynków w przyszłej stolicy. Postanowił, że rząd federalny będzie mógł nabyć ziemie i budynki, które będą niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organów państwa. Analogicznie każdy ze stanów uzyskałby prawo posiadania ziemi i budynków, które byłyby potrzebne do pracy delegatów. Własność ta miała zostać zwolniona z opodatkowania²⁴.

Toczące się w tym samym czasie rozmowy na temat wyznaczenia tymczasowej i stałej siedziby rządowej po raz kolejny okazały się bezowocne. W czasie rozmów pojawiały się wciąż te same propozycje – Trenton, Alexandria czy Filadelfia. Thomas Jefferson w liście do Jamesa Madisona z 25 kwietnia 1784 r. relacjonował, iż dość szybko zrezygnowano z Alexandrii. Jednak żadna z pozostałych opcji nie mogła zyskać wystarczającej większości głosów. Na sesji tej brakowało przedstawicieli Georgii i Delaware, których głosy, zdaniem Thomasa Jeffersona, mogły przesądzić w głosowaniu. Deputowani zadecydowali o odłożeniu debaty²⁵.

W połowie lat osiemdziesiątych na pierwszy plan w dysputach politycznych wysunął się spór o kształt konstytucji federalnej. Artykuły Konfederacji przestały odpowiadać potrzebom młodego państwa. Wiele kwestii wymagało odgórnych regulacji. Poszczególne stany proponowały jednak znacznie różniące się rozwiązania, a kompromis był niezwykle trudny do osiągnięcia. Gdy udało się przygotować wspólny tekst konstytucji federalnej w Kongresie, rozpoczęła się walka o ratyfikację tego dokumentu przez poszczególne zgromadzenia stanowe. Zgodnie z artykułem VII konstytucji federalnej niezbędne było uzyskanie akceptacji ze strony dziewięciu stanów, aby mogła ona wejść w życie. Tymczasem jedynie Georgia, New Jersey i stan Delaware przyjęły konstytucję poprzez aklamację, a Connecticut i Pensylwania z dużą przewagą głosów. W pozostałych stanach trwały burzliwe dyskusje, a wyniki gło-

²⁴ *Resolve on Continental Congress*, [w:] *ibidem*, s. 10.

²⁵ Th. Jefferson do J. Madisona, 25 IV 1784, *ibidem*, s. 10.

wań były bardzo niepewne. 21 czerwca 1788 r. New Hampshire, jako dziewiąty stan, ratyfikował konstytucję federalną²⁶.

Konstytucja nie precyzowała miejsca lokalizacji stałej siedziby rządowej, jednakże w Dziale 8 artykułu 1, który odnosił się do prerogatyw Kongresu, znalazł się niniejszy fragment: „Kongres będzie władny stanować samemu i bez żadnych ograniczeń prawa w okręgu o powierzchni nie większej niż dziesięć mil kwadratowych, który drogą cesji przez właściwy stan i za zgodą Kongresu stanie się siedzibą rządu Stanów Zjednoczonych...”²⁷ W zapisie tym określony został status prawny przyszłej stolicy oraz jej obszar. Użyte sformułowania mogły natomiast wskazywać, że przewagę w Kongresie zdobyła koncepcja budowy nowego miasta.

W ciągu kolejnych miesięcy trwały prace związane z powołaniem organów władzy omówionych w konstytucji federalnej. Na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki wybrano jednomyślnie bohatera wojny o niepodległość, George’a Washingtona. 30 kwietnia 1789 r. w tymczasowej siedzibie rządu federalnego przy Wall Street w Nowym Jorku odbyło się uroczyste zaprzysiężenie głowy państwa. Jedną z pierwszych decyzji prezydenta było powołanie Alexandra Hamiltona na szefa departamentu skarbu. Natomiast Thomas Jefferson, który wrócił z Francji, gdzie pełnił funkcję posła Stanów Zjednoczonych, został we wrześniu 1789 r. mianowany sekretarzem stanu²⁸.

Tymczasem jeszcze pod koniec sierpnia 1789 r. Izba Reprezentantów podjęła ponownie próbę uregulowania sprawy lokalizacji siedziby rządowej. Wniosek o wprowadzenie takiego punktu w porządek obrad przedstawił 27 sierpnia Thomas Scott, przedstawiciel Pensylwanii. Ponowił w swojej wypowiedzi znane już wcześniej z pism Thomasa Jeffersona opinie, iż stolica powinna zostać usytuowana w centrum kraju, biorąc pod uwagę bogactwo poszczególnych stanów, liczbę ludności oraz powierzchnię kraju. Według polityka duże znaczenie miał również dostęp do morza oraz dogodne połączenie z terytoriami zachodnimi. Wypowiedź Scotta wywoła-

²⁶ Więcej na ten temat por. M.A. Jones, *op. cit.*, s. 84–89; Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 701–709.

²⁷ Tekst Konstytucji Stanów Zjednoczonych w *Encyklopedii Historii Stanów Zjednoczonych. Dzieje polityczne (od Deklaracji Niepodległości do współczesności)*, red. A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, Warszawa 1992, s. 152–170.

²⁸ Zobacz dokładniej: G. Tindall, D. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2002, s. 281–287.

ła burzliwą dyskusję w Izbie Reprezentantów²⁹. Część delegatów sprzeciwiała się podejmowaniu takiego tematu w niesprzyjającym, według nich, czasie. Chociażby Roger Sherman, reprezentant stanu Connecticut, był zdania, aby odłożyć debatę do drugiego poniedziałku grudnia. Uważał, że Kongres powinien w pierwszej kolejności uporządkować najpilniejsze sprawy, od których zależało właściwe funkcjonowanie państwa. Zaznaczył ponadto, iż rząd nie posiada środków na wybudowanie miasta federalnego³⁰. Poglądy te podzielał Samuel Livermore ze stanu New Hampshire. Ponadto dość przewrotnie dodał on, że osobiście nie słyszał jakichkolwiek skarg dotyczących obecnego zakwaterowania Kongresu w Nowym Jorku ani ze strony kolegów-delegatów, ani mieszkańców miasta. Zwrócił uwagę, że przenosiny w inne miejsce byłyby nie tylko mało komfortowe dla delegatów, ale przede wszystkim kosztowne³¹. Thomas Scott mógł liczyć na wsparcie ze strony pozostałych przedstawicieli Pensylwanii. Thomas Hartley poparł bez zastrzeżeń wniosek kolegi. Zwrócił ponadto uwagę, iż Kongres winien podjąć decyzję o lokalizacji siedziby rządowej zarówno z uwagi na wszystkich obywateli państwa, jak i przede wszystkim ze względu na mieszkańców Nowego Jorku, którzy ponieśli już pewne koszty przygotowując siedzibę prezydenta oraz inne budynki rządowe bez żadnego zapewnienia, że poniesione wydatki zostaną im zwrócone. Polityk argumentował również, że członkowie Kongresu, jako przedstawiciele obywateli Stanów Zjednoczonych, powinni zwracać uwagę na potrzeby zwykłych obywateli, dla których wybór stolicy był kwestią niezwykle ważną³². Inny delegat z Pensylwanii, Thomas Fitzsimons, odpowiadając na argumenty Rogera Shermana, podkreślił, iż obecna sesja Kongresu jest najwłaściwsza na rozpatrywanie wniosku Scotta ze względu na dużą frekwencję wśród deputowanych, która mogła się, jego zdaniem, w najbliższym czasie nie powtórzyć. Polityk poparł wypowiedź Thomasa Hertley'a, że sprawa lokalizacji stolicy cieszyła się dużym zainteresowaniem wszystkich obywateli. Kwestia wydatków na przygotowanie miasta była sprawą przyszłości. W obecnym momencie powinna zostać podjęta jedynie decyzja o lokalizacji i wyznaczeniu daty ewentualnych przenosin³³. Przed-

²⁹ *Annals of Congress, 1st Congress 1st Session, 27 VIII 1789, s. 816.*

³⁰ *Ibidem, s. 816.*

³¹ *Ibidem, s. 818–819.*

³² *Ibidem, s. 816–817.*

³³ *Ibidem, s. 817.*

stawione argumenty nie zdołały przekonać wszystkich delegatów. Przedstawiciel Karoliny Południowej, Adamus Burke, nie sprzeciwił się samemu wnioskowi, ale zaznaczył, że wyznaczenie daty kolejnej debaty na początek następnej sesji Kongresu był nieodpowiedni dla delegatów ze stanów południowych. Z powodu trudności komunikacyjnych mogli mieć bowiem problem z dojechaniem na początek obrad³⁴. Głos w dyskusji po raz kolejny zabrał Roger Sherman, który pragnął zwrócić uwagę pozostałych członków Izby na fakt, iż nie wszystkie stany miały już swoich reprezentantów. Brakowało delegatów z Północnej Karoliny oraz z Rhode Island, których głosy również należało brać pod uwagę w toczącej się dyskusji, zwłaszcza iż Północna Karolina miała przysłać aż sześciu delegatów³⁵. W związku z tym William L. Smith z Południowej Karoliny zaproponował, aby wyznaczyć termin kolejnej dyskusji na początek stycznia 1790 r.³⁶ Thomas Scott zaznaczył, że sprawa lokalizacji stolicy była równie ważna jak i inne tematy podejmowane przez Kongres. Ponadto z przekazem dodał, iż dysputa nie wymagałaby dużo czasu, o który tak troszczyli się niektórzy delegaci, jeśli w podejmowaniu decyzji kierowano by się zasadą sprawiedliwości i wzajemności. Delegat dodał, że obecny moment uważa za najbardziej odpowiedni do rozpoczęcia tej dyskusji w Kongresie, jako że brak silnie ukształtowanych partii, ułatwiłby osiągnięcie kompromisu. Stwierdzenie Scotta, iż niewłaściwy wybór miejsca na miasto federalne mógłby w rezultacie doprowadzić do rozwiązania Unii, wskazuje dobitnie, jak dużą wagę przywiązywano do tej decyzji³⁷. James Jackson z Georgii w celu ubarwienia swojej wypowiedzi, posunął się nawet do porównania stolicy z sercem w organizmie³⁸. Natomiast Fisher Ames, delegat ze stanu Massachusetts, zaproponował, ze względu na wagę poruszanego problemu, ogólnonarodową debatę i wysłuchanie głosów obywateli³⁹. Tego dnia deputowani nie zdołali osiągnąć porozumienia. Zapisy ich wypowiedzi świadczą dobitnie o dużej pośród nich niechęci do podejmowania tematu lokalizacji stolicy. Ponadto debata zamieniła się szybko w słowne przepychanki pomiędzy poszczególnymi poli-

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Ostatecznie wniosek Smitha przepadł w głosowaniu stosunkiem 21 do 30. Por. *ibidem*, s. 817, 820.

³⁷ *Ibidem*, s. 818.

³⁸ *Ibidem*, s. 819.

³⁹ *Ibidem*, s. 820–821.

tykami. Ostatecznie po kilku głosowaniach ustalono, aby sprawa stolicy zająć się dokładniej w czwartek następnego tygodnia⁴⁰.

Zgodnie z tym postanowieniem 3 września 1789 r. Izba Reprezentantów kontynuowała debatę nad wnioskiem Thomasa Scotta. Na początku sesji Benjamin Goodhue z Massachusetts zaproponował tekst ustawy, według którego stała siedziba miałyby być wyznaczona na wschodnim wybrzeżu rzeki Susquehanna w stanie Pensylwania. Do czasu wybudowania budynków rządowych rolę tymczasowej siedziby powinien w dalszym ciągu pełnić Nowy Jork. Propozycja ta rozpoczęła niezwykle ożywioną debatę, ale ostatecznie została odrzucona⁴¹. Większość delegatów zgadzała się, że stolica powinna być ulokowana w centrum kraju, a jednocześnie w odległości, która pozwalałaby na łatwy dostęp do komunikacji morskiej oraz terytoriów zachodnich. Delegaci z granicznych, zarówno północnych, jak i południowych stanów, a więc tych, które nie miały szans na wywalczenie u siebie lokalizacji stolicy, wskazywali na konieczność pojednania i zgodnego wyboru najlepszego miejsca dla wszystkich obywateli. Najostrzejsza walka toczyła się natomiast między obrońcami wybrzeży rzeki Delaware, a delegatami, którzy optowali za brzegami rzeki Potomak. Thomas Hartley z Pensylwanii zaproponował więc ponownie rozwiązanie kompromisowe w postaci terenów nad rzeką Sesquehanna. Oczywiście w obrębie granic pensylwańskich. Polityk zachwalał zwłaszcza położenie tego terenu, które doskonale zabezpieczało w przypadku zagrożenia zewnętrznego, jak i dawało łatwy dostęp do Oceanu Atlantyckiego oraz położonych w pobliżu dużych ośrodków handlowych. Hartley wspomniał również o możliwości połączenia kanałem rzek Susquehanna i Delaware⁴². W czasie debaty przywoływano także retorykę symboliczną. John Vining z Delaware widział w stolicy niezbędny symbol, który łączyłby wszystkich obywateli, gdyby zabrakło George'a Washingtona, człowieka-symbolu zjednoczonego państwa⁴³. Richard Bland Lee z Wirginii zwrócił uwagę na znaczenie stolicy dla przyszłych pokoleń. Przedstawił ponadto tekst preambuły do ustawy dotyczącej stałej siedziby rządowej. Dokument ten zakładał lokalizację stolicy w centrum państwa, przy jednoczesnym zapewnieniu jak najlepszego połączenia wodnego z Oceanem Atlanty-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 822.

⁴¹ *Ibidem*, 3 IX 1789, s. 867–868.

⁴² *Ibidem*, s. 869–870.

⁴³ *Ibidem*, s. 870.

kim oraz z terytoriami zachodnimi. Preambuła ta wzbudziła zacięty opór. Część delegatów obawiała się, iż ta, wstępna przecież, deklaracja mogła ograniczyć możliwość przegłosowania w przyszłości propozycji, która nie odpowiadałaby postawionym w preambule wymaganiom. Taką obiekcją, odnoszącą się w szczególności do punktu dotyczącego łatwego dostępu drogą wodną do oceanu, przedstawił m.in. Roger Sherman z Connecticut. Ostatecznie preambuła została odrzucona w głosowaniu, a debata przybrała jeszcze bardziej burzliwy charakter⁴⁴. Padały argumenty związane z położeniem geograficznym, demografią czy łatwością komunikacją. Delegaci zarzucali sobie nawzajem przedkładanie interesu lokalnego nad interes państwa. Na szali kładziono wręcz istnienie Unii⁴⁵. Debata była kontynuowana następnego dnia, 4 września. W tym dniu głos zabrał również James Madison jako przedstawiciel Wirginii. W swoich wypowiedziach podkreślał, że stolica powinna zostać zlokalizowana w takim miejscu, aby delegaci ze wszystkich stanów mieli równe szanse dojechania na obrady. Zwracał uwagę pozostałych delegatów na fakt, iż bez względu na umiejscowienie stolicy, zawsze tereny do niej przyległe będą uprzywilejowane z wagi na łatwiejszy dostęp do administracji federalnej oraz wynikające stąd korzyści finansowe. Lokalne interesy stanowe powinny więc zostać odsunięte na bok, w przeciwnym razie, podkreślał polityk, ustawa o siedzibie rządowej nie będzie miała szansy powstać. Dla Madisona koronnym argumentem była lokalizacja w centrum kraju. Uznawał takie położenie za niezbędne dla szybkiego przekazywania informacji na całe jego terytorium. Według niego miejscem, które najlepiej spełniało wszystkie powyższe kryteria były brzegi Potomaku, położone, jeśli nie w centrum *stricte* geograficznym, to z pewnością w miejscu najbardziej strategicznym wobec ulokowania siedzib brytyjskich w porównaniu z innymi propozycjami⁴⁶. Tego dnia obrady zakończyły się głosowaniem nad wnioskiem Richarda Blanda Lee o usunięciu z propozycji, którą przedstawił Thomas Scott, rzeki Susquehanna i wpisaniu rzeki Potomak. Wniosek został jednak odrzucony⁴⁷. W związku z brakiem porozumienia, następnego dnia, 5 września, debatę kontynuowano. Na samym jej początku

⁴⁴ W głosowaniu uzyskała 17 głosów przy 34 głosach przeciwnych. Więcej na ten temat por. *ibidem*, s. 871–873.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 873–892.

⁴⁶ *Ibidem*, 4 IX 1789, s. 894–901.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 907–908.

Thomas Fitzsimons z Pensylwanii zaproponował uchwałę, która miała regulować relacje między prezydentem a komisarzami. Zgodnie z propozycją powołani przez prezydenta komisarze mieli składać przed nim raporty ze swoich działań. Dostaliby również uprawnienia do zakupu potrzebnej ziemi oraz pewne kwoty, w uzgodnieniu z sekretarzem skarbu, na budowę niezbędnych budynków publicznych. W proponowanym tekście Fitzsimons jako miejsce lokalizacji miasta federalnego zapisał wybrzeża rzeki Susquehanna⁴⁸. Propozycja ta wywołała nowe spory w Izbie. Pojawił się dylemat, kto powinien dokonać wyboru właściwego miejsca pod budowę miasta, prezydent za zgodą Kongresu czy władze stanowe. Teren nie przekraczający 10 mil kwadratowych miałby być wyjęty spod jurysdykcji stanowej. Należało wziąć więc pod uwagę, że ziemia była w posiadaniu prywatnych właścicieli, którzy na jasnych zasadach powinni ją odstąpić rządowi. Delegaci z Wirginii i Delaware wskazywali, że wybór Potomaku ułatwiał sprawę cesji odpowiedniego terenu, z uwagi na to, iż stany Delaware, Maryland i Wirginia już znacznie wcześniej zgodziły się na oddanie potrzebnego terenu. Izba rozeszła się tego dnia bez podjęcia decyzji⁴⁹. 7 września dyskusja została podjęta na nowo. Delegaci z Wirginii próbowali bez powodzenia przeforsować zmianę nazwy rzeki w propozycji ustawy Scotta z Susquehanna na Potomak. Nie powiodła się również próba Johna Vininga forowania Wilmington w stanie Delaware. Ostatecznie przyjęto rezolucję, która wyznaczała stałą siedzibę rządową nad brzegami rzeki Susquehanna, a Nowy Jork na stolicę tymczasową. Tymczasem rezolucja określająca kompetencje prezydenta i komisarzy nie przeszła pozytywnie głosowania. Jej nowa wersja miała zostać przygotowana w komisji⁵⁰. Wydawało się, iż wspomniana lokalizacja przyszłego miasta federalnego zostanie ostatecznie przyjęta.

22 września propozycja ustawy została odczytana po raz trzeci w Izbie Reprezentantów i uzyskała znaczącą przewagę w głosowaniu⁵¹. Jednakże debata w Senacie przyniosła nieoczekiwane rozwiązanie. 26 września Senat powiadomił Izbę, iż przyjął propozycję

⁴⁸ *Ibidem*, 5 IX 1789, s. 909.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 909–915; *A Sketch of the Proceedings of Congress*, „New York Daily Gazette”, 5 IX 1789, No 216; *A Sketch of the Proceedings of Congress*, *ibidem*, 7 IX 1789, No 217.

⁵⁰ *Annals of Congress*, 1st Congress 1st Session, 7 IX 1789, s. 915–921.

⁵¹ *Ibidem*, 1st Congress 2nd Session, 22 IX 1789, s. 946.

ustawy z pewnymi wszakże zmianami. Senat wyjął z tekstu ustawy nazwę Susquehanna, a zamiast niej wprowadził nazwę rzeki Delaware oraz Filadelfię jako stolicę tymczasową. Izba Reprezentantów była zaskoczona takim zwrotem sytuacji. Poprawka Senatowi zmieniła cały sens ustawy i lokalizowała stolicę w zupełnie innym miejscu⁵². Dopiero następnego dnia, 28 września 1789 r., poprawka Senatowi została przegłosowana w komisji i uzyskała większość 7 głosów⁵³. Spora część delegatów, niezadowolonych z wyniku głosowania, nie zamierzała jednak łatwo się poddać.

W tym samym czasie toczył się niezwykle ostry spór o przejęcie przez rząd federalny długów stanowych z czasów wojny o niepodległość. Zgodnie z projektem sekretarza skarbu, Alexandra Hamiltona, wartość tego długu miała zostać dodana do wartości ogólnej długu państwowego. Zdaniem polityka takie posunięcie wzmocniłoby pozycję rządu federalnego jako jedyne gwaranta zaciągniętych pożyczek. Proponował, aby w zamian za przejęcie długów stany rzekły się niektórych przywilejów i uprawnień finansowych. Program Hamiltona spotkał się z silną krytyką ze strony kongresmanów, zwłaszcza ze stanów południowych. Z uwagi na to, iż dług narodowy miał być podtrzymywany z podatków nałożonych na artykuły importowane, plantatorzy z Południa obawiali się, że to na nich, jako głównych nabywców tych produktów, spadnie cały ciężar podatkowy. Ponadto uważali, że nowa polityka finansowa może ograniczać swobodny eksport i import. Alexander Hamilton i jego zwolennicy podkreślali natomiast pozytywne aspekty przejęcia długów stanowych, takie jak pobudzenie obiegu pieniądza, związanie interesów osobistych obywateli z rządem federalnym oraz zwiększenie jego znaczenia. Ponadto duże znaczenie miał argument *stricte* polityczny. Utratę części przywilejów finansowych Południe odczytało jako zamach na swoją suwerenność. Debata zakończyła się porażką Hamiltona. 12 kwietnia 1790 r. jego projekt został odrzucony przez Izbę Reprezentantów⁵⁴.

⁵² *Ibidem*, 26 IX 1789, s. 955–958.

⁵³ Poprawka uzyskała 31 głosów popierających i 24 głosy przeciwne. Por. *ibidem*, 28 IX 1789, s. 961–962.

⁵⁴ Hamilton planował utworzenie banku narodowego z udziałem prywatnym i państwowym, którego kapitał zakładowy w trzech czwartych miały stanowić sześcioprocentowe obligacje federalne, pozostałą część pieniądze w kruszcu. Cały przedstawiony system miał opierać się na prawie rządu federalnego do nakładania podatków. Ponadto Hamilton planował wprowadzić cła przywozowe oraz sprzedawać ziemie na Zachodzie. Więcej na ten temat por. M.A. J o n e s, *op. cit.*, s. 94–

Sekretarz skarbu podjął działania skierowane na pozyskanie części opozycyjnych delegatów. Hamilton był głęboko przekonany o konieczności wprowadzenia przygotowanych reform, które, jego zdaniem, miały uchronić Unię przed rozpadem. Świadczą o tym wyraźnie słowa zapisane przez Thomasa Jeffersona w *The Anas*: „[...] Zwłaszcza wschodni członkowie [Unii – przyp. K.K.-O.], którzy, ze Smithem z Południowej Karoliny, byli głównymi graczami na tej scenie, grozili secesją i rozpadem. Hamilton był zrozpaczony...”⁵⁵ W maju lub czerwcu 1790 r. Alexander Hamilton spotkał Thomasa Jeffersona przed rezydencją prezydenta George’a Washingtona⁵⁶. Sekretarz skarbu w ciągu półgodzinnej rozmowy przekonywał rozmówcę do swoich racji. Wysuwał przy tym wszelkie możliwe argumenty, poczynając od zagrożenia jedności państwa poprzez odwoływanie się do etyki zawodu, zgodnie z którą członkowie administracji winni zgodnie współdziałać w wypełnianiu swej służby dla dobra prezydenta i wszystkich obywateli. Alexander Hamilton podkreślił, że jego projekt nie przeszedł jedynie kilkoma głosami, które, przy wstawiennictwie Thomasa Jeffersona, łatwo można było odzyskać. Hamilton liczył, iż cieszący się wpływami sekretarz stanu mógłby przekonać kilku przyjaciół z opozycyjnych stanów do zmiany poglądów. Thomas Jefferson wymawiał się długą nieobecnością na scenie politycznej oraz brakiem rozoznania w toczącym się sporze. Obawiając się jednak rozpadu państwa, zdecydował się pomóc Alexandrowi Hamiltonowi⁵⁷. Nastę-

97; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 182; G. Tindall, D. Shi, *op. cit.*, s. 287–295; I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 118–119.

⁵⁵ Th. Jefferson, *The Anas*, [w:] *The life...*, s. 123.

⁵⁶ Źródła sprzecznie opisują to wydarzenie. Przede wszystkim nie jest w pełni jasne, który z polityków rozpoczął rozmowy. I. Rusinowa w biografii Alexandra Hamiltona przyjmuje, iż inicjatorem kompromisowego rozwiązania był Thomas Jefferson. Według tej badaczki miał on rozpocząć z Robertem Morrisem z Pensylwanii rozmowy dotyczące przeniesienia siedziby rządowej czasowo do Filadelfii, a następnie nad Potomak. Por. szerzej: I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 130–131. Podobną opinię wyraził J.Th. Flexner w biografii George’a Washingtona. Por. *idem*, *Washington. Człowiek niezastąpiony*, Warszawa 1990, s. 254–255.

⁵⁷ Thomas Jefferson w następujących słowach opisał to wydarzenie: „As I was going to the President’s one day, I met him in the street. He walked me backwards and forwards before the President’s door half an hour. He painted pathetically the temper into which the legislature had been wrought; the disgust of those who were called the creditor States; the danger of the secession of their members, and the separation of the States”. Por. Th. Jefferson, *The Anas*, [w:] *The life...*, s. 123–124.

nego dnia polityk wydał obiad dla sekretarza skarbu oraz dwóch kongresmanów z Wirginii. Spotkanie to doprowadziło do osiągnięcia kompromisu, który w historiografii nazywany jest kompromisem 1790 r. lub pierwszym kompromisem w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki⁵⁸. Doprowadził on do owocnego zakończenia obu toczących się sporów dotyczących przejęcia długów stanowych oraz ulokowania stolicy Stanów Zjednoczonych. Uczestnicy obiadu ustalili, że kilku delegatów ze stanów południowych⁵⁹ poprze w powtórny głosowaniu projekt Alexandra Hamiltona. Ceną miała być lokalizacja stolicy nad wschodnim brzegiem rzeki Potomak. Ponadto stany północne miały wyrazić zgodę na przeniesienie tymczasowej siedziby rządu na 10 lat ponownie do Filadelfii, do czasu wybudowania budynków rządowych w stałej siedzibie. Zgodnie z zapisem w konstytucji federalnej powierzchnia stolicy miała nie przekraczać 10 mil kwadratowych⁶⁰.

Pamiętny obiad nie zakończył jednak debat w Kongresie. Alexander Hamilton i Thomas Jefferson musieli przekonać pozostałych kongresmanów do zaakceptowania układu. Tymczasem głosowanie w Senacie nad wnioskiem o tymczasowe przeniesienie siedziby rządowej do Filadelfii, które odbyło się pod koniec maja 1790 r., przyniosło obu politykom spore rozczarowanie. Wniosek nie przeszedł pozytywnie głosowania, a jego losy w Izbie Reprezentantów były równie niepewne⁶¹. Głosowanie w Izbie okazało się bardziej pomyślne, choć opozycyjni delegaci próbowali opóźnić obrady⁶², aby mogli na nie dojechać przedstawiciele Rhode Island⁶³. Ze względu na swe położenie Rhode Island głosowałyby bowiem przeciwko Filadelfii.

⁵⁸ Dokładana data spotkania nie jest pewna. Najprawdopodobniej doszło do tego między 20 a 22 VI 1790 r. Więcej na ten temat por. J.E. Cooke, *The Compromise of 1790*, „The William and Mary Quarterly” 1970, vol. XXVII, No 4, s. 523–545; J.D. Clinton, A. Meirowitz, *Testing Explanations of Strategic Voting in Legislatures: A Reexamination of the Compromise of 1790*, „American Journal of Political Science” 2004, vol. LXVIII, No 4, s. 677–678.

⁵⁹ Chodziło o Alexandra White’a oraz Richarda Blanda Lee z Wirginii. Swoją decyzję zmienił również Daniel Carroll z Maryland.

⁶⁰ Th. Jefferson, *The Anas*, [w:] *The life...*, s. 124; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 182; Ch. i M. Beard, *op. cit.*, s. 304.

⁶¹ Th. Jefferson do Thomasa Manna Randolpha, 30 V 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 13.

⁶² Th. Jefferson do Wiliama Shorta, 6 VI 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 13.

⁶³ Ratyfikacja miała miejsce 29 V 1790 r. Por. obszerniej: *Encyklopedia Stanów Zjednoczonych...*, s. 149–151.

W czerwcu 1790 r. sytuacja zmieniła się z dnia na dzień. 9 czerwca Elbridge Gerry z Massachusetts zaproponował wniosek o ulokowaniu stałej siedziby rządowej na wschodnich wybrzeżach rzeki Delaware⁶⁴. Natomiast kilka dni później Thomas Jefferson pisał w liście do George'a Masona, polityka wirgińskiego, iż Izba Reprezentantów przegłosowała projekt przeniesienia stolicy do Baltimore. Podobnie niepewny był wynik debaty w Senacie. Politycy próbowali przeforsować w ostatniej chwili swoje propozycje. W związku z tą sytuacją niepewne były również losy ustawy o przejęciu długów stanowych. Długo omawiany kompromis mógł w każdej chwili stać się nieaktualny⁶⁵. Thomas Jefferson próbował ratować sytuację przedstawiając nową propozycję, zgodnie z którą Filadelfia miałaby pełnić funkcję tymczasowej stolicy przez 15 lat. Po tym czasie Georgetown przyjąłoby obowiązki siedziby rządowej⁶⁶. Kongresmani zaczęli się niecierpliwić z powodu niemożności uchwalenia obu ustaw. Wszystkim udzielał się nastrój niechęci i irytacji. Uczucia te podzielał Thomas Jefferson. Z jego punktu widzenia przyjęcie obu uchwał, zgodnie z zawartym układem, stanowiło zadowalający kompromis dla wszystkich, z wyjątkiem Nowego Jorku, który musiałby utracić dotychczasową pozycję jako tymczasowej siedziby rządowej⁶⁷. Polityk w jednym z listów zaznaczył ponadto, że brak akceptacji ze strony Kongresu dla propozycji omówionych w czasie pamiętnego obiadu, oznaczałby wyznaczenie stałej siedziby nad rzeką Delaware. Według Thomasa Jeffersona nie byłaby to dobra decyzja nie tylko dla Wirginii, ale i dla całej Unii⁶⁸.

W lipcu 1790 r. sytuacja zmieniła się na korzyść Georgetown i rzeki Potomak. 2 lipca Senat powiadomił Izbę Reprezentantów, iż zaakceptował *the Residence Act*, ustawę o stałej i tymczasowej siedzibie rządu pod nazwą *An act for establishing the temporary and permanent Seat of the Government of the United States*⁶⁹. Thomas Jefferson był niemal pewny zwycięstwa również w Izbie Reprezen-

⁶⁴ *Annals of Congress, 1st Congress 2nd Session*, 9 VI 1790, s. 1690.

⁶⁵ Th. Jefferson do George'a Masona, 13 VI 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 14.

⁶⁶ Th. Jefferson do Th.M. Randolpha, 20 VI 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 14–15.

⁶⁷ Zawarcie układu z Thomasem Jeffersonem kosztowało Alexandra Hamiltona utratę poparcia mieszkańców Nowego Jorku. Por. I. Rusinowa, *op. cit.*, s. 131.

⁶⁸ Th. Jefferson do Jamesa Monroe, 20 VI 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 15–17.

⁶⁹ *Annals of Congress, 1st Congress 2nd Session*, 1 VII 1790, s. 1040; *ibidem*, 2 VII 1790, s. 1715.

tantów⁷⁰. Jednakże 7 lipca po raz kolejny doszło do próby przeformowania propozycji Baltimore jako stałej siedziby rządowej. Udało się jednak utrzymać lokalizację nad Potomakiem⁷¹. Walka trwała nadal. Dwa dni później, 9 lipca 1790 r., ustawa miała zostać odczytana po raz trzeci w Izbie Reprezentantów oraz przegłosowana. Do ostatniej chwili przeciwnicy próbowali dokonać zmiany w tekście ustawy. Elias Boudinot z New Jersey proponował, aby zamienić słowo „Potomak” na „Delaware”, natomiast Fisher Ames z Massachusetts, aby wstawić nazwę „Germantown”, a znowu John Naurance z Nowego Jorku forsował „Baltimore”. Wszystkie te propozycje przepadły w głosowaniach. Tego dnia odbyło się ich 17. Walka toczyła się o każde słowo i każdy dzień zwłoki. Ostatecznie po burzliwej debacie, ustawa została odczytana po raz trzeci i przegłosowana. *The Residence Act* przeszedł trzema głosami. Ustawę poparli wszyscy obecni delegaci z Północnej Karoliny, Georgii, Wirginii, Pensylwanii i Delaware. Przeciwni byli przedstawiciele Massachusetts, Nowego Jorku, New Hampshire i Connecticut. Głosy delegatów New Jersey rozłożyły się po równo. Delegaci z Maryland w większości poparli ustawę, z wyjątkiem Williama Smitha i Joshua Seney, którzy zagłosowali przeciwko. Spośród czterech posłów z Karoliny Południowej jedynie Thomas Sumter poparł ustawę⁷².

Thomas Jefferson z zadowoleniem pisał do Jamesa Monroe oraz Thomasa Manna Randolpha, iż ustawa przeszła pomyślnie głosowanie w obu izbach. Przewidywał ponadto, że przenosiny do nowej siedziby tymczasowej zakończą się między wrześniem a październikiem⁷³.

Ostatnim etapem procesu legislacyjnego, niezbędnym do wejścia ustawy w życie, był podpis prezydenta. Przeciwnicy dokumentu próbowali wpłynąć na George’a Washingtona, aby ten odesłał ustawę do ponownego rozpatrzenia. W prasie pojawiły się natomiast protestacyjne pamflety⁷⁴. Kontrargumenty przedstawione przez Thomasa Jeffersona przekonały prezydenta, któremu zresztą rów-

⁷⁰ Th. Jefferson do Francisca Eppesa, 4 VII 1790 oraz Th. Jefferson do Edwarda Rutledge’a, 4 VII 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 17–18.

⁷¹ *Annals of Congress, 1st Congress 2nd Session*, 7 VII 1790, s. 1729–1730.

⁷² *Ibidem*, 9 VII 1790, s. 1735–1737.

⁷³ Th. Jefferson do J. Monroe, 11 VII 1790 oraz Th. Jefferson do Th.M. Randolpha, 11 VII 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 19.

⁷⁴ George Washington do Th. Jeffersona, 15 VII 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 20; J.Th. Flexner, *op. cit.*, s. 255.

niez zależało na wytypowanej lokalizacji⁷⁵. 16⁷⁶ lipca 1790 r. *the Residence Act* został podpisany. Ustawa wydzielała dystrykt o wymiarze nie przekraczającym 10 mil kwadratowych nad rzeką Potomak. Stolica miała być ulokowana wzdłuż tej rzeki pomiędzy jej ujściem Wschodnim, tzw. Eastern-Branch, dzisiaj noszącym nazwę the Anacostia River oraz Connogocheque, dzisiaj zwanym the Conococheague Creek, który wpada do Potomaku koło Williamsport w stanie Maryland. Ponadto prezydent uzyskał prawo wyznaczenia trzech komisarzy, którzy pod jego kierownictwem mieli odmierzyć i wytyczyć granice dystryktu. Komisarze otrzymali wszelkie pełnomocnictwa do wykupienia potrzebnej ilości ziemi w obrębie wyznaczonego terenu. Zadaniem ich było również przygotowanie budynków rządowych, zwłaszcza siedziby Kongresu oraz domu prezydenckiego przed pierwszym poniedziałkiem grudnia 1800 r. Prezydent miał uzyskać odpowiednie subwencje na pokrycie kosztów przygotowania miasta. Zgodnie z zapisem ustawy Filadelfia została wyznaczona do pełnienia funkcji tymczasowej siedziby rządu i Kongresu⁷⁷. 4 sierpnia 1790 r. kompromis został dopełniony. Tego dnia bowiem przeszedł pomyślnie głosowanie w Kongresie *the Assumption Bill* regulujący kwestię długów stanowych⁷⁸.

Mniej ważnym aktem Kongresu, który jednakże kończył ostatecznie debatę dotyczącą lokalizacji siedziby rządowej, była poprawka z 3 marca 1791 r. Przyznawała ona prezydentowi prawo wyboru terenu dystryktu o wielkości do 10 mil kwadratowych, poszerzając jednak możliwy do wyboru teren o ziemię poniżej Eastern Branch, a powyżej ujścia Hunting Creek oraz miasta Aleksandrii⁷⁹.

⁷⁵ Th. Jefferson do G. Washingtona, 15 VII 1790, *Thomas Jefferson...*, s. 20–21.

⁷⁶ W historiografii polskiej pojawia się data 16 lipca jako dzień przegłosowania *the Residence Act* w Kongresie. Z *Annales of Congress* oraz z listów Thomasa Jeffersona wynika jednak, iż głosowania w Izbie Reprezentantów oraz w Senacie odbyły się kilka dni wcześniej, a 16 VII pod dokumentem złożył swój podpis prezydent George Washington.

⁷⁷ Tekst *the Residence Act* ze strony internetowej Biblioteki Kongresu: <http://memory.loc.gov/cgi-bin/ampage?collId=llsl&fileName=001/llsl001.db&recNum=253> [dostęp: 14 III 2010]

⁷⁸ I. R u s i n o w a, *op. cit.*, s. 131.

⁷⁹ *An Act to amend „An act for establishing the temporary and permanent seat of the Government of the United States”* ze strony internetowej http://www.genealogytoolbox.com/statutes_1_3_17 [dostęp: 16 III 2010]; *Annals of Congress, 1st Congress 3rd Session*, 1 III 1791, s. 1816–1817.

Debaty w Kongresie – zarówno w Senacie, jak i w Izbie Reprezentantów – były niezwykle burzliwe. Każdy stan chciał przeforsować swoją propozycję. Interesy poszczególnych stanów były dla delegatów zdecydowanie ważniejsze niż dobro całej Unii. Warto zwrócić uwagę, że wiele spraw było omawianych na prywatnych spotkaniach poza budynkiem Kongresu, w związku z czym nie posiadamy bezpośrednich relacji z tych rozmów. W czasie sesji deputowani prezentowali natomiast gotowe już propozycje oraz argumenty za nimi przemawiające. Brak było konstruktywnych debat i chęci osiągnięcia porozumienia. Wyniki głosowań znane były jeszcze przed ich przeprowadzeniem w Kongresie.

Dyskusja nad lokalizacją miasta federalnego przez kilka miesięcy niemal zdominowała życie polityczne w Kongresie. Dysputy były jednak nieproduktywne. Dopiero kompromis z 1790 r. pozwolił na szybkie rozwiązanie dylematu i wyznaczenie lokalizacji stolicy. Politycy zdecydowali się na budowę nowego miasta, którego plany architektoniczne dopasowane byłyby do pełnionej funkcji. Miasto miało bowiem stać się symbolem narodowym odzwierciedlającym demokratyczny ustrój nowego państwa.

KATARZYNA STELMASIAK
UNIwersytet HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH
FILIA W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

Thomas Jefferson w peregrynacjach po Europie. Kilka uwag o Niderlandach drugiej połowy XVIII wieku

Thomas Jefferson (1743–1826) był postacią niezwykle w swoich czasach i byłby zapewne taki i w czasach obecnych. Był nie tylko politykiem i mężem stanu, ale także z powodzeniem uprawiał inne zawody. Interesował się wszystkim, a rozległość jego horyzontów myślowych zadziwia. Trudno jest jednym zdaniem określić jego dokonania. Był współautorem Deklaracji Niepodległości, dyplomata, prezydentem Stanów Zjednoczonych i założycielem Uniwersytetu Wirginii¹. Zdaniem Zofii Libiszowskiej „wszystkie jego wypowiedzi, pisma, traktaty, rozważania i autobiograficzne zwierzenia były zawsze i niezmiennie wierne nadrzędnym zasadom, które chciał urzeczywistnić”, a które można byłoby sprowadzić do trzech głównych idei – Demokracja, Naród, Oświecenie².

Ważnym etapem w kształtowaniu poglądów Thomasa Jeffersona na świat były podróże. W roku 1784 dyplomata wyjechał do Europy, ponieważ otrzymał polecenie od Kongresu, aby wspomagać Benjamina Franklina (1706–1790) i Johna Adamsa (1735–1826) w zawieraniu układów handlowych z różnymi państwami. Niespełna rok później, w marcu roku 1785 został mianowany ministrem pełnomocnym we Francji jako następca Benjamina Fran-

¹ Postać Thomasa Jeffersona przybliżają polskiemu czytelnikowi m.in. Z. Libiszowska, *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984; L. Pastusiak, *Anegdoty prezydenckie*, t. I, Warszawa 2004, s. 47–64; idem, *Prezydenci od George’a Waszyngtona do George’a Busha*, Warszawa 1991, s. 26–34; idem, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki*, wyd. II, Warszawa 1999, s. 76–99; W. Szyszkowski, *Twórcy Stanów Zjednoczonych: Waszyngton, Jefferson, Hamilton*, Warszawa 1980.

² Cyt. za: Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 6.

klina. Funkcję tę sprawował do października 1789 r. Podczas pobytu w Paryżu Thomas Jefferson odbył kilka podróży. Zwiedził część Anglii, Francję, północne Włochy, Niderlandy i zachodnie Niemcy. Doświadczenia płynące z obcowania ze Starym Kontynentem i jego mieszkańcami utwierdziły go w przekonaniu, że przyszłość należy do Stanów Zjednoczonych, a nie do Europy³.

W artykule pragnę przedstawić opinie Thomasa Jeffersona na temat Niderlandów drugiej połowy wieku XVIII. Większość poglądów na temat tego regionu dyplomata sprecyzował właśnie podczas peregrynacji po Europie. Swoje spostrzeżenia zapisywał w dzienniku i w listach do przyjaciół, a po latach przypomniał także w *Autobiografii*. Poza tym w drodze prowadził księgę wydatków, a po powrocie napisał wskazówki dla Amerykanów pragnących odbyć podobną podróż⁴.

Niderlandy to historyczna nazwa nizinnych terenów u ujścia Renu, Mozy i Skaldy do Morza Północnego, z czasem rozciągnięta również na Ardeny i sąsiednie wyżyny. Są to tereny dzisiejszej Belgii, Holandii i Luksemburga. Znaczna część tego obszaru położona jest poniżej poziomu morza. Dlatego od najdawniejszych czasów ludność budowała tu system wałów, tam i słuz chroniących przed zalewaniem. W wieku VIII n.e. zaczęto wydzierać morzu znaczne pola tworząc z nich tzw. poldery, zdadne do zamieszkania i uprawy. Dzisiejsze ukształtowanie Niderlandów jest w dużej mierze rezultatem nie tylko działania sił przyrody, ale też wielowiekowej, uporczywej walki człowieka z morzem.

W XVI stuleciu pod wpływem reformacji w północnych Niderlandach wybuchło powstanie, które przekształciło się w wojnę wyzwoleńczą spod panowania hiszpańskiego. W roku 1579 siedem prowincji (Holandia, Zelandia, Utrecht, Groningen, Fryzja, Overijssel

³ Podróże Thomasa Jeffersona są tematem wielu prac. Por. m.in. B.F. Le Beau, *Thomas Jefferson, [w:] American Travel Writers, 1776–1864. Dictionary of Literary Biography*, ed. J. Schramer, vol. CLXXXIII, Detroit–Washington D.C.–London 1997, s. 186–196; E. D u m b a u l d, *Thomas Jefferson American Tourist. Being an Account of His Journeys in the United States of America, England, France, Italy, the Low Countries, and Germany*, Norman 1946, s. 60–131; K. S t e l m a s i a k, *Amerykanin w Londynie. Królestwo Wielkiej Brytanii w relacjach podróżniczych z lat 1776–1796*, Warszawa 2006.

⁴ Bazę źródłową do napisania artykułu stanowiły m.in. *The Autobiography of Thomas Jefferson*, introd. by D. Malone, New York 1959; *The Papers of Thomas Jefferson*, ed. J.P. Boyd, vol. XII–XIII, Princeton 1955–1956; *Thomas Jefferson's European Travel Diaries*, ed. J. McGrath Morris, P. Weene, introd. by D.M. Sagar, New York 1987.

i Geldria) podpisało unię utrechcką, sojusz skierowany przeciwko Hiszpanom, który okazał się pierwszym aktem na drodze do powstania nowego państwa. W tym samym roku południowe prowincje: Hainaut, Artois i Douai podpisały w Arras unię, katolickie porozumienie deklarujące lojalność wobec hiszpańskiego monarchy Filipa II (1527–1598). W ten sposób ustalili się podział Niderlandów na część południową, zajmującą mniej więcej obszar dzisiejszej Belgii i Luksemburga, pozostająca pod panowaniem hiszpańskim do roku 1713⁵ i część północna, która proklamowała w roku 1588 powstanie oddzielnego państwa – Republiki Zjednoczonych Prowincji⁶.

Od końca wieku XVI to nowe państwo przeżywało bujny rozkwit społeczny i gospodarczy. Do miast holenderskich przeniósł się handel zamorski, powstały nowe kompanie handlowe prowadzące wymianę towarową niemal z całym ówczesnym światem. Republika brała także udział, razem z Anglią i Francją, w kolonizacji Ameryki Północnej. W następnym stuleciu, nazywanym Złotym Wiekiem, Zjednoczone Prowincje należały do grona ekonomicznych potęg europejskich. Dominowały nie tylko w handlu i produkcji rzemieślniczej, ale również w dziedzinie protestanckiej kultury i sztuki⁷.

Niestety w wieku XVIII kraj miał już za sobą lata największego rozkwitu politycznego i kulturalnego. Pozycja międzynarodowa Republiki uległa znacznemu osłabieniu, a pokój w Utrechcie z 1713 r. wiązał w istocie politykę niderlandzką z angielską, pozbawiając ją samodzielności i dotychczasowego rozmachu. Nadal jednak był to ważny ośrodek myśli ludzkiej i dość prężne centrum handlowe.

Podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1776–1783) Zjednoczone Prowincje utrzymywały neutralność z powodu słabości swej armii i floty. Poza tym ogromny kapitał holenderski ulokowany za granicą mógłby ulec konfiskacie w razie konfrontacji

⁵ W wyniku wojny o sukcesję hiszpańską (1702–1713) południowe Niderlandy w roku 1713 dostały się pod kontrolę cesarza Austrii i pozostawały w rękach austriackich do roku 1792. Więcej na ten temat por. J. Łaptos, *Historia Belgii*, Wrocław 1995, s. 96–99, 109–126.

⁶ O powstaniu Republiki Zjednoczonych Prowincji w końcu wieku XVI por. m.in. J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1979, s. 107–143; J. Łaptos, *op. cit.*, s. 69–85; Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wiek*, wyd. IV, Warszawa 1991, s. 263–295; A. Wyczański, *Historia powszechna. Wiek XVI*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 204–209.

⁷ Więcej o Republice Zjednoczonych Prowincji w wieku XVII por. J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 147–213; A. Kersten, *Historia powszechna. Wiek XVII*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 57–61; P. Zuthor, *Życie codzienne w Holandii w czasach Rembrandta*, przekł. E. Bąkowska, Warszawa 1965.

zbrojnej. W kraju zarysowały się jednak poważne różnice poglądów pomiędzy namiestnikiem i patrycjatem na temat stosunku Republiki do zbuntowanych kolonii. Regenci, przede wszystkim amsterdamscy, widzieli otwierające się możliwości handlu z Ameryką, który dotychczas zmonopolizowany był przez Anglię. Dlatego z należących do Zjednoczonych Prowincji wysp Morza Karaibskiego płynęły szerokim strumieniem dostawy dla powstańców amerykańskich. Kupcy holenderscy handlowali materiałami wojennymi także z Francją i Hiszpanią. W zaistniałej sytuacji rząd angielski uznał, że neutralność Republiki przynosi więcej szkody niż traktowanie jej jako nieprzyjaciela i dlatego w grudniu 1780 r. wypowiedział Holandii wojnę. Jej przebieg stanowił dla Zjednoczonych Prowincji pasmo klęsk. Sparaliżowana została żegluga, a na lądzie Holendrzy nie potrafili stawić czoła wojskom cesarza Józefa II (1741–1790), który jako władca południowych Niderlandów zażądał wycofania garnizonów Republiki z pogranicza niderlandzko-francuskiego i otwarcia ujścia Skaldy. Tym razem ponosząc klęski wojenne Zjednoczone Prowincje popadły w całkowitą zależność od Francji. W kraju z ulgą powitano zawarcie pokoju w roku 1783, mimo że przynosił on pewne starty terytorialne w Indiach i dalszy spadek międzynarodowego znaczenia⁸.

Początkowo, pozostając w stanie wojny z Anglią, Zjednoczone Prowincje nie uznały niepodległości Stanów Zjednoczonych, chociaż, jak wspomniałam powyżej, udzielały znaczącej pomocy walczącym Amerykanom. Dlatego w grudniu 1780 r. Kongres postanowił wykorzystać sprzyjające okoliczności i wysłał z misją do Holandii przebywającego wówczas w Paryżu Johna Adamsa. Zrazu dyplomata przyjmowany był chłodno, ale dzięki zmieniającej się na korzyść Stanów Zjednoczonych sytuacji w wojnie z Anglią oraz zręcznej działalności i poparciu ze strony Francji, w kwietniu 1782 r. Zjednoczone Prowincje uznały niepodległość Stanów Zjednoczonych. John Adams zdołał także wynegocjować układ handlowy i pożyczkę⁹.

W tym samym czasie zachodziły poważne przemiany społeczne i wydarzenia polityczne wewnątrz Republiki, które były zainspiro-

⁸ Por. J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 255–258; E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, wyd. IV, Warszawa 1994, s. 532–533.

⁹ Por. L. Pastusiak, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII–XIX w.)*, Toruń–Warszawa 1997, s. 34–35. Więcej o wrażeniach Johna Adamsa z pobytu w Holandii por. J. Grobis, *Świat i polityka w poglądach Johna i Johna Quincy Adamsów*, Łódź 1989, s. 27–29, 99–104.

wane ideałami oświecenia i rewolucji amerykańskiej. Na arenie politycznej pojawiła się nowa siła – patrioci, reprezentujący głównie średnich oraz drobnych posiadaczy i postulujący zasadnicze zmiany ustroju politycznego kraju. Ruch ten nie był jednolity wewnętrznie. Nurt arystokratyczny reprezentowany przez regentów domagał się przywrócenia „prawdziwej wolności”, czyli odzyskania władzy. Regenci atakowali namiestnika i pod hasłem „rządów ludu” rozumieli tradycyjne rządy Stanów Prowincjonalnych i Generalnych, które faktycznie były przez nich obsadzone. Z kolei demokraci domagali się władzy, ale nie dla całego mieszczaństwa, a tylko dla zamożnych i wykształconych jego przedstawicieli.

Wkrótce w całym kraju zaczęły powstawać kluby i stowarzyszenia patriotów. Atakowano namiestnika Wilhelma V (1748–1806) za proangielską politykę, a potem obarczano go odpowiedzialnością za niepowodzenia w wojnie z Anglią. Krok po kroku odbierano mu poszczególne prerogatywy. Patrioci zorganizowali także własną siłę zbrojną typu milicyjnego i uzyskali dominujące wpływy w Stanach Generalnych i Prowincjonalnych.

Z kolei siły zachowawcze Republiki skupiły się wokół księcia i z pomocą ambasadora angielskiego zaczęły organizować partię orańską. Rozpoczęto ożywioną działalność propagandową, szczególnie wśród biedoty miejskiej. Powstały kluby oranżystowskie i oranżystowskie oddziały ochotnicze, oparte na wzorach podpartzonych u patriotów.

Patrioci postrzegani byli jako ruch profrancuski, podczas gdy oranżyści dążyli do osłabienia wpływów Francji. Z czasem coraz więcej regentów odchodziło jednak od ruchu patriotycznego i sprzymierzało się z namiestnikiem. Między oranżystami i patriotami dochodziło często do krwawych starć i aktów przemocy. Na szczęście do otwartej wojny domowej nie doszło, a władzę namiestnika uratowała interwencja pruska w roku 1787.

W jej wyniku Wilhelmowi V przywrócono wszystkie prerogatywy. Dziedziczość urzędu namiestnika uznana została za jedną z konstytucyjnych zasad i umocniona gwarancją Anglii i Prus z 1788 r. Wkrótce wielu patriotów w obawie przed prześladowaniami udało się na emigrację, przeważnie do Francji¹⁰.

¹⁰ Obszerniej o ruchu patriotów i wydarzeniach z lat osiemdziesiątych wieku XVIII w Republice Zjednoczonych Prowincji por. J. Balicki, M. Bogucka, *op. cit.*, s. 258–263; J. Maciszewski, *Historia powszechna. Wiek Oświecenia*, wyd. II, Warszawa 1997, s. 115–116; E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 577–579.

W tym właśnie okresie Thomas Jefferson odbywał podróż po Niderlandach. Bezpośrednią przyczyną wyjazdu była chęć spotkania się z Johnem Adamsem i wspólne wynegocjowanie pożyczki u holenderskich bankierów. Wydaje się, że czas na tego typu działania był jak najbardziej sprzyjający. Właśnie uchwalono *Konstytucję Stanów Zjednoczonych* i wzbudziła ona duże zainteresowanie w Europie, a w kręgach oświeconych, filozofów i encyklopedystów rozgorzała na jej temat interesująca dyskusja. Thomas Jefferson, chociaż wygłosił szereg krytycznych uwag na temat Konstytucji, uważał jednak, że nowa ustawa podniesie nadwątłony prestiż Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej i w kręgach europejskiej finansjery. Spodziewał się, że ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej kraju pomoże mu wyjść z zapaści finansowej i odsunie terminy spłaty rządowych długów¹¹.

John Adams, który był w tym czasie posłem Stanów Zjednoczonych w Anglii, patrzył bardziej sceptycznie w przyszłość i dlatego pragnął jak najszybciej powrócić do Ameryki, aby aktywnie uczestniczyć w reformach kraju. Na początku marca 1788 r. powiadomił Thomasa Jeffersona, że zamierza opuścić Londyn i wyjechać do Republiki Zjednoczonych Prowincji w celu zlikwidowania swoich poprzednich starań kredytowych i obowiązków służbowych¹². W związku z tym Jefferson natychmiast wysłał depeszę do Anglii prosząc swojego kolecę o spotkanie i przedłużenie pobytu w Holandii, dopóki on sam nie zdoła tam dojechać. Uważał, nie bez podstaw, że uchwalenie *Konstytucji* pomoże w zdobyciu zaufania holenderskich bankierów i odsunie groźbę bankructwa kraju¹³.

Thomas Jefferson opuścił Paryż 4 marca 1788 r. i w towarzystwie jednego lokaja podróżował prywatnym powozem korzystając po drodze z zajazdów i tawern. Jechał w pośpiechu w kierunku

¹¹ Więcej o poglądach Thomasa Jeffersona na temat amerykańskiej Konstytucji por. m.in. K. Stelmasiak, *Amerykańska konstytucja federalna w opiniach Tomasza Jeffersona z lat 1787–1789*, [w:] *Konstytucja Stanów Zjednoczonych. Reminiscencje w 220 rocznicę uchwalenia*, red. J.A. Daszyńska, Łódź 2009, s. 307–317.

¹² Por. Abigail Adams do Thomasa Jeffersona, 26 II 1788, *The Papers of Thomas Jefferson...*, vol. XII, s. 624; J. Grobis, *op. cit.*, s. 118–120; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 159–160; J.M. Allison, *Adams and Jefferson: The Story of a Friendship*, Norman 1966, s. 106–107.

¹³ Por. *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 93; Th. Jefferson do George'a Waszyngtona, 2 V 1788, *The Papers of Thomas Jefferson...*, vol. XIII, s. 126; G.G. Shackelford, *Thomas Jefferson's Travels in Europe, 1784–1789*, Baltimore–London 1995, s. 131; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 160.

granicy z austriackimi Niderlandami. Z braku czasu nie podziwiał terenów, przez które przejeżdżał. Zatrzymywał się na krótko tylko po to, aby zmienić konie w zaprzęgu. Początkowo trasa podróży wiodła przez lesiste lub wyludnione tereny północno-wschodniej Francji – Pikardię. Pod drodze mijał Louvres, Senlis (Oise), Roye (Somme), a na noc zatrzymał się w Peronne.

Następnego dnia zrobił krótką przerwę na posilek w Cambrai (Cambray), ale nie podziwiał okazałej gotyckiej katedry Notre-Dame, która wkrótce znacznie ucierpiała w czasie Rewolucji francuskiej, i nie wspominał o prężnie działających wtedy manufakturach tego miasta. Granicę francuską przekroczył w Valenciennes i kontynuował podróż na północ. Na noc zatrzymał się w przydrożnej tawernie niedaleko Brukseli.

Trzeciego dnia podróży wstał wcześniej rano i do stolicy południowych Niderlandów dotarł w porze śniadania. Znowu nie miał czasu, aby podziwiać wspaniałości Brukseli, pomimo że John Adams polecał to miasto jako godne zobaczenia. Kolejnym etapem podróży było Mechelen. Postój w mieście podyktowany był koniecznością zmiany koni. Ponownie nie było okazji do zwiedzania, chociaż miasto odgrywało istotną rolę polityczną i gospodarczą już od czasów późnego średniowiecza. Krótko przed wizytą Thomasa Jeffersona w Mechelen zostały zburzone na rozkaz Józefa II fortyfikacje miejskie (1781). Wieczorem dyplomata zdołał dotrzeć do Antwerpii zanim zamknięto jej bramy.

W drugiej połowie XVIII w. Antwerpia nie była już wspaniałym ośrodkiem handlu, a tylko podupadłym prowincjonalnym miastem. Co prawda pod austriackim panowaniem (1713–1794) Józef II próbował uwolnić rzekę Skaldę od holenderskiej blokady, ale jego plany nie zakończyły się sukcesem¹⁴. Rankiem 7 marca Thomas Jefferson wymienił w kantorze francuskie liwry na holenderskie floreny i przez chwilę mógł obserwować, jak flamandzcy bankierzy robią swoje interesy. Dyplomata nie obejrzał jednak największej atrakcji Antwerpii – słynnych obrazów Rubensa zgromadzonych w katedrze i w prywatnych zbiorach.

W dalszą podróż Thomas Jefferson ruszył powozem zaprzęgniętym nie w cztery, ale w sześć koni. Powodem zwiększenia siły zaprzęgu były piaszczyste drogi. Po przekroczeniu Skaldy dyplomata znalazł się na terytorium Zjednoczonych Prowincji. Podróżu-

¹⁴ Więcej o polityce Józefa II w południowych Niderlandach por. m.in. J. Łap-tos, *op. cit.*, s. 114–123.

jąc przez Północną Brabancję przejechał przez średniowieczne miasto Den Bosch, ale nawet jednym słowem nie wspomniał o słynnej katedrze św. Jana powszechnie uważanej za najlepszy przykład kościelnej architektury gotyckiej w północnych Niderlandach.

W sobotę 8 marca Thomas Jefferson dotarł do Rotterdamu. Miasto tętniło życiem. W XVI stuleciu rozpoczęto tu budowę portu, który zdominował rozwój miasta. Poza przemysłem okrętowym i handlem, głównie z Anglią i Francją, w Rotterdamie świetnie prosperował także przemysł sukienniczy. W wieku XVIII podróżni przybywający do miasta podziwiali m.in. pomnik słynnego Erazma (1467–1536) trzymającego książkę w dłoni. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Thomas Jefferson uczestniczył w Rotterdamie w obchodach czterdziestych urodzin księcia Wilhelma V Orańskiego, który urodził się 8 marca 1748 r. w Hadze. Huczne zabawy uliczne i wspaniała iluminacja świetlna towarzyszyła obchodom ku czci namiestnika, którego pozycja w państwie jeszcze kilka miesięcy wcześniej była poważnie zagrożona. Teraz pomarańczowe kokardy domu orańskiego wszędzie rzucały się w oczy.

Następnego dnia Thomas Jefferson w końcu zobaczył się z Johnem Adamsem w Hadze. Dyplomata nie krył radości z tego spotkania. Tę część swej podróży podsumował w listach. Przez pierwsze dwa dni pokonał na tyle duży odcinek drogi, iż sądził, że uda mu się dotrzeć do Hagi trzeciego dnia w nocy. Niestety w kolejnych dniach nie jechał już tak szybko, w dodatku jeden dzień stracił oglądając urozystości w Rotterdamie. Nie krył jednak zadowolenia z tego powodu, ponieważ jego dość monotonna wyprawa została nieco urozmaicona. O krajobrazie pisał niewiele. Podkreślał rolniczy charakter kraju. Mijał pola, pastwiska i łąki podobne do tych, jakie znał w rodzinnej Wirginii. Nie zachwycił się urodą Krajów Nizin, tak jak czynili to członkowie rodziny Adamsów. Wydaje się, że nie do końca dostrzegał zalety położenia geograficznego tego regionu w centrum Europy, ukształtowania jego powierzchni i łatwości w poruszaniu się w terenie drogami lądowymi oraz kanałami¹⁵.

Z Hagi Thomas Jefferson i John Adams pojechali do Amsterdamu – ówczesnej stolicy światowej finansjery. Rozmowy na temat

¹⁵ Por. *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 94; Th. Jefferson do Williama Shorta, 10 III 1788 i Th. Jefferson do Johna Jaya, 13 III 1788, *The Papers of Thomas Jefferson...*, vol. XII, s. 659, 661, 667; E. D u m b a u l d, *op. cit.*, 112–113; G.G. S h a c k e l f o r d, *op. cit.*, s. 132–133.

kredytów prowadzone z holenderskimi bankierami, którzy zawiedli się już na transakcjach kredytowych z Amerykanami, nie należały do łatwych. W końcu udało się przełamać kryzys i John Adams, po podpisaniu 13 marca wstępnej umowy, wyjechał do Londynu, aby przygotować się do powrotu do domu. Dalsze negocjacje Thomas Jefferson prowadził już samodzielnie. Wkrótce zauważył, że większość bankierów, z którymi rozmawiał, nie była tak apolityczna, jak dotąd sądził. Wielu z nich doskonale orientowało się w sytuacji międzynarodowej, a część popierała ruch patriotów. W ciągu następnych dwóch tygodni dyplomacie udało się uzyskać pożyczkę w wysokości miliona florenów i dwa lata odroczenia wszelkich poprzednich spłat kredytów kupców holenderskich dla amerykańskiego handlu. Był to niewątpliwy sukces, który zagwarantował także bezpieczeństwo finansowe jemu samemu jako ministrowi pełnomocnemu Stanów Zjednoczonych w Paryżu, ponieważ wynegocjowana przez niego pożyczka miała pozostać w Europie i być przeznaczona na spłatę najpilniejszych zobowiązań zewnętrznych i działalność dyplomatyczną¹⁶.

W przerwie między negocjacjami Thomas Jefferson skorzystał z okazji i zwiedził Amsterdam. Położone nad rzeką Amstel miasto zrobiło na nim duże wrażenie. W wieku XVIII Amsterdam nadal odgrywał wiodącą rolę w europejskim handlu i w świecie finansjery. Prawdopodobnie podczas negocjacji dyplomata mógł zobaczyć giełdę, której praca wyglądała jak wielki spektakl. Żona Johna Adamsa wspominała, że na ogromnym placu przez dwie godziny tysiące mężczyzn sprzedawało niemal wszystkie dostępne artykuły i towary. Ludzki gwar porównywała do brzęczenia roju pszczoł. Z kolei sekretarz Thomasa Jeffersona, William Short (1759–1849) podkreślał, że bankierzy byli tak naprawdę ludźmi bardzo nudnymi, ponieważ ich działania sprowadzały się do nieprzerwanego uporu w zdobywaniu nowego kapitału¹⁷.

Podczas pobytu w Amsterdamie Thomas Jefferson mieszkał w hotelu położonym w samym sercu miasta, u zbiegu ulic Rusland

¹⁶ Por. *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 94; G. Chinard, *Thomas Jefferson. The Apostle of Americanism*, Boston 1948, s. 191–192; N.E. Cunningham jr., *In Pursuit of Reason. The Life of Thomas Jefferson*, Baton Rouge-London 1987, s. 119–121; E. Dumbauld, *op. cit.*, s. 114; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 160; M. Kimball, *Jefferson: The Sense of Europe, 1784–1789*, New York 1950, s. 213–214; D. Malone, *Jefferson and the Rights of Man*, Boston 1951, s. 191–192.

¹⁷ Por. G.G. Shackelford, *op. cit.*, s. 134.

i Kloveniersburgwal. Stąd rozpoczynał piesze wycieczki po holenderskiej metropolii. Podczas spacerów dostrzegł i zanotował wiele interesujących szczegółów. Zwrócił m.in. uwagę na belki podtrzymujące ściany domów, które były ułożone nie poziomo i pionowo, ale na kształt rombu. Zainteresowały go okna, które otwierały się w taki sposób, że wpuszczając do wnętrza pomieszczenia światło, chroniły przed opadami deszczu. Wspomnił o latarniach umieszczanych nad bramami, oświetlających zarówno sień domu, jak i chodnik. Dyplomata zawsze interesował się urządzeniami technicznymi. Dlatego podziwiał mosty zbudowane na amsterdamskich kanałach, które otwierały się dla przepływających statków w sposób obrotowy. Obejrzał także po raz pierwszy w życiu wiatrak pełniący funkcję młyna zbożowego. Opisał szlifiernię diamentów i mechanizm, który przenosił łodzie przez tamy. Zwiedził urządzenia portowe i stocznię. Poza tym odnotował szereg drobnych wynalazków, które ułatwiały Holendrom wykonywanie codziennych czynności, takich jak stół do szatkowania liści lub taczka¹⁸.

Tak jak miał w swoim zwyczaju podczas podróży, Thomas Jefferson dokonał także w Amsterdamie wielu zakupów. Dwie skrzynie wypełnione towarami zostały wysłane do Paryża. Wśród holenderskich nabytków znalazły się wyroby żelazne, porcelana, materiały piśmienne, kawa, herbata i czekolada. Część z tych artykułów objęta była zakazem handlu, dlatego zostały one do Francji przemycone¹⁹.

Podczas pobytu w Amsterdamie dyplomata wyjechał na wycieczkę do Haarlemu. Prawdopodobnie zauważył pola tulipanów rozciągające się pomiędzy Lejdą i Haarlemem, chociaż nie wspomniął o nich w żadnej z relacji. Zaskakuje także brak informacji o uniwersytecie w Lejdzie czy o kościele św. Piotra, w którym modlili się przyszli Ojcowie Pielgrzymi zanim wypłynęli do Ameryki w 1620 r. Inni Amerykanie odwiedzający Lejdę w II połowie wieku XVIII zawsze wspominali o tych miejscach, tak blisko związanych z ich własną historią. Warto także podkreślić, że uniwersytet w Lejdzie był najstarszą uczelnią w Republice, cieszył się dobrą reputacją, a wśród jego studentów było kilku Amerykanów, m.in. synowie Johna Adamsa²⁰.

¹⁸ Por. *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 107–108.

¹⁹ Por. E. Dumbauld, *op. cit.*, s. 115.

²⁰ Por. D.R. Perry, *John Adams and Abigail Adams*, [w:] *American Travel Writers...*, s. 11–12.

W pobliżu Haarlemu Thomas Jefferson podziwiał neoklasycystyczną posiadłość angielskiego polityka Henriego Hope'a (1700–1789). Był pod dużym wrażeniem niewielkiego pałacu. Nazwał go jednym z najwspanialszych w Europie i wykonał pośpiesznie jego szkic w notatniku²¹.

Dzięki pomyślnie zakończonym negocjacjom finansowym Thomas Jefferson mógł sobie pozwolić na dalszą podróż po Zjednoczonych Prowincjach i krajach niemieckich. Pisał, że chciał powrócić do Paryża inną, nieznaną sobie drogą. Po dokładnym przeanalizowaniu kosztów opuścił Amsterdam z końcem marca 1788 r. i wyjechał do Utrechtu. Podróżował przez tereny dobrze zagospodarowane. Droga poprowadzona była na grobli chroniącej pola uprawne przed zalaniem. Część łąk i pastwisk znajdowała się poniżej poziomu wody. Gospodarstwa były zadbane i świadczyły o zamożności mieszkańców Republiki. Dyplomata zauważył jednak, że nie wykazywano większej dbałości o wiejską architekturę²².

W Utrechcie Thomas Jefferson obejrzał wspaniałą gotycką katedrę z najwyższą wieżą kościelną w północnych Niderlandach. W tym czasie miasto nie podniosło się jeszcze z chaosu wywołanego niedawnymi walkami między patriotami a partią oranżystów. Dlatego uniwersytet – jeden z najstarszych w Republice – wciąż był zamknięty.

Następnego dnia dyplomata ruszył w dalszą drogę. W relacjach napisał, że ziemia między Utrechtem a granicą z Niemcami była piaszczysta i nie nadawała się do uprawy wysokiej jakości pszenicy. W krajobrazie dominowały pola, wiejskie domy i kuchenne ogrody, starannie ogrodzone murami z cegieł i żywopłotami chroniącymi przed silnymi wiatrami. Nie było lasu, jedynie sady – najczęściej z jabłoniąmi.

Część podróży do Nijmegen Jefferson odbył statkiem płynącym po Renie. Pisał, że najlepsze miejsce do obserwacji znajdowało się na górnym pokładzie, gdzie podróżowali gentelmani, podczas gdy na dolnym siedzieli pijani farmerzy.

Nijmegen było ostatnim miastem w Zjednoczonych Prowincjach, które odwiedził dyplomata. Przez całe wieki była to graniczna forteca chroniąca północne Niderlandy przed niemieckimi najazdami. Ogromny kompleks umocnień dominował nad miastem do

²¹ Por. *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 110.

²² Por. Th. Jefferson do W. Shorta, 29 III 1788, *The Papers of Thomas Jefferson...*, vol. XII, s. 697.

roku 1769, kiedy to został zburzony, a kamienie użyte do jego konstrukcji sprzedane jako materiał budowlany. Thomas Jefferson wspomniał o długiej historii miasta i z pewnym niedowierzaniem odnotował, że miejsce, które wybrał na nocleg, gościło także Juliusza Cezara (100?–44 p.n.e.).

Dyplomata podziwiał położenie miasta. Wspierał się nawet na pobliskie wzgórza, aby obejrzeć stąd Ren. Pisał, że rzeka była w tym miejscu wystarczająco szeroka dla żeglugi wielu statków. Dyplomata zaobserwował nawet załadunek i rozładunek barek oraz sporządził szkic specjalnej platformy ułatwiającej pracę w porcie rzeczonym²³.

Jak zauważył Thomas Jefferson w Nijmegen, należało dostatecznie dobrze przygotować się do dalszej drogi, ponieważ warunki podróżowania po niemieckiej stronie były zdecydowanie gorsze. Opuszczając Zjednoczone Prowincje Thomas Jefferson był zaskoczony zmianą. Krajobraz i klimat były podobne, ale kraj wydał mu się ubogi i zaniedbany. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatrywał się w sferze społeczno-ustrojowej. Sądził, że republikańskie rządy w Zjednoczonych Prowincjach zapewniały obywatelom powodzenie i dostatek, podczas gdy niemiecki despotyzm prowadził do biedy. Dyplomata snuł refleksje nad niszczycielskim charakterem władzy absolutnej. Uważał, że nawet we Francji reżim monarchy nie doprowadził do tak złych wyników, jak w Niemczech rządzonych przez wielu małych despotów. Był głęboko przekonany, że władza sprawowana przez monarchów posiadających nieograniczone, dziedziczne przywileje prowadzić może jedynie do zepsucia i upadku. Dalsza podróż utwierdziła go w tych poglądach, a jego krytyczny stosunek do własnej *Konstytucji* znacznie złagodniał²⁴.

Na zakończenie rozważań o pobycie Thomasa Jeffersona w Zjednoczonych Prowincjach warto wspomnieć o jego stosunku do zaistniałej w kraju sytuacji politycznej. Dyplomata bardzo dobrze znał wydarzenia ostatnich kilku lat. W listach do amerykańskich przyjaciół dokładnie opisywał złożoność ruchów ludowych. Wiedział, że wśród patriotów istniał wyraźny podział na nurt arystokratyczny i demokratów. Jego zdaniem ci pierwsi dążyli do utrzymania władzy regentów w niezmienionej formie, ale w razie potrzeby bardziej byli skłonni iść na kompromis z namiestnikiem niż dopuścić do władzy masy ludowe. Z kolei demokraci mogliby posłuchać głosu

²³ Por. *Thomas Jefferson's European Travel Diaries...*, s. 111–112.

²⁴ Por. *ibidem*, s. 113; Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 161–162.

ludu, ale brakło im odwagi. Dlatego zwolennicy namiestnika urosli w siłę, a patrioci zwlekali z odwołaniem członków rządu wtedy, kiedy mieli największe poparcie. Po latach w *Autobiografii* Thomas Jefferson wspominał, że celem patriotów było ustanowienie republikańskiego rządu. Ruch ten zdobył większość w Stanach Generalnych, ale przegrał, ponieważ namiestnik i jego zwolennicy odwołali się bezpośrednio do ludu. Tym w Hadze sprzeciwił się członkom Stanów Generalnych. Byli oni atakowani i znieważani na ulicach miasta. Z kolei namiestnik, którego zadaniem było powstrzymanie motłochu przed atakiem nienawiści i ukaranie zbuntowanych, nic w tej sprawie nie uczynił.

W listach dyplomata donosił, że walczące ze sobą ugrupowania posuwały się do licznych aktów przemocy. Dlatego przewidywał obcą interwencję. Pisał, że zachłanni sąsiedzi z uwagą obserwowali niepokój w Republice po to, aby w odpowiednim momencie powstrzymać demokratyczne siły. Uważał, że namiestnik prosząc o wstawiennictwo w Londynie i Berlinie zapomniał, że był pierwszym sługą w Republice. W *Autobiografii* wyjaśnił także szczegółowo okoliczności pruskiej interwencji w 1787 r.

Wydaje się, że Thomas Jefferson dość nieufnie patrzył na radykalizację życia publicznego w Republice. Uważał, że holenderskie wydarzenia powinny być lekcją dla Amerykanów, ponieważ mieszkańcy Zjednoczonych Prowincji nie uwolnili się od złych rządów pomimo ruchów ludowych. Pozwolili na ingerencję sąsiedniego kraju i dopuścili do wprowadzenia zasady dziedziczenia najwyższego urzędu w państwie. Wyrazili także zgodę na gwarancję tego stanu rzeczy przez obce mocarstwa. Dlatego dla Thomasa Jeffersona, tak bardzo ceniącego wolność i demokrację, widok Republiki, w której zgromadzenie przedstawicieli narodu zostało zdominowane przez dziedziczny urząd namiestnika, był przygnębiający. Dyplomata ze smutkiem obserwował, jak patrioci emigrowali do Francji, przygnębieni myślą o porzuceniu własnych ideałów. Wierzył jednak, że w niedalekiej przyszłości Francja zdecyduje się na zbrojną interwencję po to, aby odbudować wpływy patriotów w Republice i poniżyć raz jeszcze swoją odwieczną rywalkę – Anglię²⁵.

²⁵ Por. *The Autobiography of Thomas Jefferson...*, s. 84–85; Th. Jefferson do Edmunda Randolpha, 3 VIII 1787, *The Papers of Thomas Jefferson...*, vol. XI, s. 672–673; Th. Jefferson do J. Jaya, 6 VIII 1787, *ibidem*, s. 693–700; Th. Jefferson do Johna Sullivana, 5 X 1787, *ibidem*, vol. XII, s. 209; J.W. Schulte Nordholt, *The Dutch Republic and American Independence*, London 1982, s. 275.

Revolucja a Kościół. Polityka religijna Konstytuanty w świetle doniesień prasy warszawskiej z lat 1789–1791*

Niniejszy tekst ma na celu omówienie polityki religijnej pierwszego Zgromadzenia Narodowego we Francji, czyli Konstytuanty. Bazę źródłową rozważań stanowią polskojęzyczne periodyki typu informacyjnego ukazujące się w stolicy Rzeczypospolitej. W interesującym nas okresie wychodziły trzy takie czasopisma: „Gazeta Warszawska” – wiodący tytuł prasowy na polskim rynku wydawniczym, redagowany w latach 1774–1793 przez eksjezuitę, księdza Stefana Łuskię, „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” (1782–1792) księdza Piotra Świtkowskiego oraz „Gazeta Narodowa i Obca” wydawana w latach 1791–1792 przez trzech młodych działaczy politycznych – Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Weysenhoffa i Tadeusza Mostowskiego. Każda z wymienionych gazet doczekała się własnej monografii¹ oraz kilku pomniejszych opracowań², nie ma więc potrzeby charakteryzowania ich tu dokładniej. Powiedzmy tylko, że prasa warszawska stanowi doskonale i –

* W artykule wykorzystano ustalenia poczynione w trakcie pisania rozprawy doktorskiej pt. *Obraz Francji w dobie rewolucji na łamach prasy warszawskiej z lat 1789–1794 r.*, zrealizowanej w Instytucie Historii UŁ pod opieką naukową prof. zw. dr. hab. Zbigniewa Anusika.

¹ J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuski 1774–1793, Warszawa 1959; I. Homola-Dzikowska, *Pamiętnik Historyczno-Polityczny Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960; A. Goriaczko, „Gazeta Narodowa i Obca”, Wrocław 1953.

² Por. np. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988; *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, Warszawa 1976; W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962; Z. Młynarski, *Zarys historii prasy polskiej*, cz. 1 (Do 1864 r.), Warszawa 1956; J. Łojek, *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII w.*, Warszawa 1960.

co ważniejsze z naszego punktu widzenia – jeszcze nie w pełni wykorzystane przez historyków źródło do badań nad dziejami powszechnymi i Polski. Główną jej zaletą, obok bogactwo informacji, jakie w sobie kryje, jest wiarygodność. Zgodnie bowiem z rozpowszechnioną w epoce Oświecenia praktyką, redaktorzy informowali czytelnika jedynie o faktach, bez wyrażania na ich temat własnych sądów i ocen; jakikolwiek komentarz na łamach gazety stanowił zatem pogwałcenie zasady dziennikarskiej uczciwości. Dodać trzeba również, że jest to źródło niezwykle wdzięczne dla badacza, w pełni oddające klimat epoki, w jakiej powstało.

Zanim przejdziemy do meritum i przedstawimy politykę religijną Konstytuanty, potrzeba słów kilka na temat okoliczności zwołania we Francji Stanów Generalnych i ukonstytuowania się pierwszego Zgromadzenia Narodowego. Monarchia francuska u schyłku *ancien regime'u* przeżywała poważne trudności. Już Ludwik XV (1715–1774), na skutek niemoralnego trybu życia, walki z parlamentami i wielu nieudanych reform osłabił w znaczący sposób autorytet władzy królewskiej, a jego marnotrawstwo pieniędzy i przegrana w wojnie z Wielką Brytanią w latach 1756–1763 wpędziły Francję w ogromny, liczący setki milionów liwrów deficyt. Jego prawnuk i następca na tronie – Ludwik XVI (1774–1792), człowiek przeciętny, a do tego chwiejnego charakteru, nie był w stanie przywrócić władzy monarszej jej dawnej powagi, a tym bardziej uporać się z trudnościami finansowymi. Ratunkiem dla skarbu było ograniczenie wydatków na dwór, a także likwidacja wolności podatkowej stanów uprzywilejowanych. Wprawdzie projekty takie wysuwane były przez wszystkich ministrów odpowiedzialnych za stan finansów Ludwika XVI (Anne-Robert Turgot, Jacques Necker, Charles-Alexandre de Calonne, Etienne-Charles Loménie de Brienne), ale wobec oporu szlachty i duchowieństwa nie udało się wprowadzić ich w życie. Pod koniec 1788 r. Ludwik i jego arystokratyczni doradcy zdali sobie w końcu sprawę, że jedynym sposobem na uratowanie państwa przed niechybnym bankructwem jest odwołanie się do całego narodu. Idea zwołania Stanów Generalnych (*États Généraux*) była zresztą wśród Francuzów powszechnie popularna, choć wielu przedstawicieli warstw uprzywilejowanych wysuwało ją jedynie dla podkreślenia swej opozycji. Nie bardzo wiedziano jednak, jak ma wyglądać sposób wybierania do Stanów i jaki ma być ich skład. Szlachta, duchowieństwo i parlamenty pragnęły, by odbyło się to tak samo jak w 1614 r., kiedy to po raz ostatni Stany Generalne zostały zwołane, ale spotkało się to z ener-

gicznymi protestami ze strony mieszczaństwa, gdyż według ordynacji z 1614 r. tylko część burżuazji miała prawo uczestniczyć w wyborze delegatów. Wysuwano ponadto żądania podwójnej reprezentacji stanu trzeciego i głosowania indywidualnego (*par tête*). Głosowanie *par tête* dawało burżuazji, przy podwójnej liczbie jej reprezentantów, wygodną większość i umożliwiało jej przeforsowanie własnych projektów. Ambitnym przywódcą najzamożniejszej części mieszczaństwa już wówczas przyświecała idea reformy dotychczasowego ustroju państwa, który uważano za przeżytek. Król pod wpływem Jacquesa Neckera, którego powołał ponownie do rządu, wyraził 27 grudnia 1788 r. zgodę na podwojenie reprezentacji stanu trzeciego (Tiers), a 24 stycznia 1789 r. ogłosił zwołanie Stanów Generalnych na dzień 1 maja do Wersalu³.

System wyborczy do Stanów Generalnych, ustalony w regulaminie królewskim, był dość skomplikowany, lecz liberalny. Przedstawiciele stanów uprzywilejowanych wybierali swych delegatów bezpośrednio na zebraniach wyborczych, które zwoływano w centrum okręgu sądowego (*bailliages* na północy i *sénéchaussées* na południu Francji). Stan trzeci obowiązywało natomiast głosowanie pośrednie, dwustopniowe we wsiach, trzystopniowe w miastach, przy czym wyborcy musieli mieć ukończone 25 lat i być płatnikami podatków. Wśród duchowieństwa przewagę zdobyli proboszczowie – na ogólną liczbę 296 reprezentantów kleru było ich 208⁴. Dzięki temu demokratycznemu charakterowi przedstawicielstwa kleru mogło ono przegłosować uchwałę o przyłączeniu się do stanu trzeciego i rozpoczęcia wspólnych z nim obrad, a później, gdy ukonstytuuje się Zgromadzenie Narodowe, uchwalić dekrety o charakterze religijnym, o których nieco dalej. W suplikach (*cahiers des doléances*), jakie otrzymali od swych wyborców deputowani kleru, obok

³ O zasygnalizowanych tu problemach por. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, wyd. V, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 325–329; idem, *Ludwik XVI*, Wrocław 1983; A. Soboul, *Rewolucja francuska*, Łódź 1951, s. 48–71; W. Markov, A. Soboul, *Wielka Rewolucja Francuzów 1789*, Wrocław 1984, s. 63–75; A. Mathiez, *Rewolucja francuska*, Warszawa 1956, s. 22–39; G. Lefebvre, Ch. Pouthas, M. Baumont, *Historia Francji*, t. II (*Od 1774 do czasów współczesnych*), Warszawa 1969, s. 11–19, 33–37; M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, wyd. IX, Warszawa 1999, s. 22–27; G. Lefebvre, *The French Revolution*, vol. I (*From its origins to 1793*), London 1962, s. 97–115; R. Price, *Historia Francji*, Poznań 2001, s. 102–104.

⁴ Obok nich było 47 biskupów, 23 opatów, 6 wikariuszy generalnych i 12 kanoników. Por. M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego*, t. III (*Czasy nowożytne 1758–1914*), Warszawa 1991, s. 28.

żądań o charakterze lokalnym znalazły się także żądania ogólnonarodowe. Stan duchowny, podobnie jak i pozostałe stany, domagał się uchwalenia konstytucji, która by ograniczyła władzę króla i powołała stałe przedstawicielstwo narodowe, jedynie upoważnione do uchwalania podatków i ustanawiania praw. Poza tym żądał przekształcenia ustroju skarbowego, reformy wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa karnego, zagwarantowania swobód osobistych oraz wolności słowa, myśli i druku. Zgadzał się na równość podatkową, ale odrzucał równość praw i taki sam dla wszystkich obywateli dostęp do urzędów. W suplikach znalazły się również żądania ograniczenia władzy biskupów, skasowania bezużytecznych klasztorów i ograniczenia sum pieniędzy wysyłanych do Rzymu⁵.

Otwarcie Stanów Generalnych nastąpiło w dniu 5 maja 1789 r. Stan trzeci od razu przejął inicjatywę i zażądał wspólnej weryfikacji pełnomocnictw wszystkich deputowanych oraz głosowania indywidualnego. Przyjął także nazwę Komun (*Communes*), na wzór angielskiej Izby Gmin. Miesiąc minął na bezowocnych rokowaniach między stanami zasiadającymi w oddzielnych salach. 10 czerwca stan trzeci po raz ostatni wezwał pozostałe stany do połączenia się z nim, a 17 czerwca ogłosił się Zgromadzeniem Narodowym (*Assemblée Nationale*) i nadał sobie prawo zatwierdzania podatków. Ten otwarty bunt przeciwko tronowi wymagał niezwłocznej interwencji. Ludwik XVI nie potrafił jednak podjąć decyzji o użyciu siły. Bierność rządu dodała odwagi duchowieństwu, które 19 czerwca opowiedziało się w większości (147 głosami) za wspólnymi obradami. Król postanowił zatwierdzić to, czemu i tak nie mógł zapobiec. 27 czerwca wydał pisemny nakaz dla wiernej mu jeszcze części kleru i szlachty, aby zasiedli oni w Zgromadzeniu Narodowym. Dokończony weryfikację pełnomocnictw, Zgromadzenie powołało 7 lipca komisję konstytucyjną z zadaniem opracowania zasad nowego ustroju politycznego Francji, a 9 lipca ogłosiło się Zgromadzeniem Narodowym Konstytucyjnym (*Assemblée Nationale Constituante*)⁶.

⁵ A. Mathiez, *op. cit.*, s. 45–47; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 79–80; A. Soboul, *op. cit.*, s. 68–69; P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001, s. 136–137; R. Price, *op. cit.*, s. 106–108; L. Villat, *La Révolution et l'Empire (1784–1815)*, t. I (*Les Assemblées Révolutionnaires 1789–1799*), Paris 1947, s. 12–17; J. Godechot, *France and the Atlantic Revolution of the Eighteenth Century, 1770–1799*, London 1971, s. 88. Doładniej na temat zawartości suplik por. G. Lefebvre, *Cahiers de la Révolution française*, Paris 1934.

⁶ Więcej na ten temat por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 49–53; A. Soboul, *op. cit.*, s. 71–75; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 138–140; L. Villat, *op. cit.*, s. 18–29; J. Go-

Prace nad konstytucją zostały na krótko przerwane na wieść o wybuchu na francuskiej prowincji powstania chłopskiego. „Wielka Trwoga” (*Grande Peur*), jak nazwano te wydarzenia, rozpoczęła się 20 lipca w Ile-de-France, a następnie w błyskawicznym tempie ogarnęła całą bez mała Francję⁷. Zgromadzenie Narodowe, nie mogąc zdecydować się na użycie regularnego wojska, postanowiło spacyfikować sytuację drogą ustępstw. Na słynnym posiedzeniu, które rozpoczęło się wieczorem 4 sierpnia i trwało przez całą noc, uchwalono zniesienie wszelkich przywilejów podatkowych i obciążeń osobistych chłopstwa, a ciężary ciążące na gruntach chłopskich (czynsze, renty, opłaty od sprzedaży lub dziedziczenia gruntu, daniny) miały być w przyszłości wykupione. Wniosek w tej sprawie postawił reprezentant szlachty, wicehrabia Louis-Marie de Noailles. W ślad za szlachtą, delegaci poszczególnych miast i przedstawiciele uprzywilejowanych prowincji poczęli składać swoje stare przywileje na ołtarzu ojczyzny. Również kler zdobył się na ofiarę: zrezygnował z dziesięcin, uchwalił zakaz kumulowania beneficjów i skasował annaty⁸.

Kwestia religijna wyłoniła się pod koniec 1789 r. w związku z debatą nad zagadnieniami finansowymi. Jak już wspomniano, Francja u schyłku „starego porządku” borykała się z ogromnymi problemami finansowymi⁹. Wybuch rewolucji pogłębił tylko te

dehot, *op. cit.*, s. 89–91; E.D. Bradby, *A Short History of the French Revolution 1789–1795*, Oxford 1932, s. 18–31; Ludwik Filip, *Pamiętniki z czasów Wielkiej Rewolucji*, przekł. i oprac. W. Dłuski, wstęp J. Baszkiewicz, Warszawa 1988, s. 52–56; oraz M. Karkocha, *Od Stanów Generalnych do insurekcji paryskiej (5 V – 6 X 1789). Początek rewolucji we Francji w oświeceniu „Gazety Warszawskiej”, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia historica 86, 2011, s. 23–53.*

⁷ Szczegółowo o wypadkach na francuskiej prowincji por. G. Lefebvre, *La Grande Peur de 1789*, Paris 1932; oraz idem, *The Great Fear of 1789. Rural panic in revolutionary France*, introd. by G. Rudé, New York 1989.

⁸ „Gazeta Warszawska” [dalej: GW], nr 69, 29 VIII 1789, 3–4 (gazeta księdza Łuskiny nie ma paginacji. Podawana cyfra oznacza stronę numeru zasadniczego lub „Suplementu”, na której zamieszczono interesujące nas informacje); „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny” [dalej: PHPE], VIII 1789, s. 814–815; IX 1789, s. 886–888. Por. też A. Mathiez, *op. cit.*, s. 64–66; A. Soboul, *op. cit.*, s. 83; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 156–158; J. Baszkiewicz, *Historia...*, s. 335; L. Villat, *op. cit.*, s. 43–44; R. Price, *op. cit.*, s. 115.

⁹ Stan budżetu monarchii francuskiej na dzień 1 V 1789 r. przedstawiał się następująco: przychody – 475 294 tys. liwrów, wydatki – 531 444 tys. liwrów, roczny zatem deficyt wynosił 56 150 tys. liwrów. Globalne zadłużenie Francji w owym czasie wynosiło natomiast 5640 mln liwrów. Por. GW, nr 45, 6 VI 1789, Suplement, 2; nr 75, 1 IX 1789, 2.

trudności. Dawne podatki przestały wpływać do skarbu państwa, gdyż zubożała ludność nie chciała ich płacić, podjęta zaś przez Konstytuante reforma systemu podatkowego przeciągała się (zakończono ją dopiero wiosną 1791 r.). Tymczasem wydatki z każdym dniem rosły i stawały się coraz pilniejsze. Na pomoc bezrobotnym, na zakup zboża za granicą, na wypłatę odszkodowania właścicielom zlikwidowanych urzędów, na spłatę długów duchowieństwa, które po zniesieniu dziesięciny obciążyły skarb państwa, trzeba było znaleźć rocznie o sto trzydzieści milionów więcej, i to w sytuacji, gdy brakowało już na zaspokojenie niezbędnych potrzeb¹⁰. Chcąc pokryć bieżące wydatki minister skarbu Jacques Necker zaproponował w sierpniu 1789 r. zaciągnięcie dwóch pożyczek: trzydziesto- i osiemdziesięciomilionowej; żadna z nich nie została jednak subskrybowana w pełnej wysokości¹¹. Z kolei uchwalona we wrześniu danina patriotyczna (*contribution patriotique*), w wysokości jednej czwartej dochodów, też nie przyniosła dostatecznych środków pieniężnych¹². W obliczu pustki panującej w skarbcu kler zdecydował się złożyć kolejną ofiarę. 29 września zaakceptował wniosek o przekazanie państwu wszystkich złotych i srebrnych naczyń liturgicznych oraz ozdobnych szat, oprócz niezbędnych dla potrzeb kultu¹³. Ale i ten środek zaradczy okazał się kroplą w morzu potrzeb. Coraz bardziej widoczny stawał się fakt, że jedynie przejęcie dóbr kościelnych w ręce państwa jako tzw. dóbr narodowych może ocalić zrujnowane finanse Francji.

Projekt wywłaszczenia Kościoła z jego majątków dojrzał już od dawna. Wiele suplik zalecało takie rozwiązanie. Narzucało się ono tym bardziej, że znaczna część olbrzymich bogactw szła na utrzymanie bezużytecznych kapituł, księży przy dworze królewskim oraz chyłących się ku upadkowi zakonów. Radził tak uczynić deputowany szlachty z Burgundii, markiz de Lacote na sesji 8 sierpnia, lecz biskupi byli temu przeciwni. Do kwestii tej powrócono 10

¹⁰ P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 188.

¹¹ GW, nr 70, 2 IX 1789, 4; nr 74, 16 IX 1789, Supplement, 3; nr 79, 3 X 1789, 4; nr 80, 7 X 1789, 2–3; PHPE, IX 1789, s. 889–891. Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 116; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 136; A. Soboul, *op. cit.*, s. 86; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 186; L. Villat, *op. cit.*, s. 50.

¹² GW, nr 83, 17 X 1789, Supplement, 2; nr 84, 21 X 1789, 4; PHPE, X 1789, s. 1032–1033. Wpływy z kontrybucji patriotycznej wynosiły w III 1790 r. niecałe 4,5 mln liwrow. Spodziewano się natomiast uzyskać tą drogą aż 200 mln liwrow. Por. GW, nr 26, 31 III 1790, Supplement, 3.

¹³ GW, nr 85, 24 X 1789, 4.

października. Biskup Autun, Charles-Maurice de Talleyrand złożył wówczas formalny wniosek w sprawie konfiskaty mienia Kościoła wraz z opracowanym już projektem odpowiedniej ustawy. Projekt ten został natychmiast przyjęty pod obrady, uzupełniony i poprawiony przez Honoré-Gabriela hrabiego de Mirabeau. Po burzliwych obradach, 2 listopada Konstytuanta uchwaliła go zdecydowaną większością głosów (568 przeciwko 340). Dobra kościelne, których wartość oceniano na co najmniej 3 mld liwrow¹⁴, stały się odtąd własnością narodu, przy czym państwo miało pokrywać wydatki związane z kultem religijnym oraz łożyć na utrzymanie księży i opiekę nad ubogimi. Za utracone beneficjum, każdy proboszcz miał otrzymywać co najmniej 1200 liwrow rocznej rekompensaty. Dla niektórych oznaczało to znaczną poprawę egzystencji, dla innych jej pogorszenie¹⁵.

Z uchwały tej nie wynikało jeszcze, iż majątki kościelne ulegną sprzedaży. Tak się jednak miało stać. Państwo nie potrzebowało bowiem długoterminowej hipoteki, lecz natychmiastowej pomocy finansowej. Na początek poszły pod młotek dobra o wartości 400 mln, na które wystawiono asygnaty o równej wartości nominalnej (dekrety z 19 i 21 grudnia 1789 r.). Gdy tylko pieniądze uzyskane ze sprzedaży majątków kościelnych zapewnią odpowiednie pokrycie, asygnaty miały być wycofane z obiegu i spalone w celu umorzenia długu państwowego¹⁶. Sprzedaż dóbr kościelnych rozpoczęła się latem 1790 r. i zakończyła na krótko przed zawarciem konkordatu w 1801 r.¹⁷

¹⁴ Mówiło się także o czterech, pięciu, a nawet o ośmiu miliardach liwrow! Por. PHPE, X 1790, s. 1225; „Gazeta Narodowa i Obca” [dalej: GNiO], nr 16, 23 II 1791, s. 64; nr 34, 27 IV 1791, s. 142.

¹⁵ GW, nr 70, 2 IX 1789, 4; nr 94, 25 XI 1789, Suplement, 3. Według literatury przedmiotu, przeciwko przejęciu dóbr kościelnych głosowało 346 posłów. Por. A. Mathiez, *op. cit.*, s. 118; A. Soboul, *op. cit.*, s. 95; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 189. Szerzej o projekcie Talleyranda por. R. Harris, *Talleyrand. Zdrajca i zbawca Francji*, Warszawa 2008, s. 52–55; J. Orioux, *Talleyrand*, Warszawa 1989, s. 137–138; E. Tarle, *Talleyrand*, Warszawa 1957, s. 42–44; L. Villat, *op. cit.*, s. 64; J. Godechot, *op. cit.*, s. 103.

¹⁶ GW, nr 100, 16 XII 1789, 3; PHPE, XII 1789, s. 1217; I 1790, s. 53, 62; V 1790, s. 451–452. Por. też P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 190; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 118–119; W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 136; A. Soboul, *op. cit.*, s. 109.

¹⁷ Pierwsza własność kościelna – młyn pewnego opactwa w Orleanie – została sprzedana 18 VIII 1790 r. Por. GW, nr 74, 15 IX 1790, 3; PHPE, IX 1790, s. 1152. Warto może w tym miejscu nadmienić, że przejęte przez państwo majątki kościel-

Sekularyzacja majątków duchowieństwa pociągnęła za sobą konieczność uregulowania sytuacji materialnej kleru i – co za tym idzie – dokonania reorganizacji Kościoła francuskiego. Interes państwa wymagał wprowadzenia daleko idących oszczędności w wydatkach na Kościół, które teraz miały być pokrywane z pieniędzy publicznych. Niezbędną redukcję kosztów można było osiągnąć przez zmniejszenie liczebności kleru, zwłaszcza zakonnego, a także likwidację niektórych fundacji kościelnych (szkoły, szpitale, przytulki). Trudność sprowadzała się zatem do zdecydowania, które klasztory i instytucje mają być zachowane, a które zniesione.

Problem życia zakonnego wszedł pod obrady Zgromadzenia Narodowego 10 lutego 1790 r. obrońcy klasztorów, wśród nich biskupi Clermont i Nancy, wskazywali na społeczną użyteczność tych instytucji i podkreślali ich zasługi na polu edukacji. Większość deputowanych wyrażała jednak przekonanie, że zniesienie zakonów „daleko użyteczniejsze będzie dla kraju i religii, niż ich zatrzymanie”. Zwolennicy takiego rozwiązania nazywali celibat „wynalazkiem barbarzyńskich wieków” i twierdzili, że śluby zakonne sprzeczne są z prawami człowieka. Mówili także o nieprzydatności nauczania klasztornego do życia¹⁸. Po trwających kilka dni sporach uchwa-

ne dość łatwo znajdowały nabywców. Ich kupnem zainteresowana była szlachta, adwokaci, notariusze, kupcy oraz wszyscy ci, którzy dysponowali płynnym kapitałem. Miasto Paryż zadeklarowało chęć nabycia dóbr poduchownych za 200 tys. liwrow, a Bordeaux za 150 tys. Wieśniacy, chociaż nie byli wyłączeni z tych pierwszych transakcji, nie brali w nich większego udziału. Wystawione na licytację dobra osiągały w całym kraju prawie dwukrotnie wyższą cenę od pierwotnie oszacowanej. Por. PHPE, IV 1790, s. 346; VIII 1790, s. 1047; GW, nr 91, 13 XI 1790, 2; GNiO, nr 1, 1 I 1791, s. 4, 6; nr 19 I 1791, s. 24; nr 12, 9 II 1791, s. 48.

¹⁸ „Pytają się, jakie to w klasztorach tych bawiących się edukacją kwitły nauki? Oto, które się dziś najmniej zdadzą obywatelowi. Że ludzie zakonni żyją pod posłuszeństwem i muszą się trzymać przepisów w uczeniu, jakie były ustanowione w dawniejszych wiekach, stąd też edukacja ta była prawdziwie klasztorna i młodzież ze szkół takich wychodząca, albo się musiała znowu sama przez czytanie i pilność edukować, albo też zostawała na zawsze niezdatną do posług i powinności życia obywatelskiego. Obciążano tam i męczono pamięć przepisami języka od tyłu wieków umarłego, uczono nabożeństwa, z małym staraniem się o wrażenie w serca młode istotnych powinności człowieka. Młodzi wychodzili, prawda, ze szkół zwyczajonemi do aktów nabożnych, ale tak srogimi, tak dumnymi, tak skłonniemi do pogardy i ucisku innych, jak gdyby żadnej nie mieli edukacji. Ludzie zakonni, oddaleni od kłopotów i interesów świeckich, jak mogli dawać przyzwoite nauki, przestrogi względem tego, czego sami nigdy nie doświadczyli? W którym to klasztorze lub Collegium uczono chemii, mineralogii, metalurgii, statystyki, ekonomii prywatnej i politycznej, nawet arytmetyki? Rzymianie,

lono 13 lutego, że wszystkie śluby uroczyste mają być zniesione, a zakony i zgromadzenia, które składają takie śluby – rozwiązane. Mnisi i mniszki mogli powrócić do życia świeckiego i pobierać pensję państwową lub też pozostać w klasztorze do swej śmierci. Wspólnoty uznane za zbyt małe miały być łączone z innymi, nawet jeśli reguły ich były zupełnie różne. Przestrzeganie własnych konstytucji zakonnych okazało się zatem niemożliwe¹⁹.

Niebawem, 17 lutego Konstytuanta przystąpiła do dyskusji nad sprawą uposażenia kleru zakonnego, przy czym zdecydowano, że w pierwszej kolejności uchwalone zostaną pensje dla zakonników, których w całej Francji było 18 tys., w drugiej zaś dla zakonnicy (było ich w sumie 20 tys.)²⁰. Wniosek w tej sprawie postawił Jean-Baptiste Treilhard²¹. 18 lutego postanowiono, że mnisi należący do zakonów kontemplacyjnych będą otrzymywać nieco wyższe uposażenie niż ci z zakonów żebrzących. Wysokość pensji ustalono dekretem z 20 lutego. Mieszkańcy klasztorów podzieleni zostali na trzy kategorie wiekowe: do 50. roku życia, mający 50–70 lat i powyżej tej granicy wiekowej. Bracia zakonnicy, którzy nie złożyli ślubów, otrzymywać mieli odpowiednio: 300, 400 i 500 liwrow rocznie, zakonnicy utrzymujący się z jałmużny 700, 800 i 900 liwrow, a mnisi z zakonów medytacyjnych i ekszezuicy 900, 1000 i 1200 liwrow. Pensje te

Grecy, których dzieła uwielbiają wszystkie wieki, czyż słyszeli o edukacji w klasztorach?” Cyt. za: PHPE, III 1790, s. 252–253.

¹⁹ GW, nr 20, 10 III 1789, 3; PHPE, III 1790, s. 249–256; IV 1790, s. 340. Por. M. Banaszak, *op. cit.*, s. 30; L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, t. IV (1715–1858), Warszawa 1987, s. 108; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. VI (Czasy nowożytne. Kościół w okresie absolutyzmu i Oświecenia), Lublin 2003; M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja we Francji*, Kraków 1995, s. 52. Jednak już wcześniej, 5 lutego, Zgromadzenie uchwaliło, że w miejscowościach, gdzie znajduje się kilka klasztorów tego samego zakonu, tylko jeden ma być pozostawiony, reszta zaś ulegnie kasacji. Municypalność miasta Paryża miała w ciągu ośmiu dni zawiadomić Zgromadzenie, które klasztorzy chce zachować. Por. GW, nr 19, 6 III 1790, 3.

²⁰ W. Markov, A. Soboul, *op. cit.*, s. 16 podają, że we Francji było około 40 tys. zakonnicy i 20–25 tys. zakonników. Podobne dane odnotował także J. Żywczyński, *Historia...*, s. 14. Z kolei B. Kumor (*op. cit.*, s. 183) pisze o 17 tys. zakonników.

²¹ Treilhard proponował również przyznać każdemu mnichowi 800 liwrow rocznego uposażenia, co kosztowałoby państwo jedynie 16 mln liwrow. Na wypłacenie tej sumy – jak obliczył Treilhard – wystarczyłyby dochody zaledwie kilku zakonów: cysterskiego, kartuskiego, Cluny i kongregacji Saint-Vannes. Reszta sum uzyskanych z kasaty zakonów przypadłaby natomiast państwu. Por. GW, nr 22, 17 III 1790, 3–4.

miały być wypłacane niezależnie od tego, czy zakonnicy zdecydowali się powrócić do stanu świeckiego, czy też pozostaną w klasztorze (dekret z 19 marca). Mnichom wolno było nosić habit zakonny lub nie – według własnego ich upodobania (dekret z 13 września). Co się tyczy pensji dla zakonnic, to uchwały w tej sprawie zapadły dopiero na jesieni 1790 r. (21 września i 2 października). Mniszki miały otrzymywać 700 liwrów rocznego uposażenia, kanoniczki 700 i 1500, a ich ksieni – 2000 liwrów²².

Wśród duchowieństwa rozwiązanie zakonów kontemplacyjnych nie wywołało większego sprzeciwu²³. Było wręcz odwrotnie – biskupi i kler świecki nie kryli swojego zadowolenia, tym bardziej że dysproporcja pomiędzy stanem liczebnym konwentów a wielkością ich posiadłości od dawna budziła ich sprzeciw. Nie protestowali również sami zainteresowani. Rozwiązywane klasztory przeważnie były słabe i ubogie. Zakonnicy egzystowali często na granicy nędzy lub trudnili się pracą na roli, aby zarobić na swe utrzymanie. To też gdy Zgromadzenie dało im do wyboru – zostać w klasztorze do śmierci lub odzyskać wolność, wielu wybrało to drugie. Natomiast mniszki deklarowały na ogół wierność własnym ślubom i pozostały w konwentach. Nie wywołało to wreszcie poważniejszych oporów wśród ludności. Wprawdzie liczne miasta złożyły petycje do władz, prosząc w jej imieniu o zachowanie miejscowych opactw, nie uczyniono jednak nic ponad to. Do poważniejszych rozruchów doszło jedynie w Montauban, gdzie uzbrojone w szable i pistolety kobiety otoczyły miejscowy klasztor franciszkanów, próbując nie dopuścić do sporządzenia inwentarza znajdujących się w nim sprzętów. W ślad za kobietami za broń chwycili także mężczyźni. Doszło do walki między katolikami i protestantami, padły ofiary śmiertelne²⁴.

Kler popierający Konstytuante stopniowo jednak doznawał coraz większego rozczarowania, zwłaszcza gdy zajęła się ona porządkowaniem spraw religijnych, które nie należały do jej kompetencji. Drażliwy stał się szczególnie problem prawnego statusu innowierców. Uchwalona w sierpniu 1789 r. *Deklaracja Praw Człowieka*

²² GW, nr 23, 20 III 1790, 2; nr 31, 17 IV 1790, 2; nr 84, 20 X 1790, 4; nr 89, 6 XI 1790, 4; PHPE, III 1790, s. 256; X 1790, s. 1240, 1243.

²³ Zaprotestował jedynie biskup Ypres, którego część diecezji leżała we Francji (Dunkierka i okolice). W ogłoszonym przez siebie liście pasterskim zagroził on zakonnikom, że ogłosi ich apostatami, jeśli wystąpią z klasztorów. Por. GW, nr 37, 8 V 1790, Suplement, 1.

²⁴ GW, nr 47, 12 VI 1790, Suplement, 3; M. Ż y w c z y ń s k i, *op. cit.*, s. 52–53; L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 108.

i Obywatela mówiła o tym, że ludzie rodzą się wolnymi i równymi, i że nikt nie może być niepokojony z powodu swych przekonań religijnych. Jednak praktykowanie przez protestantów ich kultu, jak również przyznanie Żydom portugalskim praw cywilnych (dekret z 28 stycznia 1790 r.), wywołało w Langwedocji i w Bretanii wrogie wystąpienia katolików²⁵. W tej sytuacji duchowieństwo, ustami kartuza, ojca Christophe'a-Antoine'a Gerlesa, zgłosiło 12 kwietnia wnioski o uznanie religii katolickiej za religię państwową. Projekt ten nie został jednak nawet poddany pod dyskusję, gdyż – jak to sformułowano w odpowiedzi – przywiązanie Zgromadzenia do religii rzymskokatolickiej jest głębokie i nie może „podpadać w wątpliwość”, a szacunek, jaki żywi ono do spraw duchowych, nie pozwala czynić mu z religii przedmiotu debat²⁶. Mimo to deputowani duchowni, którzy zebrali się potem w klasztorze kapucynów, przygotowali protest przeciwko tej decyzji Zgromadzenia (podpisało się pod nim 309 osób); tu właśnie zaznaczyła się pierwsza trudność w stosunkach między Kościołem a rewolucją²⁷.

Druga okazała się nie do przewidzenia: spowodowała ją Konstytucja cywilna kleru (*Constitution civile du clergé*). Projekt tej ustawy opracowany został przez specjalną komisję do spraw duchowieństwa, wyłonioną przez Zgromadzenie spośród jego grona. Dyskusja nad nim rozpoczęła się 25 maja i trwała blisko dwa miesiące, przy czym większość artykułów uchwalona została w pierwszej połowie czerwca. Projekt przyjęto w całości i przedstawiono królowi do aprobaty 12 lipca 1790 r.

Ta, niezwykle doniosła, ustawa nie doczekała się – jak dotąd – szczegółowej analizy na gruncie nauki polskiej, a i literatura obcojęzyczna pozostawia pewien niedosyt. Pozwolimy sobie zatem omó-

²⁵ GW, nr 17, 27 II 1790, 3; nr 21, 13 III 1790, 2; nr 41, 22 V 1790, Suplement, 2.

²⁶ „Zważywszy, że toż Zgromadzenie nad sumieniami i opiniami religii tyczącymi się żadnej nie ma mocy, tudzież, że majestat religii i głębokie uszanowanie należące się jej nie mogą pozwolić, ażeby ona stała się celem deliberacji, wzięwszy dalej to Zgromadzenie na rozwagę, iż przywiązanie Narodowego Zgromadzenia do religii katolicko-rzymsko-apostolskiej nie może podpadać pod wątpliwość w tym czasie, kiedy trzymanie tejże religii między publiczne wydatki kraju ma być policzone, stanowi, iż Zgromadzenie względem podanej propozycji ani nie może, ani nie powinno deliberować...” Cyt. za: GW, nr 37, 8 III 1790, 2. Por. PHPE, V 1790, s. 452–453.

²⁷ GW, nr 37, 8 III 1790, 1–2; nr 43, 29 V 1790, Suplement, 2–3; PHPE, V 1790, s. 452–454.

wić ją nieco szerzej, tym bardziej że prasa warszawska przytoczyła jej tekst w całości.

Pod względem budowy, Konstytucja cywilna kleru składa się z czterech zasadniczych części: 1. O obowiązkach kościelnych; 2. O przyznawaniu beneficjów; 3. O wynagrodzeniach kapłanów; 4. O obowiązku rezydencji. Jeśli idzie zaś o jej zawartość treściową, wprowadza ona trzy zasadnicze zmiany: nowy podział diecezji, nowe zasady obsadzania stanowisk kościelnych i nowy sposób uposażenia duchowieństwa.

W miejsce 135 dotychczas istniejących diecezji wprowadzono 83, a ich granice zostały dostosowane do granic departamentów. Parafie zbyt przeludnione miały zostać podzielone, a zbyt małe – połączone, tak aby każda liczyła co najmniej 6 tys. wiernych. O erygowaniu nowych parafii bądź zmniejszeniu granic już istniejących decydować miały okręgowe zgromadzenia administracyjne w porozumieniu z biskupami. Zaprowadzono porządek w podziale rozmaitych stanowisk duszpasterskich, zachowując tylko siedem z nich: arcybiskupa (odtąd zwanego biskupem metropolitą), biskupa, wikariusza katedralnego, wikariusza przełożonego seminarium, wikariusza dyrektora seminarium, proboszcza i wikariusza probostwa. Wszystkie inne godności kościelne, tj. kapelanie, prebendy, opactwa, przeorstwa, kanonie, czyli kapituły szlacheckie męskie i żeńskie, zostały zniesione jako nie związane z duszpasterstwem. Prawa kolatorskie i patronackie zostały utrzymane. W każdej diecezji miało znajdować się tylko jedno seminarium duchowne. Władza biskupa miała być sprawowana „w zgodzie” z jego radą, składającą się z pewnej liczby proboszczów i z przełożonego seminarium. Każdy akt prawny miał być dokonywany za ich przyzwoleniem.

Biskupi i proboszczowie mieli być wybierani przez zgromadzenia elektoralne poszczególnych departamentów i okręgów, złożone z obywateli czynnych. Teoretycznie więc swój głos mogli oddawać także innowiercy i Żydzi, którym w styczniu 1790 r. przyznano pełne prawa obywatelskie. Ponieważ jednak ustawa przewidywała zarazem, że elekcje odbywać się będą „w dzień niedzielny i po mszy parafialnej, na której powinni się znajdować wszyscy elektorowie”, dysydenci zostali praktycznie odsunięci od udziału w wyborach. Głosowanie miało charakter tajny, a o wyborze decydowała zasada większości. O stanowisko biskupa mogli ubiegać się tylko ci, którzy przez 10 lat pełnili urząd plebana w granicach danej diecezji bądź przez lat 15 urząd wikariusza. Ubiegający się o urząd proboszcza musieli pełnić posługę duszpasterską przez co najmniej

5 lat. Nowo obrani byli zatwierdzani przez swoich zwierzchników w hierarchii kościelnej – proboszczowie przez biskupów, biskupi zaś przez metropolitów. Odrzucono zatem konfirmację przez papieża, którego biskupi mieli jedynie powiadamiać o swoim wyborze na znak jedności wyznania i wspólnoty. Przed konsekracją elekt musiał złożyć przysięgę, że będzie się troszczył o parafian, dochowa wierności narodowi, prawu i królowi oraz że będzie wspierał ze wszystkich sił realizację konstytucji.

Duchowni wszelkich szczebli mieli otrzymywać wynagrodzenie od państwa (jego wysokość zależała od wielkości parafii i piastowanego stanowiska). Spełnianie posług religijnych miało być natomiast bezpłatne. Warunkiem otrzymywania pensji było zachowanie zasady rezydencji. Arcybiskup Paryża odbierał miał 50 tys. liwrów rocznie, pozostali metropolici po 20 tys., biskupi po 12 tys., wikariusze od 2 do 6 tys., proboszczowie w miastach od 2 do 6 tys., na wsi od 1000 do 1800 liwrów, wreszcie wikariusze parafialni od 700 do 2400 w miastach i 700 liwrów na wsi²⁸. Pensje miały być płacone z góry i co kwartał przez skarbnika okręgu (dystryktu). Przewidziano również uposażenie dla osób, których beneficja, godności i urzędy zostały zniesione.

Wspomnieć należy wreszcie, że nałożono na kler ścisły obowiązek rezydowania w miejscu zatrudnienia. Duchownym wolno było opuszczać miejsce swego urzędowania tylko „w ostatniej potrzebie” i to jedynie za zgodą przełożonego (w przypadku biskupa zezwolenia takiego udzielał Dyrektoriat okręgowy), przy czym absencja nie mogła trwać dłużej niż 15 dni w roku. Karą za złamanie tego przepisu była utrata części uposażenia. Zabroniono także kapłanom piastowania urzędów, które wymagały od nich oddalenia się od swej diecezji lub parafii. Od tego prawa wyłączone zostały jednak „funkcje publiczne, do których mogli być wołą współobywateli wezwani, jako też funkcje duchownych, którzy zasiadają w urzędach municypalnych, toż funkcje prawnicze, na które mogą być z czasem obrani”²⁹.

²⁸ Szacowano, że pensje biskupów będą kosztować skarb państwa 2 mln liwrów rocznie, proboszczów – 22 mln na wsiach i 6 mln w miastach, wikariuszy – 17 mln na wsiach, 5 mln liwrów w miastach. W sumie zatem duchowieństwo świeckie miało kosztować Francję około 53 mln liwrów, czyli o ponad połowę mniej niż przed rewolucją, kiedy to dochody duchowieństwa szacowano na 130 mln liwrów rocznie. Por. GW, nr 36, 5 V 1790, Suplement, 2.

²⁹ PHPE, VI 1790, s. 528; VII 1790, s. 599–621; GW, nr 45, 5 VI 1790, 2; nr 52, 30 VI 1790, 2; nr 54, 7 VII 1790, 3; nr 55, 10 VII 1790, Suplement, 3; nr 56, 14 VII 1790, 3–4.

Nie ulega wątpliwości, że w wielu zawartych w Konstytucji cywilnej postanowieniach tkwił zarodek zdrowych reform. Nowy podział kraju na diecezje i parafie, ustalenie stałego wynagrodzenia dla duchowieństwa wszystkich szczebli, zniesienie beneficjów nie związanych z duszpasterstwem – wszystko to były niezwykle słuszne pociągnięcia. Również nałożony na kler ścisły obowiązek rezydowania w miejscu swego zatrudnienia oznaczał w gruncie rzeczy likwidację skandalicznych nadużyć. Jednak wydzwięk całej ustawy, a niektórych jej punktów w szczególności, stał w jawnej sprzeczności z zasadami Kościoła, toteż była ona nie do przyjęcia dla katolików, a tym bardziej dla papieża, który został pozbawiony wszelkiej władzy nad Kościołem francuskim, jakkolwiek formalnie nadal pozostał jego głową.

Aby Konstytucja cywilna nabrała mocy prawnej, konieczna była sankcja ze strony króla, by miała ona ważność kościelną, trzeba było aprobaty papieża. Dla osiągnięcia obu tych celów zasadnicze znaczenie miała postawa episkopatu francuskiego. Gdyby był on w większości przeciwny, sprawa byłaby poza dyskusją. Biskup Aix Boisgelin sugerował poddanie tej kwestii „pod rozwagę synodu narodowego”, ale Konstytuanta nie wyraziła na to zgody, obawiając się naruszenia swej suwerenności. Pozostawało zatem zwrócić się do Rzymu, a więc zdać się na łaskę i niełaskę papieża Piusa VI (1775–1799). 1 sierpnia 1790 r. kardynał de Bernis, ambasador francuski w Rzymie, otrzymał polecenie uzyskania konsekracji dla Konstytucji cywilnej. Konstytuanta i zasiadający w niej biskupi łudzili się, że papież podpisze ustawę, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za wywołanie schizmy. Niedawny precedens pozwalał istotnie żywić nadzieję, że uda się załatwić całą sprawę pomyślnie dla Francji. Gdy Katarzyna II przyłączyła do Rosji część Rzeczypospolitej, dokonała całkowicie nowego podziału diecezji polskich, a na utworzone w Mohylewie biskupstwo wyznaczyła tytularnego biskupa de Mallo – wszystko to bez uprzedniej konsultacji z kurią rzymską. Papież nie ośmielił się wszczynać sporu z władczynią Rosji, więc uprawomocnił *post factum* dokonane przez nią reformy. Na to samo liczyła po cichu także Konstytuanta³⁰.

Pius VI był przeciwny Konstytucji cywilnej, choć przezornie nie wypowiadał się publicznie w tej sprawie przez dłuższy czas. Liczył przy tym na poparcie ze strony religijnego Ludwika XVI. Wystoso-

³⁰ A. Mathiez, *op. cit.*, s. 135–136; A. Soboul, *op. cit.*, s. 107; L. Villat, *op. cit.*, s. 107.

wał list do króla prosząc go, aby nie zatwierdzał ustawy. Napisał też w tym duchu do biskupów będących jego doradcami. *Breve* datowane na 10 lipca dotarło do Paryża 23 tego samego miesiąca. Za późno, gdyż dzień wcześniej Ludwik XVI sankcjonował ustawę, wywołując tym zdumienie papieża³¹. Pius VI zwrócił się wówczas do biskupów francuskich o opinię w tej sprawie. Arcybiskup Aix zredagował w imieniu deputowanych Konstytuanta *Wykład zasad Konstytucji cywilnej duchowieństwa* i ogłosił go drukiem 30 października 1790 r., a swój podpis złożyło pod nim 30 biskupów francuskich na 32 zasiadających w Zgromadzeniu. W piśmie tym biskupi nie potępiali ustawy, domagali się jednak, by wprowadzenie jej w życie uzależnione było od zgody papieskiej³². Mimo to Pius VI w dalszym ciągu grał na zwłokę, uchylając się od zajęcia określonego stanowiska; wypowiedział się na ten temat dopiero w marcu 1791 r.

Tymczasem Zgromadzenie, znużone długim oczekiwaniem, uchwaliło 27 listopada, aby wszyscy księża złożyli przysięgę na wierność Konstytucji cywilnej: biskupi i plebani w niedzielę po sumie, „w obecności rady municypalnej i ludu”, deputowani zaś na trybunie Zgromadzenia. Duchowni, którzy nie zastosują się do dekretu, mieli utracić piastowany urząd, a gdyby w dalszym ciągu spełniali posługę duszpasterską, mieli być ukarani jako burzyciele spokoju publicznego³³.

Ludwik XVI wzbraniał się przed zatwierdzeniem tego dekretu bardziej może nawet, niż przed sankcjonowaniem ustawy cywilnej dla duchowieństwa. Pisał do papieża o radę w tej kwestii. Starał się go także nakłonić, aby wydał *breve* aprobujące Konstytucję cywilną jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Straszyl, że dalsza zwłoka w tej sprawie doprowadzi do oddzielenia się Kościoła francuskiego od Rzymu. Wydał nawet kardynałowi de Bernis polecenie opuszczenia Stolicy Apostolskiej, gdyby Pius VI w dalszym ciągu zwlekał z zatwierdzeniem ustawy. Z kolei Konstytuanta naciskała na króla, aby sankcjonował dekret z 27 listopada, nie czekając na odpowiedź papieża. Ludwik XVI odmówił dwukrotnie, ale ponieważ stanowczość nie leżała w jego charakterze, za trzecim razem uległ presji i złożył podpis na wymaganym dokumencie (26

³¹ GW, nr 76, 22 IX 1790, Suplement, 2.

³² GW, nr 97, 4 XII 1790, 3; nr 102, 22 XII 1790, 3. Por. L. Villat, *op. cit.*, s. 107–108; L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 110; M. Banaszak, *op. cit.*, s. 34.

³³ GW, nr 103, 25 XII 1790, Suplement, 3; nr 10, 2 II 1791, Suplement, 2.

grudnia 1790 r.). Za radą biskupa Boisgelina, który twierdził, że zgoda wydartą przemocą nie obciążą sumienia królewskiego, zgodził się ponieść tę ofiarę w imię spokoju powszechnego i dla dobra monarchii³⁴.

Zgromadzenie sądziło, że duchowieństwo podporządkuje się dekretowi z 27 listopada. Formuła przysięgi była łagodna. Kapłani mieli przyrzec, że dochowają wierności narodowi, prawu i królowi, będą wspierać ze wszystkich sił Konstytucję uchwaloną przez Zgromadzenie Narodowe, i że będą czuwać nad wiernymi diecezji lub parafii, która została im powierzona³⁵. Rozczarowanie nastąpiło jednak bardzo szybko. Od 27 grudnia do 3 stycznia przysięgę złożyło zaledwie 105 deputowanych³⁶. Jako pierwszy wykonał ją ksiądz Henri-Baptiste Grégoire, po nim zaś uczyniło to samo 58 duchownych niższego szczebla. 28 grudnia zaprzysiął Konstytucję cywilną biskup Autun – Talleyrand, a 2 stycznia biskup *in patribus infidelium*³⁷ Lindy, koadiutor biskupa Bazylei – Gobel i szesnastu innych księży. Z kolei biskup Boulogne zredagował list pasterski potępiający dekret o przysiędze, który podpisali niemal wszyscy biskupi francuscy. W ostatnim dniu przeznaczonym na złożenie przysięgi, 4 stycznia Zgromadzenie wezwało imiennie wszystkich obecnych na sali deputowanych kleru do jej wykonania. „Wielu z nich przysięgło – napisała „Gazeta Warszawska – więcej daleko wzbraniało się od tej przysięgi, inni zaś pod pewnymi restrykcjami przysięgać chcieli”³⁸. Na zakończenie sesji uchwalono prosić króla, aby nakazał niezwłoczne egzekwowanie dekretu z 27 listopada i powierzył municypalności troskę o obsadzenie wakujących biskupstw³⁹.

³⁴ GW, nr 1, 1 I 1791, Suplement, 2; nr 3, 8 I 1791, Suplement, 2; nr 6, 19 I 1791, 3–4; nr 7, 22 I 1791, Suplement, 2–3; PHPE, I 1791, s. 64 i n.; GNiO, nr 6, 19 I 1791, s. 24. List Ludwika XVI do Zgromadzenia Narodowego, w którym zawiadamia on o sankcjonowaniu dekretu z 27 listopada i podaje powody, dla których dłuższy czas zwlekał z jego zatwierdzeniem por. GW, nr 6, 19 I 1791, Suplement, 3; GNiO, nr 7, 22 I 1791, s. 28.

³⁵ Por. GW, nr 8, 26 I 1791, Suplement, 3, gdzie zamieszczona została rota przysięgi złożonej przez biskupa Autun – Talleyranda.

³⁶ Por. L. Mezzadri, *Rewolucja francuska a Kościół*, Kraków 2007, s. 101.

³⁷ *In patribus infidelium* (łac.) – „w krajach niewiernych”; tytuł biskupów nie mających własnej diecezji, piastujących godność nominalną.

³⁸ Cyt. za: GW, nr 10, 2 II 1791, Suplement, 2.

³⁹ GW, nr 8, 26 I 1791, Suplement, 2–3; nr 9, 29 I 1791, 4; nr 10, 2 II 1791, Suplement, 1–2; PHPE, I 1791, s. 69; II 1791, s. 162; GNiO, nr 7, 22 I 1791, s. 28; nr 8, 26 I 1791, s. 31; nr 10, 2 II 1791, s. 39.

Pomimo groźby utraty stanowiska wielu duchownych odmówiło zaprzysiężenia Konstytucji cywilnej. Prasa warszawska podała, że na 135 biskupów przysięgę złożyło tylko pięciu. W liczbie tej znaleźli się wspomniani już Talleyrand i Gobel, a także Jarente, biskup Orleanu; Lafont de Savine, biskup Viviers; oraz Loménie de Brienne, arcybiskup Sens i dawny pierwszy minister⁴⁰. Poza wymienionymi, ustawę o duchowieństwie zaprzysięgło także dwóch biskupów tytularnych: Martial de Brienne, koadiutor swego wuja w Sens i Dubourg-Miraudot, biskup tytularny Babilonu, o czym jednak żadna z gazet nie wspomina⁴¹. Wśród niższego kleru trudniej ustalić skutki dekretu z 27 listopada. Dane na ten temat, przytaczane na łamach prasy, są niepełne. Nie jest zatem możliwe sporządzenie na ich podstawie dokładnych statystyk. Natomiast według obliczeń historyków, niemal połowa duchownych (42 do 45%) odmówiła złożenia przysięgi. W departamentach zachodnich, we Flandrii i Alzacji większość stanowili księża niezaprzysiężeni. Z kolei na południu i wschodzie Francji przewaga była po stronie zwolenników Konstytucji cywilnej⁴².

⁴⁰ GW, nr 16, 23 II 1791, 3 i Suplement, 2; nr 18, 2 III 1791, 2; nr 24, 23 III 1791, 2; nr 28, 6 IV 1791, 2; GNiO, nr 13, 12 II 1791, s. 52; nr 16, 2 II 1793, s. 64; nr 17, 26 II 1791, s. 67; nr 21, 12 III 1791, s. 84; PHPE, II 1791, s. 167; III 1791, s. 260.

⁴¹ P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 209; L. Mezzadri, *op. cit.*, s. 103.

⁴² P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 210; A. Soboul, *op. cit.*, s. 107; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 138; L. Mezzadri, *op. cit.*, s. 103. W Paryżu przysięgę wykonało 28 proboszczów na ogólną liczbę 40 oraz ponad 600 księży, wikarych i profesorów. W Wersalu żaden z miejscowych księży nie zaprzysięgł ustawy o duchowieństwie, „jedynie trzech jakichś obcych i mało ludziom znanych”. W Tuluzie nie złożył przysięgi żaden kapłan. Podobnie w Gisors, Valenciennes, Nancy, Bretanii, Saint-Omer, dekanacie Champigny i we francuskiej części diecezji Liège. W Angers na 17 duchownych przysięgło dwóch; w Coutances tylko jeden mnich, a więc osoba, od której nie wymagano złożenia przysięgi; w diecezji Rodez jeden pleban; w Nantes – 3; w Metz – 2; w diecezji Limoges – 12; w Lisieux 9 z 42 kapłanów. W diecezji Tulle z ogólnej liczby 400 duchownych przysięgę złożyło jedynie 6; w Strasburgu na 32 duchownych przysięgę wykonał jeden pleban i jeden wikariusz; w Dijon na 300 duchownych tylko 7, tj. trzech księży świeckich, diakon i trzech zakonników; w Verdun 2 z 15, w Besançon 7 ze 123, a w Amiens 2 z 12. W Blois na 30 duchownych przysięgło 3. W diecezji Rennes, gdzie znajdowało się 220 parafii, ponad 400 księży odmówiło zaprzysiężenia Konstytucji cywilnej. Przeciwno przysiędze byli też proboszczowie diecezji Autun; plebani, wikariusze i duchowni miasta Dinant w diecezji Saint-Malo; wikariusze i plebani Saint-Quentin oraz Arras, a także całe duchowieństwo Bordeaux. Por. GNiO, nr 10, 2 II 1791, s. 40; nr 13, 12 II 1791, 52; GW, nr 21, 12 III 1791, 2; nr 28, 6 IV 1791, 2.

Dla prostych księży i proboszczów decyzja o złożeniu przysięgi stanowiła niekiedy prawdziwy dramat. Niełatwo było ją podjąć. Brakowało w tym względzie jakichkolwiek wskazówek ze strony Rzymu, a wielu biskupów wyjechało za granicę, skąd bombardowało księży listami zachęcającymi ich do oporu i odrzucenia przysięgi nawet za cenę własnego życia, choć sami nie wykazali gotowości do poniesienia tak wielkiej ofiary⁴³. Nie mogąc rozstrzygnąć we własnym sumieniu co jest słuszne, a co nie, duchowni niższych szczebli poszli po prostu za przykładem swoich przełożonych. W diecezjach, gdzie biskupi wykonali przysięgę, złożyli ją również pozostali księża⁴⁴. Wyjątek stanowi tu diecezja Autun, gdzie ani jeden duchowny nie zaprzysiągł Konstytucji cywilnej, choć Talleyrand gorąco do tego namawiał⁴⁵. Jak można przypuszczać, powodem tego był skandaliczny wręcz sposób prowadzenia się biskupa Autun, co czyniło go dalekim od wzorca do naśladowania, a nawet spowodowało nań potępienie ze strony kapłanów podległej mu diecezji⁴⁶.

Tradycyjny podział na kler zaprzysiężony i niezaprzysiężony nie w pełni zresztą odpowiada rzeczywistości. Niektórych księży nie da się bowiem jednoznacznie przyporządkować do żadnej z wymienionych kategorii. Wielu duchownych, w tym kardynał de Bernis, złożyło przysięgę dodając pewne klauzule warunkowe o charakterze duchowym⁴⁷, inni wykonali ją po terminie. Byli i tacy, którzy cofnęli się w chwili, gdy papież w marcu i w kwietniu 1791 r. oficjalnie potępił Konstytucję cywilną, o czym przyjdzie nam jeszcze powiedzieć. Niektórzy, wśród nich kardynał de Montmorency, biskup Metz i wielki jałmużnik Francji, chcąc uniknąć konieczności za-

⁴³ Typowy przykład stanowi tu biskup Amiens. Ulokowawszy się bezpiecznie za granicą, zawezwał on swych księży do stawienia oporu, a tym z nich, którzy złożyli przysięgę, zakazał posługi w konfesjonale i głoszenia kazań. Emigrację wybrał także biskup Verdun, który wyjechał do Trewiru. Inni schronili się pod opiekuńczymi skrzydłami papieża lub też wybrali Hiszpanię. Por. GW, nr 12, 9 II 1791, Suplement, 4; nr 17, 26 II 1791, 4; nr 19, 5 III 1791, 3; nr 32, 20 IV 1791, 3; PHPE, VI 1791, s. 572.

⁴⁴ Tak było m.in. w Argens, w Rodez, Franche-Comté i w kilku parafiach paryskich. Por. GW, nr 11, 5 II 1791, Suplement, 2; nr 21, 12 III 1791, 2; nr 32, 20 IV 1791, 2.

⁴⁵ GW, nr 25, 26 III 1791, 1.

⁴⁶ Talleyrand miał liczne kochanki, a z jedną z ich – Adélaïde Filleul hrabiną de Flauhaut, doczekał się nawet syna. O życiu prywatnym biskupa Autun w owym czasie por. R. Harris, *op. cit.*, s. 56–57.

⁴⁷ GNiO, nr 17, 26 II 1791, s. 67; GW, nr 35, 30 IV 1791, 1–2.

przysiężenia ustawy, złożyli piastowane urzędy⁴⁸. Aby prawidłowo opisać te i inne postawy, należy stworzyć dla nich nowe kategorie, co też różni historycy próbują czynić⁴⁹.

Prasa tylko w kilku przypadkach pozwala nam poznać motywy, jakimi kierowali się księża w swym wyborze. Odmawiający złożenia przysięgi powoływali się najczęściej na duszę, sumienie i serce. Kardynał Lomègnie de Brienne napisał w liście do papieża, że „ustnie tylko, ale nie sercem przysiągł, czego gdyby nie uczynił, ściągąłby na siebie od Narodowego Zgromadzenia takie prześladowania, z którego padłaby plama na jego purpurę kardynalską”⁵⁰. Z kolei księża zaprzysiężeni widzieli w Konstytucji cywilnej dobro i postęp. Deputacja profesorów Uniwersytetu Paryskiego oświadczyła, że ustawa ta „daleka jest od nadwężania religii” i że przywraca jej „czystość pierwotną”⁵¹. Inni próbowali wykazać, że religia nakazuje posłuszeństwo względem prawa. „I ja także mam sumienie – pisał ksiądz Bround w liście do Zgromadzenia – i mnie także wiara każe być przywiązanym do nadziei nieśmiertelnych, danych od Syna Bożego tym, którzy mu służyć będą w prostocie serca. Oto jest, co mi nakazuje ta religia, którą wielbię i którą ogłaszam. Mówi mi, że jej władza, tak jak jej cnoty, jest zupełnie duchowa, i że uważa, nie tylko bez postrachu, ale z radością te uchwały Zgromadzenia Narodowego, które określając moc doczesną jej ministrów, przymuszają ich do rozciągania prawie bez granic tej mocy, przez świętość obyczajów kapłańskich. Gdyby religia nie przepisywała posłuszeństwa prawu, nie byłaby dziełem Boga, bo najwyższy roz-

⁴⁸ GW, nr 3, 8 I 1791, Supplement, 2; nr 13, 12 II 1791, Supplement, 3.

⁴⁹ Jean de Viguerie podzielił kler na 7 kategorii: zaprzysiężeni; zaprzysiężeni, którzy dodali pewne klauzule warunkowe; zaprzysiężeni, którzy później wycofali ślubowanie; zaprzysiężeni, którzy wycofali się częściowo; oporni, którzy później złożyli przysięgę; oporni, którzy dodali klauzule wyjaśniające; oporni. Do tej ostatniej grupy Viguerie zaliczył tych wszystkich, którzy nie stawili się w wyznaczonym czasie lub też publicznie zadeklarowali, że nie chcą złożyć przysięgi. Por. i d e m, *Christianisme et Révolution. Cinq leçons d'histoire de la Révolution*, Paris 1986.

⁵⁰ Cyt. za: GW, nr 31, 16 IV 1791, 2. Tłumaczenie to najwyraźniej nie przekonało Piusa VI, który zażądał od kardynała odwołania przysięgi, grożąc mu sądem i utratą stanowiska. W odpowiedzi Lomègnie de Brienne wystosował do papieża kolejny list, w którym oznajmił, że jego przywiązanie do państwa jest dużo większe niż do papieża, i złożył godność kardynała. Por. GNiO, nr 31, 16 IV 1791, s. 124; nr 32, 20 IV 1791, s. 128; GW, nr 31, 16 IV 1791, 2; nr 32, 20 IV 1791, Supplement, 3.

⁵¹ Cyt. za: GNiO, nr 10, 2 II 1791, s. 40.

porządzić światu nie może zsyłać nierządu na społeczeństwa, i Bóg nie jest podobnym do buntowników”⁵².

24 stycznia 1791 r. upłynął termin składania przysięgi przez księży piastujących funkcje publiczne. Dwa dni później Zgromadzenie uchwaliło, by administracje lokalne przystąpiły niezwłocznie do wybierania nowych duchownych na miejsce tych, którzy nie wykonali przysięgi, przy czym w pierwszej kolejności miały być przeprowadzone elekcje biskupów. W obawie, że zabraknie kandydatów na opróżnione urzędy, skrócono znacznie okres praktyki ustalony dla aspirantów do funkcji duchownych (przy ubieganiu się o stanowisko biskupa z 15 do 5 lat), a zaknikom pozwolono ubiegać się o stanowiska wikarego i proboszcza. Oprócz uposażenia przewidzianego dla sprawowanego przez nich urzędu, mnisi mieli otrzymywać także połowę dawnej pensji zakonnej. Konstytuantka nie pozostawiła usuniętych księży bez wsparcia. Biskupi mieli pobierać dożywotnio ze skarbu państwa 10 tys. liwrów rocznego uposażenia, a plebani 500 liwrów⁵³.

Wybory biskupów zostały przeprowadzone przez zgromadzenia departamentalne. Deputowany Gobel wybrany został biskupem metropolitarnym Paryża na miejsce Juigné’a, Brendel biskupem Strasburga na miejsce kardynała de Rohan, a Verdier, proboszcz miasteczka Choiny-le-Roi pod Paryżem, metropolitą Rouen na miejsce kardynała de La Rochefoucauld. Ksiądz Grégoire został biskupem Blois, pleban de Marolle biskupem Soissons, proboszcz Louis-Alexandre Expilly, deputowany Zgromadzenia – biskupem Quimper⁵⁴. Pierwsi biskupi konstytucyjni mieli jednak ogromne trudno-

⁵² Cyt. za: *ibidem*.

⁵³ GW, nr 10, 2 II 1791, Suplement, 4; nr 16, 23 II 1791, Suplement, 2–3; nr 19, 5 III 1791, 4; GNiO, nr 10, 2 II 1791, s. 40; nr 16, 2 II 1793, s. 64; nr 19, 5 III 1791, s. 76; PHPE, II 1791, s. 164, 167.

⁵⁴ GW, nr 13, 12 II 1791, Suplement, 3; nr 18, 2 III 1791, 2; nr 22, 16 III 1791, 2; nr 27, 2 IV 1791, Suplement, 3; nr 29, 9 IV 1791, 2; GNiO, nr 17, 26 II 1791, s. 67–68; nr 21, 12 III 1791, s. 83; nr 27, 2 IV 1791, s. 108. Usunięci biskupi traktowali swych następców jak intruzów, wypisywali na ich temat paszkwile i podburzali przeciwko nim ludność. Typowy przykład stanowi tu biskup Soissons – Bourdeilles, który ogłosił obszerny, liczący aż 22 strony list pasterski. Stwierdza w nim, że jego następcą, Marolles, nie posiada konsekracji kanonicznej, jest więc schizmatykiem i uzurpatorem, a każdy akt przez niego uczyniony jest tym samym bezprawny. Podobny w treści list wystosował do swych wiernych także arcybiskup paryski Juigné, a zapewne i inni biskupi. Juigné otrzymał wsparcie ze strony Sorbony, która zadeklarowała swoje przywiązanie do „starodawnej nauki kościoła świętego” i oświadczyła, że „póki ten dawny arcybiskup żyć

ści z uzyskaniem konsekracji kanonicznej. Żaden bowiem z poprzednich biskupów nie chciał się tego podjąć, wiedząc jak drastyczne kary kościelne nakładał Rzym za podtrzymywanie schizmy. Tylko jeden z nich – Talleyrand, zgodził się w końcu wyświęcać nowo wybranych biskupów. 24 lutego 1791 r. konsekrował on elektorów wyniesionych na wakujące stanowiska w Soissons i Quimper, a niebawem również kolejnych⁵⁵.

Aby uzyskać inwestyturę kanoniczną trzeba było niekiedy wystąpić na drogę sądową. Pokazuje to przykład Gobela. Ten nowy metropolita paryski, nie mogąc uzyskać wymaganego zatwierdzenia od biskupów Orleanu i Sens, zwrócił się 25 marca do sądu dystryktu św. Genowefy. Sąd ten zezwolił mu zainstalować się w jego diecezji i polecił mu udać się do biskupa Autun w celu uzyskania konsekracji. Talleyrand wyświęcił go jeszcze tego samego dnia. 27 marca Gobel, w obecności prezydenta Bailly'ego, municipalności paryskiej i wiernych odnowił przysięgę, po czym celebrował swoje pierwsze nabożeństwo i wyświęcił dziesięciu nowych biskupów⁵⁶.

Nowo konsekrowani biskupi wprowadzali na urząd kolejnych, a ci znów innych. W ten sposób pod koniec kwietnia 1791 r. sześćdziesięciu dostojników kościelnych objęło swoje stanowiska, cały zaś proces został zakończony pod koniec maja tego samego roku⁵⁷. Identyczną procedurę zastosowano w odniesieniu do niższego duchowieństwa, a wakujące stanowiska obsadzano prędko, gdyż wiele parafii zostało zniesionych⁵⁸.

będzie, póty innego za pasterza swego nie uzna". Z kolei kardynał de Rohan podburzał mieszkańców Alzacji przeciwko nowemu biskupowi Strasburga, za co władze municypalne wytoczyły mu proces jako „burzycielowi spokojności publicznej”. Por. GNiO, nr 32, 20 IV 1791, s. 128; nr 34, 27 IV 1791, s. 136; GW, nr 29, 9 IV 1791, Suplement, 1–2 (tu list pasterski biskupa Bourdeillesa); nr 30, 13 IV 1791, 2; nr 35, 30 IV 1791, 2, 4.

⁵⁵ GW, nr 24, 23 III 1791, 4; nr 31, 16 IV 1791, 4; GNiO, nr 23, 19 III 1791, s. 92. W lutym i w marcu 1791 r. Talleyrand przeprowadził kanoniczne konfirmacje kolejnych 15 biskupów. Por. R. Harris, *op. cit.*, s. 60.

⁵⁶ GNiO, nr 31, 16 IV 1791, s. 124; GW, nr 32, 20 IV 1791, 3.

⁵⁷ P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 210; L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 111.

⁵⁸ Dla przykładu, z 25 parafii, jakie istniały w mieście Orlean i na jego przedmieściach, pozostawiono tylko 6, w Poitiers zredukowano ich liczbę do 7 (z 22), a w Paryżu zmniejszono ją o blisko połowę (pozostawiono 33 z 64). Por. GW, nr 11, 5 II 1791, 3; nr 18, 2 III 1791, 3; nr 19, 5 III 1791, 3; GNiO, nr 10, 2 II 1791, s. 40; nr 17, 26 II 1791, s. 67; PHPE, II 1791, s. 167. W sumie w całej

Zmiany dokonujące się w Kościele francuskim skłoniły papieża do przerwania trwającego ponad osiem miesięcy milczenia i zajęcia w tej sprawie oficjalnego stanowiska⁵⁹. 10 marca 1791 r. Pius VI, w *breve Quot aliquantum*, skierowanym do biskupów francuskich zasiadających w Konstytuancie, potępił Konstytucję cywilną kleru i uznał ją za nieważną. W długim, liczącym aż 200 stron dokumentem czytamy m.in., że „wiara zginęła”, a Kościół jest prześladowany, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, że duchownym „wydarto ich moc, powagę i dobra” oraz że przeprowadzanie zmian w sferze religijnej nie należy do uprawnień Zgromadzenia Narodowego. Papież zagroził Francji ekskomuniką, zwolnił księży z posłuszeństwa względem państwa, a kapłanom zalecił „w wierze obrony swej szukać”. Z kolei w *breve Caritas quae docente Paulo* z 13 kwietnia tego samego roku, skierowanym do całego duchowieństwa i wiernych francuskich, papież potępił konsekracje, uznając je za „karygodne” i „świętokradcze”, zakazał zarówno wyświęcającym, jak i wyświęconym pełnienia jakichkolwiek funkcji i zagroził, że pozbawi kapłaństwa wszystkich księży, którzy w ciągu czterdziestu dni nie odwołają złożonej przysięgi⁶⁰.

To długie milczenie Piusa VI jest wysoce znamienne i do dziś wywołuje ożywioną dyskusję. Zastanawiała się nad tym już osiemnastowieczna prasa. W „Gazecie Narodowej i Obcej” pisano: „Zdaje się niepojętą rzeczą dlaczego dwór rzymski z taką opieszałością i tak wątpliwie dotąd postępował. Gdyby te 2. *breve* przed trzema miesiącami wydane zostały, mogłyby tu sprawić jakie wrażenie, a może i niektóre modyfikacje w przyjętym układzie rzeczy duchownym przynieść”⁶¹. W innym znów miejscu dodano: „Sam dwór rzymski zdaje się nie chcieć jawnie jej [Konstytucji cywilnej – przyp.

Francji zniesiono około 4 tys. parafii, a więc 10%, z których 3 tys. znajdowało się na wsi, a 1000 w mieście. Por. L. Mezzadri, *op. cit.*, s. 111.

⁵⁹ Nieoficjalnie papież wypowiedział się na ten temat po raz pierwszy na konsystorzu w dniu 29 III 1790 r., kiedy to potępił dzieło Zgromadzenia Narodowego. Na prośbę jednak kardynała de Bernisa, nie ujawniono treści papieskiego przemówienia. Por. L.J. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 110; L. Mezzadri, *op. cit.*, s. 82; M. Banaszak, *op. cit.*, s. 34; P. Gaxotte, *op. cit.*, s. 206.

⁶⁰ GNiO, nr 35, 30 IV 1791, s. 138; nr 36, 4 V 1791, s. 143; nr 42, 25 V 1791, s. 170; GW, nr 35, 30 IV 1791, Supplement, 2; nr 42, 25 V 1791, 3-4 i Supplement, 1-2 (tu tekst *breve Caritas*); PHPE, III 1791, s. 260; VI 1791, s. 547-548. Analiza *breve* z 10 III por. L. Mezzadri, *op. cit.*, s. 82-84.

⁶¹ Cyt. za: GNiO, nr 42, 25 V 1791, s. 170.

M.K.] się opierać, lękając się zupełnej schizmy...”⁶² Trudno nie zgodzić się ze słusznością obu tych stwierdzeń. Obawa przed schizmą była z pewnością głównym powodem zwłoki, ale nie jedynym. Historycy już dawno zwrócili uwagę na fakt, że Pius VI dbał zarówno o władzę duchową, jak i doczesną⁶³. Obok schizmy lękał się więc papież także o los swych posiadłości we Francji: hrabstwa Venaissin, należącego do Rzymu od 1224 r., i miasta Awinionu, kupionego przez Klemensa VI w 1348 r. od Joanny, królowej Sycylii i hrabiny Prowansji. Zachęceni przykładem Francuzów, mieszkańcy Awinionu w czerwcu 1790 r. podnieśli bunt przeciwko rządowi papieża. Wypędzili legata papieskiego, przyjęli konstytucję francuską i domagali się przyłączenia miasta do Francji. Zgromadzenie Narodowe, wahając się, czy dokonać aneksji tego terytorium, uchwaliło 20 listopada 1790 r. odroczenie debaty w tej sprawie na czas nieokreślony. Zarazem jednak zdecydowało o wysłaniu do Awinionu dwu oddziałów wojska dla przywrócenia tam porządku. Niebawem, 24 grudnia batalion regimentu *Soissons* i szwadron dragonii *Penthièvre* odebrały rozkaz wymarszu. Wkroczywszy do miasta, żołnierze francuscy objęli straż przy jego bramach, a gwardia narodowa złożona z awiniończyków zajęła pałac biskupi i ratusz. Pius VI ostro zaprotestował przeciwko interwencji francuskiej. Nie odważył się jednak już wówczas potępić ustawy o duchowieństwie, by nie pogrzebać tym własnej sprawy⁶⁴.

Los posiadłości papieskich był jednak przesądzony. Z chwilą, gdy Pius VI potępił zmiany przeprowadzone w Kościele francuskim, zniknął jedyny powód (obawa przed schizmą), dla którego Zgromadzenie Narodowe odkładało dotąd sprawę aneksji Awinionu i hrabstwa Venaissin. Terytoria te zostały inkorporowane do Francji i stały się jej osiemdziesiątym czwartym departamentem o nazwie *Vaucluse*⁶⁵. Nastąpiło również zerwanie stosunków dyploma-

⁶² Cyt. za: *ibidem*, nr 31, 6 IV 1791, s. 124.

⁶³ A. Soboul, *op. cit.*, s. 107.

⁶⁴ GW, nr 55, 10 VII 1790, Suplement, 3; nr 57, 17 VII 1790, 4; nr 59, 24 VII 1790, 2; nr 11, 5 II 1791, 3; GNiO, nr 4, 12 I 1791, s. 15. Por. też M. Żywczyński, *Kościół...*, s. 56; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 137. List papieża do Ludwika XVI, w którym protestuje on przeciwko wysłaniu żołnierzy francuskich do Awinionu por. GW, nr 13, 12 II 1791, 4 i Suplement, 1–2.

⁶⁵ GNiO, nr 32, 20 IV 1791, s. 128. Sprawa przyłączenia posiadłości papieskich do Francji trafiła ponownie pod obrady Zgromadzenia 30 IV 1791 r. i była dyskutowana na kilku kolejnych sesjach. Wielu deputowanych, wśród nich ksiądz Jean-Siffrein Maury, Antoine de Clermont-Tonnerre i Cazalès, było przeciwnych

tycznych między Rzymem i Paryżem. Ludwik XVI, naciskany przez rewolucyjne władze, odwołał z funkcji ambasadora francuskiego w Watykanie sędziwego kardynała de Bernis, który nie chciał zaprzysiąc ustawy o duchowieństwie (zaprzysiągł ją warunkowo, a tego władze nie uznawały) i mianował na jego miejsce znanego pisarza Philippe'a de Ségure'a, który był uprzednio ambasadorem w Petersburgu. Gdy nie został on w Rzymie przyjęty, 3 maja doszło w Paryżu do ostrego wystąpienia ministra spraw zagranicznych Armanda-Marca hrabiego de Montmorin przeciwko papieżowi oraz do demonstracji ludu, który spalił w ogrodach Palais-Royal *breve* z 10 marca wraz z kukłą wyobrażającą papieża⁶⁶.

Dużo jednak poważniejszą sprawą niż zerwanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską był rozłam w Kościele francuskim, który podzielił się na Kościół konstytucyjny, schizmatyczny, i prawowierny Kościół rzymski. Pierwszy tworzyli księża zaprzysiężeni, tj. ci, którzy uznali ustawę o duchowieństwie, drugi – księża odmawiający złożenia przysięgi, a więc oporni lub uchylający się (*réfractaire*). Kościół konstytucyjny był przez państwo popierany, rzymski – jedynie tolerowany, choć w miarę upływu czasu tolerancja ta stawała się coraz bardziej ograniczona, aż w końcu nadeszły prześladowania.

Jeśli idzie o wiernych, to – podobnie jak księża – podzielili się oni na dwa obozy. Jedni byli gorącymi zwolennikami Konstytucji cywilnej, inni jej zdeklarowanymi przeciwnikami. Trudno powiedzieć, których było więcej. W Paryżu bez wątpienia przewaga była po stronie tych pierwszych, na prowincji wyglądało to bardzo różnie. Na przykład w Normandii ludność wystąpiła w obronie niezaprzysiężonych księży i domagała się przywrócenia wszystkich kapituł i klasztorów. Dwadzieścia tamtejszych parafii ułożyło wspólny list protestacyjny do Zgromadzenia Narodowego. Podobne nastroje panowały w Alzacji. Mieszkańcy Strasburga, Colmaru i kilku innych miast oświadczyli, że „raczej wolą się złączyć z Niemcami, niż pozwolić na wprowadzenie zmian względem duchowieństwa”. Uło-

aneksji. Znalazło to odbicie w głosowaniu w dniu 4 V: wniosek o inkorporację został odrzucony 497 głosami przeciwko 316. W kolejnym głosowaniu, 24 V wniosek ponownie przepadł, tym razem nieznaczną różnicą głosów (394 przeciwko 374). Ostatecznie przegłosowano go dopiero 16 IX 1791 r. Por. GW, nr 42, 25 V 1791, 2; nr 43, 28 V 1791, 3–4; nr 81, 8 X 1791, 3; GNiO, nr 42, 25 V 1791, s. 169–170; nr 48, 15 VI 1791, s. 194; nr 80, 5 X 1791, s. 322.

⁶⁶ GNiO, nr 42, 25 V 1791, s. 170; GW, nr 33, 23 IV 1791, Suplement, 3; nr 44, 1 VI 1791, 4; PHPE, III 1791, s. 260; V 1791, s. 487; VI 1791, s. 548–549.

żono także wspólny adres z żądaniem zachowania religii rzymskokatolickiej, utrzymania dotychczasowego podziału na diecezje i parafie, jak również odprawiania nabożeństw „dawniejszym trybem”, który wysłano następnie do papieża, Ludwika XVI i władz departamentu Niższego Renu⁶⁷.

Ludzie pobożni oburzali się, że zmienia się im proboszczów i biskupów, i sprzeciwiali się instalacji nowych księży. W Douai we Flandrii elekcja nowego biskupa doprowadziła pod koniec marca 1791 r. do wybuchu zamieszek. Rozjuszony tłum powiesił komendanta gwardii narodowej Derbaixa i jednego z mieszkańców. Przeciwno konstytucyjnemu biskupowi wystąpili również mieszkańcy Korsyki⁶⁸. „Obywatele wyspy Korsyki – pisano na łamach jednej z gazet – piękny przykład stałości przy swej wierze św. katolickiej w owym kraju panującej pokazali. Zabrali się na powszechny kongres do stołecznego miasta Bastia i postanowili nie uznawać nowego biskupa intruza, ale dawnego prawego swego pasterza. Postanowili dalej nie przypuszczać żadnej najmniejszej odmiany w materii religii, chyba za pochwaleniem Stolicy Apostolskiej. Do tych kongresu ustaw cały tameczny naród przyłączył się, oświadczając się, iż na utrzymanie tychże ustaw gotowi są wszyscy krew przelać aż do ostatniej kropli”⁶⁹. Księża konstytucyjni doświadczyli licznych represji i szykan ze strony wiernych. Wyszydzano ich, obrzucano obelgami i kamieniami, bito a niekiedy nawet zabijano. Wierni nie chcieli też korzystać z ich usług. Woleli np. ochrzcić dziecko w domu przy pomocy kapłana niezaprzysiężonego i nie rejestrować tego faktu w księgach metrykalnych, których prowadzenie leżało w gestii urzędującego księdza⁷⁰.

Z drugiej jednak strony, prześladowania dotknęły także księży opornych i to może w większym nawet stopniu niż zaprzysiężonych, gdyż utracili oni wsparcie władz lokalnych i milicji obywatelskiej. W kościele św. Rocha w Paryżu zgromadzeni na nabożeństwie wierni wygwizdali uchylających się od złożenia przysięgi kapłanów i nie pozwolili im dokończyć liturgii. W Langres poturbowano księdza, gdy ten wygłaszał z ambony kazanie. Proboszcz parafii Courbevois, który wyjechał na kilka dni, po powrocie zastał

⁶⁷ GW, nr 14, 16 II 1791, 4; nr 22, 16 III 1791, 1; PHPE, III 1791, s. 255.

⁶⁸ PHPE, V 1791, s. 485–486; GW, nr 56, 13 VII 1791, 3.

⁶⁹ Cyt. za: GW, nr 56, 13 VII 1791, 3.

⁷⁰ PHPE, V 1791, s. 485–486; GW, nr 56, 13 VII 1791, 3; GNiO, nr 30, 13 I 1791, s. 120; nr 49, 18 VI 1791, s. 198.

swoje rzeczy spakowane, a plebanie zamkniętą. Mieszkańcy oświadczyli mu, że nie chcą go dłużej za swojego kapłana, i że ma wyjechać, gdzie mu się żywnie podoba. W Châlons inny pleban został zastrzelony. Pewien wikary paryski o mały włos nie zawisł na latarni; interwencja gwardii narodowej ocaliła mu życie. Mieszkańcy Grenoble usiłowali przemocą zmusić swojego biskupa do zaprzysiężenia ustawy cywilnej o duchowieństwie, widząc jednak jego gotowość do poniesienia najwyższej ofiary w obronie własnych przekonań, puścili go wolno. Odwaga ocaliła także życie księdza Vasseura z Saint-Germain-sur-Bresse. Podobne przykłady, których da się znaleźć jeszcze wiele na kartach prasy warszawskiej, można by tu mnożyć⁷¹.

Ludność usiłowała zmusić do wykonania przysięgi także zakonników i zakonnice, choć dekret z 27 listopada zwalniał ich z tego obowiązku. W kwietniu podpite przekupki wdary się do klasztorów przy rue Saint-Antoine i wyciągnęły z nich zakonnice, by je publicznie wychłostać. Upokorzone mniszki, które już wcześniej doznawały podobnych szykan, porzuciły swoje klasztory. Prześladowania zmusiły do ucieczki także paryskich kapucynów i cystersów z klasztoru de la Trappe; pierwsi przenieśli się za Ren, drudzy do Szwajcarii⁷².

Pozbawieni urzędów duchowni emigrowali do krajów ościennych i do Rzymu, częściej jednak pozostawali na miejscu, w swoich dawnych parafiach, ukrywając się w domach prywatnych, w klasztorach, a nawet po lasach. Mimo zakazu, w dalszym ciągu pełnili też posługę duszpasterską: odprawiali msze, głosili kazania, udzielali sakramentów. Dotrwali tak do kwietnia 1791 r., kiedy to nadeszły dla nich lepsze czasy. Dyrektoriat departamentu paryskiego, w którym zasiadali m.in. ksiądz Emmanuel-Joseph Sieyès i biskup Talleyrand, uchwałą z 11 kwietnia zezwolił kapłanom niezaprzysiężonym na wykonywanie praktyk religijnych, traktując ich jak duchownych wyznania tolerowanego. Katolicy wierni Rzymowi mogli nabywać nieczynne kościoły i zbierać się tam zupełnie swobodnie. Skorzystali też niezwłocznie z tego pozwolenia i wynajęli kościół teatynów, lecz nie zdołali się tam zainstalować bez zamie-

⁷¹ GW, nr 11, 5 II 1791, Suplement, 2; nr 12, 9 II 1791, 4; nr 13, 12 II 1791, Suplement, 3-4; nr 16, 23 II 1791, Suplement, 3; nr 18, 2 III 1791, 2; nr 29, 9 IV 1791, Suplement, 3.

⁷² GW, nr 36, 4 V 1791, 2; nr 9, 14 V 1791, Suplement, 3; nr 46, 8 VI 1791, 2; GNiO, nr 48, 15 VI 1791, s. 194.

szek. Po upływie kilku tygodni, 7 maja 1791 r. Zgromadzenie rozciągnęło na cały kraj przepisy o tolerancji religijnej przyznanej wcześniej dysydemtom paryskim. Znacznie łatwiej jednak było ustanowić zasady tolerancji literą prawa, niż wprowadzić je w życie. Ataki na opornych księży i przywiązanych do katolicyzmu rzymskiego wiernych trwały nadal. Stały się jednak z czasem mniej gwałtowne⁷³.

Reasumując należy stwierdzić, że Konstytuanta dokonała niezwykle doniosłych rzeczy w sferze religijnej: przejęła dobra kościelne na rzecz państwa jako tzw. dobra narodowe, zniosła zakony i zgromadzenia o ślubach uroczystych, z wyjątkiem charytatywnych i nauczających, a uchwalając Konstytucję cywilną kleru rozbiła katolicyzm francuski na dwa ostro zwalczające się kościoły – schizmatyczny konstytucyjny i prawowierny rzymski.

⁷³ GNiO, nr 38, 11 V 1791, s. 152; nr 44, 1 VI 1791, s. 178; GW, nr 37, 7 V 1791, Suplement, 3; nr 38, 11 V 1791, Suplement, 1–2; nr 44, 1 VI 1791, 2; A. Mathiez, *op. cit.*, s. 142.

John Caldwell Calhoun – dylematy politycznych wyborów

Rozważania w niniejszym artykule chciałabym rozpocząć od przedstawienia postaci Johna Caldwell Calhouna. Jest to konieczne, gdyż w polskiej historiografii nie ma żadnej pracy mu poświęconej. Przez długie lata również historycy amerykańscy starali się raczej o nim nie wspominać, gdyż po wojnie secesyjnej nie wypadało mówić ani o stanowych partykularyzmach, ani o prawach stanowych, a ci politycy, którzy nie aprobowali federalnej polityki państwa, byli usuwani w cień zapomnienia¹. Ta kontrowersyjna, raczej negatywnie kojarzona, postać zasługuje jednak na przypomnienie i uwagę.

John Caldwell Calhoun pochodził z Południa, a dokładniej z Południowej Karoliny. Urodził się pod koniec wojny o niepodległość w leżącym w jej zachodniej części Dystrykcie Abbeville 18 marca 1782 r.² Jego rodzice Patrick i Martha byli szkocko-irlandzkimi kalwińskimi prezbiterianami. Rodzina Calhounów pojawiła się na amerykańskiej ziemi w 1733 r. i osiedliła się w zachodniej części Pensylwanii. Kalwiński rodowód jest o tyle ważny, że „zakorzenił” on w swych wyznawcach przekonanie, że byt jest walką przeciwko złu. Na własnej skórze doświadczał tego Patrick

¹ Biogram zawarty na stronach amerykańskiego Kongresu jest enigmatyczny. Czytamy tam, że Calhoun, kuzyn Johna Ewinga Colhouna i Josepha Calhouna był „Representative and a Senator from South Carolina and a Vice President of the United States...” Dalej wymienione są etapy jego nauki i kariery politycznej. Por. <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=C000044>.

² Krótki biogram Calhouna por. *Encyklopedia historii Stanów Zjednoczonych Ameryki (Od Deklaracji Niepodległości do współczesności)*, red. A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, Warszawa 1992, s. 44–45.

Calhoun, zaznając trudnego życia na pograniczu, gdzie często dochodziło do walk z Indianami. Dlatego też rodzina przeniosła się dalej na zachód, za pasmo gór, do Augusty położonej w dolinie Shenandoah. Nie zagrzali tam zbyt długo miejsca, przenosząc się do New River w południowo-zachodniej Wirginii, następnie do Waxhaws na granicy Karoliny Północnej i Południowej. Tam usłyszeli opowieści o bogatych ziemiach, które brytyjska Korona uzyskała od plemienia Cherokee. Leżały one ponad 100 mil na zachód – w Południowej Karolinie. Rodzina Calhounów dotarła tam w 1756 r. i osiedliła się w rejonie Long Canes Creek³.

Ojciec, człowiek o surowych zasadach, został znaczącą postacią w miejscowej społeczności. Walczył w wojnie „Z Francuzami i Indianami”. Był sędzią, geometrą i członkiem stanowej legislatury. Brał czynny udział w wojnie o niepodległość, ponadto sprzeciwiał się bogatym grandom z Charlestonu, popierając farmerów z zachodu. Nie uznał federalnej konstytucji, gdyż uważał, że zbyt silna władza federalnego rządu nazbyt ogranicza poczucie wolności.

Powróćmy jednak do jego syna Johna Caldwella. Początki jego nauki były typowe dla społeczności południowych kolonii. Podstawy pisania, czytania i arytmetyki poznał w lokalnej szkole, będącej w istocie chatą z drewnianych bali (*log-cabin school*). Następny etap nauki (od 1795 r.) przypadł na szkołę prowadzoną przez jego szwagra Mosesa Waddela⁴ w stanie Georgia. Tam znacznie poszerzył swą wiedzę, choć tak naprawdę szkoła ta wówczas bardzo straciła na znaczeniu⁵. Mimo to John sam uzupełnił swe wykształcenie. Przeczytał wówczas prawie wszystkie książki z biblioteki szwagra. Można uznać, że było to intelektualne przebudzenie Calhouna. Wysilek ten przyplącił jednak zdrowiem. Z uwagi na znaczne osłabienie został ze szkoły odebrany przez matkę. Nie było to jedyne nieszczęście, jakie spadło na rodzinę. W tym samym czasie zmarł jego ojciec. Dlatego młody John był bardziej potrzebny na farmie niż w szkole u szwagra. Przez pięć lat orał ziemię, okopywał i zbierał bawełnę. Nauczył się wówczas zarządzania farmą, a ciężka praca korzystnie wpłynęła na jego zdrowie i tężyznę fizyczną. Po

³ Historię rodziny Calhounów por. Ch.M. Wiltse, *John C. Calhoun National-ist, 1782-1828*, Indianapolis 1944.

⁴ Por. *John C. Calhoun. A Disquisition on Government and Selections from the Discourse*, ed. C. Gordon Post, New York 1953, s. VIII, gdzie autor wstępu nic nie wspomina o kilkuletniej przerwie w nauce.

⁵ „He received a strict classical education”. Cyt. za: *ibidem*, s. VIII.

latach docenił tę szkołę życia. Podobno lokalna społeczność uważała, że John „powinien być wykształcony”⁶. W 1800 r., ulegając namowom swego starszego brata Jamesa, który zaproponował, że zajmie się pracą na roli, John powrócił do szkoły Mosesa Waddela. Szkoła ta odzyskała tymczasem swój dawny prestiż. Studiował tam m.in. grekę, łacinę, otrzymał typowe wykształcenie mieszkańca Południa.

W 1802 r. dwudziestoletni John wybrał się w długą, bo liczącą ponad 800 mil, drogę do New Haven w Connecticut, aby studiować w Yale College. Dłaczego akurat tam, nie zostało nigdy wyjaśnione, tym bardziej że mentalnie młody Calhoun, jako przedstawiciel Południa, powinien być raczej zbliżony w poglądach do republikanów Thomasa Jeffersona. Doskonale zaś wiedział, że uczelnią w Nowej Anglii zarządza żarliwy oponent polityczny Jeffersona, federalista Timothy Dwight. Wydaje się, że Yale wybrał świadomie, gdyż ta słynęła z bardzo wysokiego poziomu i „dobrej ręki” Dwighta w wyborze kadry nauczającej. Studia ukończył we wrześniu 1804 r. Został wybrany do elitarnego Phi Beta Kappa. Nadmienić należy, że w czasie studiów w Yale pozostawał pod dużym wpływem Timothy’ego Dwighta. Niewątpliwie przekazywane przez niego poglądy polityczne w dużej mierze wpłynęły na późniejszą postawę Calhouna.

Wakacje spędził u wdowy po swym kuzynie, byłym senatorze Johnie Ewingu Colhounie. Ta część rodziny używała dawnej formy pisowni nazwiska przez „o”, a nie „a”. Czas wakacji w Newport w stanie Rhode Island należał do bardzo miłych. Tam spotkał też, wówczas 13-letnią, Floridę Colhoun. Po kilku latach została ona jego żoną⁷.

Po powrocie na Południe do Charlestonu podjął praktykę prawniczą u Henry’ego W. De Saussure. Ten liczący się prawnik, w przekonaniach politycznych federalista, polecił Calhouna byłemu kongresmanowi z Południowej Karoliny, a ówczesnemu wpływowemu prawnikowi z Baltimore, Robertowi Goodloe Harperowi. Określił go jako człowieka mającego wiedzę znacznie przewyższającą wykształcenie jego rówieśników. Calhoun w lipcu 1805 r. znów pojawił się więc w Nowej Anglii i kontynuował naukę prawa. Udało mu się uzyskać stopień bachelora. Młody John Calhoun następnym roku spędził

⁶ Cyt. za: M.D. Peterson, *The Great Triumvirate. Webster, Clay, Calhoun*, New York 1987, s. 20.

⁷ Para doczekała się trzynaścioro dzieci, z których troje zmarło we wczesnym okresie życia. Por. http://en.wikipedia.org/wiki/John_C._Calhoun.

dził w Litchfield w Connecticut. Tam studiował prawo (1805–1806)⁸. Ze studiów tych wyniósł bardzo pożyteczny nawyk. Studenci uczeni byli bowiem polegania na własnej pamięci, co przejawiało się tym, że przygotowywali notatki, uczyli się ich, ale przemawiali już bez zaglądania do nich. Tam również kształtował się jego późniejszy stosunek do Unii i władz federalnych. Margaret L. Coit, biografka Calhouna, uważa, że nie Południe, nie niewolnictwo, lecz uczelnie w Nowej Anglii wpłynęły na jego późniejsze poglądy nullifikacyjne⁹. Calhoun uzyskał wykształcenie prawnicze, jednak pociągała go kariera polityczna.

W 1806 r. powrócił zatem do Południowej Karoliny i został przyjęty do palestry w Charlestonie (1806–1808). Pracował w kancelarii znanego już sobie De Saussure'a. Jednak takie życie go przytłaczało. Ucieczką były codzienne trzymilowe samotne spacerki, podczas których rozmyślał i zastanawiał się nad swym dalszym losem. W rok później przeniósł się do Abbeville, miejscowości położonej kilka mil od miejsca, w którym się urodził. Otworzył własną praktykę prawniczą, a ponadto był właścicielem farmy. Podobno prowadzenie farmy miał we krwi. Jakkolwiek prawnicy w Południowej Karolinie nie mieli zbyt dużo pracy u szkocko-irlandzkich farmerów, to Calhoun nie narzekał na brak zajęcia.

Mimo to szybko stracił wiarę w sens prowadzenia własnej kancelarii. Mogło to wynikać z pewnego znudzenia prawem, ale najbardziej odzwierciedlało chyba jego cechy charakteru. Calhoun nie miał zupełnie poczucia humoru, nie przeklinał, nie pił, nie palił i nie żartował¹⁰. Był więc człowiekiem, którego zachowanie można by postrzegać albo jako wysoce dżentelmeńskie (by nie powiedzieć, że tak wysublimowane, że aż nudne), albo jako depresyjne. Rzutniem mogła być radykalna zmiana w życiu. Okazała się nią „ucieczka w politykę”.

Incydent, do którego doszło 22 czerwca 1807 r., jak się okazało, odegrał tu rolę katalizatora. Brytyjski atak na amerykańską fregatę Chesapeake wzburzył Amerykanów¹¹. Społeczność w Ab-

⁸ Szkoła w Litchfield została założona w 1774 r. przez sędziego Tappinga Reeve.

⁹ „Not the South, not slavery, but Yale College and the Litchfield Law School made Calhoun a nullifier”. Por. M.L. Coit, *John C. Calhoun, American portrait*, Boston 1950, s. 42. Cyt. za: *John C. Calhoun...*, s. VIII.

¹⁰ M.D. Peterson, *op. cit.*, s. 24.

¹¹ Amerykańska fregata Chesapeake, dowodzona przez komandora Jamesa Barrona, została zaatakowana przez brytyjską fregatę Leopard. Brytyjczycy zażę-

beville wymogła na Calhounie, jako prawniku, opracowanie patriotycznych rezolucji potępiających Brytyjczyków. Jakkolwiek nie zachowała się żadna z nich, to z pewnością zyskały one uznanie wśród mieszkańców. Świadczy o tym wybór młodego Calhouna do zgromadzenia stanowego. Od tego momentu, aż do końca życia John C. Calhoun będzie związany z polityką.

Jesienią 1808 r. został członkiem legislatury stanowej w Południowej Karolinie, gdzie reprezentował swych rodaków przez dwie sesje, czyli do 1809 r. Wygrał w wyborach do Kongresu i w rok później był już kongresmanem w Waszyngtonie¹². Miał wówczas zaledwie 28 lat. Został wybrany z ramienia partii demokratyczno-republikańskiej. Pamiętać jednak należy, że mentalność Calhouna jako przedstawiciela stanów Południa została znacznie zmodyfikowana przez lata nauki w Nowej Anglii. Raczej, sądząc po postawie zajętej wobec incydentu z fregatą Chesapeake, należy ocenić go jako unionistę, czy może nacjonalistę, a nie reprezentanta wyłącznie regionalnych interesów Południa, tym bardziej że w przeciwieństwie do wytrawnych polityków z partii demokratyczno-republikańskiej nie myślał wówczas o prawach stanowych i stanowej autonomii, nie był wprowadzony w tajniki ścisłego bądź szerokiego interpretowania Konstytucji¹³. Jedyne, co faktycznie mógł popierać, to rozwój rolnictwa. Oponenti polityczni, tj. coraz bardziej upadająca partia federalistów, zdecydowanie bronili szerokiej interpretacji Konstytucji, wzmacniania władzy federalnej i stawiali na rozwój przemysłu oraz handlu. Jednak po „rewolucji 1800 r.” i wyborze republikanina Thomasa Jeffersona na prezydenta, byli zdecydowanie

dali oddania 4 marynarzy, uznając ich za zbiegów. Gdy dowódca statku odmówił, Brytyjczycy otworzyli ogień, zabijając 3, raniąc 18 marynarzy i zabierając 4 uznanych za dezertersów. Chesapeake przybiła do Norfolkku, a wieści rozeszły się szybko, wzmagając antybrytyjskie nastroje. W dniu 2 lipca prezydent Jefferson wydał proklamację nakazującą brytyjskim okrętom wojennym opuszczenie amerykańskich wód terytorialnych. W odpowiedzi Brytyjczycy wydali proklamację (17 X 1807) nakazującą bardziej „vigorous prosecution of impressment of British subjects from neutral vessels”. Por. *Encyclopedia of American History*, wyd. VII, eds J.B. Morris and R.B. Morris, chief consulting editor H.S. Commager, New York 1996, s. 154.

¹² „It was later said that his was the only great reputation in the state during the antebellum years...” Cyt. za: M.D. Peterson, *op. cit.*, s. 25.

¹³ John Quincy Adams opisywał Calhouna jako polityka „above all sectional and factious prejudices more than any other statesman of his Union with whom I have ever acted”. Cyt. za: *The Nullification Era. A Documentary Record*, ed. W.W. Freechling, New York 1967, s. 1.

w opozycji, a władza w państwie należała do republikanów. W czasie, gdy Calhoun został kongresmanem prezydenturę sprawował kolejny republikanin James Madison, drugi z tzw. dynastii wirgińskiej (1809–1817). Jednak Calhoun dopiero kształtował swe poglądy i to w kierunku, jaki zapoczątkowali federaliści, dążąc do utrwalenia i scementowania federalnej Unii. Stanowy partykularyzm zdecydowanie nie należało do kręgu jego ówczesnych zainteresowań politycznych. Młody polityk zajął postawę unionisty, a wkrótce wydarzenia związane z wojną 1812–1814 r. utwierdziły go w postawie nacjonalistycznej. Należy przy tym zaznaczyć, że ówczesny nacjonalizm amerykański miał cechy wyłącznie pozytywne. Dążył do ujednoczenia i wzmocnienia Unii, stworzenia jednego narodu, spotęgowania poczucia dumy narodowej i pozytywnych wartości, jakie przyniosła zarówno pierwsza, jak i tzw. druga wojna o niepodległość.

O tej postawie niewątpliwie świadczy pierwsze przemówienie Calhouna w Izbie Reprezentantów wygłoszone 19 grudnia 1811 r.¹⁴ Przeciwwstawił się w nim polityce ekonomicznej „virgińskich prezydentów”, która – jego zdaniem – niszczyła amerykańską gospodarkę: „Jest jedna rzecz, która uczyni nas wielkim narodem [People – przyp. J.A.D.], to produkcja; to nie forma, ale prawdziwy duch Unii; [...] każdy obywatel ma czuć poparcie rządu, [...] wówczas osiągnie siłę i bogactwo. Ochrona [protection – przyp. J.A.D.] i patriotyzm wzajemnie na siebie oddziałują. To jest właśnie droga, która wiedzie narody do wielkości”¹⁵.

W tym też czasie otrzymał małą plantację nad rzeką Savannah i ożenił się ze swą, wówczas 18-letnią, piękną i bogatą kuzynką Floride Bonneau Colhoun¹⁶. Ślub odbył się w styczniu 1810 r. w Bonneau’s Ferry niedaleko Charlestonu. Niewątpliwie małżeństwo to zapewniło Calhounowi jeszcze mocniejszą pozycję społeczną i finansową w Południowej Karolinie.

Kariera Calhouna w Izbie Reprezentantów trwała do roku 1817. Był bardzo dobrym organizatorem i świetnym mówcą. Już w 1811 r. został przewodniczącym Komitetu Spraw Zagranicznych. Wtedy,

¹⁴ Calhoun zdecydował się rozpocząć swą polityczną karierę wraz z początkiem obrad 20. Kongresu, czyli po 14 miesiącach od wyboru.

¹⁵ Cyt. za: M.D. Peterson, *op. cit.*, s. 26.

¹⁶ Floride Bonneau Calhoun była potomkinią hugenotów, posażną i piękną panną z Charlestonu. Por. J.M. Heron, *Profiles in Character. Hubris and Heroism in the U.S. Senate, 1789–1990*, New York 1997, s. 40.

wraz z Henry Clay'em, jako żarliwy *War Hawks* optował za wojnę z Wielką Brytanią¹⁷. Stany Zjednoczone rozpoczęły ją w 1812 r. To właśnie Clay, jako Speaker w Izbie Reprezentantów, umieścił Calhouna w Komitecie Spraw Zagranicznych, a wkrótce nowo mianowany sam objął funkcję Speakera. Podobnie, jak i inni politycy młodego pokolenia był przekonany, że najlepszą obroną interesów amerykańskich jest atak¹⁸. Uważał, że Amerykanie, urodzeni na wolnej ziemi, muszą walczyć o zachowanie tego, co wywalczyli ich ojcowie. Mają do tego zarówno prawo, jak i – przede wszystkim – obowiązek. Przejawiał w tym czasie skrajnie nacjonalistyczne poglądy.

Calhoun uważany był przez członków Kongresu za „Herkulesa, który dźwiga ciężar wojny na swych barkach”¹⁹. Ta sława znacznie ułatwiła mu dalszą karierę polityczną. Po zakończeniu wojny, w 1816 r. dał się znów poznać jako nacjonalista, gdyż poparł ustawę o cłach (*Tariff of 1816*), uważając ją za korzystną dla ekonomicznego rozwoju państwa²⁰. Popierał protekcjonizm uważając, że rozwój przemysłu powinien objąć także dotychczas tylko plantatorskie Południe. Ideologia splotała się z ekonomią. W celu ochrony przed brytyjskim przemysłem, amerykańskie państwo potrzebowało zabezpieczenia i wsparcia dla rodzimej produkcji. Dlatego pomysł wprowadzania ceł ochronnych padał na bardzo podatny grunt.

Swe nacjonalistyczno-protekcjonistyczne poglądy przedstawił także w mowie, w której zainicjował dyskusję nad wprowadzeniem *Bonus Billu*. Wygłosił ją w Izbie Reprezentantów 4 lutego 1817 r. Mówił o potrzebie zastosowania ceł ochronnych, rozwoju przemysłu, budowy systemu dróg i kanałów łączących Wschód i Południe

¹⁷ Wspierali go przede wszystkim Henry Clay jako Speaker oraz kongresmeni William Lowndes i Langdon Cheves z Południowej Karoliny.

¹⁸ „We have said, we will change; we will defend ourselves by force”. Cyt. za: M.D. Peterson, *op. cit.*, s. 4.

¹⁹ Wyrażenia tego użył ponoć gubernator Nowego Jorku Thomas P. Grosvenor. Faktycznie Calhoun powoływał oddziały wojskowe, organizował fundusze, zajmował się logistyką, kontrolował walutę i handel.

²⁰ Cła z 1816 r. podnosiły stawkę podatkową o 20%. Dla Północy było to za mało. Daniel Webster, reprezentując interesy Nowej Anglii, krytykował wprowadzenie tych ceł. Rynek amerykański był ewidentnie uzależniony od przemysłu Wielkiej Brytanii. Nacjonaliści dostrzegali ten problem i starali się mu zapobiec, przede wszystkim dążąc do rozwinięcia przemysłu amerykańskiego. Więcej na ten temat por. J.A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798–1830*, Łódź 2004, s. 180–181.

z Zachodem²¹. Nowe połączenia lądowe i wodne miały z jednej strony wzmacniać wciąż rozszerzające swe terytorium państwo oraz ułatwić rozwój gospodarczy, ale powinny służyć zarazem celom strategicznym, co sam zaobserwował w czasie niedawnej wojny z Wielką Brytanią. Może dlatego, przedstawiając ów bill, wspominał o swej miłości do kraju i o obowiązku, jaki nakłada na niego rola kongresmana²². W proponowanym projekcie dążył do wytworzenia więzi między poszczególnymi stanami Unii. Uważał, że umożliwiłyby one wszystkim stanom poczucie przynależności do silnego politycznie i ekonomicznie państwa. Równocześnie ostrzegał, że państwo bez drożnego systemu połączeń lądowych i wodnych utraci kontrolę nad swoimi obszarami. Nalegał zatem, aby szybko przyjąć ustawę dotyczącą budowy dróg i kanałów. W swych oczekiwaniach bardzo liczył na Kongres, którego rolę wysoko cenił.

Bonus Bill przeszedł w obu izbach Kongresu²³. Został jednak zawetowany przez prezydenta Jamesa Madisona w ostatnim dniu jego urzędowania (3 marca 1817 r.). Jakkolwiek popierał on protekcyjnistyczną politykę państwa, to ze względów odnoszących się do interpretacji Konstytucji, którą jako jej „Ojciec” współtworzył, uważał, że *Bonus Bill* narusza jej postanowienia. W uzasadnieniu utrzymywał, że „prawo regulowania handlu pomiędzy poszczególnymi stanami nie oznacza prawa budowy dróg i kanałów”²⁴. Twierdził, że przy budowie dróg z własnych środków Unia ma być zdana na zezwolenie stanu, przez który przechodzić miała droga. Proponował jednocześnie uzupełnienie Konstytucji o stosowną poprawkę, aby faktycznie móc wdrożyć system budowy dróg i kanałów. Bez wprowadzenia poprawki, według Madisona, budowa dróg i kanałów, jako nie przyznana konstytucyjnie Kongresowi, leżała w kom-

²¹ „Good roads and canals, judiciously laid out, are the proper remedy”; „roads and canals add to the strength of the country”. Cyt. za: John C. Calhoun, *Roadways and Waterways*, [w:] *The Annals of America*, vol. IV (1797–1820), Chicago–London–Toronto 1976, s. 458–459.

²² „Uninfluenced by any other considerations than love of country and duty [...] Every portion of the community – the farmer, mechanic, and merchant – will feel its good effects; and, what is of the greatest importance, the strength of the community will be augmented, and its political prosperity rendered more secure”. Cyt. za: John C. Calhoun, *Roadways...*, s. 461.

²³ W Izbie Reprezentantów przeszedł stosunkiem głosów 86:84, a w Senacie 20:15. Por. J.A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 184.

²⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 185. Por. też J. Madison, *Veto Message, 3.03.1817*, [w:] *The Forging of American Federalism. Selected Writings of James Madison*, ed. S.K. Padover, New York 1965, s. 197.

petencji stanów. Uważał, że decyzje, w formie ustawy, winny należeć do Kongresu, ich wykonanie zaś, tj. właściwa budowa, spoczywała już na barkach stanowych zgromadzeń ustawodawczych. Przypomnę, że 10 lat wcześniej, w *Raporcie o drogach*, Albert Gallatin proponował zbudowanie w państwie sprawnego systemu dróg i kanałów.

Z tych powodów Madison nie poparł *Bonus Billu*, uważając że Calhoun nadinterpretuje Konstytucję. Stanowisko prezydenta podtrzymywało znaczenie 10. poprawki do Konstytucji, uzasadniało przestrzeganie praw stanowych i nie dopuszczało do rozszerzenia władzy Kongresu na sfery nie należące dotąd do jego kompetencji. Zatem przyznał rację Calhounowi, co do intencji jego pomysłu, ale zahamował wejście projektu ze względów na kwestię istotniejszą, tj. poszanowania słów Konstytucji. Posunięcie takie niewątpliwie negatywnie wpłynęło na inicjatywę ustawodawczą Calhouna.

Z Izby Reprezentantów trafił on do ścisłej ekipy władzy wykonawczej, gdyż w gabinecie kolejnego prezydenta Jamesa Monroe pełnił funkcję sekretarza wojny (1817–1825). Trzeba przyznać, że udało mu się uporządkować kwestie militarne w Stanach Zjednoczonych²⁵. Armia i marynarka zostały znacznie zmodyfikowane. Ponadto należy podkreślić, że był wówczas najmłodszym członkiem gabinetu, gdyż miał zaledwie 35 lat. Mimo młodego wieku został wkrótce uznany za „Ojca departamentu wojny”. Odznaczał się wielką skutecznością i talentami organizatorskimi.

Trzykrotnie stawał do wyborów prezydenckich, w latach 1820, 1824 i 1828²⁶. Rola prezydenta miała być kolejnym i zarazem kul-

²⁵ Nakazał m.in., aby posterunki wojskowe prowadziły dokładne zapisy dotyczące chorób i statystyki na temat populacji, pogody i handlu. Nieco szyderczo określił jego działania John Randolph, mówiąc, że był to najlepszy „kandydat armii na prezydenta”. Por. J. Madison, *Veto Message...*, s. 197.

²⁶ Do wyborów w 1824 r. stanęli trzej najbliżsi współpracownicy prezydenta Jamesa Monroe: sekretarz stanu – John Quincy Adams, sekretarz skarbu – William Crawford, sekretarz wojny – John C. Calhoun. Oprócz nich kandydowali również Henry Clay i Andrew Jackson. Prezydent Monroe nie miał szans, o czym świadczy wypowiedź H. Claya: „Mr. Monroe has just been reelected with apparent unanimity, but he has not the slightest influence in Congress. His career was considered as closed. There was nothing further to be expected by him or from him”. Cyt. za: J.M. Hermon, *op. cit.*, s. 30. Por. też stronę <http://www.infoplease.com/pa/A0781450.html> zawierającą zestawienie poszczególnych lat wyborów, nazwisk kandydatów, partii i otrzymanych głosów elektorских. Wynika z nich, że Calhoun zarówno w 1824, jak i 1828 r. zdobył zdecydowaną przewagę głosów w stosunku do swych rywali.

minacyjnym punktem jego politycznej kariery. Za pierwszym razem przepadł zupełnie i pozostał nadal sekretarzem wojny w gabinecie Jamesa Monroe. Kolejne wybory wygrał John Quincy Adams (1825–1832), który za drugiej kadencji prezydenckiej Jamesa Monroe był sekretarzem stanu. John C. Calhoun został wówczas wybrany wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Funkcję tę pełnił w latach 1825–1829. W kolejnych wyborach także startował. Jednak ponownie przypadło mu stanowisko wiceprezydenta (1829–1832), prezydentem został Andrew Jackson (1829–1837). To właśnie w czasie pierwszej kadencji Jacksona nastąpił punkt zwrotny w karierze Calhouna. W 1832 r., tj. rok przed upływem kadencji, zrezygnował z dalszego pełnienia swych obowiązków. Było to wówczas i jest do dnia dzisiejszego politycznym precedensem.

Wraz z odejściem z tak reprezentacyjnego stanowiska, a niewątpliwie też znaczącego, choćby w przypadku ostatecznej decyzji w razie równowagi w głosowaniach w Senacie, nastąpiła diametralna zmiana jego wizerunku politycznego. Z żarliwego nacjonalisty stał się gorącym rzecznikiem praw stanowych. Nie było to jednak odwrócenie się od Unii i wyłączenie popieranie stanów Południa. Można powiedzieć, że raczej reprezentował teraz sprawę mniejszości, pojmowaną wówczas jako zagrażająca istnieniu nierozzerwalnej Unii, a więc ocenianą, z punktu widzenia Waszyngtonu, jako negatywną.

Błyskotliwa kariera polityczna Johna C. Calhouna stanowiła wykładnię jego życiowego *credo*. Kwestie wagi państwowej były dlań najważniejsze. Zarówno jako kongresman, jak i członek władz egzekutywy dbał o interesy Stanów Zjednoczonych jako nierozzerwalnej Unii. Jednak po rezygnacji z wiceprezydentury, jak wspomniałam, całkowicie zmienił swój dotychczasowy punkt widzenia. Bronił praw stanowych nie tylko w Południowej Karolinie, ale również na forum ogólnopanstwowym, gdyż w roku 1833 został senatorem reprezentującym w Kongresie interesy Południowej Karoliny. Funkcję tę pełnił aż do 1844 r. Niemal natychmiast, bo w tym samym roku, został sekretarzem stanu, obejmując ów urząd po tragicznej śmierci Abła P. Ushura. Obowiązki te sprawował tylko przez rok, tj. do końca prezydentury Johna Tylera. Mimo tak krótkiego czasu udało mu się doprowadzić do aneksji Teksasu. W roku 1845 znów został senatorem. Był nim aż do śmierci, zmarł w Waszyngtonie w dniu 31 marca 1850 r.²⁷

²⁷ Pochowany został w kościele p.w. św. Filipa w mieście Charleston leżącym w Południowej Karolinie.

Przez 26 lat, czyli przez większość swego „politycznego” życia, John C. Calhoun był nacjonalistą i unionistą. Ten nacjonalizm należy jednak rozumieć jako poglądy pozytywne, bo dotyczyły, podobnie jak poglądy unionistów, silnej władzy państwowej sprawowanej nad całą unią federalną. Przeciwnie były separatystycznym teoriom, które wyrosły na bazie praw stanowych. Te jednak również przez długi czas nie miały na celu rozerwania Unii, lecz zapewnienie praw stanom, które odczuwały niedogodności odgórnej polityki federalnej. Prawa stanowe sięgały początków praw kolonialnych zagwarantowanych w kartach praw i przywilejów każdej brytyjskiej kolonii w Ameryce Północnej. Wykształciły się na bazie interpretacji dziewiątej i dziesiątej poprawki do Konstytucji²⁸. Były elementem konstruktywnym dla państwa, gdyż wzmacniały poczucie stanowej kontroli wobec decyzji władz federalnych. Jednak, z drugiej strony, stawały się czasem elementem destrukcyjnym, gdyż poprzez głoszenie nullifikacji i secesji zagrażały istnieniu jednej i nierozzerwalnej Unii. Zarówno politycy w Waszyngtonie, jak i politycy stanowi nie umieli rozwiązać narastających problemów w państwie, zawierając powierzchowne kompromisy i nie ustępując właściwie wcale ze swoich poglądów. Przy czym należy zaznaczyć, że walka o prawa stanowe była odpowiedzią na politykę federalną, godzącą w interesy poszczególnych części państwa, zwłaszcza od lat trzydziestych XIX w., w interesy plantatorsko-niewolniczego Południa. Wówczas pojawiły się głosy nawołujące do wyjścia z Unii, gdyż ta nie zabezpiecza ich interesów. Kwestie owe stanowiły ważny i palący problem Stanów Zjednoczonych, który „ekspłodował” w postaci wojny secesyjnej.

Przypomnieć należy, że funkcjonowanie państwa normowała Konstytucja federalna z 1787 r. Dołączone do nich w 1791 r. poprawki, znane jako *Bill of Rights*, oprócz wprowadzenia i zapewnienia swobód obywatelskich, uzupełniały również zasady współpracy między państwem a stanami. Mówiły o tym dwie ostatnie poprawki. Były jednak tak enigmatyczne, że zarówno stany z jednej strony, jak i państwo z drugiej, mogły je odmiennie interpretować. Ogólnie jednak Konstytucja wzmocniła Unię, podporządkowując politykę stanów polityce państwa – państwo zyskało nadrzędną pozycję wobec stanów. Współpraca między państwem a stanami układała się mniej lub bardziej pomyślnie, w zależności od

²⁸ Na temat genezy praw stanowych por. J.A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 47–65.

stopnia ochrony interesów poszczególnych stanów Unii. Swe niezadowolenie z polityki federalnej okazywały zarówno stany północne, jak i, w późniejszym okresie, południowe. Te, odczuwając negatywne skutki państwowego protekcjonizmu, a zwłaszcza systemu wprowadzanych ceł, reagowały negatywnie na ekonomiczną politykę państwa. Przywódczą rolę w stanach południowych przyjęli politycy z Południowej Karoliny. Krytykowali decyzje wzmacniające państwowy protekcjonizm, pisali petycje i rezolucje czy też wysyłali delegatów do Kongresu, używali nawet gróźb, mówiąc o możliwości secesji, jednak ich głosy niewiele zmieniały decyzje Waszyngtonu. Zawierane kompromisy, choć co prawda łagodziły sytuację, nie eliminowały zasadniczych przyczyn konfliktów.

Zastanawiające jest jednak, co spowodowało tak gwałtowną i nieodwracalną zmianę poglądów politycznych Johna C. Calhouna? Dlaczego nie dotrwał nawet do końca swego urzędowania, lecz w rok przed zakończeniem kadencji demonstracyjnie zrezygnował? W amerykańskiej historiografii nazwisko Calhouna łączone jest z nullifikacją, separatyzmem stanowym, secesją i prawami stanowymi, których stał się żarliwym obrońcą. Raczej nie pamięta się o Calhounie nacjonalistcie i orędowniku wzmacniania Unii federalnej. Stał się więc symbolem negatywnym, politykiem dążącym do secesji, a zatem rozerwania Unii. Nie wspomina się 26 lat prounijnej polityki, lecz wyolbrzymia się 18 lat jego opozycji wobec polityki Waszyngtonu. Nie podkreśla się też jego nienagannych manier, wspaniałego stylu wypowiedzi, zaangażowania w temat, przekonania o słuszności bronionych racji i wielkiego uroku osobistego. Wydaje mi się to nazbyt krzywdzące w stosunku tej postaci²⁹.

Kolejnym pytaniem badawczym jest to, czy faktycznie jego reorientacja polityczna nastąpiła dopiero w 1832 r., czy też należy jej źródła szukać wcześniej?

Jak wspomniałam, w 1816 r. Calhoun poparł politykę podatkową państwa. Wspierał też tzw. Kompromis Missouri oraz *System Amerykański* wprowadzony przez Henry'ego Claya w 1824 r.³⁰ Jed-

²⁹ Bardzo wyważony pogląd prezentuje amerykański historyk Charles Wiltse, który napisał prace o Calhounie jako nacjonalistcie (1944 r.), nullifikatorze (1948 r.) i sekcjonalistcie (1951 r.): „Though he is known today primarily for his sectionalism, Calhoun was the last of the great political leaders of his time to take a sectional position – later than Daniel Webster, later than Henry Clay, later than Adams himself”. Cyt. za: http://en.wikipedia.org/wiki/John_C.Calhoun.

³⁰ Cieszył się bardzo dobrą opinią Johna Quincy Adamsa, który w 1821 r. wypowiedział się o nim nader pozytywnie: „Calhoun is a man of fair and candid mind,

nak w roku 1827 sprzeciwił się cłom, jakie miały być nałożone na wełnę i wyroby wełniane. Okazało się, że pomysł Claya dotyczący wdrożenia systemu wewnętrznego rynku i rozwoju narodowego przemysłu nie we wszystkim się sprawdził. W północno-wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych, gdzie rozwinięty był przemysł wełniany, domagano się wprowadzenia dodatkowych ceł na wełnę i wyroby wełniane. W dniu 10 stycznia 1827 r. został przedstawiony bill wprowadzający 3 minimalne wyceny na produkty wełniane. Przewidywał też właściwie zakaz importu tych towarów. Bill przeszedł w Izbie Reprezentantów tego samego dnia. Następnym etapem było głosowanie w Senacie. Tam głosy „za” i „przeciw” rozdzieliły się równomiernie. W takiej sytuacji decyzja należała do wiceprezydenta, będącego jednocześnie przewodniczącym Senatu. Funkcje te sprawował John C. Calhoun. To jego głos „przeciw” zadecydował o odrzuceniu billu.

Nieprzyjęcie billu na krótko zahamowało ruch w kierunku wprowadzenia wyższych podatków. Konwencja w Harrisburgu (30 lipca – 3 sierpnia), położonym w stanie Pensylwania, zdominowana przez tych, którzy swe interesy opierali na wełnie, zgromadziła ponad 100 delegatów z 13 stanów. W uchwalonym memoriale do Kongresu nawoływali oni do ustanowienia zasady minimalnej wyceny wyrobów tekstylnych, proponując dodatkowo ustanowienie ceł na konopie, len, obrobione sztaby żelaza, stal i inne dobra. Memoriał ten został przedstawiony w Kongresie w dniu 24 grudnia 1827 r. Południe, uzależnione od światowego rynku na swe wyroby rolnicze, wystąpiło jednak przeciw cłom protekcyjnym. Oznaczało to jednocześnie wzrost cen na produkty przemysłowe.

Południowa Karolina, której ekonomia opierała się w wielkim stopniu na uprawie bawełny, gdzie ponadto skutki „Paniki 1819 r.” utrzymały się znacznie dłużej niż na Północy, stanęła na czele walki z protekcjonizmem państwowym. Mowa Thomasa Coopera wygłoszona 2 lipca 1827 r. w Kolumbii, w stanie Południowa Karolina, wymierzona była w ekonomiczną politykę państwa faworyzującego głównie Północ. Protekcjonistyczna polityka Waszyngtonu była zagrożeniem dla Południa, które zaczęło kalkulować wartość unii federalnej, coraz dobitniej głosząc konieczność jej opuszczenia.

of honorable principles, of clear and quick understanding, of cool self-possession, of enlarged philosophical views, and of ardent patriotism. He is above all sectional and factious prejudices more than any other statesman of this Union with whom I have ever acted”. Cyt. za: http://en.wikipedia.org/wiki/John_C.Calhoun.

Jednak polityka protekcjonizmu państwowego popierana była przez przywódców Kongresu. Nowe cła protekcyjne zatem nałożono. Zostały one uchwalone 19 maja 1828 r. przez 20. Kongres. Były to tzw. *Tariff of Abominations*, czyli *Cła Odrazy*³¹. Właśnie one doprowadziły do gwałtownych wystąpień przeciwko ich nałożeniu i silnej opozycji południowych stanów. Wyjaśnijmy tu genezę stanowych protestów. Były one odpowiedzią na prowadzoną politykę federalną, która miała wzmacniać i scalać Unię, jak w przypadku *Systemu Amerykańskiego*, która jednak nie zawsze leżała w interesie poszczególnych jej stanów członkowskich. Nie wdając się w głębszą analizę należy powiedzieć, że u źródeł konfliktu leżały zarówno kwestie polityczne, jak i ekonomiczne. Unia, miast się scalać, coraz bardziej ujawniała rozłam między silnie rozwiniętymi pod względem handlowym i przemysłowym stanami Północy, a niewolniczo-plantatorskim Południem. Cła zapowiedziane w 1828 r. uderzały ekonomicznie w stany południowe. Były z kolei korzystne dla Nowej Anglii, gdyż podtrzymywały protekcjonizm, podobnie wyglądała sprawa na farmerskim Zachodzie. Zresztą demokraci, którzy wprowadzali te cła, czynili to właśnie z chęci pozyskania Zachodu w wyborach prezydenckich, w których ich kandydatem był Andrew Jackson. Południe po raz kolejny odczuło więc skutki faworyzowania Północy. Dla jego mieszkańców cła oznaczały „konieczność kupowania niezbędnych wyrobów gotowych na zamkniętym rynku i po zawyżonych cenach”³². Cła, zaaprobowane przez prezydenta Johna Quincy Adamsa, podnosiły bowiem opłaty głównie na towary sprowadzane z Wielkiej Brytanii, w tym m.in. na runo wełniane, rudę żelaza i wyroby żelazne, len, bawełnę, konopie i melasę. Podwyżka była znaczna, bo z 33 i 1/3 do połowy wartości towarów. Intencją wprowadzenia tak wysokich ceł była ochrona amerykańskich hodowców owiec i właścicieli kopalni. Jednak w ślad za wprowadzeniem ceł nie poszły decyzje wspierające rozwój strefy surowcowej Stanów Zjednoczonych. Podjęto natomiast ostrą krytykę zarówno samych ceł, jak i polityki państwa. Doszło do niej także na Północy, gdyż cła okazały się niekorzystne i dla północno-wschodnich obszarów państwa. Ponadto politycy przeliczyli się w swych rachubach. Wielkim zaskoczeniem dla jacksonistów było poparcie dla ceł

³¹ Por. *ibidem*, s. 219–231.

³² J.C. Calhoun, *The South Carolina Exposition and Protest*, 19 XII 1828, [w:] *idem*, *Union and Liberty. The Political Philosophy of John C. Calhoun* [dalej: *Exposition*], ed. R.M. Lence, Indianapolis 1992, s. 313.

udzielone przez Nową Anglię. Mimo że nie odpowiadały jej one zbyt, to z uwagi na kontynuację polityki protekcjonistycznej, zostały przez nią poparte. Jacksoniści uważali, że właśnie ze względu na niekorzystne skutki dla Nowej Anglii, ta nie poprze ceł. Stało się jednak inaczej. Bill przeszedł w Izbie Reprezentantów w dniu 23 kwietnia stosunkiem głosów 105:94, a 13 maja w Senacie 26:21. Zwolennicy Jacksona ze stanów środkowych i z Zachodu głosowali za wprowadzeniem ceł, aby pozbawić poparcia zwolenników Adamsa i Claya w kampanii wyborczej. Trzeba mocno podkreślić, że cła były niewątpliwie elementem gry politycznej. John Randolph określił je jako nie tyle odnoszące się do jakiegokolwiek produkcji, lecz do wyprodukowania prezydenta³³.

Przeciwko cłom szczególnie oponowało Południe, a najbardziej Południowa Karolina. Delegaci z tego stanu udali się nawet do Waszyngtonu, gdzie spotkali się z senatorem Robertem Y. Hayne, reprezentującym w Senacie Południową Karolinę i będącym orędownikiem praw stanowych³⁴. Po burzliwej dyskusji zgodzili się wstrzymać z protestami aż do czasów ogłoszenia wyniku wyborów prezydenckich, gdyż liczone, jeżeli już nie na odwołanie ceł, to przynajmniej na obniżenie ich stawek przez Jacksona.

John C. Calhoun nie wziął udziału w tymże spotkaniu, choć jego efekt był jak najbardziej po jego myśli. Był to taktyczny unik, gdyż większość polityków nadal uważała go za nacjonalistę. Sądzono tak, mimo iż jako przewodniczący Senatu zagłosował przeciwko wprowadzeniu ustawy o wełnie w 1827 r. Zapewne nie dostrzeżono jeszcze wówczas początku jego politycznej transformacji. Zdając sobie z tego sprawę, nie chciał brać udziału w spotkaniu rozentuzjasmowanych delegatów.

Kiedy w dniu 21 października 1828 r. stało się oczywiste, że Andrew Jackson po pokonaniu Johna Quincy Adamsa został prezydentem, a wiceprezydentem ma być ponownie John C. Calhoun, natychmiast przystąpiono do protestów przeciwko *Tariff of Abominations*, a właściwie do nullifikacji wprowadzającej je ustawy Kongresu. Płomiennie przemówienie w tej kwestii wygłosił bogaty plan-

³³ „The bill referred to manufactures of no sort of kind, but the manufacture of a President of the United States”. Cyt. za: *Encyclopedia of American History...*, s. 187.

³⁴ Robert Young Hayne (1791–1839) z Południowej Karoliny, senator w latach 1823–1832, w latach 1832–1834 gubernator Południowej Karoliny, poplecznik H. Claya. Por. *Dictionary of American History*, eds M. Martin, L. Gelber, Paterson, New Jersey 1959, s. 278.

tator i najbardziej wpływowy polityk z Południowej Karoliny, James A. Hamilton, jr. Poruszył wszystkie palące sprawy, jakimi dla Południa była polityka rządu federalnego, podatki, trwałość Unii, respektowanie praw stanowych i nullifikacja. Nowemu prezydentowi wykazał niezbicie, jakie szkody dla kraju niesie kontynuacja polityki protekcjonizmu państwowego. Ukazał wielkie rozgoryczenie Południa i jego desperację w obronie swych praw. Podkreślił olbrzymie zróżnicowanie między interesami Północy a Południa. Tym samym głosił oczywistą, acz nadal nie przyjmowaną w Waszyngtonie do wiadomości prawdę, że ustawy korzystne z ekonomicznego punktu widzenia dla Północy są niekorzystne dla Południa³⁵.

Warto podkreślić, że James A. Hamilton, jr. zachowywał należyty dystans do kwestii nullifikacji. Używał tego terminu dość często, ale było widoczne, że wejście jej w życie miało być tylko ostatecznością. Tymczasem był to rodzaj argumentu dla decyzji prezydenta Jacksona. Ponadto przemówienie nie kończyło się nawoływaniem do secesji, lecz wyrażało nadzieję na poprawę sytuacji Południa oraz wiarę w to, że wysiłki Ojców Założycieli nie zostaną zaprzepaszczone.

Pojawiały się artykuły prasowe ukazujące ekonomiczny upadek Południa po wejściu w życie cel z 1828 r., a stanowe legislatury opracowywały rezolucje sprzeciwiające się ustawie celnej. Legislatura Południowej Karoliny wydała 8 rezolucji uznających cła za niekonstytucyjne i niesprawiedliwe³⁶. Najwięcej rozgłosu przyniosła *The South Carolina Exposition and Protest*. Jej autorem był wiceprezydent John C. Calhoun. Z pewnością dlatego rezolucji tej nie podpisał swym nazwiskiem. Przedstawił w niej teorię suwerenności stanowej i uzasadniał doktrynę nullifikacji i secesji przez pojedynczy stan.

Południe zdawało sobie sprawę, że jego pozycja w Unii jest coraz słabsza. Protesty na niewiele się zdawały, gdyż w myśl postanowień Konstytucji federalnej, stany były podporządkowane decyzjom federalnym. Jeżeli zaś chodzi o podatki, to również z przyczyn zapisu konstytucyjnego miały być one jednolite dla całego obszaru państwa. Protesty stanów Południa nie przynosiły więc poprawy ich sytuacji, choć tamtejsi politycy wspierali je teorią praw stanowych

³⁵ J.A. Hamilton jr., *Speech at Walterborough*, 21 X 1828, [w:] *The Nullification Era...*, s. 50–61. Por. też J.A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 231–233.

³⁶ J.M. Hennon, *op. cit.*, s. 43.

wysnutych na podstawie dziewiątej i dziesiątej poprawki do Konstytucji.

Dlatego stopniowo dochodzili oni do przekonania, że skoro Unia federalna nie zabezpiecza ich interesów, to jest ona dla nich niekorzystna. A skoro tak, to należałoby ją opuścić. Tłumaczono to tym, że skoro wejście poszczególnych stanów do Unii opierało się na zasadzie dobrowolności, gdyż było wynikiem głosowania w stanowych konwencjach konstytucyjnych, to również opuszczenie Unii może odbywać się na podobnych zasadach. Trzeba przyznać, że koncepcja ta była bardzo popularna wśród polityków stanów Południa. Liczyli oni również na to, że koncepcję tę uda przeforsować się w Senacie Stanów Zjednoczonych. Szykował się do jej przedstawienia reprezentujący Południe i koncepcję praw stanowych senator Robert Y. Hayne z Południowej Karoliny. Przeciw niemu stanął wytrawny orator strony federalnej senator Daniel Webster z Massachusetts. Obaj byli z wykształcenia prawnikami i doskonałymi mówcami. Achilles Południa toczył bój z Lwem Północy.

Debata, a właściwie debaty, gdyż było ich sześć, przeszły do kanonu przemówień politycznych w amerykańskim Kongresie³⁷. Toczyły się pod koniec stycznia 1830 r. Senator Hayne bronił idei praw stanowych, opierając się na koncepcji suwerenności stanowej. Jako ostateczność zaproponował zastosowanie nullifikacji. Z kolei Daniel Webster, będący żarliwym orędownikiem jedności Unii i poszanowania słów Konstytucji, bronił praw federalnych i stał na stanowisku wzmocnienia praw rządu federalnego. Można powiedzieć, że Południe popełniło tu taktyczny błąd, gdyż zamiast puścić mimo uszu kwestie konstytucyjne i rozbrat Wschodu z Zachodem, kurczowo broniło swych racji. Jego przedstawiciele byli bowiem całkowicie przekonani o słuszności swoich argumentów, w dodatku boleśnie odczuwali skutki federalnej polityki ekonomicznej. Północ, reprezentowana przez Webstera, niewątpliwie czerpała korzyści ze sterowanej przez siebie polityki federalnej. Bezkompromisowy ton wypowiedzi Webstera i siła jego argumentów dążyły do pokonania niezadowolonego Południa. Jeszcze niedawno, bo podczas wojny 1812–1814 r., to stany Północy odczuwały niedogodności polityki federalnej i groziły secesją. Teraz, w roku 1830, by sytuacja diametralnie się zmieniła.

³⁷ Robert Y. Hayne przemawiał w dniach 19, 21–25 i 27 I 1830, odpowiedzi udzielał Daniel Webster w dniach 20, 26 i 27 I. Por. J.A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 253.

Debaty zakończyły się zwycięstwem koncepcji federalnych. Robert Y. Hayne przegrał. Wraz z nim przegrało Południe. Świadkiem tej porażki był również John C. Calhoun³⁸. Klęska orędowników praw stanowych była także i jego klęską. Koncepcja ta przegrała z nacjonalistyczno-federalistyczną wizją jedności Unii. Można powiedzieć, że gdyby Calhoun nie przeszedł do opozycji i popierania praw stanowych, byłby wygranym, a jego idea jedności Unii święciłaby tryumfy.

Rok 1830 przyniósł także pogorszenie stosunków między Calhounem a prezydentem Jacksonem. W kwietniu, z okazji urodzin Jeffersona, został zorganizowany bankiet ku jego czci. To właśnie na nim doszło do poróżnienia obu polityków. Okazję ku temu dały wznoszone – aż 104 – toasty. Politycy z południa i północy wyrażali w nich swoje poglądy polityczne. Zwłaszcza Południowcy szermowali słowami, że wobec niesprawiedliwych podatków uzasadniony jest opór wobec nich i nie jest to żadną zbrodnią. Pod koniec przyjęcia prezydent wznosił toast za jedność unii: „Nasza Unia federalna musi być zachowana”. Wówczas wiceprezydent Calhoun odpowiedział toastem „Unia: najdroższa naszej wolności; pamiętajmy, że może być zachowana jedynie przez poszanowanie praw stanów i rozdzieleniu po równo korzyści i ciężarów [wynikających z przynależności do – przyp. J.A.D.] Unii”³⁹.

W tym samym roku pojawiły się kolejne punkty zapalne między Calhounem a Jacksonem. Powodem stał się towarzyski ostracyzm. Od początku tego roku żona Calhouna, jako Second Lady, i kilka innych żon członków gabinetu Jacksona, zaczęło towarzysko bojkotować Peggy O’Neale. Jej rodzice byli właścicielami tawerny w Waszyngtonie, a ona pracowała tam niegdyś jako kelnerka. Była bardzo ładna i wykształcona, podobno dobrze grała na pianinie. Powszechnie wiadomo było jednak, że nie zachowała cnoty przedmałżeńskiej z pierwszym mężem, a następnie pozostawała

³⁸ J.C. Calhoun dostarczał kartki z informacjami na temat tego, co Hayne ma powiedzieć. Dlatego ten przemawiał w imieniu swoim, stanów południowych i wiceprezydenta. Podnosiło to rangę debaty. Por. M.D. Peterson, *op. cit.*, s. 175.

³⁹ **„Our Federal Union: It must be preserved”** oraz **„The Union: Next to our Liberty most dear; may we all remember that it can only be preserved by respecting the rights of the states and distributing equally the benefit and burden of the union”**. Treść toastów cyt. za: J.M. Herson, *op. cit.*, s. 43. Ponoć słyszano, jakoby Jackson dodał określenie „Our Union” zamiast „The Union” (Martin Van Buren, będący sekretarzem stanu), a nawet „Federal” (senator Robert Y. Hayne).

w nieformalnym związku z drugim. W dodatku wyszła za niego za mąż jeszcze w okresie żałoby. Jednak nie chodziło tu o jej dawniej wykonywaną profesję i nieprzestrzeganie zasad moralnych, ale o fakt, że taka osoba, jako żona senatora Eatona, mianowanego w 1829 r. na sekretarza wojny, weszła w skład politycznej elity Waszyngtonu.

Wydaje się, że oboje nie pasowali do swych ról. Pan Eaton został nominowany na wspomniane stanowisko przez Jacksona dopiero wtedy, gdy odrzucił je sędzia Hugh L. White. Dodać należy, iż obaj panowie byli bardzo zaprzyjaźnieni z prezydentem⁴⁰. Natomiast Eaton nie miał poparcia wiceprezydenta Calhouna i pozostałych członków gabinetu⁴¹. Pani O'Neil Eaton zaś, oprócz swej dość wątpliwej przeszłości, odznaczała się niedelikatnością, złym charakterem i brakiem szacunku dla swego męża⁴². Lubiła też intrygi. Mimo to w obronę wziął ją prezydent, ale napięta sytuacja nie uległa zmianie⁴³. Pani Margaret (gdyż zmieniła formę imienia na bardziej

⁴⁰ „You [sędzia White – przyp. J.A.D.] and Major Eaton were the only men with whom I had such acquaintance and intimacy that insured me my entire confidence were well placed...” Cyt. za: Andrew Jackson to Hugh L. White, Washington 9 IV 1831, [w:] *Correspondence of Andrew Jackson*, ed. J.S. Bassett, vol. IV, New York 1969 (reprint wydania z 1927 r.), s. 258.

⁴¹ „I was then ignorant of the fact that there existed among some of the members of the Cabinet an hostility to Major Eaton...” Cyt. za: Jackson's Case against Calhoun, February 1831, [w:] *Correspondence of Andrew Jackson...*, s. 235–236.

⁴² Podobno pierwszy mąż pani O'Neil, 39-letni marynarz, za którego wyszła, gdy miała 17 lat, popełnił samobójstwo, wiedząc o romansie swej żony z amerykańskim senatorem. Poznała go w 1818 r., gdy Eaton był 28 letnim wdowcem, a jednocześnie senatorem w Kongresie. Por. http://en.wikipedia.org/wiki/Margaret_O;Neil_Eaton oraz http://en.wikipedia.org/wiki/Petticoat_affair, gdzie podane jest, że mąż marynarz zmarł na chorobę płuc. Jednak wersja o samobójstwie jest potwierdzona w encyklopedii stanu Tennessee: <http://tennesseencyclopedia.net/imagegallery.php?EntryID=E008>.

⁴³ Świadczy o tym notatka sporządzona przez Andrew J. Donelsona, członka rodziny A. Jacksona (w roku 1791 Jackson poślubił Rachel Donelson Robards, a w roku 1794 ceremonia została powtórzona w majestacie prawa) na temat listu Pani Eaton do prezydenta, a prywatnie do swego wujka: „This letter is abundant evidence of the indelicacy which distinguishes her character, and is disgraceful to her husband. Instead of coming to me as the head of my family for explanations where objections to my conduct were entertained, they have invariably approached the President with childish importunities, first aiming to excite his sympathies, and then to pour upon them the poison which they had concocted for all who did not bow to her commands”. Cyt. za: Appended note by A.J. Donelson to Jackson, 10 VI 1830, [w:] *Correspondence of Andrew Jackson...*, s. 145–146.

dostojną) O'Neale była towarzysko bojkotowana⁴⁴. Nawet rodzina prezydenta stosowała wobec niej obyczajowy ostracyzm, choć stopniowo topniał on na skutek jego nalegań⁴⁵. Wkrótce pozycja społeczna tej pani stała się sprawą polityczną⁴⁶. Gdy mąż bojkotowanej zwrócił się do gabinetu o pomoc, jedyną osobą, która udzieliła mu wówczas wsparcia, był sekretarz stanu Martin Van Buren (wówczas wdowiec). W ten sposób Van Buren wkupił się w łaski prezydenta Jacksona.

W istocie jednak Van Buren uważał, że „sprawa” z żoną sekretarza wojny, jak i kwestia Seminolów, o czym dalej, naraża na szwank administrację, zaproponował zatem prezydentowi swoją dymisję⁴⁷. Wiosną 1831 r. dymisję złożyli również pozostali członkowie gabinetu, a wśród nich i Eaton. Jackson uznał Van Burena za godnego polityka i przyjaciela, po czym uczynił go najważniejszą osobą w partii demokratycznej. W rezultacie zreorganizowano rząd i pozbyto się zeń niewygodnego sekretarza wojny. Calhoun zaś naraził się na niełaskę prezydenta. Ich relacje były teraz bardzo napięte, wręcz „lodowate”. Eaton zaś został mianowany gubernatorem Terytorium Florydy (1834–1836), a następnie ambasadorem we Francji (1836–1840). W obu tych miejscach państwo Eaton byli towarzysko akceptowani i do żadnego skandalu obyczajowego nie doszło. Również, gdy wrócili w 1840 r. do Waszyngtonu nie przypomniano sprawy sprzed kilku lat. Pan Eaton założył kancelarię prawniczą, którą prowadził aż do śmierci w 1856 r. W trzy lata później Margaret „Peggy” Eaton, wówczas 59-letnia poślubiła 19-letniego

⁴⁴ Dowodzi tego fakt, że Pani Eaton odmówiła przybycia na obiad, na który została zaproszona przez prezydenta A. Jacksona, gdyż, jak się wyraziła, „I could not expect to be happy at your house for this would be to expect a different course of treatment from part of your family [...] I have spoken of your family in no other manner than a respectful one. Much injustice as I think they have done me”. Por. Mrs. Margaret Eaton to Jackson, Washington 9 VI 1830, [w:] *ibidem*, s. 145.

⁴⁵ Jesienią Andrew J. Donelson pisał w tej sprawie do Jacksona, że „wszyscy mają prawo do wyboru swego towarzystwa”. Por. A.J. Donelson to Jackson, Washington 26(?) X 1830, [w:] *ibidem*, s. 191.

⁴⁶ Sam Jackson twierdził, że sprawa ta była tylko nikczemnymi oszczerstwami wobec Eatona: „to enable me to perceive the *true* case of the vile slanders against and cruel persecution of Major Eaton”. Por. Jackson's Case against Calhoun, February 1831, [w:] *ibidem*, s. 236.

⁴⁷ „Dear Sir, I feel it to be my duty to retire from the Office to which your confidence and partiality called me”. Cyt. za: Secretary Van Buren to Jackson, Washington 11 IV 1831, [w:] *ibidem*, s. 260.

nauczyciela muzyki i tańca pochodzącego z Włoch⁴⁸. Tak zakończyła się tzw. *Petticoat affair* (afery o spódniczkę).

Ponadto niemal w tym samym czasie, co *Eaton affair* pojawiła się druga sprawa: ujawniono korespondencję Calhouna z 1818 r., gdy był sekretarzem wojny, w której krytykował wojskową kampanię Jacksona na Florydzie.

Wiosną 1830 r. Jackson dowiedział się, że Calhoun mocno nalegał, aby ukarać Jacksona za jego postępowanie wobec Seminołów w 1818 r.⁴⁹ List zawierający te zarzuty został napisany przez Williama H. Crawforda, a upowszechniony przez Williama L. Lewisa i innych w celu zdyskredytowania Calhouna w oczach prezydenta. Dotychczas Jackson był przekonany, że w 1818 r. Calhoun go popierał. Żądał więc wyjaśnień. W tym celu napisał list do Calhouna, dołączając doń kopię listu Crawforda. Nie krył swego zdziwienia, gdyż dotychczas był przekonany, że Calhoun całkowicie popierał jego politykę⁵⁰. Kolejny list przesłał mu w niecałe dwa tygodnie później. List ów miał już zdecydowanie inny charakter. Jackson nie tyle żądał wyjaśnień, co zarzucał Calhounowi brak lojalności, dwulicowość i niszczenie reputacji prezydenta. Określił go nawet mianem Brutusa⁵¹. Przestał uważać Calhouna za człowieka godnego miana jego przyjaciela. Wszelkie wyjaśnienia uważał już za zbędne i wyraził życzenie, aby Calhoun „już nic do niego nie pisał w tej sprawie”⁵².

Wyjaśnienia Calhouna nie usatysfakcjonowały prezydenta. Sprawa powróciła w lipcu 1830 r., gdy prezydent napisał do Calhouna,

⁴⁸ Wkrótce młody małżonek uciekł z jej pieniędzmi i wnuczką. Por. http://americanhistory.suite101.com/article.cfm/the_petticoat_affair.

⁴⁹ Korespondencja Johna C. Calhouna z Andrew Jacksonem świadczy o zagrożeniu, jakie stanowili Indianie, ale Calhoun, jako sekretarz wojny, zalecał rozważę i humanitarne postępowanie wobec Seminołów: „With this view you may be prepared to concentrate your forces and to adopt the necessary measures to terminate a conflict which it has ever been the desire of the President, from considerations of humanity, to avoid; but which is now more necessary by their Settled hostilities”. Por. Secretary Calhoun to Jackson, Department of War, 26 XII 1817, [w:] *Correspondence of Andrew Jackson...*, vol. II, s. 342.

⁵⁰ Andrew Jackson to vicepresident Calhoun, Washington 13 V 1830, [w:] *ibidem*, vol. IV, s. 136.

⁵¹ „I repeat, I had a right to believe that you were my sincere friend, and, until now, never expected to have occasion to say to you, in the language of Caesar, Et tu Brute”. Cyt. za: Andrew Jackson to vicepresident Calhoun, 30 V 1830, [w:] *ibidem*, vol. IV, s. 141.

⁵² *Loc. cit.*

podtrzymując swoją poprzednią opinię, że ten „w pełni wyrażał poparcie dla prowadzonej przez Jacksona kampanii przeciw Seminolom”⁵³.

Z kolei Calhoun rozpowszechniał pamflet dotyczący okrucieństw Jacksona wobec Seminolów (ukazał się 17 lutego 1831 r.). Odpowiedzią Jacksona było memorandum przeciwko Calhounowi. Prezydent wybielał się w nim, twierdząc, że miał pełną zgodę ówczesnego prezydenta Jamesa Madisona i aprobatę Kongresu wyrażoną „ustawami z kwietnia i lipca 1812 r.”⁵⁴ Ponadto całą odpowiedzialność zrzucał na Indian, Murzynów i zagranicznych, tj. angielskich agentów, którzy podburzali „bandyckich Indian i czarnych”⁵⁵. Obarczał nią również Calhouna, którego wypowiedzi przytaczał, a z których niezbitnie wynikało, że ten całkowicie popierał działania Jacksona⁵⁶. Takie wzajemne oskarżanie się dawnych przyjaciół doprowadziło do zerwania między obu politykami, a w przyszłości do poparcia udzielonego przez Jacksona dla Van Burena, jako kolejnego prezydenta.

W dodatku latem 1831 r. wyplęła jeszcze jedna sprawa. Był nią list z Fort Hill (Fort Hill Address). To w nim Calhoun zawarł wykładnię swych poglądów uzasadniając konstytucyjne prawo stanów do nullifikacji ustaw Kongresu⁵⁷. Odwołał się przy tym do Rezolucji Kentucky i Wirginii, w których Jefferson i Madison, jako pierwsi, uzasadniali prawo stanów do nullifikacji ustaw federalnych. Pisał, że „gdy nie istnieje prawo do wyrażania sprzeciwu, alternatywą może być albo poddanie się i ucisk z jednej strony, albo zbrojny opór z drugiej”⁵⁸. Nie nawoływał jednak do rewolucji, lecz do reformowania systemu⁵⁹.

Rozbrat Calhouna z polityką Andrew Jacksona i intrygami politycznymi ambitnego polityka, jakim okazać miał się Martin Van Buren nastąpił definitywnie w 1832 r. Prezydent Jackson mianował

⁵³ A. Jackson to vicepresident Calhoun, Hermitage 19 VII 1830, [w:] *ibidem*, s. 162.

⁵⁴ Jackson's Case against Calhoun, February 1831, [w:] *ibidem*, s. 228.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 230.

⁵⁶ Pisał m.in., że Calhoun informował go, iż „the evacuation was desired by the President to take place without force; but concludes by saying ‘you are to understand, that if force should be ultimately necessary, that it should be resorted to’”. Te i podobne informacje por. *ibidem*, s. 231, 232–235.

⁵⁷ *The Fort Hill Address of John C. Calhoun*, 26 VII 1831, <http://pages.prodigy.net/krtq73aa/calhoun.htm>.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ „Not in revolution or overthrow, but in reformation”. Cyt. za: *ibidem*.

bowiem Van Burena ambasadorem w Wielkiej Brytanii. Głosowanie w Senacie przyniosło równowagę, wobec tego Calhoun, korzystając z prawa przysługującego przewodniczącemu Senatowi, odegrał się na swym adwersarzu i zagłosował przeciw nominacji. Miało to, jego zdaniem, zakończyć polityczną karierę Van Burena. Nadzieje te nie ziściły się jednak.

Rok 1831 był przełomowy dla umocnienia Calhouna w przekonaniu, że stoi po niewłaściwej stronie barykady. Ten człowiek o niezłomnych zasadach, zdając sobie sprawę z politycznych intryg w otoczeniu Jacksona, odczuwając je również na własnej skórze, widząc niejednoznaczną postawę prezydenta w wielu kwestiach, a także coraz bardziej rozumiejąc niezadowolenie stanów Południa z federalnej polityki państwa, przechodził do politycznej opozycji, popierając prawa stanów do nullifikacji. Zerwanie nastąpiło w rok później, jednak jego korzeni należy szukać już w zmianach, jakie następowały w polityce państwa od końca lat dwudziestych XIX w., a które, jako negatywne dla interesów Południa, zaczął wreszcie dostrzegać Calhoun (jego weto w sprawie *Woolens Bill*). Dalsze wprowadzanie protekcjonizmu państwowego, korzystnego jedynie dla pewnych części Unii, skoncentrowane w *Tariff of Abominations*, przyniosło reakcję Calhouna w postaci jego politycznego pamfletu pod tytułem *South Carolina Exposition and Protest*, w którym zdecydowanie bronił praw Południa. Gdy wybuchł obyczajowy skandal z Panią Eaton, polityczny z Seminolami, ponadto padła propozycja dymisji gabinetu wymyślona przez Van Burena i zbliżały się wybory prezydenckie, na wygranie których Calhoun, dyskredytowany przez Jacksona i Van Burena, nie miał żadnych szans, umocnił się w przekonaniu o konieczności poparcia praw stanowych. Rozczarowanie polityką państwa skłoniło go zatem do poszukania nowej politycznej roli jako wyraziciela polityki stanów Południa.

Wybory prezydenckie w listopadzie 1832 r. przyniosły duże przetarasowania polityczne, o czym doskonale wiedzieli zarówno Jackson, Van Buren, jak i Calhoun. Narodowo-demokratyczna Konwencja (The Democratic National Convention) w Baltimore ponownie nominowała Jacksona na prezydenta, ale na wiceprezydenta nominowano Van Burena zamiast Calhouna. W takiej sytuacji, w dniu 28 grudnia 1832 r. Calhoun zrezygnował z pełnienia urzędu. Jakkolwiek oceniany jest jako zwolennik nullifikacji i secesji, to jednak w 1957 r. Senat USA uznał go za jednego z pięciu najwybitniejszych senatorów w historii Stanów Zjednoczonych.

Dyskurs o dyskursie – oświecenie w wybranych tekstach postmodernizmu

Postmodernizm upatruje źródeł większości chorób współczesnej cywilizacji w bezkrytycznym uwielbieniu oświeconych dla ludzkiego rozumu zdolnego zapanować nad przyrodą dla dobra ludzkości. Sceptycznie ocenia wiarę wieku światła w uwolnienie człowieka od niedostatków materialnych i poszerzenie jego praw obywatelskich w państwie. Z dzisiejszej, czyli ponowoczesnej, perspektywy, wniosłe propozycje oświeconych wydają się iluzoryczne i rzadko bywają potwierdzone w praktyce życia społecznego. Nadal ludzkość boryka się z problemem nierówności materialnej i niesprawiedliwości społecznej, co wedle projektów osiemnastowiecznych byłoby możliwe do przezwyciężenia dzięki powszechnej oświacie i postępowi naukowo-technicznemu¹. W rzeczywistości, rywalizacja państw narodowych ostatnich stuleci ułatwiła przekształcanie ich w systemy totalitarne o konfrontacyjnym nastawieniu. Towarzyszące temu zbrojenia, lansowane przez rządzących pod szyldem projektów modernizacji państwa, i w ich następstwie prowadzone wojny wydatnie opóźniały postęp materialny i poważnie ograniczyły polityczne wolności społeczeństw². Nic też dziwnego, że czołowi przed-

¹ Można odwołać się tutaj do standardowych pozycji europejskiego oświecenia: Wolter, *Elementy filozofii Newtona*, Warszawa 2010 i A.N. Condorcet, *Szkice obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, Warszawa 1957. W postmodernizmie istotny jest nurt krytycznej oceny wszelkich ujęć odwołujących się do działań celowych, a takie zabarwienie mają klasyczne publikacje osiemnastowieczne. Więcej na ten temat por. M. Horkheimer, Th.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, Warszawa 2010.

² Warto przypomnieć jedno z fundamentalnych stwierdzeń J. Habermasa, że właściwą funkcją języka jest stworzenie miejsca dla komunikacji i tam gdzie to nie zachodzi lub się nie udaje, występuje patologiczna forma posługiwania się

stawiciele postmodernizmu wskazują na państwo, a nie społeczeństwo, jako ostatecznego zwycięzcę. To ono, przybierając formę monolitycznego, scentralizowanego aparatu władzy skutecznie ograniczyło prawa obywatelskie jednostek. Doszło do tego w państwach faszystowskich, które w imię wspólnoty krwi i ziemi stały się państwami stanu wyjątkowego, podobnie jak państwa komunistyczne, szermujące hasłem walki klas. Stąd myśl postmodernistyczna zakwestionowała dorobek ideowy wieku światła wyartykułowany w rewolucyjnym sloganie o wolności, równości i sprawiedliwości wszystkich ludzi. Innymi słowy, wielkie patetyczne narracje, jakie ożywiały wyobraźnię społeczną nowożytności, utraciły współcześnie swoją moc, okazując się jedynie socjotechnicznym zabiegiem, o propagandowym wymiarze, umiejętnie wykorzystanym przez władzę³.

Jednym z podstawowych narzędzi, dzięki któremu nastąpił rzeczywisty sojusz władzy i wiedzy, okazała się umiejętność skutecznego operowania słowem przez elitę władzy, tak by przekazywane społeczeństwu treści pozostawały w zgodzie z jej oczekiwaniami, nie narażając jej na sprzeczny opinii publicznej. To język, jako podstawa komunikacji społecznej, stał się symbolem tożsamości politycznej i okazał się najlepszym, bo elastycznym, tworzywem kształtowania przychylnego państwu opinii. Stąd nic dziwnego, że różne formy dyskursu czasów nowożytnych zaczęły przyciągać uwagę myśli postmodernistycznej. Dlatego studia nad znakiem, językiem,

językiem. Por. *idem*, *Czy państwo narodowe ma przyszłość*, [w:] *idem*, *Uwzględniając Innego*, Warszawa 2009, s. 111–158. Ponadto wykorzystano w artykule następujące prace: A. D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, Warszawa 2007; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009.

³ Faktycznie przedstawiciele postmodernizmu zgodzili się z poglądem E. Burke'a, że abstrakcyjne prawa człowieka, które jakoby mają istnieć niezależnie od jakiegokolwiek wspólnoty, nie są w istocie żadnymi prawami. Por. *idem*, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Kraków–Warszawa 1994. W nurcie postmodernistycznym podobne wnioski formułuje M. Maffesoli, *Czas plemion*, Warszawa 2008, choć nie powołuje się na osiemnastowiecznego myśliciela. Zadał on sobie często występujące w literaturze pytanie, czy jesteśmy w stanie sprostać wyzwaniom współczesności w czasach ciągłego odwoływania się do formalnego i instytucjonalnego zarządzania społeczeństwem. Dodajmy, że jest to wiodący nurt badawczy postmarksizmu, szczególnie widoczny w: E. Laclau i Ch. Mouffe, *Hegemony and Socialist Strategy: Towards a Radical Democratic Politics*, London–New York 1985; E. Laclau, *New Reflection of Our Time*, London–New York 1990, s. 17 i n. Z innych wykorzystanych prac: S. Hall, *The problem of ideology. Marxism without guarantees*, [w:] D. Morley, K. H. Chen, S. Hall, *Critical Dialogues in Cultural Studies*, London 1996.

a szerzej tekstem, dialogiem, dyskursem nabrały w niej trwałego i dominującego charakteru. Oczekiwano od nich nie tylko rozpoznania właściwych znaczeń występujących w tekstach, ale wykazania, iż każdy z nich jest jedynie indywidualną interpretacją, której nie należy nadawać charakteru ostatecznego zapisu o arbitralnym wydźwięku. W odczuciu myślicieli postmodernistycznych czyniono to wielokrotnie z wybranymi tekstami przez nadawanie im znaczeń powszechnych i obowiązujących zarazem, marginalizujących zastrzeżenia mniejszości. Dlatego rozważaniom nad „naturą” dyskursu z czasem przypisano walor zabiegu metodologicznego umożliwiającego nie tyle krytyczne, ile wielopłaszczyznowe odczytywanie tekstu, osłabiające jego autorytarne zapędy⁴.

Modne obecnie pojęcie dyskursu w naukach humanistycznych, obrastające stale nowymi kontekstami, trudno uznać za w pełni domknięte. Dla jednych analiza dyskursu sprowadza się do pojedynczej wypowiedzi lub co najwyżej do dialogu dwojga osób przypominającego żywo sokratesowskie polemiki zapisane w dialogach Platona. Dla innych dyskurs jest synonimem systemu społecznego konstytuującego dostępny nam świat społeczny i polityczny. Przykładowo dla E. Laclau i Ch. Mouffe zajmujących się dekonstrukcyjną interpretacją marksizmu, pojęcie „dyskursu” wpisuje się w przekonanie, że tzw. praktyka artykulacji, czyli sztuki wiązania punktów węzłowych, odpowiedzialnych za wytworzenie i stabilizowanie znaczeń językowych, oznacza w praktyce, że „każdy dyskurs ustanowiony jest jako wyłącznie próba opanowania dyskursywności, zahamowania swobodnego przepływu różnic, stworzenie pewnego centrum”⁵. W ich rozumieniu dyskurs nie ogranicza się do zjawisk

⁴ Przykładem radykalnej odmiany koncepcji „języka” są prace M. Pecheux, który w nawiązaniu do teoretycznych koncepcji L. Althussera i J. Lacana zakłada, że znaczenie jest wynikiem interpretacji, czyli takiej sytuacji, w której wytwarzanie znaczeń zachodzi wraz z przemianą jednostki w podmiot dysponujący określonym doświadczeniem i rozumieniem świata. Zjawisko tej przemiany wyjaśnia mechanizm artykulacji, w której podmiot stara się uporządkować znaczenie w ramach prowadzonego dyskursu, umożliwiającego mu wypracowanie spójnej całości. Wtedy dopiero narracja nabiera cech wypowiedzi naturalnej, spójnej i normalnej. Więcej na ten temat por. i d e m, *Language, Semiotics and Ideology*, London 1982, s. 188 i n. Warto podkreślić, iż w nurcie postmarksistowskim postmodernizmu, w pracach Th. Adorno, H. Arendt, J. Habermasa, E. Laclau i A. Touraine’a przewija się stwierdzenie, że każdy typ państwa totalitarnego jest w istocie oparty na propagandzie, pozostając w zupełności obojętny na tzw. matematykę rzeczywistości.

⁵ Termin artykulacji jako istotny dla filozofii, teorii języka i polityki bywa też zastępowany pojęciem wiązania występującym w pracach na temat teorii dyskur-

czysto językowych, lecz obejmuje także wszelkie praktyki i stosunki społeczne. Tym samym, nie jest jedynie „bytem” poznawczym czy kontemplacyjnym, ale konstytuującym, określającym i opisującym relacje społeczne. Jeszcze innego znaczenia nabiera dyskurs w rozważaniach J. Derridy, nadającego mu walor ujęcia narracyjnego i zarazem kreatywnego, który nie uzyska miana statusu jeśli temu, „co ukryte, nie zostaje zagwarantowane przez system konwencji zapewniających mu jednocześnie wpisanie na wspólną historię przynależności do pewnej kultury, dziedzictwa, społecznej tradycji, pedagogicznej dyscypliny i łańcucha pokoleń”. W nim „odkrycie, czyli inwencja zostaje zastosowana tylko po to, by odkrycie mogło być podważone, wykorzystane i wpisane w odmienne konteksty”. Przekładając to na język bliższy historykowi, dyskurs jawi się jako nigdy nie domknięta narracja podatna na każdą indywidualną interpretację. Dla ojca dekonstrukcji, a chodzi tutaj konkretnie o rozważania nad tekstem, jest to nieprzerwany łańcuch interpretacji odsłaniających różne jego znaczenia w serii wzajemnych, powiązanych twierdzeń. Filozof, który zakwestionował zdolność języka do zapewnienia podmiotowi bezpośredniego dostępu do świata przedmiotów, podkreśla tym samym, że idee, słowa i rzeczy nie mogą być nigdy wiernie oddane przez język. Akcentował nie tyle niemożność ich doprecyzowania przez słowa-znaki, ile to, że mogą one być powtarzane nieskończenie wiele razy w różnych kontekstach znaczeniowych. I w tym sensie znaki są bytami, które mają charakter historyczny i kontekstowy. Nie można raz na zawsze ustalić tożsamości znaku, a tym samym ustabilizować relacji między tymi bytami. Niemożność umiejscowienia, jak i zachowania bez zmian wszystkiego, co jest oryginalne, w przeciwstawieniu do tego, co można określić jako uzupełnienie, skazuje wszelkie próby poszukiwania ich istoty na porażkę. Relacja między źródłem, określanym w tekstach postmodernistycznych jako „esencja” czy „wnętrze”, a uzupełnieniem rozumianym jako przygodność, zewnętrżność, przybiera w ujęciu J. Derridy charakter nierozstrzygalności, przynoszący rewolucyjne rozwiązania w kwestii pracy nad tekstem. Dowodzi bowiem, że wszystkie badania nad tekstem w dyskusji między nim a badaczem są z zasady wielopłaszczyznowe i nierozstrzygalne⁶.

su u E. Laclau i Ch. Mouffe. Por. e o r u n d e m, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław 2007.

⁶ J. Derrida, *Psyche. Odkrywanie innego*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładu*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 81–108; i d e m, *O gramatologii*, przekł.

Z pewnością nie zgodziłbym się z tymi wywodami H. Arendt, która rozdziałowi pierwszemu pracy *O rewolucji* nadała znamieny tytuł *Czym jest rewolucja?*, śledząc w nim zmieniające się historycznie znaczenia tego słowa i towarzyszące mu konteksty na przestrzeni kilku wieków doby nowożytnej⁷. Podobnie postępuje R. Koselleck, który w opracowanym słowniku pojęć podstawowych typu „rewolucja”, „oświecenie”, „porządek społeczny”, „kryzys”, dochodzi do wniosku, że przy zrozumieniu ich znaczenia nie można poprzestać jedynie na ich bieżącym, chwilowym zastosowaniu. Konieczne jest wejście we wszystkie poziomy jego użycia, począwszy od aktorów zdarzeń a skończywszy na interpretacjach prezentowanych przez kolejne pokolenia historyków⁸.

Trudno też przy wstępnych rozważaniach o naturze dyskursów pominąć osobę M. Foucaulta, który wypracował sobie niezależną pozycję w postmodernizmie. Nie tylko przedstawił znaczący i niejednoznaczny zbiór wskazówek metodologicznych odnoszących się do praktycznej analizy dyskursu, ale także zaproponował szereg wniosków dotyczących natury władzy i wiedzy⁹. Umieścił je w klu-

B. Banasiak, Warszawa 1999; idem, *Marginesy filozofii*, przekł. A. Dziadek, J. Margański, P. Pieniążek, Warszawa 2002, s. 384 i n. Por. też J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przekł. M. Łukaszewicz, Kraków 2000, s. 205–211; D. Howard, *Dyskurs*, Warszawa 2008, s. 63–80.

⁷ Można tutaj zwrócić uwagę na efekty zastosowania metody etymologicznej jako koniecznej do ustalenia dokładnego znaczenia podstawowych pojęć w pracach H. Arendt, zwłaszcza wątku natężenia i konieczności oraz stosunku wyjątku do normy. Por. eadem, *O rewolucji*, Kraków 1991, rozdz. I. Godne podkreślenia jest to, że H. Arendt była jednym z pierwszych badaczy, który przez erę nowożytności rozumiał epokę zaczynającą się od wielkich odkryć geograficznych i naukowych, czasów Kolumba i Kopernika, i zamykał ją na wieku dwudziestym wraz z pierwszymi wybuchami atomowymi. Wywarła więc wpływ na periodyzację obowiązującą w antropologii historycznej, z podziałem na przednowoczesność, nowoczesność i ponowoczesność, raczej obcą tradycyjnej historiografii. Por. eadem, *The Human Condition*, Chicago 1985, s. 6.

⁸ Więcej: D.R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, Kraków 2009, s. 199–200.

⁹ Odwołuję się do następujących prac: M. Foucault, *Archeologia nauk humanistycznych*, przekł. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 118 i n.; idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przekł. T. Komendant, Warszawa 1993, s. 161; idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1776*, przekł. M. Kowalska, Warszawa 1998. Korzystam też z opracowań: P. Patton, *Foucault*, [w:] *Myśliciele polityczni od Sokratesa do współczesności*, red. D. Boucher i P. Kelly, Kraków 2008, s. 685–710; A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna. Wokół myśli krytycznej Michela Foucaulta*, Lublin 2002.

czowych dla niego pojęciach „biowładzy” i „mocy wiedzy” istotnych dla zrozumienia zmian, jakie nastąpiły w nowożytności i w czasach nam współczesnych. Wyróżnił w nich różne, nieraz sprzeczne względem siebie, formy pojmowania dyskursów, raz jako autonomicznego systemu reguł zarządzających procesem wytwarzania twierdzeń naukowych, innym razem pojmował je jako ujęcia o charakterze strategicznym, służące partykularnym interesom i projektem rozumienia ładu społecznego. Takie dyskursy zawierają w sobie, jako to określał, „punkty oporu” umożliwiające powstawanie strategii przeciwstawnych w stosunku do strategii dominacji. Widoczne niekonsekwencje i niejasności jego ujęć dyskursu określił z sarkazmem zwolennik poetyki pisarstwa historycznego H. White „dyskursem o dyskursie”. Postrzegane niekonsekwencje M. Foucaulta bywają tłumaczone jako przykład faz rozwoju myśli francuskiego myśliciela i zdają się potwierdzać, że „dyskurs”, zarówno w formie dialogu, jak i narracji, trzeba uznać za obowiązkowo otwarty¹⁰.

I choć w twórczości francuskiego myśliciela wyróżnia się dwa okresy badań nad dyskursem, faza studiów nad jego archeologicznym ujmowaniem z lat sześćdziesiątych wieku XX i genealogicznym z następnego dziesięciolecia, to w niniejszym wystąpieniu interesuje nas ta druga formacja, w której badaniom poddano to, co zostało wykluczone z niego wskutek oddziaływania władzy i systemów dominacji. W jego praktyce badawczej oznacza to wydobywanie z nich nowych kontekstów znaczeń, które były świadomie zaciemniane, przeinaczane bądź marginalizowane. Stąd pojęcia dyskursu, tak fundamentalnego dla całego postmodernizmu, trudno nie zaliczyć do terminów złożonych, ciągle podatnych na wpływ bieżących kontekstów i stale reinterpretowanych. Można nawet pokusić się o ujęcie dyskursu postmodernistycznego jako pojęcia amorficznego, w sumie wieloznacznego i dla części historyków praktycznie mało przydatnego. W przeciwieństwie do pozytywistycznych jego ujęć, postmodernistyczne wersje nabierają cech ontologicznych zarówno w teorii, jak i w praktyce, ponieważ wysiłek nie ma tutaj służyć rozpoznaniu wyobrażeń i sądów powszechnych służących społeczeństwu. Inaczej mówiąc, tekst postmodernistyczny ma charakter czysto poznawczy i z założenia jego narracja ma być

¹⁰ Na niedoskonałości Foucaultowskiej koncepcji władzy oraz braku jasności co do jej związków z takimi pojęciami, jak „dominacja”, „opór podmiotu” zwraca uwagę D. Howard. Por. i d e m, *op. cit.*, s. 132. Dobrym tego przykładem jest cykl wykładów w College de France. Por. M. F o u c a u l t, *Trzeba...*, *passim*.

wolna od wszelkich sugestii i nakazów natury politycznej. U podstaw tak rozumianej narracji leży dążenie do przetwarzania i pomnożenia wiedzy o właściwościach języka, który pozostaje kluczem do poznania i zrozumienia świata, umożliwiającym pełniejszy opis rzeczywistych relacji zachodzących między człowiekiem a otoczeniem. Język jest najważniejszym narzędziem, jakim dysponujemy przy opisach świata i relacjach zachodzących między ludźmi. Można tutaj odwołać się do *Biblii*, która mówi, że na początku było słowo i to się przekłada na ten metaforyczny sens zastosowania języka do badań społecznych w różnych odmianach współczesnego nam postmodernizmu. Jednocześnie w takim mocnym akcentowaniu roli języka widoczne jest przeświadczenie postmodernizmu o jego społecznie wyjątkowej roli informacyjnej i komunikacyjnej¹¹.

Sformułowana przez szwajcarskiego językoznawcę F. de Saussure'a teoria języka jako formy, a nie substancji, podkreślająca że składa się on z różnic, a nie ze składników pozytywnych, określa pozycje znaku, czyli słowa jako relacji o charakterze arbitralnym między jego elementem znaczącym a znaczącym. Jak to de Saussure lapidarnie ujął w *Kursie językoznawstwa ogólnego*: „Cały mechanizm języka polega na opozycjach oraz na różnicach dźwiękowych i pojęciowych”¹². Takie rozumienie natury języka zostaje wprowadzone do założeń metodologicznych strukturalizmu C. Levi-Straussa i bywa przetworzone w narrację o zasadach funkcjonowania społeczeństwa pierwotnego. Nabywa narracja cech tekstu nie wolnego od subiektywnych odczuć, ponieważ zawsze jest to tekst autorski, wolny od kanonu wiedzy obiektywnej zalecanej przez dyskurs pozytywistyczny i naturalistyczny¹³. Szwajcarski ję-

¹¹ Jest to szczególnie widoczne w pracach L. Althussera, który twierdzi, że nikt nie jest wolny od praktyk ideologicznych, wszyscy jesteśmy w nich zanurzeni i nie mamy szans od nich uciec. Obszerniej na ten temat por. *idem*, *Ideologia i aparaty ideologiczne państwa; wskazówki do poszukiwania*, przekł. B. Poniakowski, J. Gajda, Warszawa 1983, s. 89 i n.; N. Fairclough, *Language and Power*, London 1990; R. Barthes, *Podstawy semiotyki*, przekł. A. Turczyn, Kraków 2009.

¹² Cyt. za: F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przekł. K. Kasprzyk, Warszawa 1991, s. 53 i n. Omówienie w pracy: D. Howard, *op. cit.*, s. 36 i n.; J. Lechte, *Panorama współczesnej myśli humanistycznej. Od strukturalizmu do postmodernizmu*, Warszawa 1999, s. 269–278. Por. też R. Barthes, *op. cit.*, *passim*.

¹³ Stąd wyodrębnienie przez C. Levi-Straussa trzeciego aspektu języka mitu, który obok Saussureowskiego „parole” i „langue” umożliwia analizowanie roli, jaką odgrywa on w ludzkiej zbiorowości. Relacje zachodzące między nimi pozwalają

zykoznawca przyznaje, że badacz jest częścią wytworzonych społecznie znaczeń i praktyk, stąd nie może oceniać świata oczyma „neutralnego widza”. Dla P. Wincha, autora pracy *Idea nauki w społeczeństwie i jego związki z filozofią* sensowne rozpoznanie reguł zachowań społecznych winno sprowadzać się do uchwycenia tego, co się robi lub mówi. W jego przekonaniu, badacz społeczny ma do czynienia z bardziej złożoną sytuacją niż przedstawiciel nauk przyrodniczych, ponieważ zarówno badacz, jak i przedmiot jego badań są konstruktami społecznymi, wytworami praktyk znaczeniowych. Badacz musi być świadom reguł i konwencji rządzących jego profesją na równi ze świadomością praw rządzących przedmiotem jego badań¹⁴. Nauki społeczne nie są w stanie sformułować obowiązującego paradygmatu w rozumieniu Th. Kuhna i dlatego każda narracja ma tutaj wymiar jednostkowy. Nauki społeczne pozostają więc wielkim zbiorem takich indywidualnych podejść do tematu studiów, w czym ujawnia się coraz szerzej rozumiana słabość takich ujęć, prowadząca do anarchizacji osiągnięć humanistyki¹⁵.

Inne podejście proponuje hermeneutyka, czyli jeden z nurtów postmodernizmu. Tutaj celem dyskusji jest jedynie rozumienie i interpretowanie społecznie wytwarzanych znaczeń, a nie ujmowanie tekstu w relacjach przyczynowo-skutkowych, które, nawiasem mówiąc, cechuje dyskurs racjonalistyczny o oświeceniowych korzeniach powszechnych, jak dotąd, w narracji historycznej. Zasadniczym celem studiów nad tekstem hermeneutów jest odkrywanie historycznie uwarunkowanych reguł i konwencji, które ponoszą odpowiedzialność za powstanie znaczenia. Poszukuje się odpowiedzi na pytanie jak i dlaczego aktorzy społeczni utożsamiają się z określonym systemem znaczeń. Może on być ujmowany jako odzyskiwanie znaczeń początkowo niejasnych lub tylko częściowo przedstawionych. Jest w tym nurcie obecna „hermeneutyka podejrzeń”, używając języka P. Ricoeura, poszukująca ukrytych znaczeń takich pojęć, jak „walka klas”, „wola społeczna” czy „nieświadomość”, występujących w pismach K. Marksa, F. Nietzschego i Z. Freuda.

nam dotrzeć do uniwersalnych struktur, które sterują wytwarzaniem i transformacją mitów w społeczeństwie. Por. i d e m, *Antropologia strukturalna*, przekł. K. Pomian, Warszawa 2009.

¹⁴ P. Winch, *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1995, s. 32.

¹⁵ Th. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przekł. H. Ostromecka, Warszawa 2001.

Jej celem jest demaskowanie powierzchownych znaczeń i towarzyszących im bałamutnych komentarzy¹⁶. Takie rozpracowywanie tekstu było szczególnie bliskie M. Foucaultowi, który starał się rozpoznać ich znaczenie w wyniku wzajemnych relacji władzy i wiedzy. W *Nadzorować i karać* stwierdził: „władza i wiedza wprost się ze sobą wiążą, że nie ma relacji władzy bez skorygowania z nim pola wiedzy, ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”¹⁷. Wsparł to przykładem zachowań nowożytnych państw europejskich, w których zachodziły organiczne związki między dyskursem nauk o człowieku a akcentowanymi technikami dyscyplinującymi i zniewalającymi jego ciało i duszę. Francuski myśliciel nie ustawał w wysiłkach dopracowania się takiej nieredukcyjnej koncepcji dyskursu, która uniknęłaby arbitralnych wniosków. Podkreśla, nie bez słuszności, że w dyskursie prowadzonym pomiędzy władzą a wiedzą trudno go rozdzielać na akcentowany i odrzucony, albo inaczej mówiąc, dominujący i zdominowany. Trzeba raczej przyjąć występowanie wielości dyskursywnych elementów zawartych w rozmaitych strategiach. Pisał, że „zbiegają i rozchodzą się w nich treści wyrażone i zatajone, narzucone i zalecane, zróżnicowane od strony osób w nich uczestniczących, ich usytuowania w społeczeństwie i dążeń, do których zmierzają”, konkludując „dyskursy nie są raz na zawsze poddane władzy lub przeciwko niej obrócone. Założyć trzeba istnienie złożonej i niestabilnej gry, w której dyskurs stanowić może instrument i środek władzy, lecz także przeszkodę, zawadę, punkt oporu i zapowiedź opozycyjnej strategii. Dyskurs przerywa i produkuje władzę, zmiękcza i sprzyja jej tamowaniu”¹⁸. W tej gęstej tkance dyskursów głosy instytucji, zbiory norm prawnych, projekty reform administracyjnych, głosy osób publicznych i prywatnych, osądy moralne, rozważania filozoficzne, programy stowarzyszeń gospodarczych i filantropijnych mieściły się w mechanizmie znaczeń, które badacz konceptualizuje w ramach relacji władzy i wiedzy. Wpisanie ich w tekst pozwala ogarnąć świat różnych, wzajemnie wykluczających się znaczeń i zachowań ludzkich. Wyraża się w tym naczelną tendencją postmodernizmu do dystansowania się od wszelkich form opowieści w kształcie po-

¹⁶ P. Ricoeur, *The model of the text: meaningful action considered as a text*, „Social Research” 1971, No 38 (3), s. 529–562; idem, *Czas i opowieść. Intryga i historyczna opowieść*, t. I, cz. 2 (*Historia i powieść*), Kraków 2008.

¹⁷ Cyt. za: M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, s. 38.

¹⁸ *Ibidem*, s. 90 i n.

uczeń i nakazów, zwłaszcza natrętnie występujących w programach ideologicznych, trywializujących czy wręcz wulgaryzujących opisywaną rzeczywistość. M. Foucault pozostaje przeciwny stosowaniu pojęcia ideologii do tekstów humanistycznych podkreślając, że ustawiają się one w opozycji do czegoś co ma uchodzić za prawdę. W *Słowach i rzeczach* utrzymuje, że nie tyle ważne jest odróżnienie wypowiedzi prawdziwych od fałszywych, ile przeprowadzenie analizy historycznych warunków wytwarzania efektów prawdy, jak to nazywa. Stąd jawi mu się ideologia jako zabieg ułatwiający manipulowanie podmiotem, który w tym stanie rzeczy nie może osiągnąć stanu oświecenia¹⁹. Nadał więc ideologii charakter czynnika dyscyplinującego społeczeństwo, będącego w rzeczywistości zabiegiem homogenizującym, zacierającym tak oczywiste między ludźmi różnice.

W ostatnich trzydziestu latach ubiegłego stulecia sporom o funkcje i charakter narracji w naukach społecznych towarzyszyło pytanie o wartość w nich tzw. zwrotu lingwistycznego²⁰. Nie było to zwyczajne upomnienie się o literackość tekstów humanistycznych, ale także rewanż literatury za lata dominacji w nich surowego, hermetycznego zapisu języka naukowego. W rzeczywistości zwrot lingwistyczny zrodził szereg pytań dotyczących zabiegów heurystycznych, zalecających badaczom odwołanie się do subiektywnych źródeł natrętnie postulowane przez krytyków literackich. Oznacza to skierowanie uwagi badacza w stronę sztuki, w której jest miejsce na emocje i wyobrażnie. Jest to postulat, który H. White ładnie określił jako poetykę pisarstwa historycznego²¹. Nie jest to oczywiście żadna rewolucja w narracji historycznej, czego przykładem może być pisarstwo J. Burcharda. We wstępie do najbardziej znanej z jego prac *Kultura Odrodzenia we Włoszech* czytamy: „Kontury duchowe pewnej epoki kultury przedstawiają może dla każdego oka obraz odmienny”, dodając zarazem „najistotniejsza trudność historii kultury polega na tym, że wielka ciągłość duchowa musi rozkładać się na poszczególne, nieraz pozornie dowolne

¹⁹ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przekł. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 116; idem, *Czym jest oświecenie*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przekł. D. Leszczyńska, L. Rusiński, Warszawa–Wrocław 2000, s. 286.

²⁰ Więcej na ten temat por. J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000; D.R. Kelly, *op. cit.*, s. 251 i n.

²¹ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 267 i n.

kategorii, by się w jakikolwiek sposób przedstawić”²². Innymi słowy, kontury każdej narracji inaczej są zarysowane, stąd pisarstwo historyczne jest kwestią wyobraźni, bez której trudno zrekonstruować obraz przeszłości. Rekonstrukcje takiego sposobu ujmowania historii znajdujemy u innego bazylejskiego profesora F. Nietzschego, który wyciągnął skrajne konsekwencje z burckhardowskiego obrazu włoskiego renesansu. Do jego poglądów nawiązał i przetworzył je na swój sposób M. Heidegger, zwracając uwagę na specyficzny, dialogiczny charakter prac historycznych, nie pozostający bez wpływu na ujęcie interpretacji tekstu przez historyka. Dokonane przez niego rozróżnienie na dokumentalny i wypracowany aspekt tekstu oznacza wyodrębnienie dwóch różnych sposobów przedstawień historiograficznych: naukowo-faktograficznego L. von Rankego i estetyzującego ujęcia J. Burckharda. Wskazują one na odmienne, rozumowe i emocjonalne podejście badacza do tekstu. I choć w praktyce przełamuje się je w narracji historycznej przez wiązanie wyobraźni, zdrowego rozsądku i doświadczenia, to w odczuciu filozofów języka i badaczy literatury nie są to zabiegi zadowalające. Z drugiej strony, to poszukiwanie niezamierzonych i niezauważonych znaczeń prowadzi do lekceważenia wartości poszukiwań archiwalnych, w których przecież mieści się całe niewyobrażalne bogactwo form i treści przeszłości, dlatego nie ma potrzeby podejmowania w tej materii odrębnych teoretycznych studiów²³.

Widoczny w ruchu postmodernistycznym zwrot w stronę historii kultury nie pozostaje bez wpływu na to, że postrzega się tekst jako obraz, rodzaj metaforycznej przypowieści o moralnym wydzźwięku, odrzucający realizm L. Rankego i kwestionujący walor nadania ostatecznego znaczenia opisywanym wydarzeniom. Ten sposób prezentowania tekstu mieści się w definicji „przygodności”, pojęciu kluczowym dla nurtu postmodernistycznego drugiej połowy ubiegłego stulecia. Odwołamy się tutaj do definicji przygodności, pióra amerykańskiego filozofa R. Rorty’ego, piszącego: „Opowieść, którą snują historycy [...] można z grubsza podsumować, powiadając, że kiedyś dawno, dawno temu, odczuwaliśmy potrzebę

²² J. Burkhard, *Kultura Odrodzenia we Włoszech*, Warszawa 1961, s. 5; D.R. Kelly, *op. cit.*, s. 179 i n.

²³ Więcej por. H. White, *Fikcja historyczna, historia fikcjonalna i rzeczywistość historyczna*, [w:] *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009, s. 183–198; F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Kraków 2004.

czczenia czegoś, co spoczywa poza granicami świata widzialnego. Począwszy od wieku siedemnastego miłość do Boga staraliśmy się zastąpić umiłowaniem prawdy, traktując przy tym opisywany przez naukę świat jako quasi-bóstwo. Począwszy od końca osiemnastego wieku w miejsce miłości do prawdy usiłowaliśmy postawić umiłowanie siebie samych, cześć dla naszej własnej, głęboko duchowej bądź poetycznej natury, uznanej za quasi-bóstwo”. I nieco dalej: „człowiek, anulując je, czyni, że nasz język, nasze sumienie, nasza wspólnotę – traktować będziemy jako wytwór czasu i przypadek, a mówiąc słowami Z. Freuda uznamy przypadek za godny decydowania o naszym losie”²⁴.

Według postmodernistów narracja doby nowożytnej została zdominowana przez hegemoniczne punkty widzenia. Zdaniem M. Allena współczesnym obowiązkiem badacza jest „uniknąć zhomogenizowania i nie poddać się zsyntetyzowanej różnorodności. Nie ma bowiem żadnej prostej recepty, która zapewniłaby skuteczne dotarcie do prawdy”. Stąd postmoderniści akcentują wartość „ironii”, czyli zachowania takiej postawy, która umożliwi nam utrzymanie dystansu w akcie pisania pomiędzy terażniejszością a przyszłością, pomiędzy czasem utraconym a poszukiwanym, jak ujął to M. Proust. I chociaż niemożliwy jest w narracji „widok bez punktu widzenia”, czy uprawianie historii bez historyka, co zdaje się przewrotnie sugerować znaczna część postmodernistów, to widoczna jest w nim tendencja do usunięcia z narracji „determinizmów”, tak żywotnych w myśli oświecenia. Stąd wyrasta postulat poszukiwania takich wzorców opowieści, które nie zawierałyby „izmów” i uwolniłyby ludzkość od konieczności działań opartych na dominacji, nakazie i nietolerancji. Jest w tym zawarta ukryta myśl nieantagonizowania ludzkich wspólnot, co było tak nadużywane przez państwa narodowe w nowożytności. Sugeruje się, że bogactwo jednostkowych postaw i zachowań, czasem charakteryzowane jako „odmienność” czy „inność” jest naturalnym, choć słabo postrzeganym walorem ludzkiego gatunku. Jednostka funkcjonująca we wspólnocie ma tendencję do stałego zaznaczania swojej odrębności tak w zachowaniach, jak i w czynach, nie mówiąc już o myślach. Tym samym takie postawy pozostawały sprzeczne z tendencjami państwa nowożytnego, zwłaszcza w jego narodowym wydaniu, preferującego jedność społeczną jako jeden z wyróżników siły i potęgi. W tym ujęciu

²⁴ Cyt. za: R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przekł. W.J. Popowski, Warszawa 2009, s. 48.

każda jednostkowa odrębność była zagrożeniem dla interesów państwa. A przecież różnorodność może być źródłem siły, a nie słabości ludzkiego gatunku. Choć może nie jest to możliwe do urzeczywistnienia, zważywszy na historyczne zaszczości, jakimi obrosły poszczególne nacje, bo – jak mawiają przyrodnicy – teorie mijają, żaba zostaje.